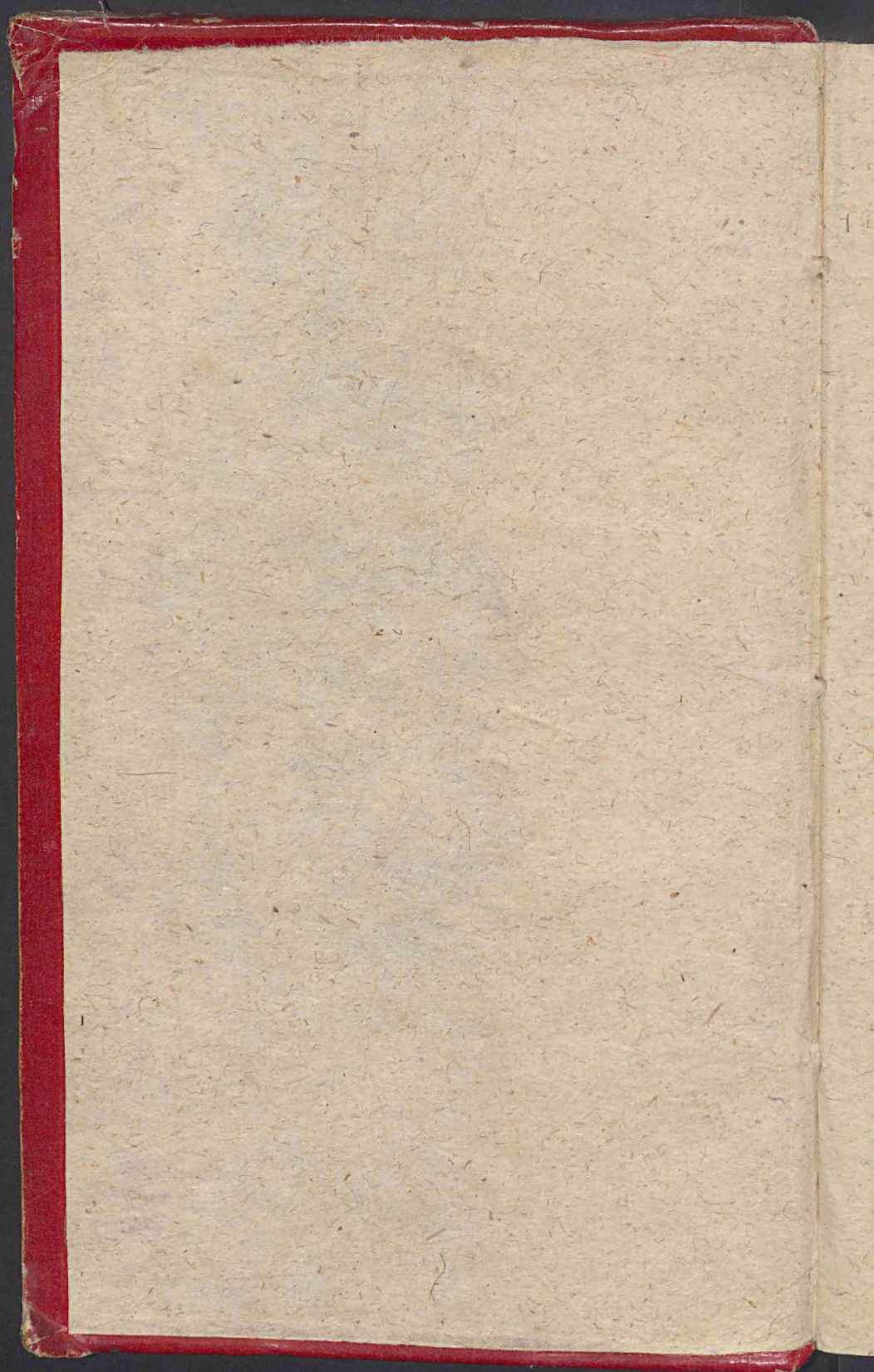
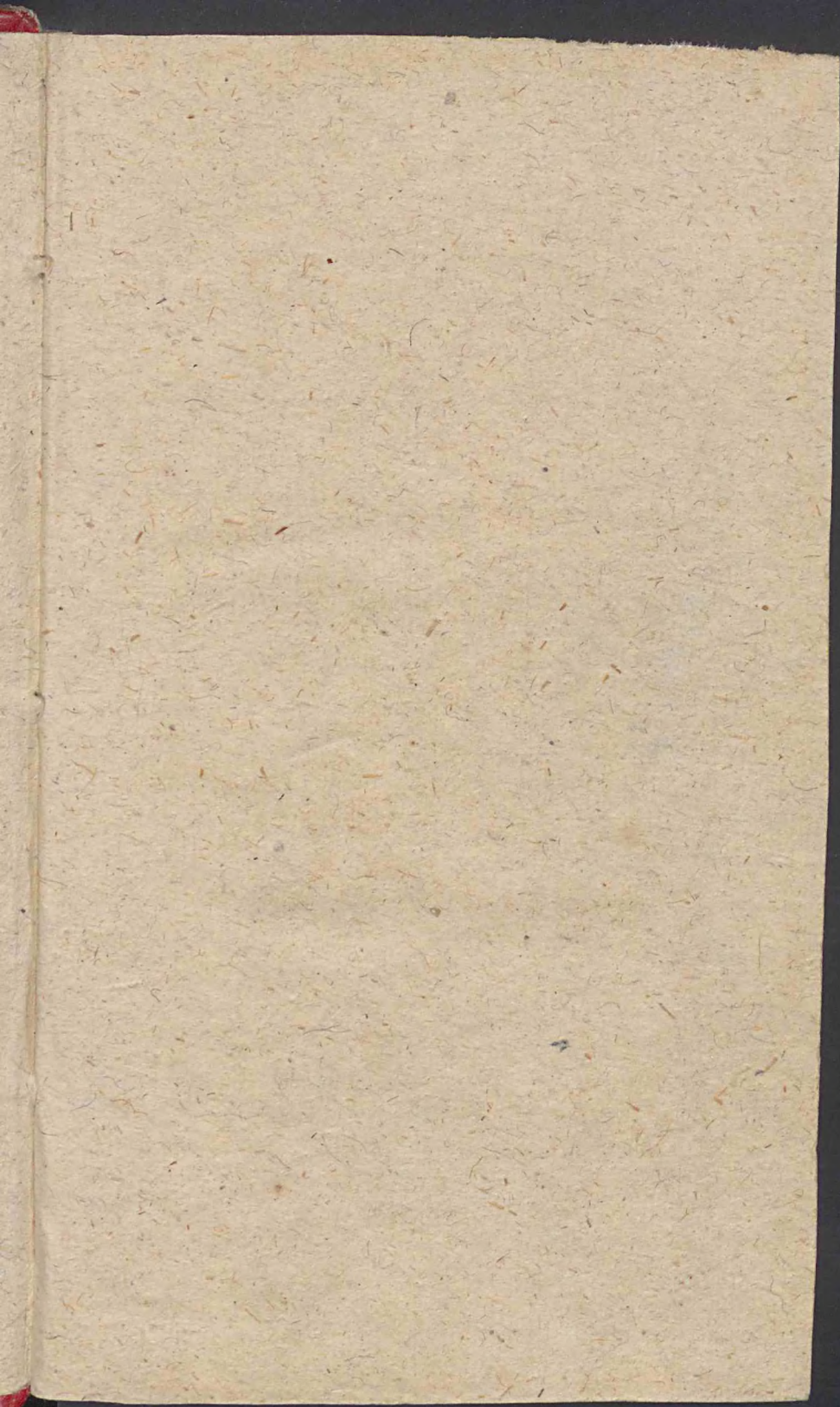
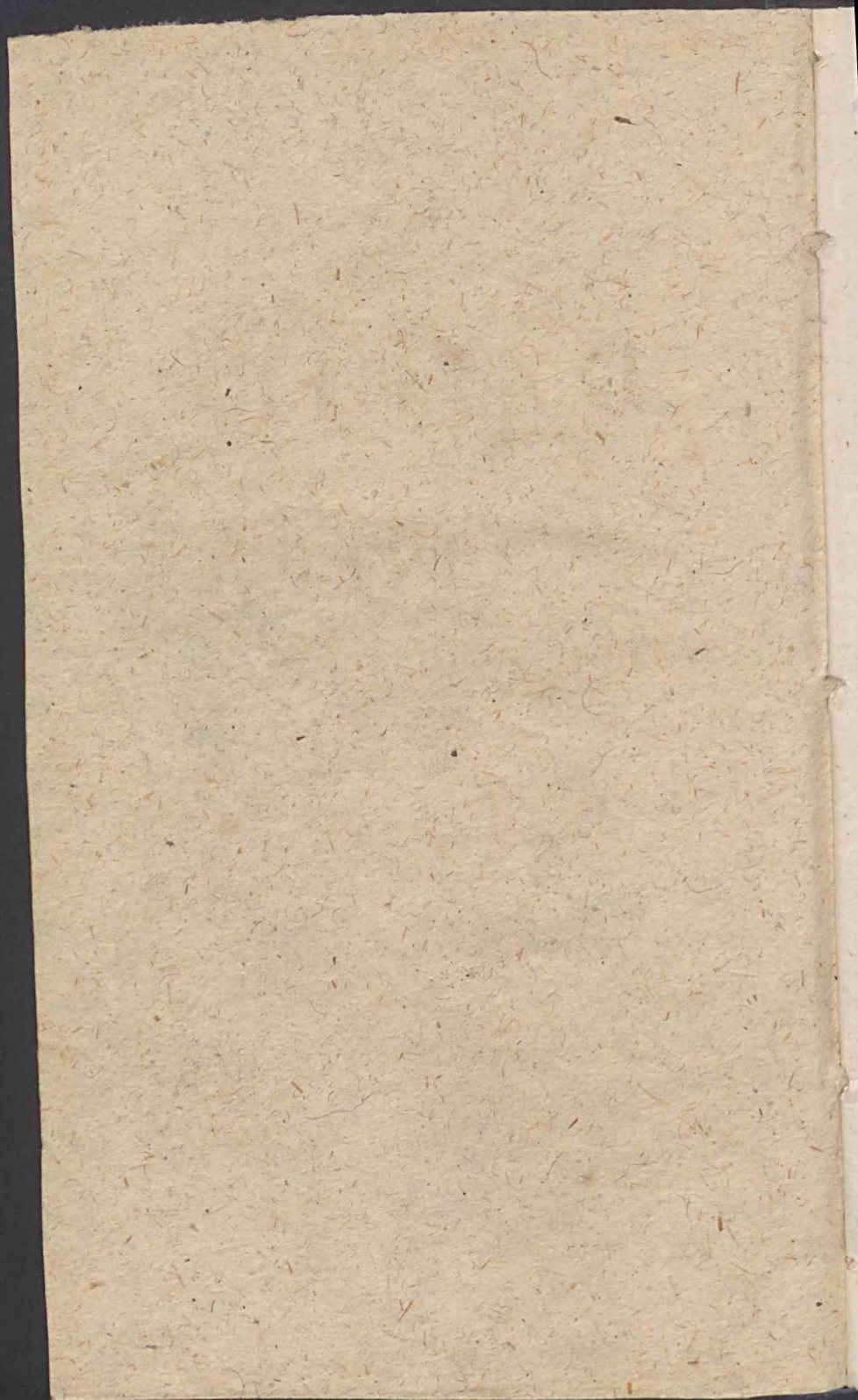


R. R.







DZIEIE
PANOWANIA
ZYGMUNTA III

KRÓLA POLSKIEGO

etc. etc. etc.

T O M II.



958/II



DZIEJE PANOWANIA ZYGmunTA III,

KRÓLA POLSKIEGO, W^{go} XIĘCIA LITEW-
SKIEGO, RUSKIEGO, PRUSKIEGO, MA-
ZOW: ŻMUDZ: KHOWS: WOŁYŃS: PO-
DOLS: PODLAS: SMOLEŃS: SIEWIERS:
INFLANTSK: i CZERNIECHOWSKIEGO,
DZIEDZICZNEGO KRÓLA SZWEDÓW,
GOTÓW i WANDALÓW.

z wizerunkami.

PRZEZ J. U. NIEMCEWICZA.

*... et nos aliquot nomen, decusque
Gessimus.*

VIRG: AENEID: LIB: II.

T O M II.

WYTŁOCZONO

W WARSZAWIE

Drukiem ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO UPRZY-
WILEIOWANYCH DRUKARZY i KSIĘGARZY
DWORU KRÓLA JMCI POLSKIEGO.

1849.



DZIEIE PANOWANIA
ZYGmunTA III.

X I E G A V.

WOYNA DOMOWA, SPRAWY CHOD-
KIEWICZA w INFLANCIECH.

R O Z D Z I A Ł I.

*Przyczyny niechęci Zabrzydowskiego i Ra-
dziwiłła. Uniwersały na Seym, zjazd
w Proszowicach: stamtąd w Korczy-
nie i Stenżycy, zarzuty Królowi na Sey-
mie, odpowiedź od tronu.*

Roku 1606.

Zbliżyliśmy się nakoniec do tej smutney,
fatalney w skutkach, gorszącey w przy-
kładzie epoki, do tej otwartey wojny do-
mowey, która przez lat dwa zaburzyła

to ślachtetne Królestwo. Słabość i niezręczność Zygmunta, wygórowana duma możniejszych były źródłem nieszczęścia. Że w postępках rokoszu Zebrzydowskiego widzimy początek tej wyuzdaney rozpusty, która Polskę zgubiła, powinnością jest naszą dla dobra i nauki ziomków, wystawić rzecz całą bezstronnie i iasno, wniść nawet w szczegóły, które acz drobne napozór, ważne za sobą pociągnęły skutki, oddać nakoniec pochwałę lub naganę iak na iedną lub drugą, każdy z sprawców dzieła tego zasłużył.

Już na ostatnim Seymie duch zapalczywości i niezgody ukazał się dość iawnie: tlejące iskry, nie czekały iak dmuchnienia, by w pożar wybuchnąć; chwyciła dłoń rękoiść oręża wysunąć gogotowa, zatrzymałby wszystko powagą, słowem może iednem Zamoyski, lecz skoro ten żyć przestał, skoro zniknął mąż, co ślepey dumie do ostateczności zapędzać się nie dawał, skoro zuchwała zawziętość uyrzała się sama zostawioną sobie, odważyła się na wszystko. Sprawcą zaburzenia całego był Mikołay Zebrzydowski Wda Kra: z dawne-

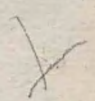
go, dostojnego, w bogactwa i zaszczyty pochodzący domu, wziął on od natury umysł bez pomiarkowania wyniosły, męstwo do zuchwałości pomknięte, niespokojną duszę, i chciwość potęgi: powolny dworowi, póki dwór był powolnym dla niego, skoro postrzegł, że inni więcej wazyli, stał się surowym i przykrym. Pod Byczyną dawszy znakomitego męstwa dowody, otrzymał najprzód Woiewództwo Lubelskie, daley Marszałkostwo W. Koronne: niestały, nie znaydując Zygmunta dosyć radom swoim podległym, laskę marszałkowską za Woiewództwo Krakowskie zamienił, obdarzony bogatemi od Króla Starostwy, darów tych na ziednanie sobie licznych zwolenników używał. Wyznaczony przez testament iednym z opiekunów małoletniego Zamoyskiego, i ogromnego Kanclerza maiątku, dwoiako tém zdarzeniem powiększył swój kredyt, raz przez znaczne pomnożenie sposobów pieniężnych, drugi przez rozgłaszanie po kraju, że nie tylko ostatniey woli ulubionego w Polsce Męża, lecz razem i zostawio-go przezeń systema politycznego był wykonawcą.

Wsparty tak silnemi sposobami, świe-
żo rozjątrzony na Zygmunta, że pozosta-
łe po Zamoyskim Starostwo Grodeckie
przeciwnikowi iego Myszkowskiemu od-
dał, osądził, że przyszła chwila, gdzie
i za te i za dawniejsze równie zapewne
ważne urazy nad Królem będzie się mógł
pomścić. W tém stanie były rzeczy, gdy
następujące zdarzenie wzburzyło do ostat-
ka popędlivość człowieka.

Był na zamku Krakowskim obok pa-
łacu Królewskiego dom wystawiony od
Zygmunta Igo dla mieszczenia w nim Po-
słów zagranicznych i gości przedniejszych.
Król Stefan pozwolił go być Zamoyskie-
mu do używania, ten mało mieszkając w
Krakowie, ustąpił pozwolenia swego Ze-
brzydowskiemu: po śmierci Kanclerza,
Król potrzebujący domu tego dla Posłów
i gości zieżdżających się na wesele, dopo-
mniał się o własność Koronną. Wziął Ze-
brzydowski to dopomnienie się Królew-
skie, za uchybienie Senatorskiej swojej
godności, dumnie wzbraniał się długo,
aż nakoniec, gdy mu Zygmunt wyraźną
przesłał wolę, ażeby się wyniosł „uy-

niosę się rzekł z zuchwałością z domu, *ale rękę, że Król wyniesie się z Królestwa.*“ Zygmunt sprawiedliwie pogrozką taką urażony, kazał powiedzieć Woiewodzie, by się nie znaydował u dworu (a). Gdy tak ieden z Panów Koronnych już zemstę knuie, przedniejszy z Litewskich, nową także mniemał się być dotknięty urazą. Znaydował się podówczas w Krakowie Janusz Xiążę Radziwiłł Podczaszy Litewski, naczelnik wyznawców Ewangielickich, już za odmówienie dwóch Starostw urażony na Króla, świetnością rodu, dostatkami, okazanym w wojnach Inflantskich męstwem, chlubnie już znany; okazywał on z pierwszej młodości wyższą, górnieszą niż obywatelowi przystoi wyniosłość, szczególniej zaś w obstawianiu przy sekcie Kalwińskiej, której w Polsce był głową. Zdarzyło się, iż Xiądz Ciało Pańskie do chorego niosący, z domu iednego, od różnowierców szkalowanym został, uieśli się za obelgę przytomni Katolicy i na dom ów napadać zaczęli, w obronę napadniętych, przybiegli

(a) Alles. Cilli. pag. 12.



Radziwiłłowscy słudzy, aż na uspokoienie wzmagaiać się zwady, przysłana od Marszałka Koronnego straż, dowódców klótni, a między temi kilku Radziwiłłowskich do więzienia zawiodła; Radziwiłł biorąc to za osobiście uczynioną sobie zniewagę, lubo wraz ludzie jego wypuszczonemi zostali, srogiego gniewu miotając pogroźki, Kraków porzucił.

Témczasem, gdy coraz niespokojniejszy jeszcze umysły, gdy dwa poprzednicze Seymy, nie nie opatrzyły ku kraiu obronie, a Zygmunt weselem własném i Cara Dymitra z Maryną Mnszskowną zaięty, Tata: prócz wrodzoney chciwości grabieży, roziątrzeni napadami kozaków, którzy tegoż lata mieszkańców miasta Warny wpień wycieli, i same miasto złupili, Tatarzy mówię szerokie po Ukrainie i Podolu zapuścili zagony. Z zwykłą sobie poczynając szybkością, już tłumy ieńców, niezmierne trzody, i bogate łupy pędzili nazad do Krymu, gdy Stanisław Żółkiewski Kasztelan Lwowski i Hetman Pol: Kor: zebrawszy co mógł naprędce rycerstwa, dognał obciążonych zdobyczą i wycinając ich do sytości, ień-

ców i całą zdobycz odzyskał, przygniecione tém zwycięstwém barbarzyńców zachwałstwo, stały z niemi pokóy następującey zimy ziednało.

Następował zwołany od Króla Seym na dzień 7my Marca 1606 w Warszawie: wszyscy w niecierpliwym zawieszeniu czekali skutków onego. Po iawném poróżnieniu się z Królem, Radziwiłł udał się do Litwy, Żebrzydowski do Landskorony Starostwa swego, nie daleko Krakowa: obydwu wspólnie układając sposoby, iakby dogodzić zemście i knowane zamysły przywieść do skutku. Celem ich było, nie na Seymie podług prawe zwołaném, lecz porburzeniem całej szlachty i sprowadzeniem ich zbroynie pod Warszawę, zamiarom swoim dogodzić. Twórcą tey rady był Maciej Smogulecki (b) w stanie rycerskim z dość mierném urodzony majątkiem, lecz z natury bystry, przebiegły, w kraiu i za granicą niepospolitych nabywszy nauk, nie cierpliwy w krotkim czasie dostąpienia wielkich dostatków i wielkich dostoięństw; nie przestał nadaném sobie od

(b) Łubien. pag. 40.

Zygmunta Starostwie Bydgoskim, żądał razem Referendaryi Koronnej, a że mu ją Król odmówił, rozgniewany, do Żebrzydowskiego udał się. Miłym było Woiewodzie to śmiałego i przebiegłego człowieka-nabycie, wiedział, że liczném pokrewieństwem i popularnością, wielkie miał w Wielkiej Polsce zachowanie. By go więc bardziej przywiązać do siebie, zaślubił mu córkę, dał znaczną summę pieniędzy, i wtenczas, kiedy sam w Krakowskim powstanie gotował, takoweż w Wielkiej Polsce zięciowi polecił.

Dawném obyczaiem rozesłane po Seymikach uniwersały Królewskie, spraw na przyszłym Seymie mających się odbywać, następującą treść głosiły. 1mo Usprawiedliwienie, że wcześniej, niż zwyczaj nakazywał Seym zwołany, a to z powodów, że dwa poprzednicze Seymy nie nie ustanowiły przeciw grożącym zewsząd Rzeczypospolitej niebezpieczeństwem. 2do Potrzeba zasilenia skarbu i woyska, a to, by pokonanego już zwycięstwem Kircholskim nieprzyjaciela, do reszty z Inflant i Estonii wyrzucić, i silném uderzeniem tę dłu-

gą wojnę zakończyć. 3tio. Że dla odzyskania przywłaszczoney przez Sudermana Korony potrzebną być może podróż Króla do Szwecyi, i o to J. K. Mości z Stanami Rzeczypos: naradzać się pragnie. 4to Ostateczne postanowienie względem hołdu Pruskiego, że lubo Król Jmość dał temczasem opiekę nad chorym Xięciem, Elektorowi Margrabiemu Brandeburskiemu, żąda atoli rzecz tę postanowić w sposób, by i własność Rzeczypos: nad tém kraiem nadwerczoną nie była, i znacznieysze iak dotąd z hołdu tego pożytki zapewnione. 5to. Opatrzienie dostateczne granic Królestwa od niaazdów Tatarskich, ludu którego dobra wiara, ni dary, ni soiuszami, zapewnioną być nie mogła, przeciw któremu gotowe zawsze siły trzymać należy. 6to J. K. Mość pragnie naradzać się ze Stanami względem nowo wyniesionego na Carstwo Moskiewskie Hospodara Dymitra. 7mo Że nakoniec nietayne są Królowi Jci burzliwe niektórych praktyki, że są ludzie zuchwali, którzy żołnierzy spisują, by Rzpltę załkucić i na niewinnych lub obląkanych mordy i łupiestwa sprowadzić, że iest

w tém zgwałcenie praw, iest naywiększe Rzeczypos: niebezpieczeństwo; zdrowemi radami wczesnie złemu zapobiedz należy. Ta była treść Uniwersalów Królewskich.

Wśród zbierających się naokoło chmur, wśród grożących piorunami gromów, wszystkich oczy zwrócone były nie na Sejm, lecz na zjazd Proszowicki, gdzie zamysł Zebrzydowskiego iawnie odkryć się miały.

Przednieysi stronnicy Wdy z licznie zebraną szlachtą pierwsi do Proszowic przybyli, zjechał nakoniec i Wda, lecz pod wymówką słabości zdrowia, w rzeczy zaś samey by się wprzód o zdaniach zgromadzonych zapewnić, przez dni trzy nie pokazywał się publicznie; z Xięciem tylko Ostrogskim Kasztelanem Krakowskim i przednieyszemi, prywatne odbywał narady, zabezpieczony nakoniec o przychylności mnóstwa, zwołał koło ślacheckie, i sam w pośrodku niego stanąwszy, mówił w ten sposób:

„Jużbym był w pierwiastkach zgromadzenia tego w pośród Waszmościów stanął; i o tém co nam Król Jmość przedstawia, i o niebezpieczeństwach Rzeczypos:

„z wami wolnie i pobratersku naradzał
„się, gdyby wątle zdrowie moje na prze-
„szkodzie nie było stanęło; dziś gdy mi
„pofolgowano, z powinności urzędu, któ-
„ry w Rzeczypos: dzierzę, z obowiązku dla
„oyczyzny i Waszmościów, *za których*
„*rozkazem, tu się stawilem*, o tém co czuię
„dla Rzpttey szkodliwém pokrótce wspo-
„mnę. Już to, co nam J. K. M. przekłada,
„na ostatnim Seymie dostatecznie rozebra-
„ném było, lecz wieciesz dla czego nic do
„skutku nie przyszło? wieciesz dla czego
„Seym się rozszedł na niczym? oto dla te-
„go, że zadosyć prawom Rzeczypos: nie
„uczyniono, że wiele złego dzieie się w
„niej, z przyczyny złych poradników; bo
„kiedy rzecz szła o to, co nam J. K. M. z
„paktów Konwentów był winien, na to
„już się zgodzono, aby to co było w mo-
„cy Królewskiej zaraz się dopełniło, to
„zaś co trudném do wypełnienia zdawało
„się, aby Król prosił u Rzpltey, by mu to
„odstąpiła i darowała. Już się Król Jmość
„skłaniał do takowego środka, gdy porad-
„nicy, ięli mu przekładać, iż krok taki u-
„bliżałby powadze Królewskiej, to roz-

„drażniło umysły ludzkie, rozszedł się
„Seym, zostawiwszy Rzpltę wystawioną
„na wszystkie niebezpieczeństwa. Wkrót-
„ce Tatarzyn naiechał ziemię naszą, gnał
„z związanemi wtył rękami wolne tey zie-
„mi mieszkańce, splugawił wstyd matron
„i dziewic Polskich. Te to fałszywe do-
„radce skłonili Króla, że wbrew zdaniom
„Seymu i rady Senatu, wszedł w Kazio-
„rodskie śluby. Ja sam przytomny w ra-
„dzie Senatu, słyszałem o czem się nara-
„dzano, a niewiedziałem co potem w Ko-
„mnacie Królewskiej postanowiono. Bez
„nas wysyłano zagraniczne Poselstwa,
„bez nas postanowiona opieka hołdowni-
„kowi naszemu Xięciu Pruskiemu; Król
„Jmość w dzisieyszym Poselstwie swém
„do nas, nie wspomina dla czego Seym się
„ostatni rozszedł, o to tylko nalega, aby
„Seym dzisieyszy, wbrew nawet zdaniu
„niezgadzających się nas, dzieło swe koń-
„czył. Straszne to się zdaie przykładem
„tém wszystkim, co wolności Rzpltey ma-
„ią na pieczy. Umarł Zamoyski obrońca
„swobod ślacheckich, niemasz go, lecz
„nie umiera stan rycerski, on sam prero-
gatyw

„gatyw swoich, być powinien obrońcą i
„stróżem. Z wielu Ziem i Powiatów docho-
„dzą do mnie żądania obywateli, ci zwąt-
„piwszy już o pomyślném skutku zaczę-
„tego dziś Seymu, radzą i gorąco pragną,
„abyśmy nakazali zjazd powszechny w nie-
„dalekim od Warszawy mieyscu: a to, a-
„by w liczném stanu rycerskiego kole,
„wyrzyc w przyczyny, dla których nie
„dochodzą Seymy, wyrzec w to, co się
„na Seymie dzisieyszym dzieć ma, a w
„przypadku gdyby to co będzie na Sey-
„mie wnoszoném, utrzymaném nie było,
„wziąć wszystkie środki, by Rzplta nie
„poniosła szkody. Jeżeli tego kroku nie
„weźmiem, już po naszej wolności, już
„wcześnie upadek Rzpltey opłakiwać nam
„należy, powiedzą o nas co o Izraelu, *di-*
„*spersit eos in deserto errantes: tu Wda*
„*plakał*: lecz są, mówił daley zostawio-
„ne nam od przodków naszych lekarstwa,
„pokróćcie je przypomnę. Niech Senatoro-
„wie, których przodkowie nasi stróżami
„praw mieć chcieli, na dworze Królew-
„skim wpewney liczbie mieszkają, niech
„za ich radą Król Rzplt. sprawuje, niech

„ci zdaia Rzpltey sprawę z tego co się
„tam dobrze, co przeciw prawu uczyni;
„niech wymienia przed światem tych co
„przewrotnych rad będą sprawcami. I
„nas Senatorów ściśle obowiązać należy,
„abyśmy wierni przysiędze naszej, wier-
„nie urzędy nasze sprawowali. Niech i
„Posłowie ściśle dokonywają tego wszyst-
„kiego co im bracia ślachta zalecą. Niko-
„mu zdawać się nie może nieprzyzwoitym
„to nakazanie zjazdu ślachty, tém tylko
„sposobem wielu złemu zapobiec się
„może, i upadająca Rzplta podeprzeć: kie-
„dy z Senatorami i stanem rycerskim co
„na Seymie postanowić się nie może, tu
„przez ślachtę uradzoném będzie, tu i o
„Brandeburskim hołdzie i o innych spra-
„wach powiemy: to wszystko potem po-
„waga Seymu potwierdzi, a jeżeli Seym
„gwoli naszej nie póydzie, tyle przynay-
„mniey opatrzymy, że Rzplta bez obrony
„nie zostanie. Nalega J. K. M. o nowe po-
„bory. Dziwno mi zaiste, że gdy Król
„Jmość własnem kosztem bronić nas powi-
„nien, co rok o podatki dopomina się,
„gdyby te przynaymniey z pożytkiem Rze-

„czypos: użyte były, Boga biorę na swia-
 „dectwo, chętniebym ie złożył, lecz iak-
 „kolwiek bądź i dziś ie złożę, ieżli wy roz-
 „każecie. Kończę Boga prosząc, aby dał
 „Waszmościom *donum sapientae et inte-*
 „*lectus*, aby ten ziazd Waszmościów, ku
 „chwale swoiey i ku pociesze miłej oyczy-
 „zny doprowadzić raczył (c).“

Mowa ta z okrzykiem i poklaskami
 przyjętą była; stronnicy nawet Królewscy
 i ci, co te, prywatną powagą nakazane
 ziazdy gonili, widząc nieograniczone Wdy
 znaczenie i kredyt, nie wazyli się odzy-
 wać. Wyniesiony Zebrzydowski tém po-
 myślném robot swoich początkiem, udał
 się do Korczyna, gdzie na zieżdzie całej
 Prowincyi Mało-Polskiej; używszy tych-
 że co i w Proszowicach pobudek dokazał:
 iż postanowiono, że ktokolwiek Rzpltę o-
 caloną widzieć pragnie na ziazd do Stę-
 życy, (Starostwa Zebrzydowskiego) na
 dzień gty Kwietnia stawić się będzie. Tém-
 czasem Janusz Radziwiłł z liczném przy-
 iaciół orszakiem wielu też innych iuż przy
 końcu Seymu do Warszawy się udali.

(c) Rękopism ówczesny. Łubiński. pag. 44. 45.

Rzecz zaiste uwagi i podziwienią godna, że wszystkie te ziazdy odprawiała się właśnie wtenczas, gdy iedynie prawne, iedynie stanowić mogące o wszystkim na Seymie zebrane Stany, posiedzenia swoje odbywały w Warszawie. Lecz i w tém posiedzeniu widać było, że przewodzący w kraiu, iuż wcześniej ułożyli, by obrady Seymowe spełzły na niczem. Wielu Posłów przybyło z licznieyszymi iak zwykle, ludzi zbroynych hufcami: gotowi na wszystko, bardziey się starali zaburzać umysły, niż ię do zgody i pożytecznych ustaw prowadzić (d). Pierwsi pomiędzy niemi Janusz X. Radziwiłł, Stanisław Stadnicki, Adam Gorayski, wszyscy różnowierców dowódcy. Ci z hurmem stronników swoich łatwo małą liczbę spokojnych i dobrze chcących stłumili. Po odbytych zdaniach Senatu, gdzie Ostrorog Wda Poznński śmiało powstał przeciw nieprawości pokątnych ziazdów, (e) odezwiała się Izba Poselska, że póty do niczego nie przystąpi, póki Król nieuiści się w paktach

(d) Łubieński, pag. 46, (e) z Dyaryusza w rękopiśmie Seymu 1606,

konwentach, i podanych sobie na piśmie błędów rządowych nie sprostuię natychmiast. Że po tylekroć te pakta Konwenta wspomnianemi były, nie od rzeczy będzie powiedzieć, skąd one u nas powstały, powtórzyć te, co z Królem Zygmuntem III. były zawarte.

Nie znano tych umów za Jagiellów, mniej jeszcze za Piastów: po śmierci ostatniego Zygmunta Augusta, który z całem swem rodem pisał się jeszcze Panem i Dziedzicem Korony, naród do zupełney wrócony samowładności, słusznie uczynił, że swobody swoje, od nadużycia Królów, świętością umów z niemi chciał zabezpieczyć, (*) lecz nie zachowano w szczęśliwej tey chwili, ni miary, ni równowagi.

(*) Najważniejszym punktem w paktach tych był ten, iż Król przysięgał, że jeżeli by zgwałcił agodzone z narodem umowy, wtenczas naród ten wolen był wypowiedzieć mu posłuszeństwo: podobne między Panującym i narodem umowy, miały miejsce w innych krajach, mianowicie w Hiszpanii. W Arragonii kiedy pierwszy urzędnik Justiza zwany, przysięgał imieniem Baronów nowemu Królowi, w te słowa to czynił „My, z których każdy jest tak dobry, jak ty Królu, a którzy połączeni mocniejsi jeste-

Już ślachta zapomniawszy z czego się ludność kraiu składała, sama jedna obierała Królów, rozumiała się być, i uznała się na rodem. Wielu naówczas Xiążąt ubiegało się o berło Polskie, Henryk Xiążę Andegaweński brał Karóla IX. mając po sobie wrodzoną iakąś w Polakach ku Francuzom skłonność, (f) tém hoynieyszy w obietnicach im mniej ie może spełnić zamyślał, z pomiędzy wielu wybraném został. Stan ślachecki na siebie tylko pamiętny, im więcej ciężarów publicznych na panującego wkładał, tém lżeyszemi chciał barki swe uczynić. Stan mówię ślachecki, iakie chciał warunki podawał Henrykowi, a Henryk byle panował, wszystko podpisał i przysiągł. Podobnymże przykładem i Król Stefan umysły Polaków pociągnął za sobą. We wszystkich tych paktach mówi rozsądnie Łubieński było wiele nie wczesnie i gwałtem wymuszonych, niektóre takie, które krępowały potrzebną w naro-

„ śmy od ciebie, przyrzekamy posłuszeństwo rzą-

„ dom twoim, ieżeli dochowasz praw i swobód na-

„ szych, ieżeli zaś nie, nie.“

(f) Łubień: pag: 41.

dzie władzę Królewską, takie, na które cały naród powinien się być zgodzić; takie nakoniec, które z natury swojej niepodobne lub przynajmniej bardzo trudne były do wykonania. O paktach, które Posłowie Szwedzcy przy elekcji Zygmunta, zaręczyli, powiedzieliśmy przy początku dzieła tego.

Zaburzenie dzisieysze uważać powinniśmy iako sprawę toczącą się między Królem i narodem, a raczey temi, którzy się narodem nazwali: do bezstronnej potomości należy sprawę tę sądzić, przed nią więc i zarzuty czynione Królowi, i usprawiedliwienia jego, pokrótce okazać należy. Stosownie do instrukcyów seymikowych i tych, co z prywatnych zjazdów przesłano, podała Izba Poselska następujące na piśmie przeciw Królowi zażalenia.

1. ⁺ Że większey części przyrzeczonych paktów nie dopełnił. 2. Że gdy w tych warunkach było, iż pewna liczba Senatorów zawsze przy Królu mieszkać będzie, i że podług rad ich Król Jmość Rzpltę sprawować ma, Król Jmość zaniedbywa tego, i ważne sprawy bez dołożenia się ich wła-

*+ Rozmowa
nie nie teraźniejsza*

sną powagą stanowi. 3. Że zwłoczy sprawiedliwości wyroki. 4. Że gdy z własnych dochodów granic Królestwa strzedz powinien, coraz nowych dopomina się poborów, a tych powiększey części na prywatne używając wydatki, zamięszkiwa gwałtownych Rzpltey potrzeb, lub iuż niewczesną niesie iey pomoc. 5. Że rozdawanie urzędów odwleka. 6. Że gdy prawa mieć chcą, aby niekto inny, iak Podskarbiowie dochodami Królewskimi i Rzpltey zawiadywali, dziś używani są do tego prywatni urzędnicy Królewscy. 7. Że późne ustąpienie Estonii sprawiło, iż dotąd prowincya ta do Rzpltey wcieloną być nie mogła. 8. Że dobra i Starostwa w Inflanciech więcey mieszkańcom tey Prowincyi, niż Polakom i Litwinom są rozdawane. 9. Że pięć zamków, które Król na granicy przeciw Tatarom wystawić przyrzekł, dotąd wystawionemi nie są, że dla tego Ruskie Prowincye niedawno ucierpiały tak wiele. 10. Że Król spóźnił się z podarunkami dla Hana, i Poselstwa wielkiego do Turek ieszcze nie wysłał. 11. Że opieka Xiążęcia Pruskiego hołdownika tey Ko-

rony bez wiedzy Stanów, Margrabiemu Brandeburskiemu oddana (*). 12. Że cła na komorach powiększone. 13. Że piechota Szkocka nie Polakowi, lecz iakiemuś cudzoziemcowi *Jundze* pod wództwo była oddana. 14. Że w Prusiech samym prawie

-
- (*) Właśnie wtenczas była pora poprawienia błędu Zygmunta Igo i Prusy niebacznie w lenność oddane, nadad do Polski powrócić, Stary Xiążę Pruski Albert na Anspachu był na ciele i na umyśle chory. Joachim Fryderyk Elektor Brand: prosił Zygmunta o kuratelę nad chorym Xiążęciem i nad jego lennością. W mocy było Króla zostawić tę opiekę przy sobie, tak mu radzili nayıpierwsze w kraju osoby, między innemi Piotr Myszkowski Mar: W. Kor: w liście swoim z Mirowa d. 16 Września 1600 do Króla pisany. „Opieka Pruska za śmiercią Margrabi Anspacha powinna ustać, „albo Polak iaki, niech będzie wyznaczony opiekunem, potem zdarzy się sposobność przyłączenia „tey ziemi do Polski, co nawet i siłą ieżeli potrzeba „koniecznie poprzeć należy.“

Uwikłany Zygmunt w wojnę domową i Szwedzką, porwawszy się nadto na wyprawę Moskiewską zaniechał tey tak ważney pory; hoynie rozrzucone przez Elek: Brand: pieniądze sprawiły, że na nayıwiększe nieszczęście nasze, lenność Pruska po linii Auszpaskicy, przeniosła się do linii Elektorów Brandeburskiej, et hac fonte derivata elades. z rękopismów biblioteki Poryckiej.

mieszkańcom tej ziemi Król urzęda rozda-
 ie. 15. Że Dekreta Trybunałskie prywat-
 nemi dworskimi, reskryptami nadwre-
 żane bywają. 16. Że po zamkach Staro-
 stowie nad osadą nawet woyskową mają
 zwierzchnictwo. 17. Że Posłowie bez do-
 łożenia się Senatu za granicę wysyłani
 bywają. 18. Że Król Jmość nic nie czyni
 by pokój i iedność między różnowierca-
 mi utrzymać. 19. W wyznaczaniu wcza-
 sie Seymu gospód w Warszawie, nie ma
 Król Jmość żadnego względu na godność
 Senatorów i Posłów, tak dalece, że nieraz
 właściciele tychże domów lepiej mieszka-
 ją, iak ci, co całą Rzpltę reprezentują.
 20. Że dochody naybogatszych Starostw,
 albo częściami rozdawane, albo całkiem do
 skarbu Królewskiego zabierane bywają.
 21. Że dobra Kadukami zwane często ob-
 cym ludziom nadawane bywają. 22. Że do-
 zwolono iest prywatnym ludziom bić na
 stronie pieniądze i oneż fałszować. 23. Że
 Król Jmość duchowieństwu nad stanem
 Swieckim górę brać dozwala, gdy ducho-
 wieństwo to w sprawach nawet cywilnych
 ądać się do Rzymu (g).

(g) Z rękopismu Dyaryusza Seymu 1606.

Jest jeszcze dodali i wiele innych powodów do zażalenia, dziś proszą Posłowie, aby J. K. M. wymienione, raczył łaskawie i niezwłocznie sprostować, zadość uczynił zaprzysięgnionym przez siebie obowiązkom, a przez to wrócił do siebie serca wiernych poddanych swoich.

Te tak obszerne i długo umawiane punkta wymagały w odpowiedzi rozwagi i czasu. Po doyrzałem w Senacie roztrząsaniu, Król taką na piśmie dał Posłom odpowiedź.

*Odpowiedź J. K. M. Panom Posłom ziemskim
na Gravamina i Postulata ich dana.*

„ Przyimować raczy J. K. M. oycow-
„ skim affektem to, coście Waszmość, o-
„ koło spraw Rzpltey i powinności Kró-
„ lewskich podali. Życzylby Król Jmość,
„ aby nie przychodziło panowanie, iego
„ w niesmak poddanych tych, które Pan
„ Bóg poddał pod zwierzchność i władze
„ iego: ale iako na świecie o doskona-
„ łość trudno, tém bardziey ciężko ją
„ znaleźć u tych, którzy są na oczy lu-
„ dziom postawieni: podobno i przodkom
„ J. K. Mci toż się trafiało, musi więc J. K.

„ M. *Communem fortunam Regum* znosić.
 „ Ażeby przecie we wszem Waszmościom
 „ dogodził, i ukazał, że wszystko dobrem
 „ umysłem pochodzi od niego, przeciw-
 „ ko tém Państwowom sobie powierzonom:
 „ na to, coście Waszmość na piśmie po-
 „ dali, i czego po J. K. Mei potrzebuiecie,
 „ otwarza Waszmościom szczerze, uprzej-
 „ mie i zupełnie umysł swój, okazując,
 „ że chce, i gotów jest, zaraz wykonać
 „ przypomniane od Waszmościów rzeczy,
 „ okazać co już uczynił, i co też do za-
 „ dosć uczynienia prawu, zwyczaje i spo-
 „ sób tej Rzpltey niosą.

„ Nayprzód wspomniane są pakta Kon-
 „ wenta, wie i zna J. K. M., że do ich wy-
 „ konania iest powinien, i że niektóre już
 „ są wykonane; wcieloną została Estonia
 „ do Rzpltey na Seymie 1601, i przywi-
 „ leie na to w Archiwach Koronnych i Li-
 „ tewskich złożone, że prowincya ta nie
 „ iest ieszcze w ręku naszych pamięć Wasz-
 „ mościów na to, co się działo, usprawie-
 „ dliwiać Króla powinna. Za życia oycy
 „ J. K. M. prowincya ta przyłączoną być
 „ nie mogła, aniście Waszmość sami na-

„ stawali na to: gdy Król Jmość dla ob-
„ ięcia rządów pojechał, wiadomo iakie
„ mu siła i przekory stawiał Karolus,
„ wprzód nim mógł wszystko uspokoić,
„ grożąca Rzpltey od Turków i Tatarów
„ burza, przynagliła go wracać do Polski,
„ dziś oczywisty bunt i uzurpacya Karo-
„ lusa, nie pozwalaią dobrowolnego wcie-
„ lenia tey prowincyi, mimo więc i praw
„ i najlepszych chęci J. K. Mci, przycho-
„ dzi nam *Armis vindicare possessionem*.

„ Co się tyczy zbudowania pięciu na
„ Ukrainie zamków, iuż by się dawno o-
„ bietnicy tey zadosyć stało, gdyby by-
„ ły Stany (iak J. K. M. domagał się o to)
„ chciałybyły wyznaczyć mieysca, gdzie
„ te zamki stawiane być miały, ale J. K. M.
„ nie mógł nigdy od Stanów tego otrzy-
„ mać, gdyż się to nie zgadzało z interes-
„ sem tych, co tam dzierżawy swe mie-
„ li; niech Stany raczą wyznaczyć miey-
„ sca, a zamki zbudowane będą. Życzy
„ bardzo J. K. M. aby Panowie Senato-
„ rowie przy boku iego mieszkali: że za-
„ niedbuią tego, nie iest winą J. K. Mci,
„ by ich iednak do tego obowiązku zachę-



„ cię, J. K. M. z własnego skarbu nazna-
„ czy im pensye. Nadto zapewnia J. K.
„ Mość, że nie własną wolą, lecz większo-
„ ścią zdań tych Senatorów Rzplną spra-
„ wował: co też i względem małżeństwa
„ swego i w sądzeniu spraw, których ni-
„ gdy nie zwlekał, czynić nieomieszkiwał.
„ Z strony obrony pograniczney, acz-
„ by naybardziej J. K. M. temu chciał u-
„ czynić dosyć, żadném obyczajem nie
„ może; żaden z poprzedników J. K. M.
„ nie był pociąganiem do tego, by z szczy-
„ płych dochodów Królewskich, tak rozle-
„ głego Państwa, granice miał sam bronić.
„ Wkładając ten artykuł, znać, że Stany
„ rozumiały, że skarb Rzpltey jest nie-
„ zmierny, co iednak weale inaczey okazu-
„ ie się, gdyż dobra z których dochody isć
„ powinny, są przez Starostów zatrudnio-
„ ne, iedne zawieszono, drugie zawolne u-
„ kazywane, to, co na osobę J. K. M. zosta-
„ wiono, ledwie wystarcza, by dostojność
„ Królewską utrzymać, i wewnętrzne i ze-
„ wnętrzne wydatki zaspakajać: trzy czę-
„ ści Starostw, na których iako inne o-
„ nera, tak i obrona kraju była zabezpie-



„ czona, Rzplta rozkała rozdawać za za-
„ sługi *benemeritorum*, o co nie mało cza-
„ su na seymach stracono, dziś więc albo
„ kwartę z Starostw tych powiększyć na-
„ leży, lub inne źródła opatrzyć, bo J.
„ K. M. z ekonomów swoich wszystkich
„ potrzeb publicznych przez żaden spo-
„ sób zastępować nie może.

„ Jakiegolwiek wakanse u urzędów za-
„ chodziły, te J. K. M. rozdawać nieomię-
„ szkał, a ieżli dziś zaszły iakie, w ciągu
„ ieszcze Seymu tego zdatnym Mężom od-
„ dane będą. Co się tyczy Podskarbiego
„ nigdy, gdy ten przytomnym iest, nikt
„ inny skarbem nie zawiadanie, lecz w czę-
„ stem onegoż oddalenia, nie cierpią spra-
„ wy publiczne i nagłe, by na powrót
„ iego czekać, lecz i w tém zaradzić się
„ może ustanowieniem Podskarbiego Na-
„ dwornego. Nie sprawiedliwe są zarzuty,
„ iakoby J. K. M. dochodów publicznych
„ na swoje potrzeby używał, Podskar-
„ biowie czyniący liczbę przed Seymem
„ inaczey okażą.

„ Z strony Starostw w Inflanciech nie
„ się tam nieprawnego nie stało: ci Inflan-

„ czykowie co przez trwałą wiarę ku J. K.
„ M. zamki Panu Hetmanowi Zamoyskie-
„ mu poddawali, że przez tegoż na zam-
„ kach tych byli potwierdzonemi, słu-
„ sznie jest, że i dotąd ie dzierżą.

„ Nie opuścił J. K. M. żadney powin-
„ ney pilności, w wyznaczeniu do Turek
„ Posła Wielkiego, a że Pan Przemyski,
„ który się tego podiał zachorzał był dłu-
„ go, i teraz się już nie wyprawuie, nie
„ J. K. M. w tém winą. Nie zanięchał prze-
„ cie Król przez posłańce swoje uwiado-
„ mić Sultana o prędkim przybyciu Po-
„ sła Wielkiego, i utrzymać dawną przy-
„ iazń z Portą. Nie jest w mocy J. K. M.
„ niewiernych i niestałych Tatarzynów od
„ gwałcenia Soiuszów wstrzymać, posła-
„ ne dla Hana podarunki już dawno w Ka-
„ mieńcu leżą.

„ W sprawie z Kurfirsztem Brandebur-
„ skim uważnie i nieskwapliwie J. K. M.
„ postępować raczył. Na dwoie się ta spra-
„ wa dzieli, to jest, na utrzymanie danego
„ przez przodków J. K. Mci Maństwa Do-
„ mowi Kurfirsztów i na pozwolenie ku-
„ rateli chorego teraźniejszego Xiążęcia
Pruskie-

„ Pruskiego holdownika naszego wzglę-
 „ dem potwierdzenia Maństwa, umyślił
 „ J. K. M. i po kilkokrotnie o to na Sey-
 „ mach nalegał, aby Stany decydowały.
 „ Względem Kuratelli: acz Król Stefan pri-
 „ vatim bez Seymu dał ją był, przecież
 „ J. K. M. i w tem chciał się Stanów doło-
 „ żyć, lecz gdy dwa Seymy zerwano, a
 „ dom Brandeburski, wsparty wdaniem
 „ się całej Rzeszy Niemieckiej, Króla
 „ Francuzkiego, Duńskiego i innych, usił-
 „ nie o to nalegał, natenczas J. K. M. chcąc
 „ zapobiedz, by w sprawie tej nie przy-
 „ szło do czego szkodliwego Rzpltey, za
 „ zdaniem liczney bardzo Rady Senatu,
 „ kuratelę potwierdził, zawsze atoli wa-
 „ ruiąc, by własność Rzpltey i *supremum*
 „ *Dominium* nad Prusami nie ucierpiałyna
 „ tém. Wieczne bywały skargi o cła, Król
 „ Jmość z nakomitych Biskupów i Senato-
 „ rów wyznaczył do weyrzenia w to Kom-
 „ missyę, był iej przytomny Podskarbi,
 „ przywołani Celnicy i Kupcy, cóż się po-
 „ kazało? oto, że w rzeczach gdzie nie
 „ niechce się dać, albo mało co, trudne u-
 „ koienie, przecież nowe instrukcye wzglę-

„ dem cełł wydane, według których wszy-
„ scy zachować się mają.

„ Nie daie J. K. M. urzędów żadnym
„ cudzoziemcom, ieżli trzyma przy sobie
„ kilku Szwedów, to dla odbywania spraw
„ Królestwa tego. Straż przy boku swo-
„ im ma całą z Polaków i Litwinów zło-
„ żoną. Jeżeli w przywileiu Junga znay-
„ dzie się iakowe *praejudicium* i to się
„ sprostuje. Piechota Węgierska ma za wó-
„ dza Węgra, lecz wiele woynami zasłu-
„ żonego Rzpltey, osiadłego przywiązane-
„ go do krain, któremu Indygenat miał
„ być dany, lecz ieżeli i tego koniecznie
„ podoba się oddalić, i temu J. K. M. nie
„ sprzeciwi się.

„ Z strony Starostw w Prusiech, życzy
„ Król Jmość, aby się obywatele w tey
„ mierze z obu stron znieśli *in fraterna*
„ *caritate*, a Król Jmość do zgody zawsze
„ gotów. Co iest wspomniono o nadwerę-
„ żaniu dekretów trybunalskich, nie o
„ tém J. K. M. nie wie, ani dowodów przy
„ zarzutach nie widzi.

„ Względem odrywanych części do-
„ chodów od Starostw na pożytek Kró-

„ lewski, bywało to i za przodków J. K.
 „ M. mało się to dziś trafia, chyba Król
 „ dla przyległości lepszego mieszkania,
 „ zachowując sobie pewną dochodów część,
 „ z których i drugim zasłużonym udzie-
 „ la. Nieprzestanne są J. K. M. u Stolicy
 „ Apostolskiej starania, aby stan Swiec-
 „ ki nie był pociągany do zwierzchności
 „ kościelney w Rzymie, lecz by sprawy
 „ takowe *in Regno* rozstrzygały się. Ży-
 „ wym jest J. K. M. usiłowaniem, by ży-
 „ czeniom poddanych swoich mógł w tém
 „ względzie iak nayrychley dogodzić. Nie-
 „ wiadomo jest J. K. M. iakichby krzywd
 „ obywatele różnego wyznania dozna-
 „ wać mieli, wszystkich Król Jmość ie-
 „ dnym affektem miłuje, i aby wszyst-
 „ kich wolności i swobody obrażonemi
 „ nie były, pragnie.

„ Nie może być dowiedzioném, by z
 „ mennicy J. K. M. pieniędzy iaki fałszy-
 „ wy wychodził, są iednak fałszywe,
 „ lecz te fabrykowane przez szlachtę, a-
 „ ni ich o to poszukiwać można, gdyż
 „ do niecnego dzieła tego używają ludzi
 „ naypodlejszych, i żydów, a w oskar-

„ żeniu przeciw szlachcicowi nie wolno
„ nikomu świadczyć, iak szlachcie, iak-
„ że bez świadków przekonać? Zdarzy-
„ ło się już, że biedni w tém dziele po-
„ mocnicy chwytni i karani byli: lecz
„ szlachta pierwsza onego sprawcy, ni,
„ szlachta wolna zawsze od praw i boia-
„ żni, bezkarnie wychodzi: do Waszmo-
„ ściów więc należy zabieżeć temu, na-
„ pisać prawo, któreby bez różnicy szlach-
„ celi lub nie, zbrodnie w każdym kara-
„ ło. Co się tyczy gospod *ex officio* Sey-
„ muiącym dawanych, czyni J. K. Mość
„ co iest w mocy Jego, by ich przystoy-
„ nie mieścić, lecz gdy Panowie Sena-
„ torowie z takim trzaskiem, z takim
„ tłumem i dworzan i ludzi zbroynych na
„ Seymy zieżdzaią, iestże rzeczą podo-
„ bną wszystkich dogodnie pomieścić. Za-
„ pobiegłoby się wszystkiemu, gdyby
„ na Seymy zmniejszyli komitywą zież-
„ dzać raczono.

Odpowiedź tę Zygmunt temi słowy za-
kończył „ nayszczerszem serca mego ży-
„ czeniem iest, widzieć tę Rzpltę kwitną-
„ cą, szczęśliwą, potężną. Naywięcey

„ przyczynią się do tego same Stany Sey.
 „ muiące, gdy odłożywszy na stronę
 „ wszelkie prywatne niechęci i widoki,
 „ zgodnie powszechném dobrem oyczy-
 „ zny swey zaiąć się zechcą (h).“

To tak łagodne tłumaczenie się Królew-
 skie nie zaspokoilo poburzonych umy-
 słów, podali Posłowie powtórne pismo,
 którego treść była, że odtąd wszystkie
 wymówki Królewskie odrzucać będą, i
 nastawiają, aby Król wykonał niezwłocz-
 nie to wszystko, czego po nim domaga-
 no się.

R O Z D Z I A Ł II.

*Zebrzydowski z zbroynym ludem ciągnie do
 Stężycy, Zygmunt wysyła tam X. Skargę.
 Odpowiedź Zebrzyd. sam Sejm w syła Po-
 słów do niego, zuchwałość Zienowicza na
 Seymie, Radziwił z swoiemi porzuca Sejm
 i do Stężycy iedzie. Zjazd, ogłasza uni-
 wersał przeciw Królowi, i cały szlach-*

(h) Zrękopisimu Dyaryuszu Seymu 1605.

*cie pod Lublinem na koniach stawie się
rozkazuje. Król usprawiedliwia się uni-
wersalami.*

Wiadomość, że Zebrzydowski Woiewo-
da Krakowski z liczném orszakiem przy-
jaciół i znacznemi hufcami ludu zbrojne-
go z Landskorony do Stężycy zbliżał się,
powiększyła śmiałość stronników iego na
Seymie. Janusz X. Radziwiłł i Stanisław
Stadnicki Pan na Łancucie, Piotr Goray-
ski, Jakub Sieniawski, Marcin Broniew-
ski, Andrzej Męciński, dowódcami ich
byli. Rozdrażniony Radziwiłł iakieśmy po-
wiedzieli, odmowionemi sobie Starostwty;
pamiętny dawnych domu swego z domem
Chodkiewicza niesnasek, niecierpliwy że
Chodkiewicz więcej łaski od Króla, wię-
cej poczytania u narodu odbierał, chwi-
li dzisiejszey, iak chwili zemsty używał.
Stadnicki oddawna niespokoiny, do nie-
zgod nawykły, dumny ustawicznie cheł-
piący się z swoją odwagą, zuchwały w słó-
wach i czynach, z takim zapałem sprawy
tey chwycił się, iż uważany w niey za ie-
dnego z pierwszych, już się więcej nie

tań z otwartą nieprzyjaźnią dla Króla. Bez względu na dostojność Majestatu, czym tylko zapalczywa zawziętość, ostre przymówki, kłamliwe czernienia, nieuważne mnóstwo obłąkać i zapalić mogły, używał wszystkiego.

Senat cały, znaczna część Izby Poselskiej, wszyscy pokoi i dobra publicznego miłośnicy, przeglądali wczesnie, przeglądali z boleścią, iakiemi klęskami podobne zaburzenia Rzeczypos: groziły; lecz ktokolwiek świadom jest zgromadzeń publicznych w wolnych narodach, wie dobrze, że często ludzie niylepsi, nie są najsilniejszymi, wie iak łatwo jest popędliwej zuchwałości, czysty rozsadek i spokojną cnotę przytłumić. Nie znaleźli więc dobrzy innego sposobu, iak nakłonić Króla, by tajemnym poselstwem starał się ulagodzić sprawę wszystkich rozruchów, Zebrzydowskiego. Król acz znał dobrze zaciętość Wdy, by iednak żadnego nieomięszkać usiłowania, którymby pokój Rzplcie powrócił, dał się namówić, że Piotra Skargę Towarzystwa Jezusowego, poufalego niegdyś Woiewodzie wysłał

na zjazd Stężycki. Treść poselstwa była, aby Woiewoda od naczelnictwa związku, któren i Rzpltą i Religią Katolicką do upadku przywieść może, usunął się corychale, by dłużej żądzę nasycenia prywatney nienawiści dobra publicznego nie okrywał pozorem: co ieżli uczyni, łatwo wszystkie urazy, które mieć może do Króla, usuniętemi zostaną.

X. Skarga za przybyciem swoim do Stężycy zastał już około sześciu tysięcy szlachty stojącej na koniach (i) mnóstwo przyiaciół i domowników Woiewody, nieznaających, iak wolę pryncypała swego: przednieyszych różnowierców, którzy na Sejmach spokojnie żądań swoich otrzymać nie mogąc w zaburzeniu wszystkiego, usiłowali ich dopiąć; tych co przepychem i marnotrawstwem rzecz domową strwożniwszy, zakłucenie Rzpltey za dogodną porę wzbicia się w nowe dostatki uważali; tych nakoniec co pamiętając iak wielu w czasie dawnych bez Królewów przezuchwalstwo swe, z niczego do wielkich przyszło i do dostoiństw i majątków, i dziś

(i) A. Cilli. pag. 14.

dla siebie podobneż obiecywali szczęście.
(k) Gdy Skarga z wrodzoną sobie wymową i z zwykłą Zakonowi swemu zręcznością rzecz Poselstwa uczynił, Zebrzydowski w te odpowiedział słowa:

„ Nie z żadnych ia względów osobistych podjąłem się sprawy dzisiejszey, ieżeli przystępię do zdań tey braci szlachty, co mię na ten zjazd Stężycki powołała, uczyniłem to dla tego, że to co w Komornych radach J. K. M. dzieie się, powszechny postrach niebezpieczeństwa po całej Rzpltej rzuciło, przystępię do braci, aby Król wzgardziwszy przelożeniami czynionemi sobie na Seymach przeszłych sądząc się wolném od opisów, pod któremi Królestwo sprawować winien, wśród ludu wolnego samowładztwa nie przywłaszczył już sobie. Zjazd Stężycki z wielu miar pożyteczném stać się może, byleby tylko Król Imość korzystać z niego nieomieszkął, łatwiey bowiem na tém zezdzie, niżli na Seymie wszystko ugodzić można. Radzę zatem J. K. M., aby ante o-

(k) Łubieński. pag: 46.

„*mnia* zadość uczynił temu wszystkie-
 „mu, czego naród sprawiedliwie doma-
 „ga się po nim, by boiaźń *absoluti do-*
 „*mini*, którą zuchwałość niektórych u-
 „rzędników dworskich coraz bardziej
 „powiększa, zdiąć raczył z ludu swoje-
 „go, by pierwsze urzędy rozdawał mę-
 „żom takim, którzy sobie na przychyl-
 „ność zacnych ludzi zasłużyli. Nakoniec
 „by Król wcześniej omyślił środki, by
 „to bezprawne i bezbożne małżeństwo,
 „w które powtórnie wszedł z domem Ra-
 „kuskim, Rzpltę o ciężkie nie przypra-
 „wiło kłęski.“

Odpowiedź ta przyniesiona do Sena-
 tu, sprawiedliwém gniewém wzruszyła
 oyców zebranych. Odezwały się ze wszech
 stron głosy: „Czemuż się iasno nie tlu-
 „maczy? Jakież są dowody, iakie źró-
 „dła boiaźni jego, czemuż ich nie wyia-
 „wia? czyliż on ieden tak przenikły,
 „że to widzi, czego z nas żaden nie po-
 „strzega? Czyliż on ieden tylko gorliwy
 „stróż swobód Rzpltey, a my wszyscy
 „nie dbali, alboliteż przedayni? Niech
 „przestanie z daleka czernić nas potwa-

„rzę. Niech stawa w pośród nas namley.
„scu swoim, i iakie ma skargi, domaga-
„nia się, obyczaiem przodków tutaj wy-
„licza; ieżli będą sprawiedliwe, póydzie
„Senat za zdaniem iego, ieżli zaś zmy-
„ślone tylko sny i postrachy, szerzeć bę-
„dzie, zawstydzimy go wszyscy.“

Godne były te głosy ludzi wiekiem i
dostojenstwem zacnych, lecz wkrótce
chwalebna śmiałość naganney łagodności
uległa. Zamiast naznaczenia dnia, w któ-
rymby odpowiadał zuchwalec, dla cze-
go w czasie odprawującego się Seymu,
pokątne nakazuie ziazdy, ten Sejm, te
zgromadzone Stany, wysłały do niego Po-
selstwo z zapytaniem od wszystkich, ia-
kie miał powody tych nowych w Rzpltey
zaburzeń, i do iakiego celu zamiary iego
dążyły. Wysłani w poselstwie tém Bara-
nowski Biskup Płocki, Stanisław Krasin-
ski Wda Płocki, Andrzej Przyiemski Ka-
sztelan Gdański.

Znaleźli Posłowie ziazd Stężycki bar-
dziey ieszcze powiększonóm: na odgłos,
że Wda tajemne dworu przeciw Rzpltey
odkryć miał knowania, iedni przez cieka-

wość i nowości cheiwość, inni by wzma-
gające się niezgody przytomnością swoją
uśmierzyć, zbierali się w to miejsce; nie
więcej jednak iak sześciu liczono Sena-
torów, między temi Janusz Xiążę Ostrog-
ski Kasztelan Krakowski wątpliwey prze-
ciw Królowi i wiary i chęci. Koniecpol-
ski Wda Sieradzki, Bykowski Kasztelan
Łęczycki Mężowie zacni i miłośnicy do-
bra publicznego, i z temi złączywszy się
Senatorowie wysłani od Seymu, wszyscy
w liczbie dziewięciu na tajemne do Wdy
udali się posiedzenie.

Zaczął Zebrzydowski sprawę swoją
wywodzić od czasu, kiedy Arcy - Xiężna
matka zeszłej Królowey, na obchód pogrze-
bowy córki, do Krakowa ziechała, a wraz
dla szerzącey się w stolicy zarazy, z Kró-
lem do Niepołomic oddaliła się. Już wten-
czas mówił Woiewoda rozchodziły się po-
głoski, że Król siostrę zeszłej żony za-
ślubić sobie zamysłał, i wszedł w umo-
wy oddania Korony tej w Rakuszanów
ręce. Natychmiast ia z powinności moiey
Senatorskiey upominałem w tém Króla,
lecz postrzegłem, że Król Jmość iuż da-

wnych sług swoich wzgardzał, i nowych radców niegdyś nawet nieprzychylnych sobie przybierał, postrzegłem, że dwór cały złożony był z ludzi powodujących się obcemu wpływowi, za ich to radą szło wszystko, i to ostatnie bezbożne małżeństwo. Oni to powiadali Królowi, że żadnego pakta z Rzpltą nie wiążą, że znaydą się w Seymie Mężowie, którzy powadze Kanclerza Zamoyskiego wbrew stanąć potrafią, iż mnieysza, że się Seym na niczem rozeydzie, że i to nawet na Kanclerza złożyć potrzeba, tém bardziey, że ten już się schyla do grobu, i że po śmierci jego nicht w stanie nie będzie oprzeć się zamysłom Królewskim. Usłuchawszy Król Jmość tych poszeptów zwodniczych, zamknął uszy na rady dawnych swych sług, całego Seymu przekładania odrzucał. Pierwsze w kraiu urzędy przeciw oczekiwaniu wszystkich niezdatném porozdawał osobom, przyrzeczoną już pod naylepszymi warunkami córkę Arcy-Xiążęcia Ferdynanda odrzucił, by wbrew prawem i życzeniom wszystkich siostrą własney żony zaślubić. Oddał J. K. M. samowładnie

kuratellę Elektorowi Brandeburskiemu nad Pruskim Xiążęciem, nakoniec po śmierci Zamoyskiego, iak gdyby on ieden tylko przywłaszczeniom Królewskim umniał się opierać, Król Jmość wszystkie rządy tej Rzpltey tak umniał zagarnąć, iż prawa, pod któremi to berło nasze w ręce iego oddane, iuż zapomnianemi zostały. Nie mam ia sobie przydał nic do zarzucenia i mową i listami (tu wielką ich plikę pokazywał) upominałem Króla, by się upamiętał, lecz gdy Król Jmość nic nie odpowiedział, i owszem zaciętem milczeniem swoim podeyrzenia nasze potwierdzać zdawał się, zacząłem rozumieć, że to wszystko, że zamysł nawet wydania Królestwa tego Rakuszanom iuż wątpliwości nie cierpiał. Długo ieszcze w ten sposób mówiąc i kopie listów swoich do Króla czytając, zakończył prosząc przybyłych z Warszawy Senatorów, aby to, co słyszeli Seymowi donieść chcieli. Lecz ci odpowiedzieli, że nie mniemali być godnem ich powagi, słyszane bez żadnych dowodów wieści przed Stanami powtarzać, upomnieli oraz Woiewodę, że ieżeli tém co powiedział

tak żywo był przyiętém, by nieprzestawał na własném zdaniu, lecz i owszem to zdanie pod zdanie innych poddał.

Za powrotem Senatorów do Warszawy, gdy treść mowy i zarzutów Woiewo-
dy rozeszła się w publiczności, różnie lud-
dzie o nich mówili, powszechność iednak
oburzoną była zuchwalstwem Zebrzydow-
skiego, że ten na lekkich i błahych wie-
ściach, i domniemywaniach wsparty,
śmiał nie tylko zakłucić Rzpltę, lecz i sa-
mego Króla o ważne obwiniać przestęp-
stwa. Dla czegoż tyle zawziętości na mał-
żeństwo, które dwóch Papieżów stwierdzi-
ło, na które Senat zezwolił? Gani, mó-
wiono rozdanie urzędów nie z inney przy-
czyny, lecz z tey, że nie stronnikom iego
były oddane, skądże zarozumiałość tak
ślepa wynosić się samemu iednemu, na
ceniciela i cnot i zasług drugich? Tak w
powszechności mówiono; lecz w Izbie Po-
selskiej, gdzie burzliwe namiętności roz-
wadze i zastanowieniu nie dawały przy-
stępu, sama powolność Senatu i Króla po-
mnażała zuchwalstwo. Już czas przyna-
czony Seymowi na nieczynnych wrza-

wach upływał, gdy iak gdyby dla niezostawiania niczego co pokóy publiczny bardziey pomięszać, umysły bardziey roziątrzyć mogło; nowy przypadek dał pochóp niechętném do rozproszenia Seymu całego.

Zdarzyło się, że gdy Posłowie przed Króla do Senatu przywołani byli, a dla zapobieżenia natloku, Myszkowski Marszałek W. Kor: tém wszystkim co do dwóch Izb nie należeli, zabronił przystępu, Zienowicz gwałtem usiłował wcisnąć się, a gdy przełożenia nie pomagały, i Zienowicz wołając, że iest domownikiem Radziwiłłowskim, zuchwaley ieszcze wdzierał się, Myszkowski podniósłszy swą laskę Marszałkowską odepchnął go, porwał się Zienowicz do szabli, lecz natychmiast od straży poymany, co widząc słudzy Radziwiłłowscy większą część dziedzińca Królewskiego napelniający, wielki krzyk iak do szturm podnieśli, i na schody zamkowe gdzie była straż Królewska posunęli się, i gdyby Radziwiłł nie stanął w oknie i nie krzyknął na swoich, aby się wstrzymali, iuż dzień ten stałby się był początkiem i buntu irzezi. Zbiegł Radziwiłł na
doł

dół i w pośród swoich stanawszy, pieniąc się z gniewu, oskarżał Marszałka, że ten niewinnego szlachcica dla tego tylko, że był jego domownikiem, łżył, wypychał, i poymać kazał, że on sam będąc Posłem żadney władzy Marszałkowskiéy nie uznaje, ni ścierpi, by się co niegodnego domownikowi jego stać miało, że wzywa pomocy wszystkich Posłów kolegów swoich, aby go wraz uwolnili! krzyknęli Posłowie, że w obrażeniu tego szlachcica, godność całego stanu rycerskiego obrażoną była: inni wołali, że zuchwałość winowaycy porywającego się do szabli, pod bokiem Królewskim, według praw oyczystych naysurowszéy godna kary. Lecz Myszkowski nie przez sąd, lecz za wdaniem się przyiaciół, sprawę tę zagodził; Zienowicz przeprosiwszy Marszałka za uczynione zgorzelenie, na wolność wypuszczoném został.

Na próżno atoli, bo skoro Król wakujące rozdał urzędy, Radziwiłł zabrawszy z sobą Posłów Litewskich, inni swoich, nie czekając obrządku zakończenia Seymu nie postanowiwszy, hurmem do Stężycy oddalili się.

Uprzeczcie od Zebrzydowskiego przy-

ięci, opowiadali związkowym, że Król do żadnych przez stan rycerski czynionych na Seymie przełożeń, przychylić się nie chciał, że wszystka wolność i swobody szlacheckie upadły, i że innych chwycić się należało środków; iakoż chwycili się, zapamiętałość do tego posunęła się stopnia? że jeden Senator nie wielu z stanu rycerskiego przywłaszczywszy sobie wszystkich stanów powagę, wydali uniwersał, w którym opacznie tłumacząc wszystkie czyny Seymowe, by bardziéy nierozeznane mnóstwo przeciw Królowi pobudzić, głosili, że nie się podług praw na Seymie nie dzieie, że siłą i orężem i wolny głos Posłów, i same osoby Poselskie, i ich przyjaciiele uciśnieni byli: że srogimi zamachami Król wolnéj elekcyi zagrażał, że wszystkie swobody szlacheckie w ostatnim znaydowały się niebezpieczeństwie, że nakoniec innego nie było sposobu, tylu wiszącym klęskom zapobiedz, iak tylko aby ci wszyscy, co Rzpltę całą widzieć pragną, obyczajem dawném i dzisiejszém zbrojno na koniach w iedno miejsce stanęli. Z tych przyczyn na dzień 4ty Czerwca naznaczono zjazd ten w Lublinie, gdzie

wszystka szlachta tak Królestwa Polskiego, iak W. X. Litt., tak Senatorowie, iako też i stan rycerski wezwani byli.

Gdy wieści o czynach tych doszły uszu Królewskich, Pan ten, by skutkom ich zapobiedz zrzucić miotane na siebie potwary, uwiadomić oraz narod od wiszących nad niem od nieprzyjaciół niebezpieczeństwach, dzień trzeci Czerwca, w którym obywatele na składanie poborów zbierać się zwykli, dla wszystkich ziem i powiatów na Seymiki przeznaczył. Senatorów listami upominał, aby osobiście na nich znajdować się nieomieszkali, zbili świadectwem swoim fałsze, o czynach ostatniego Seymu rozsiane, zlecił Posłom swym na Seymiki, cały hjęg Seymu tego szlachcie przełożyć, przekonać ich, że nie Król był winą, że wszystko pożyteczne co na nim wnoszono nie przyszło do skutku, i że Seym cały tak nieczynnie i smutnie się skończył. Są, mówił Zygmunt w uniwersale swoim tacy, którzy nieprzestając na dzisiejszém stanie rzeczy, prywatne nienawisć dobra publicznego pokrywając pozorem, nakazują pokątne ziazy, wzniecają bunt, i szkodliwém przykładem ca-

łą Rzpltę zakłucaia. Bo cóż mówił dalej Król, może być tak zdrowemu rozumowi sprzecznego, iak powiadać, że Król zasłubił żonę dla tego, by Królestwo swe obcym oddał, że syna za życia chce koronować, i dla tego też samę koronę Rakuszanom oddaie. Takie iednak sprzeczności rozsiewaia związkowi! Upraszał Król Stany i naród, aby takim zmyśleniom, takim snóm żadney wiary dawać niechcieli, by raczénieniesprawiedliwe Króla swego czernienia, powszechném odgłosem potępili, i zniszczyli: Zaręczam wam wszystkim kończył Król, że to świetne Królestwo uważałem i uważać zawsze będę, za lubą moią oyczynę, że prawa iéy i swobody nie tylko zachowam, lecz powiększyć życzę: gorąco pragnę, by to powierzone mi Państwo w potędze, bogactwach, i chwale iak naybuyniéy kwitnęło, bo wiem dobrze, że tyle dla mnie w potomności dobrego wspomnienia, ile to Królestwo pod berłem moim wzbiie się w potęgę i sławę. Ufam ia, że tém najlepszym moim naprzeciw Rzeczypos: chęciom, Naród prawdziwie wiara Polską nawzajem odpowie, a wspólną zgodą, iuż to do niesienia miley oyczyźnie

pomocy, iuż do zaslonienia iey w dzisiey-
szych przygodach od wszelkich zuchwa-
łych zamachów, szczerze ze mną przyczy-
nić się zechce (1). To było co Król w uni-
wersałach swoich wyrażał, lecz na iak
mało upominania iego przydały się, dal-
szy ciąg rzeczy pokaże.

R O Z D Z I A Ł III.

*St: Żółkiewski powołany od Króla, do Lubli-
na przybywa: szlachta zaczyna nieufać,
głos Stadnickiego, Herbuta, Żółkiewski
i wielu porzucają koło, Stabrowski K. P
proponuje rokosz, Zebrzydowski przeciwi
się niby, lecz ulega. Ogłoszono rokosz
na dzień 6ty Sierpnia, między Sandomie-
rzem i Pokrzewnicą, z wezwaniem, by
Król sam tamże stawiał się, Król uduje się
do Krakowa, Poselstwo od związkowych,
odpowiedź Króla.*

Rozsiane po całej Polsce i Litwie uni-
wersały naczelników Stężyckich, listy ich

(1) Lubieński. pag. 64. de motu belli civili.

iednym obiecuiące nagrody, grożące drugim, znaczną liczbę szlachty pod Lublin przywiodły. Przybyli znaczniejsi z silnemi ludźmi zbroynych huscami, pomnożył ich liczbę X. Ostrogski Kasz: Krak: wątpliwém postępowaniem swoim niewiadomo na którą skłaniający się stronę: w całym ciągu spisku tego tak czyniący nie szczerze, że nakoniec i łaskę u Króla, i znaczenie u szlachty postradał; przecież w Lublinie mnogiem otoczony i dworem i wojskiem, szukając popularności u mnóstwa, wmieszał się w rady związkowych, tajemnie iednak uprzedzając Króla, iż to iedynie czynił, by o zamiarach przeciwników tém dokładniey mógł mu donosić (m).

Król widząc, że wszystkie jego poiednywające środki były próżnemi, chcąc własnemu zaradzić bezpieczeństwu, Stanisława Zolkiewskiego Kasztelana Lwowskiego i Ht: P. K. listem do siebie przywołał. Zolkiewski pelen naypiękniejszych przymiotów, w młodości już swoiemy miły Batoremu, mniemy powinowactwem iak męstwem i zdatnością zalecony Zamoyskiemu, przechodząc przez wszystkie stopnie

(m) Łubieński. pag: 66. A. Cilli. pag. 25.

woyskowe, tyle na każdym uczynił i tyle się wślawił, iż go Zamoyski iak za naygodniejszego, następcą swoim wskazywał. Poślubił on w małżeństwo siostrę Zebrzydowskiego, stąd wielu mniemania, że więcey sprzyiał szwagrowi; lecz skoro Zygmunt przelożył mu niebezpieczeństwo, zapewnił, że łagodnemi środkami życzyl zaburzenie dzisieysze ukoić, mąż rozsądny i prawy, gardzący hantami, nieznający iak oręż i swoją powinność, chętnie Królowi usługi swoje zaręczył, a chcąc doświadczyć, czyli nie zdoła Woiewody od niecných knowań odwrócić, na zjazd Lubelski udał się. Już zastał zebrane koło, mnóstwo różnowierców, tłum szlachty, woyskowych uszykowanych za kołem: krzyczeli wszyscy, iż chcą, by Zebrzydowski mianował Marszałka, dał więc Woiewoda łaskę Januszowi Radziwiłłowi Podczaszemu Litt. Ten odbywszy zwyczajny mniemaney skromności obrządek, wymawiając się młodością wieku i niedoświadczeniem, pozwolił się nakoniec przymusić. Trwały naradzenia przez dni sześć, wotowały Woiewództwa, iak gdyby na Seymie, Zebrzydowski w długiej i dość

ciemney mowie, odwoływał się do dawnych pism swoich, i listów do Króla, powtarzał bezdowodne iak wprzód oskarżenia, lecz hy ciekawość umysłów w zawieszeniu utrzymać, o przyrzeczonych tajemnicach nic nie wspomniał. Równie i innych były mowy żarliwe za wolnością, napuszone słowy, czcze rzeczy. Deputaci z Trybunału wysłali Posłów, oświadczając, że dwom razem powinnościom radzenia w kole, i sądzenia spraw dogodzić nie mogą, że nie z orężem, lecz z Statutami w ręku przybyli, że nakoniec albo zjazd ten, rozwiązać Trybunał powinien, czego nigdy nie bywało, albo dozwolić, by obowiązki swoje pełnili (n).

Mimo iednak zabiegów, mimo mów żarliwych dowódców związku, część sama miotanych potwarz nieufność w szlachcie budzić zaczęła, dały się słyszeć głosy: *To zgromadzenie nie iest z prawa. Powiedźcie nam, po cóście tu nas ściągnęli, co się dzieie niech wiemy?* Na co Radziwiłł Marszałek „, choćby nie było innego *motivum* do mowienia w tym kole, Seym przeszły *per vim* zawarty, opprymowane głosy szla-

(n) Oweczesny rękopism.

chty, łapanie ich, to samo wiele do mówienia daie. „Tu Daniłowicz,, pozwolemy na wszystko odezwał się, ale na co nas tak długo wytrzymać, kiedyż koniec sprawom tém będzie? Uhodły te głosy związkowych, odkryli naczelnicy, że iuż i szlachta postrzegać się zaczyna, by więc gasnącemu pożarowi nowego dodać pokarmu; nazajutrz Stadnicki Pan na Łancucie, dla zuchwalstwa i niepowściągniętego ięzyka *Diabłem* zwany, stanąwszy w kole i do brze iuż winem zagrzany, tak mówił:

„ Nad wszystkie narody, nayzaczniej
„ się urodził szlachcic Polski, a gdy go
„ kto urazi, na żadną się rzecz nie ogląda,
„ tylko na wolność i szlachectwo swe. Cu-
„ downa rzecz, między tak wiele Senato-
„ rów, ieden się tylko znalazł i ulitował
„ nad narodem swoim, i wzbudził go, a-
„ by obaczył iak prawa i wolność iego
„ są nadwątlone. Wzbudził sam Pan Bóg
„ Imię Pana Woiewodę, aby *periclitantem*
„ *Rempubicam* ratował. Nie prędko się
„ urodzi drugi taki Wyda, tak o Rzpltę
„ opatrzny, trzymajcie się go więc, i nie
„ wydajcie na iatki. Słyszeliście upomi-
„ nanie iego do Króla Imci? cóż na to kie-

„ dy powiedział? milczał. Poprawiłże się
„ po upominaniu? poprawi się, ale na
„ wasze głowy. Powiedźcie mi co przez
„ te lat ośmnaście uczynił dobrego? poto-
„ mności godnego, co nawet Królewskie-
„ go? Nauczcie mię iakie były iego spra-
„ wy i postęпки. Jeżeli tu iest, który z po-
„ chlebców iego niech wyniędzie, niech
„ powie, iakie iego zabawy. Nayprzód
„ grać w piłkę, alchymię robić, pie-
„ ce wymyślać, mieszkać w Serainu i tam
„ syna własnego ćwiczyć, i niegodnie wy-
„ chowywać, żyć w sodomskim grzechu,
„ poiąwszy siostrę własney swey żony.
„ Teraz po tém Seymie w pierwszą niedzie-
„ lę słyszałem na kazaniu te słowa X. Skar-
„ gi, Król kiedy gra w karty, nie iest Kró-
„ lem, ale w tenczas tylko, kiedy siedząc
„ na Majestacie poważne rzeczy odpra-
„ wuie. A ia zapytałem, albo Król grywa
„ w karty? I odpowiedzieli mi Komorni-
„ cy iego, grywa skoro wstanie od stołu.
„ Otóż macie wszystkie walne sprawy
„ stanu Królewskiego. Nie wiecie, iakim
„ on fortelem wyprowadził żołnierza z In-
„ flant, powiedział, że dopiero na Sey-
„ mie pieniądze wziąć mieli, ale cnotli-

„ we żołnierze widząc, że ich przeciw
„ Rzpltey ściągają, opowiedzieli się przy
„ nas, a czyż to go poprawi? Prosimi i na
„ tém Seymie, aby według prawa rozda-
„ wał urzędy, nie mogli i tego uprosić,
„ cóż nam po prawach, gdy on ich nie
„ szanuje. Niech więc iak kto chce czyni,
„ ia się z tém oświadczam, że ia Króla
„ Zygmunta za Pana nie mam, i poddań-
„ stwo mu wypowiadam. Nie mam go za
„ Pana, bo mi prawo mieć nie każe. Mo-
„ żesz to serce szlacheckie przewieść na
„ sobie, aby nam krzywoprzysięzca i so-
„ domezyk panował. A to nas wszystkich
„ szlachciców ziemia poźrze: wiedzą i to
„ wszyscy, iak mi teraz dawał chleba
„ w gębę, i mnie i wszystkiemu domowi
„ Stadnickich. A na Seymikach niemasz,
„ że praktyk? wiedzą tam pierwey, kto
„ Posłem ma być, nim go obiorą; na Sey-
„ mie ma Król Marszałka, wyżenie ludzie
„ dobre, a pochlebcy zostaną. Praktyku-
„ ie on o Inflanty, Pruską ziemię przedaie.
„ Powiadaia, że poprawa potrzebna, ia,
„ kóż wkrótce nastąpi za ogłoszeniem e-
„ lekcyi. Nie iesteśmy my poddanemi, ale
„ wolném narodem. Zdanie moje iest, a-

„ byśmy się spisali; pieczęcie nasze przy-
„ łożyli, i tak kupą iechali do niego, wy-
„ powiedzieli mu poddaństwo, i na no-
„ wą elekcyą uniwersałę rozpisali (*).“

Oburzony Żółkiewski tak zuchwałem głosem, poznawszy nad to z rozmowy z Zebrzydowskim, iż nic dobrego dla Króla i Rzpltey od zawiętości umysłów spodziewać się nie można było, porzucił koło: wielu obywateli, niemniej iak Hetman zgorszonych, oderwało się od związku, i z Żółkiewskim do Warszawy przybyło. Mała atoli była rozsądnych liczba, w porównaniu z tém mnóstwem, które albo ślepe oddanie się możliwym, lub niepoięty zawrót ogarnął.

Szczesny Herbut w zapalaniu umysłów po Stadnickim wtóry, iako sprawców wszystkich czynów Królewskich i wszystkiego złego w kraju Jezuitów oskarżał. „ Wia-
„ domo mówił on, iż Król ma oddawna
„ swoje umowy; z domem Rakuskim, by
„ iemu oddać tę karonę Polską, samemu do
„ Szwecyi wynieść się. Maią Rakuszanie
„ do pilnowania i posuwania téy sprawy.
„ Jezuitów spowiedników kapelanów, ci

(*) Rękopism ówczesny.

„całego Zygmunta oblęzli, Jezuici wylęgli
 „się z Rakuszanami, tamich godność, tam
 „ich chwała, przysięgają oni wprzód
 „Rakuszanom, niż Papieżowi, tak iest,
 „mam tego dowody, że się długo ociągali
 „Papieżowi przysięgać. Oni to są szpiego-
 „wie, żołnierze, metlerze, co nas targu-
 „ią, którzy *hanc turrim babel*, ten motłoch
 „wszystkich języków, ten dom Rakuski
 „na rozwalinach naszych chcą podwyż-
 „szyć. Ale się tém praktykom nie tak dzi-
 „wuie, iak tém, którzy się tém szalbie-
 „rzom dają uwodzić (*).“

Po takich i tym podobnych mowach Stabrowski Kasztelan Parnawski pierwszy proponował Rokosz ogłaszając nieprzyja- ciółmi oyczyzny tych wszystkich, którzy- by się nie wiązali do niego: tu Zebrzydowski, z którego natchnienia wszystkie te wnioski działały się, wystąpił w pośro- dek koła, w długiej mowie ukazując sta- nowi rycerskiemu, iak wielkie niebezpie- czeństwa z rokoshu takiego spłynąby mo- gły na Rzpltę, radził, by wszystkie co iest do poprawienia poprawioném było na Seymie, oświadczać, że z odważeniem

(*) Tenże Rękopism.

gardła własnego, w obliczu całej Rzpltey wszystkie urazy Królowi Jmci przełoży i nie odstąpi, póki by Król wszystkiemu nie uczynił zadosyć. Trudno jest wierzyć, by ten co był duszą tej całej roboty, co podwakroć pokątne nakazywał ziazdy, co na ostatni Sejm stawić się niechciał; dziś szczerze Seymu pragnął, szczerze rokoszu odradzał, i ta obłuda bardziey, niż występna wyniosłość, oburzająca duszę uczciwą, pamięć Zebrzydowskiego kazić powinna.

Nauczona już szlachta powstała przeciw Radom Woiewody, przekładając rokosz nad Sejm; Zebrzydowski blahe swe zdanie poddał pod wielkie ich światła. Ogłoszono więc rokosz, na dzień 6ty Sierpnia między Sandomierzem a Pokrzywnicą z dodatkiem, że wysłane będzie ieszcze Poselstwo do Króla z oznaymieniem o tém rokoszu, z prozbą, oraz by Król Jmość bez żadnego woyska i dworu, z samemi tylko Senatorami do koła stawić się raczył. X. Radziwiłł oddając laskę swą marszałkowską dziękował braciom za uprzejme ich affekta, oświadczył oraz, iż lubo przyrzekł już stanąć na rokosz w siedym tysięcy pie-

choty, jeżeli iednak potrzeba Rzpltey wymagać tego będzie, w czternaście tysięcy przybędzie; gotów zawsze przy wolnościach szlacheckich,łożyć życie i majątek swój cały (o).

Za odebraniem wiadomości w Warszawie o tak zuchwałem postanowieniu, Król zwołał radę Senatu dla postanowienia co mu czynić przystało; radził Żółkiewski, by uprzedzić związkowych, i co rychley do Krakowa się udać, inni by nim się siły zbiorą do Prus w warowne opatrzonych zamki schronić się, niektórzy by wraz przeciw nieprzyjaciolom ciągnąć. Zygmunt tą razą i mówił i postanowił z godnością Królewską. W którąkolwiek stronę rzekł on, udać się zechcę, nie mniemam, by mi chciano drogi tamować, ufam cnocie i wierności Polaków, z resztą wszystko gotów iestem ścierpieć, niż się dopuścić tego, coby Króla nie było godném. Natychmiast wydał rozkaz, aby straż piesza i dwór cały były do pochodu gotowe, wytaczano z zbroiowni działa, w celu oszukania nieprzyjaciela względem prawdziwie zamierzoney drogi, wysłano zwiadywa-

(o) Z rękopismu ówczesnego Dyaryusza Rokosza.

czów ciągiem Wisły, gromadzono statki, wkładając na nie na pozór tylko napelnione wory: wszystkie przygotowania oznaaczały drogę do Torunia lub Gdańska. Dwoma tylko godzinami przed wsiadzeniem na konia, dowiedziano się, gdzie Król dążyć zamysłał. Natenczas widziałeś (mówi Łubiński) wielu niechętnych w tak ścisłej podróży towarzyszyć Królowi wymawiających się, iednych chorobą, drugich sprawami domowemi, tych nakoniec szczupłością czasu do wybrania się. Przeciwnie szczerze przywiązani do Króla, wszystkie przygody dzielić z nim gotowi, ochoczo i gorliwie wszędzie iść z Panem oświadczyli się. Między temi Hieronim Gostomski Woiewoda Poznański acz wiekiem podeszły i na siłach stargany, nie tylko sam, lecz z żoną i synami puścił się w tę podróż. Król mimo rozsiewanych umyślnie postrachów, z wesołą twarzą wyiechał. W drodze Stefan Potocki Starosta Feliński z znaczném poczem ludzi przyłączył się do dworu. Spotkał go o sześć mil od Krakowa, Myszkowski Marszałek W. Kor: z ośmiuset zbroynych ludzi iazdy i piechoty: Kardynał Maciejowski, Stanisław

sław Miński Podkanclerzy, Sebestyan Łubomirski Kaszt: Woynicki, Jan Hrabia z Tęczyna, wielu z przedniejszych Panów, całe pōspolstwo wysypane za bramy miasta, z radośnieszemi niż zwykle okrzykami witało Króla.

Zebrzydowski zdziwiony, niespodziewający się, by Król i tak śpiesznie, i w tę obrócić się miał strony, nie czekając przyjazdu iego, 500 nadwornych ludzi swoich z Krakowa wyciągnął, i pod Wiślicę udał się. Obydwe strony równie były czynnymi: wkrótce przybyło Poselstwo od zjazdu Lubelskiego. Treść mowy onego była taż sama, którąśmy wyżej winstrukcyach zjazdowych widzieli, ostrzejszych tylko i bardziey uwłaczających majestatowi wyrazów użyto. Domagano się, by Król przyjechał na rokosz za złe sprawowanie Rzeczypos: za niedotrzymaną wiarę, za zgwałcenie praw i przywileiów, za przywłaszczenie samowolney władzy, Rzpltę przeprosił; złych poradców oddalił, i tém krokiem naród od obawy despotyzmu uwolnił. „Radzili dworscy by Król surowo zgromił i zuchwałe wymagania, i nieprzyzwoite wyrazy, lecz łagodniejsze rady

przemogły. W te więc słowa Kanclerz Przerembski imieniem Królewskim odpowiedział Posłom związkowym.

„Z niemałem żalem i podziwieniem,
„widzi J. K. M., że przeciw prawom i oby-
„czaiom oyców naszych zwołane są pry-
„watne ziazdy, i na nich stanowione rze-
„czy, które tylko od samych Sejmów za-
„wisły, że na nich, na J. K. M. niezasłużone
„rzucane są podeyrzenia. Gotów był J. K.
„M. i na ostatnim Seymie we wszystkim
„Stanom zgromadzonym uczynić zadosyć,
„starał się o to usilnie, gdyby ci, co wcze-
„śnie Seym ten rozerwać, i wszystko do
„zaburzenia przywieść postanowili, niesta-
„li mu się do tego nieprzewycięzoną prze-
„szkodą. Dziś do tego stanu rzeczy przy-
„szły, że gdy na dwóch już nieprawnie na-
„kazanych ziazdach, nie dowiedziono po-
„deyrzeń, nie wyiawiono obiecanych
„taiemnic, przecież nakazany trzeci ziazd,
„wezwany do stawienia się nań, i Król i
„Senat. W rzeczy tak nowey, tak nad-
„zwyczajney, nie J. K. M. ni odpowie-
„dzieć, ni przyrzec nie może, póki rady
„Senatu wkrótce licznie zgromadzić się ma-
„iącego nie zasiągnie. Témczasem upomina

„J.K.M. Waszmościów, abyście puszczaiąc
 „wodze nierostropnym zamysłem, Rzpltę
 „na sztych nie wystawiali, raczey skró-
 „mnością, iak zuchwalstwem starali się ó-
 „trzymać, czego żądacie; nawzajem przy-
 „kładać będzie J. K. M. pracy, by w niczym
 „urzędowi swemu Królewskiemu nie za-
 „mieszkał (p). Z tém odprawieni Posłowie:

R O Z D Z I A Ł IV.

*Rokosz pod Sandomierzem, zwiqzek przy
 Królu pod H. Sieniauskim staie pod Wi-
 ślicą. Zołkiewski przybywa tam z Kwar-
 cianemi: powtórne Poselstwo Zygmunta
 do Rokoszanów. Zaburzenie w Kole, od-
 powiedź Posłów: Król napróžno Rokosza-
 nów do Wislicy wzywa, uniwersały Jego
 do Narodu; Poselstwo Prymasa Macie-
 jowskiego do Rokoszan, Zebrzydowski ta-
 iemnic swoich przeciw Królowi wyiawić
 wzbrania się. Spisywane skąrgi przeciw
 Królowi.*

Ziazd Lubelski przed rozeyściem swoim
 w otwarty przemieniwszy się rokosz, gę-

stemi uniwersalami o postanowieniu tém uwiadomił Powiaty i Ziemie. Zrzucono wszelkie względy na prawa, na samą nawet przystoyność, zamknięto sprawiedliwości podwoie, zewieszono wszystkie w władzach swoich urzędy, nakazano pod naysurowszemi karami, pod utratą czci, szlachectwa i majątku, wszystkim bez wyłączenia stawić się na rokosz, słowem cała władza, cała powaga Rzpltey oddana w ręce uzbroionego mnóstwa.

Z powszechném, iż tak rzekę obślupieniem przyjęte były tak nadzwyczajne wyroki: prócz nieuważney lekkości chwytającej się chciwie, wszelkich zaburzeń i oddmian, wszyscy rozsądni i cnotliwi patrzyli z przerażeniem na tak okropną Rzeczypos: postać. Kray bez prawego wódza, bez rządu, bez sprawiedliwości, władza najwyższa oddana przez niesforne mnóstwo w ręce tych, którzy toż mnóstwo zwolowali, burzyli. Przewidywano wczesnie niepodobieństwo utrzymania w tym tłumie karności, porządku, łatwo bowiem podniecić iest mnóstwo, lecz iak wstrzymać ie, by daley nie poszło, iak zamierzali wódcowie sami, w tym pracę, w tym

trudność. Jakkolwiek bądź sprawiedliwemi były te uwagi, nie wzbudziły męstwa w cnotliwych do otwartego postawienia się przeciw czynom i wyrokom Zebrzydowskiego; przemógł ten co umiał być śmiałym. Zapowiedziane surowe kary na niestawiających się, przeymowały obawą, sprawiły, że ci nawet co potępiali rokosz, na rokosz iechali, ieden w powiecie zachwały krocie spokojnych ciągnął za sobą. Widziano naówczas wiekiem ugiętych, do długiej spokoyności przywykłych starców, gotujących oręż, skupiających konie, i iak gdyby nieprzyjaciół był na granicy, w całym wojennym rynsztunku pod Sandomierz ciągnących: tam przez osim dni ze wszystkich części Królestwa przybywały hufy, z takim bogactwem i przepychem w koniach, zbroi i ubiorach, w takiej okazałości, iaką sam tylko naród nasz Polski wojenny i rycerski wystawić był zdolen (q). (*)

(q) Cilli. pag: 37.

(*) Między innemi przybył do Koła, Ligęza Kasztelan Czechowski w 400 piechoty 150 uszarzy 100 kozaków i działami. Stadnicki w 6 chorągwi Węgrów, 3 chorągwie uszarzów iedną kozaków, 10 chorągwi piechoty z bardzo długimi muszkietami. Xzę O-

Dziejopisowie do stu tysięcy szlachty zebraney pod Sandomierzem rachują: czytamy w rękopiśmie ówczesném, że przeszło 60,000 podpisało się na akcie Rokoszwóm. Jeżeli przydamy do tego woyska nadworne, sług i ludzi luźnych, niedziw, że rozwinięte między Sandomierzem, a Pokrzywnicą błonia, ćmiły się nieprzezyranemi zbroynego ludu tłumami. Widok tak świetny, tak okazały, iak tylko wolna elekcyja Królów wystawiać mogła. Szkoda, że obydwu tak w skutkach swoich fatalne. Gdyby ci Magnaci, ta szlachta wywiodły były tyle zbroynych szyków na obronę krajów, ile ich przywiodły na rokosz, gdyby te szyki stanęły były w Inflanckich i w Ukraińskich stepach, odzyskałoby Królestwo Polskie Estonię, Zygmunt utraconą Szwrecką Koronę, a Tatarzyn nie zapuszczał by łupieskich zagonów, i nie kępował pętami rąk ludu wolnego.

Zaczęto naradzać się względem porządku, obostrzono karność, wyznaczono na przestępnych sądy. Woiewództwa przez

strogski Kaszt: Krak. przywiódł z sobą 11. chorągwi piechoty, 16 usarz. i działa polowe. Sam Zebrzydowski stanął w ośm chorągwi piechoty i sześć iazdy z Rękopisami Poryckiego.

Posłów ziemskich przystępowały do otwierania zdań swoich, lecz wkrótce odbieżono od rzeczy: dały się słyszeć ze wszech stron głosy ze skargami, nakwarciane wojsko za rozkazem Żolkiewskiego ze stanowisk Ruskich gwoli bezpieczeństwu Królewskiego ciągnące. Jakóż Król dla bezpieczeństwa swego tychże, co i Rokoszanie używają środków za zdaniem Senatu do Wiślicy, zjazd wolny nakazał. Wybrany Marszałkiem zjazdu tego Hieronim Sieniawski Cześnik Koronny, Starostwem Jaworowskim świeżo obdarzony od Króla, wielce wzięty u szlachty, we dwa tysiące wybornego żołnierza, i tłumem przyjaciół przyciągnął. Równie przywiązanym okazał się Jan Potocki Starosta Kamienicki pięknymi czynami na wojnach Wołoskich sławny; ten z bracią swemi Jakubem i Stefanem liczny poczet Kopytników sprowadził. Wdzięczny Król dał mu wtenczas Starostwo Rawskie z pozwoleniem odprzedania go Stanisławowi Wołuckiemu (r). Lecz najsilniejszą pomoc przywiódł Hetman Żolkiewski ściągawszy kwarciane pułki od Dniepru. To wojsko, równie iak i inne chorągwie przy-

(r) Piasecki. pag; 236.

wiązanych do Króla Panów w liczbie 11,000 i 24 dział pod Wiślicą stanęło. Szczupłe były te siły Królewskie, ieżli ie porównamy z tłumami Rokoszanów, których do 100,000 liczono, lecz Rokoszanie nieulni w własnem sumnieniu, między sobą nie zgodni, nie iednością wódstwa, samem nakoniec mnóstwem zawadzaiący sobie, składali raczey liczbę, iak woysko. Przeciwnie Królewscy, wprawni do szyku, boiu i posłuszeństwa, nie uznaiący, iak iednego Hetmana, gotowi byli i iść, i czynić, co Hetman rozkazał. Przebodło do żywego Rokoszanów to zebranie się w Wiślicy; napisali więc do Żółkiewskiego i do woyska wyrzucaiąc im, że odstępuią Rzpltey: wzywając oraz, by się z bracią szlachtą łączyli. Odpowiedzi wódza i woyska były godnemi dobrych obywateli i karnych żołnierzy. Témczasem zawsze w nadziei ugłaskania umysłów, przybyli od Króla z Wiślicy Posłowie, Piotr Tylecki Biskup Krakowski i Stanisław Miński Podkancle-rzy Koronny, wprowadzeni do Koła Rokoszanów, oświadczyli, że zawsze było J. K. M. staraniem Rzpltę tę podług praw i przyiętych na siebie warunków sprawo-

wać, że jeżeli więcej nad to w swobodach żądanem iest, łatwo się Król i do tego przychyli, byle tylko w zgodny z prawami przodków sposób, to iest na Seymie, nie zaś w Kole zbroynych hufców domagać się tego chcieli: „Odpowiedziano Posłom, iż po naradzeniu się z obywatelami odpowiedź daną im będzie. Zebrzydowski widząc, że poselstwo to wrazenie na szlachcie za Królem czyniło, dla uniknienia niepomyślnych skutków dla siebie, wraz Posłów opodał odprowadzić rozkazał.

Wszczął się natychmiast spór, iakim sposobem głosy w odpowiedzi na poselstwo Królewskie dawanemi być miały, czyli wprzód Senatorowie, czyli też rycerstwo wotować miało?

Było 16tu Senatorów w Kole, wielu przychylnych Królowi, wszyscy prawie dalecy, by rzeczy do ostateczności przywodzić, i dla tego i Naczelnikom Rokoszu i wszystkim burzliwym nie mili. Krzyczała więc szlachta *nie tu po Senatorach między nami, niech idą precz*: inni wołali, *są tu tacy, którzy nas tylko szpiegują i donoszą Królowi*, lecz największe powstało zaburzenie, gdy Posłowie Woiewództwa

Ruskich z śmiałością odezwali się w te słowa „bracia nasi wysłali nas do Waszmościów, abyśmy wam oświadczyli, że i oni iak wy gorliwemi są o swobody oyczyste, ale przestrzegając ich, stoją przy powadze majestatu, przy praw świętości, niechęcą sami, ani życzą Waszmościom byście poprawy (ieźli iakie są) ze wzgardą Seymów tutaj zorcę w ręku czynić mieli.“

Poselstwo te podpisane było przez Stanisława Golskiego ziem Ruskich Woiewo dy imieniem Senatorów, a Jana Smorzewskiego Pisarza Lwowskiego imieniem Rycerskiego Stanu. Skoro skończono czytanie, powstała niezmierna wrzawa, zdrajcy, wołano, zdrajcy pochlebcy królewscy, rozsiekac ich, roznieść na szablach, iuż się rwano do nich, iuż czyny byłyby sprawdziły pogrozki, gdyby Marszałek Radziwiłł nie otoczył ich ludźmi swoimi, i w całości nie wywiódł za szranki; krzyczał Stadnicki czegoż czekacie przystąpmy do konkluzyi rokосу, i kaptur iak po śmierci królewskiéy ogłoscie. Nieuśmierzyl się ieszcze ten rozruch, gdy niewiadomo czyli z podszeptnienia naczelników

by Senatorów przestraszyć, czy z dopuszczenia niebios (s) powstała wrzawa między Rycerstwem, w tyle Senatorskich krzeseł siedzącym; porwała się szlachta z mieś swoich, oręż i pięści do piersi Senatorów przykładając. Stojące opodal w szyku, rotty rozmaitych Panów, usłyszawszy wrzawę, mniemając że się Senatorowie między sobą klucili, każdy szyk, troskliwy o całość swego, i piechota i jazda ruszyły z mieś, otoczyły szranki, oczekując tylko rozkazu; o mało kwiat polskię młodzię, niezarumienił ziemioyczystę wlasną krwią swoją. Z wielką trudnością usiłowania i kredyt Radziwiła przywrócić mogły w śród zaburzonych porządek i pokój.

Po tém tak gorszącém zdarzeniu, wielu Senatorów wielu nawet z Stann Rycerskiego z poczty swoiem i oddaliło się z rokoshu. Niepuszcili iednak z zuchwałości swoięy przywódcy: imieniem wszystkich odpowiedzieli na dniu 15. Września Posłóm Królewskim, że ieżeli Król za dni pięć nie rozpuści woyska, i niestanie w kole Rokoshu, Rokosh ten i w nieprzytomno-

(*) Dyaryusz Rokoshu w Bękopismie. Łubieński pag. 75.

ści jego, sam takie wezmie środki, iakich stan dzisiejszy Rzpltéy wymagał.

Tak zuchwała odpowiedź sprawiła na zieżdzie Wiślickim oburzenie i zgrozę. Król by się oczyścić przed Narodem, z pozorów nawet winy, by samym Rokoszanom okazać, iak ślepo dają się dowódzcom swoim uwodzić, zniósłszy się z Senatem, i przednieyszemi z Rycerstwa w Wiślicy, ich zdaniu i rozsądkowi całą swą sprawę porucił. W skutku téy rady, Król nowemi uniwersałami, raz ieszcze z czynionych sobie zarzutów, usprawiedliwiał się, szczególniéy zaś uroczyscie zapewniał Narodowi prawo wolnego Królów wybierania, dowodził że ani chciał, ani zamyslał, ani mógł nawet, iak mu Rokosz zarzuca, samowolnéy władzy przywłaszczać sobie. Wzywano Rokoszanów by ięził całość i dobro Rzpltéy mają na pieczy, sami i rady ich, znosić się chcieli z Królem, i tak licznie zebraniem w Wiślicy gronem Senatu i Rycerstwa: że równie iak im, tak i tém co się przy Królu w Wiślicy zebrali, dobro kraju, swobody Oyczyste, pokóy domowy były drogami: zapewniano nakoniec, że Król

z najlepszą chęcią przyłoży się do ich zadań, i do tego wszystkiego, co tylko do zadowolenienia wszystkich, i dobra Rzpltęy ściągać się może. Jeżeli zatém mówili, szczęście i pokóy powszechny, są wam miłemi, złączcie się z nami, radźmy razem, a że wszystkie te ziazdy są nieprawne, to co wspólnie uradziemy, na przyszłym Seymie, Stanom do potwierdzenia podamy „O tych chęciach o takim postanowieniu, Król własnoręcznym listem, Senat zaś i Rycerstwo wysłaném Poselstwem Rokoszanów uwiadomić postanowił. Okólném uniwersałem doniół Król Narodowi, że gdy na rókoszu, niektórzy wypowiedzieli mu posłuszeństwo, gdy słyszy że liczne hufce woysk obcych pod Sandomierz są ściągnięte, nie sądzi przyzwolitóm godności swojej, tam się znaydować, ale wszystkich prawych synów oyczyny wzywa, by się z nim do związku Wislickiego łączyli. Rokoszanie dowiedziawszy się, że uniwersał ten do oblaty do grodu Sandomirskiego niesiono, posłali tam zakaz, aby go nieprzyimowano. Boiaźń obecnéy przemocy sprawiła, że go niewciągniono w Xięgi.

Témczasem w kole rokoszowém, dzień za dniem na słuchaniu poselstw, i wszystko iedno powtarzających mowach upływał. Xzę Ostrogski Kaszt: Krak: obydwom stronom zasłużyć się pragnący: od obydwóch poważany na pozór, niewzbudzaający w żadnéj ni szacunku ni ufności, w postaci pośrednika przejeżdżał się z Wislicy do Sandomierza: nieszczęściem to było dla kraju, że iak ten pierwszy w rządzie świeckim Senator, tak i głowa Kościoła Polskiego Prymas Kardynał Maciejowski, powagi którą im dawały dostojenstwa ich, szczérością postępowania niewsparli. Ostrogski żarliwy wiary Greckiey wyznawca, świetność tylko i pomnożenie téy wiary mający na oku, pochlabiając stronom obydwom, skłaniał się bardziéy do Rokoszanów, gdyż więcéy od nich, niż od rządzonego przez Jezuitów Zygmunta obiecywał sobie dla Duchowieństwa swego korzyści, Maciejowski długo Maiestatu królewskiego przestrzegacz, ostygł w gorliwości swéy, nayprzód gdy mu Król po postąpieniu na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, dochodów Biskupstwa Krakowskiego pobierać dłużéy nie dał, późniéy: gdy po zaślubie-

niu Królowóy Konstancyi, Baldachin (którego Maciejowski iak Legat Papieski w czasie obrządku w Kościele używał) Zygmunt zrzucić rozkazał. Względy na stan i przystoynść, hamowały gniew sedziwego Kapłana, nie tyle atoli, by miłość własna, nieznaydowała roskoszy, w daniu uczuć Królowi, że sama pamięć urazy jego, mogła być tronowi szkodliwą. Nieziechał Prymas na rokosz, gdzie różnowercy przewodzili naywięcéy, wysłał iednak do rokoszu poselstwo. Mniemano iż głos urzędnika pokoju i wiary, hamować popędliwości, i poburzonych do zgody zachęcać będzie, lecz głos ten niewspominając nic o pokoju i wierze, w nadętych słowach wyliczał usługi i stałą Kardynała gorliwość o swobody oyczyste, szerzył się z pochwały tak zacnego zgromadzenia, i nic niestanowiąc, kończył się zapewnieniem Rokoszanów o powolnych chęciach Prymasa. Zniecierpliwiona szlachta wołała, *a czy Xiądz Prymas podpíše Konfederacyą naszą? w ten czas mu wierzyć będziemy*, a gdy na to zamilkli Posłowie, Marszałek z koła wyprowadzić ich kazał. Takie upokorzenie odniósł nie-

wczesny i nieszczerzy Maciejiowskiego po-
stępek (t).

Wśród tylu poselstw nienależy zapomnieć i tego, które woysko Inflantskie dla zaległego żołdu w Brześciu Litt: skonfederowane, do rokoshu wysłało. Oświadczali się oni, że stawać chcą przy Rycerstwie i swobodach, przeciw wszystkim co by ie nadweręzać ważyli się, prosili by im żołd oddawna zaległy, był wypłaconém, a tém czasem by im nieaprzekadzano gościć po Ekonomiiach królewskich. Poselstwo to, tém było przyjemniejszém, im bardziey Rokoshanie roziątrzonemi byli na woysko pod Żółkiewskim będące, to bowiem kilkokrotnie i przez różne sposoby zniewalane do przeýscia do rokoshu, staraniem i powagą Hetmana, w wierzeswoięy zachwiać się niedało.

Przybyli nakoniec wysłani z Wislicy Posłowie, Jan Grzymułtowski Kasztelan Bydgoski, Stanisław Zaliwski Starosta Warszaw: Henryk Firley Refer: Kor: oddawcą był listu królewskiego. Weszli oni do koła, wśród krzyku, i ostrych na
ziazd

(t) z Dyaryuszu Rokoshu w Rękopismie:

ziazd Wiślicki przycinków, a gdy Koryciński Sekretarz Królewski pełen zalet młodzienciek list do Króla czytać zaczął, głośnem świstaniem przyętym, i ledwie pokrzywdzonem nie został (u). Lecż skoro po uczynionem milczeniu poselstwo odprawionem było, skoro usłyszano ugodne i zadowalniające w nim środki, ci co dotąd odzywać się nieśmieli, widząc iakie poselstwo to uczyniło wrażenie, znając nadto iak Szlachta porzuciwszy domowe sprawy, z niecierpliwością końca rzeczy czekała, odzywali się że dziś do poiednania pora, naglili aby Zebrzydowski niewytrzymywał ich dłużey, i te coś które w Stężycy i Lublinie przyrzekał, te przewinienia Królewskie, te ukryte tajemnice wyiawić nakoniec raczył.

Ubodły te przymówki i nalegania Zebrzydowskiego tem żywię, że lubo na wniosek Sienińskiego Woiewodzica Podlaskiego, ogłoszono go z woli Narodu Hetmanem Rokoszwem, przecież gdy kilkodniami wprzód: chcąc pęwnie Rokoszwowi dać większą wagę: w Konfederacyę go generalną przemienił, wielu na akt ten

(u) Łubieński pag. 77.

niepodpisało się, wielu podpisało z dodatkiem, przy zachowaniu obecnego Stanu Rzpltéy i powagi J. K. M. Warunki te dały mu pochop do wymówienia się od wyjawienia sławnego coś rzekł więc z zwykłą swą przebiegłością. „Nie wiem dla czego ia ieden, wystawiony iestem na podeyrzenia i przymówki Waszmościów, wszakże za ich rozkazem stawilem się tutaj, wszakżem się z początku przeciwił temu Rokoszowi, którego dziś każe cie mi być Hetmanem; chcecie bym wam coś więcéy powiedział, iak w Stężyicy i Lublinie, ale przebóg bądźcież sami z sobą zgodnemi? Albo mi ufacie, alboli też nie; ieżli ufacie, wtenczas warto iest powiedzieć coś więcéy, ieżli zaś nie, ieżli wielu oświadcza, że przestaie na stanie dzisieyszém, że odmian nie pragnie, na cóż się przyda bym coś więcéy wyiawiał, wyiawię, gdy mi wszyscy zawierzycie.”

Nieuszło bacznieyszych to pelne wybiegów tłumaczenie się; rozchodził się szmer po Kole, że Woiewoda chciał zupełnego zawierzenia, dla tego tylko iedynie, by sam podług swych widoków zatrzymując

lub strącając z tronu Króla; wszystkich zezwoleniem zdawał się to czynić: czemuż mówiono zaraz, niepowiada co wie? prędzę my wszyscy niż on sam ieden poznać możemy, czyli przewinienia królewskie, są tak ciężkie, by go z tronu oddalać (w).

Te mowy i samo znużenie sprawiło, że wielu roziechało się z Koła, co postrzegając naczelnicy Rokoszu, niespokojni, by to tak w początkach ogromne mnóstwo, w małą nie przemieniło się garstkę, wnieśli by do ukończenia dzieła, po kilku z Woiewództw nayprzychylniejszych sobie wybrać, by ci imieniem nieprzytomnych działali.

Zaczęto więc spisywać gravamina, z którymi w odpowiedzi na poselstwo królewskie, Posłowie Rokoszowi do Wiślicy udać się mieli. Tak obszerne i rozwlekłe było to pismo, iż trzy osoby mordując się i czytając na przemian, ledwie dokończyć je mogło, przecież skargi te i zarzuty, prócz niektórych punktów, nie więcej niezawierały, iak to cośmy powyżey wi-

(w) Z Dziennika w rękopiśmie. Łubieński pag. 76.

dzieli: z przydanych Artykułów te były ważniejsze.

1. Aby Król Jmć powściągnąć raczył, częste przejeżdżanie się do Polski Arcy-Xiężnéy Jmć staréy, a gdyby korona zawakować miała, aby żadnego z Arcy-Xiążąt Rakuskich na tron nie obierać, a tych którzyby ich iakimkolwiek sposobem do berła Polskiego wiedli, aby takich za nieprzyjaciół Ojczyzny ogłosić.
2. Aby wszystkie Cudzoziemce, iako narzędzia praktyk obcych J. K. M. natchmiast od siebie oddalił.
3. Ze Religiia Grecka z dawna swoje prawa ma, od wielu Królów i W. Xiążąt Litt. zaprzysiężone, nigdy aż do dzisiejszego panowania niewzruszone, a dziś odmianę odniosła, przez to że Metropolita i Władyki poprzysięgli posłuszeństwo Papieżowi Rzymskiemu, przeto wszystko J. K. M. ma do dawnego stanu powrócić, Metropolite, i Władyków, którzy Papieżowi przysięgli, Król Jmć ma ich z miesc oddalić, degradować, i dane im przywileie kasować.

4. Aby Cerkwie i bractwa ich, pod posłuszeństwem Patryarchy Cárogradzkiego nienaruszenie zostały.
5. Gdy Jezuici tak na dworze J. K. M. iak i publicznie, w sprawy Swieckie wdawaią się, młodzież psuią, po kazaniach *- absolutum dominium* zalecaiąc, ludzi do tumultów pobudzaią, przeto J. K. M. zechce ich od dworu swego odegnać, a na ich miejsce Kapłanów świeckich za spowiedników i kaznodzieie przybrać. Nad to, by cudziemców reguły téy, Król Jmć od dworu swego oddalił, i aby ci w przeciagu dwunastu niedziel tak z Korony iako też z W. X. Litt. wyszli, co aby Starostowie wszyscy wykonali sub pæna 1000. Marków. Do tego aby z niemi bądź ustnie, bądź przez listy, bądź przez Posły, Król Jmć w sprawach Rzpltéy niekomunikował, ani ich rady sięgał, ani ich do siebie przypuszczał. Reguł ich fundacyi, aby Król Jmć nieprzyezyniał, owszem te które Król Jmć i Duchowni fundowali, aby zniósł i nieczasował, i aby ich nikt napotem fundować nieważył się. Te tylko im miesca do mieszkania i nabo-

żeństwa zostawując, iako to: Poznań, Kalisz, Wilno, Lublin, Bydgoszcz, Pułtusk, Jarosław i Nieśwież, okrom tych aby daléy Jezuici sadowić się nie mogli. Maiętności iakiekolwiek nie w tych mieyscach Jezuici pokupowali, aby w roku przedali, pod utraceniem ich na Rzpltę, a to część na Akademię Krakowską, część na szpitale ludzi ryccerskich. Agdzieby mimo téy uchwały cokolwiek przeciwnego czynić się ważyli, aby *paenae exilii a Regno et Dominis annexis* podpadali. A iż instrumentum własne i potężne Jezuickie iest w pokoju Króla Jmci, tedy aby ich nie tylk o z pokoju swego, ale i od dworu Król Jmć odprawić raczył. (x)

6. Aby Król Jmć Żołnierza kwarcianego gdzie właśnie być mu należy, *ex nunc* odesłał, gdyż iest nad prawo zwiedzony, a ieszese pod ten czas, gdy JKM. insze urazy naprawiać, i *de absoluto dominio* Rzplcie sprawować się ma.
7. Aby dobra Królowéy Jmć staréy, *ex nunc* uwolnić i iako inne Starostwa prawem dożywotnim Szlachcie dać raczył.

(x) Dziennik Rokoszu w rękopiśmie ówczesowym.

3. Aby oprawa Królowéy Jmć terażnieyszéy, ieżeliby prywatnie uczynioną była, została czczą i nieważną. etc. etc.

Te i tym podobne artykuły, iuż dawniéy znaiome, niektóre z nich rozsądne i słuszne, wiele przez prywatny interes, naywięcey przez uprzedzenie i zawziętość spisane, Posłowie Rokoszu odebrali zlecenie oddać Królowi, z dodatkiem, aby Król nie słowy lecz przysięgą artykuły te stwierdził, i dla pewności że ich dotrzyma, dwóch Senatorów będących przy boku swem, do wyboru Rokoszanów, dał iako rękoymie i zakład.

Odpowiedź Królewska na to poselstwo, temi kończyła się słowy: „Co się tyczy artykułów, któreście Waszmość od tego tam Koła przynieśli, iż zachodzą nietylko osobę J. K. M., ale też i wszystkie Stany Koronne, tak Duchowne, iak Swieckie, w wolnościach i prerogatywach każdemu równe, bez których zezwolenia z prawa pospolitego, ani na nich, ani bez nich nie stanowić się nie może, a co większa że i w tamtéy gromadzie od którycheście Waszmość do Króla Jmci te rzeczy przynieśli, nie wszyscyście zgodnie na te ar-

tykuły pozwolili, ani podpisów swych dali, przeto J. K. M. iako niezgodne aprobować nie może. Jednak gdybyście Waszmość wszyscy spólnie z deklaracyami swemi z JKMciał znieśli się, iako zawsze, tak i teraz nietrudnem znajdziecie JKM. do ułożenia wszech rzeczy." (y)

Odpowiedź ta, niezaspokoila Rokoszanów; a lubo Szlachta coraz bardziéy rozieżdżała się i stygła, tak że Marszałek X. Radziwił skarżył się iż częstokroć w Kole nieznayduie nikogo, przecież ni on ni Woiewoda, niezniżyli śmiałości swoiéy, postanowili i owszem by Deputaci z Woiewództw, pozostali przy woysku, rozpisali Uniwersały do Powiatów, oznajmując im o odpowiedzi Królewskiéy, wzywając oraz by pospolitém ruszeniem popierali dalsze rokoshu czynności, i na dzień 12sty Października viritim iak na gwałt do Sandomierza stawili się.

Gdy krok ten Rokoszanów, wszelką ugody zdawał się odbierać nadzieię, Król postanowiwszy z woyskiem naprzód z Wiślicy wyruszyć, dał rozkaz Żółkiewskiemu Hetmanowi, by szyki do obeyrzenia

(y) Tamże.

Posta
sprawił. Dzień był nadzwyczaj pogodny, i lazur niebios gdzie niegdzie tylko białem przeciągniony obłokiem: gdy Hetman wszystkie pulki wywiódł na wesołe błonia Wiślicy, i iak do boju sprawił. Odbiła się słońce o zbroie złotem i srebrem nabite, rozpięte na niezmiernych kopiach proporce, drżały w powietrzach: biegli i tyłą zwycięztwy sławni wodzowie, doświadczony bojami żołnierz, przepych w zbroiach i koniach, cała nakoniec postawa woyska tego, tak unosiła patrzących, że choć nikt domowéy wojny nie życzył, każdy iednak zwycięztwa był pewien. Cilli Sekretarz Zygmunta do Włoskich listów, przytomny wszystkiemu, świadczy, iż, woysko to wyborowe składało się z 16tu tysięcy iazdy, pięciu lub sześciu tysięcy piechoty i dział pielnastu. Patrząc mówi on, na marsową postać Rycerstwa tego, na przepych zbroi, dzielność koni, na obroty ich nawet, mniemałem, że dawne Legie Rzymskie w oczach moich odżyły. (z)

Król 25 Września 1606 r. z Wiślicy ruszywszy, trzecim obozem stanął w Połań-

(z) Cilli pap. 66.

cu. Tu Xiążę Ostrogski Kaszt. Krak: wi-
dząc że rzeczy do krwawego dążyły koń-
ca, podwoił przybraną na siebie pośre-
dnika gorliwość. Proponował on Senato-
rom przy boku Królewskim będącym, i-
mieniem Rokoszanów następujące ugody
sposoby. Ażeby nietylko mowy lecz czy-
ny i krzywdy, od kogokolwiek w tych
czasiech poniesione, poszły w niepamięć;
ażeby Król przypuścił do łaski swo-
ięy, nie tylko Naczelników Rokoszu, lecz
przyjaciół, i tych wszystkich co z niemi
trzymali, aby wydatki które Rokoszanie
na związek ten podieli, Król Jmć czyli
to z poborów publicznych, czyli też roz-
daniem wakujących Starostw wynagrodzić
im raczył. Odpowiedzieli Senatorowie, iż
mniemali że Dowódcy tak gorszących
rozruchów, i tak zuchwałych potwarz,
przyyda z prośbami o przebaczenie, lecz
gdy widzą z podziwieniem że za niecne
swe czyny, ieszcze nagród domagać się
ważą, żaden z nich podjąć się nie może
warunków takich do Króla przenosić. Z
tą odpowiedzią Ostrogski oddaliwszy się
do Rokoszanów, wkrótce znowu do Króla
nadesłał listy, donosząc że Rokoszanie po

długich przez niego namowach, zgodzili się by w Iwaniskach czyli też Osieku po czterech Senatorów, i tyluż z Stanu Rycerskiego z każdéj strony wybranych, z strażą nie wynoszącą nad 200 ludzi zebrali się, by nawzajem w gleyty zabezpieczające opatrzeni byli, by nakoniec w czasie umów, wojsko tak Królewskie iako też i Rokoszanów, w tyle tylko obozów swoich na picowanie wyjeżdżać mogło. Po wniesieniu rzeczy do Króla i Senatu, odpowiedziano, że gdy Król pierwszem obozem już stanie w Osieku, na to miejsce Koprzewnice podaie. Że ci co byli z Królem, żadnych gleytów niepotrzebują, i jeżeli takich Rokoszanie żądają, listy żelazne dane im będą, picowania w nieprzyjacielskim tylko pozwolonem iest kraju, w własnem iako niszczące mieszkańców zabronione są prawem. Skoro Ostrogski o odpowiedzi téj w zebranem Kole doniósł, Rokoszanie (którzy powyższe środki podawali, by czas zwlec aż do nadchodzącego dnia, gdzie nakazane przez nich pospolite ruszenie zebrać się miało) odpowiedzieli, że krzywdzącą rzeczą byłoby dla nich przyymować warunki, w

** List do Króla**z dnia 10*

których Król wyraża że niepotrzebuie gleytu, im iednak gleyty, iak gdyby ludziom niższego stanu chce dawać, ze byłoby to przeciw Maiestatowi rokoshu, tem sposobem w iakiekolwiek wdawać się u-mowy.

Już Król stanął obozem w Osieku, gdy go znów uwiadomił X. Ostrogski, że Rokoshanie wysyłała do niego Pękosławskiego, Lutomirskiego i Jasickiego, lecz w téyże chwili podiazdy Hetmańskie doniosły, że ciż opuściwszy Sandomierz do Ożarowa ciągneli, i że starali się ze wszystkich stron iakie tylko mogli sciągnąć posiłki. Wiadomość te potwierdziło mniemanie, iż zwiąskowi łudzac Króla nadzieiami ugody, oddalali się od niéy, by zyskać czas dla zebrania licznieyszych posiłków. Król chcąc wszystkie ich kroki uważać, i wszelkie zdarzenie któreby zuchwatość ich na Rzpltę nieszczęście przynieść mogło, pośpiechem uprzedzić, tegoż ieszcze dnia śpiesznie wyciągnął na-przód.

Tuż za szykami królewskimi, postępowało nadworne woysko Xcia Ostrogskiego Kasz. Krak. Pan ten przybył raz

jeszcze do Króla z skargami na zuchwałość Rokoszanów, na krnąbrność z którą odrzucali wszelkie do ugody srodki; nie było nikogo coby nie mniemał że potem oświadczeniu, po tak częstych dobrowolnych wdawaniach się, Xiążę Ostrogski w téj stanowczej chwili już nie odstąpi Króla swojego. Lecz przeciwnie, wierny podwójności swojej, w całym tem postępowaniu, za ledwie po uczynionych oświadczeniach oddalił się od Króla, wraz postrzeżono że woyska jego nayprzód opóźniać się zaczęły, wkrótce potem w przeciwną wcale stronę do dóbr Xiążęcych obróciły się.

Tém czasem Rokoszowi, zadziwieni tą tak niezwykłą w opieszałem Zygmuncie czynnością, lubo przewyższający siłami, ufni przecie, że jeszcze na zwłoce wszystko zyskają, unikali wstępnego boju, i tak uchodzili ku Wiśle, że gdzie ich były ranne stanowiska, tam Król na nocne przybywał. Raz tylko pod Pokrzewnicą na dniu 29 Września, Zebrzydowski, Radziwił i Stadnicki, upatrzawszy dogodne położenie, lud swój iak do boju wywiedli, lecz gdy do dwudziestéj godziny niepokazały się woyska Królewskie, udali się na nocleg do Ożarowa.

Tém czasem przednia straż Królewska ciągnąc nieprzerwanie, czwartem obozem pod Janowcem dognała Rokoszanów woysko; Król dowiedziawszy się że ów tak odkazuiący się i wypowiadaiący mu posłuszeństwo Stadnicki, pierwszy z 1200. Nadwornego Ludu swego, przeprawił się za Wisłę, mniemaiąc że przez to zmniejszenie sił, Rokoszenie powolnieyszemi do ugody staną się, Dworzanina swego Gaiewskiego z listami do Naczelników i Żołnierzy ich posłał, upominaiąc że była ieszcze chwila przebaczenia i pojednania, że ieżeli zaraz woysk swych nie rozpuszczą, broni nie złożą, nie przestaną zakłucać spokoyności publiczney, przymuszają Króla postąpić z nimi iak z nieprzyaciołmi oyczyzny. Dziwuiemy się odpowiedzieli Rokoszanie, że Król Jmć nam niewielu przypisuię to, co z woli wszystkich dzieie się, niechęcią i oni, chyba przymuszeni, krwi braterskię wylewać. Niech sam Król Jmć zważy, czyli przelaniem krwi Polskię powróci Rzplcie spokoynosc, czyli raczcy niepowiększy niechęciów i zawziętości, niech więc czeka Król wyznaczonego przez Rokosz dnia

powszechnego zjazdu, i na nim tylekroć przyrzczone, obietnice wypełni. Powrócił Gaiewski z tą odpowiedzią, doniósł oraz Królowi, że Rokoszanie przeprawiać się za Wisłę zaczęli, co niezawodnie byliby uskuteczнили, gdyby Stanisław Gulski Woiewoda Ruski przywodzący przednię straż królewską, nie zastąpił im od brzegu, i przez to zamiar ucieczki do potrzeby gotowania się do boju nie zmienił. Po oddaleniu się Stadnickiego, i wielu innych szyków nadwornych, pozostali tylko Zebrzydowski z Radziwiłem ze 3000. ludzi. Zebrzydowski w całym biegu życia z nieustraszoną odwagą, co mówię z zuchwałości znany, i z tą garstką gotów się był potykać, iakoż przebiegając szeregi gorącą mową swoich do bitwy zachęcał. Wołało woysko Rokoszanów, iż przy Woiewodzie gardła swe dać było gotowe. Miał dostateczne siły Woiewoda Ruski, by go natychmiast pokonać, lecz myśl że z współbracią walczyć przychodziło, sprawiła iż przestając na otoczeniu go, i zamknięciu drogi do ucieczki, raz jeszcze posłał do Króla, pytając co czynić rozkaże. Właśnie Zygmunt z całym woyskiem do

Janowca zbliżał się: zdaie się że Hetman Żółkiewski był chorobą złożony, gdyż Król przywoławszy do siebie Janusza X. Zbarawskiego Woiewodę Braclawskiego czynami woieniemi i u postronnych i w domu sławnego, tak mówił do niego. „Powierzam Waszmości straż osoby mo-
„iéy, i naywyższe dowodztwo nad tem
„dzielném Rycerstwem; niespodziewałem
„się nigdy żebym z temi, którzy za mnie
„oręż nosić powinni, a których ia bronić
„iestem obowiązany, aby mówię z temi
„kiedykolwiek walczyć mi przyszło: ale
„gdy niepowściągnięta pycha do téy przy-
„wodzi nas ostateczności, poruczam spra-
„wę moją wyrokom tego Boga, który iak
„w sercu mem czyta, tak równie i nie-
„cne ich zamysły przenika, ieżeli krew
„Polska zboczyć ma ziemię naszą, ten
„Senat, to zacne Rycerstwo biorę za
„świadców, że nie moja w tem wina, lecz
„wina ludzi zuchwałych.” To mówiąc za-
wółał by mu hełm podano, i włożywszy
go na skronie, posunął się na czoło woy-
ska, i trombom do bitwy uderzyć roz-
kazał.

R O Z D Z I A Ł V.

Umówione z Rokoszanami warunki; duma
i wybiegi Zebrzydowskiego; Zebrzy-
dowski i Radziwiłł przepraszają Króla,
rozpuszczone z obu stron woyska.

1606.

Skoro Rycerstwo Polskie, Króla na cze-
le swoim postrzegło, taką zaięło się zapal-
czywością, że dobywając oręża, składa-
jąc kopie, nie pómne z kim walczyć przy-
chodziło, boiu wołalo: nieczekano wo-
dźów rozkazu, już hufce z niezmierną
wrzawą ruszać zaczęły, gdy Senatorowie
pamiętni na świętość urzędów swoich, raz
ieszcze otoczyli Króla, zaklinając by tyle
kroć łaskawości swoihey dawszy dowo-
dów, i w téy chwili ubliżyć iéy niechciał.
Zygmunt nigdy powolnieyszy, iak wten-
czas, gdy mógł wylew krwi oszczędzić,
rzekł do nich, tylą ci ludzie niesłusznemi
obrazili mię obelgami, iż zmordawali
prawie wrozoną mi cierpliwość; znacie
Waszmoście, niewinność moią, znacie mi-
łość pokoiu i zgody; na wasz sąd, na wa-
sze zdanie, spuszczam się całkiem, czyni-

cie co wam, dobro publiczne i dzisiay doradza. (a)

Tém czasem woysko Królewskie iuż wszystkie okolne wzgórkki opanowawszy, w oczach Rokoszanów roztoczyło całą swą siłę: postać ich, gotowość, liczba, prze-razily hufce związkowych: zuchwali niedawno, wołać zaczęli, że z Królem swoim bić się nie chcą, że woyna ta nie wiele potrzebna, a wszystkim szkodliwą będzie, niech idą Naczelnicy Rokoszu, i przebaczenia Królewskiego błagają; wołania te przemienione w bunt prawie o-
twarty, skłoniły pałającego gniewem Zebrzydowskiego, do proźb, by tylko dłużey pod bronią spokojnie zostać chcieli, że uczyni co pragną. Jakoż wysłani do woysk Królewskich posłowie z proźbą o roz-
hor z Senatorami będącemi przy Królu. Wyznaczeni z strony Królewskiej Alexander Chodkiewicz Wda Trocki, Adam Sędziwóy Czarnkowski Łęczycki, Zbigniew Ossoliński Podlaski Woiewodowie i Jakób Prytwic Kasztelan Kamieniecki. O trzy staie od obozu swego, wyszedł na przeciwko nich, Zebrzydowski Woiewoda

(a) Łubieński pag. 89 Cilli pag. 73.

z Marszałkiem Rokoszu Xiążęciem Radzi-
 willem; po zaręczonéy na wzajem dobréy
 wierze, Senatorowie Królewscy w powa-
 żnéy mowie, wymawiali im cały ciąg nie-
 przyzwoitych i Rzplcie szkodliwych czy-
 nów, upominali nakoniec, by raz na za-
 wsze odłożywszy na bok prywatne za-
 wziętości, dobro tylko Ojczyzny na pie-
 czy mieć chcieli. Król mówili, w Wiślicy
 uniwersałami swemi uśmierzył wszystkie
 o Elekcye obawy, zadosyć uczynił prze-
 dneyszem żądaniom: co ieszcze życzo-
 nym być może, na przyszłym Seymie
 dopełnionem będzie. Na to Zebrzydow-
 ski, powtórzył dawne swoje wymówki,
 że wszystko co się dzieie nie przez niego
 lecz przez Naród działo się, że on zatem
 bez woli ogólnéy, warunków żadnych
 przyymować nie może, że więc potrzeba
 by Król artykułom spisaniem przez Rokos-
 szanów zadosyć uczynił, i wszystkim
 całość, bezpieczeństwo, i wynagrodzenie
 zapewnił: że pod temi warunkami, przy-
 rzekną wiarę Królowi, przeciwnie zaś
 przedzém rzekł życie położę, niż od przed-
 sięwzięć swoich odstąpię. Kiedy Zebrzydowski słowa te kończył, zbliżyli się do

grona dwaj bracia Stadniccy Adam i Stanisław, ieden Kaliski, drugi Przemyski Kasztelanowie, obydwajak naysgorliwiej przywiązani do Króla; z tych pierwszy, zuchwałości Woiewody znieść już niemożąc „Herszcie buntowników zawołał, zabójco własnej Ojczyzny, czyż i w tej ostatecznej chwili, nieznijysz piekielnej twej dumy? Zbladł na te słowa Zebrzydowski, wstrząsł się od gniewu, lecz zamilkł. Senatorowie by osobistej kłutni zapobiedz, łagodnymi słowy zakończyli rozmowę.

Donosił natychmiast Ossoliński Królowi, wszystkie Zebrzydowskiego słowa, a gdy i tą razą Zygmunt całkiem zdał się na Senatorów, ci porozumiewszy się z sobą z taką odpowiedzią do Woiewody wrócili. Niepowinniście Waszmość obydwaj (mówili Senatorowie Królewscy do Zebrzydowskiego i Radziwiłła) tyle sobie przywłaszczać zarozumienia, że wy sami, więcej niżeli my wszyscy, i Ojczyznę kochacie, i o swobody jej troskliwi jesteście, i myśmy Polacy, i nas również żywo, dobro publiczne obchodzi. Co w Wiślicy postanowionym było, dostatecz-

ném iest by wszelkie oddalić obawy i podeyrzenia. Dosyć iuż przez Pana Xięcia Krakowskiego, dosyć przez częste poselstwa i rozmowy, okazało się, iak czczeni były wasze potwarze, iak szkodliwem dla Rzpltéy: to zatamowanie biegu sprawiedliwości, te uzbraianie się, to wzruszenie spokoyności publiczney. Czas temu koniec położyć ostatni więc raz JKM. następujące Waszmościom podać warnnki:

Powie nayprzód Woiewoda Krakowski, co i od kogo wie że JKM. chce obcym królestwo to wydać?

Wczym rozumie że JKM. samowładne panowanie przywłaszczył sobie.

Którzy to są Senatorowie podeyrzaney wiary, i sprawy rad szkodliwych.

Nadto żąda JKM. abyście Waszmość, Rokoszu niezwoływali więcéy, cofnęli listy zwoływaiące na nie, rozpuszcili woysko do domów, czekali spokynnie następującego seyma, na którem Król, temu wszystkiemu co tylko dobro publiczne wymaga, zadosyć uczyni. A że iuż dzień ku wieczorowi schyla się, wraz udacie się do pocałowania ręki Królewskiéy, reszta dopełni się iutro.

Dla ułatwienia tego wszystkiego odpowiedział Woiewoda, ni mieysce ni czas nie są dogodne, niech nam tylko wolno teraz będzie odeysć z bezpieczeństwem, a potem przyydzim do Króla oddać mu to uszanowanie, które się od poddanych należy. Nietrudno było widzieć że Woiewoda chciał się tylko z ciasnego położenia swego uwolnić, nie zatem więcę nie chcąc mu dozwolić, wysłał Król Daniłowicza Starostę Belskiego, i Krzysztofa Zborowskiego syna Woiewody, z oświadczeniem, że jeżeli wraz nieprzystaną na to co im imieniem Króla i Senatu doniesionem było, jeżeli nie zwiną podniesionych przeciw Królowi znaków, i niepośpieszą do ucałowania ręki królewskię, nieusłyszają już więcę słów pokoju, lecz oręża doświadczą. Raz ieszcze Woiewoda zwrócił się do szyków swoich, zachęcając by raczey zginąć z szablą w ręku niż się ukorzyć, lecz żołnierze, w nierówny liczbie niechcąc się potykać ze swemi, nadto pómni na karę, która ich iak buntowników czekała, wołali że i chorągwie i oręż rzucą pod nogi królewskie, i przysięgną mu wierność. O samem więc zmierz-

chu, opuszczony Zebrzydowski od swoich, lecz bynajmniej nieznizony w dumie, rzekł, udam się więc do Króla, lecz to sobie waruję, że jeżeli Król siedzieć będzie na koniu, żebym i ja siedząc na koniu witał go, jeżeli zaś chcą bym z siadł z konia, niechże i Król Jmć z siądzie, i tak równemi krokami postępować będziem do siebie. Ta duma i w tej nawet ostateczności niezgięta, w iednych śmiech w drugich zniewagę wzbudziła. Król oczy w niebo podniosłszy, dobry Boże zawołał, widzisz sam, pychę człowieka tego. Tém czasem wśród nocnych już cieni gdy mnóstwo pochodni rozpalono około Króla, dano znać, że się Woiewoda z Radziwillem zbliżają, natychmiast zabrzmiał szeroko odgłos, zgoda, zgoda: ściskali się wszyscy i winszowali sobie na wzajem: iechali Rokoszu Wodzowie wśród wyżey wymienionych wysłanych do siebie Senatorów; ci w pewnym oddaleniu z siedli z koni i wymogli przykładem swoim na Woiewodzie, że toż uczynił, Król siedział na koniu otoczony Senatorami i Rycerstwem: zbliżywszy się nakoniec piechoto do Króla nayprzód Woiewoda

pocałował go w rękę i rzekł: „Tego Boga, przed którego straszném sądem stanąć miałem gdyś się przed chwilą do boju gotowałeś, biorę za świadka, że wszystko com uczynił, czynilem z chęci dobra publicznego, obiecuję wiarę, w silnéj nadziei że W. K. M. do żądania narodu przychylić się raczysz.” X. Radziwiłł Podczasy Litewski, Marszałek Rokoszu, podobną mowę, w ten sposób zakończył: „Com tylko czynił nie było z letkiego uważania Maiestatu W. K. M. ale przykładem przodków swych, opowiedziałem się przy wolnościach naszych, i tych, do gardła swego iako prawdziwy Szlachciec nieodstąpię.”

Ze wpośród zbroynych szyków Xiądz Biskup Przerembski Kanclerz W. Koron: znaydować się nie mógł, Myszkowski Marszałek W. Kor: na mieyscu iego tak odpowiedział imieniem Królewskim: Żałownie ubolewał J. K. M. że to od niebios powierzone królestwo, tak nieprawneimi sposobami wstrząśnione i zakłócone było, lecz kiedy Waszmość Boga wzywacie na świadectwo, żeście to w dobrych dla Króla i Ojczyzny mniemaniach czynili,

daie J. K. M. wiarę temu, ani wątpi że w niezachwianéy odtąd wierności dla tronu zachowacie się. Poczem Król udał się do namiotu swojego, Zebrzydowski i Radziwiłł zaproszeni od Czarnkowskiego Woiewody Łęczyckiego dalecy od swoich noc przepędzili.

Nazaiutrz gdy woysku Rokoszwowemu rozkazano broń złożyć, i oddać chorągwie, upraszali aby im nieczyniono téy tak krzywdzącéy cześć żołnierza obelgi, pozwolił zatem Król aby oręż i znaki złożwszy na wozy, sami spokojnie do domów odeszli. Wykonawszy to wszystko w oczach Prytwica Kaszt. Kamie:, prosili aby im wolno było powitać Króla. Wprowadzeni przed Maiestat, ieden z Rotmistrzów rzekł: „Ludzie wolni, i w wolnéy „urodzeni Oyczyźnie, nauczeni od Rodziców, że gdzie idzie oswobody i prawa, ni życiom, ni maiątkom naszém „folgować nietrzeba, gdyśmy te swobody byc w niebezpieczeństwie mnie- „mali, rzuciliśmy się iak w pośród powszechnego pożaru, by go ugasić: dziś „gdy nam powiedzianem iest, że J. K. M. „iako Pan święty, nigdy niemiał woli na

„swobody nasze nastawać, wdzięczni za
„to, przychodzimy prosić go, by prze-
„szłe postęпки nasze w dobrych zawsze
„czynione chęciach, przebaczyć, i do łaski
„swéy królewskiéy przyiąć nas raczył.”
Kancierz imieniem królewskim tak odpo-
wiedział: „Łatwo J. K. M. P. N. M. prze-
„bacza to, co choć mało uważnie, lecz z mi-
„łości do swobód oyczystych stać się mo-
„gło, spodziewa się Król, że błędy dzi-
„sieysze, nagrodzonemi będą wiarą, i po-
„słuszeństwem na przyszłość, teraz o-
„deyďte i ludziom przewrotném nieday-
„cie się więcéy uwodzić.”

Wysłano bez dalszéy zwłoki do Wo-
iewody, by umówionym, na dniu wczora-
rzym warunkom zadosyć uczynił:
„Niepamiętam odpowiedział Woiewoda,
by wczoray o iakichkolwiek bądź warun-
kach, mowa być miała: Jákże zawołał
Kasztelan Łęczycki, to co wczoray Wda
Podl: imieniem Króla i Senatu oddał wam,
i co tylko dla późnéy iuż nocy, do dziś
odłożoném było, iakże niepamiętasz iuż
tego? wy naylepiéy Woiewodo wiedzieć
powiniście, kto to jest ten z Senatu, co
Królowi samowładne radzi panowanie, co

mu radzi, by królestwo to obcym wydał, wymień go, dosyć już tych zdradliwych pokrywek, czas iest i mówić i czynić otwarcie. Dziwno mi odpowiedział raz ieszcze Woiewoda, że mi dziś wspominiacie to, o czem wczoray wzmianki nie było: na dobrę wierze Senatu udałem się do obozu królewskiego, nie możecie mi iak poymanemu ieńcowi przepisywać warunków, a gdybyście chcieli, nieściępie; nie iest dziś ni mieysce ni czas, do rozsądzania sporów naszych, co wiem prywatnie JKMcI opowiem, gotów iestem nakoniec sprawić się przed Seymem: nieuchybiłem nigdy wiary moiéy Królowi, zaprząsięgać iéy na nowo niewidzę potrzeby.

Gdy słowa te Woiewody, do Króla odniesionemi były, rozkazał Zygmunt wszystkim Senatorom zgromadzić się na radę, i by zdania ich tem były wolnieysze, sam przytomnym być niechciał. Przywołano Zebrzydowskiego, ten gdy równie z innemi mieysce swe zasiadł. Maciéy Pstrokoński Biskup Przemycki Kanclerz W. Kor: iako pierwszy naówczas w Senacie, obróciwszy się do Woiewody tak mówił:

„Nietayno iest żadnemu obywatelowi

„królestwa tego, iak od chwili zjazdu w
„Stężycy, daley w Lublinie, nakoniec na
„otwartem Rokoszu pod Sandomirzem,
„rzucanie bez żadnych dowodów podey-
„rzenia, zakłuciły Rzplitę całą. Zarzuca-
„no J. K. M. chciwość wielowładnego pa-
„nowania, chęć wydania obcym króle-
„stwa tego, oskarżano Senatorów, o zbro-
„dnie, i zdrady: możnasz się dziwić, że
„mowy takie, nie tylko przeraziły boia-
„źnią, lecz zapaliły gniewem ludzi w
„wolności zrodzonych. Niemasz nikogo
„w Polsce, choćby naybardziéy pokóy
„miłował, któryby słysząc mowy takie,
„szerzone publicznie, poszeptywane po-
„kątne, nie zadrżał na zapowiedziane
„niebezpieczeństwa, niezapisał iakie one
„są, z iakich źródeł pochodzą, iakie ich
„okoliczności? Pyta oto każdy, pytam ja
„imieniem tego Senatu, imieniem całej
„Rzpltey, uroczyscie Waszmości Panie Wdo.
„Kraak: iako naczelnika Rokoszu, abyś te
„tak długo ukrywane tajemnice, tu wpo-
„śród nas wyiawił, i zadosyć czyniąc tak
„długo zawieszonem wszystkich oczeki-
„waniom, zaięty w Rzpltéy pożar ugasił.

Na to Woiewoda:

„Dziwno mi zaiste że to wszystko com już
„w Stężycy dość iasno przełożył, tu ie-
„szcze od wielu za ciemne iest poczyta-
„nem; ni czas dzisieyszy, ni mieysce nie
„są potemu, by to bardziéy wyjaśniać.
„Zbyt porywczó wyrzucaniem mi iest, że
„nowych rzeczy iestem knowaczem, com
„uczynił lekkomyślnem nie było. Dzie-
„sięciu Senatorom przysłanym do mnie
„do Stężycy, powiedziałem, co na Sey-
„mie donieść byli powinni, gotów na ów
„czas podać się rozsądkowi dostojnego
„Senatu, dla czego pismo moje pokaza-
„nem nie było, niewiem; iestem ia miłośni-
„kiem pokoju, pamiętnym dobrodzieystw
„któremi mię Król Jmć obdarzył, nie-
„przyjacielem wszelkich rozruchów, lecz
„kiedym uyrzał że zbawienne napomnie-
„nia moje w zgardzonemi przez Senat zo-
„stały, cóż czynić zostało, iak udać się
„do Rycerskiego Stanu. Ciemnemi niepo-
„wodowałem się wnioskami, lecz kiedym
„widział obcych ludzi przybywających
„do królestwa, bawiących na dworze
„królewskim, wchodzących w rady taie-
„mne, niepłonne powziąłem domysły,

„które publiczności udzielone pismami,
„dość były jasne, by potrzebowały tłu-
„maczeń, lecz ieżli ciekawy badacz iaki,
„więcący nauczyć się pragnie, uczynię to
„niech tylko w przyzwoitym mieyscu, i
„w przyzwoitém sądzie pytanem będę;
„dziś nawet myśl moją prywatnie JKM.
„odkryć niewzbraniam się.”

Gdy Zebrzydowski skończył, Gostom-
ski Wda Poznański mąż wiekiem sędzi-
wy, z surowych znany prawideł z mieysca
swego powstawszy tak mówił:
„W ważnéy i dotkliwéy dla całej Rzeczy-
„pospolitey odzywaiąc się sprawie, nie
„względy, nie ochrony iakie dla osób,
„lecz szczerą i śmiałą prawdą, usty mo-
„iemi powodować będzie. Gdy Pan Wda
„Krak. głos zabrał, mniemałem, i każdy
„mniemał zapewne, że albo okaże nam
„nakoniec dowody, głoszonych do tych
„czas skarg, i podeyrzeń, lub wyzna, że
„iaki człowiek mógł się pomylić; lecz có-
„żeśmy słyszeli? odwoływania się do te-
„go, co nigdy jasnem nie było, zamilcze-
„nia, odkładania do innego czasu, i mie-
„sca. I także to tłumaczy się śmiało czy-
„stością swoją sumnienie? Słyszeliście

„Oycowie słowa iego, ia wam czyny przy-
„pomnę. Ta ufność, ta wspólna miłość,
„które między Królem a Narodem pano-
„wać powinny, on ie obalił; od chwili
„wzniesionych przez niego zaburzeń, ia-
„każ była Rzpltéy postać? pomieszane,
„znieważone wszystkie prawne władze,
„tak że i Król z powagi swoiéy wyzuty,
„niezdołał iuż być pośrednikiem między
„Senatem, a Stanem Rycerskim, ani Se-
„nat w podeyrzenie podany, sporów mię-
„dzy ludem a Królem łagodzić i ułatwiać
„nie mógł: prawodawstwo, sprawiedli-
„wość, wszystko nakoniec niesłychanym
„dotąd obyczajem przeniesione do Rycer-
„skiego Stanu. Wspomina Wda Krakow.,
„o piśmie swoim pod Stężycą podanem:
„widzieliśmy to pismo, cóż ono zawierało?
„to wszystko, co na Króla i Senat niena-
„wiść Narodu oburzyć mogło. Oskarżony
„Senat iak gdyby pomagał Królowi do
„przywłaszczenia władzy naywyższéy,
„oskarżony Król, iak gdyby obcym kró-
„lestwo to wydać i razem za życia swego
„syna koronować zamyślał, rzecz zdro-
„wemu przeciwiąca się rozsądkowi, że-
„by Król zamyślając samowolną przywła-

„szczać władzę, syna chciał za życia ko-
„ronować, dla czegoż? o to dla tego, by
„i państwo i syna, obcym oddawał. Po-
„wiadasz Woiewodo że prywatnie Królo-
„wi, tajemnice twoje chcesz odkryć, nie-
„dosyć prywatnie, bo wtenczas powiedzą
„oszczerce, że rzeczy te, tak były wiel-
„kiey wagi, tak niebezpieczne, że ich się
„nawet lękano przed światem wyiawić;
„to co było publicznie zapowiadane, to
„co wszystkich trapi, wszystkich trwo-
„gą przeraża, wszystkim i niezwłocznie
„odkrytym być powinno; niech wraz wi-
„nowaycy odnoszą karę, niewinni niech
„zpodyrzeń oczyszczonemi zostaną. Ina-
„czey źródło zamieszek nie wyschnie ni-
„gdy, niepowrócim spokoyności Rzpltey
„aż to co ją boiaźnią nabawia, na iaw-
„wydanem nie będzie. Wymień więc
„Woiewodo, kto tu iest występniem, czy
„cały Senat, czy ia, czy który inny? ie-
„żeli dowiedziesz, ia pierwszy głowę mo-
„ią pod miecz sprawiedliwości poddaie,
„lecz i ty poddasz twoią, ieżliś fałszywie
„i czernił i skarżył.

Wtenże sposób powstali na Zebrzy-
dowskiego Czarnkowski Wda Łęczycki,
An-

Andrzéy Hrabia z Tenczyna Kaszt: Wiślicki, i wielu innych, agdy Senat cały nalegał by się tłumaczył, Zebrzydowski długie milczenie w ten sposób przerwał.

„ Lękam się zaiste bym pamięcią mą obiął
„ to wszystko co w tyłu głosach Wasz-
„ mościów powiedzianem było, dla cze-
„ go, ieżli co opuszczę chceycie mię prze-
„ strzedz: mniemałem, iż na to zgroma-
„ dziliśmy się tutaj, by o wspólnych u-
„ razach, zdania nasze otwierać: zawio-
„ dły nadzieie moją, przykre i uszczy-
„ pliwe głosy Waszmościów. Dumnym
„ mnie i burzycielem rzeczy powszech-
„ néy zowiecie, mnie co w cz asie Roko-
„ szu, tak liczne, tak ogromne w rękę
„ mych mając woyska, przecież umiar-
„ kowanie radziłem. Myli się kto mnie-
„ ma że m płocho rzeczy poczynął, com
„ nie z płonnych dowiedział się donie-
„ sień, spisałem w Stężycy, Senatowi po-
„ stąłem; gdy mi nieodpowiedzano, wzią-
„ łem milczenie, za przyznanie mi pra-
„ wdy, i że bym danéy Oyczyźnie wiary
„ nie zawiodł, odniosłem rzecz całą do
„ Rycerskiego Stanu, i to com doniósł,
„ nie tak się ciemnem zdawało, by mię

„ do dalszych przymuszano wyjaśnień.
„ I cóż bowiem? Nie iestże to przywła-
„ szczeniem samowładnego panowania,
„ że Król Jmć na częste listy moje odpi-
„ sywać niechciał, że inną pojął żonę,
„ iak tę którą mu w Senacie radzono.
„ Niepłonnie ostrzegałem, że J. K. Mć ob-
„ cym korony téy ustąpić zamysłał, te-
„ goż samego zdania był Kasztelan Kra-
„ kowski i by Król Jmć tego nieuczynił,
„ upominał, nadto iuż trzy lata temu,
„ iak sam Pan Marszałek Koronny, w o-
„ becności wielu, mówił w Tarnowie iż
„ wszystko co Król Jmć czyni, to czyni dla
„ tego, by obcym spuścił koronę, i odbiegł
„ nas wszystkich: tenże, tego iuż nawet ro-
„ ku, powiedział w Krakowie, iż świadom-
„ sze były iemu, niż mnie zamysły kró-
„ lewskie, i że o nich w kole Rokoszo-
„ wym doniesie. Te były przyczyny, które
„ mię pobudziły, bym dobru Rzeczypo-
„ spolitéy przyszedł na moc, a gdy inne
„ ziazdy nie wiele pomogły, chcąc rato-
„ wać upadającą Oyczyznę, ten nadzw-
„ czayny zwołałem.”

Nie był w Senacie przytomnym dla
słabości zdrowia Myszkowski Marszałek

W. Kor: gdy go Zebrzydowski oskarżył, wysłani do niego Przemyński i Rospiński Kasztelanowie, zapytaniem czyli to do czego go Woiewoda powołać było prawdziwem? odpowiedział, że jeżeli Woiewoda nie wymieni sprawców tych baiek, wszystko za fałszywe uważać należy. Na co Zebrzydowski, rzekł bez zastanowienia, Stefan Kazimirski słyszał to od Jegomości w Tarnowie, a Stanisław Chełmski, przytomnym był mowie Marszałka w Krakowie, obydwu mi o wszystkim donieśli. Wymienieni nie tylko nie przytomni, lecz dalecy nawet od miejsca, by ich do sprawdzenia można było przystawić. Przeto Marszałek W. K. przez Wdę Podl. Ossolińskiego, zlecił Senatowi powiedzieć, że „nędzną bardzo Zebrzydowski zaburzeń swoich wynayduie, wymówkę, i zbyt go niesłusznie nienawiścią obciąża. Bo gdyby nawet, to, co sam zmyśla, powiedzianem mu było, od tych których mianuie, nie byłoz rzeczą męża roztropnego, zapytać się mnie samego, czy to powiedziałem, a dopiero własnych słów moich użyć za świadectwo. Z resztą ani ci powiadacze, ani sam Woiewoda,

ani żaden człowiek na świecie, niedowiedzie, by co podobnego z ust moich wyszło."

Po tém oświadczeniu, iął cały Senat nalegać na Zebrzydowskiego, aby ieźli ma co ważniejszego wyiawił, lub wyznał że dla tych tylko tak lekich pozorów Rzpltę zakłócił. Nic więcéy odpowiedział, niemam do wyiawienia, lecz to com odkrył dowodzi żem płonnie niedziałął, żem zaś dosyć uczynił skrupułom sumnienia mego, sam sobie iestem świadkiem.

Wysłano natychmiast z mieysca gdzie się Senat zgromadził do pokoiów królewskich, z doniesieniem o tém wszystkim co Woiewoda na usprawiedliwienie swoje przytaczał: „Widzicie rzekł Król iak błahemi pozorami człowiek ten dobrą naszą wiarę posądzal, nigdy Xiądz Suleński, z upominaniem od niego nieprzychodził do nas, w małżeństwie naszym, niceśmy bez porady Senatu nieczynili, wyznaemy że na niektóre z listów iego nieodpisaliśmy, lecz to dla tego, że tak często listy temi obsyłał nas, tak listy te były długie, a Woiewoda koniecznie wymagał, żebyśmy własną ręką odpisywali na

nie, iż przy innych sprawach, ledwie było dość czasu odczytać je, cóż dopiero samemu odpisywać? najlepiej uczyni Woiewoda, gdy te wszystkie swoje odkrycia, wyda na piśmie aby i czasy następne, i Stany na Sejmie przyszlęm wiedziały, iakie były iego powody do zaklucenia Rzpltę. Gdy Kanclerz to żądanie Królewskie doniósł Zebrzydowskiemu, rzekł Woiewoda, chętnie bardzo podam na piśmie to, com ustnie w Senacie powiedział.

Już Senat rozchodzić się zaczął, gdy weszło do izby wielu Pułkowników i Rotmistrzów Królewskich chciwych niezmiernie dowiedzieć się iakie to tajemnice Zebrzydowski wyiawił? pytającym ciekawie, mamy, odpowiedział Gostomski, Bogu za co dziękować, że rozpędził te chmury co nad Rzplitą wisiały, wyjaśniło się co tak taionym było; z tego wszystkiego co nam Pan Woiewoda Krakowski powiedział, że ani Król w nieczym praw naszych niezłamał, ani na żadnego z Senatu najmniejszy cień podeyrzenia paść nie może. Cokolwiek przywiodło Woiewodę do podniesienia tylu rozruchów, wkrótce Wasz-

mość dowiedzieć się z pisma jego. Chcemy to z własnych ust jego wiedzieć, zawołali woyskowi zgroźną postawą, otaczając go wokoło. Niestrwożonym, raczemy z srogiem i ponurem weyrzeniem rzekł Wda, nieodmawiam rzecz całą poddać pod sąd Waszmościów, to tylko waruję, aby mi przybyłemu tutaj na dobrą wiarę Króla i Senatu, gwałt żaden nie był czyniony. Uśmierzył popędlivość woyskową łagodny głos Woiewody Poznańskiego, zapewnił Zebrzydowskiego o jego całości, żądał od Pułkowników, by się nienapierali, koniecznie dzisiaj to słyszyć, o czem nazajutrz dowiedzą się zapewnie.

Jeszcze dnia tego po rozeysciu się Senatu, zaczęło towarzystwo Rokoszanów mieszać się z Królewskim woyskiem, rozsiewać buntu nasiona, twierdzić że Woiewoda otoczony jest nieprzyjaciółmi, że mu stawiono zasadzki, że gdyby mu pozwolono wśród woyska tłumaczyć się, pokazałby zapewne, którzy to są wszystkichiego złego poradczy; niepowinniście mówili oni do królewskich, dozwoleć by maż taki był uciśnionem, jeżeli wolności krwią przodków nabyte, dziś zniszczo-

nemi będą, na was wina tego u potomności spadnie. Mowy te, acz pełne fałszu, w takim iednak mnóstwie ludzi, w niektórych wiarę znalazły. Jakoż nazaiutrz wysłali burzyciele do Króla posłów prosząc by im Woiewodę pokazał: za wdaniem się iednak rozsądniejszych Wodzów, nie wzięło poselstwo to skutku: Jakób Potocki przełożony nad Kopynikami i strażą Królewską, wydał rozkaz dzienny aby żaden żołnierz bez pozwolenia iego do namiotu Woiewody Krakows: przybliżać się nieważył, że każdy coby schadzki iakie doradzał, lub na nich bywał, wygnaném będzie z obozu, żeby zaś sama nieczynność, i dłuższe bawienie, do rozruchów niestało się powodem, dzień trzeci do pochodu wyznaczył.

Już też i Zygmunt z rady Senatu rozesał uniwersały do Ziem i Powiatów, oznajmując że z temi co na rokoszu oręż podnieśli, łaskawie postąpił, że Rokosza nie na wzajem przyrzekli, iż woyska rozpuszczą, i odtąd na żadne ziazdy zbierać się nie będą; upominał wszystkich, by spokojnie przyszłego seymu oczekiwali, na którym, gdyby Stany, więcéy

żądały nad to, co na ziaździe Wiślickim zaręczonem było, i do tego J. K. M. za zgodą Stanów z chęcią się przychyli. Senatorowie w listach swoich do Woiewództw obszernie zdali sprawę ze wszystkich pod Janowcem czynności. Zebrzydowski także domniemywania swoje udzielone w Senacie na piśmie podał. I on i Xiążę Radziwiłł przyrzekli dobrą wiarą, że woyska rozpuszczą, żadnych ziaźdów zwoływać nie będą, i na przyszły seym bez zbroynych ludzi pośpieszą. Co gdy dobrowolnie przyrzekli, gdy Król z łaskawą twarzą przyjął obydwóch, każdy pojednanie to mniemał szczerem i trwałem; inaczey iednak stało się, iak ciąg dalszy pokaże. (*)

R O Z D Z I A Ł VI.

Król wraca do Krakowa, Zebrzydowski do Zamościa; dalsze zatargi między możnemi: postęпки Herburta: Zebrzydowski nowe knuie zaburzenia, nowe ziwiazki po kraiu, i ogłoszenia do Szla-

(b) Ówczasowe rękopisma. Lubieński Xięga II.

chty, by się pod Jędrzeiów stawila: Królewskie Uniwersały na Seym, znów poselstwo tegoż do Rokoszan: Seym, na którym Wiślickie punkta potwierdzone, ogłoszono by ktokolwiek co ma przeciw Królowi, stawil się i wyiawil, nikt się nie stawil: mowa Zygmunta. Prózne raz ieszcze usiłowania, w upamiętaniu Zebrzydowskiego, ten pod Czerskiem znów Króla oskarża.

1 6 0 7 r.

Po spokojném uśmierzeniu, tak niebezpiecznych na Rzplite zamachów, Król d. 15 Października wśród niezmiernéj ludu radości do Krakowa powrócił. Nakazane po całym królestwie publiczne Naywyższemu dzięki: tem żywsza wszędy radość, im bardziéj były dręczącemi uciski i trwoga. Miłą była wszystkim łaskawość królewska, spokojne wewnątrz rzeczy, i Stan Rzeczypospolitéj szczęśliwy. Niedozwolily atoli, i dawne, i nowo podniecone między możniejszymi niechęci tą postacią pomyślności publiczney cieszyć się długo. Panujące od dawna między Myszkowskim Marszałkiem W. Kor.

a Zebrzydowskim zawiści, pod Janowcem roziątrzyły się bardziéy.

Pierwszy nie mógł znieść rzuconéy na siebie przez Woiewodę potwarzy, (*) drugi dotkliwie uczuł fałsz publicznie zadany. Obydwa licznemi pismami i zarzuty niewinność swoją udowodniali, obywa ostro i cierpko, lecz Zybrzydowski przeszedł wszystkie granice, nie tylko umiarkowania lecz przystoyności. Czynione mu na radzie Senatu pod Janowcem, zarzuty wymówki, i oskarżenia, widok zmniejszonéy u własnych nawet stronników i wiary, i wzięcia, bardziéy ieszcze własném iego upadkiem pomnażająca się powaga królewska, dręczyły serce gniewliwe i dumne; samo upokorzenie wzbudzało gniewy, zapalało zemsty żądzą. Wrzały popędliwe namiętności; lecz kiedy poyrzał na osłabione siły, na zmniejszony kredyt u Szlachty, na wyczerpane tytuł wydatkami bogactwa, poznał iż choć przez chwilę wypocząć musiał. Do Zamościa więc prawem opieki w dzierżeniu swem będącego udał się, by tam dochodami małoletniego, siebie i stronników

(*) Patrz w powyższym Rozdziele.

swoich utrzymywać, zbierać z dóbr tych pieniężne zapasy, i pozostałe po Hetmanie nadworne pulki, pomnażać, i do boju gotować.

Widzieliśmy iak publiczne w kraiu zamieszania prywatnemi nienawiściami podsycaly się: dziś iak gdyby już ich niedosyc, krwawe między Szczesnym Herburtym, a domem Stadnickich wybuchnęły zatargi. Że kłótnie te wiążą się z Rokoszem dzisieyszem, że wierny kreślą nam obraz zuchwalstwa i rozpusty czasów, o których mówimy, umyśliłem pokrótce ie wspomnieć. Urodził się Szczesny Herburt z świetnego w Polsce dawnością i dostojenstwem rodu: przebiegły z natury dowcip, zbogacił nauką; złączony z nim powinowactwem Zamoyski, postrzegłszy w młodzieńcu niepospolite zdolności, przez lat szesnaście miał go w swem domu (c), przyjął w poczet naypoufalszych przyjaciół, i do ważnych rad i spraw Rzeczypospolitéy przypuścił: lecz późniéy doświadczywszy letkości i przewrotności człowieka, nayprzód od zaufania, dalej od przyjaźni oddalił. Udał się Herburt

(c) Własne pismo Herburtu.

do Wuia swego Tomasza Drohoiewskiego Referendarza Koronnego i Przemyskiego Starosty, nieodmiennego od Siestrzeńca umysłu. Dziedziczne prawie nienawiści panowały między Drohoiewskim i Stadnickimi, powiele zabójstwach i niazdach, obydwie strony wyprowadziły w pole woyska, i wstępny bój stoczyły. Zwyciężyli Stadnicy: Drohoiewski siedemdziesiąt letni starzec, kopią ugodzony w piersi poległ, Herburt ratował się ucieczką; po stracie Wuia, w nadziei otrzymania po nim Przemyskiego Starostwa, iął Herburt zalecać się Królowi, i z tego powodu, w samym początku Rokoszu, wydał silne pismo przeciw Stężyckiemu ziazdowi, pierwszy uwiadomił Króla o wszystkich Woiewody knowaniach; gotowém, prędkim w usługach, dla tronu okazywał się. Król znając oddawna niestałość człowieka, długo trzymając go w zawieszeniu, z zwykłą swą niezręcznością, oddał Starostwo Przemyskie Adamowi Stadnickiemu Kasztelanowi Kalskiemu, bratu tego który Drohoiewskiego zabił. Obrażony przez Króla, podeyrzany Zebrzydowskiemu, niewie-

dząc kędy gniew i zemstę swą ponieść, do Gabryela Batorego Synowca Króla Stefana udał się. Batory staraniem stryia swego Biskupa Warmińskiego, wychowany w Polsce, mowy i obyczajów naszych doskonale świadomy, udał się do Węgier, gdzie po zabójstwie Biskupa, przez Rokoszanów, do drugiego Stryia Pana na Ezetie schronił się. Ten przyjął go w dom swój, i za syna przysposobił, pod tym iednak warunkiem, że się wiary Katolickiéy wyrzeczce, i Aryańską przyymie. Chciwy i niecny młodzieniec dla bogactw, zapomniał Boga prawego. Umarł wkrótce Pan na Ezetie, a Gabryel, zbieranych przez długie lata dóbr, i bogatych sprzętów uyrzucił się Panem. Letki i niedoświadczony młodzieniec, lubiący rozkosze i zbytki, łatwo znalazł tłumy podobnych sobie towarzyszy; otwarte stoły, obfitość wina, rozrzucone hoyną ręką dary, niepospolite wzięcie ziednały mu w Węgrzech; wszyscy ci co przeciw Cesarzowi Rudolfowi rozwinięli chorągiew, z nim się łączyli. Właśnie podobny człowiek dogodnym był i skłonnościom i zamiarom Herburta, po-

chlebstwami więc i nadzieją wielkich w przyszłości widoków, i zaufanie i przyjaźń Batorego pozyskał. Przecież raz jeszcze kusząc się o ziednanie sobie łaski królewskiéy, dwa listy pisane do siebie od Batorego, Zygmuntowi przesłał, donosząc że Batory o tronie Polskim zamyśla, i że pierwsi podżegacze Rokoszu, nie byli od dania mu wsparcia dalecy, i że on Herburt, dla tego przy Batorym bawił, by tém pilniéy mógł kroki iego uważać. Zdaie się, że obojętny na wszystko Zygmunt, wzgardził przestrogami niebezpiecznego człowieka; wkrótce bowiem uyrzano go wspartego bogactwami Siedmiogrodzianina, przybywającego między Wiślice a Sandomierz w poczcie go wybranego żołnierza: tam zrazu oczekując na iaką stronę przeważą się szale, i do dworu i do Rokoszanów uczęszczał, wkrótce atoli pogodziwszy się z Zebrzydowskim, postanowił każdéy chwycić się pory, w którémby i za śmierć Wuia, i za odmówione Starostwo głośną odnieść mógł zemstę. Po przytarciu atoli dumy Rokoszanów pod Janowcem, Herburt na czele licznego widząc się orszaku, poszedł w pogoń

za Stadnickim Kasztelanem Przemyśkim, napadł na nieostrożnego w Chołyńcu, schwycił i na stracenie do zamku Lwowskiego prowadził. Za zbliżeniem się do Adama Stadnickiego Kasztelana Kaliskiego z licznieyszym woyskiem, gdy Arcy-Biskup Lwowski, o uwolnienie poymanego zaczął czynić układy, więzień znalazł sposób oszukać strażę i do brata powrócić. Rozgniewany Herburt z woyskiem swém w pochodzie do Przemyśla ciągnie, lecz na wzajem sam przez Stadnickich schwytany, pod uciążliwemi warunkami wolność otrzymał. (d) Patrząc na tę rozwiązłość, na gwałty bezkarne, któż się zadziwi że zuchwała w prywatnych zatargach śmiałość, i do publicznych zaburzeń ochoczą i skwapliwą była.

Ledwie umysły po ostatnim zaburzeniu koić się zaczęły, natężone iedynie na Sejm wkrótce nakazać się mający, gdy Zebrzydowski samém upokorzeniem bardziéy ieszcze rozdrażniony, zawsze w postępkach swych obłudny i skryty, potaynych z Xięciem Radziwiłłem Podeza:

(d) Łubieński pag. 103. 104.

Litews: układach, nie już głośno przez siebie, lecz przez zięcia swego Smogolewskiego, i innych poufalszych przyjaciół, do nowych zaburzeń przygotowywał Szlachtę. Rozpisywali oni listy, że Król postąpił z Woiewodą pod Janowcem nie tak, iak przystało na Króla wolnego narodu, że obietnice, przysięga nawet Woiewody, iako siłą wymuszone, ważnemi nie były, że Woiewoda wolny iest od nich, i iak oyciec oyczyzny nie powinien być od narodu opuszczoném, i owszem silnie w świętych zamiarach swoich popartym. W Woiewództwach Krakowskim i Sandomirskim, gdzie Zebrzydowski naywięcący miał stronników, podobne listy i mowy, już uprzedzonych łatwo zburzyły. Wkrótce na dniu 14 Lutego 1607 r. zjechała się Szlachta Wielkopolska w Kole (e). Piotr Łaski człowiek niespokoiny, skory do oręża, w mowie gorący, acz niedawno przez małżeństwo w Wielkiéypolszcze osiadły, tyle umiał sobie uczynić znaczenia, iż wśród zebranego mnóstwa réy wodził,

Gru-

(e) Rękopism ówczesowy.

Grudziński Woiewoda Rawski, urażony na Zygmunta za odmówienie Sochaczewskiego Starostwa, wspomniony Smogolewski kredytem swoim wymowę Łaskiego wspierali.

Zebrana Szlachta z iednéy tylko prowincyi, niewahała się do całego narodu uniwersały rozesłać: „Podeysciem (mó-
„wili oni) oszukano pod Janowcem do-
„brą wiarę Woiewody Krakowskiego, siłą
„przymuszono go, do obietnic; wolen iest
„od nich, wolen od danéy przysięgi, tem
„bardziéy, że i król, z ustaw Wiślickich
„we wszystkich przyrzeczeniach swoich
„nie uiszcza się; zaledwie Rokoszowi z
„pod Janowca roziechali się, ścigano ich,
„wyśmiewano, prześladowano wszędy:
„Podskarbi iak wprzód trwoni docho-
„dy publiczne; na każde rozkazanie kró-
„lewskie, spisuią się woyska zagranicz-
„ne, pomnażaią liczbę dział, i narzędzi
„woiennych, iak gdyby Król na nieprzy-
„iaciół wiary Chrześcijańskiéy miał cią-
„gnąć: zwleczone Seymu zwołanie: iuż
„ciężkie iarzmo niewoli tłoczy się na karki
„nasze: czas się otrząsnąć, i rozpoczęte
„pod Sandomirzem dzieło Rokoszu, do

„prowadzić do skutku. Przerażeni wi-
„szącym nad nami nieszczęściem za znie-
„sieniem się z obywatelami innych Woie-
„wództw naznaczamy, i składamy głó-
„wny Rokoszowy zjazd pod Jędrzeiowem,
„na dzień 20 miesiąca Marca, na którym
„przedwiecznego wzięwszy na pomoc, ro-
„kosz ten kończyć będziemy. Przez miłość
„więc Boga, i Ojczyzny matki naszéj,
„przez krwawe łzy uciśnonéj i obelżo-
„néj Szlachty braci, przez sławę naro-
„du, i potomstwa, zarzekamy was i za-
„klinamy, abyście znaywiększą gotowo-
„ścią, z odważeniem dostatków waszych,
„gdy idzie o wszystko, na wspomniony
„czas i miejsce do aktu tego stawić się
„nie omieszkali.

„Prosiemy Jchmość Panów Trybunal-
„skich, Ziemskich, i Grodzkich Sędziów,
„aby odtąd aż do końca zjazdów naszych,
„sprawiedliwości nieoddawali. A że woy-
„ska cudzoziemskie Król Jmć zbiera, po-
„stanowiliśmy sobie dla własnój obrony,
„aby wszystkie Woiewództwa Wielko-
„polskie, pod Sieradz na dzień 21szy
„Marca zebrały się, i obrawszy sobie
„Wodze, w kupie ku Jędrzeiowu szły;

„użyliśmy z pośrodku nas niektórych Jch-
„mościów, aby pewną liczbę Ussarzów
„każdy na kredyt swój zaciągnął, co im
„się wszystko nagrodzić ma z ofiarowane-
„go pod Sandomirzem Subsidium.

„Upominamy wszystką Szlachtę która
„Rzpltę i swobody iéy, całemi widzieć
„pragnie, aby się viritim zbroynie sta-
„wiła, na ostatek wzywamy sług JJPa-
„nów Senatorów i stanu szlacheckiego, aby
„za obwołaniem porzucali Panów swoich,
„i pod Chorągiew wolności stawali. etc.
Pisało się w Kole, dnia 14 Lutego 1607 r.
Stanisław Ponętowski Marszałek tegoż ko-
ła, imieniem braci wszystkich. (f).

Dla upoważnienia tak śmiałego kroku,
wysłano do Kardynała Macieiewskiego, nie
daleko od Koła w zamku Unieiewskim mie-
szkającego, z prośbą, by i on uniwersał
ten, ogłoszeniem swoim potwierdzić ra-
czył.

Ostrożny kapłan wiedząc z doświad-
czenia, naczym się kończyły niesforne-
mnóstwa postanowienia, używał wszy-
stkich środków by ich odwrócić od rad
tak im samym, i cały Rzeczypospolicie

(f) Z rękopismu ówczesowego.

szkodliwych; radził by raczém spokojnie zwołanego od Króla seymu czekali: upóminania zostały próżnemi. Po tenże czas Pękosławski, za Króla ieszcze Stefana z knowań buntowniczych znaiomy, późniém pod Byczyną w woysku Maximiliana schwymany, wypuszczony pod warunkiem, by żadnych urzędów nie-sprawował w oyczyźnie, niepomny na wyrok, zebrawszy Sandomirską i Krakowską szlachtę, w mowie pełném obelg na Króla, pobudził ją, by go w poselstwie do Zygmunta wysłała, wyrzucając mu że dotąd seym nie był zwołany. Tyle na ówczas uległości wymagało burzliwe kraju położenie, iż Król zuchwałego i nie-prawnego poselstwa, spokojnie słuchać musiał. Odpowiedział Kanclerz od tronu, że uniwersały na seym już były podpisa-ne, że ieżeli w tém zaszła zwłoka nieia-ka, to iedynie przez wzgląd, że obywa-tele ostatnim wstrząśnieniem Rzplitey zmordowani, uszkodzeni w majątkach odpoczynku potrzebowali.

Nie trudno było i Królowi, i dobrze myślącym obywatelom przekonać się, że wszystkie te nowe ziazdy i zaburzenia,

Zebrzydowski podniecał: troskliwość by spokojność publiczna, na nowo wstrząśnioną nie była, skłoniła wielu poważnych Senatorów, że w swoim, i Królewskim imieniu udali się do Zamościa, z przyiaźnym napomnieniem, by Woiewoda powściągnął Szlachtę od nowych zaburzeń, i w danych Królowi pod Janowcem przyrzeczeniach, chciał trwać statecznie.

„Dziwią mię bardzo odpowiedział Woiewoda, z zwykłą swoją obtudą, co od Waszmościów o tych ziazdach słyszę, ia spokojnie siedzę na wsi, nie mieszam się do niczego, chcę Królowi Jmci dotrzymać com przyrzekł, i owszem ieżli mi ieszcze zostało u braci szlachty cokolwiek kredytu użyć go, by ich, od tych zamachów powściągnąć.” (g)

Takie były słowa Woiewody, lecz różne wcale postęпки; z tém wszystkim iakkolwiek bądź usilnemi były, i Zebrzydowskiego i Wodzów Rokoszowych zabiegi, nieuciściły powziętych nadziei. Płonność ostatnich ziazdów, błałość powodów, zaspakaiające umysły uniwersały królewskie, samo nakoniec zmordowanie,

(g) Cilli pag. 97.

sprawiły że niewielu szlachty, ruszyło na nakazany zjazd Sieradzki. Woiewództwo Ruskie oświadczyło się przy Królu, w Sieradziu Alexander Koniecpolski Woiewoda Sieradzki, i Bykowski Kasztelan Łęczycki, zebrawszy Woiewództw tych Szlachte, wysłali z pomiędzy siebie Jerzego Boxę Radoszewskiego Podkomorzego Wieluńskiego, do Rokoszanów z zapowiedzeniem, by się do Sieradza nie wazyli przybliżać. Radoszewski przeszło siedmdziesiąt-letni starzec, spotkawszy wodzów Rokoszan, z tą powagą, którą mu i wiek, i dzieła rycerskie, i usługi publiczne dawały, rzekł im: „Przychodzę „powiedzieć Waszmościom imieniem braci „moich, Szlachty Sieradzkiéy, że ona „zamachy wasze ma w podeyrzeniu, „niecie się obrońcami swobód, a pierwsi ją „sami obrażacie, gdy to, co was nie wie- „lu postanowiło, wszystkim wykonywać „rozkazuiecie: to mi się niepodoba, nie- „chcę mieć nic do czynienia z niespokoy- „nemi ludźmi. Po bratersku więc proszę „Waszmościów, abyście się do Sieradza „nie przybliżali, żebyście się niewazyli „wstrzymywać Trybunałów, i złożywszy

„broń, czekali co na seymie Rzeczpo-
„spolita postanowi.”

Pomimowolnem uszanowaniem, ogarnęło związkowych, to śmiałe sędziwego męża mówienie: nie nieodpowiedziawszy wstydni, w tak małej liczbie pokazać się w Sieradzu, roziechali się na uboczne drogi, i późniéy nim ułożono pod Jędrzejowem stanęli.

Tém czasem w rozesłanych na obiercze seymiki uniwersałach, Król w te słowa, Stan cały Rzpltéy, iéy zamieszania, potrzeby, narodowi przekładał.

„Co się po te wszystkie czasy w oyc-
„czyźnie naszéy działo, co sprawy i po-
„trzeby iéy pomieszało, co seym przesły trudniło, co wszystką Rzpltę teraz
„tak świeżą, tak straszliwie wstrząsnęło,
„co i nas Króla głowę waszą, i wszystkie
„syny oyczyzny, co zdrowia, maiętności, ozdoby, i pociechy nasze, na płacz
„i strapienie przywiodło, godziłoby się
„wspomnieć, i przyczyny złego okazać;
„lecz że to sam czas już odkrył, wspomnieniem tylu nieszczęsnych przygód,
„niechce Król Jmć niewinnych zasmucać,
„występnych zawstydząć: Boga tylko

„ wszechmocnego błaga, by rozróżnionym
„ umysłem dał ducha zgody, i te wkrótce
„ rozpocząć się mające narodowe obrady,
„ gwoli życzeniom swoim, i dobru lubéy
„ oyczyzny naszéy do pomyślnego sku-
„ tku doprowadzić raczył. Życzy nay-
„ przód JKMość aby ustawy na zieździe
„ Wiślickim spisane, powagą Stanów,
„ stwierdzone zostały: ieżeli i inne po-
„ wszechną zgodą będą żądane, łatwo
„ na nie JKMość zezwoli. Już wielu po-
„ przednim domaganiom JKMc zadosyć
„ uczynił, iuż skarb ma osobnego prze-
„ łożonego, oddalił JKMość od dworu
„ swego cudzoziemców, prócz niektó-
„ rych Szwedów, do spraw królestwa te-
„ go potrzebnych. Inflancyki, Estony,
„ iako członki narodu tego, za cudzo-
„ ziemców uważać nie można: względem
„ tak długo trwających sporów między
„ Swieckim i Duchownym Stanem, że
„ roztrzygnięcie tego od głowy kościoła
„ zawisło, wysłał iuż JKMość posła swe-
„ go do Rzymu, z prózbą, by Oyciec S.
„ od niektórych praw swoich odstąpić
„ raczył.

„ Przy pozwoleniu Elektorowi Brande-

„ burskiemu, kurateli, nad schorzałem
„ Xięciem Pruskim, obwarowano, co ten
„ Hołdownik i Poddany Korony Polskiéy,
„ naywyższemu Panu Swemu Królowi
„ Polskiemu winien iest, i pismo to w
„ Kancellaryi złożone: przeniesienie zaś
„ Maństwa samego w dom Elektorski, gdy
„ seym ostatni na niczym zszedł, do woli
„ Waszmościów, na przyszły odłożonem
„ zostało. Wysłani już są ludzie stron U-
„ kraińskich świadomi, dla oznaczenia
„ mieysc, gdzie zamki budować się ma-
„ ią, i dzieło, tego ieszcze lata ma się
„ rozpocząć. Lecz napróżno w tych roz-
„ ległych pustyniach zamki budować się
„ będą, ieżeli potrzebne niezaprowadzą
„ się osady, ieżeli ludziom Rycerskiego
„ Stanu, niemające właścicieli stepy,
„ prawem dziedzicznym nierozdadzą się,
„ aby ci z włości any swemi, i zamków
„ tych strzegli, i zagony Tatarskie wstrzy-
„ mywali. Zaleca JKMość Waszmościóm
„ obmyślenie środków ku obostrzeniu
„ karności woyskowéy, a przy zapewnie-
„ niu pewnéy płacy i nagrody żołnierzo-
„ wi za trudy iego, zabronili uciążliwych
„ pustoszeń i tak gorszących Konfедера-

„cyi woyskowych. A że na przeszłym
„seymie, wspomniane były Starostwa po
„ś. p. Królowéy małżonce JKMcí, prze-
„to JKMość przywileie na nie powróci
„Waszmościóm i przełoży im potrzebę o-
„prawy Królowéy Jmć dzisieyszey.

„Wysłany do Carogrodu Posel, Po-
„hańca w dobréy nadziei pokoju zatrzy-
„mał, acz napaści Zaparosców coraz no-
„we dają powody do oburzenia na nas
„Ottomańskiéy porty. Zuchwałość i łu-
„piestwa ich, nie mają ni hamulca, ni
„granic; świeżo wysłanego do hamowa-
„nia ich, od JKMcí posłańca, schwy-
„tali, i do Białogrodu zawiedli. Wielkie
„łupiestwa popelnili na ziemi Tureckiéy,
„puściwszy się morzem, dziesięć galer
„Tureckich z ludźmi i towarami zabrali;
„wysiadłszy potem na ląd pod Warną
„sławną nieszczęściem przodków na-
„szych, wysiekli mieszkańców, miasto
„zlupili, wszędzie niszcząc, pustosząc,
„otarli się o same mury Carogrodu, i z
„łupem do 180000 wynoszącym, z ró-
„wném pośpiechem do Porohów swoich
„wrócili. Co dla tego się Waszmościóm
„przypomina, abyście temu swawoleń-

„ stwu co rychlęý zabiegli, zuchwałęý
„ do posłuszeństwa przywiedli, albo ich
„ inną dla Rzpltęý posługą zabawili, a
„ to aby Turczyn dziś nam folguiący dla
„ tego, że zatrudniony Persami tak cięż-
„ kich obelg, na nas się kiedy niepom-
„ ścił. Zaczna ziemia Inflantska, którą
„ Rzplita znaczném kosztem i przelaniem
„ krwi tyle, nabyła, z któręý bracia Wasz-
„ mościów tyle sobie ozdób, i pożytków
„ przyczynili, obraca się do Waszmo-
„ ściów, wyciągając ręce o ratunek. Dał
„ nam Pan Bóg zwycięztwa, poniżył nie-
„ przyjaciela, lecz próżne wszystkie ko-
„ rzyści: dla braku żołdu rozszedł się
„ żołnierz i własną ziemię grassuie: Dla
„ Boga niedaycie Waszmość tak słabemu
„ nieprzyjacielowi ziemi téý wydzierać,
„ ani sławy swoieý poniżać. Sam ieden
„ Pan Hetman Chodkiewicz, nie litując
„ zdrowia ni kosztów, utrzymuie nas w
„ tych stronach.

„ Prywatni ludzie rozpoczęli zatargi
„ z Moskwą, nikt iednak Dmitra nieu-
„ znał, póki go oni sami Synem Hospo-
„ darów swoich nie ogłosili, i sami po
„ niego do nas nie wysłali poselstwa.

„ Dziś na godach weselnych, posłów na-
„ szych, Urzędem swém świętych, za-
„ proszonych gości, zatrzymali, shań-
„ bili, nie chrześcijańskim sposobem, ia-
„ ko ów lud gruby, pomordowali. Lecz
„ już szabla nasza poczyna nam czynić
„ sprawiedliwość, a kiedy się Waszmość
„ przy téj załośnéj krzywdzie synów i
„ córek téj oyczyzny, (których tam pro-
„ szonych pomordowano, złupiono, zel-
„ żono, posłów zatrzymano,) będziecie
„ wziąć chcieli, nadzieia w Bogu, że ten
„ żal nasz, nam pociechę, narodowi całe-
„ mu sławę przyniesie.

„ A to wszystko przełożywszy Wasz-
„ mościom, żąda i upomina JKMość po
„ oycowsku, abyście Waszmość wszyscy
„ zgodnie i chętnie, tak do naradzania się
„ wspólnego, iak do ratowania w niniey-
„ szych potrzebach lubéy oyczyzny przy-
„ czynili się, z tą wiarą i uprzejmością,
„ którąście iako matce swéy, a przynay-
„ mniéy JKMei iako głowie Rzplitéy po-
„ winni, abyście posły spraw Rzplitéy
„ świadome wybrali, i one bez żadnych
„ gromad, które do spraw seymowych
„ nie należą, a żywność obciążają, wy-
„ skali.

„ Gdy w téyże saméy chwili docho-
„ dzi JKMśc, iż niektóre niespokoyne o-
„ soby, nieprzestając na powolności kró-
„ lewskiéy, znów rokosz wskrzeszają, i
„ onem sprawy seymowe mieszać usiłują,
„ ma sobie JKMśc za powinność przypo-
„ mnąć Waszmościom, iako oni takim po-
„ stępowaniem oyczyznę i samych Wasz-
„ mościów na ciężki sztych, nieraz wysta-
„ wiali, iak wszystkie podeyrzenia pró-
„ źnemi, powody zbrodniczemi pokaza-
„ ły się. Żąda JKMśc abyście Waszmość
„ dla własnego dobra swego, te szkodli-
„ we zawzięcia zganili, starali się ow-
„ szem, by tych udzielnych gromadzeń,
„ i zjazdów nadzwyczajnych zaniecha-
„ wszy, zwykłym sposobem, na seymie,
„ o sprawach, wolnościach i potrzebach
„ Rzplitéy, wraz z Waszmościami nara-
„ dzali się.

„ W czym aby Pan Bóg, który ieden
„ w dzisieyszych niepogodach opatrzo-
„ ścią swą tę Rzplitę całą zachował,
„ Waszmościom pobłogosławił, z serca
„ JKMość życzy, zapewniając was wszy-
„ stkich, że dobro téy oyczyzny, za wła-
„ sne swe dobro, za pierwszą ozdobę i

„pociechę swoją poczytywać, nieprze-
„ stanie nigdy.” (h)

Kiedy Król tem sposobem, naród do iedności i zgody zachęca, potrzeby Rzeczypospolitéy przekłada, Rokoszanie w niewielkiéy nayprzód liczbie do Jędrzeiowa zieżdżają, wkrótce śmielsi nadciągnięciem woysk Radziwiłłowskich w mniemaniu że Króla o pięć mil tylko bawiącego w stolicy zastraszają, znów wałną radę składają, obelżywemi pismami i słowy znieważają Królewski Maiestat. — Zygmunt bardziéy zawsze do łagodności, niż do surowych środków skłonny, wysłał do nich Eustachego Wołowicza Referendarza Litewskiego, i Jerzego Xiążęcia na Zbarażu Starostę Pińskiego, z przełożeniem, na iakie nowe niebezpieczeństwa, te ich nadzwyczajne ziaźdy, Rzplite w domu i u postronnych narażają; z upomnieniem by raczéy wkrótce zgromadzić się mającego seymu czekali, gdzie spokojnie wszystkie ich żądania łatwo będą się mogły załatwić. Oni na to: „zbyt długo już JKMsć obietnicami swemi trzymał nas w zawieszeniu, przecież

(h) Z rękopismu Wilanowskiego.

byśmy się niezdawali pogardzać seymem, do 5go Czerwca czekać będziemy spełnień przyrzeczeń królewskich, i w tym celu zjazd nasz pod Warszawę przeniesiem."

Po téj odpowiedzi że Seym zwołany już się przybliżał, Król z znaczném orszakiem woyska i dworu, na dniu 5 Maia z Krakowa do Warszawy wyruszył. Towarzyszyli mu w téj podróży Hetman Żolkiewski z Ukraińskim żołnierzem, Potoccy, i inni nayprzywiązani do tronu, z licznemi hufcami swoimi. Łatwo było Zygmuntowi po drodze zjazdu Jędrzejowski rozpedzić, lecz niechcąc ściągac na siebie nienawiści gminu i szlachty, zwrócił się w lewo, strzegąc się pilnie by z strony iego żadney do kłótni niedano zaczepki.

Trzy tysiące piechoty, tyleż iazdy, 12 dział, wielu Senatorów kwiat naypiękniejszy młodzieży Polskiéy dworsko służący, składały poczet wieżdżającego do Warszawy Króla. By iednak mnóstwo woyskowych zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach niezatrważało umysłów, Król wszystkie swe hufce, i co tylko

było ludzi zbroynych, wyprowadzić kazał za miasto, i obozem rozłożyć. Wspokoj-ném, wolnem od żołnierza mieyscu, pod szczęśliwém godłem zaczęły się obrady. Felix Kryski Referendarz Kor: mąż z wymowy i zdrowych prawideł zalecony krajowi, obrany Marszałkiem. W. Kanclerz przelożywszy powody dla których seym się ten zebrał, oświadczył że Król zupełnie na rozsądek i wolę stanów zdaie się, że zgodnym ich żądaniom chce we wszystkim zadosyć uczynić, i ażeby tem wolnię i śmielęj zdania otwierane były, sam niechce być na obradach przytom-ném. Powolność ta Królewska, serca wszystkich ujęła. Na tém to pierwszy raz Seymie, widziano senat i stan rycerski w iedneyże Izbie naradzaiących się: przez ten sposób, powaga Senatorów uśmierza-ła nieraz żywość niektórych Posłów, i wszystkie sprawy Rzpltey śpieszniey i zgodniey odprawiały się; w kwestyi, czy-li punkta pod Sandomierzem, czyteż pod Wiślicą spisane, potwierdzone być mia-ły? Wiślickie utrzymały się. Już względem elekeyi, skarbu, mieszkania Senatorów, rozdawania wakansów, Starostw, nie
trzy-

trzymania cudzoziemców, oddalenia od służby Szkota Junga. Obiaśniano przypadek, kiedy i w jaki sposób posłuszeństwo Królowi może być wypowiedzianem, wszystko nakoniec, co naybardziej zazdrośną o swobody troskliwość zdawało się obchodzić, postanowione i obostrzone prawem (i). Upór dawny Zygmunta, zmieniła potrzeba w nieograniczoną powolność.

Bieg tak pomyślny i tak skuteczny obrad seymowych, niemalym był dla Rokoszan zmartwienia powodem: wtenczas dopiero Zebrzydowski skrycie dotąd działający przez innych, na pozor w Zamościu spokojny, nieraz nawet udający chorego, z wojskiem swoim i Ordynacyi, wyruszył z Zamościa, nie żeby iak pod Janowcem przyrzekł iechać na seym, lecz żeby dodać Rokoszanom więcej powagi i wsparcia.

Przesłano do niego listy od Senatorów i Posłów, aby z urzędu swego Senatorskiego w obecności Stanów, iako sprawca wszystkich niezgód, wyiawić chciał te długo ukrywane okropności, któremi Rzplitey zagrażał. Odpisał Woiewoda, że

(i) Patrz Konstytucya Seymu 1607 r.

przytomność iego na seymie nie była potrzebna, że nie dla tego seym ten zwołany, by on stawał przed nim, wyiawiał, co niebezpiecznego dla Rzplitey widzi, lecz dla tego, aby Król obietnicom swoim zadosyć uczynił, że w Stężycy, Lublinie, Sandomierzu dosyć już powiedział, że miałby ieszcze co ważniejszego wyiawić, gdyby się nie lękał zamieszania w Rzeplitey stać się powodem, uczyni to ie-dnak, ieżeli krzywdom Rzeplitey na seymie nie uczyni się zadosyć. Lecz nie tu koniec obludy i zuchwalstwa Woiewody, i nie wiem czy iego śmiałości, czy ma-łemu baczeniu Stanów na własną powagę bardziéy dziwować się należy. Uyrzano wkrótce posłów Rokoszowych przybywających do seymowego koła, wyrzucających stanom, że się seymiki odprawiały, w nieprzytomności tych mężów gorliwych, którzy nie o seymie, lecz o rokoszu myśleli, że bez nich obierano posłów, pisano instrukcye, odbywano obrady, że zatem powinność ich było, obstawiając przy Artykułach Rokoszowych, wczesną zanieść protestacyą przeciw temu wszystkiemu, coby przeciwnego

tym Artykułom postanowionem być miało: Mieycie Waszmość, kończyli Rokosze, tę żądność naszą w pilnym baczeniu, iako uczynioną przez posły i braci wam równych we wszystkiem.

Zgromadzone Stany, zamiast zgromienia pokątnych burzycieli, przez fatalne iakieś iednych drugim uleganie, odpisały: że przy powolnem braterskiéy uprzejmości i służb ofiarowaniu, przy życzeniu fortunnych im pociech, życzą, aby Jchmość pilnowali starego trybu oyców, dziadów i pradziadów swych, wstrzymali się od zjazdów, a na tym optimo Jure, i potrzebnie złożonym seymie, to myśleć, czynić, i stanowić raczyli, coby i oyczyznę uspokoiło, i wszystkim miłośnikom wolności zadośćuczynienie przyniosło. (k)

Te częste Rokoszanów poselstwa, pełne ciemnoty i zawikłań, te listy, wybiegi, zwłoki w odkryciu obiecywanych tajemnic, zapowiadania, że co tylko w nieprzytomności ich stany postanowią, ważnem nie będzie, do tego iedynie zmierzają, by odiać królowi sposób usprawiedli-

(k) Dziennik ówczesowy Seymu 1607 r.

wienia się, zostawić go w podeyrzeniu, a zniedołężniejszy, całą seymu powagę, najwyższą władzę do Rokoszanów przenieść.

Przekonany seym, o tych postępkach i obłudzie, pewien że poburzone oskarżeniami Zebrzydowskiego umysły, nigdy się nie ukoją, póki cała prawda na iaw wystawioną nie będzie, ogłosił uniwersał, wzywający wszystkich bez różnicy stanu powołania i dostojenstwa, aby ktokolwiek, wie co, przeciw Królowi Jmć, czyli to o nastawianiu iego na wolną Elekcyą, czy o przywłaszczaniu samowolnego panowania, o znoszeniu się o koronę z obcemi, lub o iakiémkolwiek zgwałceniu praw, aby, pewien bezpieczeństwa swego, stawał przed seymem wraz po S. Trócy, i śmiało oskarżenia swoje i dowody przynosił: że seym winnych podług Konstytucyi ścigać i karać będzie, lecz zarówno, ktoby oskarżeń nie dowiódł, prawu odwetu podpadnie. Uniwersał ten nie małe w kraiu uczynił wrażenie, nie było ktoby nie miał, że Woiewoda nie wzgardzi tym środkiem, i do Warszawy przybędzie oskarżać lub się pogodzić. Przeciwnie iednak rokosz, iak gdyby oddzielny i rząd i na-

ród, przeniosłszy się do Sieciechowa, uniwersałem swoim na uniwersał seymowy odpowiedział: „ze zgorszeniem, mó-
„wili oni, dowiaduiemy się, że Artykuły
„Rokoszu, na którym siła Rzplitey zale-
„ży, odrzucone są, że wizbie poselskiéy
„to, co kilka głów ułoży, gwałtownie na
„wszystkich narzuconem bywa, ztąd wy-
„płynął ten uniwersał, który tłumi szla-
„checką wolność, zabrania iéy gromadzić
„się, wypowiadać posłuszeństwa, a choć-
„by co naygorszego obywatel wiedział,
„nie gdzieindziéy, iak przed seymem, za-
„danym sobie gleytem, pod niebezpieczeń-
„stwem prześladowania i kary odwetu,
„dowodzić ma: gdy więc w tém wszy-
„stkiém, miasto zadosyćuczynienia, wi-
„dzimy oczywiste Rzeplitéy szyderstwo,
„zamiast pociechy, iawne wywrócenia
„wolności naszych, bliżéy ku Warszawie
„przybliżamy się, aby nie na szkodę,
„lecz wszystko na pożytek Rzplitey wy-
„szło. Potrzeba iak naywiększéy kupy i
„potégi Stanu Rycerskiego, gdyż iemu sąd
„ten Rokoszowy naywłaściwiéy należy.
„Wzywamy więc Waszmościów! abyście
„co nayprędzéy porzucali seym i do nas

„przybywali, wspierać nas i ratować.
„Teraz jeszcze czas iest, ale bardzo kró-
„tki, bo już na orzech rzeczy przyszły :
„Chcieycie się poruszyć za daną nam pod
„Janowcem obelgę. Kto się więc szlachci-
„cem urodził, komu wolność i oycyzna
„miłą, ten do nas chętliwych braci na
„rokosz przybędzie, nieżycząc aby ka-
„ptury naprzeciw niedbałym i oycyznę
„opuszczającym rozciągać się miały etc. (1)

Wdzisiejszym wieku, gdzie władze panujących, i ludów, Konstytucyami są oznaczone, gdzie reprezentacya narodowa wyraża wolą wszystkich mieszkańców, wywyższanie się poburzonego mnóstwa nad seym wolnie obrany, słusznie nas oburzy, lecz w owych czasach nie miano jeszcze stałej Konstytucyi w żadném królestwie, a u nas, gdzie możniejsi pod imieniem szlachty osłabili wszystkie władz potrzebnych sprężyny, potargali wszystkie wyuzdanéy swawoli hamulce, to słowo Szlachcie znaczyło władzę wyższą nad same ustawy, ktokolwiek z ręcznie użyć iey umiał, łatwo mógł sobie pochlebiać, że wiele dokaże; Senator bowiem

(1) Z rękopismu Wilanowskiego.

i poseł zasiadający w prawodawczém gronie, nie odważał się poskramiać tych, którzy tak wiele mogli, kto wie, tajemną może czuł radość, widząc bezkarną iż tak rzekę wyższość tego stanu, którego sam był częścią. Z tych to zapewne względów, i seym dzisiejszy, acz z światłych i gorliwych mężów złożony, nie użył téj tęgości, którzy tylokrotne zuchwale odezwy, czyny nawet Rokoszków zdawały się wymagać. Jakoż doniesiono w obliczu seymu, że Rotmistrz Woiewody Krakowskiego naiechał dom zacnego w powiecie Czerskim szlachcica Lezińskiego, splondrował go, czeladź posiekl, pogwałciwszy niewiasty, poymał samego pana, do więzienia wtrącił, nie chcąc wypuścić, aż mu kilka tysięcy złotych zapłacił. Po wysłuchaniu skargi, przestano na tem, by wysłać do Woiewody kilku przedniejszych obywateli, z domaganiem się, by z Rotmistrza woysk swoich sprawiedliwość uczynił. (m)

Już czas upłynął przeznaczony uniwersałem królewskim do stawania przed sądy seymowemi tym wszystkim, któ-

(m) Z rękopismu Wilanowskiego.

rzyby Królowi, lub Senatorom winy iakie zarzucać mieli; nie tylko w izbie seymowéy, lecz na dziedzińcu zamkowym, po gankach, oknach i dachach nawet, zebrał się lud niezmierny, ciekawy widzieć i słyszeć oskarżających. Rozkazano Woźnym przywołać tych, co dowodzić mieli, a gdy nikt nie stanął, i nikt się nie odezwał, król Zygmunt niebywający dotąd na sessyach, w całym dworze swego przepychu, wszedł do Senatu, i zasiadłszy na tronie tak sam mówić zaczął:

„Skoro za wolą Bożą, i za zgodną Ele-
„kcyą Waszmościów wszystkich, Wszech-
„mocny mię na tém królestwie posadzić
„i wolnemu narodowi temu panować do-
„zwolił, na témem zawsze był, i otom
„się starał, abych każdemu prawa i wol-
„ności dotrzymał, a ile pamięć moja niesie,
„nie przypominam, by się komu odemnie
„znaczny iaki uraz stać miał. Sami tego
„Waszmość świadkami iesteście, sami po-
„strzegacie, a Senatorowie z urzędu swe-
„go upominają. Atoli iednak Pan Bóg za
„grzechy iakieś dopuścił mowy, i podey-
„rzenia fałszywe, złych ludzi, którzy się
„śmieli targnąć na dostoieństwo nasze, nas

„udawaiąc do ludzi, o czémem ia nawet
„nigdy nie myślał, i dla tego za radą i
„zezwozeniem Waszmościów wszystkich,
„wydał się takowy Edykt, aby każdy,
„coby ieno wiedział, tak na nas, iako
„na którego z Waszmościów, tu na sey-
„mie, kędy tego miejsce, iawnie i wol-
„nie okazał, gdyż wie Bóg, w niczém się
„nie czuię, i dla tego tu Waszmościom
„usprawiedliwienie moje daię, i każdę
„innę, iakebyście Waszmość rozumieli,
„dać chcę, aby wzdy kiedy, i takowe
„mowy, i te mieszaniny kraiu ustały.
„Gdyż Waszmościom wszystkim na tem
„zależy, aby te potwarze w animuszach
„ludzkich zagasły, i miejsca więcéy nie
„miały, by się nieprzyiaciele nasi nie-
„cieszili z nich więcéy. Bóg dobry, wi-
„dząc niewinność moją, objaśni wszy-
„stkiemu światu fałsz i oszczerstwa za-
„wziętych na mnie, bo się nie poczuwam,
„w czémbym przeciw swéy przysiędze
„wykroczyć miał. Czyste iest sumnienie
„moie, przed Bogiem: ufam radom i sta-
„ranom Waszmościów, że te ludzkich
„języków dostoieństwa mego zelżenia,

„na zawsze zniesionemi będą. (n)

Skoro Król skończył, powstał cały Senat z krzesel swoich, a zdiąwszy kolpaki, wychwalał umiarkowanie królewskie: żaden z nas, mówili, nie wątpi o niewinności najlepszego z królów, nie zrażay się W. K. M. że się znajduie niewielu takich, co nayzbawiennieysze dla Rzeczypltéy czyny twoie złośliwie usiłue tłómaczyć; zawsze stojący na szczycie wielkości, są pociskami rażeni, nie napróżno powiedziano, że udziałem iest Królów: czynić dobre, a złe słyszeć.

Teżsame były i Stanu Rycerskiego wyrazy, świetnym był i radosnym dzień ten: wielu wylewało łzy rzewne; uięte umysły łagodnością królewską gorąco pragnące, by nieszczęsne te spory bez krwi rozlania ukończyć się mogły; raz ieszcze szukały sposobu Zebrzydowskiego do upamiętania się nakłonić. Sam Kardynał Prymas, wielu Biskupów i przednieyszych Senatorów udało się do obozu Woiewody, namawiając go i Xiążęcia Radziwiłła, aby, złożywszy broń, ugodnie z Królem

(n) Rękopisma ówczasowe: z nich mowa ta co do słowa wypisana.

porozumieć się chcieli, obiecując w tem swoje i całego Senatu wdanie się. Lecz gdy Woiewoda nie inaczej chciał do zgody przystąpić, aż póki by Król wszystkie ustawy Rokoszanów potwierdził, wyrzucił z Senatu tych, których oni wskażą, sam nakoniec iak gdyby z tronu złożony oddał się Rokoszanów woli; Posłowie oburzeni dumą człowieka, nie niesprawiliwszy, wrócili.

To odrzucenie wszelkich środków ugody dowodziło, że Woiewoda rzeczy do ostateczności przywieść zamyslił. Jakoż w uniwersale swoim z pod Czerska wzywając wszystkich, by się niedając oświadczeniom Królewskim uwodzić, do niego się raczyć co prędzej łączyli, obiecywał, że wszystkie nakoniec winy królewskie publicznie odkryje. Zapowiedzenie to, ściągnęło pod Czersk do koła Rokoszanów mnóstwo ludzi niezmierne, wielu bowiem z Warszawy i z obozu królewskiego, przez żądze usłyszenia tego, co miał Woiewoda wyawić, przybyło. Nakazano milczenie, zaczął Woiewoda od wyjazdu Królewskiego do Rewla aż do dnia owego w rozwlekły nader mowie

opowiadać, że Zygmunt zawsze był tego umysłu, aby wydawszy to królestwo Rakuzanom, sam się do Szwecyi przeniósł, do którój przyłączywszy Inflanty, wolniejszy od przeciwieństw iakich w Polsce doznaie, mógł żyć swobodnie; dowodem tego, mówił on, są podwakroć z domem Rakuzkim powtarzane małżeństwa, nadto własny sługa JKMcI powiedział mi, iż JKMość królestwo to porzuci i Arcy-Xięciu Ernestowi odda: dalsze oskarżenia były te wszystkie, któreśmy potylekroć już powyżéy widzieli etc.

Acz mowa ta, iak tyle dawniejszych, nie dowodnego nie zawierała, acz od bezstronnych z zadziwieniem nad czczością swoją była przyjętą, przecież uprzedzone i zapalone mnóstwo przyjęło ją z uniesienia okrzykiem; nie myślano już w kole Rokoszan, iak tylko o wojnie.

Temczasem w Warszawie już się obrady seymowe kończyły; z pośpiechem i zgodnie ułatwiono sprawy ważniejsze: zostały iedynie środki, iakiémiby buntownicze umysły do powinności powrócić, poruczono rzecz tę, wybranym z Senatu i izby poselskiéy mężom z władzą, iż co oni uchwalą, powagę prawa mieć będzie.

Natychmiast Król przez listy okólne donosił narodowi, o szczęśliwym seymu dokonaniu, upominając, iż, gdy wszystkie żądania zgodnie ułatwione, wszystkie potrzeby publiczne zgodnie obmyślonemi były, aby nikt buntowniczym poduszczeniem powodować się nie dał: napisano równie i do tych co w woysku Rokoszan bawili, aby się rozeszli, i spokoyności publiczney dłużey nie wazyli się kłócić, co gdy uczynią Król im łaskę swoją przyrzeka, w przeciwnym przypadku zasłużonéy kary nie udy.

R O Z D Z I A Ł VII.

Pożar w Warszawie, Zebrzydowski pod Jezierną ogłasza bezkrólewie, i woysko Królewskie do buntu podniecić usiłuje. Król ciągnie przeciw Rokoszanom; pod Warką obydwia woyska w obliczu siebie. Królewscy od Rokoszosowych przemawiani, bić się wzbraniają; nowe poselstwa. Zebrzydowski do Orańska odciąga. Kara nieposłusznych w obo-

*zie Królewskim. Bitwa pod Guzowem,
i zwycięztwo Zygmunta.*

1 6 0 7 r.

Jeszcze się mnóstwo zebrane na Sejm nie zaczęło rozjeżdżać, zacieśnione były ulice ciągnącym ludem wojennym, końmi, wozami, likiem nawet kupców ze wszystkich stron zebranych, gdy w nocy, o godzinie dwunastéy najpodleysi z motłochu pospólstwa, żądzą łupiestwa wiedzeni, na Starym mieście w kilku mieyscach pomiędzy sklepy podłożyli ogień. Wybuchnął razem pożar okropny; przebudzeni strachem mieszkańce, rzucili się do obrony, lecz złoczyńcy, odpychali ich od własnych towarów i sprzętów, rozrywając ie pomiędzy siebie: wkrótce łuno ogniście sięgać zaczęło kościoła Jezuitów i Fary, obiiąc się nawet o okna zamku samego; na blask ten, na wrzawę nieszczęsnego ludu, przybiega Marszałek Koronny Myszkowski, wkrótce i sam Król: a bojąc się by Rokoszanie pod Jezierną już stoiący, nie korzystali z powszechného zamieszania, kazano woysku stanąć pod bronią, i zamknąć bramy. Część hufców

strzegła przystępów miasta, część biegła do gaszenia pożaru. Królowa z całym dworem, schroniwszy się do świątyni Pańskiej, błagała Przedwiecznego pomocy. Mimo wszelkich usiłowań, trwał pożar aż do południa nazajutrz; spłonęło ogniem wiele drogich towarów Perskich i Tureckich, w samym Rynku 22. domów, od Wisły wiele także zgorzało, uszkodzonych nie mało. (o)

Okropniejszy atoli pożar, wkrótce wybuchnął. Zebrzydowski widząc że się już Sejm zakończył, że wszystkie zabiegi, by go zerwać, lub przynajmniej zaburzyć, próżnemi się stały, całą nadzieję pokładał, że woysko królewskie przeciw współbraciom swoim bić się nie zechce, iakoż przez cały czas wysłańcy Rokoszowi nie przestali ie do nieposłuszeństwa pobudzać. Właśnie więc, gdy ieszcze przez listy i poselstwa Król i Senat, starali się go od zuchwałego odciągnąć kroku, zwoławszy swoich wypowiedział posłuszeństwo Zygmuntowi, i Bezkrólewie ogłosił.

Uniwersał Rokoszu datowany iest z pod Jezierny dnia 24 Czerwca. Rokosza-

nie wspomniawszy w nim „iako naród
„Zygmunta Królewica Szwedzkiego ie-
„dynie dla tego wybrał, iż pochodząc z
„matki Jagiellonki, spodziewał się, że
„enoty i obyczaje krwi téy, z sobą przy-
„niesie, gdy atoli doświadcza, że przez
„lat 1gcie, mimo tylu upomnień, Zygmunt
„nie tylko Paktów konwentów niedopeł-
„nił, lecz wszystkie prawa pogwałcił, (tu
„wyliczano wszystkie dawniey wspo-
„mniane zarzuty) przeto My Rada i Ry-
„cerstwo Koronne, i W. X. Lit. na Roko-
„szu zgromadzone, niepochybny szwank
„wolności upatrując, w takim ostatnim
„gwałcie do ostatniey obrony swobód
„naszych uciekamy się, i Zygmuntowi
„trzeciemu, Panu dotąd naszemu, posłu-
„szeństwo wypowiadamy, i daléy o sobie
„i wolnościach swych za pomocą Bożą
„radzić chcemy. A tak wszystkich przy
„nim będących Senatorów, Dworzan, i
„Rycerstwo napominamy, aby do nas
„niemieszkannie przybyli. Aby urzędni-
„cy Koronni i Litewscy, Podskarbiowie,
„Dzierżawcy, Starostowie, Zupnicy, Cel-
„nicy, iako iuż złożonemu z tronu posłu-
„sznemi nie byli, i żadnych mu docho-
dów

„dów nie oddawali. Sądy też Grodzkie i
„Ziemskie, aby ustały nakazujemy. A ie-
„żeliby kto, to postanowienie nasze lek-
„ce ważył, lub się onemu przeciwł,
„tedy takich wszystkich, i każdego z oso-
„na, za pomocniki tyraństwa, i nieprzy-
„iacieli oyczyzny rozumieć będziemy, i
„przeciw nim, kary w kapturach wyrażo-
„ne rozciągniemy. etc. etc. etc.

Imiona przedniejszych dowódców
Rokosзовych na tym uniwersale podpi-
sane były następujące: „Zebrzydowski
Wda Krakowski, Janusz Xzę Radziwiłł,
Zygmunt Grudziński Wda Rawski, Piotr
Strabowski Kasztel: Parnawski, Radziwi-
łowski Jurgieltnik, Szczesny Herbut,
Stanisławski Cikoski Podkomorzy Kra-
kowski, Piotr Łaszc Starosta Lityński,
Gasper Dembiński Podkomorzy Mielnicki,
Baltazar Porembski, Woyski Krakowski,
Andrzey Menciński z Kurożwań, Hiero-
nim Rozrażewski, Stanisław Morski, Zy-
gmunt Niścicki, Samuel Jasicki, Maciey
Smogolewski Starosta Bydgoski zięć Ze-
brzydowskiego, Marcin Bromirski, Pro-
kop Pękoławski, Stefan Kazimirski i wie-

lu innych Radziwiłłowskich lub Woiewody stronników.

Zdaie się, że sama konieczność znagliła Zebrzydowskiego, do przyspieszenia tak śmiałego kroku, zwlekał on go, w nadzieiach zaburzenia seymu, nadciągnięcia do siebie szyków licznieyszych, w oczekiwaniu nakoniec czyli Xiążę Ostrogski Kaszt: Krak: obrażony, że sprawy Syzmatyków, pomyślnie na Seymie ułatwionem nie były, że mówię Xiążę to na obydwie wahające się strony, całkiem nie złączy się z Rokoszanami. Lecz przeciwnie: Ostrogski wierny zawsze podwójności swoiëy, acz niekontent z Zygmunta, w ośm tysięcy dobranego ludu osobnym obozem stanął za Wisłą, czekając na którą stronę przeważy się szala; wielu Szlachty zaczęło się rozjeżdżać, lecz naywięcéy ubodło Zebrzydowskiego nowe Stanisława Stadnickiego przezwanego diabłem odpadnięcie. Ten niespodzianie odmówiony zapewne od braci swych, gorliwych Króla stronników, w 1200. konnych i pieszych ludzi oddalił się z Rokoszewego kola. (p)

(p) Cilli pag. 180.

Obeyrzał Woiewoda swe siły, i ieszcze do 12000 gotowego do boiu żołnierza znalazłszy, o mile wtył Jezierny cofnął się, i tam w mocném mieyscu rozbiwszy swój obóz czekał, iaki skutek sprawią, puszczeni przez niego dla przemówienia woysk królewskich wysłańcy.

Témczasem przyniesiona do Warszawy o wypowiedzeniu posłuszeństwa Królowi wiadomość, więcéy boleścią niż trwogą przeraziła umysły. Znaydowało się podówczas przy Królu, więcéy czterdziestu Senatorów, przybyły z Infant w 600 koni Hetman Chodkiewicz, Hetman Żółkiewski z kwarcianem woyskiem, Potoccy z poważnemi znakami, i kwiat przednieyszéy królestwa Szlachty. Rozesłano natychmiast podwóyne uniwersały od Króla i od Prymasa, w których wyliczwszy wszystkie powolności kroki użyte od Króla i Seymu, by Woiewodę do zgody i upamiętania przywieśdź, dowiedzono że nie Król, lecz Zebrzydowski następuje na wolności Szlacheckie, gdy gardzi powagą Seymu, w małej liczbie podległy mu Szlachty wydaie narodowi całemu rozkazy, i wybranemu od wszy-

stkich pomazańcowi Bożemu posłuszeństwo śmie wypowiadać. Napominał więc Król, a żądał z urzędu swego Prymas, by otrzymawszy na seymie czego tylko żądano, lub spokojnie w domach zostali, lub gotowi na wszelki gwałt, do ratowania Pana i oyczyzny śpieszyli. Aże dana była od Seymu władza postąpienia z Rokoszani podług potrzeby, ogłoszono ich za nieprzyjaciół oyczyzny, podpadających tym karom, które prawa przepisały dla buntowników.

Poprzysięgli Senatorowie i przedniejsza Szlachta, że nie odstąpią Króla: radzili Wodzowie, by co prędzcy buntownikom dać pole. Lecz kiedy dano żołnierzom rozkaz, by zbierali namioty, i do pochodu byli gotowi, usłyszano po chorągwiach głucho szemranie, dalcy głośnie odkazywania, że woyny z współ-bracią swymi toczyć nie pragną. Niewiadomi Wodzowie iak daleko bunt ten mógł się rozszerzać, a pewni że Rokosze tak blisko stojący wiedzieli o wszystkiem, co się w obozie Królewskim działo, puścili pomimo uszu te niesforne głosy żołnierstwa. Nazajutrz Hetman Żółkiewski, przy

którym była władza najwyższa, Rycerstwo w wieniec zwoławszy: „dla czegoż, „zawołał, wahacie się ciągnąć przeciw „obwołanemu już nieprzyjacielowi nie „tylko Króla, lecz całej Ojczyzny?” odezwano się z każdego hufcu po kilkanaście głosów: „wstręt który mamy rozlewania krwi, braci, powinowatych i przyjaciół naszych, nie z innéj pochodzi przyczyny, iak z téj, że nie wiemy iaka jest wojny przyczyna.” Nie do żołnierza, zawołali niektórzy, roztrząsać wojny przyczyny. Żółkiewski znając, że w woynach domowych silniejszą jest śmiałość żołnierza, niż wodza powaga: „Nie mniemałem, rzekł, by wam dotąd niewiadomém było zuchwalstwo nieprzyaciela; pogwałcił on wszystkie prawa, odrzucił stokrotnie ofiarowane sobie ugody, lecz ieżli rozumiecie ze wojskowych namowy zmiękczyć go potrafią, nie odmawiam, byście z pomiędzy siebie raz jeszcze posłów wysłali do niego.” Okrzyknięto, że zgoda. Żółkiewski wybrawszy posłów, którym mógł śmiało zaufać, to im zlecił Rokoszanom powiedzieć: Że ledwie wojsko królewskie uwierzyć może, iak się mogli Roko-

szowi tak daleko zapomnieć, że Króla wybranego przez cały naród, pod którego berłem tyle chwały i zwycięstw odnieśli, bez zgody wszystkich na pokątnym zjeździe z tronu odważyli się zrzucić. Że żądało woysko wiedzieć, zkąd sobie tyle przywłaszczyli władzy, by pogardzać wyrokami Seymu, i w małej nieprawnej garsce całemu narodowi narzucać rozkazy! Przypatrywało się woysko co się na Seymie działo, i nie tam nie postrzegło, coby do tak srogiego zamieszania Rzpltej mogło dać powód. „Braterskim zatem, mówili, upominamy Waszmościów affektem, byście nie odrzucali ofiarowanego raz ostatni pokoju; co do nas, przy Królu, Senacie, i powadze Seymu z orężem stawać będziemy.”

Dowiedziano się w obozie Rokoszanów o tém poselstwie: boiaźń, by wieść, że woysko postanowiło trwać statecznie przy Królu, niezachwiała Rokoszkowych umysłów, boiaźń ta mówię, sprawiła że posłom nie dano do koła przystępu. Był przy Zebrzydowskim Piotr Łaszc, co do rozsądku mniej iak mierny, lecz nadzwyczajnie próżny: bez żadnych talentów

dających prawo do znaczenia i dostojności; gwałtem chciał stać się głośnym, wrzeszczał po Seymach, czernił, oskarżał, a że prawdę i nieprawdę przesadzał, że niesłychaną udawał gorliwość, na chwilę ciemne mnóstwo odurzył; on pierwszy na wszystkich Rokoszkowych zjazdach, Trybun Szlachecki, na potępianiu drugich sławę swoją budował. Najwłaściwszym on zdał się, by imieniem Rokoszanów z posłami Królewskimi rozmawiał. Wyiechał Łaszcz na spotkanie ich opodał od koła, a wysłuchawszy co mu od woyska rzeczono: Nie macie odpowiedział Łaszcz żadnego prawa mówienia, kiedy mówicie imieniem Króla już złożonego przez nas. Dosyć już pokazał Pań Woiewoda Krakowski dowodów dla których Zygmuntovi wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, stwierdził ie listami i pieczęciami, i dziś nawet nowe przeięliśmy, które że cyframi pisane, niegodziwe rzeczy zawierać muszą, a są nawet i bez cyfer, gdzie Królowa nazywa Woiewodę S...mą a Pana Krakowskiego b...em i piianicą. Nie wpuszczeni do koła posłowie, na gadaniu Łaszcz przestać musieli. Powrót

ich do Warszawy ucieszył na pozór szemrania, lecz nie uleczył inż zarażonych wpływem Zebrzydowskiego umysłów.

Téyże nocy, to iest dnia 29 Czerwca 1607 r. dały znać czaty Królewskie, że Rokoszowi puścili się drogą ku Warce. Wraz więc woysko Królewskie w pogoń za nimi wysłane: a gdy sam Zygmunt z wyborem Rycerstwa ostatni wyciągał z Warszawy, zaiechał mu drogę Kardynał Maciejowski, mąż nie tylko dostojnictwem, lecz postacią i wiekiem poważny, liczny duchownych i dworzan orszak otaczał go. Zbliżywszy się na koniu do Króla, Miłościwy Panie (rzekł mu kapłan naywyższy), niech w téy bezbożnéy, oycobóyczéy, lecz przymuszonéy wojnie, Pan Bóg błogosławi W. K. M. pomniéy atoli Królu, że z Polakami walczyć będziesz, i tobie N. Panie, i oyczyźnie, usługnymi ieszcze być mogą: chciéy więc użyć zwycięstwa podług wrodzonéy ci łaskawości. Król pochwaliwszy pobożność kapłana: „Tę nieszczęsną wojnę, rzekł mu, prowadzić będę, nie tak iak sobie zasłużyli buntownicy, lecz w sposób godny mnie samego, i w iaki téy sko-

łatanéy Rzeczypospolitéy iak nayrychleyszy pokóy będę mógł powrócić." Tu i Król i Kardynał rzewnie płakali, a widok ten łązy wycisnął wszystkim przytomnym. (q)

Pięć mil dnia tego, woysko królewskie uszedłszy, doгнаło Rokoszan pod Warką przez Pilicę iuż przeprawionych.

Pierwszy Jakób Potocki podstąpił z piechotą, i ogniem z dział oczyścił przeciwny brzeg rzeki, i przeprawę całemu woysku ułatwił; zabrano tam liczne wozy Grudzińskiego Wdy Rawskiego. Stało opodal woysko Rokoszanów w tak rozciągniętych szykach, iż okoliczne pola całkiem niemi były zaległe.

Między dwoma woyskami ciągnęła się równina, dla wylewów Pilicy mokra i oparzysta, a ztąd do bitwy konnéy niezdatna. Z téy przyczyny uszykowała się Królewska iazda w gęstym czworogranym szyku, piechota co w sposobniejszych miejscach, Król w zbroi, Senatowie także w zbroiach obieżdżali i zachęcali Rycerstwo. Lecz gdy do bitwy trąby znak dawać miały, odezwalo się wielu z kwarcianego woyska, my się bić

(q) Łubieński. pag; 125.

z bracią nie będziem, niech raczék Pan Woiewoda Krakowski pokazuje, co na kogo wie Rzpltek szkodliwego, my zdrajców ochraniać nie chcemy, i przy dostoiestwie JKMc i opowiemy się (r). W ték chwili Wiktoryn Leśnicki z chorągwi Pancernék i z nim niektórzy, wysunęli się potajemnie z hufców Królewskich, wydali Rokoszanom hasło obozowe, zapewniając, że znacznieysza część woyska Królewskiego bić się nie będzie. Uradowany tą wiadomością Zebrzydowski, świadom, że 1000. ludzi z woyska Królewskiego do Inflant odciągnąć miano, pewien że dłuższą zwłoką znacznieyszą część szyków królewskich do siebie przeciągnie, wstrzymał się od wydania bitwy. Wczém błąd niewypowiedziany popełnił, woysko królewskie w niekorzystném stało położeniu, coraz bardziék duch buntu szerzył się między żołnierzem; podieżdżało towarzystwo Rokoszowe pod obóz Królewski, nayprzód znaiomi, krewni, i przyiaciele, wkrótce hufce całe pomimo rozkazy wodzów, mieszać się i od bitwy odwodzić zaczęło. Gdyby był w ték chwili

(r) Diariusz przytomnego Maszkiewicza.

li Zebrzydowski uderzył, zwycięstwo byłoby przy nim, a skutki onego dla Zygmunta, a kto wie i dla nas może żyjących niezrachowane. Postrzegli niebezpieczeństwą chwili, wodzowie królewscy, i iakolwiek bądź nadzwyczajnymi były domagania się woyska, zezwolono by z obu stron po 30. mężów woiennych z władzą ułożenia ostatecznéj zgody na bezpieczne zjechało się miejsce. Nazaiutrz gdy na ugodzone miejsce wyiechali Deputowani Królewscy, nie zastali z strony Rokoszanów nikogo, wbrew uczynionéj umowie, woysko ich całą noc ciągnąc z pośpiechem, nieoparło się iak w Orońsku, o siedm mil od Warki.

Skoro się o tém Hetman Żółkiewski dowiedział, zwołał natychmiast rycerstwo. „Powrócili rzekł posłowie wasi z umówionego miejsca, niezastawszy na niem żadnego z Rokoszan, iawnie widzicie, że odrzucaią wszelkie ugody sposoby, więcéy wam powiem, o to wam stawię przybyłego do nas z obozu ich Jana Dalmatę Pułkownika piechoty, ten nam donosi, że Rokoszanie z iak naywiększym pośpiechem ciągną do Krakowa, i tam pole woy-

ny chcą przenieść. Dacież się im dłużey uwodzić? niech staną ci, co wczoray w zbrodnicze rozmowy wchodzili z buntownikami!" Głos gniewliwy Hetmana prze-
raził wszystkich, zawołano nakoniec, niech odniosą karę, ci, co cześć wszy-
stkich splamili! Sześciu z nich przedniey-
szych już téż nocy uciekło: Leśnicki,
co hasło wydał, oddany pod sąd woy-
skowy, przed czołem obozu na szubieni-
cy powieszony: przez wzgląd na lata mło-
de darowano Rudzińskiemu, pod warun-
kiem, by na pierwszym z nieprzyjacielem
harcu winę swą zmazał, co też późniéy
chwalebnie uczynił: innych za bezecnych
uznano, i odpędzono od woyska. Tak, u-
karaniem niewielu, karność i posłuszeń-
stwo powrócone w woysku królewskiem.
Dnia 3 Lipca ruszył Król obozem z pod
Warki, i przyszedłszy do Przytyka, przez
dzień czwarty wypoczął. Zebrzydowski
w Orońsku, spodziewaiąc się że Król z 4go
na 5ty uderzy na niego, całemu woysku
pod bronią i na koniach zostawać rozka-
zał. Nazajutrz gdy się żaden hufiec nie-
pokazywał, wyprawili Rokoszanie swe wo-
zy naprzód, i sami posiadawszy z ko-

ni, popasywać zaczęli, w tém doniesiono od czaty, że przednie stráže już się scierały, i że Król następował z całym swym woyskiem. Zebrzydowski co mógł przędzcy sprawił swe szyki, postanowiwszy boiu wstępnego już nie odmawiać daléj.

Stanęły obydwie woyska, w obliczu iedne drugich, taż sama krew płynęła w obydwóch; i tu, i tam powiewały też same Pogonie i Orły, iednaki szyk, iednaka zbroia, wspólna obydwom mowa. Myśl że za chwilę iedną, te zbrojne hufce braterskie mieszać się, ścierać, i śmierć sobie zadawać miały, czułą boleścią serca wszystkich przeięły. By odwrócić te mordy okropne, raz ieszcze Żółkiewski wysłał do Zebrzydowskiego, że ieżli podawaną sobie zgodą nie gardzi, może ieszcze krew Polską oszczędzić. Za całą odpowiedź Zebrzydowski posłów do więzienia wtrącić rozkazał (r).

Ta wzgarda bardziéj ieszcze rozrząrzyła umysły. Wodzowie w ten sposób woysko sprawili: Chodkiewicz stanął na prawém skrzydle, Żółkiewski na lewém, środek z wybranym i doświadczonym lu-

(r) Łubieński pag. 127. 128.

dem powierzony Janowi Potockiemu Staroście Kamienieckiemu: sam Król stanął w odwodzie, około niego Senatorowie Duchowni i Świeccy, pułk Ussaryi nadwornéj; nadto hufce Ussarzów Gostomskiego, Koniępczowskiego, Czarnkowskiego, Woiewodów, Myszkowskiego Marszałka W. Kor: i Stanisława Lubomirskiego Starosty Sandeckiego. Straż osoby królewskiej poruczona Koniępczowskiemu. Przeciwnie sposobowi dzisiejszemu, piechota z działami postawiona po skrzydłach. A że prawe skrzydło zaślaniały z boku oparzyste trzęsawy niedostępne nieprzyjacielowi, przeto Chodkiewiczowi ośm tylko hufców jazdy, i 1200. nowo zaciężnej piechoty dano, Żółkiewskiemu w dwóynasób tę liczbę.

Rokoszanie uszykowali się na Radłanach. Stanął Herburt przeciw Żółkiewskiemu, Radziwiłł przeciw Chodkiewiczowi, sam Zebrzydowski w starego żołnierza dobrze opatrzonego, mając w posiłkach Szlachtę, dowodził środkiem. Ucierali się harcownicy, bito z dział bez wielkiej atoli stron obydwóch szkody, ku południowi z zapalem osobistej zawziętości uderzył Radziwiłł, na prawe skrzy-

dło królewskie pod Chodkiewiczem będące. Wstrzymał Chodkiewicz ten zapęd zwykłą swoją odwagą, natarł nawzajem i już szyki nieprzyjacielskie rozrywać zaczął, gdy cztery szwadrony postawione mu w posilek, niewiedząc czy z boiaźni, czy zdrady, tył podały. Postrzegłszy to Radziwiłł, i natychmiast Elierów (był to wybór najwaleczniejszej jazdy, za znak męstwa czerwone szarfy przez ramie noszący) wśród pomieszanych posłał; pierzchnęło wszystko przed Elierami, przedarli się oni aż do wozów królewskich, a jeden z nich *Hołownia* zwany, przypadłszy do namiotu królewskiego, z szyderstwem zapytał, *a gdzie ów Szwed?* za odpowiedź od straży rozsiekany został. W tak powszechnym popłochu i zamieszaniu Zygmunt 50. tylko koni uyrzał przy sobie, a gdy mu radzono, aby się na lewe skrzydło jeszcze nieporuszone udał; a piechota moja czy stoi? zapytał, odpowiedziano że stoi, i że nie wystrzeliła i razu; i ja więc zostanę rzekł Król. Ta stateczność poprawiła wszystko: zaczęli wodzowie uciekających wracać. Tu Pstrokoński Kanclerz i Biskup

Signt. 2. talken

Przemyski dał dowody niepospolitego męż-
stwa i przytomności. Nieodstępny od
Króla, spał ostrogami konia, puścił się
za pierzchającymi i wydarłszy z ręku cho-
rągiew uciekającemu chorążemu, oddał
ją Sistrzeńcowi swemu Albertowi Sta-
rzyńskiemu, *nie ta droga zawołał dla*
Orła Polskiego, obróć go i nieś tam gdzie
nieprzyjaciół ()*. Już też i Chodkiewicz
zebrawszy swoich z popłochu, nowemi
wsparty posiłkami, gdy Rokoszenie od-
niesionych korzyści wspierać zaniedbali,
bitwę odnowił: czoło wojska Królew-
skiego poznawszy próżną trwogę, potę-
żnie na czoło Rokoszanów natarło. Tu,
nayuporczywsza zaszła bitwa, Zebrzy-
dowski bowiem z najlepszymi pułkami
swemi potykał się z rozpaczą: posłużył
Królewskim wiatr, silny piasek i kurz w
oczy Rokoszanów niosący tak gęstym
tumanem, że walczący okryci nim cał-
kiem, wołaniem i hasłem tylko pozna-
wać się mogli. Wtém Jakób Potocki pod-
stąpił z piechotą swoją: za pierwszém na
Herburta natarciem, pierzchnęła będąca
pod

(*) Życia Biskupów Przemyskich.

pod nim Węgierska piechota, a ów krzykacz gorliwy Piotr Łaszczo stojący mu w odwodzie, niewiedzieć z jakiej przyczyny klasnąwszy rękoma, krzyknął głośno *zginęliśmy*. Na próżno Zebrzydowski wszystkich używał sposobów, by swoim dodać odwagi, wszystko poszło w rozsypkę. Najpierwszy Żółkiewski przypadł do Króla i powinszował mu zwycięztwa. Do 50 z strony Królewskiej poległo, wielu ranionych i Rokoszanów, 1200. zabitych: rannych, dostali się w niewolę Janusz Rozrażewski, Chonica, Rotmistrz Dobek, Wiernek, Branicki, Marcinowski, Lipski, dwóch Buttlerów, Pac Woiewodzie Witełski, Złotnicki, Wieszczyński, Wilkowski, Karczewski, Straż, Pękosławski i inni. Zabrano dział z hakownicami 23. chorągwi 12. na iedną z nich był napis *Aurea Libertas*. Zabronił Król by dalej ścigano Rokoszanów, największa litość okazana w opatrywaniu rannych i chorych.

Stoczyła się ta bitwa między Wołą Guzowską, Orańskiem, i Kroguleczą dnia 6go Lipca 1607 roku. Zwycięztwo raczej szczęściu Zygmunta i błędom Rokosza-

nów, iak iedności Wodźów Królewskich przypisać należy. Wśród samego sprawiania woysk, rzuciła zazdrość między Hetmany okropną swoię pochodnię. Żółkiewski acz tylko Hetman polny, lecz że Koronny, chciał mieć naywyższą władzę. Chodkiewicz Hetman W. Lit. nie uznawał ię nad ludem swoim: Potoccy mając pod sobą wszystkie hufce królewskie nadworne, nadto liczne bardzo swe własne, i przytębiał woyska, przechodzili liczbą szyki, któremi władali Hetmani, a pierwsi własce królewskiej, nieuznając nikogo, chcieli, by sława dnia tego im iednym została. Ztąd żadnego związku w rozkazach, wystawienie z słabym szykiem Chodkiewicza, i zupełna prawie Żółkiewskiego nieczynność. Podług wszelkich podobieństw, powinni byli Rokoszanie zwyciężyć, lecz przypadek a raczéy przeznaczenie chciało żeby Zygmunt zwyciężył. (s)

(s) Ówczasowe Rękopisna. Dyaryusz Maszkiewicza, Łubiński pag. 130. Piasecki pag. 239.

R O Z D Z I A Ł VIII.

Ciekawe i kosztowne po Rokoszanach łupy. Radziwiłł z Lublina zwołał naród pod Warszawę na wybór nowego Króla. Herburt zbity i schwytany. Prywatna wyprawa Połockich na Wołoszczynę. Zebrzydowski znów gromadzi swe szyki. Synod Duchowny pisze do niego. Zamyka się w Zamościu, nakoniec za pośrednictwem Żółkiewskiego przeprasza Króla. Obrządek przyjęcia go w Senacie. Radziwiłł i inni Rokoszanie do powinności wracają.

1 6 0 7 r.

+ Wzniesiona kopytami końskimi kurza-
wa gdy po skończonéj bitwie opadła, i
dzień jasny pobojuwisko oświecił; już
tylko opodał uyrzano pierzchające Roko-
szanów szyki, i pola licznym ich trupem
okryte: oplakane domowych zawichrzeń
owoce! Król z Senatem i dworem udał się
do Orańska, gdzie natychmiast przybyło
wielu rokoszowych łaski i przebaczenia
błagając. Nieodmówione nikomu. Gdy się
Zygmunt naradzał, co czynić przystało

po bitwie, gdyż siły Rokoszanów bardzo były rozproszone, niż ze szczętem zniszczone zostały, przybywa Hieronim Łaski z szkatułką Xcia Janusza Radziwiłła, którą w Guzowie w mieszkaniu jego ukrytą pod sieniem znalazł. Za otworzeniem okazało się wiele kleynotów, złota, papierów: Król pierwsze oddawszy na woysko, dosyć jest dla mnie, rzekł, mieć te papiery: iakoż ważnemi one okazały się, wyiawiając najmocniejszą całego Rokoszu sprężynę. Znalezione oryginalny z podpisami uniwersał, wypowiadający posłuszeństwo Królowi. Wiele listów przedniejszych Rokoszan, między któremi listy Smogolewskiego, pełne najuszczypliwszych na Zygmunta i Senatorów obelg, niedosyć na tém, przyniesiono znalezione na poboiowisku listy Gabryela Batorego do Herburtów pisane, w których on wyrażał warunki, pod któremi po wypędzeniu Zygmunta koronę Polską przyjąć był skłonny. Znana ręka, pieczęć i podpis, wszelką oddalały wątpliwość, a pokrewieństwo, i ścisła Herburtów z Woiewodą Krakowskim przyjaźń, rzucały nieiakię podeyrzenia, że umowy z Siedmiogrodzkim

Xiążęciem, czynione były z Zebrzydowskiego wiedzą. (*)

Z Orońska Król udał się do Ilży, wysławszy wpródy podiazdzy dla powzięcia ięzyka, co się z hersztami Rokoszanów stało. O Zebrzydowskim żadney nie można było powziąć wiadomości, Radziwiłł z Herburtem udali się do Lublina, zkąd pierwszy wydał uniwersał, w którym Zygmunta już tylko Królewicem Szwedzkim zowiąc, zrzucił go z tronu, i na obranie

(*) Niepospolity musiał być po bitwie między Rokoszanami popłoch: gdyż lubo Król nie kazał ich ścigać, wiele bogatych łupów zachwycili Królewscy. *Cilli* Sekretarz Zygmunta świadek obecny, powiada w dziele swoim pag. 221. Że dniem przed bitwą Król wysłał był jednego z dworskich swoich z listem do Królowej: schwytany dworski przez ludzi Zebrzydowskiego, osadzony był pod dobrą strażą w paradney poszustney karecie Woiewody, naładowaney bogatemi szatami i sprzęty: w popłochu odbiegła straż i powozu, i więźnia. Przytomny dworzannin rozkazał woznicom gnać co prędzey do obozu Królewskiego, gdzie cały ten łup bogaty w podarunku od Króla otrzymał. — Niemniety był szczęśliwym jeden z Towarzystwa: zabrał on powodnego rumaka Xięcia Radziwiłła; siadzenie jego i rząd lskniły się złotem, mnóstwem naydroższych kamieni, strzemiona nawet były ze słota. Darował ten Towarzysz konia tego Królowi, który mu oddarował równie dzielnego, i wieś tysiąc ówczasowych złotych czyniącą dochodu.

nowego Króla dzień 5ty Sierpnia pod Warszawą naznaczał. Herburt znaczne summy pieniężne na kupców Lubelskich nałożył, i wybrał. Ta zuchwałość, to łupiestwo przekonały, że ni pomyślność oręża, ni łagodności środki, nie były zdolne upamiętać Rokoszan.

Wydał więc Zygmunt za radą Senatu uniwersał, ogłaszając, że ieżli Rokoszanie w naznaczonym sobie dniu nie powrócą do posłuszeństwa Królowi i prawom oyczystym, za nieprzyjaciół kraiu ogłoszonymi, majątków nadto i dostoięństw swoich pozbawionymi zostaną. Rozciągnięto też surowość, karę nawet śmierci, na tych wszystkich, którzyby czyli osobami swemi, czy dostatkami bezbożne Rokoszanów zamysły dłużey wazyli się wspierać.

Król z Ilży wyieżdżając do Krakowa, polecił Hetmanowi Żółkiewskiemu w Koronie, Chodkiewiczowi w Litwie rozpędzać i przywodzić do porządku tych wszystkich, którzyby ieszcze pod imieniem Rokoszan kupami gromadzić się wazyli. Żółkiewski przybywszy do Krasnostawu i dowiedziawszy się że Herburt z

niemałą już liczbą zebranych po rozproszeniu Rokoszan, po okolicach grassunie; wysłał przeciw niemu Mikołaja Strusia, który uderzywszy na niego, całą tę kupę rozpędził, i samego poymał Herburtą. Odesłany do Krakowa, już dla przykładu innych miał dać gardło pod miecz katowski, gdy Marszałek W. K. Myszkowski otrzymał mu łaskę królewską; w więzieniu iednak Herburt pilnie strzeżony.

Przestał Żółkiewski na schwytaniu wicherzającego Herburtą; innych, choć trzeba było orężem, listami, upominaniami ścigał: Radziwiłł wolno buiał po Litwie; odkryto, że Zebrzydowski przechowywał się w klasztorze Oyców Bernardynów w Opatowie, pewnie za wiadomością Xięcia Ostrońskiego Kaszt. Krak: który mieysca tego był Panem. Xiążę ten zbyt ostróżny lub niedość śmiały, by iawnie z Rokoszanami czynić, lecz nadto urażony na Zygmunta o Syzmatycki kościół, by im tajemnie nie sprzyiać, nie przestał i teraz dawać im opieki i pomocy swoięy. Przybyli w dom iego wysłany Strabowski Kaszt. Parnawski, Porębski Woyski Krakowski, Jan Herburt Chorąży Lwowski,

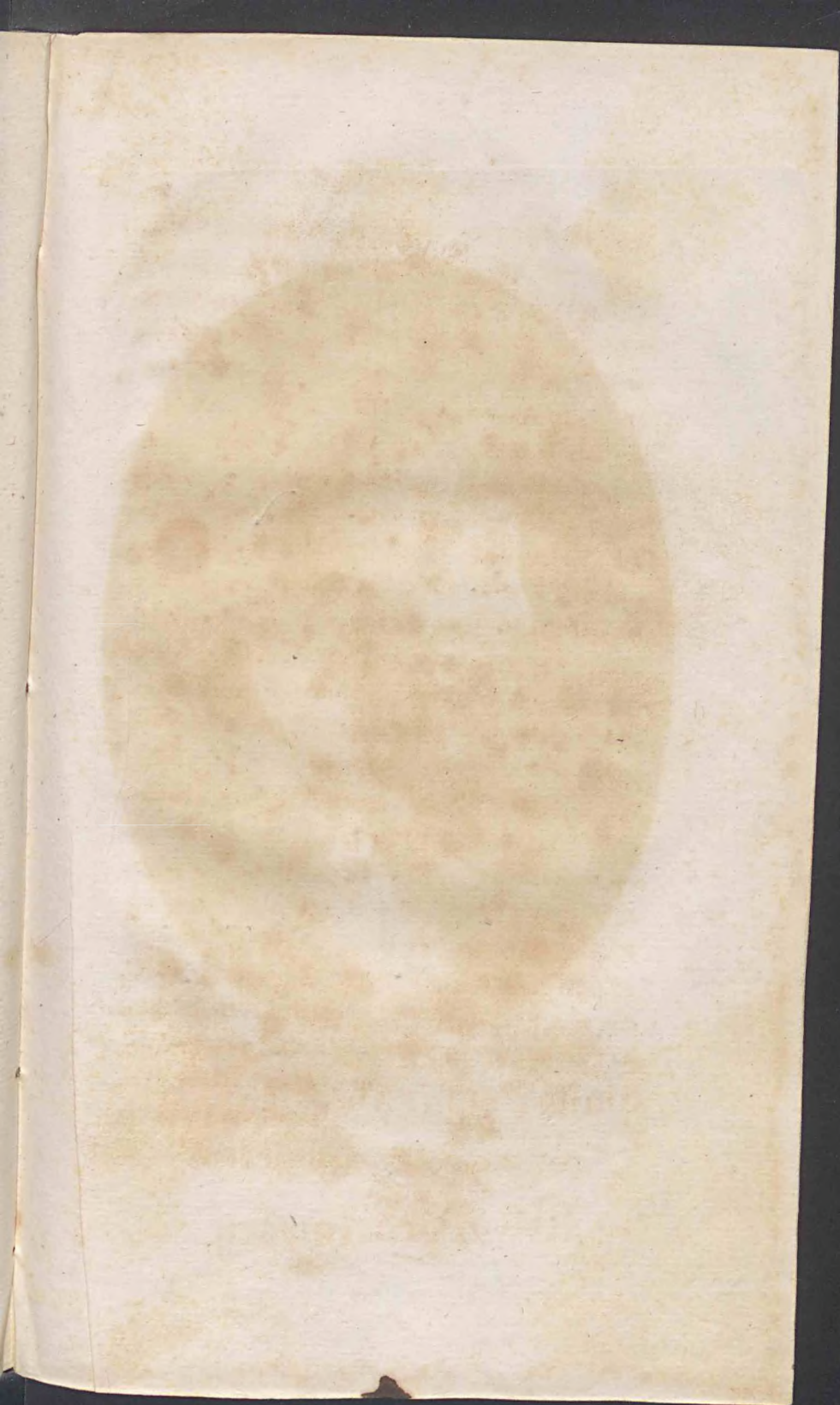
Stanisław Ciolek, Marcin Broniowski, prosząc imieniem całego Rokoszu, aby iako pierwszy w królestwie Senator wsta-
wił się do Króla, by na zwołanym w San-
domirzu lub Lublinie zjeździe, trwające
jeszcze między maiestatem a rokoszanami
spory, ugodzić raczył, niemniéy aby He-
tmana nakłonił, by rokoszanów orężem
ścigać poprzestał. Doniosł o tém Ostrog-
ski Królowi, do Żółkiewskiego w ostrych
napisał wyrazach, uszczypliwie przyma-
wiając tym, którzy tak uporczywie stro-
ny królewskiéy bronili.

Odpowiedział Żółkiewski: „na próżno
„nowych zjazdów żądają ci, którzy ofia-
„rowanym sobie tylekroć pokoiem wzgar-
„dzili, i na wyrokach wszystkich Rzpltéy
„Stanów polegać nie chcieli. Nie będę ia
„radził Królowi, by cześć Maiestatu swe-
„go zdaniu spiskowych powierzał; znana
„iuz światu niewinność Króla i Senatu,
„zawstydzeni ci, co ią oskarżać śmieli.
„Niech się obeyrzą, iak sam Bóg zuchwa-
„łość skarał, niech własne klęski nauczą
„ich bydź ostróžnymi. Upomniéy ich W.
„X. Mość niech Króla iako głowę narodu
„szanują, poprzestaną zamieszek, a iezli

„co im do żądania zostaje, niech seymu
„czekaia.”

Rokoszanie widząc że wybieg ten, nie
wziął pożądanego skutku, gdy jeszcze nie
byli w stanie rozpierać się orężem, przez
uniwersały pełne uludzeń, zwoływali
Szlachtę na nowe zjazdy. Lecz zwiedzo-
ne potylekroć mnóstwo, już głuchem na
głos ich okazało się: przeciwnie z wielu
Woiewództw i Ziem wysłano do Króla
poselstwa z dziękami, że Rzplcie spoko-
ność powrócił. Nieomieszkano dalszych
ostrożności kroków; dane synowi Ze-
brzydowskiego Starostwo Lanskorońskie
żołnierzem Woiewody obsadzone było:
bliskość zamku mocnego stolicy królew-
skiej, łatwość z którą z miejsca tego Ro-
koszanie z Gabryelem Batorym znosić się
mogli, wskazywały potrzebę wyparcia
zamtąd spiskowych. Wysłany tam Jakób
Potocki, gdy rządę zamku do poddania
się nagli, żołnierze twierdzy powiększły
części z poblížszych wsi królewskich za-
ciężni, lękając się kary, gdyby zamek
miał szturmem być wzięty, odstąpiwszy
Starostę, wyszli z murów, które wraz
Potocki swoimi obsadził.

Znikały wszystkie od Rokoszan niespokojności, gdy Potoccy naygorliwsi króla obrońcy użyli téy pory, by z licznie zebranem własném i krewnych woyskiem, wszczęte na Wołoszczyźnie rozruchy korzystnie dla siebie i Rzeplitéy uśmierzyć. Stefan Potocki brat Jana (świeżo od Króla Woiewództwem Braclawskiém i Starostwem Sniatyńskiém obdarzonego) zaślubił był sobie córkę Hieremii Mohiły Woiewody Wołoskiego. Powinowactwo to, hojność Mohiły, nadania samego nawet Zygmunta, wprowadziły w dom Potockich niezmierne bogactwa, nie bez zazdrości możniejszych w Polszcze obywateli. Umarł Hieremiasz, następował po nim małoletni syn iego Konstanty, zabezpieczony wczesném potwierdzeniem Zygmunta i Ottomańskiéy Porty. Lecz stryy iego, Symon Multański Hospodar, pod pozorem, że naywyższe rządy w ręku małoletniego, lub też niewiaśty, przyzwoicie sprawowanemi być nie mogły, przekupiwszy Wezyra, panowanie nad Wołoszczyzną wydarł synowcowi swemu. Dowiedziawszy się o tym Potoccy, tak z powodów pokrewieństwa, iak przez chęć zatrzymania





Jan i Jakub Potoccy
ieden po drugim
Wie Bracławscy.

nadal płynących im z Wołoszczyzny bogactw, otrzymali pozwolenie od nieumiejącego im odmawiać Zygmunta, by z wojskiem swem, na przywrócenie siostrzeńca do Wołoszczyzny ciągnęli. Niedługo Symon cieszył się panowaniem: po śmierci jego zawzięta wszęła się wojna, między pozostałymi dwóch Hospodarów wdowami: każda walczyła o panowanie dla syna: uległa Małgorzata Hieremiego wdowa: przeciwniczka iéy z synem Michałem do 80000 Wołochów, Turków i Tatarów w wojsku swoim liczyła.

Nieustraszyła ta liczba Potockich: we 4000 tylko dobranego rycerstwa Polskiego, uderzyli na niesforne tłumy, w kilku godzinach poległo do połowy nieprzyjacielskie wojsko, reszta pierzchnęła, zabrany obóz i działa, wielu Baszów, między innymi Basza Temezwarski wzięty w niewolę. Oddane rządy Konstantemu, a gniew ztąd Turecki hoynemi ulagodzony darami. (t) Młody Hospodar 40000 czew: zło: iako daninę Zygmunтови wypłacił.

Nie omieszkał Woiewoda Krakowski korzystać z tego oddalenia się woysk pod

(t) Łubieński pag. 139 Cilli pag. 145. 146.

pod sprawą Potockich: nie obiecywał on sobie siłą pokonać Zygmunta, lecz chciał postrachem dogodnie wymusić na nim warunki. Niedbale od Żółkiewskiego strzeżony, wymknął się z klasztoru OO. Bernardynów, uyrzano go najprzód w Rykach zbierającego rozproszone po Guzowskiem pogromie szyki, zwołującego do siebie wszystkich swoich stronników. Tą wsparty gromadą postąpił Zebrzydowski pod Warszawę, przywdziewając całą dawnego związku powagę; a rozpoczynając iak gdyby przerwane tylko Rokoszu czynności, ogłaszał, że zjazd nakazany przez Radziwiłła odprawiać się będzie. Wszystko to iednak dla zastraszenia Króla: gdyż w tymże samym czasie rozpisał do Senatorów listy, dając im do poznania, iż toczące się między nim a Królem spory, na wybranych z stron obydwóch sędziów gótów był spuścić. Pierwszy Żółkiewski to iego żądanie udzielał Królowi, i radząc, by przystał na nie, dał podeyrzenie, że uwiedziony bliském pokrewieństwem osobę Woiewody z dostoięństwem Maiestatu, na iednéy kładzie szali. Król w odpowiedzi swoiég Żółkiewskiemu, o-

stro wytknął nieprzyzwoitość żądań podobnych.

Ubodły Hetmana te wyrazy listu Zygmunta, wiedział, że nieprzyjaciele starali się umysł królewski zniechęcić ku niemu, podeyrzany mu był ród Potockich, obrażonych tem, że się przeciwili wyprawie ich na Wołoszczyznę, zapowiadając Królowi, iak skutek późniéy okazał, że te prywatne zatargi Portę Ottomańską oburzyć, i wojnę na Polskę sprowadzić mogły. Acz rosnący coraz bardziéy kredyt Potockich, w sprawie Królewskiéy oziembleyszym czynił Hetmana, taką iednak na piśmie dał Zygmuntowi odpowiedź.

„Upraszam W. K. Mość abyś nigdy o
„wierze moiéy nie wątpił, czterdzieści lat
„usług, i tyle krwi za oyczyznę wylanéy,
„zjednały mi dobre imię, na którém za-
„dnéy plamy nie ścierpię. Wiem ia do-
„brze, że na zdrowiu i dostoiénstwie W.
„K. M. wszystkich nas całość polega: by
„ich bronić nie zbędzie nam ni na siłach,
„ni na ochocie; w żyznieysze kraie od-
„prowadziłem woyska dla tego, że w oko-
„licach Zawichostwa niedostatek i wiel-

„kie obywatelów skargi. Gdyby Woiewo-
„da, i Rokoszowi, co niecnego przedsiębrać
„ważyli się, gotowe są pulki do poskro-
„mienia ich. Wiem atoli, że lubo Woie-
„woda do różnych rzuca się środków,
„uspokoi się całkiem, ieżeli Król puści w
„niepamięć przeszłe czyny iego, i daruie
„mu zaległe do skarbu publicznego kwarty
„od Starostw. Bądź W. K. Mość pewien,
„kończył Hetman, że Pan Wda Krakow-
„ski, w żadne spiski z Batorym Siedmio-
„grodzkim nie wchodzi.”

Tak pisał Hetman Żółkiewski, lecz Woiewoda, iak gdyby o tём nie wiedział, zamysłom swoim inne dawał znaczenie, naybardziéy zaś przy tём obstawał, by z nim traktowano, iak z osobą reprezentującą Rzeplitą całą. Radziwiłł ieszcze nie złożył oręża, a lubo Chodkiewicz tak go miał na oku, że ruszyć się nie mógł, nie przestał iednak przez Zygmunta Nieświeskiego we wszystkich krokach i radach z Woiewodą znosić się.

Pod tenże czas kiedy Zebrzydowski pod Warszawą siły swe gromadził, Kardynał Arcy-Biskup Maciejowski Synod Duchowny w Piotrkowie odprawiał. Nie

tylko na ostatnim, lecz na każdym prawie poprzedniczym seymie, uskarżali się posłowie na niesłuszności które Stan Rycerski od Duchowieństwa ponosił: kiedy, mówili oni, człek świecki skrzywdzony iest od duchownego, każą mu udawać się do kanonicznego prawa, którego on nie zna, każą mu iechać do Rzymu, dokąd on nie ma za co wybrać się: tymczasem sprawiedliwości nie otrzymuje i cierpi: niechże duchowny ma do czynienia z świeckim, ma pod ręką sądy kraiowe, które natychmiast rozstrzygaiają spór każdy: niesprawiedliwą iest rzeczą, żeby iednego kraiu obywatele, różnemi prawy sądzić się mieli. Sprawiedliwe były te skargi, lecz Zygmunt bardziéy duchowieństwu przychylny, usuwał się od nich, a gdy nalegano na Biskupów, odpowiadali, że w rzeczach tych na Synodzie tylko układać się i stanowić mogą: wyznaczono więc do układania się z nimi osobnych świeckich Kommissarzy. Nie powiadaia nam dzieie, iaki był skutek Synodu tego, czytamy tylko, iż Biskupi dowiedziawszy się o nowem Rokoszanów pod Warszawą gromadzeniu się, mniemali być powinnością, użyć po-

wagi swéy, dla odwrócenia wiszącéy nad Rzpltą klęski, napisali więc list do Zebrzydowskiego, którego treść była następująca.

„Sprawiedliwy za przestępstwa nasze
„gniew Boży, nie dozwolił dotąd, aby u-
„pominania nasze, wysłuchanemi były.
„Zapamiętanie do tego przyszło stopnia,
„że Polak w piersiach Polaka miecz swój
„już zboczył, że dziś jeszcze w łonie o-
„czyzny topić go zamyśla, i tę żyzną zie-
„mię iak nieprzyjaciół grassować pragnie;
„zniszczone przez to włości nasze, otwar-
„te nieprzyjaciółom wrota, już w opu-
„szczonych Inflantach Suderman opano-
„wał Białąkamień i Rydze zagraża! Ktoż
„kochający oycyznę, na te klęski obo-
„jętnie pozierać będzie? upominamy więc
„Waszmościów, z pasterskiego urzędu na-
„szego, byście się ulitowali nad oplaka-
„nym Rzpltéy stanem, gdyż nieprzyjaciół
„tylko cieszyć się będzie z rozlania krwi
„Polskiéy, i nieszczęsnych niezgód na-
„szych.”

Pochlebną była dumie Woiewody ode-
zwa tak poważnego grona, szukał on tyl-
ko środka, iakimby wyszedł z zawodu w
spo-

sposób iak najmniéy obraźliwy dla siebie. Podawali mu go, sprzyiający mu potajemnie Biskupi: zapomniawszy więc, że już Żółkiewskiego za pośrednika obrał, odpisał do Prymasa, że miłą mu jest gorliwość pierwszego w królestwie kapłana, że ieźli seym zwoła, ieźli wyiedna, aby Król natychmiast Herburta i Pękosławskiego na wolność wypuścił, zupełne bezpieczeństwo Rokoszanom zapewnił, i poczynione im krzywdy nagroził. — Odpowiedział na ten list Kardynał, że nie jest jego rzeczą za życia królewskiego seymu zwoływać, że schwytani niespokojni ludzie wypuszczonymi zostaną, ieźli znajdą porękę, że burzyć więcéy nie będą, że raz ieszcze przypomina Woiewodzie, iż sprawy publiczne nie wśród niesfornych tłumów i zjazdów, lecz na prawnie zwołanych seymach układać się powinny.

Zawiedziony na pokładanych w przychylności Macieiowskiego nadzieiach, nie przestał Woiewoda to do Biskupów, to do innych udawać się Senatorów, nagłąc, by w osobie jego nie dali krzywdzić dostojęstwa Senatora, ani ścierpieli, by on w postaci winowaycy miał się stawić przed kró-

lem: wszystkich prawie Senatorów jedna była odpowiedź, by rzecz całą pośrednictwem Żółkiewskiego zostawił. Jeden Xę Ostrogski Kasztel: Krak., oddzielił się od zdania tego, oświadczając się, że jeżeli Kardynał Senatu nie zwoła, on iako pierwszy świecki Senator obowiązku tego dopełni.

Témczasem Zebrzydowski, aczkolwiek od wszystkich nagłony do zgody, wszelkie warunki z uporczywością odrzucał, i owszem dla bezpieczeństwa swego, a postrachu Króla, z dość licznym ludem udawszy się do Zamościa, zamknął się w twierdzy tamiecznéy, czekając aż po własnie naówczas zaszłym zgonie Prymasa Maciejskiego, Kasztelan Krakowski, podług danego przyrzeczenia zjazd nowy nakaze. Te zwłoki, ten groźny upor, tém niebezpieczniejszemi zdały się Królowi, iż postrzegł, że Hetman Żółkiewski zbyt opieszalym okazywał się w przywiedzeniu Woiewody do powinności.

Baczny Zygmunt na własne bezpieczeństwo, na zaburzenia na Moskwie, na otwartą z Szwedami wojnę, na niepewne nakoniec z Portą Ottomańską sojusze,

troskliwy by, nim pełną gromadzącą się od stron sąsiedzkich chmurę, wewnątrz na spokojność niewzruszenie przywrócić mogła, Potockich z pułkami ich z Wołoszczyzny do boku swojego przyzwał. Natenczas Żółkiewski niespokojny, by chwały nawet pośrednictwa nie zyskali sobie Potoccy, silnemi listami upominał Zebydowskiego, by co rychły poiednał się z Królem. Byłby się może i wtenczas Wda ociągał, lecz widząc się odstąpionym od wszystkich, bacząc że Xzę Ostrogski (lekając się, by zemsta Królewska na niego nie spadła) przyrzeczonego nie składał zjazdu, stargany już na zdrowiu przez tak długie burzenie się namiętności, zdaniu i pośrednictwu Żółkiewskiego całkiem się oddał.

Natychmiast Król zwołał radę Senatu, przybyli licznie Senatorowie do Krakowa, a gdy się naradziła około grożących ze wsząd Rzeplty zamachów, biegały ustawiczne gońce do Zamościa z listami Senatu całego. Jak gdyby z samowładnym jakim Mocarstwem przychodziło zawierać traktaty: ułożono nakoniec sposób przyjęcia Wwdy w następujących warunkach:

1^{mo}. Spokojnie i z zwykłą tylko służbą przyedzie Wowda do Krakowa. 2^{do}. Żadnych ludzi zbroynych, żadnych dział prowadzić z sobą nie ma. 3^{tio}. Naprzód na radzie Senatu a potem na następującym Seymie wyzna, ieżeli wie co więcéy nad to, co na zjazdach Rokosзовych powiadał, ieżeli zaś nie, by dłużéy czczemi postrachami umysłów ludzkich nietrwożyć, oświadczy rzetelnie, że nic nie wie. 4^{to}. Przypuszczony przed oblicze Królewskie, przepisany sposobem JKMość przeprosi. 5^{to}. Wszystkie czyny zjazdów Rokosзовych poddane będą pod wyroki seymowe. 6^{to}. Po tylu doznanych już z prywatnych zjazdów nieszczęściach, Woiewoda nie tylko ani iawnie, ani tajnie mieszać się do nich nie będzie, ale nadto z Królem i Senatem wszelkiego dołoży starania, by onym zapobiedz: przez to iednak nie przeciwnego prawom i swobodom kraiowym rozumieć się nie ma. 7^{mo}. Osobiste Woiewody zayścia z Senatorami i Urzędnikami Koronnymi, tenże Woiewoda zdaniu Senatu poruczy, a tym czasem i on sam i inni spokojnie zachowaią się. 8^{vo}. Stronnicy Woiewody, co tak zuchwale posłuszeń-

stwo Królowi wypowiedzieli, skoro na nowo przysięgę wierności wykonają, i prawym sposobem o przebaczenie prosić będą, łatwy przystęp do łaski Królewskiej znajdą.

Z takimi warunkami gdy Piotr Oźga Sędzia Lwowski do Wwody pośpieszył: „Wszystkie moje życzenia, rzekł Zebrzydowski, zawsze do tego dążyły, by z zachowaniem praw królestwa, władza J. K. M. trwała była, dziś gdy Senat tak uprzejmym wzywa mię sposobem, acz chory, tém chętnie przybędę, tém skwapliwie przeblagam JKM. gdy słyszę, że Senat przyrzeka, i Król Jmć gotowym jest to wszystko, o co dotąd rzecz była, zdaniu seymujących Stanów poruczyć.”

Dni jeszcze dwadzieścia upłynęło po tych ostatecznych układach, nim bóle podagry dozwoliły Woiewodzie z Zamościa wyruszyć; skoro stanął w Mogile, wyjechał na spotkanie go Hetman Zółkiewski, i w sto tylko koni nadwornego ludu dnia 16 Maja 1608 r. do Krakowa wprowadził; stały po ulicach ciekawych tłumy, lecz mileczenie, ponury wszystkich smutek, przekonywały Zebrzydowskiego, że oso-

ba iego nie była miłą ludowi. Milczały nawet trąby na wieżach, acz głośnie ilekroć który z Senatorów przybywał.

Témczasem przygotowano miejsce, w którym przyięcie Zebrzydowskiego odbywać się miało. Wyznaczono do tego też samą w zamku królewskim salę, w której niedawno odprawiono się wesele królewskie. Wybita cała axamitem zielonym z złotym haftem wokoło, wspaniały tron w głębi, po ścianach na przeciw sobie dwa potężne obrazy, ieden koronacją Zygmunta, drugi wzięcie Maximilliana Rakuskiego pod Bieczyną wyrażające. Już Woiewoda czekał na zamku, gdy Senatorowie udali się na pokój, by Króla prowadzić. Zygmunt zgryzotą i długą osłabiony frebrą, tak że postępować nie mógł, wlektęce dó Senatu wniesiony. Zasiedli swe miejsca dostojni oycowie, gdy Hetman Żółkiewski Zebrzydowskiego wprowadził, niepowstał żaden z Senatorów, ani też kółpaka poruszył.

Po trzykroć schyliwszy głowę przed tronem, gdy podniósł oczy na Króla, widać było gwałtowne pomieszanie na twarzy iego: iakoż błada i wynędzniona po-

stać Zygmunta, w zawziętém nawet sercu
litość zdawała się wzbudzać: Zebrzydow-
ski niemniéy był zmieniony i wyschły,
skutki długich i nieszczęsnych wyniosłéy
dumy męczarni. Woiewoda podług poda-
néy sobie aringi, taką miał mowę do Króla:

*Nayiaśniejszy Miłościwy Królu,
Panie mój Miłościwy!*

„Te wszystkie przeszłe zaciągi, które
„przezemnie zaczęte i prowadzone były,
„nieposzły z żadnéy niechęci przeciw W.
„K. M., którego dostojenstwo zdrowiem
„swém radbym zawsze zastąpił, ale z za-
„mniemania i rozumienia mego własnego,
„iakoby się dosyć Rzplitéy dźiać nie mia-
„ło; ale że Panowie Senatorowie, i tak
„wiele z Stanu Rycerskiego, nie baczą nic
„takiego, coby Rzpltéy szkodę przynosić
„mogło, i ia przystawiając do ich zdania,
„zaniechYWam tych zawzięć, prosząc u-
„niżenie, abyś W. K. Mśc przeszłe rzeczy
„wszystkie, miłościwie mimo siebie puści-
„wszy, mnie do łaski swoiéy przypuścić
„raczył, a ia na stronę odkładaiać pier-
„wsze przedsięwzięcia, i wypowiedzenie
„posłuszeństwa, całą wiarę i posłuszeń-
„stwo W. K. Mści iako Panu swemu ofia-

„ruię szczerze i prawdziwie, i sam i in-
 „nych wszystkich do tego chcę wieść, aby
 „przestając na poszanowaniu W. K. Mci,
 „na prawie pospolitem, na uchwałach sey-
 „mowych, zaniechali wszystkich postę-
 „pków tym prawom przeciwnych. A iż
 „przez wypowiedzenie posłuszeństwa na-
 „ruszony iest obowiązek powinney wiary
 „W. K. Mości, ponawiam przysięgę moią,
 „obiecuiąc wiarę i posłuszeństwo W. K. M.
 „tak, iakem ie dawniemy ślubował.”

Przerębski Kanclerz W. K. odpowie-
 dziawszy w imieniu Królewskiem, temi sło-
 wy zakończył:

„Gdy dziś iuż sam sobie Waszmość tych
 „postępków nie chwalisz, i przy prawie
 „oyczystem wierności i posłuszeństwie
 „JKMci opowiadasz się, i o przebaczenie
 „prosisz, Król Jmśc Pan nasz Miłościwy,
 „który zdrowie, całość, bezpieczeństwo
 „Rzplitey wyżey ceni nad własne urazy,
 „wszystkie Waszmościów postęпки w nie-
 „pamięć puściwszy, do łaski swęy Pań-
 „skięy przyymuie, pewien, że iak przed
 „tém doznawał wiary i życzliwości Wa-
 „szęy, tak na téżę odtąd nie omyli się.”

Po skończonęy odpowiedzi Kanclerza,

przybliżył się Zebrzydowski do tronu, i obłapiwszy nogi Królewskie przepraszał, Król dał mu rękę do pocałowania i uprzemie słów kilka przemówił.

Zebrzydowski powróciwszy na miejsce, stojąc tak mówił do Senatorów: „Słusne przyczyny sprawiły, żem się wcześnię w pośrodek Waszmościów nie sta wił, proszę, abyście się za to nie obrażali, uczyniłem zadosyć wszystkiemu coście przepisali. Oświadczam i publicznie deklaruję, że nad to, com między ludzie pod te czasy czy ustnie czy na piśmie podawał, nic więcéy nie wiem. Teraz zaś niczego innego nie pragnę, iak widziéć co prędzcy Rzpltą uspokoioną. Proszę Waszmościów, abyście mi bratersko odpuścili, ieżli się co w rozumieniu moiém nad zdanie Waszmościów postąpiło.”

Po téy mowie szedł Woiewoda do każdego Senatora, i każdego z osobna uści skał; lecz Gadomski Woiewoda Poznański i kilku innych naybardzię przez Zebrzydowskiego obrażonych, nie czekaiać przybliżenia się iego, wyysć chcieli z Senatu: co postrzegłszy Hetman Żółkiewski, pośpieszył do nich, i tyle namową swoją

dokazał, że i oni pogodzili się. Po skończonym obrządku Senatorowie odprowadzili Króla do jego pokoiów. Zebrzydowski przypuszczony do ucałowania ręki Królowej i Królewica Władysława, dużo na zdrowiu złamany do Zamościa powrócił. (w)

Tak skończył Zebrzydowski burzliwe swoje zawzięcia, odłożywszy nawet na bok występność dzieła, nie widzimy w prowadzeniu onego, téy dojrzałości, téy trafnéy rachuby, która w winowayczych nawet zamiarach szczęśliwe dopięcie zaręcza. Zawziętość i duma powodowały nim całkiem, lecz i jeżeli i urazy osób możniejszych do Króla, i łatwowierność ciemnéj Szlachty, zręcznie ku celowi swemu obrać, świadectwem samych dzieiopisów, wolnym iest od nayszarniejszég zbrodni znoszenia się z obcemi, wprowadzania woysk obcych, by widokom, i zemście swoięy dogodzić. Herbut chciał Xięcia Siedmiogrodzkiego na tron Polski wprowadzić, Zebrzydowski chciał by Zygmunt rządził przez niego, lecz niecierpiał nigdy,

(b) Rękopisina ówczasowe, Lubieński pag. 151. Gilli pag. 255.

by obcy w Polsce rządili. Zmordowany tyłu burzami, resztę dni przepędzał w zaciszu: nie widzimy bowiem, by odtąd w iakiekolwiek sprawy publiczne mieszał się. Umarł w r. 1620. ród ten za Króla Jana IIIgo wygasł zupełnie.

Przednieysi z Rokoszan widząc że Woiewoda Krak: Króla przeprosił, i od dalszych odstąpił przedsięwzięć, troskliwie przebaczenia Zygmunta szukali. Dano przednieyszym z nich publiczne w Senacie posłuchanie. Piotr Łaszczy Starosta Litwiński, Szczesny Herburt i inni, w pokornych mowach prosili o łaskę Królewską, i otrzymali. Trudnieyszém było Radziwiłła uspokoienie: odwieczne między domem tym a Chodkiewiczami niechęci, w zaburzeniach rokoszowych nowy pokarm znalazły. Po Guzowskim pogromie odebrał był Hetman Chodkiewicz od Króla zlecenie, by na przebywającego ieszcze z znacznym ludem w Litwie Xiążęcia Radziwiłła, iak naysilnieysze miał oko: osobista nieprzyjaźń przyczyniła się może do tego, że Hetman rozkazy Królewskie wykonywał z pilnością. Rad z pozoru tego Xiążę Janusz Radziwiłł, iak gdyby dla własnego bezpie-

czeństwa iął woysko swoje powiększać, przemawiać nawet z Konfederowanych w Brześciu żołnierzy Królewskich. Zatargi przyszły do tego, że iuż obydwu woyska zbliżały się do siebie, i ziemia Litewska równie iak świeżo Polska, krwią braterską zbroczoną bydz miała. Obywatelstwo i ludzkość przemówiły nakoniec w sercach zawziętych: wysłał Radziwiłł Grądzkiego Dworzanina swego do Senatu zebranego w Krakowie na konwokacyą, ze skargą na Chodkiewicza: Dworzanin iak gdyby poseł iaki od udzielnego Monarchy wprowadzony przed oblicze Króla, oddał listy od Pana swego, i w długiey mowie krzywdy iego wyliczał: nie omieszkął i Hetman Chodkiewicz przysłać usprawiedliwienia swego: Senat wysłuchawszy strony obydwie, wysłał do Xięcia Radziwiłła Firleia Referendarza Koron: z upomnieniem, by Xiążę woysko rozpuścił, i w spokojności zachował się, zaręczając mu że Hetman Litewski odebrał także zlecenie nie naruszać bezpieczeństwa iego. Łagodne przełożenia Senatu, zręczność Firleia, wdanie się nakoniec Mikołaja Radziwiłła Wdy Wileńskiego, sprawiły, że Xzę Janusz napozor przynajmniej pogodził się

z Chodkiewiczem, rozpuścił swe woysko, i nayprzód listem, późniéy osobiście iadącego przez Wilno na wyprawę Smoleńską Zygmunta, publicznie przeprosił.

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki Rokoszu wewnątrz kraju i od postronnych: korzystają z niéy sąsiedzi. Karol Sudermański w ogółonych z żołnierza Inflanciech grassuie. Podchwycony Zborowski, Biały kamień wzięty, daléy Felin, Kokenhauz, Dyament. Szwed wiąże się z Moskwą, Turków szuka pobudzić. Zszczęplemi prywatnych szyki Chodkiewicz zdobywa Parnawę, wraca pod Rygę, pali Szwedzkie okręty i Mansfelda znosi. Niepłatne woysko bierze się do związku. Mansfeld powtórnie zbity. Dyament wzięty od Polaków. Woysko niepłatne opuszcza Hetmana. Śmierć Karola przerywa wojnę Szwedzką.

1608 r.

Jak szkodliwe klęski na Ojczyznę naszą bunt Rokoszone przywiodły, już opi-

sanie onych Czytelnikowi wskazało. Te tak często powtarzane w niezmiernych mnóstwach ziazdy; zamiast karności i porządku, konieczność pochlebiania i pobłażania rozpuście, mściwe między zawziętymi stronami odwety, rolnictwo, miasta, włości, kray cały zniszczyły. Osłabione szanowane dotąd prawidła, zawieszona sprawiedliwość, zdeptane prawa oyczyste, i Majestatu powaga: ogłoszone w pismach i mowach, niecne i zuchwale zdania, wyniesienie się iednego lub kilku dumnych nad wyroki zgromadzonego w seymie narodu, w rządzie zamiast śmiały w uśmierzeniu zuchwałych tęgości, żniżenie się, niegodna dla nich powolność, nakoniec bezkarne przebaczenie wszystkiego, oswoiło Szlachtę, z tém mniemaniem, że nie ma dla niéy hamulca, że iest wyższą nad prawa, rzuciły zarody téy niesforności, która długo powtarzając się późniéy w r. 1793. Polskę naszą do ostatecznego przywiodła upadku.

Nieomieszkali sąsiedzi korzystać z wewnętrznych naszych zaburzeń, gotował zemstę, za tyle zadanych przez łupiestwa Kozackie obelg, Sultan Turecki, a Karol

Sudermański mimo zawartego z Chodkiewiczem rozejmu, skoro uyrzał, że Hetman ten, przymuszony był z woyskiem przeciw Rokoszanóm wyciągnąć, i ogołocić Inflanty, wbrew uczciwości i prawom narodów, wszedł z woyskiem do Inflant, a kiedy Mansfeld ogniem i mieczem Biskupstwo Wendeńskie pustoszył, on sam pod Białym kamieniem postąpił. Zostawił był Chodkiewicz straż twierdzy téj Andrzeiowi Zborowskiemu, młodzieniec ten niepospolitę odwagi, lecz mało ostrożny, mało doświadczony w rzeczach woennych, wyszedł z całą załogą, by podchwycić i zniszczyć oddział iaki zbiegających się Szwedów, lecz gdy niebacznie nieznający dróg, o dwie mile oddala się od twierdzy, niespodzianie otoczony od nieprzyjaciół, po dzielnym oporze sam raniony z wielu swoich dostał się w niewolę.

Po téj porażce, Suderman co rychléj podstąpił pod zamek, a znalazłszy bez obrońców, łatwo do poddania się przymusił. A tak ta ważna twierdza, którą tyłą wylewu krwi zdobył był Zamoyski w r. 1602. opatrzona przez niego w liczne działa, aż z Wilna i Tykocina sprowadzane,

padła łupem nieostrożności młodzieńca, i Karola niewiary: (x) na próżno Szwedzi kusili się potem o Wolmar i Dorpt, od obydwóch ze stratą odparci. Naówczas Karol dowiedziawszy się o uśmierzeniu w Polsce rokoszu, pisał listy do Senatu Polskiego, ofiarując lub trwały pokój lub rozejm na lat dwanaście, lecz gdy Kommissarze Polscy w tym celu wysłani, Suderman ostrzeżony, że Zygmunt o wojnie z Moskwą zamyśla, że Chodkiewicz jeszcze do Inflant nie przybył, zrywa się z ugody, i nieopatrzone zamki iako to: Felin, Dyament i Kokenhauz odbiera. Zachęcony zdobyczą, z większą niż kiedy tęgością wojnę tę popierać zamyśla, tym końcem wchodzi w tajemne związki z Szuyskim Carem Moskiewskim, sprowadza 4000 zwyciężnych Francuzów, wielu Holendrów i Szkotów, a chcąc zewsząd ogarnąć Polskę pożarem, Turków stara się pobudzić.

Ostrzeżony Chodkiewicz przez trzymanych w Sztokolmie szpiegów o tych Karola zamachach, doniósł Królowi o potrzebie zbierania co prędzey żołnierza, a co wię-

(x) Piasecki pag. 251.

więcý obmyślenia mu niezawodnego żółdu. Uchwalono wprowadzić na Warszawskim seymie pieniądze z reszt poborowych i części kwarty Rawskiéy, lecz te albo opieszale wchodziły do skarbu, albo, co podobnieysza, przez Zygmunta na wyprawę Moskiewską zachowane zostały: gdy bowiem Chodkiewicz udał się do Inflant, zastał tam poburzone i nieposłuszne ostatki woyska, iedni służyć nie chcieli, póki im dawne zaległości wypłacone, i żółd na przyszłość zapewnionym nie będzie, inni sprzykrzywszy sobie doznane w tych stronach trudy i niebezpieczeństwa, rzucali o czy na pewnieysze w zamieszaniach na Moskwie korzyści; nie mało przez posępy zawistnych Chodkiewiczowi porzuciło chorągwie.

Potrzeba było zaiste tak stałego umysłu, iaki Chodkiewicz posiadał, by się tylą trudnościami nie zrazić; potrafił on zebrać nie wielki poczet rycerstwa, i z tem pod Nowym Młynem położył się obozem. Wysłał do Rewla do Komissarzy Szwedzkich, wyrzucając im zerwanie rozeymu przez Mansfelda, i raz ieszcze ofiarując pokóy: lecz ci znając słabość sił

Polskich, do obojętnych odpowiedzi, uwilaczające dla Króla i Hetmana łączyli wyrazy.

Już doymowały żywo mrozy Grudniowe: zniechęcone woysko wysłało z pomiędzy siebie Troiana Kochanowskiego w poselstwie do Króla i zgromadzonego właśnie seymu; uczyniona nadzieia zapłaty sprawiła, że żołnierz Inflantski obiecał nie schodzić z Prowincyi aż do Sgo Michała, z ostrzeżeniem, że w przypadku zawodu w wypłacie porzuci zamki i konfederacyą podniesie. Na takie to krzywdzące odkażywania narażał się rząd iuż to przez gorzące nieskładanie poborów, iuż też przez obojętność i roztargnienie w różne strony zamysłów Zygmunta. Widząc tak silnie gromadzących się Szwedów, zamiast woyska i pieniędzy, posłano do Infant obietnice, do Ryżanów i Prus listy ostrzegające o niebezpieczeństwie, zachęcające do wierności i mężnego odporu. Zygmunt w mniemaniu, że odwaga i talenta Chodkiewicza, wszystko w Inflanciech zastąpią, nie myślał iak o wyprawie Moskiewskięy. Szczęściem było dla Polski, że iak w tylu innych przygodach tak i w dzisiejszēy opu-

szczone losy oyczyzny przez opieszałość powszechną, wsparte zostały szlachetną przedniejszych obywateli gorliwością.

Nikt w niéy uprzedzić się nie dał zacnemu domowi Xiążąt Radziwiłłów. Prócz bowiem Janusza Radziwiłła, którego wyniosłość, zawieść przeciw Chodkiewiczom, zapal Religiiyny, wplątały w Rokosz nie-szczesny: wszyscy inni Radziwiłowie mianowicie linii Nieswiskiey, оголоconym z woyska Infantom pośpieszyli na pomoc. Mikołay Sierotka Wowda Wileński przysłał 200 Ussarzów, 300 Albrych syn iego, Krzysztof brat Janusza Hetman Polny Lit. przyprowadził kilka rot iazdy. Wszystkie te iednak hufce połączone z temi, które Chodkiewicz miał już przy sobie, nieprzenosiły dwóch tysięcy ludzi. Ileż silniejsze w ostatniéy wojnie domowéy widzieliśmy szyki! Jakkolwiek bądź, ani ta szczupłość sił, ni przewaga nieprzyjacielska, ni potrzeba niesienia i uwagi i pomocy we wszystkie strony, ni nakoniec, cierpka tęgiey zimy srogość, odwagi, wytrwałości, i Wodza i Rycerstwa nie potrafiły osłabić.

Właśnie gdy z tém szczupłym woyskiem stał Chodkiewicz pod Szantstein,

maiąc oko na twierdze Dyament i Rygę, dano mu znać, że Szwedzi wyciągnąć mieli z Parnawy, by wzmocnić Dyamentu osadę: natychmiast biegły wódz z zdarzenia tego korzystać zamyślił: trzeba było nie narazić Rygi, ukryć swój pochód przed nieprzyjacielem, i w nayeższe mrozy ciągnąć mil 32 do Parnawy przez głuche puszcze, bezdroża, i śniegów zawały. Po stanowił Hetman wszystkie zwyciężyć trudności.

Wsamą więc Niedzielę Mięsopustną r. 1609. udał się z częścią woyska pod Rygę, i o milę od miasta, nocą stanął w lesie, tak cicho, iż w mieście nic o nim nie wiadano: zakryty zawsze lasami, odpoczywając we dnie a ciągnąc nocą wśród niezmiernych trudów i przykrości, tak że nie raz dwie tylko mile uchodzić mógł na dzień, szóstego dnia wynurzył się z borów, i zamrzłym brzegiem morskim śpiesznie postępując, już tylko o trzy mile od Parnawy, zatrzymał się nocą wśród gęstego lasu: mimo tych wszystkich ostrożności, ieden z mieszkańców doniósł w Parnawie, że oddział iakiś nieprzyjacielski nadciąga; lubo Szwedzi nie wiedzieli, gdzie się Chod-

kiewicz obraca, na znak trwogi po trzykroć uderzyli z pułkartańca. Wystrzał ten przeraził naszych, mniemali się bowiem być odkrytymi. Hetman nakazał naywiększą cichość, nie dozwolił najmniejszego ognia. Okropna zawierucha, mróz doymuiący, tak naszym dokuczać zaczęły, iż ięli szemrać, przeklinać nawet wodza swojego. Chodkiewicz siedząc na koniu iak drudzy, okryty burką, przywalony śniegiem, przymówki cierpiącego Rycerstwa, pomimo uszy przepuścił, i nim ieszcze świtać zaczęło, cofnął się o pół mili za górę, i przez cały dzień następny stał ieszcze w cichości. Już niecierpliwość woyska, w głośne przemieniła się łaiania, gdy o saméy północy dał rozkaz ciągnienia naprzód. Mróz był silny i niebo krwawą czerwieniło się łuną, woysko z nadzwyczajnym idąc pośpiechem o ćwierć mile od Parnawy stanęło ieszcze przed świtem. Hetman rozkazał zatrzymać się rycerstwu. Mości Parnowie, rzekł do nich, postanowiłem zdobyć Parnawę, kto kocha Oyczyznę i Króla, kto sławę Polską waży nad własne zdrowie, ten póydzie za mną. To mówiąc zsiadł z konia, i dobywszy pałasza, po-

sunął się na czele piechoty: lecz towarzystwo rzuciwszy się z koni schwyciło go, prosząc, aby tego nie czynił, zachoway się wołali, my wypełnimy sami, co tylko rozkażesz. Chodkiewicz zostawiwszy kilka chorągwi iazdy dla uważania nieprzyjaciela, o którym była pogłoska, że na odsiecz nadchodzi, wszystkie inne rotę iezdne na piechotę sporządził, dodał do nich kilku Francuzów i czternastu Szkotów którzy niesli petardy. Dano znak do szturm; Szwedzi już się byli spostrzegli, i lud swój rozstawili po murach i basztach. Mimo gęstego z wałów ognia, udało się naszym cztery bramy iedną po drugiey petardami wysadzić, postępowała piechota pod gradem z ręczney strzelby i stu czterech dział, legło kilkadziesiąt żołnierzy, między nimi ieden z petardników, z towarzystwa Krzysztof Kluszewski; wpadli nakoniec nasi przez wysadzone bramy, a dobytymi pałazami ścinając się wręcz z nieprzyjacielem na karkach Szwedzkich dostali się do zamku. Już dwaj Farensbachowie z pochodniami w ręku gmach ten zapalić chcieli, gdy Szwedzi wyrzucili z okna klucze, składając chorągwie i miłosierdzia prosząc. U-

stała rzeź, szturm zaczęty w nocy, trwał przez półtrzecię godziny, przed zeyściem zorzy już była twierdza w ręku Polaków. Liczono do stu naszych między zabitymi i rannymi. Zakrzewski śmiertelnie postrzelony, Farensbach od spisy, Szygowski, Madaliński, Sobański, Komorowski, i innych towarzystwa niemało, z dział szwan-ki odnieśli. W mieście do 150. zabitych i ranionych Szwedów: prócz mieyskię straży, 320. Knechtów dostało się w niewolę. Znaleziono tam także żonę dowódcy Dyamentskiego Mikołaja Stierskiold z małym synem i siostrą. Zdobyć między Rycerstwo rozdana. Nayhoynię udarowany Skirasmowski, który pierwszy skoczył na wały. Temu Hetman dzielnego Tureckiego konia, którego miał od Króla z bogatym siądzeniem darował: Guillaume Barquier Inżynier Francuzki z zalecenia Hetmana, na seymie darowany Szlachectwem. Osa-dziwszy swoimi zamek, i straż onego powierzywszy Madalińskiemu, niechcąc, by się żołnierz rozpuście i rabunkom podawał, Hetman tegoż samego dnia w pole ku Rydze wyciągnął.

Już stanął był Mansfeld pod tém mia-

stem z kilku tysięcy Szwedów i Niemców, chcąc oblężenie onego lądem i morzem rozpocząć. Chodkiewicz ciągnąc z Parnawy około Szaka, dowiedział się, iż część wojska nieprzyacielskiego była jeszcze na okrętach, które wszelki handel między Rygą i obcemi portami przeymowały, że Szwedzi (nieprzypuszczając myśli, by Polacy nieświadomi morza, odważyli się walczyć na morzu) dość się niedbale trzymali, umyślił korzystać z niedbalstwa tego. Jest to udziałem geniuszu odkrywać wypadki, których pospolite nie postrzegają umysły, chwycić je prędko i wykonywać niezwłocznie. Zabrał był Hetman w Parnawie dwa Szwedzkie okręta z kilku pomniejszych statkami, kupił kilka innych od Anglików i Holendrów, osadził je zbroynym ludem swoim, a puściwszy przodem kilka łodzi palnych, natarł popędliwie na flotę Szwedzką, spalił dwa wielkie okręta, wiele pomniejszych z całym ich ludem, resztę do ucieczki przymusił. Zbliżył się potem do Rygi i w zamek ten 200. konnych z potrzebną żywnością wprowadził. Acz zniszczenie floty pod Szakem znacznie siły Szwedzkie zmniejszyły, wojsko iednak

Mansfelda więcéy w dwóynasób przewyższało woysko Hetmańskie. Trzeba było całéy zręczności wodza, by się z tak trudnego wydobyć położenia. Rozciągly widok obozu Mansfelda okazywał naszym niepodobieństwo, stoczenia wstępnego boiu z tak przeważnym nieprzyacielem; by potrwożone unysły swoich pokrzepić, puścił Hetman wieść, że Xiążę Kurlandzki śpieszy z posiłkami, lecz że wymagała potrzeba, by woysko Polskie ciągnęło do niego: otoczony wozami w nocy przeszedł przez Dźwinę, umykając się powoli nieprzyacielowi, by go tém pewniéy naprowadził na to, co wcześniej przewidział. Mansfeld postrzegłszy szczupłość naszych, rzucił co rychléy most na rzekę, i nie czekając póki całe przeprawi się woysko, za Chodkiewiczem puścił się w pogoń: na to tylko czekał wódz Polski: skoro bowiem uyrzał Szwedów w pewnéy odległości, rozkazał zatrąbić na odwrot, i wraz gdy z częścią woyska natarczywie uderza na przeprawionych już nieprzyaciół, z drugą rozrywa most i pozostałych na drugiéy stronie pozbawia przeprawy. Nieprzyaciół

zblity na głowę i rozproszony. (y)

Już był Chodkiewicz odzyskał Parnawę, uwolnił Rygę, wszędzie nieprzyaciela przeważnie zgromił: dla tém większego zabezpieczenia Infant, zamyślał o przywróceniu Estonii. Rewlanie sprzykrzywszy sobie gwałty Karola, pragnęli powrócić nazad do Polski. Wszedł był z niemi Hetman w potajemną umowę, ułożono warunki pod któremi poddać się mieli, lecz wyprawa Królewska pod Smoleńsk, puściła wszystko w przewłokę. Być też może, że Zygmunt nietracąc nigdy nadziei odzyskania korony Szwedzkiej, wołał że Prowincye te zostaną przy dziedziczném berleiego: w całej téj wojnie więcéy starał się zrzucić Karola z przywłaszczonego tronu, niż Infanty stale dla Polski zatrzymać.

Przytarte i rozproszone siły Szwedzkie dozwoliły Chodkiewiczowi zaiechać Królowi drogę w Wilnie, gdy ten na wyprawę Moskiewską ciągnął. Przyjął Zygmunt Wodza siedzący na tronie, otoczony Panny Radnemi, niosło Rycerstwo zdobyte na

(y) Starowski in millitaribus pag. 320. Ten Starowski był wtenczas Sekretarzem przy Hetmanie Chodkiewiczu.

nieprzyiacielu chorągwie. Stawił Hetman przedniejszych ieńców Szwedzkich. Felix Krycki Podkanclerzy Ko: w gładkiey i tkliwéy mowie oświadczył zwycięzcy wdzięczność Króla i Ojczyzny, przyrzekał nagrody, pieniądze i nowe posiłki, lecz iak zawsze tak i dziś skończyło się na obietnicach.

Bardziéy zasmucony zawodem niż pochwałami dotknięty, powrócił Chodkiewicz do Inflant nowych doznawać goryczy.

Témczasem Mansfeld zebrawszy z pogromu ludu swego ostatki, trzymał Dyament, z nowem zaś zebraném woyskiem do 6000. wynoszącém obległ Parnawę. Pozostałe Rycerstwo nasze oczekiwało z niecierpliwością przybycia Hetmana w nadziei, że winny mu żołd wypłaconym zostanie; lecz i tą razą, gdy zamiast pieniędzy same tylko postrzegli obietnice, powstały szemrania: „kiedy nam; wołali, nie dotrzymują słowa, i my wolni iesteśmy od powinności naszych, porzućmy Inflanty, wracamy do domów.” Hetman w tak ciężkim razie, by ich zatrzymać na chwilę, by i Dyament odebrać i śpieszną Parnawie dać odsiecz, nie tylko że zezwolić

musiał na Konfederacyą, lecz i sam na nią pisał się.

Napisał do Króla list, który go już w Boryssowie zastał, że niedoczekawszy się pieniędzy na służbę woyskową, opuścić musiał Dyament, by śpieszyć ściśnionéy Parnawie na odsiecz; iakoż zostawiwszy nie wielki obóz pod Dyamentem, we 3000 ludzi do Parnawy pociągnął. Mansfeld dla własnego bezpieczeństwa, i tem większego twierdzy ściśnienia, od morza aż do rzeki pobudował liczne ostępy (*) i też mocną strzelbą osadził: z drugiéy strony gdzie rzeka wpada w morze naprzeciw bramy, zkąd oblężeni czynili wycieczki, rzucił także podobny ostęp z 200. piechoty i 40. działami.

Zatrzymał się Chodkiewicz o cztery mile od miasta w niewielkim polu, otoczoném na około lasami: uderzyli nań Szwedzi, lecz tak mocny znaleźli odpór, iż prócz wielu rannych do 1200. legło ich na placu. Po téy porażce, pozarębywał nieprzyiaciel drogi tak, iż Chodkiewicz w stecz cofnąć się i 20. mil kręgiem kołować musiał, nim od Rewla do Parnawy zbli-

(*) Blockhaus.

żył się. Tam wpadłszy na jeden z ostępów Szwedzkich rzeką od reszty woyska oddalony, uderzył nań, w pień wyciął osadę, działa i ryszunek zabrał. Postrzegłszy to Mansfeld ruszył się z pod twierdzy, i nocą przeprowadziwszy woysko przez rzekę, położył się ku Rewlowi o milę tylko od naszych. Hetman widząc uwolnione już od oblężenia miasto, starał się różnemi sposobami przywieść nieprzyjaciela do bitwy, lecz ten acz nierównie silniejszy, trzymał się po lasach i mieyscach błotnistych, trudząc nieustannie woysko Polskie, tak że z barków zbroi a z koni siódła nie zdejmowano nigdy.

Przekonawszy się Chodkiewicz iż niepodobna było Szwedów do walnéy bitwy przywieść, ruszył się nazad ku Dyamentowi. Szedł za nim w tropy nieprzyjaciela, lecz ciężko było myśleć o bitwie, w samym pochodzie znów się zburzyło Rycerstwo, chciało się rozsypać, i samego Hetmana w polu zostawić.

Najsilniejsze proźby ledwie dokazały tego, że przyrzeczono spokojnie ciągnąć pod Dyament; przy wstępie do obozu, znów woysko wypłaty żołdu wołało, znów

Hetman ponowić konfederacyą i pisać się na nią był przymuszonym, tyle iednak wymógł na niechętnych, że go nie odstąpią, i póydą gdzie ich tylko powiedzie: zaburzenia te trwały przez cztery dni aż do 2 Października, gdy nieprzyjaciel już pokazywać się zaczął. Liczył Mansfeld w woysku swém 2000 Szwedzkiéy piechoty, resztę Niderlandzkiéy i Szkockiéy. Jazda wynosząca do 3000 złożona była cała z Francuzów uzbroionych w hełmy i spisy. Przez kilka dni uważały się woyska nawzajem. Chodkiewicz pierwszy w pole wyciągnął, postrzeglszy Mansfeld że Hetman na straż obozu nie wielką zostawił siłę, we 3000 wybornego żołnierza spuścił się z góry na obóz naszych, i z znaczną szkodą wygnał Kozaków i Reytarów Polskich. Umyślnie użył fortelu tego Chodkiewicz, gdy bowiem Szwedzi obóz Polski plondrują, Hetman dwa pułki Dombrowy i Kasztelana Żmudzkiego, na wypędzenie ich ztamtąd wysławszy, sam przed samym obozem z Mansfeldem ztacza bitwę. Z taką popędliwością wpadły Ussarzy i Pancerni Polscy, iż nieprzyjaciel większą część woyska straciwszy na placu, wszystkie działa i dwa-

naście chorągwi zostawił, uciekł Mansfeld z niewielką garstką swoich, wielu jeszcze poymano i pobito w pogoni, wielu w nurtach *Gawii* nędną śmierć znalazło. Po tém tak przeważném zwycięztwie, nie mógł Chodkiewicz, przypuścić szturm do Dyamentu, gdyż znowu nasi szemrać i obóz porzucać chcieli: z trudnością na dwa tygodnie zatrzymano ich jeszcze. Używał chwil tych Chodkiewicz by Dyament do poddania się przymusić, lecz postanowił Mikołaj Stiernskold bronić do ostatka powierzony mu twierdzy. Nakoniec gdy mu pogroził Hetman, że żonę jego i dzieci poymane dawniey w Parnawie w niewoli do Polski odeszle, głodem ściśniony zamek poddał Polakom.

Ledwie Chodkiewicz twierdzę tę opatrzył, gdy zawiedzione tylekroć Rycerstwo spełniło pogróżki swoje: uczyniło sobie koło, obrało Marszałka, i zostawiwszy samego Hetmana rozjechało się do domów. Musiały być zaiste przeważnie zniszczone wojska Szwedzkie, gdy z tak pogodney dla siebie pory korzystać nie mogły. Lecz były inne jeszcze powody téy nieczynności Szwedów. Zazdrosny Karól Sudermański po-

wodzeń Polaków na Moskwie, w ścisłe z Szuyskimi wszedł związki, i znaczne ku wsparciu ich wysłał posiłki: wtenczas Dania widząc Szwedów podwóyną zaprzätionych woyną, a chcąc dawne powetować krzywdy, wypowiada Karolowi woynę: rozpoczynają się nieprzyjacielskie kroki, Karol seym w Sztokolmie zwoływa, na tym gdy stany zmordowane długą i niepomysłną woyną, ni podatków ni nowych zaciągów uchwalić nie chciały: popędliwy Suderman tak gwałtownym uniosł się zapalem, iż wśród piorunujących gniewów, uczuł paralizem odiętą sobie mowę i obłąkany umysł; cios ten stać się mógł okropnym dla całego królestwa, gdyby nieporównana odwaga młodego Gustawa Adolfa, nie była ie wsparła przeciw natarczywéy od Duńczyków napaści. Choroba więc a wkrótce i śmierć Karola, wojny z Danią a późniéy i z Moskwą, bez zawarcia traktatów zostawiły Inflanty spokoyne przez czas nieiaki: my użyiemy téy chwili, by nie wtrącając ustronnych wypadków, cały ciąg wyprawy Moskiewskiej w następujących Xięgach Czytelnikowi okazać.

Koniec Xięgi Piątéy.

DZIEIE PANOWANIA ZYGmunTA III.

X I Ę G A VI.

WOYNA MOSKIEWSKA.

R O Z D Z I A Ł I.

*Dwoiakie dzieciopisów podania o śmierci
małego Dymitra: Xiążę ten udaie się do
Wiśniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz
i Jezuici biorą go pod swą opiekę i przed
Królem Zygmuntem stawia. Zygmunt
go uznaie, wyznacza pensyę, i z Pa-
nami Polskimi w układy wchodzić po-
zwala. Mniszech przyrzeka córkę Dy-
mitrowi, z poczem swoich i przyjaciół
prowadzi go na Carstwo.*

1 6 0 5 r.

Chęć wystawienia bez przerwy spraw ro-
koszowych, zniewoliła nas, odłożyć aż do
tęj chwili, zaczęta w tymże, co i rokosh

czasie wyprawę na Moskwę. Przystępujemy dziś do woyny przedsięwziętęj dumą kilku ludzi możnych, popieranę przez Zygmunta niedołącznie, co więcej niesprawiedliwie, w której świetność oręża Polskiego, przyćmioną była słabością Króla, niezgodą Wodzów, i wyuzdaną Rycerstwa naszego swawolą; w której acz ociągania się i brak dzielnej tęgości zniszczyły najsławniejsze zamiary, sprowadziły na kraj nasz zniszczenia i klęski, niezdolały jednak pozbawić nas wielkich korzyści. Smoleńsk, mnóstwo obronnych zamków, na sto mil rozciągające się żyzne prowincye, nieśmiertelna nakoniec sława, te były w tęj wyprawie, przelanęj krwi Polskiej nagrody.

Dzieło zaiste pełne wielkich wypadków, dotąd zupełnie niewyjaśnionych tajemnic. Obce pióra mało go i niedokładnie tknęły się: pozostali dwóch walczących Narodów ówczasowi Dzieiopisowie, częścią pychą pomysłności, więcej żalem upokorzenia i klęsk doznanych, uniesieni, w opisaniach swoich, rzetelnej prawdzie nieraz uchybiać zdają się.

Pozostała więc odległym i bezstronnym

wiekom ciężka praca, rozróżnić uprzedzenia od rzetelności, pogodzić przeciwne zdania, wystawić nakoniec obraz tych ważnych zdarzeń, z tą jasnością i prawdą, iakię rzecz tak zawiła dozwala, a nakazuje pierwsza dzieiopisa powinność.

Carstwo Moskiewskie, nayogromniejsze dzisiay na ziemskim okręgu, długo pomiędzy Xiążąt krwi Ruryka dzielone, aż do piętnastego wieku zostawało w podległości Tatarów, zawiedzionych w te strony 1237 r. przez sławnego Bati syna Ginskana, Hana hordy złotéy. Iwan III. korzystając z wewnętrznych między hordami Tatarów kłótni i wojen, umiał się z téy podległości wyłomać, połączyć dzielne Xięstwa, stać się nakoniec pierwszym założycielem wielkiéy Ruskiéy Monarchii. Wkrótce on i następcy iego, przewodzących niegdyś nad sobą Tatarów, na wzajem pod berło Ruskie poddali. Nawracanie się na wiarę Grecką, liczne małżeństwa między rodami Tatarów i Moskali, sam czas nakoniec, coraz bardziéy dwa ludy łączyły, i zlały w iedno Azyatyckie i Słowiańskie narody.

Iwan Wasilewicz II. u postronnych o-

krutnym, u swoich groźnym zwany, do srogich okrucieństw łączył niepospolitą czynność i stałość, wielkie w rządzących przymioty! on to Kazan, Astrachan, Syberyą wcielił do Państwa Ruskiego; Iwan mówię zostawił trzech synów, Iwana, Fiedora, i Dymitra; Iwan kłosem żelaznym od oycy zabity (a). Fiedor w 1584 r. objął rządy nad krajem, słaby na umyśle i ciele, cały oddany pobożności Cerkiewnej, zdał ochoczo ciężar panowania na szwagra swego Borysa Fiedorowicza Gudenof, brata Ireny żony swojej. Jak wiele innych pierwszych rodów Ruskich prowadził i Gudenof początek swój od Murzy Tatarskiego, nazwiskiem Tcheta (b) a zdadnością i hożą postawą wznosił się do najpierwszych w Państwie urzędów, i siostrę panującego Fiedora pojął w małżeństwo. Zasmakowawszy słodkich omamień władzy najwyższej, chciał ją i sam do śmierci zachować, i potomkom swoim zostawić. Oddaliwszy

(a) Oderborne in vita Basilidei pag. 485. Relations curieuses de l'Etat present de la Russie par Merick Anglois qui a été neuf ans à la Cour du Grand Czar avec l'Histoire des revolutions de Demetrius. à Paris 1679 l'an.

(b) Levesque T. III. pag. 200.

od rządów Szuyskich, Mścislawskich, Nagich, Romanowiczów, tych wszystkich nakoniec, którzy lub spowinowaceniem z panującemi, lub bogactwy i wpływem swoim mogli zamiarom iego przeszkadzać; wyniosły, niewzdrygaiący się nawet na zbrodnie, gdzie szło o dopięcie swego, na wygładzenie ostatnich latorośli szepu Rurików targnął się. Chorowity Fiedor prędkim zagrażał już zgonem, w małym Dymitrze bracie iego tem straszniejszą Gudenof znajdował w występnych zamiarach swoich przeszkodę, im więcéy Xiążę ten okazywał czerstwości zdrowia, i sił umysłowych. By tem mniéy mieć świadków zamierzoney zbrodni swoiéy, pierwszém iego było staraniem młodego Dymitra z matką iego do miasta Uchlecz oddalić, i na ustroniu tajemnie zgładzić. Nietrudno mu było znaleźć podłych siepaczów: *Klesznin* Okolniczy, i Sekretarz Stanu *Bitiagowski* (c) podieli się morderstwa. Że ie Gudenof rozkazał, że wykonawcy mniemali, że ie spełnili, nie podpada wątpliwości najmnieyszéy. Lecz czyli zabóystwo spełnione było na pra-

(c) Letopis o mietaiach czyli o zamieszkach T. I. w Petersburgu 1771.

wdziwym Carewiczu, czyli też na podsunietém na miejsce iego pacholęciu, w tem różniące się dzieiopisów zdania, mam sobie za powinność z stron obydwóch przytoczyć.

Ci co mają Dymitra za prawdziwie zgłodzonego, tak rzecz przywodzą. Bitiagowski przybył do Uhleczu (*) pod pozorem wniyscia w rządy domowe Carowéy wdowy, w rzeczy zaś saméy dla upatrzenia pory zgłodzenia Carowicza; w tym celu pozyskał na stronę swoją niegodną Dozorczynię młodego Kniazia, Wołkowę, i syna iéy Daniła: nie atoli podeysć nie mogło troskliwéy pieczołowitości matki przezuwaiący już wymierzony cios na syna: drżąc o życie iego, prowadziła oczyma wszystkie kroki Dymitra, niespokojność, ledwie iéy dozwalała wziąć chwilę spoczynku; znużona nakoniec nieprzystanną pracą, dnia iednego w samo południe snem twardym usnęła. Okrutna Wołkowa korzysta z téy chwili, sprowadza młodego Dymitra na dziedziniec, pod pozorem, żeby się z synem iéy Daniłem bawił. Daniło godny syn tak ohydnej matki, porywa

(*) Uhlecze leży nad Wołgą w Xięstwie Rostockiem o mil 24 od Moskwy.

go natychmiat za gardło, przyskoczyli zastawieni siepacze, i smiertelniemi okryli go ranami, przybiega mamka Dymitra, zasłania go ciałem swoim, lecz i ona, i wychowaniec zostawieni bez duszy.

Nie była zbrodnia ta popełnioną bez świadków: zaiadli nad ofiarą swą zabójcy, nieuważali, że dziak ieden cerkiewny patrzył na wszystko, że przełękniony w dzwon na gwałt bić zaczął. Krewni Carewicza, lud cały, zbiegli się natychmiast: dowiedziano się, że Dymitr nie żył, i że Bitiagowski był dowódcą zabójców. Znaleziono go, przytrzymano, on, żona iego, niektórzy z morderców, w liczbie dwunastu, ukamienowanemi zostali.

Wiadomość o okolicznościach zabójstwa tego, nie mogła dożyć do niedołęznego Cara, który to tylko wiedział, co Borys pozwolił, by mu doniesioném było. Chytry ten człowiek, skoro odebrał pewność, że rozkazane przez niego zabójstwo spełnioném było, rozgłosił podług swéj myśli okoliczności śmierci Carewicza, rozsiał i w stolicy i w krain, że młody Xiążę opuszczony przez matkę w paroxyzmie gorączki sam sobie gardło przerznął. Po-

dobne listowne doniesienie przesłano do Cara Fiedora.

Dla tém większego udowodnienia śmierci Dymitra, Borys wysłał do Uhlecza Wasila Szuyskiego, niegodnego syna tegoż Iwana, którego sam był stracił, przydał mu wspomnionego już Klesznina. Obeyrzeli oni ciało zamordowanego Xiążęcia, napróżno były płacze Carowéy matki, skargi braci iéy, badacze przekonali się wprawdzie, lecz dla tego tylko, ażeby prawdę zdradzili. Za powrotem do Moskwy, donieśli rzecz podług woli Borysa. Carowę wtrącono do Monasteru, pod imieniem Marfy, bracia iéy na Syberyą wygnani, wielu z mieszkańców Uhleczu, w których żal przemagał ostrożność, śmiercią ukarano. Ciała zbóyców Dymitra wygrzebane, i z wszelką uczciwością pochowane były. (*)

(*) Przecież wszystkie te okropne środki i ostrożności, nie ukoily w Borysie srogiéy winowayczego sumnienia katuszy. Napróżno obłudny szerzył swe wyrzekania, wylewał łzy nad stratą zgłodzonéy przez siebie ofiary; odkrył, że okoliczności mordu świadome mi były ludowi. Ta myśl pomnażając wewnętrzne męki, zatarcia pamięci popełnionéy zbrodni, spełnieniem nowych szukać mu kazała. Wiedział on, iż lud Moskiewski w rozmowach tém niebezpieczniéjszych, że przytłumionych, nieprzestawał się nad mor-

W taki to sposób Latopisowie Ruscy opowiadają nam, i nieszczęsny zgon Dymitra i skutki onego na okrutném mordercy. Przeciwnie obcy Pisarze (*), wielu z naszych rodaków przytomnych wówczas na mieyscu, mianowicie Towiański szlachcic Zmudzki w pozostałym rękopiśmie w Bibliotece Załuskich, tak rzecz całą wspomina.

Borys Gudenof zgładziwszy lub upokorzywszy nayprzeważniejsze w Państwie domy, Kniaziów Szuyskich, Mściśław-

dem Dymitra uważać; by i mowę i uwagę mnóstwa winną stronę odwrócić, rozkazał tajemnie w kilku mieyscach stolicę Moskiewską zapalić. Gdy wybuchnięty pożar wiele gmachów, całe ulice w perzynę obrócił, sam Car z dworem do obrony przybył, rozmawiał z nieszczęśliwemi, ubolewał, cieszył, i hojnie datkami poniesione straty nagradzał. Hojność ta mogła ulżyć uszkodzonych straty, lecz nie zdołała ni zatrzeć pamięci występku, mniéj ieszcze uspić zgryzot sumnienia. Ah! niktby nie do puścił się zbrodni, gdyby wcześnié wiedział, iakie go katusze sumnienia, po spełnieniu iéy, czekaia. Smutném i nędzném odtąd było życie Borysa! Trwogi i podeyrzenia émiły mu dnia światłość, mieszały noey spoczynek; skrwawione widmo Dymitra, ięki i narzekania iego, ściagały go wszędy. Złota blaszka na głowie wartaż iest tylu męczarni!

(*) Margeret, Treuer, i Ruski Dzieiopis Iwan Nesteszanoy.

skich, Nagich, Romanowiczów, Bielskich etc. etc. targnął się na ród panującego Cara. Młody W. Książ Dymitr, wielkie po sobie dający nadzieie, przez oycę jeszcze Cara Iwana, pomimo starszego brata przeznaczony do tronu, największą stawiał mu przeszkodę. Używał Gudenof wszystkich sposobów, by mu życie odebrać, a gdy datkiem i obietnicami zapewnił sobie dworzan otaczających Carewicza, ci usługi mu swoje w tym niecnym przyrzekając czynić, zapewnili, iż trudno im będzie powierzone wykonać dzieło, bez wciągnięcia w nie Symona Niemca biegłego lekarza, który się był wielce i u Cara Iwana oycę panującego zasłużył, i młodego Dymitra całą ufność posiadał. Przywołany do Moskwy lekarz stawia przed Gudenofem: osłupiał sędziwy starzec na uczynione sobie przełożenie, bacząc atoli, iż odrzucając je, i własny żywot wystawiłby na sztych, i nie ocalił życia Dymitra, acz nieprawem sercem, zezwolił. Dzień przeznaczony do mordu już nie był dalekim, zbierali się w Uhleczu naięci siepacze: iął więc Lekarz przygotowywać młodego Dymitra do ciosu, który go czekał, a

raczéy do fortelu, iakim go od niechybnego zgonu wyrwać zamyślał. „Z przeznaczenia Bożego mawiał mu, wielkie kłopoty, prześladowania, nędze, srogie niebezpieczeństwa, przypuszczone bywają na tych, co do berła stworzeni. Dymitruszko! gdyby na ciebie, strzeż Boże, podobne przyszły, umiałżebyś wytrzymać ie?” Co by tylko Bóg dopuścił na mnie, odpowiedział młody Dymitr, mężnie wszystko wytrzymam, bo kogo Bóg dotyka, temu i cierpliwość daie. Zachowaszże tajemnicę przydał Lekarz, tajemnicę od któręy i twoie i moje życie zawisło, a powiem ci wierne słowo? tu gdy młody Xiążę przyrzekł mu świątobliwie, że zamilczy, oto, rzekł mu Lekarz, za zdradą Gudenofa téy nocy masz być zamordowanym, lecz nietrwóż się, słuchay mnie, a Bóg cię wybawi. Zważ pilnie co ci powiadam, życie twoie od wykonania zleceń moich zawisło. Skoro tylko zmierzch padnie, zamień bogatą twą koszulę z rówiennikiem twoim Siemienko, połóż go przy sobie w łóżku twoim, a skoro uyrzysz że uśnie, okryy go kosztowną szubą swoią; a sam pocichu wstań i schoway się za komin, choćbyś potem nayo-

kropniejsze widział i słyszał rzeczy, choćby matka twoja Caryca przyszła z płaczem i lamentem wielkim, zachoway się spokojnie tak długo, aż przyyde do ciebie. (*)

Uczył Dymitr wszystko iak mu powiedzianem było, z Siemionką równiennie i podobnym do siebie, zamienił o dzieź, i uspiwszy go, skrył się za przestwór za kominem będący. Dwie świece gorzały w komnacie: o samy północy usłyszał drzwi odmykające się powoli, i dwóch zbóyców na palcach wchodzących przez nie. Drzeszcz śmiertelny przebiegł kości młodego Xiążęcia; ieden z zbóyców przy słabem świetle promienia przybliżył się do łóżka, pomieszany zbrodnią samą, zwiedziony ubiorem i podobieństwem, prze-

(*) Iwan Nestesuranoy w Historji swoiey Rossyyskiey tłumaczoney po Polsku, przez Xdza Syrucia S. P. tak względem podsunięcia tego mówi: „Niektórzy „ owego czasu dzieiopisowie świadczą: że Care- „ wicza Matka ostrzeżona o niegodziwych Borysa za- „ myślach, ukryła Syna, a na to miejsce do zabi- „ cia wydała podobnego wyrostka. Rzecz ta była „ by trudną winnym narodzie, lecz nayłatwiejszą do „ wiary znaiącemu obyczaje Ruskie. U nas chłopi są „ niewolnikami Panów swoich, mogła więc łatwo Ca- „ rycza wziąć inne dziecko, i na miejsce Syna pod- „ sunąć.” Iwan Nestesuranoy pag. 157. i 158. tłómaczenie X. Syrucia w Wilnie.

rznał gardło niewinnego pacholęcia, szpetnie twarz poranił, i natychmiast z towarzyszem swoim wyszedł z pośpiechem. — Przed świtem gdy dzwoniono na iutrznia a Carewicz podług zwyczaju nieprzyszedł, ieden z pokoiowych niewiedzący o niczem, gdy przychodzi do łóżka i budzi, wstał w krew potokiem z zarzniętego płynącą, a zląkwszy się, zawołał przeraźliwym głosem, że Carewicz zarznięty. Snadnie każdy wystawi sobie, iaki padł na wszystkich strach, pomieszanie i rozruch. Uderzono na gwałt we wszystkie dzwony, zbiegło się pospólstwo poruszone żalem, niewiedząc kto był rzetelnym zabójcą, nietylko zdrajców, ale wszystkich co byli przy Carewiczu pozabijało. Zginęło ich téj nocy do kilkudziesiąt, co było wielce na rękę Hadenofowi, dla tego naybardziéy, że przenaięci morderce już po śmierci zdrady iego wyiawić nie mogli. Gdy się już wszystko uspokoiło, Lekarz Symon opatrzył dogodną porę, uprowadzenia Carewicza z mieysca ukrycia iego.

Lekarz ów, mówi daléy Towiański, niezamięszkawszy iak dni kilka w Uhleczu, i niepokazując się nikomu, wyjechał

z przebrany Carewiczem Dymitrem na Ukrainę do zamku Kn: Mścisławskiego, ieszcze za czasów Iwana okrutnego, oycy Dymitra, tamże na wygnanie skazanego: miał z Kniaziem tym Lekarz dawne zachowanie i przyiaźń, po doysć długim zamieszkaniu u niego, widząc się bliskim śmierci, odkrył mu cudowne zachowanie Carewicza, radząc, by dla bezpieczeństwa młodego Xcia co prędzcy do Polski odesłał, i tam pomocy dla niego wzywał. Wkilka lat po tem wyiawieniu, cnotliwy Simon lekarz dni swe zakończył, poświęcając ie wprzód wszystkie nauczaniu Dymitra tego wszystkiego, co stanowi iego było potrzebném.

Tu Dzieiopisowie nasi dzielą się w zdaniach, Towiański prowadzi zawsze ukrytego Dymitra w towarzystwie Czerców, nayprzód do Moskwy, daléy na Wołoszczynę, nakoniec do Haszczy miasta PP. Haskich na Boharynie, gdzie przez czas nieiaki do szkół chodził, i gdzie znaczne w naukach czyniąc postęпки, dowcipem, ludzkością i uprzymością swoją wielką sobie u wszystkich zjednał miłość, i znaczne odbierał wsparcia i dary. Przeciwnie Wassenberg Gesta Vladislai IV. pag: 14. od.

daie go do Jezuitów w Inflanciech, tam mówi on, przez lat siedm przeszedłszy wszystkie nauki, nabywszy dokładnéy zności języka Łacińskiego, gdy z latami uczuł w sobie żądzę odzyskania wydartéy od przywłasciciela korony, udał się do Polski, do Xięcia Adama Wiśniowieckiego, gdzie niskie nayprzód pełniąc posługi, zachorował niebezpiecznie, a widząc się bliskim już zgonu, odkrył przed Jezuitą Spowiednikiem, że był prawdziwym Carewiczem, że po śmierci znajdzie się pod pościelą jego spisany pamiętnik nadzwyczajnych przygód jego. Jezuita doniósł rzecz całą Wiśniowieckiemu, Pan ten udaie się do izby chorego, dobywa i czyta pismo, przekonywa się o prawdzie, oddaie cześć winną nieszczęsnemu Xięciu. Natenczas chory, iak gdyby już nie przed zgonem niemający do taienia, okazał, iako nowy dowód urodzenia swego, złoty krzyż na piersiach drogiemi ozdobiony kamieniami, który mu Książ Mściłowski podług zwyczaju Moskiewskiego przy chrzcie darował. Dowiadują się o całej tajemnicy przeważni naówczas na dworze Zygmunta XX. Jezuici, a że Dymitr nieda-

lekim zdawał się być od przyięcia wiary Katolickiéy, że przyrzekał Oyców tych do stolicy zaprowadzić, i po całym państwie rozszerzyć, Jezuici wzięli go pod swą opiekę namówili, by napisał do Papieża i Nuncyusza, samego zaś Carewicza iak najpilniéy i Xięciu Wiszniowieckiemu i teściowi iego Jerzeniu Mniszchowi Woiewodzie Sandomirskiemu zalecili. Następujące zdarzenie, mówi tenże Towiański, przyczyniło się do utwierdzenia mniemania, że rzeczony młodzieniec był prawdziwym Carewiczem.

Trafiło się że Dymitr w czasie pobytu swego u Xięcia Adama Wiszniowieckiego odwiedził brata onegoż Xięcia Konstantego w Zulożu. W tymże czasie nieiaki Piotrowski sługa Lwa Sapiehy Kanclerza W. Littew. do Zuloża przyjechał, był on niegdys ięncem na Moskwie za czasów ieszcze Cara Iwana Wasilewicza: ten skoro postrzegł Dymitra, wraz sobie przypomniał, że go znał, że mu nawet służył w Uhleczu, prosił ieszcze o pokazanie niektórych szczególnych znaków na ciele, a gdy i te odkrył, iuż wszelka w przytomnych o prawdziwym rodzie Carewicza
zni-

zniknęła wątpliwość. Odtąd podeymowany był Carewicz ze czcią i godnością, właściwą urodzeniu swemu. Xzę Konstanty doniósł o tém nadzwyczajném zdarzeniu Królowi. Zygmunt uprzedzony iuż przez Jezuitów i Nuncyusza Papieżkiego (d) *Rangoni*, odpisuje X. Konstantemu Wiszniowieckiemu, że pragnie widzieć Xięcia. — Wybiera się Dymitr z okazałem dworem; po drodze wstępuje do Samborza, do Mniszcha Woiewody Sandomirskiego, teścia Xięcia Wiszniowieckiego, tam drugi sługa Mniszcha, również ieńcem w Uhleczu będący, poznaie go, i przyświadcza, że był prawdziwym Carewiczem. Wtenczas Nuncyusz Rangoni, gdy z iednéj strony udaie, że nie chce skłaniać ucha do podobnych nowości, z drugiéj otacza Dymitra Jezuitami, i śledzić każe wszystkie kroki iego, odkrywaią Jezuiti, że Dymitr miał ważne porozumienia w Moskwie, że nawet niektórzy z narodu tego iuż się do prawego Monarchy gromadzić zaczęli, że nakoniec Wda Mniszech iuż nie iak gościa, lecz iak

(d) Alessandro Cilli *Histeria di Moscovia* pag. 9.

Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius
pag. 215.

Monarchę w domu go swoim podeymnie. Wtenczas przez tychże Jezuitów Rangoni pobudzać zaczął i Mniszcha i Dymitra samego, by do Krakowa przybyli, i starali się o posłuchanie u Króla. Przybywają o-
bydwa z wspaniałym dworem, wprzód ie-
dnak, nim dzień był wyznaczonym do au-
dyencyi, odwiedził Nuncyusz Carewicza. Byłem ja temu przytomnym, mówi ówczesny *Cilli* Sekretarz Królewski, Monsignor Nuncyusz ściskając i głaszcząc Dymitra, rozmawiając długo o sprawach Moskiewskich, to nayczęścię powtarzał mu, że ieżeli chce być od JKMości w sprawiedliwych swoich pretensyach wspieranym, koniecznie należało, ażeby (iako to iuż listownie przyrzekł) wyrzekł się Greckiéy religii, i przyjął prawdziwą wiarę Katolicką, poddał się pod obronę i opiekę Stéy Stolicy Apostolskiéy - Rzymskiéy. Wszystko to Carewicz z wielką skruczą przyrzekł, i przyrzeczenie następującéy Niedzieli w domu Jmć Xiędza Nuncyusza, w przytomności wielu znakomitych osób, z wszelkiemi uroczystościami powtórzył, i własnym stwierdził podpisem. Nastąpił wspaniały obiad, po którym Nuncyusz zawziół Carewicza do Króla na zamek.

Gdy Dymitr wszedł do komnaty Królewskiéy, mówi daléy Cilli pag. 11. Król Jmśc stał z zwykłą swoją powagą oparty o stolik, i z łagodnym uśmiechem wyciągnął mu rękę do pocałowania, co uczyniwszy Carewicz, pokrótce przelożył mu żalosną krzywdę swoją, i wsparcia i pomocy prosił. Gdy skończył, dał mu Podkomorzy Koronny znak, by wyszedł do innego pokoju, gdzie Woiewoda Sandomirski i my wszyscy czekaliśmy na niego; został się tylko z Królem Nuncyusz, z którym JKMość naradziwszy się, iaką miał Dymitrowi dać odpowiedź, znów go przywołać rozkazał. Powrócił Carewicz i z wielkiém uszanowaniem i pokorą, kładąc ręce na piersi, więcéy wzdychaniem niż słowy polecał się Królowi: natenczas Król Jmć z wesołą twarzą podniosłszy nieco kapelus, te słowa wyrzekł: „Niechay was Bóg zbawi Dymitrze, Xiążę Moskiewskie a że z tego, cośmy od was słyszeli, i z okazanych nam pism, uznaiemy was za takiego, z uprzejmości naszéy wyznaczamy wam na potrzeby wasze 40000 (*) złotych na rok, nadto iak przyjacielowi i będące-

(*) 360000. złotych dzisiejszych.

mu pod naszą protekcyą pozwalamy wam traktować z Pany naszymi, i odbierać od nich tę pomoc i rady, które wam dogodnemi zdadzą się. Ta mowa tak żywą radością i poruszeniem przeięła duszę Dymitra, iż gdy słowa wyrzec nie mógł, Nuncyusz dziękował za niego, po czem skłoniwszy się nisko, powrócił do domu Woiewody Sandomirskiego. Tam Nuncyusz znów go całując i ściskając, upominał, aby co rychlę przyśpieszał wyjazd swój; i przywiódł do skutku zamierzone dzieło; nadewszystko zaś, aby za wyświadczone sobie łaski, wywdzięczył się przyięciem co rychlę S. Wiary Katolicki, rozkrzewieniem i ię, i Jezuitów, nie tylko po całym Państwie swoim, lecz iak tylko będzie mógł naydalę.

Miał ten Dymitriusz około lat 25. wzrostu był średniego, cery białę, włosów rudawatych, oczu błękitnych, twarzy okrągłę niebardzo powabną, wzroku nieco ponurego, zamyślający się i mało ruchawy, chociaż mówi dalę Cilli, powiedzianem mi było, że w wielu zdarzeniach okazał się odważnym i wspaniałym. Jakoz Łubieński ówczony także Dzieciopis

świadczy, że Dymitr posiadał umysł wyrównywiający wielkiemu przeznaczeniu, do którego zamierzał, że był postaci nieodrażający, w prośbach i przekładaniach swoich do Króla wymowny i nietrwożliwy (f). Miał on na ciele szczególności, które ciężko zmyślić było, to jest iedno ramie cokolwiek krótsze, i brodawki na twarzy.

Wpowiedzianych przez Zygmunta Dymitrowi słowach, nie widzimy żadney wyraźney obietnicy przywrócenia go na tron, z téy przyczyny, gdy go Mniszech i Wiszniowieccy naglili, by wraz dzielnie sprawę Dymitra popierał, odmawiając przydał, że ieżliby kto, własnym kosztem i hazardem chciał nieść Dymitrowi pomoc, nie zabrania mu tego (g).

Tak mówił Zygmunt publicznie, lecz w gruncie, czyli to uwiedziony słabością dla Mniszcha i innych, którzy mu z przedsięwzięcia tego wielkie obiecywali korzyści, czyli (co podobniejszém ieszcze) przez zwykłe uleganie Rzymowi i Jezuitom, pokazującym mu nadzieie nawrócenia wiel-

(f) Łubieński pag. 29. Vassenberg pag. 15.

(g) Łubieński pag. 29.

kiego Mocarstwa, to pewna, że potajemnie wielce Król wyprawę na Moskwę popierał. Naymocniejszym iest tego dowodem pozostały nam list iego do żyjącego ieszcze naówczas Kanclerza Zamoyskiego. Niechcąc Zygmunt obrażać miłości własnéy Hetmana, taieniem mu tak ważnego zamysłu, zasięgając niby rady iego, wszelkie korzyści téy wyprawy wylicza: „Wielkie, mówi, Zygmunt upatruję z okoliczności téy dla Królestwa Polskiego pożytki, ze strony Turków dzielnego w Moskwie mielibyśmy pomocnika, Inflanty mogłyby być uciszzone, odwetowana Szwecya, bo też zaciągi, co Dymitra zawiodą, napowrót uspokoić będą mogły Inflanty i Finlandyą. Co za obszerny handel otworzy się nie tylko z Moskwą, lecz przez nią z Persyą i całym Wschodem. Krainy nasze ledwie znieść mogą roiów wrzącey i niespokoinéy młodzieży, gdzież lepsze pole do rycerskiey zabawy? Życzył nakoniec Zygmunt, aby ta cała sprawa prowadzoną była iak nayskryciey między nim a Arcy-Biskupem Gnieźnieńskim, Tarnowskim, bez zwolowania i dokładania się Seymu.

Wiadomo, dodawał, iak na podobnych

narodowych zjazdach rzeczy częstokroć dla Rzpltej naypożyteczniejsze, prywatną niechęcią rozrywane bywają, nadto oczekiwanie Seymu zrzędziłoby zwłoki, których Borys użyłby niechybnie na wzmożenie się nie tylko własnym ludem, lecz zaciągami Tatarów i innych Barbarzyńskich narodów."

Zamoyski już wiekiem i pracami zwątlony, nie radził Królowi w tak niepewne wdawać się boie; żarliwy obrońca wolności szlacheckich, wręcz powiedział, iż to się bez dołożenia i zezwolenia seymu stać nie może, a gdyby koniecznie przyysć miało do wojny, nie letko i porywcz, lecz sposobem odpowiadającym wielkości zamiaru, ogromnemi siłami należało ją prowadzić i popierać.

Żółkiewski i wielu innych przedniejszych w królestwie mężów, podobnego było zdania, co i Zamoyski, z tych co i on powodów bardziéy ieszcze dla wybuchaiącego rokoszu Zebrzydowskiego, Zygmunt sam nie śmiejąc dzieła tego popierać, zdał ie zupełnie na Mniszcha, któremu ufał naywięcéy.

Nie mógł Zygmunt znaleźć gorliwszego

zamysłów swych wykonywacza. Wczasie pobytu Dymitra w Samborzu, Maryna córka Woiewody silne na sercu iego uczyniła wrażenie: pozyskawszy wzajemność, oświadczył się o ię rękę. Wyniosłość opanowała duszę Woiewody, widzieć ulubioną córkę na tronie, być oycem panujących, uczestnikiem bogactw, i władzy ogromnego Mocarstwa, wszystko to pochlebiało dumie starca, w którym wiek inne już poruszenia wygasił. Przyrzekł Mniszech dać córę, skoro Dymitr na tronie osiedzie. Aby co rychléy przyspieszyć tę chwilę, sam z Wiszniowieckimi, niektórymi z Panów Koronnych i Litewskich, śpieszne przygotowania pode Lwowem czynić rozpoczął. (*)

W Polsce iedni przez żądze tylko popisania się z męstwem, i żeby się przypodobać Królowi, potajemnie wyprawę tę zachęcającemu, wielu dla wysokiego żoł-

(*) Nie zaniechał ich i Dymitr z swéy strony, chcąc wiedzieć, co się w krain Moskiewskiem dzieie, wysłał tam rozmaite poufale osoby na wzwiaady. Naygorliwszym w usługach swoich okazał mu się *Ratomski* Star. Ostrowski, ten już po pogranicznych zamkach z Czercami praktykować zaczął, Szczesnego Siewierskiego, wysłał do Dońskich Kozaków, i przyjął do 7000. młodeców.



Malencki del. Hays scul.

Jerzy Hr. Mniszech ^W^{da} Sandomierski

Opciec Carowy Maryny.

du, bardziéy ieszcze w nadziei obfitych łupów, pod rozwinięte garnęli się chorągwie, z niemałym ludzi ubogich uciskiem. Różnią się Dzieiopisowie względem liczby zebranych naówczas hufców, Wassenberg wynosi ie do 10000. (h) Rękopism Porycki wspomina, iż Dymitr pod Czerniechowem na czele 15000. woyska uyrzał się. Kobierzycki (i) celnego woyska małą liczbę wspomina, reszta nieporządne hufce ochotników, tłumy piechoty bez nauki woieniennéy i karności, z wodzami nieumiejącymi ni rozkazywać, ani też w boiu przywodzić. Ztym ludem Dymitr ślepem przeznaczeniem wiedziony, przeszedł Dniepr niedaleko Kiiowa.

ROZDZIAŁ II.

Lud Moskiewski garnie się do Dymitra, poddaie mu się Czerniechów, Putyml, i inne miasta. Szuyski wstrzymuie na chwilę postęp iego. Borys Gudenof umiera. Ogłoszony Fiedor syn iego; mia-

(h) Wassenberg pag. 16. (i) Kobierzycki pag. 60.

sta i woyska poddaią się Dymitrowi. Fiedor uduszon. Dymitr ciagnie do stolicy, koronuje się. Poznaie go Matka. Spiski Szuyskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nieroztropne Dymitra postępowanie.

1 6 0 5 r.

Témczasem wieść o cudowném zjawieniu się Dymitra, po Państwie Moskiewskiém rozchodzić się zaczęła; nayprzód szmer głuchy, iaki zwykł bywać w samowładnych Państwach, gdzie głośnie słowo występkiem się stawia, daléy gdy w kilku spotkaniach poraził Dymitr na głowę wysłane przeciw sobie woyska, ośmielony lud zawsze łatwo wierzący, zawsze lgnący do wszystkiego, co jest zadziwiającém i nadzwyczajném, nie tylko go uznawać za Cara, lecz kupami łączyć się do niego zaczął. Tak wzmocniony, podstąpił Dymitr pod Czerniechów. Przywodził w mieście tem Książ Iwan Tatief, człowiek odważny i wierny Panu swemu, postanowił on do ostatka bronić swéy twierdzy, lecz lud zniechęcony okrucieństwami Borysa, obciążył Wodza swego kaydanami,

poddał miasto, i Dymitrowi wiarę poprzy-
siągnął. Dymitr znalazłszy w Czerniechowie
skarby, rozdał je na woysko, czém ie so-
bie wielce zniewolił; wziął z zamku 12cie
dział, i Starostę swego postawił. Tenże
los spotkał Soltykowa w Putymłu, sześć
innych miast uznaie go za Pana, i bramy
otwiera.

Wieść o wtargnieniu Samozwańca (tak
go naówczas nazywano na Moskwie) nie
małą niespokojnością nabawiła Borysa
Gudenofa. Używał on dotąd spokojnie
owoców zbrodni i starań swoich. Śmierć
chorowitego Fiedora oddała mu długo po-
żądane berło: dawniemy jeszcze za pośre-
dnictwem Lwa Sapiehy pokóy z Polską na
lat 20 zawarty, świeży z Szwecyą traktat,
czynił go i z téy strony spokojnym, lecz
sprawiedliwe nieba prędzę czy późniemy
karzące zbrodnie, przyspieszyły ostatnią
godzinę Borysa; tak niespodzianém za-
grożony ciosem, zbiera woyska przeciw
Dymitrowi, wysła poselstwo do Króla
Zygmunta z listem, którego treść kładzie-
my. „Stało się nam wiadomo, że w wa-
„szém Hospodarstwie ukazał był się łotr
„Roztrycha apóstata mnich, nazywający

„ się Dymitrem. Żył on dawniék w Hos-
 „ podarstwie naszém w klasztorze w Cudo-
 „ wie dziakiem, a gdy był na świecie, zwa-
 „ no go Hryckiem Bohdana Otrepiewa sy-
 „ nem, a wtenczas według swego złodziey-
 „ stwa, był oycu nieposłuszném, wpadł
 „ w herezyą, matawiną się bawił, rozbi-
 „ iał, kradł, grywał w kości, piął, ucie-
 „ kał od oycy, kilkakroć wpadł w here-
 „ zyą, w czarnoxiéstwo, i wzywania du-
 „ chów nieczystych, i odstąpienie od Bo-
 „ ga, u niego znaydziono. A Bohomodlec
 „ nasz Ziew Patryarcha dowiedziawszy się
 „ o iego łotroństwie, według Kanonów Oy-
 „ ców Świętych, zasłał go z towarzyszami
 „ iego na białe iezioro do więzienia, zkąd
 „ on uciekł do Hospodarstwa waszego, i
 „ był w Pieczarskiém, w Brahimie i w Der-
 „ mańskim klasztorze, a potem udał się do
 „ Wiszniowieckich, Mniszcha, a dziś z
 „ pomocą waszą i ich, Hospodarstwo na-
 „ sze naieżdża. Żądamy więc od was, a-
 „ żebyście tego łotra Hrycka Otrepiewa, pa-
 „ miętni na zawarte z nami soiusze, niepo-
 „ pierali. etc. etc. etc. (k)

(k) Biskup Naruszewicz wypisał list ten z Rękopismu Bi-
 blioteki Załuskich pod Nr. 322. na kar. 96.

Na ten list odpowiedział Król Zygmunt posłem Borysa, że pamiętnym iest na trwającą sojusze, i dla tego acz nieszczęśliwemu Dymitrowi pomocy dać nie chciał, przecież w tak nieograniczonych Szlachty Polskiej wolnościach, nie miał władzy zabronić, by mu nie pomagali niektórzy, gdyby ci atoli w postępowaniach swoich miary przebrali, lub dopuścili się czego naprzeciw paktom, podług tychże paktów poskromić ich potrafi. (1)

Już pierwsze powodzenia Dymitra głośno się po kraju naszym rozeszły, zbiegała się pod chorągwie jego młodzież z Korony i Litwy, kupili się Kozacy: z temi pociągnął Dymitr pod Nowogród Siewierski, po drodze napotkał kupców wiozących znaczne od Borysa pieniądze do woy-

(1) Łubieński pag. 30. Piasecki pag. 222.

P. Levesque trzymający się iedynie Latopisów Ruskich rozjątrzonych upokorzeniem i klęskami, powiada, że Król Polski wysłanych do siebie potrzykroć od Cara Boryssa Posłów, wszystkich do więzienia wtrącić rozkazał. T. III. pag. 262. 263. Twierdzenie takie niezgadza się ani z prawdą, ani z znanyim charakterem Zygmunta. Dzieiopisowie nasi ówczesni nieprzepuszczający błędom Zygmunta, gdyby się podobne zgwałcenie praw narodów stało, nie byłoby o nim wspomnieli? chcieliby ie opacznie w dziełach swoich zestawiać?

ska w miodowych łubkach schowane: odkryło się oszukanie; zabrane pieniądze, części Dymitr na zasilenie woyska swego obrócił, część Xiążęciu Wiszniowieckiemu i Rożyńskiemu, aby za nie nowe czynili zaciągi, przesłał. Wtém Bosmanów, wierny Borysowi wódz, szczęśliwe z Nowogrodu czyni wycieczki, on pierwszy powodzenia Dymitra wstrzymuje, w tymże czasie zachodzi mu drogę drugi wódz Borysa Iwan Wasilewicz Szuyski w 80000 woyska; niestrwożeni liczbą Polacy uderzają na tłumy, czarna noc bitwę przerwała, 7000 Moskwy, kilkaset naszych legło na boiowisku (m). Moskale widząc iż im się nie powiodło, udali się do zwykłych fortelów, przemówili Kozaków Niżowych w woysku naszym będących, nazajutrz gdy powtórnie przyszło do bitwy, mimo posyłanych wielokrotnie rozkazów, Kozacy nieporuszeni stali opodal. Dymitr porażony dnia tego, odstąpił i w Putywlu zamknął się.

Zachęcony wygraną wczorayszą, małą liczbą woysk Dymitra i jego odwrotem Szuy-

(m) X. Kognowicki w życiu Piotra Sapiiehy pag. 84.
Rękopism po ś. p. Królu S. A. dziś w Porycku.

ski, z ogromném woyskiem i licznemi działami oblega Putywl, i silnie szturmując, napróżno Mniszech Wda Sando: noszący wszystek rząd woyska na sobie, obieżdża hufce, zachęca, sam mężstwa nieustraszonego daie dowody, ustawnie przypuszczane szturmy niszczyły siłę, wąliły oblężonych odwagę, powiększyła się rozpacz, gdy uyrzano z blanków nowo nadciągające szyki, lecz w chwili iednéj smutne o sobie zwątpienie przemienia się w radość, postrzeżone szyki acz w liczbie tylko ośmset ciężkiey iazdy, uderzają z naywiększym pędem na Hudenowa woysko, łamią, i środkiem niezmierną czynią przerwę: to nagle spadnięcie, takim strachem przeymując woysko nieprzyjacielskie, iż zapomniawszy o obronie, pierzchać zaczyna, postrzega to Mniszech, wypada ze swoiemi z miasta, i straszną rzeź zadaie; niedobite hufce chronią się do lasu, lecz iak gdyby przymierzone z Dymitrem żywioły, podnoszą się nadzwyczajne wichry, łamią potężne drzewa, te lecąc do ziemi, gniotą ostatki rozproszonego żołnierstwa (n).

(n) Idem pag. 86. Rękopism Porycki. Tenże Rękopism wspomina, iż syn Boryssa Hudenofa znajdował się

Po wygranej dopiero bitwie poznano, że to byli Xiążęta Wiśniowiecki i Rożański, którzy wczesnem przybyciem tak przeważną Dymitrowi uczynili przysługę. Xiążę ten przywitał ich z radością i dziękami, oświadczając że skoro tylko ujrzy się na tronie, nie tylko Królowi, którego dobrodzieystw używa, ale obydwom wodzom i ich towarzystwu wdzięczności się wyplaci.

Z odmianą wodza nie zmienił Borys fortuny. Wysłał on Fiedora Szeremetowa dla zdobycia Kromy, zajęty od przedniejszych stronników Dymitra i 6000 Kozaków. Podpala Szeremetów Ostrokoły otaczające wały miasta, już wśród płomieni i zwalisk miał szturm przypuszczać, gdy Michał Soltyków nie wspiera go działami, wypadają Kozacy, odpędzają oblężenców, miasto ocalonem zostało. Na dopełnienie nieszczęść, zaraźliwe choroby szerzą się w woysku Borysa, nie było

w téj porażce, i wróciwszy do oycy „Oycze, zawo-
 „łał, ten Dymitr prawdziwym być musi Panem na-
 „szym: doświadczyliśmy tego w téj bitwie, nie rę-
 „ka bowiem ludzka, ale sam Bóg za krzywdy jego
 „walczył.

ło w nim naówczas lekarzy, po niemaléy zwłoce, przysyłaia lekarstwa przez Medyków dworskich przepisane, te rozdawane na ślepo, pozabiały tych nawet, których inaczéy sama zbawiłaby natura.

Témczasem płomień buntu, nie tylko po Prowincyach, lecz iuż i w saméy stolicy szerzyć się zaczął. Jedni strapieni wytępieniem panuiącéy przez lat tyle rodziny Ruryków, z łatwością dawali wiarę, że Dymitr był prawdziwym ich Panem, inni niekonteńci z rządów dzisieyszych, składali się do Dymitra, bo nie lubili Borysa. Lud chciwy nowości, a iak zawsze nie-szczęśny, polepszenia losu spodziewaiący się w odmianie, zaczynał się burzyć. Mała tylko liczba Dymitrowi była przeciwną.

Strwożony Borys do ostatnich ucieka się środków, ufny, że Patryarcha i Wasil Iwanowicz Szuyski będą mogli uśmierzyć pospólstwo, pierwszy przez samo dostojęństwo szanowny, że świadectwo drugiego, iako zbyt świadomego śmierci Carewicza, powinno być było naywiększégó wagi, rozkazuje obydwóm chodzić po ulicach Moskwy, zapewniać, że prawdziwy Dymitr nie żył, że przywłasciciel był

tenże sam Gregory Otrepiów, którego w Czudowskim Monasterze widziano: żeby świadectwu temu tem więcej nadać uroczystości, Dymitr i współnicy iego w obliczu pospółstwa wyklęci zostali. Strach towarzyszący temu okropnemu obrządkowi, napęłnił mnóstwo całe, religijną boiaźnią, powrócił tę posępną cichość, którą trwoga wzbudzać zwykła.

Niedługo atoli spokoyność ta trwała, Borys wstając od obiadu, uczuł w żywocie bole nieznośne, uczuł z przerażeniem, że koniec dni iego zbliżał się, winowayca i zabobonny, kazał się natychmiast oblec w ubior Czarca, i przyjął imię *Bogolepa*, kilka tylko godzin pożywszy, skończył 5go Kwietnia 1605 r. Panował lat 7. Mniemaniem iest powszechném, że był strutym, lub też, że przewidując smutny koniec swóy, sam połknął truciznę. (*)

Wszakżych po śmierci Borysa na stolicy wypadkach, niewiele w innych pisa-rzach znaydując światła, w Ruskich Latopisach prawdy szukać będziemy. Fiedor Boryssowicz, syn zmarłego Gudenofa,

(*) Patrz przy końcu Tomu tego, Oryginalny List Dymitra. Nr. 1.

przez Patryarchę i Boiarów uroczyście ogłoszony był Carem. A tak wśród groźnych niebezpieczeństw, wśród powszechnego zamieszania, szesnastoletniemu młodzieńcowi powierzyły losy ster skolatanéj nawy. Ku pomocy i wsparciu młodoletniego Pana, dano nad nim opiekę Carowéj matce z przydaniem rady z Boiarów nayprzysiężanych do rodu Gudenóf: mniéy był dogodnym stanowi obecnemu kształt rządu tego, podległy niepewności i zwłokom; w tak zwątpionych okolicznościach w iakich się naówczas znajdowała Moskwa, silnie tylko dłonie iednego wodza, Państwo uratować mogły.

Na próżno, mówi Pisarz w Powesti o Samozwańcu, wysłano do miast z nakazaniem przysięgi nowemu Carowi, na próżno Metropolita Nowogrodzki przeniósł się sam do woysk pod miastem Kromą leżących, wszędzie znaleziono serca ostygłe: wkrótce nowe wszczęły się niepokoje, i po zwodniczéj ciszy naygwałtowniejsze nastąpiły burze.

Niepewność ogarnęła serca wszystkich: obywatele miast wysyłali badać, iakie było mniemanie woyska, woyskowi wywia-

dywali się iakie były miast skłonności. Skutek tych wszystkich poselstw okazał, że Tula, Rożan, Koszir, i Alexin zbuntowały się przeciw Fiedorowi, i Dymitra za Pana uznały: sam nawet Bosmanów, który tak dzielnie Nowogrodka bronił, zwrócił się ku niemu. Dwóch Kniaziów Galliczynów poszło za iego przykładem, ieden z nich, by na wszystkie przypadki bezpieczeństwo sobie zapewnić, kazał powiernikom swoim okuć się w kaydany, i tak się Dymitrowi wydać.

Ufný w swém szczęściu Dymitr udaie się do woyska, mała liczba wiernych młodemu Carowi wodzów, oddaliła się wczesnie. Wszyscy inni wyszli naprzeciw niemu, całe woysko przyięło go z okrzykami nayżywszý radości. Wtenczas Dymitr podnosząc do nieba ręce te słowa wyrzekł: „Zgładź mię natychmiast o Sędzio sprawiedliwych, wymasz mnie, proszę, z pamiędzy ludzi, ieżeli w tém, co przedsiębiorę, jest złość lub obluda iaka! Widzisz o Boże niewinność moię, oświadczyć się za sprawą moią; siebie i lud mój polecam tobie i niebios Królowcy.” (n) Po téy modlitwie

(n) Histoire des revolutions de Demetrius pag. 267.

poszedł Dymitr oglądać obóz oblegających, którzy przez trzy miesiące tłukli na próżno miasto nieobronne prawie. Wszedł nakoniec do twierdzy, a widząc zburzony na poły stan iey „Wdługim oporze, „zawołał, który miasto to czyniło, widzę „nad sprawą moją szczególne niebios o- „piekę i błogosławieństwo.” Te słowa dodaie P. Levesque uczyniły wielkie na uprzedzoném już pospółstwie w wrażenie, mniemało, że Bóg sam przywiódł Joassa tego, ochroniwszy wprzód młodość iego od spisku zuchwałych.

Dymitr niepewien jeszcze na jaką stronę skłonią się mieszkańcy stolicy, wysłał do nięj dwóch z przybyłych do siebie stronników; wyiechali oni przełęknięni sami nieszczęściem, które ich spotkać mogło w mieście, w którym syn Gudeno- fa tyle jeszcze wiernych sobie zaliczał. Jest blisko Moskwy wieś Krasno-Siło zwana, wieśniacy onego nienawidzący panowanie Gudeno- fa, już przygotowani do buntu, już tajemnie przywiązani do Carewicza, posłów iego, z największą przyjęli radością. Puszkina i Pleszczewa, te były imiona wysłanych, ośmieleni tem przyjęciem,

stawiają na czele uzbrojonych chłopów Krasnego Siela, zmocnieni mnóstwem wybierającą naprzeciw nim z miasta, wchodzi do środka Stolicy. Zmaglony prozbą Boiarów Patryarcha, ukazuje się wśród ludu, chce go do wierności zachęcać, zbuntowanych wrzawa przerywa mu mowę.

Pospólstwo przytrzymuje chcących bunt uśmierzyć Boiarów. Czytają głośno odezwę Dymitra, powietrze rozlega się głosami zwiastującymi go Carem. Zuchwalcy udają się do Kremlina, chwytają żonę Gudenofa i syna ięy, panującego Cara, zamykają ich w domu w którym Borys zwykł był mieszkać, nim został Carem. Scisle straż otacza ich wokoło; drudzy rozbiegają się, przytrzymują wszystkich krewnych Gudenofa, Sabarowów, Weliaminów, i innych. Domy ich złupione, wywrócone do góry, spustoszone włości nawet.

Dymitr dowiedziawszy się o poddaniu się Moskwy, przybywa do Tuli. Zaiechali mu drogę przednieysi Députowani z Stolicy, biiąc mu czołem i przynosząc szaty Carskie, i znaczne summy pieniężne. (o)

(o) Z rękopismu Józefa Sierakowskiego. Relations des revolutions sous Demetrius. pag. 247.

Na czele Deputacyi téy znaydowali się Kniaz: Worotyński i Telatiewskoy. Wtę-
że chwili przybyli posłowie od Kozaków
Dońskich, ci pierwsi przypuszczeni byli
do posłuchania, co nie mało Boiarów Mo-
skiewskich obeszło.

We wszystkich gwałtownych zburze-
niach państw, naczelnicy zaburzeń, nie-
zatrzymują się w pół drogi; po pierwszym
targnieniu się, po pierwszém zbrodni, sa-
ma boiaźń odwetu i kary, popycha ich do
zaiadłego ścigania tych wszystkich, co im
tylko niebezpiecznymi staćby się mogli.
Nie dosyć było ludziom zawziętym, na za-
bezpieczeniu się całego rodu i przyjaciół
Gudenofovych, stał ieszcze na przesko-
dzie Patryarcha, który całe swe wynie-
sienie winien był Borysowi. Wśród Pań-
skiéy Świątyni, z stopni świętych ołta-
rzy, porywają go złoczyńcy, obdzierają z
znaków dostojęstwa, odzianego grubym
Czerńca ubiorem, odsyłają do Monasteru.
Odważywszy się na znieważenie pierwsze-
go wiary kapłana, mniemali zagorzelcy,
że na wszystko targnąć się mogli. Galli-
czyn i Massalski przybrawszy sobie gro-
no siepaczów, wdzierają się do domu po-

święconego iękom i narzekaniom, gdzie młody Car smutnie siedzący między matką i siostrą, oczekiwał spełnienia ostatnich przeznaczeń swoich. Rzucaią się bezbożni na matkę i duszą: młody Fiedor wydarty z ięy łona, zawiedziony do innéj komnaty, długo się broni przeciw czterem zbóycóm, przemaga nakoniec liczba, ieden z boyców obala go i dusi. Ciała nie-szczęśnych ofiar wystawione są na widok pospólstwa! ogłoszono bezczelnie, że zgładzeni sami sobie zadali truciznę (p). Oszczędzono przecie młodość i wdzięki Axenii Boryssownéj; zabójcy skrwawionemi ieszcze rękoma wywlekli ją z mieysca mordów, i w Monasterze Włodzimirskim zamknęli.

Mordercy wdowy i syna Gudenofa nie przestając na krwi rozlanéj, rozciągnęli swą zemstę na same już groby. Wydobyto ciało Borysa, wystawiono ie długo na pastwienie się pospólstwa. Późniéj, gdy zaiadłość ta uśmierzyła się, przyiaciele na ustronnym cmentarzu przykryli trochą ziemi, zwłoki nieszczęsne.

(p) Wielu jednak z dzieiopisów naszych podobnież twierdzi. Ja tu za Ruskiemi poszedłem; których l'Evesque cytuję.

Gdy tym sposobem wszystkie zawady uprzątnionemi zostały, odprawił Dymitruroczysty wjazd swój na dniu 20 Czerwca 1605 r. tłumy nayznaczniejszych Boiarów otoczyły go wokoło: przodem i w tyle szły woyska Moskiewskie i Polskie. Spotkało go na wielkim rynku duchowieństwo, niosące w rękach swych kryże i świętych obrazy. Tam zsiadł z konia i piechotą udał się do wielkiéy Cerkwi, dla złożenia Bogu dzięków za wstąpienie swe na tron. Wchwili gdzie hymny dziękczynienia śpiewano, dał się słyszeć huk kołtów i trąb woyska Polskiego. Nigdy u Moskalów, odgłosy wojenne nie mieszały się z religijnymi pieniami. Nowość tę, za pogardę religii wzięto: wśród uniesień radości, szemrania, niechęci słyszeć się, dały. Do powszechnego przyznania niedostawało ieszcze koronacyi obrządku. Dawniejszy Patryarcha do Monasteru Czerńców wtrąconym został. Dymitr na miejsce iego wybrał Ignacego Metropolitę Rozańskiego. Był on rodem z wyspy Cypru, za panowania Fedora Iwanowicza do Rusi przybyły: dzieiopisowie Ruscy podają go nam iak człeka bez wiary, pełnego wy-

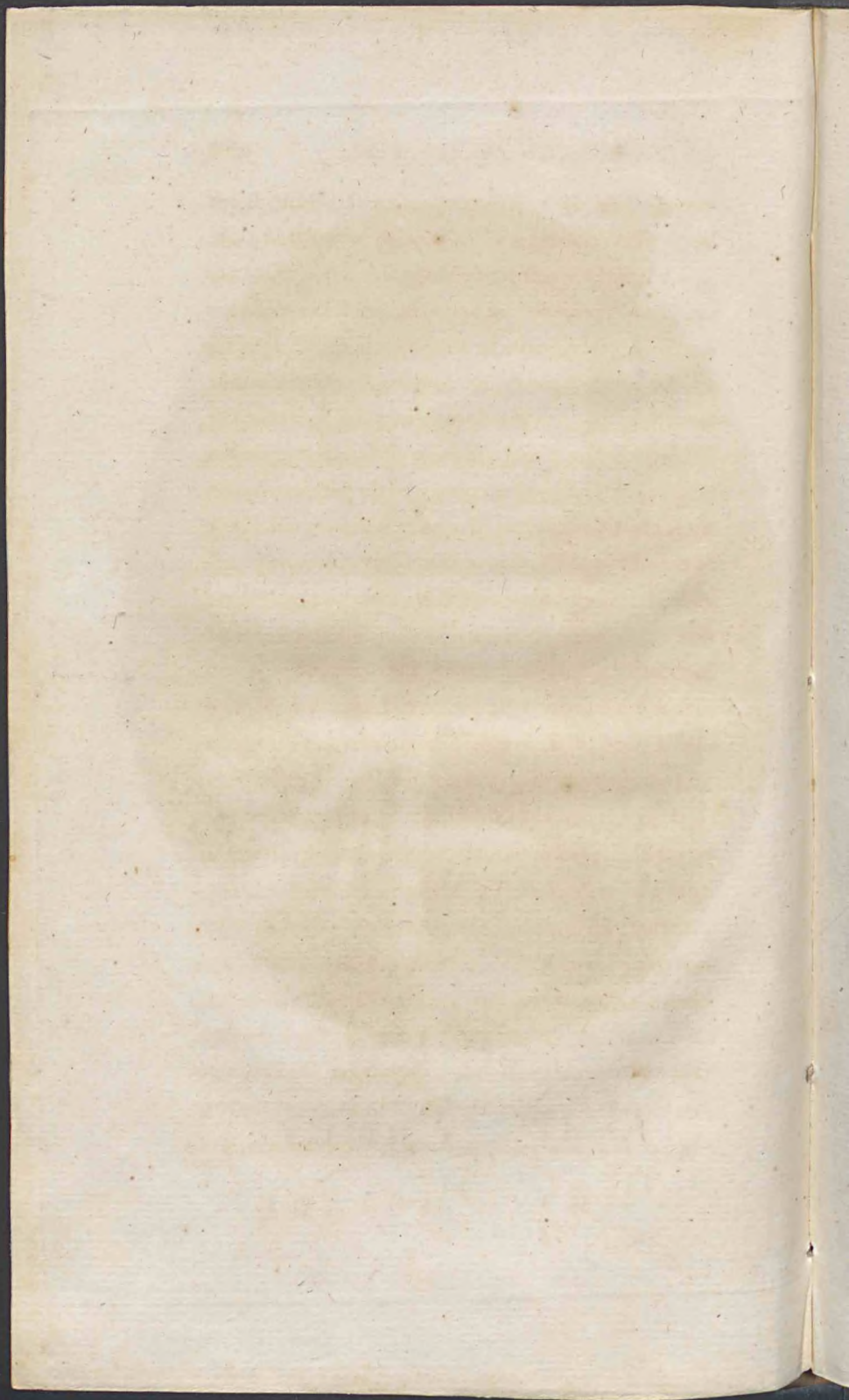
niosłości i szalbierstwa. On to w piętnaście dni po przybyciu Dymitra, Carską mitrę włożył na skronie iego.

Żył jeszcze Carowa wdowa, żona po Iwanie Wasilewiczu, a matka Dymitra. Nie mógł znieść nowy Monarcha, by matka iego, dłużey na brzegach Biało Jeziora przebywać miała. Przez podobną obojętność, mówi Levesque, byłby okazał, że nie był iey synem; a gdyby tylko podłym miał być Samozwańcem, iakżeby się odważał stawić przed oczyma Pani, równie szanowney przez swe nieszczęścia iak przez dostojność, którą straciła; która podniosłszy nań oczy, wrazby go o szalbierstwie przekonać mogła. Odpowiadając na to zaprzeczający prawego rodu Dymitrowi, że Samozwaniec pochlebiał sobie, że nieszczęśliwa Caryca znękana długim cierpieniem, doznawanemi obelgami, przeięta nakoniec boiaźnią, uzna łatwo za syna, czleka, który iey wracał pierwsze dostojństwo, i który się już za nią nad Borysem pomścił.

Pełen ufności wysłał Dymitr świętny poczet do Monasteru, gdzie matka iego od lat siedmiu ięczała. Sam z mia-



Car Dymitr
Nas Varguy.



sta na przeciw niéy wyiechał. Mnóstwo ludu ciekawością wiedzione, na to widowisko zbiegło się. I przywiązani do Dymitra, i ci, co o urodzeniu iego wątpili, cisnęli się by być spotkania tego świadkami. Rzuca się Dymitr na łono matki, z przejęciem ściska ją się nawzajem, łzy radości iagody ich rosą, w tkliwém ich rozrzewnieniu sama natura przemawiać здаie się. — Żądała Caryca wdowa, aby syn siadł z nią do pojazdu, lecz Dymitr nie chciał tego uczynić. Nie masz uszanowania, rzekł, któregobym nie winien téy, która mi życie dała: Mitra Carska więcéy się tobie niżeli mnie należy: nosząc ją, we wszystkiém do woli twoiéy stosować się pragnę. Długo potém piechotą szedł obok pojazdu, aż Caryca zatrzymać się kazała: oświadczaiąc, i nie postąpi i krokiem, póki syn iéy nie wsiądzie na koń. (p)

Caryca udała się do Monasteru Wniebowstąpienia, gdzie przyzwoite pomieszkanie przygotowane iéy było.

Tam znów powtórzyła tkliwe i radosne uściskania swoje, i w obecności dworu całego, mówi wspomniany dzieiopis,

uznała go znów za syna z tak dokładnymi okolicznościami, iż niewierzący nawet, wierzyć temu zaczęli.

3
Z tem wszystkiem świadectwo Carycy Maryi nie rozpędziło ieszcze powątpiewań w niektórych. Ciche szeptania szerzyły się pomiędzy niechętnymi. Podawano sobie do ucha, że przywłasciciel tron posiada, doszły te mówienia do wiadomości Dymitra. Za panowania innych Carów, tortury, katusze, śmierć okropna, ścigałyby występnych, lub nawet nieostrożnych tylko; lecz okrucieństwo, surowość nawet, nie były znamieniem charakteru panującego. Przez lat wiele mieszkając na łonie ludzkiego i łagodnego narodu, gdzieżby się nauczył srogości? Czerniący go nawet Latopisowic Ruscy zostawili nam iasny przykład łaskawości jego. Wiedział on, że Szuyski był niegdyś w zmowie z Borysem na życie jego, przecież obchodził się z nim z iak naywiększymi względami, wkrótce w nagrodę téżże wspaniałości, odbiera niezaprzeczone dowody, że tenże Szuyski był okropnego przeciw niemu spisku dowódcą: przywołał go Dymitr przed siebie, i ludowi pod sąd oddaie. Przekona-

ny dowodami Szuyski, iednogłośnie skazany iest na śmierć: namawia Dymitr matkę, by się za winowaycę wstawiła, iedno iéy słowo, wraca Szuyskiego do życia. Po krótkiém więzieniu, znów przywrócony do łaski, wszystkie urzędy i dostoięństwa oddano mu nazad. Mniemał Dymitr, że tą łaskawością zmiękczy, pozyska serce winowaycy, i iemu podobnych; omylił się niestety! iak wkrótce uyrzemy.

Jednym z pierwszych czynów utwierdzonego na tronie Cara, było okazanie wdzięczności Królowi Polskiemu, i wysłanie do Zygmunta uroczystego poselstwa (*): napisał list do Karola Sudermanii, aby przywłaszczoną koronę Szwedzką złożył, poprzestał przeciw Panu swemu buntów, i do powinności wrócił się, inaczey groził mu, że na wsparcie sprawy Królewskiéy, silnych środków użyje. Niewsmak był zapewne list ten Sudermanowi, iakoż od téy chwili i on i następcy iego wszelkich używali sposobów, by tak gorliwego Polaków przyziaciela z tronu obalić. Zamysły te odkryły się wkrótce.

(*) Patrz notę Nro 11. na końcu Tomu tego.

Znamowy Szuyskiego wyznaczony posłem do Polski, Ofanazy Bezobrazów, przybywa do Krakowa z dwoiakiem zleceniem, zawarcia przymierza z Królem Zygmuntem, i prośbą o rękę dla Cara, Maryny Mniszchownéy, Woiewodzanki Sandomirskiéy. Był to człowiek wybiegły, już poselstw świadom, lecz potajemnie całkiem stronie Szuyskich oddany. Odprawiwszy na posłuchani upubliczném treść poselstwa swojego, zaczął pokątnie siać podeyrzenia, że Dymitr nie był tym, za którego się udawał, lecz poszepty te nie zdawały się zasługiwać na wiarę ani u Króla, ani u Mniszcha, tem bardziey może, że postrzeżono, iż posel podług powziętych już innych widoków działać postanowił.

Gotowano się do wesela, akt ten z tém większą odprawiał się okazałością, że właśnie wtenczas obchodzono zaślubienie Królewskie z Konstancyą Arcy-Xiężniczką Rakuską. Pozostały nam ciekawe i dokładne opisanie tych obydwóch uroczystości: nadto są one obszerne, zbyt przerywałyby ciąg spraw ważnych, które opowiadamy, by ie kłaść w texcie dzieła samego, że atoli wystawiają nam obraz wspaniało-

ści wieku owego, małuią zwyczaję i obyczaje przodków naszych (*), umieściłem ie w notach do Xięgi téy przydanych, tu dosyć będzie powiedzieć, że z zgorzeniem Rusinów własny tylko obrządek mających za prawy, w obecności Króla, Królewnej Szwedzkiej, Xiążąt Rakuskich, Nuncyusza i Posłów zagranicznych; dawał szlub Kardynał Maciejowski, a Król ręką swoją oddał Posłowi Oblubienicę.

Témczasem gdy się odprawia wesele, gdy do dalekiéy podróży sposobią się z przepychem wyieżdżający, gotował się na Moskwie okropny spisek knowany od dawna przez Szuyskich samą nieroztropnością Dymitra sprowadzony. Już on doyrzewał, przewlokła go tylko do przyszłego roku uwaga Szuyskiago, a to, aby wprzód niezmierne skarby w pieniądzach, w drogich kamieniach i perłach Marynie w darach posłane, wróciły z nią nazad do Moskwy. (r)

Nie umiał Dymitr stosować się do stopnia oświecenia, w kétórm naówczas na-

(*) Patrz Notę ciekawą bardzo przy końcu Tomu pod N. II.

(r) Piasecki pag. 239. Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius pag. 275.

ród iego zostawał; otwartą okazywał przychylność ku Polakom i Cudzoziemcom, gardził obyczajami dawnemi, a pogarda darować się nigdy nie może; nadto uczą nas przykłady, iż duma narodowa tem jest większą, im mniejszy stopień oświecenia. Przykre były w oczach Moskwy, te tłumy cudzoziemców, ściągających na siebie wszystkie względy panującego; ta przychylność ku wierze Rzymskiéj, pobyt Jezuitów na dworze, dane im pozwolenie stawiania kościoła i wprowadzenia szkół Katolickich (s), wszystko to, mówi Levesque, działo się w narodzie w którym Katolicy za Chrześcian nawet uważanemi nie są. Widziano nieraz Dymitra w stroiu Polskim, naśladowującego wszystkie nasze zwyczaje, budziły zawiść, wysłane do Polski bogactwa z skarbu Carów wyjęte, w kilku miesiącach wysypane milliiony, rozrzucone korcami perły i drogie kamienie (*). Te niedarowane nieroztropności
błę-

(s) Piasecki pag. 239. Ann: Socie: Jesu pag. 722. Levesque pag. 288.

(*) Bogactwa Skarbu Carskiego okazują się z tego, co Possel pag. 610. powiada. Dymitr, mówi on, znalazł w nim prócz złota i srebra, iedenaste korcy per-

błędy, skrycie jeszcze powiększane były przez Szuyskich i ich stronników, tlały płomienie, rozrzarzyło je wkrótce Maryny przybycie.

Na próżno Nuncyusz przy dworze Polskim Rangoni, wysłał synowca swego do Moskwy, z ostrzeżeniem Cara o knowanych na niego zamachach, z upomnieniem, by ostrożnię postępował sobie (t), nie zapominał iednak, co dla wiary Katolickiëy przyrzekł uczynić, dane mu było uroczyste posłuchanie, obdarowano srebrem i sobolami, ślepa atoli ufność nie korzystała z przestroóg.

Już też w towarzystwie Oyca, krewnych, Posłów królewskich, Mikołaiia Oleśnickiego Kasztelana Małogoskiego i Alexandra Gąsiewskiego Starosty Wileyskiego, zbliżała się Maryna do granic Państw Moskiewskich. Przybyła tam Carowa dnia 13 Kwietnia 1606 r. a rzucając ziemię oyczystą, której już nigdy oglądać nie mia-

reł i drogich kamieni. Między innemi darami przysłanemi od Dymitra Zygimuntowi III. była kosztowna korona, Moskiewską zwana, którą potem August II. dał w zastaw Elektorowi Brandeburskiemu przy rekuperacyi Elbląga.

(t) Gilli pag. 55.

ła, potok łąz obfitych zrosił ięć lice (u). Wyjechał naprzeciw małżonce Car Dymitr aż do Mozayska. Dnia 2 Maia 1606 r. odprawił się wjazd publiczny Carowéy. (*) Z mężczyzn przednieysi Boiarowie, z kobiet Kniazinie Mścislawska i Szuyska, i inne, wprowadzali ją do Kremlina. Marcin Stadnicki witał ją imieniem Polaków, na co Maryna odpowiedziała w ten sposób:

„Jakem się iedno od miłych rodziców
 „swych, z domu J. K. Mości w tę drogę
 „od Boga sobie naznaczoną ruszyła, Wa-
 „szych Mości, wielkich chęci, i życzli-
 „wości, aż do téy godziny, nieprzestawa-
 „łam doznawać. Nieważyliście Waszmość
 „sobie, miłéy Oyczyzny, przyiaciół, mał-
 „żonek, potomstwa, odiechać, a to wszy-
 „stko mnie gwoli: podnieśliście koszty, nie
 „małe niewczasy, i trudy. Ja też te nie-
 „wczasy, te sobie chęci Waszmościów, i
 „teraz, i na przyszłość wdzięcznie, i mi-
 „le przyjmuję, i w pamięci mieć chcę.
 „Cara Jmci proźbami memi do tego wieść
 „będę, iakoby wszelką chęcią, i wdzię-

(u) Dyaryusz podróży Carowéy do Stolicy Moskwy.

(*) Patrz notę przy końcu téy Xięgi pod Nr. 2.

„cznością każdemu z Waszmościów nagradzał, i sprawił, byście Waszmość tych „prac podjętych dla mnie nie żałowali, a „szczęśliwie się do domów wróciwszy, „miléy oyczyźnie dobrém wspomnieniem „mnie przypominali, a życzliwość waszę „naprzeciw mnie, Carowi Ćmci i ludowi „memu statecznie, zachować raczyli.” (*)

Maryna, mówi Książ Michał Szczerbatow, wdziękami, hożą osoby swéy postacią, uprzejmością dla wyższych i niższych uymowała serca dla siebie. Zalety iéy, tenże przydaie, (gdyby okoliczności dozwalały) mogłyby iéy zjednać miłość Moskali, lecz wiele przeszkód było ku temu.

Dumni Boiarowie, już i wtenczas zdradę knuiący, mieszkańcy miasta przesadzali się w przepychu przyięcia iéy. Ta pompa, te okrzyki, ta radość powszechna, otwierała iéy nadzieie najpomyślniejszéy przyszłości. Niestety! płonne nadzieie! zmieniły się wkrótce w płacz i mordy okropne.

Udała się Maryna do pałacu Carów, gdzie przyymowała powitania przedniéy-

(*) Z rękopismu Wgo Zieluńskiego Prezesa Kom. Woiewództwa Augustowskiego.

szych Boiarów Moskiewskich (*): zaprowadzona ztamtąd do Carycy Maryi, i u niéy aż do dnia ślubu pozostać miała.

Równie dla okazania bogactw i przepychu swego, iak też dla bezpieczeństwa przyszłego zięcia, przywiódł Mniszech Wda Sandom: znaczny poczet zbroynéy młodzieży Polskiéy, ieżli przydamy do tego dwory znaczniejszych Panów Polskich, około 4000. Polaków liczyć naówczas można było na Moskwie. To mnóstwo rozwieźlęzły zbroynéy młodzieży, napelniło pospólstwo boiaźnią i podeyrzeniem. Nie starali się Polacy umiarkowaniem i roztropnem obchodzeniem ukołysać wznieconą przeciwko sobie nienawiść i zazdrość. Pyszni z protekcyi Monarchy, do którego bliskiéy zguby przykładali się sami, nie-

(*) Schmedt Philsedek w Historji Ross: mówiąc o audyencyi téy, tak opisuie wspaniałość Pałacu Carów. Tron był z lanego srebra, pozłacany, nad tronem wznosił się orzeł czarno-emaliowany, rozciągając swe skrzydła nad złotym krzyżem, wśród którego był nieźmierny orientalny topaz. W samym tronie widziano obraz Bogarodziecy, okryty cały drogiemi kamieniami, ziednéy strony tronu był lew połowę srebrny, połowę złoty, z drugiéy strony gryff na postawie. O dalszych wspaniałościach patrz przy koronacyi Notę.

opuszczali żadnego zdarzenia, by nieokazać wyższości swoihey a nawet pogardy. Napróżno były napominania starszych, nieraz niebaczna młodzież zagrzana winem, w postaci szalonych przebiegała ulice stolicy, naygrawiając się, biąc nawet pospólstwo, wylamywano drzwi, nieprzepuszczano uczciwych niewiast wstydowi.

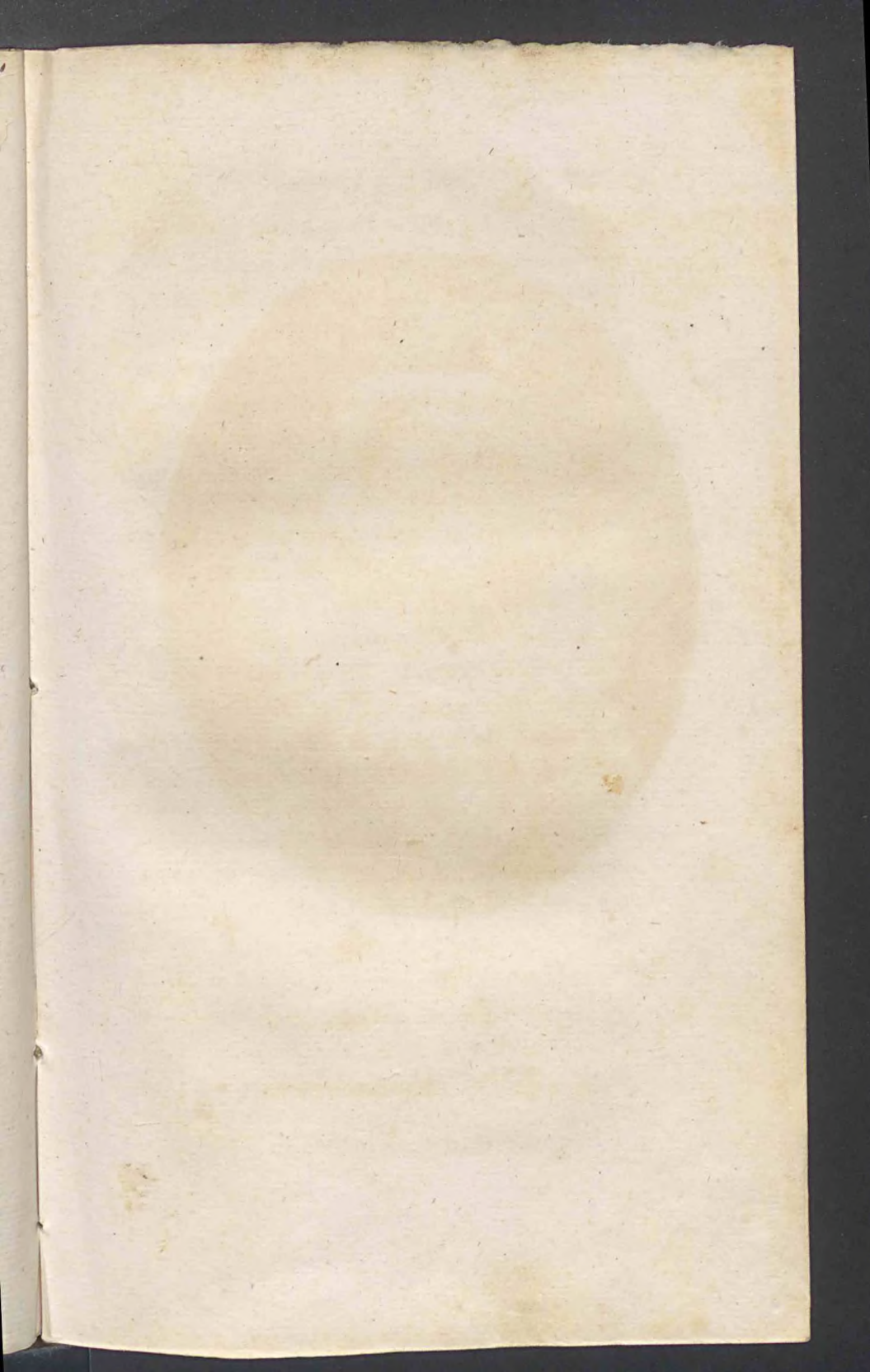
Spadał na panującego gniew z odniesionych obelg, zdawało się, że pozwalał, kiedy nie bronił. Jak gdyby ślepem wiedziony przeznaczeniem, pogardził Dymitr wszelkimi roztropności i ostrożności środkami, gardził obyczajami Ruskiemi, przywłaszczał tryb, obrządki nawet, iakie był w Polsce widział, snuli się Jezuici po Carskihey pałacie. Car nawykłszy do grzeczney zalotności w Krakowie, odwiedzał codziennie przyszlą oblubienicę w klasztorze, dawał koncerty, bale, sam z nią tańczył, wszystko to było zbrodnią w oczach zabobonnego ludu: niegdyś Carowie nie pokazywali się iak rzadko z surowem i grożącym czołem, otoczeni ciżbą drżących Boiarów. Dymitr z kilku tylko osobami przechodził się po Kremlinie i ulicach miasta, poufale rozmawiając z wszy-

stkiemi, sposób ten zdał się niegodnym nayspierwszego w świecie Monarchy, za takiego bowiem Moskale Carów swoich trzymali: nadewszystko obrażoną się uczuła miłość własna narodu, wrodzonym wstrętem ku cudzoziemcom tchnącego, nieroztropnością Dymitra, który na pierwsze w kraju dostojenstwa z upokorzeniem tylu możnych Boiarów, obcych wynosił; mianował on Kanclerzem swoim i posłem do Anglii Stanisława Buczyńskiego, pierwszym Sekretarzem Stanu, Jana brata iego, nie zrzuczał już prawie szat Polskich, pierwszym iego powiernikiem był Szlachcic Polski Miechowiecki, Jezuici poufale szepтали mu do ucha.

Lecz jeżeli z iednéj strony grzeszył Dymitr tém zbytnim uprzedzeniem dla obcych, poufałością dla nich, niesprawiedliwą i niepolityczną dla kraiowych pogardą. Dzieiopisowie, pozostałe przytomnych wówczas na Moskwie rękopisma, wszystkie przyznają, że wielce był zazdrosnym o godność swą Carską, i nigdy niecierpiał, by obrażoną była. (*)

(*) Na dowód tego dwa tylko przytoczę przykłady. (*)
Na pierwszym posłuchaniu Posłów Polskich gdy go

(*) *Rękopism Józefa Sierakowskiego i inne.*





Maryna Hr. Krzyszchówna
Córka T^{cy} Sandomirskiego
Żona Cara Dymitra.

Odprawił się nakoniec dnia 3. Maja obrządek ślubny z przepychem i wspaniałością, które tylko skarby bogatęj Azji wystawiać mogą. Szaty Cara i Carowéy, korony ich, cała nakoniec Cerkiew (mówią przytomni w rękopismach swoich) od

Kasztelan Oleśnicki w mowie swojej nie Imperatorem lecz Wielkim tylko Hosudarem i Kniaziem Moskiewskim nazywał, ruszył się z miejsca Dymitr, a wzniosłszy oczy do nieba, przywoławszy do siebie iednego z Boiarów, rozkazał mu zdjąć koronę z głowy swéy, i żywo o uwłoczenie to sobie uskarżał się, nie chciał nawet przyjąć listu od Króla dla tego, że tytułu Imperatora nie było na nim. Długie były o to zatargi, Posłowie Polscy od Instrukcyów swoich odstąpić nie chcieli: znaleziono nakoniec środek, a ten był, aby Dymitr Posłowi swemu w Polsce o przyznanie tytułu Imperatora upominać się zalecił. Dłuższe ieszcze wszczęły się spory o miejsce u stołu, w czasie dworskiego bankietu. Posłowie nasi trzymając się danych sobie Instrukcy, usilnie obstawali przy tém, aby u iednego stołu z Carem siedzieli. Dymitr upierał się przy dawnych Państwa swego zwyczajach; trwały spory te przez dni kilka, aż nakoniec za usilném staraniem Woiewody Sandomirskiego i zapewnieniem, że im ta powolność nagrodzoną będzie, korzystnemi dla Polski w traktatach warunkami, przystali na to, że przy tronie lecz na osobném stoliku ięść mieli, i to iednak nie wprzód, aż Dymitr umyślny w tém list do Króla Zygmunta napisał, dając Posłom świadectwo, że się do ostatka przy Instrukcyach swoich trzymali, i nie zezwolili iak dla wżwyz wymienionych przyczyn.

mnóstwa dyamentów i drogich kamieni, takim lskniły się blaskiem, iż ledwie oczy ludzkie znieść go mogły (w). Patryarcha włożył koronę na skronie Maryny, stał przy niej spowiednik ięý X. Kacper Sawicki Jezuita, a drugi także Jezuita X. Mikołay Czernik łacińską oracyą winszował (x). Nastąpił wspaniały bankiet, gdzie Car ludzkim i uprzejmym i swoim nawet okazywał się, nakoniec Posłowie Polscy składali upominki od Króla, i każdy od siebie. (y).

R O Z D Z I A Ł III.

Negocyacye o przymierze między dwoma Państwami. Okropne zamordowanie Dymitra. Rzeź Polaków. Szuyiski berło osiąga.

1 6 0 6 r.

Przez dni szesnaście trwały gody weselne, lecz gdy dwór cały i Polacy podawa-

(w) Wielce jest do podobieństwa, że niezmiernie te skarby były zabytkiem tych, które Gengiskan na Azji złupił, a które po zniszczeniu następców jego z podbiciem zwłaszcza Syberyi, dostały się Carom Ruskim.

(x) Wassenberg pag. 14. (y) Patrz w nocie N. 4.

li się radości, Iwan Wasilewicz Szuyski, tenże sam, któremu Dymitr niedawno życie darował, zgromadzał w domu swoim sprzysiężonych, i do spełnienia okropnów zbrodni tajemne czynił układy. Odkryte między strzelicami bunt, przytłumione zostały surowością wodza ich Mikulina, znaczna ich liczba skarana śmiercią. Tatuszczew za wstawieniem się Bosmana darowany życiem. Zganił nawet Dymitr surowość wyrządzoną nad winowaycami. Te tak często wylatające iskry ostrzegać go były powinny, że tlały pożaru płomień, przecież zaufany ślepo; ani te groźące oznaki, ani ostrzegania Wwdy Sandomirskiego i innych Polaków, nieuczyliły go baczniejszym, i owszem za naleganiem Posłów naszych, aby się miał na ostrożności, wysłał do nich Kanclerza swego Buczyńskiego, upominając, aby byli bezpieczni, tak dobrze, mówił Dymitr, wziętem we władzę to Państwo nasze, iż nad wolą moją nic się w nićm stać nie może. (a)

Jeżeli rzecz iaka tę niesłychaną ślepotę wymówiłyby zdołała, to udatne powię-

(a) Rękopism Józefa Sierakowskiego.

kszenie od Szuyskich, i sprzysiężonych, wszelkiéy życzliwości i uszanowania dla Cara: by tem bardziéy Dymitra i Polaków oszukać, rozpoczęli hersztowie z Posłami naszymi negocyacye, o przymierze między dwoma Państwami naprzeciw Turkom. Dymitr Szuyski ieden z sprzysiężonych naywięcéy w tem okazywał się czynnym. Nie opuszczono niczego, coby tylko podeyrzenie naymnieyszą boiażń usunąć mogło: a gdy nasi na cześć nowéy Carycy, Rycerskie turnieie wyprawiać mieli, gotowali tarcze, kopyie i godła; spiskowi zachęcaiąc, by ie śpieszyli, rozsiewali między pospólstwem, że te wszystkie przygotowania na wytępienie ich czynione były.

Taką podwóynością, takiém ukrywaniem się zachwycili i Cara Dymitra, i naszych bez żadnego przygotowania i obro-ny. Już ponaznaczane kredą wszystkie gospody, gdzie stali Polacy, gdy dnia 27 Maja po wesółych godach, przeciągnionych do późnéy nocy, udał się Dymitr do spoczynku. 300 Halabardników Niemców strzegło Carskich podwoi, wierny Bosman spał w przedpokoiu: gdy ieden

z sprzysiężonych przyszedł do Niemców niby imieniem Cara, pozwalając im udać się do domów swoich: uwierzyli niebaczni, i oddalili się, że tylko zostawiwszy na straży. Równie ze świtem huk ogromnego dzwonu, w który w gwałtownych tylko okolicznościach uderzaia, przeraźliwie słyszeć się daie. Porywa się Dymitr, narzuca na siebie Polską czamarkę, bierze szablę Turecką, wychodzi; spotyka Dmitra Szuyskiego: zapytuje, dla czego-by dzwoniono? na ogień, odpowiedział Szuyski; toż samo pytanie czyni po miesiące poselstwo, sprzysiężeni odpowiadają, że Litwa Boiarów wyrzyna. Natychmiast we wszystkie uderzaia dzwony, zbiera się hurmem pospółstwo uzbroione Rohatynami, Rusznicami, Siekierami, staie na czele ich Wasil Szuyski, w iednym ręku trzymając krzyż, w drugim dobytą szablę. Idźmy, woła, ukarać przywłaszczyciela i tyrana, ieżli go nie zabieiem, głowy nasze stracone. Na głos męża święty znak Zbawiciela trzymającego w ręku, rzuca się pospółstwo do zamku. Staie w bramie trzydziestu pozostałych Halabardników i mężny odpór daia, lecz gdy kilkakroć

strzelono do nich, wielu legło, inni porzuciawszy halabardy, ratowali się ucieczką. Tymczasem Piotr Bosman usłyszawszy rozruch, zawołał do Cara, *Zdrada, ja umrę, a ty radź o sobie.* To mówiąc stanął we drzwiach pokoju, a siękając wdzierającymi się szablą, sam nakoniec od licznych ich eiósów poległ. Dymitr bez żadnej widząc się obrony, wyskakuje przez okno i ciężko się tłucze, wtenczas ieden z Moskwy głęboką ranę zadał mu w łytkę, pada Car zboczony w krwi własnej, omdlewa; przybiegaia strzelce, a ulitowawszy się stanu jego podnoszą, oblewają wodą, i do zmysłów wracają. Zemdlnym głosem odzywa się Dymitr, zaklina, by go bronili, obiecując obrońcom majątki i żony Boiarskie. Nadbiegaia sprzysiężeni, a widząc strzelców już strzelających do dworzan, idźmy, wołali głośno, do miasta w domy strzeleckie, a wyrzynajmy wszystkie żony i dzieci ich; strwożeni tem odkazaniem się strzelce, spuścili na dół rusznice i rozeszli się. Przypadli naówczas dumni Boiarrowie, wyrzucaia Dymitrowi, że nie był Carem, ale Hrykiem Otrepiowem Roztrygą, a

gdy on się odwolywał do matki, Książ Galliczyn przydał, wypiera cię się matka twoja: w czasie tych rozmów, syn ieden Boiarski *Gregory Wołniow* wcisnąwszy się między ludzi, z pod germaka strzelił, i nieszczęsnego zabił. Przypadło pospólstwo, a długo nad ciałem się pastwiąc, zawlokło ie za nogi do Monasteru, gdzie matka iego mieszkała, pytając, czyliby to był syn iey. Ona ze łzami rzekła, *pytać mnie było o to, kiedy żył, dziś gdy nie żyje, już nie mój* (b). Z tamtąd zawleczono ciało na rynek, i położono obok ciała wiernego Bosmana.

Témczasem gdy iedni z sprzysiężonych ścigają i mordują Dymitra, drudzy z dość znacznym poczem rzucają się na pokoje Carowéy. Nie miała ona przy sobie iak Panie dworskie, i kilku pacholąt Polskich: nie wielkiéy obrony z téy słabéy młodzieży można się było spodziewać, przecież starszy nieco od innych Osmólski, herbu Bończa, słysząc że się już zuchwali wdzierali do pokoiów Carowéy, stanął we drzwiach, i mężnie bronił przystępu, lecz wkrótce kilka z rusznic wystrzałów zwa-

(b) Rękopis J. Sierakowskiego.

lilo go na ziemię. Jedna z tych kul trafiła Ochmistrząnię Carowę, Panią Chmielecką, i ta z rany umarła: niewstrzymały zapalczywych, przestach i lzy nieszczęsnych kobiet. Ta Carowa, przed którą wczoray ieszcze iak przed Panią zginano kolana, obdarta z wszelkich ozdób i naga prawie z kobietami swemi, zawleczona do innego domu.

Gdy się to dzieie (mówi ieden z przytomnych na Moskwie dworzan Polskich) Polacy, iak gdyby za karę wyuzdań i popelnionych gwałtów, zaślepieni od Boga, po wczorayszych godach rozmarzeni winem, spoczywali bez żadney straży i opatrzenia; okropne bicie dzwonów przebudziło ich dopiero, lecz przebudziło za późno. Porywają się, widzą pomordowanych już na ulicach tych wszystkich, którzy, czyli to dla potrzeb domowych na rynek, czy za innemi sprawami wcześnię od innych powychodzili: żaden z spotkanych bezbronnych Polaków nie uszedł śmierci, sam stróży stawał się zbrodnią. Nie dosyć na tém, nachodziła zapalczywa czerń na wszystkie już wprzód naznaczone kredą naszych gospody, zabijając,

dując, ze wszystkiego plądrując. Przy rabowaniu domu Pana Słońskiego, który już Polskę porzucił, i do Cara był przystał, znaleźli Moskale składy wina i miodów, zagrzani napojem, tém śmielsi ieszcze, nachodzą na dom Tarły Chorążego Przemyskiego, który się był z Panem Lubomirskim zamknął. Tu pierwszy dano im odpór, udał się do zdrady, całuią krzyż, przysięgaią, że zdrowi przy życiu i majątku zostaną, byleby się poddali. Zaledwie ich wpuszczono, pada 36ciu czeladzi rozsiekanych na sztuki; tam Tarło, Lubomirski, Pani Tarłowa, Herburtowa, potłuczeni, skrwawieni, obnażeni do koszuli, zawleczeni do zamku. Xiądz Pomiński przy samym podniesieniu świętęj ofiary cięty w głowę, upada, brat iego zabity. My Dworscy Poselscy (mówi daléy przytomny pisarz, z którego dziennika niniejsze okoliczności wyciągnęliśmy pokrótce) my Poselscy, skoro się tumult ten wsczał, obwarowaliśmy dom nasz w około, czekając tylko póki się nie zbliżą, oddając się Bogu, w przedsięwzięciu iednak bronięcia się do upadku. Był naprzeciw dom P. Mniszcha Starosty Łukowskiego, gdzie

nie mało i innych znaczniejszych osób mieszkało. Naywięcéy Moskwa zażartą była na nich, z przyczyny odebranych nagrawań się i obelg. Nie tajném było niebezpieczeństwo Staroście Łukowskiemu, przywiązawszy więc do strzały kartkę, i wypuściwszy ją, dał tym sposobem znać Poselskim o niebezpieczeństwie swoim, i wraz odbiegłszy całą swą czeladź, w iednym żupanie wpadł do Poselskiego domu. Przestrzeżona od Boiarów czerń, by nie gwałcić domu Posłów, dotąd nie odważyła się nań targnąć, lecz gdy za Mniszchem i inni wymykali się, a lud iął strzelać do nich, wtenczas ludzie Poselscy w obronie Rodaków gęstą strzelbę puscili z dachów i okien, tym sposobem odparci, rzucili się na dom Kazanowskich, rozszarpali go ze szczętem, i 22 czeladzi zabili. Serżąc coraz daléy łupiestwa i rzezie, przyszli nakoniec do dworca Stefana Hospodara Wołoskiego, u którego Xiążę Konstanty Wiszniowiecki stanął był gospodą, ten obwarowawszy się, i mając z sobą dzielny poczet ludzi, bronił się odważnie i długo, zatoczyła czerń działa, lecz wystrzały idące gorą, nie wiele szkodziły.

Wtem

Wtém czasie przybiegł przed wrota dworu Poselskiego *Boris Naszczokin* prosząc o rozmowę: wyszedł do bramy Gąsiewski Starosta Wileyski, przed którym Naszczokin, imieniem dumnych Boiarów żaląc się na wprowadzenie Samozwańca i gwałty Polaków, kończył, prosząc aby się Posłowie nie mieszcali z tymi Polakami, którzy z Woiewodą Sandomirskim przyiechali do Moskwy, że tym tylko sposobem całymi zostaną.

Gąsiewski odpowiedział w te słowa:
„Przybyliśmy tutaj w poselstwie do Dy-
„mitra Cara, boście wy go sami za Ho-
„spodara waszego uznali, dziś zamordo-
„wawszy go, powiadacie, że nim nie był.
„Nam nic do tego; niech wam Bóg, po-
„dług prawdy waszój pomaga. My iak
„Posłowie powinniśmy być pewni bez-
„pieczeństwa naszego, iednak zgwałcono
„ie, czego nawet w dzikich narodach nie
„widać. Co się tyczy Szlachty Polskiéy
„z Woiewodą Sandomirskim przybyléy,
„przybyła ona tu nie na wojnę, lecz na
„gody weselne, zaproszona od Cara, i od
„wszystkiéy ziemi waszój, ieżeli się nie-
„którzy ze sług dopuszczali zbytków i nie-

„prawości, udawać się należało po spra-
„wiedliwość, nie zaś za kilku występnych,
„krew niewinną tak okrutnie przelewać.
„Dziękujemy dumnym Boiarom, za dobre
„ich chęci ku nam, powiedzcie im imie-
„niem naszém, niech baczą, by krew nie-
„winna ludzi JKMcí Pana naszego, dłużéy
„przelewana nie była: gdyby zaś ich (co
„uchoway Boże) daléy przed oczyma na-
„szemi mordować miano, tedy ani na to
„zimno patrzeć, ani żelaz naszych wstrzy-
„mac nie będziem mogli. Będziemy się
„bronić, polegniemy wszyscy, ale co z te-
„go wyniknie, łatwo dumni Boiarrowie
„przeglądać mogą.”

Skoro Naszczokin odpowiedź tę od-
niósł do zamku, wraz Szuyski i inni Bo-
iarrowie wpadłszy na konie, biegali po uli-
cach, hamując pospólstwo od łupiestwa i
mordów. Książ Mścisławski biegł na uli-
cę Mielecką, gdzie najwięcéy sług Car-
skich i Carowéy poległo, Książ Wasil Szuy-
ski przybiegłszy do domu Xięcia Wisznio-
wieckiego, zastał tam rzeź niezmierną, bro-
nił się Wiszniewiecki walecznie, a mając
do 200 Kopiyników na koniach, chciał z
nimi wypaść z domu i na szturmujących

nderzyć; wstrzymali go od tego dowódcy pospólstwa, zapewniając wszystkim całość i bezpieczeństwo, lecz skoro Polacy posiadali z koni i odprowadzili ie do stajni: wraz lud niewierny strzelać i wdziierać się do domu zaczął. Wiszniowiecki znowu się zamkawszy z górnéj sali odważnie się bronił, w téj to chwili przybiegł Wasil Szuyski i Iwan Mikitycz, ci z wielką pracą uśmierzywszy pospólstwo, ocalonych Wiszniowieckiego, Stadnickich, Kazanowskich, Tarła, zaprowadzili do rozmaitych gospód, domy i sprzęty ich złupione, pobita czeladź. Zabitych w dniu tym Polaków iedni do 2000. drudzy do 4000. liczą (*). Sprawiedliwie, piszący dziennik téj rzezi, uważa, że gdyby Polacy nie byli się tak ślepo oddali napotiom i ospalstwu, gdyby byli rozdzielone siły swoje czy w domu Poselskim, czy u Xiecia Wiszniowieckiego skupili, pokonałiby byli niesferne i źle uzbroione hufy pospólstwa, lecz stracili przytomność, uzbroieni nawet bronić się niecheieli, słowem Bóg, chcąc ukarać dumę ich i występstwa, nieszczęsnych zaślepił.

(*) Obacz w nocie liczbę przedniejszych zabitych iako też wziętych N. V.

Już też z zapadającym zmierzchem u-
stała zapaleczywość ludu, dano straż bez-
pieczeństwa do Poselskiego domu, powró-
cona nieiakaś na mieście spokojność. Jak
żałosna noc nastąpiła po dniu tym rzezi!
rozproszeni po odległych gospodach Po-
lacy, niewiedząc o sobie szukali się nawza-
iem. Ileż radości za znalezieniem oplaka-
nego już przyjaciela, ile żalu i smutku, gdy
krewny lub przyjaciel postrzeżony wśród
stosu trupów. Co chwila przybywali do
domu Posłów, Kapłani, Rycerstwo, nie-
wiasty! wszyscy obdarci, skaleczeni lub
zbici. Za pozwoleniem Boiarów wysłali
Posłowie do Pana Tarły, Lubomirskiego,
dowiadując się o losie ich. Znaleziono nie-
szczęśnych w postrzelanę i krwią ze-
wsząd zbryzganę budowie: na podrzu-
conę na ziemi słomie, leżał wiednym
końcu Tarło z Lubomirskim, grubą tylko
przyrzuceni koszulą, w drugim Pani Tar-
łowa, Herburtowa, i inne Półki potłuczo-
ne srodze, okryte nayuboższą odzieżą:
zbyt raptowne, niestety! przeyscie z prze-
pychu i bogactw do nayemutniejszey nę-
dzy! Natychmiast Posłowie wysłali im
szaty, bieliznę i wszystkie potrzeby. Nie

tu tylko okazała się ich hojność dosyć. było być rodakiem i nieszczęśliwym, by doznawać od nich wszelkię pomocy i wsparcia.

Po długim naleganiu, odkryto nakoniec Mniszchowi, że Córka jego była przy życiu, odprowadzono ją nawet do Oycy z kobietami iéy, nie już w Carskim przepychu, lecz w stosowny do stanu iéy dzisiejszego, nędzny odzież. Co za widok dla nieszczęśliwego starca, tem zapewne dotkliwszy, że w upokorzeniu tém córki, widział własny wyniosłości ofiarę. Przecież cios tak okropny nie uleczył w starcu dumnych jego uroień, z przerywaniem snów wielkości, nie zniknęły powrotu iéy nadzieie: przyjął Woiewoda Marynę z naywiększym uszanowaniem, ustąpił iéy całego domu swego, wolał czcić iak panującą, niż iak nieszczęsną córkę do łona swego przytulić.

Co do Maryny, mówi Cilli, doznane nieszczęście, widok śmierci tak bliski, wyniosłości iéy nie ugięły bynajmniej. Przestańcie, mówiła do starających się ją w nieszczęściu pocieszać, przestańcie żalów waszych niewczesnych, raz uznana

za Panią mocarstwa tego, nigdy nią być nie przestanę, ten któryby mi chciał wydrzeć koronę, wprzód życie wydrzeć musi. (c)

Dnia 29 Maia to iest we trzy dni po rzezi właśnie gdy grzebano trupy naszych w polu za miastem, bicie dzwonów Cerkiewnych, huk trąb i kotłów ogłosiły miastu, że Książ Wasil Iwanowicz Szuyski obrany został Carem Moskiewskim. Dozwoliły mu losy przez chytróść i podstęp dożyć do celu wszystkich życzeń iego, dozwoliły wstąpić na tron, by go zeń wkrótce strącając, tém iawniey okazać światu, że są sprawiedliwe nieba ścigające zbrodnie na Maiestacie samym.

R O Z D Z I A Ł IV.

Domniemywanie, że Dymitr mógł być prawdziwym Carem i dziedzicem tronu.

1 6 0 6 r.

Doprowadziwszy do kresu smutne dzieje Dymitra, niech nam wolno będzie pod-

(c) Tenże Dyaryusz 1607 r.

nieść ile można zasłonę tych nadzwyczajnych tajemnic, które dotąd przeznaczenia iego otaczać zdają się: niech nam będzie wolno zgłębiając nietylko świadectwa Pisarzów, lecz bardziéy pobudki, które powodowały ich piorem; usuwając na stronę uprzedzenia i zawziętości, chwycić wśród tylu ciemnót, błyszczący promień światła, wskazać za tą pomocą co najpodobniejszem do prawdy, wskazać mówię, iż tyle okrzyczany do tych czas wyklinany Samozwaniec, mógł być prawdziwym Carem Dymitrem.

Latopisowie Ruscy, wspominający o tém zdarzeniu, iednogłośnie prawie (*). Dymitra za Samozwańca, zbiegłego Mni-

(*) Mówiono mi, że ieden z naypierwszych Pisarzów Ruskich Senator Karamzin, dziś dzieie Monarchyi Ruskiéy gładkiém piórem piszący, równie iak poprzedenicy iego, Dymitra fałszywym rozumie, i między innemi dowodami, przywodzi list w téj mierze od Xcia Ostrońskiego Kasztelana Krakowskiego do Zygmunta III. pisany, z biblioteki Poryckiéy wyjęty: Znany mi jest list ten; Xże Ostroński o innych sprawach pisząc do Króla, nawiasem tylko o Dymitrze w te słowa wspomina: „Dymitra znam od lat kilku, „był on naypierwéy w Dermaniu Manasterze Oyca „mego, potém u Anabaptystów, ale dla naradzania „się o tem, trzebaby zwołać wszystkich Senatorów.”

Te słowa nic nie stanowią.

cha Otrepiewa podają, lecz w kraiu tak nieograniczenie samowładnym, możnaż bez narażenia się na srogie katusze, pisać i naczéy, iak po myśli panującego: mógł że się kto odważyć wyiawiać podstępny i zbrodnie, które nie tylko okryłyby były niesławą panującego, lecz nadto zachwiałyby go, straciły może z przywłaszczonego tronu. Lecz daymy że mógł się znaleźć między pisarzami, mąż odważny, przyiaciel cnoty, który pisał w zaciszu, nie dla oklasków żyjących, lecz by następnym wiekom, światło i prawdę zostawić; pytam? czy taki nawet mógł odkryć tę prawdę w czasie, gdzie interessem było, i panującego, i iego stronników, by ią przytłumić i przeistoczyć. Zawsze zbrodnia lęka się światła, popelnia swe czyny w ciemnotach: i tak morderstwo czy prawdziwego czy podsuniętego Dymitra spełnione: niewielka liczba sprzysiężonych użytą była do tego, a i tych nawet, głęboki podstęp wygładzić potrafił; wysłani po śmierci pacholęcia, na sprawdzenie i obejrzenie ciała, Wasil Szuyski i Bitiagowski, mogli znaleźć ciało to zepsutem, a daymy, że odkryli błąd swój, czyliż bo-

iażń zemsty srogiego Borysa, czyliż interes i polityka, nierozkazywały taic ofiary wymknietéy z pod topara, dopóty przynaymniéy, dopóki odkryta znowu nieleżaaby pod nim. Prawda więc nie wielu tylko sprzysiężonym znaną była, a właśnie naysilnieyszym było tychże spiskowych interessem, by iéy nie wyiawiac nigdy. *Margeret Francuz* będący naówczas w służbie Moskiewskiéy, powiada, że tak głęboką tajemnicę zachowywano naówczas we wszystkich sprawach, iż niepodobną było doysć prawdy inaczéy, chyba że ią człowiek sam widział na oczy.

Za panowania więc Borysa niewiedzianno, tylko to, co Borys wiedziec i wierzyc rozkazał: gdy późniéy Dymitr z tak radosnem i powszechnem przyięty uniesieniem, nieroztropnością, i stronnictwem swoiém dla Cudzoziemców i Polaków, serca kraiowców oddalił, gdy niechęć tę podstępny Szuyskiego obróciły w nayżywszą nienawiść, gdy nakoniec legł nieszczęsny zdrad tylu ofiarą, wtenczas przychylni nawet, roziańtrzeni pogardą iego dla narodu, i blahoczesnéy wiary, nie poymowali, by człowiek podobny, mógł być ze

krwi Carów ich; nienawiść nieprzypuszcza uwagi: uznano za rzecz niewątpliwą, że zamordowany był tylko szalbierzem, a coroczna, do dziś dnia miotana nań klątwą, mniemaniu temu znamie świętości nadała.

Gdy więc na Latopisach kraiowych, tak mało polegać nam wolno, roztrząśmy, co sąsiedzcy Dzieciopisowie o tém nadzwyczajnym podają nam zdarzeniu. *Lacomb*, *Puffendorf*, *Loccenius* w swéy *Historyi Szwedzkiéy* etc. etc. letko tylko dotykając tak ważnego zdarzenia, wspominają Dymitra iak oszukańca, *Petrejus* v. *Erlasunda*, tak pisze, iak wtenczas Szwedzkim interessom było dogodnym, lecz mogliż Szwedzi uznawać za prawdziwego Monarchę tego, co w dniu pierwszym wstąpienia swego na tron, tak żarliwym Króla Polskiego okazał się przyjacielem, który tak groźny do Karóla IX. list napisał (*), upominając go, aby przywłaszczoną koronę Zygmunтови powrócił, w przeciwnym przypadku, otwartą grożąc mu wojną. Przez ścisły związek, któryby się za utrzymaniem na tronie Dymitra między Polską

(*) Czytaj List ten w nacie przy końcu tomu tego. N. VI.

a Moskwą spoił, nayniebezpieczniejsze dla Szwecyi wynikały skutki, dziwić że się potrzeba, że Szwedzi Dymitra za prawego Monarchę nie uznawali? Toż samo mnie-
ma dzisiejszy pisarz Historyi Szwedzkiey Pan Rüks: „po wielu poszukiwaniach (mówi on) nie śmiem twierdzić, by pierwszy Dymitr mógł być Impostorem. Odleglejszych krajów Historycy albo rzecz tę iak obcą sobie zamilkli, lub ślepo poszli za wspomnionemi dzieiopisami, zostaią więc nasi Polscy, i do téy epoki mamy ich wielu, co rzecz tę całą opisać obszernie. Łatwo sobie wystawić można iak cudowne w Polsce zjawienie się Dymitra zaięło wszystkich umysły, iak zaraz duch partyi przymieszał się do uznawania go przez iednych za prawdziwego Xiążęcia, przez drugih za oszusta (*).

(*) Kto tylko świadomym iest dzieiów narodu naszego, zawiściów i walek między możnemi domami, ten z rozdwoienia z dań, z zapędu w popieraniu ich, przewdy, w téy sprawie szukać nie będzie. Dosyć, że Mniszechowie, Wiszniowieccy, i inni, uznawali Dymitra za prawdziwego, by przeciwni im iuż go oszustem mienili. Zazdrośni między sobą równości, iakże wielu znieść mogło, by ieden z nich wynosił się nad tę równość, sadzał Córkę swoję na tronie, sam Teściem potężnego Monarchy stawał się. Ztąd Zamoy-

Roztropni i umiarkowani niechętnie widzieli porywczosć, z którą Król przez słabość swoją dla Jezuitów i Mniszcha, w czasie ieszcze domowych zakłuceń i wojny Szwedzkiéy, do tak płochych, nieprawych, szkodliwych może dla kraiu skłaniał się robót: przeciwnie Mniszech, Wiszniowieccy, ich liczni krewni i przyjaciele, twierdzili się być przekonanemi dowodami Dymitra, że on prawdziwém był Carów plemieniem. Owczasowi Dzieiopisowie nasi, których dzieła obiawione są drukiem, słysząc tę sprzeczność w zdaniach, nieśmiejąc twierdzić na iedną lub drugą stronę, przywodząc ciąg wypadków, o prawdziwości lub fałszu osoby Dymitra, powiększény części zostawili nas w powątpiewaniu; ieden Kobierzycki wręcz twierdzi, że Dymitr był Samozwańcem (d), Żółkiewski w Komentaryuszu swoim powiada, że Marynie koniecznie Carować

ski zjawienie się Dymitra, zwał Komedją Terencyusza, niemniéy letko i Żółkiewski tłumaczy się o nim w Komentaryuszach swoich. Przeciwnie, niepowodowani zawiścią lub uprzedzeniem, ci, co z Dymitrem obcowali, za prawdziwego go mienia.

- (d) Prodit e bustis Demetrius, Impostor Kobierzycki pag. 57.

się chciało. Ostrożniejszy Łubiński, tak się tłumaczy: (ieżeli Moskalom wierzyć będziemy) był to podlego stanu Mnich, nazwiskiem Hrehory Otrepiów, lecz to co Dymitr sam o sobie powiadał, niedalekiem od prawdy być się zdawało (e). Piasecki bardziéy się skłania do wiary, że Dymitr był ocalonym przy życiu, i że inne podobne iemu pacholę na miejscu jego zostawione, zamordowaném było (f). Wassenberg w niosek ten za nie zaprzeczony twierdzi (g).

Chwalebną iest ta wstrzeźliwość, ta ostrożność w twierdzeniu, tak znakomitych dzieiopisów, iakimi byli powyżéy do nas wspomnieni; wiadomo że dwóch z nich było Biskupami, trzeci Senatorem. Nie będąc oni w uczestnictwie tajemnicy, ni samych Moskali, ni może Woiewody Sandomirskiego, mówili, iakem powiedział otwarcie o zdarzeniach, ostrożnie o dzieła tego sprawcy. Lecz nie oni iedni pisali, zostawiły nam zabory i niszczące zaburzenia, znaczną ieszcze ilość rękopismów, przez osoby wpływaiące do dzieła

(e) Łubiński. pag. 29. (f) Piasecki pag. 221.

(g) Wassenberg pag. 10. i 11.

tego, nadewszystko osób przytomnych na mieyscu. Towiański całkiem prawie z xięgarni Załuskich w życiu Jana Piotra Sapiehy umieszczony, Samuel Maszkiewicz, Pułkownik znaku Hussarskiego, ieden z dworzan Posłów od Zygmunta na Moskwę wysłanych, tyle innych rękopismów iuż to z Biblioteki Wilanowskiéy, iuż od ś. p. Podkanclerzego Chreptowicza i Józefa Siemakowskiego mnie udzielonych, nakoniec list Charleskiego, długo przy boku Dymitra będącego (*), wszystkie zgadzaią się,

(*) *Kopia Listu P. Mikołaja Charleskiego do Przyjaciela o Dymitrze.*

Odjechałem Jego Carską Mość i ze wszystkiém Rycerstwem zdrowych 8bra 9 dnia; obóz ruszył się, to jest wozy i piechota do Karaczowa, spod Monastira Swińskiego. Jego Carska Mość nazaiutrz dnia 10. 8bra miał się ruszyć tamże, do Karaczowa, acz miał być zamieszkać Car Jśc czas nie mały w Brańsku; trzema dniami przed przyiechaniem Cara Jmci; wojsko Szuyskiego nastąpiwszy niewiadomie, zamek spaliło i co było skarbów to z sobą pobrało; iakoż skoro wiadomość przyszła do Cara Jmci, posłał był w pogon za nimi, lecz żadnym sposobem nasi temu dosyć uczynić nie mogli, bo oni wszędy świeże konie mieli, i tak się zniszczem wrócili. Nie mogąc dłużej Car Jmci trwać, do Karaczowa iachał, tamże mieszka najwięcej, gwoli temu, żeby co ludzi naszych przybyło, acz iest naszego ludu do pięciu tysięcy człeka, lecz mało zbroynych, i oczekiwać chcę na większą gromadę ludzi. Jam do domu mego przy-

przywodzą dowody, że Dymitr był prawdziwym następcą tronu, iakże mnie-

iechał dnia 16. 8bra. naywięcéy gwoli temu, żebym ludzi Rycerskich zbroynnych mógł sposobić Jego Carewiczowskiéy Mości, tak też dla sposobienia koni i ryszunku. Aczem miał być wołą i z Małżonką moią do Lublina na Szymona Judy na iarmark iachać, dla sposobienia ryszunku, i czego bym tam nie dostał, i Lwów bym nawiedził; lecz mławszy z pisanja W. Mć o prędkiem przybyciu W. M. w dom nasz, na stronę odłożywszy potrzeby Carskie, iako też i swoje, sam WMPana w dom swój czekam z radością, tylko proszę o prędką wiadomość od W. M. gdyżbym nierad w słowie ostał Carowi Jmci iako też i wszystkiemu Rycerstwu: radbym, tam iako nayrychleý stawić się mógł, iakoż w tém używam łaski W. M. ieślibysię tam które Rycerstwo chciało zaciągnąć na posługę Jego Carskiéy Mści proszę racz im W. ukazać drogę do mnie, a ia już ich tam będę prowadził gdzie Jego Carska Mość będzie z woyskiem, iakoż w tém wątpić nietrzeba, że zapłata dobra, i płaci zaraz, Car Jmść, iakoż dla zrozumienia méy przypowiedniéy od W. M. mego Mśwégo Pana posyłam przez posłańca mego, aby o tém JMść wiedzieli, którzyby chcieli ten zaciąg uczynić, gwoli Carowi Jmci Mściwemu, w czém każdego z JMść ia sam upewniam, że droga każdego daremna nie będzie, w czém wielkiéy łaski W. M. potrzebuję, prędkieý odprawy gwoli temu radbym do Polski iechał. S strony nowin Moskiewskich to W. M. zapewne daie, iż iako mam wiadomość, iż ten głos w Litwie iest i wszędy iakoby nie był ten Car Dymitrem, temu W. M. wiary nie daway, iest prawdziwym Dymitrem, by się przekonać i iam sam ieżdżił; i tak toż było i tu u nas przeciono, ale ten vetuie, który niewiadom

mać, by wszyscy przeciw iawnéy prawdzie, i wewnętrznému przekonaniu, do ogło-

rzeczy i spraw iego. — To wprzód W. M. o nim oznajmuje, że Pan nabożny, trzeźwy, mądry, i w sprawach swych czuły, serdeczny, gońca dobry skopią i o rzeczach Rycerskich rad się bada, i rad słucha, kto co podobnego powie; do tego jest miłosierny, naród Polski bardzo miłuje, szanuje, daie, daruje, a to mu iedno kto rzecze: tych zdrajców, którzy do niego przywiada, nie tylko żeby miał karać, ale im wolność daie, cheszli, mieszkay przy mnie, a cheszli idź do Szuyskiego. Nasi, którzy są na Moskwie wszyscy z łaski Bożey są zdrowi, i nędzy nie cierpią, dostatek wszelaki daią, sam Szuyski odstąpił z wojskiem swoim od Tuły, którą dobywał, wielki rozruch w iego woysku, gdzie obaczą większą potęgę Cara Jmci, zaraz mu się poddadzą: iakoż zawsze ludzi Carowi Jmci przybywa, ale nie chce tak skwapliwie następować na Stolicę, by mu i Szuyskiego przywiedziono aż narodu Polskiego zbroyonego kopynego ludu będzie miał do kilku tysięcy. Do tego ma taką praktykę, o której sam powiedział, że ma tylko trzy lata na Stolicy być, i przez zdradę znowu ma być zrzucony. Po tém ma być trzydzieści lat i w pokoju dokończyć wieku swego z rozszerzeniem państwa: wielebym o rozrywkach i czułości iego miał do W. Mość pisać, i papieru być mi niestało: na pościele swéy nigdy nie sypia, proforma pościel i straż, nieznacznie ubrawszy się bądz do Hetmana albo do mnie przyidzie, i tak śpi, położywszy Moskwicina na swéy pościeli, a na świtanu przyidzie do ubierania: iak w woysku naszym, tak i w Moskiewskim nieznacznie bywa, przysłuchiwać się sprawom: gdy Pan Bóg w dom mój W. Mei

ogłoszenia fałszów uniać się mieli, iakże łączne ich przytomnych na mieyscu świadectwa, całkiem odrzucać? Nie pozwala tego powinność Dzieiopisa; te to więc świadectwa obok innych, umieściłem w opowiadaniach powyższych, lecz ieżeli i tym z ostrożnością tylko wiarę dawać należy, przytoczmy, zbierzmy uderzające wypadki, od przeciwnych nawet Dymitrowi Dzieiopisów niezaprzeczone.

Omiiam, że Piotrowski dworzanin Lwa Sapiehy i drugi Wdy Sandomir: obydwu w Uhleczu u Dymitra służący, z pierwszego nań spoyrzenia wraz go poznali, i od niego poznany mi byli: może kto powie dzieć, że chęć zasłużenia sobie na łaskę mającego wkrótce panować, powodem do tego stać się im mogła, lecz ieżeli Dymitr był zbiegłym Mnichem Otropiewem, piątką i bluźniercą, iakim go Latopisowie, sam nawet Car Borys, w liście swoim do

przyniesie, o wszyśkiem dam wierną sprawę. Naten-
czas sam siebie i służbami memi w łaskę W. Mci
nego Mściwego Pana i Przyjaciela iako naypilnię
oddaję.

z Ostrokludowa dnia 19. 8bra. Anno 1607.

Mikołaj Charleski.

z Rękopismu JM Xiędza Osińskiego Prata Łuckiego.

Króla Zygmunta podaie, iakim sposobem zbieg ten nędzny, mógł przyysć do krzyża drogiemi dyamentami ozdobionego, iak będąc włóczęgą i piliakiem, nie strwonił go, nie sprzedał, nie zastawił, czemu go w ostatniem ubóstwie zachował, i dopiero w godzinie śmierci wyiawił. Spotkanie iego z matką stało się w obliczu całej Moskwy, i przytomnych tam naówczas Polaków, nie zależało iak tylko od Dymitra sprawić, by spotkanie to odbyło się prywatnie, nie zaniechałby on tego zapewne, gdyby był oszustem, gdyby miał najmniejsze zawstydzienia siebie obawę; z boiaźni, mowią przeciwnicy iego, przyznała go Carowa: mogła boiaźń wymódz milczenie, zimne przyznanie, lecz te łzy rzewne, te czułe uściskania, nie mogły być skutkiem boiaźni, były raczėy głosem odzywaiącėy się natury. (*) Mogła nakoniec czynić Caro-

(*) Roztropny i bezstronny Dzieiopsis Ruski Iwan Nestesuranoy, tak o tćm spotkaniu pisze: „ To spotkanie „ uśmierzyło wątpliwości tych, co urodzeniu Dymitra „ dotąd nie dowierzali: Uważaiący wszystkie poru- „ szenia iego, nie upatrzyli iak to, co się należy od „ Syna Matce, którėy dwoiako winien był życie, z „ drugiėy strony w uściskaniach, łzach radosnych „ Carycy, widać było dowody przyrodzonėy miłości, „ niepodobna bowiem zmyślać, rzecz tak doskona-

wa wdowa, co roztropność i bezpieczeństwo kazało, lecz dla czegożby była samowolnie obłudną, dla czegoż Bezobrazów wysłany w poselstwie po Marynę, za najpierwszy między tylu darami, oddał ię, od Carowéy, iak Matki, nayprzód błogosławieństwo ię, i całej Rusi, a przy niém obraz Tróycy S. oprawny złotem, i kamieniami bardzo kosztownemi (*).

Zapewne w narodzie tak bogoboynym, Carowa będąca już sama zakonnicą, nie byłaby posyłała błogosławieństwa swego, i darów tak świętych, żonie niegodnego szalbierza.

Lecz pójdźmy do saméy osoby Dymitra, do iego umysłu, charakteru, przymiotów, które w krótkim czasie pokazania się swego okazał. A nayprzód co do postaci, miał on ją uszczególnioną znamionami, któ-

-
- „le, ażeby pilnie uważając oko, oszukaném zosta-
 - „ło. Iiakżeż nie miała go uznawać za prawdziwego,
 - „kiedy iak niegdys w małym, tak dziś w dorosłym
 - „znalazła też same przywary natury, to jest iedną
 - „rękę krótszą i brodawkę na twarzy. Mnieysza, że
 - „byli iednego wieku, ale że te dwa znaki w oby-
 - „dwóch zgadzały się iednostaynie, to dziw nad dzi-
 - „wami, iezeli prawda, że Dymitr ten był zmysło-
 - „nym.” Tom II. pag. 192.

(*) Patrz notę wszystkich podarunków przy końcu Temu tego.

re natura nie często powtarza. Miał, mówię, na twarzy brodawkę, i iedno ramię wyższe od drugiego, znamiona łatwe do poznania nie tylko saméy matce, ale każdemu, co go raz widział. Znaiomość iego, i umysłowe przymioty, nie oznaczały człowieka podle urodzonego (h). Kobierzycki powiada o nim, twarz miał dość przystoyną, sam śmiały, zniewalający wymową (i). Łubieński dodaie: Posiadał umysł równien fortunie, do któręy zmierzał, twarz dość poczesną, w mowie swoięy do Króla, i tego użył wyrazu: „wszakże *Cyrus i Romulus wychowańce nayprzód pasterzów, lecz w Królewskich zrodzeni domach, wielkich Mocarstw założycielami stali się.*”

Przydaymy do tych świadectw Dzieiopisów, postępowanie Dymitra, gdy już osiadł na tronie. Nikt zapewne niepochwali nieroztropności, z którą wszędy upoka-

(h) Victo paulatim duro Moscovitarum genio, laudabilem civillorum Europæ gentium humanitatem inducibat. Adeoque et in Livonia liberalibus imbutus studiis, et loqui eleganter latine et scribere didicit. — Wassenberg pag. 14.

(i) Facies, liberalis, audax, promptaque eloquentia movit studia et fidem. Kobierzycki pag. 57.

rzeł miłość własną narodu swojego; lecz we wszystkich ważnych zdarzeniach umiał się on czuć Panem, umiał gorliwie za dostojenstwem swoim obstawać, iasno widzieliśmy tego dowody w przytoczonych już sporach z Posłami Polskimi. — Wiele on im okazywał względów, lecz nigdy z ubliżeniem dostojenstwa swego. Łaskawość była cechą charakteru iego, sami nieprzyjaciele żadnego nie wyrzucają mu okrucieństwa. Przebaczył sprzysiężonym na życie swoje Szuyskiemu i Tatuszewowi; obiecywał on wiele po sobie. Wspaniały, szlachetny, unosił się nad wszystkiem, co było szlachetnem i wspaniałem, poważał wysoce Henryka IVgo Króla Francyi, i już poselstwo do niego, i do Jakuba Igo Króla Angielskiego przeznaczał. Ten charakter, te przymioty, te znaomości, ta czułość i uszanowanie dla matki, te uroczyste modły do Boga, o wsparcie sprawy iego, zarzekanie się na gniew i zemstę nieba, gdyby był nieszczerym, nie pozwalają wierzyć, by obłudę tak daleko posunąć można: i owszem natchylała szalę ku mniemaniu, że Dymitr nie był oszukańcem.

Powiedzmy nakoniec, bo nie w téj sprawie zapomnieć nie należy, słowa wspomnionego już Francuza w służbie naówczas Ruskiéy Margeret, twierdzi on, że Dymitr nie był Mniczem pod imieniem Otropiewa, lecz że Otropiew ten, dawniéy Sekretarz Patryarchy, zaprowadził Carewicza do Polski, i z nim nazad do Moskwy powrócił. Był to człek, dodaie on, wielkie ladaco, piliak, zuchwalec. Mimo winnéy mu wdzięczności, przymuszonym się widział Dymitr, wygnąć go do Jarosławia. Tam się on znajdował, gdy Carya zamordowano, po śmierci iego nawet, utrzymywał zawsze, że był prawdziwym Dymitrem, synem Iwana, on zaś Otropiewem, sprowadził go potem Szuyski do Moskwy: niewiadomo co się z nim stało (k). Wspomniony tylekroć Angielczyk, równie iak Margeret, znajdujący się naówczas w Moskwie, tak się tłumaczy. „Matka w obecności całego dworu, po szczególnych znamionach uznała go za Syna swego z taką pociechą i czułością, iż po śmierci nawet Dymitra dwoiono się w

(k) Margeret cytowany przez Levesque Tom III. pag. 307 i 308.

„mniemaniach, czyli on prawdziwym lub
 „zmyślonym, nakoniec J. B. Rocolés w
 „pracowitem dziele swém, zebrawszy i
 „roztrząsnąwszy zdania wszystkich, co o
 „sprawie téy pisali, tak kończy: Dotąd po-
 „zostaie wątpliwość, czyli ten Dymitr był
 „prawdziwym, lub też zmyślonym, nie
 „pozwalamy więc sobie żadnego pewnego
 „twierdzenia, na iedną lub drugą stronę.”
 Sławny J. Müller w historyi swoiey po-
 wszechnéy, to tylko o Dymitrze wspomina:
 „Panowanie Monarchy tego było godnem
 „chwały, okazał on wiele szlachetności i
 „wspaniałości, lecz zbyteczne iego upo-
 „dobanie w Polakach, w ich zwyczajach,
 „obraziło dume Boiarów, dało powód do
 „buntu, w którym życie utracił.”

Nie chętką zapewne uczynienia iakie-
 goś nowego odkrycia, lecz wrodzona czło-
 wiekowi żądza zgłębienia tego, co iest u-
 krytém, co budzi ciekawość, powodowa-
 ła mną w poszukiwaniach dzisiejszych,
 iuż ie czynił przedemną P. Levesque, lecz
 zaniechał iak prawie w całym swém dzie-
 le, radzić się postronnych Dzieiopiśów,
 nadto zbywało mu na tych ówczesnych
 rękopismach, które nam pozostały dotąd.

Upłynęło już więcej dwóch wieków, po tych smutnych zdarzeniach, mniey ważnem staie się dzisiay wiedzieć, czy Dymitr był prawdziwym, czy fałszywym Carem, przecież iest iakaś dla serc tkliwych słodycz, uniewinić pamięć nad miarę prześladowanego; wśród tylu mionianych złorzeczeń, wspomnieć i dobre przymioty, tego, który niechciwy krwi poddanych swoich, widział swą własną przelaną.

Nie znał on narodu swego, wyprzedził go może, zbyt porywczo wziął się do odmian, w sto lat szczęśliwszy, ieżeli się porównać odważam, po nim Piotr Wielki lubo sroższych, gwałtowniejszych używał środków, że nie nie oszczędzając, oszczędzał dumę narodową, dopiął zamierzonego celu.

R O Z D Z I A Ł V.

Na próżno Polacy dopominaią się uwolnienia swego. Niespokojność nowego Cara Szuyskiego. Bołotników staie na czele gminu, za nim Wasilef ogłasza

się Synem Cara Fiedora: bitwa pod Tulą. Wasilef stracon. Powtóry Samozwaniec; łączy się z nim, późniéj Jan Piotr Sapieha, X. Rożański i inni Polacy z pocztą swemi do 7000. Staią obozem pod Tuszynem. Sapieha osobno. Szuyski wypuszcza Marynę i Posłów. Ta z drogi wrócona ślubnie Samozwańcowi drugiemu. Zwycięztwo Sapiehy pod Zwiszynem, dalsze czyny. Przymierze Szwecyi z Moskwą.

1607 r.

Uspokoienie Stolicy, wyniesienie na tron Wasila Iwanowicza Szuyskiego, nie polepszyło bynajmniéj ni doli Posłów Polskich, ni innych wielu pozostałych od rzezi Polaków. Pokilkokrotnie przekładali oni w listach swoich do dumnych Boiarów, że przytrzymanie ich, było przeciw wszystkim prawom narodów, że ściągnąć mogło srogi odwet, i krwawą między dwoma narodami wojnę, odpowiedział Tatuszew imieniem Cara, że należało wprzód, aby podano wierny spis Polaków nienależących do poselstwa, a gdy to spełnionem zostało, zabrano Mniszcha Wdę Sandom:

z córką Maryną, Tarłów, Stadnickich, ich dwory, i rozbroione zaciągi, pod pozorem, że wszystkich do granic Polskich zaprowadzić miano, lecz przeciwnie zawiedziono ich w głąb kraiu, i w ścisły trzymano niewoli. Po długich obietnicach i zwłokach, przybył nakoniec Tatyszew i Wasil Telepiow Dziak, z oświadczeniem Posłom Polskim, że Wielki ich Gospodar wysłał do Króla Polskiego w Poselstwie Kniazia Hrehora Konstantynowicza Wołkońskoho, z pismami znalezionemi w papierach zesłego Dymitra, z których się okazało, że nieboszczyk sam wyznawał, że w wsparciu Króla Polskiego winien był Carską koronę, że Wwdzie Sandomirskiemu niezmiernie summy pieniężne dawał, że od Papieża, Nuncyusza, Prymasa, Jezuitów ustawiczne odbierał listy, nagłące, aby uiszczał się w przyrzeczeniach swoich, budował co prędzcy Katolickie kościoły, i Wiarę Rzymską, w Państwie swoim iak naybardziéy rozmnażał. Że zatem póki Król zażaleniom tym nie uczyni zadosyć, i Posła Carskiego nie odprawi, póty Posłowie Polscy na Moskwie pozostać muszą. (1)

(1) Rękopism ówczesny.

Na próżno Posłowie nasi odpowiadali, że te wszystkie skargi, już śmiercią Dymitra zaspokoionemi zostały, że nie tylko dane Marynie podarunki, ale wszystkie i iéy i Polaków dostatki i sprzęty, drogie nakoniec przysłane od Króla upominki, w ostatniém złupieniu, i оголоczeniu ich, sowicie im się wróciły: że nakoniec nie im dać nie może powodu, do przytrzymywania Posłów, wbrew wszystkim prawom, oświeconych Europy narodów. — Trwał Car i Boiarowie w przedsięwzięciu swoim, przestano i widywać, i odpowiadać Posłom. (*)

Za wstąpieniem na tron, mówi Treuer, wydał Szuyski manifest uwiadomiałący, że Samozwaniec już nie żył; w potoku obelg których mu nieszczędził, by pamięć ie-

(*) Posłano ich nakoniec do Jarosławia nad Wołgą, do Archangelu za Białe Jezioro, pilnie trzymając pod strażą, osobiście strzegąc, by ich żadna wiadomość o tém, co się dzieje na świecie, niedoszła: Jeńcy ci jednak (jak to jeden z nich w dzienniku swoim wyraża) odbierali listy od swoich, i z Moskwy, mianowicie od Hiszpana w służbie Polskiej *Don Nicolao de Melo*, pozostałego w Moskwie, który im o wszystkim donosił. Oleśnięki Kaszt: Małogoski, Gąsiewski Star: Wieliyski, Stanisław Witkowski Woyski Parczewski, Jan Sokoliński, Posłowie, z 100 Towarzystwa i służ pozostali na Moskwie przez 18 miesięcy.

go ohydzić ludowi, wyrażał, że Dymitr był czarnoksiężnikiem, i że mocą tylko czarów wzniósł się do tronu, że nie zachowywał postów, chciał wprowadzić Jezuitów im, i Polaków z uszczerbkiem Moskali całą swą ufność oddawał, że strwonił skarby swe na nich, że nie chodził do łaźni, iadał cielęcinę, i inne zakazane potrawy, nakoniec, że był kacerzem i tronu niegodnym.

Te wszystkie atoli przedsiębrane środki, nie uczyniły Cara Szuyskiego spokojniejszy na tronie: niektórzy z możnych, rodem, bogactwy, niedawno równi, niedawno wyżsi od niego, zazdrościli mu korony, pospólstwo zaczęło żałować pośpiechu łatwowierności swojej w zamordwaniu Dymitra, posępność iakaś ogarnęła miasto, same nawet panującego gmachy. Jeden z poselstwa naszego przypuszczony na radę pierwszych Boiarów, w tych słowach postać dworu maluje: „Wczasie gdy Posłowie nasi rozmawiali „z Boiarami, myśmy się z synami ich zostali w wielkiéj sali. Co za odmiana od „pierwszych czasów! wszyscy tam smutni, iak gdyby na pogrzebowéj stypie „siedzieli. Zginęła pompa, którą się Dy-

„mitr otaczał, nie widziano już Draban-
 „tów, Strzelców, ludzi tak grzecznych, i
 „świetno ubranych, iak przedtém.”

Nie dosyc na tém, rozeszła się wieść
 po stolicy, iakoby Dymitr podziemnymi
 uszedłszy lochami, był żyw i cały. (*)
 Témczasem zwłoki Dymitra, po kilkadnio-
 wém pastwieniu się, litością kupca iedne-
 go, w polu pogrzebione zostały: Szuyski,
 by zniszczyć rozsiewane powieści, kazał
 ie wykopać, zawieść za strzelecką posadę
 na drogę, którą niegdyś Dymitr wjazd
 swój odprawił, tam ciało oblane smołą,
 spalono; pozostałe popioły nabite w dzia-
 ło, i wystrzelono ku Polskiej granicy.

Jeżeli wierzyć mamy dziennikowi ie-
 dnego z rodaków naszych, znajduiącego
 się naówczas w Moskwie, a toż samo i P.

(*) Hrehory Szachoskoy, przywiązany niegdyś do Dymi-
 tra, pierwszym był wieści tych sprawcą. Opatrzony w
 pieczęć Państwa, przebrany, z dwoma tylko Polakami
 uszedł z Moskwy, nie oparł się iak w Putiwlu, wszę-
 dzie rozgłaszając, że Car Dymitr ocalał, że się udał
 do Polski, i znów z przymierzeńcami swymi wkrótce
 pokaże się w Moskwie; z tąż wieścią wysłał iedne-
 go z Polaków do Maryny Mnischówny, oznaymiając
 ię o swoim cudowném ocaleniu, i kazał ię być do-
 brę nadziei. Petreius v. Erilasunda pag. 380. Iwan
 Nestesuranoy pag. 214. Relations Curieuses. pag. 302.

Levesque przywodzi, Szuyski ostrożność swoją do okrutniejszego ieszcze posunął sposobu: Szuyski (mówi on) chcąc swoich przekonać, iż zabity Hospodar nie był prawdziwym potomkiem Wielkich Książów Moskiewskich, dostał (iakośmy to od samych Moskali słyszeli) pacholę od lat dziesięciu nieiakiego *Romiszka* syna strzeleckiego, dobrze go zapłaciwszy rodzicom. Kazał go tajemnie zawieść do Uchleczu, i zarząwszy, pochować, gdzie niegdyś zabite pacholę na miejscu prawdziwego Dymitra leżało. Zaczęto najprzód w Uchleczu pokazywać to ciało, zbiegało się pospólstwo, nie omieszkały naprawione już popy unosić się nad widoczną łaską niebios, nad ciałem niewinnego, gdy to w szesnaście lat po śmierci, tak było świeże, iak gdyby obumarło dzisiaj, krew nawet na sukniach zachowała ieszcze żywość swéj farby. Spraktykowane łotry udając chromych i chorych, modliły się niby do tego ciała, i uzdrowione odchodziły. Dla większego ieszcze wrażenia, przeniesiono ciało, i wszystkie przy niem kuglarstwa do saméj Stolicy: dzwoniono bez ustanku przez dwie nie-

dziele, rozgłaszano czynione cuda, lecz gdy cudzoziemcy i świetleysi z Moskwy fałsz odkrywać zaczęli, wyszedł rozkaz, by zaprzestano dzwonić, i ciało prywatnie pochować. (m)

Na próżno atoli Szuyski starał się zatrudniać podobnemi widokami niespokojne swoich umysły; pospólstwo po prowincjach mniéj wierzyło rozgłaszanym cudom, iak buntowniczym niechętnych poszeptom. Kupcy, strzelce, kozacy, chłopci, zbuntowali się i uznali za wodza swego Iwana Bołotnikowa, zbiegłego kmiecia od Kniazia Telatewskoho, trudno jest wyrazić okrucieństw, które mszcząc się za doznawane uciski, wyrządzali nad Boiarami. Już miasta Putywl, Reżan, Tula, Kaszer, Astrahan złączyły się z Bołotnikowem, ciągnie on do Moskwy, wszystko mieczem i ogniem pustosząc, i byłby wziął Stolicę, gdyby przybyłe z Smoleńska i innych miast posiłki, nie odparły, nie zbiły buntowniczych tłumów.

Już szła w rozsypkę zebrana przez Bołotnikowa hałastra, gdy powstał niebezpieczniejszy herszt, za czasów ieszcze Dy

(m) Rękopism ówczesny Levesgue pag. 311. Tom III.

mitra znany. Był to nieiaki Eliasz Wasilef, chłop nieiakiegoś Jelagina, Kozacy Tereku wybrawszy go sobie za wodza, podchwycili i złupili Astrahan. Powodzenie Bołotnikowa ośmieliło zuchwałych, nieprześciągając już na tytule wodza, ogłosił się Wasilef, Piotrem, synem Cara Fiedora starszego brata ostatniego Fiedora. Tak niepodobna do prawdy bayka znalazła stronników, lud tłumami do nowego Samozwańca garnąć się zaczął. Ani się temu dziwić należy. Szuyski nienawidzonym był przez tych wszystkich, co iakiekolwiek prawa do tronu rościć mogli: surowość jego pomnażała nieprzyjaciół liczbę. Nie zapomniał on żadney z dawnych uraz swoich, więzy, konfiskaty, wygnania Boiarów, pierwszych urzędników państwa, szerzyły się wszędy. Ządza pomszczenia się zamknęła oczy nad sposobami: Kniazio-
wie Szachowskoy, Tielatewskoy i inni uznają Samozwańca za Cara, łączą się z nim Kozacy z Zaporoża i Wołgi, zbite w nie iedney rozprawie woysko Szuyskiego. Sam Szuyski nakoniec ciągnie przeciw buntownikom, zachodzi krwawa bitwa pod Tulą. Telatewski polega w boiu,
Sa-

Samozwaniec zamyka się w Tuli. Szuyski zatamowawszy rzekę bieącą przez miasto, mieszkańców do poddania się przymusza. Wydani, fałszywy Carewicz, Szachowskoy i Bołotnikow, giną pod mieczem. Interes Szuyskiego nakazywał zbyt wielkię liczbie mieszkańców darować. Jeszcze był Szuyski nie dobył Tuli, nie uśmierzył buntowników, gdy nowy Samozwaniec, udający się za ostatniego Cara Dymitra, ukazał się w Starodubiu. Latopisowic Ruscy tak wspominają o zjawieniu się iego: „Dwóch młodych ludzi przybyło do Staroduba, ieden z nich pod nazwiskiem Andrzeia Nagi, drugi Alexego Rukina. Ten ostatni zwierzył się, że Dymitr opieką nieba uszedł przed spiknionemi na niego zdraycami w Moskwie, i że żył w schronieniu i niedostatku, niegodném wielkich swoich przeznaczeń. Powierzona tajemnica rozeszła się wkrótce po mieście. Ciśniono się koło Rukina, by odkrył miejsce, gdzie się wybawiony Monarcha znajdował; chytry ów szalbierz samym oporem zaostrzał ludu ciekawość, dał się nawet bić, i znieważać wprzód, nim mniemaną swą tajemnicę wyjawil; przyciśniony na-

koniec siłą, oświadczył, że nieszczęśliwy Monarcha znajdował się pomiędzy nimi pod imieniem *Nagi*.

Radość tem odkryciem na słuchaczach sprawiona, równała się obląkaniu. Uderzono natychmiast we wszystkie dzwony, powszechne uniesienie przywiodło mieszkańców do nóg Samozwańca, wszyscy przysięgali mu wierność. Trzy miasta bliższe łączą się z nimi.

Dotąd z pewnością wiedzieć nie można, kto był ten oszukaniec (n). Moskiewscy pisarze mienią, że się w Mało-Rossyi, należącej naówczas do Polski, urodził; nasis, że był synem Boiarskim Hauryli Wierowkina, inni nakoniec twierdzą, że był żydem (o). Jakkolwiek bądź, mieszkańcy Staroduboscy wraz po wykonanę przysiędze napisali list do Szuyskiego będącego naówczas pod Tulą, by złożył koronę, i oddał ją prawemu Monarsze.

Następujący przykład silnie dowodzi, iak w gwałtownych politycznych wstrząśnieniach, zapał i uniesienie człowieka, daleko wygórować mogą. Młodoletni syn Boiara iednego, podiał się list ten zanieść,

(n) Khilkoff. (o) Kobierzycki pag. 70.

postanowił utracić życie, by usłużyć zło-
czyńcy, którego Panem swoim uznawał.
Przybywa, Szuyski zapytuje go o Samo-
zwańcu, o imionach stronników, o ich spo-
sobach i siłach. Na te wszystkie pytania
młodzieniec głębokie chowa milczenie. —
Wydaią go na najokropniejsze katusze,
stały wśród mąk, zamiast wyjawień wo-
ła do przytomnych, by się poddali pra-
wemu Monarsze, a zrzucili iarzmo przy-
właściciela, którego wkrótce zagniewane
nieba w proch miały obrócić. Skazany
nakoniec na spalenie wolnym ogniem,
męczennik ten, błąd biorący za prawdę,
umarł, składając Bogu dzięki, że mu do-
zwolił cierpieć za Ojczyznę i Cara pra-
wego.

Podobne poświęcenie się dowodzi, ia-
ki zapał w ciemnym pospółstwie ów nie-
cny Samozwaniec wzbudzić potrafił: wkró-
tce Litwin Alexander Lissowski herbu Jeż
(*), najsławniejszy wieku owego party-
tyzant, w dwieście równie iak sam odwa-
żnych ludzi złączył się z fałszywym Dy-
mitrem. Od tego to wodza, tak głośnie pó-

(*) Ród Lissowski za Zygmunta Aug: z Woiewództwa Po-
morskiego do Litwy przeniósł się. Niesiecki Tom III.

źnięć mężstwem i łupiestwy hufce, Lissowczykami nazwane. Za ięgo to radę Samozwaniec korzystając z opieszałości Szuyckiego, zazdrości lub nienawiści, którą ku niemu wielu z pierwszych Boiarów, i znaczna część narodu, pałały, szybkim pochodem aż do Kalugi pomknął się.

Témczasem wieść o popelnioney na Polakach rzezi, o śmierci tylu z pierwszych familii młodzieńców, więzieniu Mniszcha Wdy Sandom: co więcęcy, przytrzymaniu Posłów Królewskich, i posłanych późnię od Zygmunta Witowskiego, Druckiego, Sokolińskiego, żądzą pomszczenia się zapaliła serca wszystkich.

Rozchodziły się po kraiu pisma, z równą wymową iak rozsądkiem kreślone, iedne radzące, by korzystać z szczęśliwéy pory, opanować to Państwo dla Królewica Władysława, lub przynaymnięć odzyskać oderwane dawnię od Rzpltéy prowincye; drugie wystawiające tę woynę, iak niebezpiecznie, nieopatrznie przedsiębraną, napróżnem wysileniem, a może i klęskami Rzeczypospolitéy grożącą. Wahający się zawsze Zygmunt, pisał listy do przednięszych Panów i Senatorów, zasięgając ich

zdania. Wysłał nadto między innymi Alexandra Gąsiewskiego Starostę Wieliyskiego, by zbliżywszy się z zbroynym hucem pod granice Moskiewskie, nieomieszkając uawiadomić o stanie rzeczy w tém państwie. W 700 koni dobranego żołnierza, zbliżył się Gąsiewski pod Wielkie Łuki. Listy iego do Króla, i do Lwa Sapiehy, wystawiają nam dokładny obraz zaburzeń i gwałtów, w iakich się to nieszczęsne Carstwo znajdowało naówczas (*). Prócz niewielu stronników, i krewnych, dla srogości w rządach, niedostatku woiennych zalet, a może dla dawniey i świeżo popelnionych na Carach swych zabóystw, znienawidzonym był Szuyski: przecież Boiary przekładaiąc rząd nawet surowy, nad wyuzdaną zagorzałego pospólstwa zachwałóść, ieszcze z nowo wyniesionym trzymali się Carem. Nie tylko między pierwszymi, lecz i w pospólstwie nawet, niewielu było tak zaślepionych, by Samozwańca prawdziwym Dymitrem mniemało: lecz ogłoszona przez niego ciemnemu ludowi bezkarność, puszczone wodze swe-

(*) Listy Gąsiewskiego w Rękopismie W. Zielińskiego. Prezesa Kom. Woiew. Aug.

woli, łupiestwu, i zemście, tłumy zciągały do niego. Ten co wszystko pozwalał, co otwierał pole do bogactw, do odwetu za długie i ciężkie uciski, godnym berła zdawał się. Napełnione więc państwo mordami i spustoszeniem, rzeki, strumienie, ieżiora, pławiły do brzegów trupy porzniętych Boiarów. Zdeptana władza Woiewodów i Rządzców, wszędzie naygorszy z Panów, bo lud zapalczywy, panował.

Wśród tych ostateczności, widząc w niegodnym szalbierzu burzyciela wszech rzeczy, nieznaydując w Szuyskim potrzebnéj dzielności i męztwa, w téj mowie ostateczności, przednieysi z Moskali, życzyli raczéj Zygmunta lub Władysława widzieć swym Carem, niż pod niebitnym Szuyskim drzeć co dzień o własne życie, dłużej patrzeć na wojnę domową i pustoszenie oyczyzny swoiéj. Z tém się wyraźnie oświadczył Gąsiewskiemu Rządzca Wielkich Łuk, poddał mu grod ten, i do Pskowa, i innych twierdz wolny obiecywał przystęp. Doniosł o tém Gąsiewski Królowi, żądał piechoty do osadzenia poddających się na imie iego zamków, zaklinał, że od pośpiechu, opanowanie Pań-

stwa tego zawisło. Gdy Zygmunt rozważał ieszcze, zjawienie się Samozwańca wskazywało porę oddania wet zawet: niebada-no, czy Dymitr ten był prawdziwym, czy fałszywym, dosyć że żył Szuyski, że siedział na tronie krwią Polaków zbroczonym. Miechowiecki poufały pierwszego Dymitra, dziś u Samozwańca hetmanem, rozżarzał płomienie, pisał list za listem, donosząc o nowéj rewolucyi, wzywając Panów i Szlachtę do rozpoczętęj roboty, imieniem pryncypała swego obiecując im żołd pewny i znaczny. Zakończyła się była rokoszowa wojna: po zwycięztwie pod Kirchholmem, spokojne od Infant rzeczy; wrzały roje odważnéj lecz nieczynnéj młodzieży, gotowe rzucić się gdzie tylko otwierało się pole boiów i sławy; nie czekały one na postanowienie Króla i Stanów; nie miała naówczas za występpek Szlachta Polska toczyć wojny bez rozkazu Króla i Seymu. Jan Piotr Sapieha Starosta Uświacki niezważając na upominania Lwa Sapiehy, by się w te rozruchy nie mieszał, pierwszy przy Samozwańcu stanął: przybywali ieden po drugim, Józef Budziło Chorąży Mozyrski, Samuel Tyszkie-

wicz z 700 iazdy i 200 piechoty, Witowski w 800 iazdy i 400 piechoty, 12 chorągwi Wielągłowskiego, Rudnicki, Chruściński, Kazimirski, Michaliński z rotami, Tyszkiewicz stary z Tupalskim w 400 koni, Xiążę Roman Narymuntowicz, Rożyński w 1000 koni, Zborowski z Stadnickim w 1600 koni, Młocki, Wilamowski, Rudzki, Orlikowski, Kopczyński, Madaliński, Gaiowski etc. etc. Liczono więc w obozie Samozwańca samego wyborowego woyska 7000. Pomnożyło tę liczbę 3000 Dońskich i Zaporowskich Kozaków pod dowództwem Zaruckiego. Reszta Moskałe, iedni przez łatwowierność i przywiązanie do krwi dawnych Carów, drudzy z urazy ku Szuyskiemu, naywięcéy ze swawoli, omamienia, i nadziei nowych korzyści. (p)

Przełożył Samozwaniec nad całym woyskiem swoim, za zezwoleniem iednak starszyny, Romana Xiążęcia Rożyńskiego, męża doświadczonéy dzielności: nie bez zbrodni atoli dostał Rożyński władzy naywyższéy, w gniewliwym sporze zabił wprzód wspomnionego iuż Miechowic.

(p) Dyaryusze S. Maszkiewicza i Towiańskiego.

ckiego, który i u pierwszego Dymitra i u dzisiejszego Samozwańca, ze sławą he-
tmanil. (q)

Zbierały się zewsząd roje łatwowier-
nego ludu Ruskiego, polegli w dawnych
woynach, lub pod zemstą i okrucieństwem
Szuyskiego, co przednieysi z wodzów Mo-
skiewskich. Swiadeżą sami Dzieiopisowie
nasi, że Szuyski prócz Skopina sam nie-
woienny, nie miał zdatnych wodzów, ni
wprawnych żołnierzy; posyłane przeciw
Samozwańcowi tłumy, składały się z nie-
bitnego ludu wieyskiego. Przeciwnie Sa-
mozwaniec, zapalonych, gotowych na
wszystko stronników swoich, wsparł bi-
tnemi pułkami Polskimi.

Ten to kwiat Rycerstwa Polskiego wal-
czył przez półtora roku, nim się Zygmunt
wyruszył. Xzę Rożyński pod Kaługą, Beł-
chowem i Chodynką zniósłszy ze szczerem
siły Szuyskiego, pobrawszy prowinyce,
i zamki, tak że Smoleńsk tylko i Nowogrod
przy Szuyskim zostały, zbliżył się nako-
niec do Tuszyńska, o dwie mile od Moskwy,
i na około obozem rozłożył.

(q) Kobierzycki pag. 90.

Obwód całego obozu, od południa, zachodu i północy, oblewały dwie rzeki Moskwa i Tuszyn, z których pierwsza Stolicy i Państwu całemu, ta obozowi imie nadały. Od wschodu rozciągały się równiny, wałem i szerokim rowem wzmocnione, te Kozacy Dońscy osiedli; ciągiem rzeki Moskwy stanęli Tatarzy, z drugiey strony obozu niedaleko od rzeki, rozłożyła się piechota i letka iazda: na drugim brzegu naznaczono miejsce Moskalom trzymającym stronę Dymitra, lecz że się często burzyli, wyłącznym obozem na osobnym miejscu stanąć im rozkazano. (r)

Tak rozłożony obóz z domami nawet wystawionemi porządnie, z rynkiem we wszystkie potrzeby opatrzonym obficie, raczćy porządnego miasta niż żołnierskich szałasów postać wystawiał. Jan Sapieha nie mogąc się zgodzić z Xięciem Rożyńskim, z pułki swoiemi późnićy przybył, i osobnym taborem stanął pod Tróycą (*).

(r) Kobierzycki pag. 92.

(*) Pułki te Sapieżyńskie uczyniły z sobą związek Konfederacyi. Do własnych zaciągów namówił Sapieha pułki, które po zwycięztwach Inflantskich na próżno winnego sobie żołdu w Brześciu Litt. czekały.

Z tego to obozu, iedne rotę wypada-
iąc gromiły uciekających z Moskwy, dru-
gie zapędzając się do okolicznych prow-
in-
cyi, szerzyły spustoszenia, znosiły czę-
stkowe oddziały, zabierały zamki.

Szuyski widząc się coraz bardziéj ści-
śnionym, obawiając się nadeyscia liczniey-
szych ieszcze woysk Polskich, a może i sa-
mego Zygmunta, umyślił gniew ich od-
wrócić, wypuszczeniem Posłów Polskich,
rownie iak Mniszcha Wdy Sandomirskie-
go z córką iego Maryną, w Jarosławiu nad
Wolgą trzymany. Tym końcem otoczonych
liczną strażą wysłał na granice Li-
tewskie.

Posłowie Oleśnicki i Gąsiewski prostą
puściwszy się drogą, na ziemi oyczystéj
szczęśliwie stanęli. Nie tak skwapliwie
śpieszył się Mniszech z Maryną córką swo-
ią: téj, mówi Żółkiewski, koniecznie ca-
rować się chciało: zbaczając więc z dro-
gi, po wielu mieyscach niepotrzebnie za-
trzymując się, tyle dokazała, że Sapieha
dowiedziawszy się o tem, posłał Zborow-
skiego i Stadnickiego, odbił Marynę i oy-
ca iéj, i do obozu swego pod Tuszyn za-
wiódł. Na drugi dzień przybył Samozwa-

niec do Sapiehy dla widzenia Carowéy. Na pierwsze spojrzenie nie mogła Maryna ukryć zadziwienia swego, na widok człowieka niemającego żadnego podobieństwa z tym, którego imie przybrał. Nie okazała ona tych uniesień radości, które wzbudzać był powinien powrót osoby, mianéy za straconą, opłakiwanéy gorzko; spotkanie było zimne i krótkie, po którym obydwie strony udały się do mieszkań swoich. (s)

Obojętność tych mniemanych małżonków niemałe w umysłach sprawiła powątpiewania; byłoby może omamienie zniknęło, gdyby pycha w Mniszchu i Marynie, widoki polityczne w Sapieże, chęci zemsty we wszystkich Polakach, niezgwałciły (by celów swych dopiąć) wszystkich przystoyności nawet pozorów: Wiedział Sapieha, wiedzieli Mniszchowie i wszyscy, że Samozwaniec był tylko oszustem; długo pycha z uczciwością walczyła, przemogła pycha. W dni kilka po pierwszym spotkaniu, powtórnie Samozwaniec odwiedził Marynę: naówczas wszystkie uczucia,

(s) Powieść o Samozwańcu, X. Kognowicki w życiu Jana Sapiehy pag. 167. Dyaryusz Maszkiewiczza.

których tkliwa żona, po odzyskaniu ulubionego małżonka, doświadczać może, okazała wyniosła kobieta. Łzy radosne, czule uściskania, rozrzewniły, czyli raczej rozrzewniać zdały się tych, którzy oszukany mi być chcieli. By iednak zaspokoić wewnętrzne bodźce sumnienia, spowiednik Maryny Jezuita dawał ślub potajemny temu osobliwemu stadłu. Czegóż nie dokaże wyniosłość w umyśle dumnej niewiasty! Córka Senatora Polskiego, wychowana w prawidłach bogoboyności i wstydu, nie wahała się Maryna dla zbyt niepewnych berła powabów, podzielić swe łożę z Szalbierzem, którego obluda tylko i śmiałość, podniosły z nayspodlejszego ludzi stanu.

Powiedzmy pokrótce jakie były sprawy woysk Polskich przy Dymitrze będących, aż do chwili, w której Król Zygmunt wydał wojnę, i wkroczył na ziemię Moskiewską.

Wiele dzielnością swoją wstawił się Roman Xiążę Rożyński, więcéy ieszcze Jan Piotr Sapieha Starosta Uświacki. Jużéśmy wspomnieli pierwsze iego zwycięztwa pod Belchovem, i nad rzeką Cho-

dyńcem, gdzie czternaście tysięcy Moskwy trupem położył, i Wodza ię Bazylego Kniazia Massalskiego w niewolę poymał (t). Równie waleczny Sapieha, przechodził go umiejętnością sztuki wojennéy, nikt nie był bacznieyszym na wszystkie obroty nieprzyziaciela, nikt z błędów iego lepięy korzystać nie umiał; obległszy mocno utwierdzony pod Moskwą Monaster S. Tróycy, razem czuwał ztamtąd na Stolicę, i raz w własnéy osobie, znówu przez wodzów swoich, na wszystkie strony w głąb kraiu czyniąc wycieczki, gromił i rozpraszał zbierające się woyska, dobywał zamków, niestety! wszędy pustoszył i palił. A nayprzód dowiedziawszy się, że Car Szuyski pod dowództwem brata swego Iwana wysłał z Stolicy 40000. iazdy i 10000. piechoty wybranego ludu, Sapieha acz z małym poczem pod Zwiszynem zachodzi mu drogę, trwa długo zapalczywa bitwa, sam Wódz na czele Ussarskich i Petyhorskich chorągwi uderzając, kulą w twarz postrzelonym został, nie nie zważając na ból i ranę, podwaia usiłowań, łamie nieprzyziaciół szyki, i spędziwszy

(t) Kobierzycki pag. 233.

z pola, gna Moskwę przez cztery mile, wszędzie drogę ścieląc trupami: ledwie który z woyska tego uszedł zdrowo do Stolicy. Zginął w téy potrzebie Książ Wasil Romadanowskoy, Fiedor Gołowin, Wasil Buturlin, wielu innych znaczniejszych Boiarów ranionych i wziętych w niewolę, zabrano 20. chorągwi; klęska ta niezmierną trwogą napelniła Stolicę Moskiewską, i gdyby było woysko nasze, korzystając z trwogi, wraz się obróciło ku miastu temu, opanowałoby ie niechybnie.

Czyli to Sapielha nie chciał ludu swego narazić na szturm tak ogromnego miasta, czyli podobniéy że Xiążę Rożyński posilkować go zaniedbał, przestając na uważaniu Moskwy, wysłał kilkatysięcy Kozaków do Rostowa i innych zamków, by się Dymitrowi poddały. Suzdal, Szuia, zkład Szuyscy imie swe biorą, Pereasław i inne otworzyły bramy zwycięzcy. Oparło się miasto Rostow. Dowodził w niém Książ Trzeciak Scytów. Fedor Romanow osadzony tam w Monasterze przez Borysa pod imieniem Filoreta, a przez ostatniego Cara Dymitra na Metropolitę wyniesion, nie tylko że nie opuścił miejsca tego, lecz

mieszkańców do obrony przeciw Samozwańcowi zachęcał. Usłuchali mieszkańcy głosu Pasterza: za zbliżeniem się Kozaków Sapiehy do miasta, Filoret wzięwszy na siebie ubior Biskupi, wszedł do świątyni, i dawszy komunią ludowi, klął przed ołtarzem, modląc się o powodzenie swoich: témczasem lud po małym przed miastem oporze, schronił się w mury, a i tam nie pewny, tłumem do Cerkwi udał się, niepohamowane w zapaleczywości swojej Kozactwo, bez względu na świętość osoby, chwytając kapłana, bił i siekał tak czerń, iak lud pospolity: bogactwa kościelne stały się łupem naieżdźców; podrywano i łosem ciągniono blachy złote zdobiące grób Sgo Leontego, sam posąg Świętego dostał się Sapieże, który go Carowéy Marynie darował. Moskale cenili go 50000. rubli. Książ Scytów i Filaret odesłani do Samozwańca. Okrucieństwo spełnione na Rostowie, rzuciło postrach na wszystkie krainy i miasta. Jarosław, inne znaczne grody, zamki, Monastery, hordy Tatarskie, poddawały się woysku zwyciężkiemu. Spotykali Sapiehę Wodzowie, Boiarowie dumni, pospólstwo, wszyscy

We-

według zwyczaju swego z krzyżami, obrazami, z chlebem i solą. (*)

Jest o mil sto od Moskwy Jezioro na 13 mil wszerek i wzdłuż rozlane, Moskale dla koloru wody, nazywają je Białém. Stoi nad niém zamek obronny i nieprzystępny prawie; tam Hospodarowie Moskiewscy skarby swoje przechowywać, i sami w czasie niebezpieczeństwa schraniać się zwykli. Tam też Car Szuyski, poymanych w czasie wesela Dymitra Polaków osadził. Nie mógł Sapieha zniewagi téy ścierpieć, wysłał tam kilka chorągwi, te, zamek dobywszy, wszystkich rodaków swoich wypuścili na wolność.

Zwieźli byli Moskale do Kołomny z ziemi Rzezańskiéy, i z kraiów Zawolskich niezmierną ilość rozmaitéy żywności; dla okrycia iéy, i sprowadzenia, wysłał Szuyski z potężną czatą Wasila Massalskiego i Galliczyna: puszcza się za nimi Młocki

(*) Tatarskie Ordy, i sami Carowie, przyjeżdżali z chorągwiami, po kilka tysięcy woyska mając, mianowicie Car Kazimowski 5000. Car Barchalski 3000. Car Piotrusów 4000. Car Romanowski 1000. Car Kasulbacki 5000. tych wszystkich Sapieha do Samozwańca odesłał.

z Dyaryuszu w życie J. P. Sapiehy. X. Kognowicki.

z kilku chorągwiami Kopyników, uderza i taką klęskę zadał, iż ledwie opowiadacz rozbicia powrócił do Moskwy; zabrali Młocki wszelką żywność, i zdobycz nie małą.

Te i wiele innych pogromów, wykonywane były częścią przez samego Sapiehę, częścią przez wodzów pod władzę jego poddanych. Naywaleczniejszym był wspomniany już Litwin Lissowski, Hetmanem Kozaków Dońskich obrany, ten wziął Suzdał, wiele innych miast, i aż o Kaspijskie morze otarł się; Strawiński, Zborowski, Dziewałtowski, Kolecki, w innych stronach szerząc swe zabory, znieśli najprzód woysko (*) Łyzników, potem pod Suzdałem 30000. Moskwy rozbili, zabrawszy im sztandary i działa.

Uciszyło się już całe prawie Państwo Moskiewskie przed mieczem Polaków: grody i zamki niechcące dobrowolnie poddać

(*) Moskale nazywali Łyznikami żołnierzy mających na nogach kurpie cienko i gładko wyrobione, długie na stop trzy, na jedną szerokie, z zakrzywionym od spodu nosem, te przyprawiwszy do bótów, lotnie po lodach i śniegach biegali: w nayeźszą zimę prowadzili Polacy tę wojnę, bez tych okropnych klęsk, cośmy później widzieli.

się, iako to Pereasław, Kostroma, Hali-
cze, Uglecz, Kroma, Nowogrod etc. mie-
czem i ogniem spustoszone zostały. Te klę-
ski, te ciężkie straty, coraz okropniey-
szym stan Szuyskiego czyniły: niedosyć
mu było widzieć pogromy woysk swoich,
stracone państwo, oblężoną i głodem przy-
ciśnioną Stolicę, w samych murach téj
Stolicy, postrzegł uknowany przeciw so-
bie spisek. Kniaziowie Gagaryn i Galli-
czyn z spółnikami swymi udają się na
dworzec Carski, w zamiarze zapewne u-
duszenia lub złożenia z tronu panującego.
Wtenczas Car okazał się prawdziwie go-
dnym berła, otoczony swą strażą, wy-
chodzi przeciw sprzysiężonym. Przyto-
mność iego zdeymuje strachem spisko-
wych, w liczbie trzechset uciekają do Tu-
szyna do Samozwańca.

Témczasem czuyność z którą Sapieha
niedopuszczał przywozu żadnéj żywności
do Moskwy, powiększała co dzień okro-
pność głodu; i lud i Boiarrowie przypisy-
wali wszystkie swe klęski nieszczęsnéj
Szuyskiego gwiazdzie, już głośno o zło-
żeniu go z tronu mówiono: gdy tenże sam
Książ Gagaryn, co był do Tuszyna u-

szedł, powrócił, oznajmując mieszkańcom, iż człowiek, którego on prawdziwym Dymitrem być sądził, żadnego z nim podobieństwa nie miał: to wyznanie, zastanowiło niechętnych; więcéy ieszcze pòkrzepiły się upadające nadzieie, gdy tenże Gagaryn dodał, że głośnie było w obozie Samozwańca, że Szwedzkie posiłki już się znaydują w Nowogrodzie i w krótcie podstąpić mają pod Moskwę. Ta pomoc, z której tyle spodziewano się korzyści, a która późniéy powiększyła ieszcze klęski Państwa, była skutkiem układów, o których ciąg wypadków, dotąd nie pozwolił nam mówić.

Już oddawna Szuyski, wpośród nienawiści, i sprzysiężeń od swoich, uciśniony od obcych, szukał od sąsiadów pomocy: boiaźń zbytńiey przewagi, wspólność interessów i nienawiści przeciw Polakom, łatwego sprzymierzeńca w królu Szwedzkim podały. Wyznaczył Car synowca swego Kniazia Michała Szuyskiego Skopina do układów o przymierze. Po nie małych zwłokach następujące w Wiurgu podpisano warunki:

1. Król Szwedzki dostawi Carowi Wa-

silowi Szuyskiemu, 5000. żołnierzy tak iazdy iak piechoty, za które Car miesięcznie 30000. Rubli płacić obowiązue się, na pierwszy zaś miesiąc w dwóynasób tę sumę. 2. Jeńcy Moskale z zbuntowanego wojska, przez Szwedów poymani, wykupywani być mają przez Cara, Polacy odsyłani do Szwecyi. 3. Twierdza Koksholm z territorium swoim, na wieczne czasy Szwecyi ustąpione być mają. 4. Wzięte iakiekolwiek przez Szwedów miasta w ciągu dwóch miesięcy, zostaną przy nich, iako rękoymia dotrzymania powyższych artykułów. 5. Na wzajem Szwedzi bronić będą tych wszystkich, którzy z Szuyskim trzymają, a ścigać Polaków, i stronników Dymitra. 6. Obydwa Mocarstwa osobnego pokoju zawrzeć nie będą mogły. 7. Przy mierze to ma trwać wiecznie, i nie ustawać, chyba za wspólną zgodą. (u)

Nie ociągał się Karól IX. z przysłaniem tych posiłków do Moskwy, dał nad niemi wództwo Jakubowi Pontus de la Gardie. Woioownik ten z przodków Francuz, w samym kwiecie młodości już z męstwa i talentów w woynach Flamandskich znako-

(u) Joh. Loccenius Hist. Svecana pag. 478.

micie poznany, tysiącznych w początku trudności doświadczać musiał. Woysko iego po większey części z zaciężnych Niemców i Finlandczyków złożone, przez bitwy i niedostatek, zmniejszało się codziennie, zrażenie iakieś opanowało żołnierza, Finlandczykowie i Niemcy ięli chorągwie swoje opuszczać. Na Moskalach nie wiele mógł Pontus polegać, dziś byli z Szuyskiego, nazajutrz z Dymitra strony, w bitwach zaś nayczęścię kryli się w lasach, na sztych wystawując Szwedów (w). Wyślany z obozu Dymitra Zborowski, napotyka ich pod Torskiem, 2000. Moskali, 500. Niemców kładzie na boiowisku (x), uchodzi Pontus, Wilamowski ściga go pod Twier. Tam Szwedzi miasto opanowawszy, trzykroć szturm przypuszczali do zamku, straciwszy ludzi niemało, o mil trzy odstąpić musieli. Nie wszędzie atoli z równem szczęściem powodziło się naszym, porażony Zborowski, zgromiony z wielką klęską pod wielkim Nowogrodem, Kiernosicki Rotmistrz ledwie z świadectwem pogromu tego do Tuszyna dostał się.

(w) Rüks Geschichte Schwedens T. II. pag. 66.

(x) Piasiecki pag. 261.

Kiedy la Gardie czekał pod Twerem, już dla wypoczynku wojska, już że Car wzbraniał się podług przymierza wydać Koksholmu, a nawet i w żołdzie czynił zawody, doszła go wiadomość, że Sapieha z znacznym ludem ciągnie ku niemu. Nowy natychmiast postrach opanował wojsko iego, Finlandczykowie i Niemcy buntować się zaczęli, uspokoił ich iednak wódz, i pod Kalużyn nad Wołgą przyciągnął. Wiedział Sapieha, iż działające wspólnie z Szwedami wojsko Szuyskiego pod Skopinem, stało na téj stronie Wołgi, o liczbie iego atoli nie mógł powziąć ięzyka. Umyślił uderzyć na dwa wojska oddzielnie, obwarowawszy więc obóz swój, ruszył się ku Kalużynowi, lecz na próżno wyprowadzał wojska, zwodził harce, nieprzyjaciel nie śmiejąc mu pola stawić, straciwszy wiele harcowników i przednię straż, do obozu schronił się: byłby go iednak Sapieha przymusił do bitwy, gdyby nie przyszła do obozu iego od Xięcia Rożańskiego wiadomość, że Król Zygmunt ciągnie z woyskiem, i już iest bliskim granic Moskiewskich. Złożono zatem koło generalne, wraz niezgoda rzuci-

ła między Rycerstwo nieszczęsną pochodnię swoją. Zborowski oddzieliwszy się od Sapiehy z Rycerstwem swoim, prosto pod Tuszyn do obozu Xięcia Rożańskiego udał się, Sapieha zaś do zamku Pereasławskiego, tam zostawiwszy część woyska, pod Tróycę na miejsce swoje powrócił.

Po odejściu iego, zostawione dla obro-ny zamku, rotę Stetkiewicza, Terlikowskiego i Kozackie, niepomne na przykazaną przez Sapiehę ostrożność, lekce sobie wając Skopina, tuż pod bokiem ich stojącego, wygodnie po kwaterach w mieście bez strazy i czatów rozłożyły się. Pereasławianie widząc tę nieostrożność, dali znać Skopinowi, który z woyskiem na niespodzianych napadłszy, rzeź okropną sprawił, wziął zamek, 154. samego Towarzystwa, Pacholików i Kozactwa moc wielką, i wszystkich po nayokropniejszych mękach stracić rozkazał.

Po téj porażce, Skopin nie mając już żadney obawy od nieprzyjaciela za sobą, śpieszném pochodem, o cztery mile od obozu Sapieżyńskiego pod Chrestow zbliżył się: właśnie wtenczas Sapieha znacniejszą część woyska swego na uważanie

Szwedzkich obrotów wysłał. Zostały nie-
 liczne tylko pulki, na nieszczęście i w
 tych powstały niezgody. Xiążę Rożyński
 Hetman woysk Samozwańca, naszedł na
 dom Sapięhy z dobytą bronią; z zimną
 krwią wyszedł na przeciw niemu Sapięha:
 „kiedy Skopin stoi nad karkami naszymi,
 rzekł mu, nie iest to chwila do niezgód i
 popędliwości, połączmy oręż nasz i uderz-
 my na niego,” nie tylo że Rożyński nie
 usłuchał tak szlachetnéy rady, lecz wraz
 z pod Tróycy do obozu swoiego udał się.
 Przez to odeyscie gniewem i rozpaczą zdję-
 ty Sapięha, wybrawszy sto koni co dziel-
 nieyszego Rycerstwa, wpadł w obóz nie-
 przyjacielski pod Dymitrowem, a z ręcz-
 néy broni ogień puściwszy, długo spierał
 się, aż postrzegł, że iuż tylko kilkanaście
 koni przy nim zostało, wtenczas cofnął
 się drogą między zasiekami zostawioną, i
 z iednym tylko towarzyszem zdrowo po-
 wrócił. Nazaiutrz wystąpił Skopin z ca-
 łém swém woyskiem i Szwedami, wy-
 szedł przeciw niemu Sapięha z chorągwia-
 mi, zaledwie po kilkanaście koni liczące-
 mi. Woysk Moskiewskich i posilkowych
 do 60000. liczono. Sapięha szczęśliwie sta-

czaiąc harce, przed przewyższającą potęgą, do obozu nakoniec schronić się musiał. Wtenczas Skopin z Szwedami wszedł do Stolicy. (x)

R O Z D Z I A Ł VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy, powody do tego. Rady Żółkiewskiego. Zygmunt przyciąga pod Smoleńsk. Próżne kuszenia się. Kozacy biorą wiele zamków. Nieukontentowanie w woysku Rożyńskiego i Sapiehy. Rożyński nową przysięgą wiąże swoich przy Samozwańcu. Zuchwale Poselstwo jego do Króla, odpowiedzi na nie. Wyślane do obozu Tuszyńskiego od Króla osoby, starają się Rycerstwo przeciągnąć: wzajemne umowy. Niezgody w obozie X. Rożyńskiego. Samozwaniec oboz opuszcza.

1 6 0 9 r.

Ukończyły się już były rokoszowe zaburzenia, ogłoszona na Seymie 1609 r. powsze-

(x) Z rękopismu Węclawskiego.

chna amnestya, po długich z strony Elektora Brandeburskiego proźbach (nie przewidując skutków) zezwoliły Stany, na przeniesienie lenności Xięztwa Pruskiego, z linii Anspachskiéy, na linią Kurfirszków, z warunkiem iednak składania hołdu, królom Polskim iako Panom swoim, a w przypadku wygaśnięcia linii męzkiéy, powrotu tegoż Xięztwa do Polski. (a) Zwycięztwa Chodkiewicza obiecywały z strony Szwecyi spoczynek; kiedy, zaburzenia na Moskwie, podbicie iéy prawie całkiem przez Sapiehę i X. Rożyńskiego, obudziły dawno już w umyśle Zygmunta III. knowane zamysły, korzystania z pomyślnéy pory, podbicia Państwa Moskiewskiego, dla siebie (czego więcéy żądał) lub też dla syna, lub przynajmniéy powrócenia wydartych przed stem laty zdradą Głińskiego Smoleńska i Siewierskiego Xięztwa. Dotąd Zygmunt tajemnie tylko sprzyiał prywatnym na Moskwę wyprawom, dziś już sam wojnę toczyć zamyślał.

Prócz wzwyż wspomnionych powodów, nie zbywało mu na innych (b). Wysłany

(a) Patrz Konstytucye 1609 r.

(b) Żółkiewski Hetman w progressie wojny Moskiewe:

ieszcze od Dymitra w poselstwie Bezobrazów, oświadczył był imieniem Boiarów, iż ci woleliby za Pana, Królewica Władysława, niżeli Narzutków. Powtarzali toż samo Boiarowie, iuż po zabiciu pierwszego Dymitra, dodając, że sam Wasil Szuy-ski, gotów iest Królewicowi berła ustąpić. Potwierdzali to listami swemi Posłowie Polscy, i późniéy przybyli z Moskwy Stadnicki i Domaradzki. Przydaymy do tego chęć nabycia sławy wojennéy, w oczach bitnego narodu, sławy, na którey ieszcze Zygmuntowi zbywało, przydaymy konieczność użycia za granicą roiów burzącéy się w kraju młodzieży, przydaymy nakoniec, dawane przez naiazdy prowincyi naszych częste od Moskwy zacepki, a łatwo to postanowienie Zygmunta poymiemy.

Wykonana atoli być nie mogła ta tak ważna wyprawa bez woli Stanów, a przynaymniéy naradzenia się Senatu, uczynił to Zygmunt, rozpisał listy do Senatorów, zwołał ich na radę, wniesiona myśl téy wojny na Seymikach, powszechnie pochwaloną została (c). Na liczném zgroma-

(c) Idem.

dzeniu Senatu prócz trzech lub czterech Senatorów, wszyscy radzili, by Król nie opuszczał tak pomyślnego zdarzenia, w Poselskiéy izbie milczeniem zdawano się zezwalać. Po zakończonym Seymie, Hetman Żółkiewski prywatnie Króla żegnając, zapytał, iakim sposobem chce Król woynę tę prowadzić, iakimi siłami, i którą chce obrócić się drogą. Przydał Hetman że iego byłoby zdaniem iść na Siewierską ziemię, gdyż Smoleńsk twierdza mocna, przez Cara Borysa bardziéy ieszcze obwarowana, gdyby się po dobréy woli nie zdała, bez silnéy piechoty i dział szturmowych, wieleby mogła czasu zabrać Królowi, a przez to w dalszych przedsięwzięciach iego nie mało przynieść szkody. Przeciwnie w Siewierskiéy ziemi, drewniane zamki łatwo wzięte, zawodu Króla nie spóznia. Jeszcze sam nie wiem, odpowiedział Zygmunt, z zwykłem swoim sposobem, iak rzeczy te póydą, ale przyiechawszy do Krakowa, wolą moję Waszmości oznaymię, co się zaś tyczy drogi, przyydzie pono do tego, że na Smoleńsk chcę iść, gdyż mi uczyniono nadzieię, że grod ten dobrowolnie chce się poddać, iuż i te-

raz Pan Gąsiewski praktykuje o to, które-
mu dla osadzenia zamku tego przypowie-
dzianą jest służba, ieźdnych i pieszych,
a nawet Pan Sapieha, gdy mimo Smoleń-
ska szedł do Moskwy, byłby się grod ten
był poddał, gdyby go nie na imie szal-
bierza brać chciano. Pilnie się W. K. M.
każ o to wypytać, odpowiedział Żółkiew-
ski, żeby ztąd potem nie wynikły omył-
ki i zawody. (d)

(d) Żółkiewski w Komentaryuszu swoim: wkrótce nastę-
pujący list napisał do Króla.

List Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę.
*Od Pana Żółkiewskiego Hetmana Koronnego
Do Króla JMci.*

Wziąwszy skuteczną rezolucyą WKMcI żebym przy
tém przedsięwzięciu z strony Moskiewskiego Państwa
WKMcI służył, lubo miałem niektóre przyczyny i re-
spekty, którem WKMcI proponował, iednakże iakom
roku przeszłego, gdyś mi WKMść przez J. M. X. Refe-
renderarza, o tém przedsięwzięciu swém raczył komu-
nikować, zaraz zgotową chęcią deklarowałem się W. K.
McI służyć. Tak i teraz lubo czas siła rzeczy odmie-
nił, i te respekty moje, wolę i rozkazaniu WKMcI
ustępują: według powinności moiej i chęćci zwykły,
i służb WKMcI zdrowiem i przemożeniem swoim chę-
tnie rad stawię się do téy WKMcI służby. Osobliwie
w mych niegodnych modlitwach Pana Boga prosząc żeby
temu przedsięwzięciu WKMcI raczył miłosiernie bło-
gosławić. Pewienem iednak że WKMść o środkach i
sposobach do tak wielkiéy i wałnéy sprawy należących,
rozmyślać i z JMść Pany Senatory, których tak cneý

Czekał Hetman w Żółkwi odpowiedzi
od Króla, tem niecierpliwiéy, że już wio-

wiary i życzliwości przeciwko sobie wiadom iścieś komunikować i znaszać się racysz. Siła na tém Mściwy nasz królu należeć może: ponieważ zwłaszcza na Seymie publico consilio nie nie jest wyraźném żebyś W. K. Mśc przedsię *auiso et consilio Senatus* raczył to przedsięwzięcie swe prowadzić. Wierzę, że to i z inąd W. K. Mci dochodzi, ale i ja ponieważ przywiązanie się do téy służby, donoszę to do W. K. Mci. Po tem jest to w imieniu ludzkiem, że W. K. M. nie tak Repl., ale sobie privatim pożytku z téy Expedycyi patrzysz. I za tém to pochodzi, że nie tylko vulgus, iakoż dałem znać W. K. M. ale i tu malignae voces wynikały od tych, co się tu byli do Krasnegostawu, za zerwaniem P. Ludwika Weiera zebrali, ale i wszędy między ludźmi i Senatory nawet tego pełno: że iakoż niechętnie o tém mówią i utyskują na ten W. K. Mci zamiśl. Trzeba, zaiste méim zdaniem tego przynaymniéy, żeby Senatorowie ile przedm wiedzieli o intencyi W. K. M. ludzkie zatém opiniones znosili, bo na wszelakie przypadki, na kontentowaniu się ludzkim siła należy. Uchoway Boże gdyby nie zaraz rzeczy pomyśli poszły, a choćby też (co day P. Boże) iako naylepiéy się powiedzie, nie zaraz iednak może być koniec: przewłoka czasu, będzie potrzebowała sumptu wielkiego; o ludzi niechętnych, trudno się ratunku spodziewać, dla tego to do przestrogi W. K. Mci rozkazał, iedna ćwierć lata w moim zdaniu podobno tego nie skończy, na dalszy czas trzeba mieć gotowe pieniądze. Bo iako wielka złośliwość jest dzisiejszych czasów, gdyby po wyjściu ćwierci lata na drugą nie stało gotowizny, kto może ręczyć za to, że nie uczyni żołnierz buntu, za tém in medio cursu przyszłoby ustać. Nie czynił przedtem żołnierz Polski, i za mych inż pamięci czekali zasłu-

sna, sposobna do wojny pora, nadeszła,
przybył наконец Komornik od Króla z
li.

żonych żołdów cierpliwie, choć w wielkich pracach i w niewczasach, ale się teraz wszystek świat zbestwił. Dziś idzie o sławę, o zdrowie WKMcí, ponieważ tam osobą swą raczysz być, muszę o tém być sollicitus, i dla tego to WKMcí przypominam, że dostatku wielkiego ta sprawa potrzebuie, którego od ludzi niechętnych trudno elicere. To gdy ludziom *innotescet* gdy będą szerzyć że W. K. M. nie swego prywatnego iedno pomnożenia dobrego, rozszerzania Państw Rzpléty szukasz, wzbudzi to w nich affekt inakszy, niżli ucho teraz iest do téj sprawy: że też potém do wszystkiego chętnieyszych W. K. Mcí będziesz raczył mieć, woysko to, które mi spisane ręką swą JMPan Podkomorzy posłał. Nie iest lekce powiedzianém u P. Boga wszystko w mocy, nie masz diferencyi *utrum auxilietur in paucis aut in pluribus*, iednak wedle podobieństwa ludzkiego iako ten, którym niemal wszystek wiek przy wojnach strawił, sądzić mogę, bądź by do tego przyszło, żeby się consilio (o co się starać trzeba) nie sprawić nie mogło, przyszłoby ad decernendum armis, ile wiem o tantém woysku, niewątpliwém z strony W. K. M. de felici eventu, iż szła ratio z któremi nie będę się teraz rozwodził. Piechoty życzyłbym przyczynić, siła iéy na pręsidia może bydź potrzeba, zwłaszcza in novo Principatu formando. Tu iednak W. K. Mśc racz considerować iaka dalekość drogi, że się daleko zaszło w lato, nie wiedzieć iako rychło możem się wybrać. Niepróznowałem ia dotąd z tém, żem się z żołnierstwem porozumiewał, żebyśmy mogli się ruszyć za wzięciem ćwierci iednéy na nową, nie czekając Quarty, i teraz za rozkazaniem W. K. M. poszlę do tych, którzy są wregestrze mnie posłanym, bo wolę ich tak poiedynkiem

listem, w którym mu Zygmunt donosił,

umawiać, choć mi to z większą trudnością przyjdzie, niżli ich do kupy (bo to niebezpieczna) zwoływać. Co-kolwiek się zrozumie, nieomieszkanie, skoro mi znio-są responsy oznaymie W. K. Mci. Zle jednak dotąd od nich słyszę, niechętni są do prędkiego ruszenia: nie tylko tę przyczynę kładą, czekanie za cały rok zasłużonego żołdu, co może się im teraz zrażać po-słaną od W. K. Mci assecuracją, ale też osobliwie bo-ją się iako to przed nowym głodem: ondzie pod kopkę, szliby ochotnie, bo zaiste widzę ochotne ich umysły; niezaniechynam ukazować im tego że W. K. M. (nie tak iako złośliwi ludzie rozsiewają) ale dla rozmno-żenia Państw Rzplt: tę expedycją przedsiębrać raczysz, że to nienastępowanie na Bracią, którzy tam są, ale dla ichże dobrego, iż oni tém niebaczutem porwaniem się nie sprawić nie mogą, że W. K. Mość chcesz grunto-wnie i o dobrem Rzepłtę i o ich tesz, za ich przewagi nagrody dobrotniwie obmyślić. Te mowy czynią sposobne żołnierskie umysły do téj służby WKM. Z strony żołdu tym mnię mam nadzieję żeby się inszym mieli kon-tentować, iedno iako to przeszłego Seymu Konstytu-cyk o W. Mci Pana Woiewodę Braclawskiego, iż W. K. M. raczysz pytać zdania mego, mali tu przy Ukra-inie zostać; albo zW. K. N. M. iachać? rozumiem, że potrzebnie z W. K. N. M. poiedzie: iako z człeka do-brze w tych sprawach doświadczonego mozesz W. K. Mć mieć dobrą podpore. Ja wleciech i zdrowie usta-wicznemi pracami zwatłone mam, ieśliby Pan Bóg co na którego z nas humanitus dopuścił, niech wždy drugi będzie do służby W. K. M. Tu zaś Pan Wwoda Ruski, ile Tatarów świadom, odnosił razy, postrzały, bywał i przy wygranych i przegranych, pewniem że będzie u-miał W. K. Mści usłużyć. Z tym uniżone służby etc.

z Żółkwi 11. Maia 1609. *Rękopism Bibl. Putaw:*

że chce wojnę Moskiewską popierać, i że mu posyła spis żołnierzy, iakich i on i Hetman Litt. mieć będą na tę wyprawę. Lubo ogłoszono w Krakowie czas wyjazdu królewskiego, nikt iednak, mówi Żółkiewski, nie wierzył, żeby Król Jmć kiedykolwiek miał się wyruszyć: gdyż prócz dobrej chęci Królewskiej nie widziano do téj sprawy najmniejszego przygotowania. Widząc to Żółkiewski, znając nadto dobrze opieszałość Zygmunta, wysłał do Króla Pana Tarnowskiego, wymawiając się laty, i spracowaném zdrowiem, radził, by zamierzony poczet ludzi Król Jmć iak nayprędzej wyprawił, a że nie był wielki, nie potrzebował dwóch Hetmanów, że i sam Pan Hetman Litewski Chodkiewicz wydolać mu potrafi. Nie chciał Król przyjąć tych wymówek Hetmańskich, nalegał koniecznie, by się podjął wództwa, i w krótkim czasie pieniądze na wyprawę przysłać przyrzekał. Widząc Żółkiewski iż dalsze odmawiania ściągnęłyby mu tylko zarzuty i obmowę niechętnych, odpiisał, że woli i rozkazaniu królewskiemu iak żołnierz posłusznym będzie.

Wyiechał nakoniec Zygmunt z Krakowa w miesiącu Czerwcu, dając znać Hetmanowi, by dla rozmówienia się z nim, drogę mu w Lublinie zaiechał. Żółkiewski tegoż samego dnia puścił się do Lublina, tam na audyencyi u Króla, powtórzył raz jeszcze co już był w liście napisał, przydając iak wielkich gotowości, iak znacznych wszystkiego dostatków, tak ważną wymagała wyprawa. Przecież Miłościwy Panie, rzekł Hetman, na wszystkiém zbywa, żołnierz niegotowy i niepłatny, nim zaydzie na granicę, nastąpi iesień, w tamtych krajach zimie naszey wyrównywaia. Mocne wrażenie uwagi te uczyniły na umyśle Zygmunta, wahaiać się z natury, byłby może przedsięwzięcia odstąpił, gdyby wieść o téy wyprawie, w Rzymie i po innych dworach, szeroko nie była się rozeszła: wstyd był cofać się, rozkazawszy więc na 2500. Hussarzów i Kozaków żold wypłacić, ruszył się Król przez Wilno ku Orszy. Naywięcéy Zygmunt zdawał się polegać na prywatnych hufcach Panów możniejszych; zbierały się one powoli, przybył i Hetman, powtórzył wraz z innemi nalęgania swoje, by co prędzey ciągnąć

do Moskwy, zagrzewały go do tego nowe w Stolicy, w Państwie i w woysku naszych zamieszania. Samozwaniec przez uciążliwe podatki i zdzierstwa, nasi przez rozpustę i wszelkiego rodzaju gwałty, odstręczali od siebie serca obywateli, wiele miast, prowincyi całych opuszczało Dymitra, i znów garnęło się pod berło Szuyskiego. Skopin Synowiec iego, mąż niepospolitych talentów, wiele szczęśliwie zwiedzionemi boiami orzeźwił upadające swoich nadzieje: z przewagą iego, słabiały i umysły i siły Polaków pod Stolicą leżących, słabiały tém bardziéj, że ie niezgoda niszczyła (e). Sama więc tylko przytomność Króla, woysk iego, mogła i poróżnionych ziomków pogodzić, i połączonemi siły, w krótkim przeciągu czasu, całą Moskiewską wyprawę szczęśliwie zakończyć. To radził Żółkiewski i inni, przemogły na nieszczęście zdania przeciwnych, między któremi Żółkiewski szczególniéj Lwa Sapiechę Kanclerza Litt. wytyka. Przysyłano codziennie gońców, że Boiarowie nie czekają iak wkroczenia iego do Państwa, by mu się poddać, że Smoleńsk ogołocony z osa-

(e) Kognowicki w życiu J. Sapiechy pag. 228.

dy, skoro tylko Król podstąpi, otworzy mu bramy swoje, że Sapieha z przyprowadzonym własnym swym kosztem, ludem jeźdnym i pieszym, sam się w tę stronę przodem już puścił. Dał Zygmunt wiarę tym fatalnym zapewnieniom, popełnił błąd, który długo oplakiwała Polska. Przewłoka w oblężeniu Smoleńska, opuszczenie przez Polaków Samozwańca, niezmiernie summy pieniężne, które przyrzec musiano, nim Pulki Rożyńskiego i Sapiehy przeszły na stronę Królewską, zapędziły skarb publiczny w długi, których później dopominając się niesforne i rozruchany żołnierz, całe królestwo splondrował. (f)

Być może że Zygmunt daleki od żądz podbiciań, oderwane tylko od Królestwa Polskiego prowincye, nazad pod berło swoje powrócić zamierzał; że chciał się pomścić obrażonéj godności, zgwałconych praw narodów, w wyróżnieniu na godach weselnych, tylu zacnych Polaków: te i inne powody wyrażone są w Manifestie wojny, które Łubieński Arcy-Biskup, z rozkazu Zygmunta napisał, i Cesarzowi Ma-

(f) Kobierzycki pag. 81. Piasecki pag. 262.

cieiowi i innym dworom dla usprawiedliwienia téy wojny przesłał. (g) Jakkolwiek bądź, pociągnął Król do Smoleńska i dnia 29 Września pod grodem tym rozłożył się. Przytomny w téy całej wyprawie Samuel Maszkiewicz Pułkownik roty Xięcia Poryckiego, powiada nam, że prócz piechoty Tatarów Litewskich i Kozaków Zaporoskich, saméy wybornéy iazdy poważnych znaków liczono 1200. naywięcéy iednak prywatnych zaciągów. Sam Hetman Żółkiewski wytknął miejsce na obóz nad Dnieprem przy dolinie między trzema Monasterami murowanemi S. Trócy, S. Spasa i Boga Rodzicy. Dnia trzeciego wyjechał Król z Hetmanem i Senatorami, dla rozpoznania zamku, który nie opuszczony, (iako donoszono Królowi) lecz i owszem 70000. woyska i dzielnego wodza Sehina zawierał w sobie, nad to opatrzony na długo we wszelką żywność i potrzeby.

Ogromne miasto Smoleńsk leży po iednej stronie rzeki Dniepru, po drugiej zamek wznosi się. Dla trudności bronięcia tak rozległego grodu, sami go miesz-

(g) Lubieński pag. 153.

kańcy spalili, i z bogactwy przenieśli się do zamku. Ten również prawie obszerny otoczony jest murem na trzy sążnie grubym, a 10 łokci wysokim, 38 baszt czworograniastych i okrągłych, na 9. lub 10. sążni szerokich, wieńczy mury wokoło; odległości między basztami było na 200. sążni. Ta potęga twierdzy, ta liczna osada, do uporczywéj obrony gotowa, nie zmieniły przedsięwzięcia Zygmunta; skłonny do łudzenia się pochlebnemi marzeniami, mniemał, że zatoczywszy działa, w krótcie te mury potłucze, i że acz twierdza hoynie opatrzoną była w żywność, prochy, w kule i działa, mnóstwo oblężonych w krótcie ie wyczerpie. (h)

Wzywające do poddania się listy, (*) bez odpowiedzi nawet odesłanemi były; poznał Zygmunt iak mało zapewnienia o przychylnych Smoleńszczanów chęciach prawdziwemi okazały się. Siły więc użyć potrzeba było; lecz zbywało w obozie na szturmowych działach, te późniéj dopie-

(h) Kobierzycki pag. 85.

(*) Patrz przy końcu w notach oryginalne wezwanie Zygmunta do Smolan o poddanie się; tudzież przejęte od Sehina i innych Bojarów listy, względem szturmów, do Cara Szuyskiego pisane. Litt. Nro. VII.

ro z Rygi sprowadzonemi zostały. Pochlebcy iednak dworscy nieprzestawali na radzie woienney utrzymywać, że twierdza Smoleńska była kurnikiem nayłatwieszym do wzięcia. Milczał Żółkiewski, by drugich nie zrazić, lecz na osobności nie przestawał Królowi przekładać, że przedsięwzięcie nie było łatwém, i że bez natężenia wszystkich sił i porządnego oblężenia obeysć się nie mogło.

Miotany ogień z dział obozowych mało co czynił wrażenia. Zygmunt usłuchawszy rady, otaczających go dworaków, którzy koniecznie fortelów używać chcieli, postanowił nocnem podeysciem miasto zachwycić. Tym końcem dnia 12 Października, wysłano oddział piechoty z Nowodworskim Kawalerem Maltańskim: nieustraszoną odwagą i talentami był Nowodworski, iednym z nayznakomitszych wieku swego rycerzy. Przed murami od pola, pobudowali byli Moskale drewniane zaręby, na wzór komor, temi osobliwie bramy, zakryte były zupełnie. Do oddziału piechoty, przydano Nowodworskiemu Królewskich trębaczów, z rozkazem, iż skoroby tylko brama wysadzoną została,

trembacze mieli zatrąbić, a stojące nie o podał woysko, natychmiast przez wyłom do zamku rzucić się miało. Za pomocą nocnej ciemności i ciszy zbliża się Nowodworski, trzymając w ręku ogromną petardę (*), przeyscie między murem i zarębami tak było niskie i ciasne, iż i wódz i ludzie jego, schylając się tylko ku ziemi, postępować mogli. Podstąpił atoli Nowodworski pod iedną bramę, podstąpił i pod drugą; zawiesił petardy, zapalił: wysadzone bramy obydwie; wpada Nowodworski z kilkudziesiąt swoiemi, strwożona Moskwa, tłumem z blanków domów uciekać, i do Cerkwiów cisnąć się ięła: téy nocy byłby już Smoleńsk naszym, lecz przystawieni trębacze, czyli się obląkali, czyli że dla huku strzelby, trąbienia ich nie usłyszano, dosyć powiedzieć, że stojące o podał posiłki nie przyszły. Oblężęncy widząc małą liczbę naszych, nabrawszy serca, odwrócili się i łatwo mały poczet Polaków wyparli; że w nocy strzelano na oślep, dwudziestu tylko z naszych poległo. (i)

(*) Kiszka żelazna, nadziana prochem do wysadzania bram.

(i) Rękopism Żółkiewskiego i Maszkiewicza.

Na odgłos łupieskiéy i korzystnéy wojny, coraz większe tłumy Kozaków zbierały się do Królewskiego obozu; Maszkiewicz powiada, że ich było do 40000. i że się zdawało, iż cała siecz Zaporoska wyruszyła z koszów swoich. Radził naówczas Żółkiewski, aby Zygmunt ścisnąwszy Smoleńsk woyskiem Zaporowskiém, sam z wyborem Rycerstwa Polskiego co prędzéy dla uśmierzenia Moskwy pośpieszał. Nie podobala się ta rada Królowi, lubo późniéy nieraz narzekał, że za nią nie poszedł. Wolał więc znowu udawać się do fortelów, i podkopami pod zamek kusić się o opanowanie onego; na próżno zbiegi powiadali, że Sehin ciągiem całéy twierdzy poczynił słuchy, kuszono się iednak; lecz oblężénicy podkopników naszych słysząc, zaraz prace ich zawalali, samych ranili lub zabijali.

Nagrodziły iednak te uporne niepowodzenia posługi Zaporowskich Kozaków, za ich to naywięcéy pomocą pobrano, lub podchwycono liczne zamki, iako to Potywl, Czerników, Poczapów, Brańsk, Kozelsk, Massalsk, Mieszyrek, Wiazmę, Drohobuż i inne.

Przyyscie Zygmunta pod Smoleńsk, wzbudziło szemrania i niepohamowaną zadróć w woyskach Sapiehy pod Tróycą leżących, bardziéy ieszcze w obozie Xięcia Rożyńskiego pod Tuszynem, gdzie i Samozwaniec z stronnikami swymi zamknął się. I Wodzowie i Rotmistrze, i Ryccerstwo burzyć się zaczęło. „Czyliż, mówili, po to tylko Król przyszedł, by nam naszą sławę, by nam krwawo zasłużone nagrody wydzierał? czyliż po to walczyliśmy przez lat dwa, znosili cierpkóść tych niebios, żeby z przygotowanego ranami naszymi zwycięztwa, sam Zygmunt korzystał? Kiedyż i od kogo za tyle trudów odbierać mamy nagrody? ta ziemia Siewierska, na którę Dymitr żołd nam obfity zapewnił, któż ją posiadał, kto wyniszcza? woysko przychodniów! O hańbo! o wstydzie, przy nichże zostaną wszystkie korzyści, a przy nas ubóstwo i trudy?”

Naywiększa atoli niespokojność opnowała starszoznę woyskową, ta bowiem nie inż szczupły żołd, lecz krocie tysięcy złota za dzieła swoje obiecywała sobie. Niszczyło przybycie Zygmunta wszystkie

naywspanialsze przyrzeczenia Dymitra. I to ich nie pomału bodło, że przywykli rozkazywać pod Samozwańcem, żyć z nim iak z równym, dziś pomieszani z innymi pułkami królewskimi, pod ścisłe karby posłuszeństwa ujętemi być mieli. (k)

Rożyński, by uprzedzić skutki, mającego się wysłać od Króla do woyska poselstwa, nowym soiuszem, nową przysięgą Rycerstwo swoje do Samozwańca przywiązać umyślił: tym końcem zebrał ie w wieniec, i tym mówił sposobem: „Mię-
„dzy zaciągniętymi na żołd od obcęg ko-
„rony dziedzica, a między poddanymi i pa-
„nem prawym, dziś nam spór ukończyć
„należy. Jest zapewne różnica między
„obcym dziedzicem, a własnym Królem,
„między żołdownikiem a poddanym nie
„widzę żadney. Do dziedzica wiążą nas
„nasze wysłużone nagrody, nasze ozdoby,
„rękoymia braterskiego związku, sława
„nakoniec, i całość nasza. Panu winni-
„śmy posłuszeństwo i wierność, drogię
„Oczyźnie miłość naszą. Przeciw które-
„mu z nich zgrzeszyć, byłoby niebezpie-
„cznem, zwłaszcza tym, których sława

„zapala. Zgwałcić bowiem prawa oyczy-
„ste, wierność królowi powinna, iest bun-
„tem i zbrodnią: uchybić w przysiędze
„obcemu Xiążęciu, pogardzić żółdem i
„nagrodami, wylewem potoków krwi na-
„bytemi, byłoby szaleństwem. Ztém wszy-
„stkiem, gdy te rzeczy zważymy na ró-
„wny szali, przekonamy się iasno, że
„nie grzeszy ten przeciw oyczyźnie, kto
„nie obraża oyczyzny, ten nie uwłacza
„w niczém i Królowi samemu, ten nie
„tylko u siebie, lecz na obcý nawet zie-
„mi, Króla swego szanuje, cześć mu swą
„i wiarę, ile się to zgadza z swobodami ie-
„go, gotów iest zachować. Przeciwnie ta-
„ki iest wiarołomnym, taki wzgardzicie-
„lem zasłużonych nagród, ten plamą i
„skazą Rzeczypospolitę, kto przy obcym
„Xiążęciu przysięgą związany, kto w wy-
„niesieniu, utrzymywaniu go, tyle krwi
„wytoczył, a dziś przez letkość, przez
„niegodne pochlebstwo, cierpi, by Xiążę
„ten w własném Państwie był uciśnio-
„nym, dopuszcza by nagrody należące
„się iemu, kto inny porywał. Dowiodły
„iż chwalebne czyny wasze, żeście w
„nieczem przeciw Królowi waszemu nie

„zawinili. Któż jest bowiem coby go nie
„uznawał za Pana? któż z nieprzyjaciół
„mi iego przeciw niemu lub oyczyźnie spi-
„ski knować waży się? Nadto, aż nadto
„przekonani iesteśmy o uczciwości i do-
„brzey wierze naszey. Niczego od nas le-
„kać się nie należy; nam to raczey trwo-
„żyć się potrzeba, by Król i bracia nasi
„nie rzucili na nas szkodliwych podey-
„rzeń, a co (niech Bóg odwróci) nie ogło-
„sili nas za nieprzyjaciół oyczyzny. Że
„się więc nowym węzłem przysięgi z W.
„Kniaziem Moskiewskim spoimy, że za-
„pewniemy sobie winne nam za prace
„nasze nagrody, nie przeto nie zgrzeszy-
„my przeciw Królowi i Rzeczypospolitey:
„nie mniemam bowiem, by Król tak ła-
„skawy, tego po nas wyciągał, niby kto-
„kolwiek te mu poddawał rady, byśmy
„się skalali niewiarą, lub poczynali z u-
„szczerbkiem należących nam korzyści.
„Smiało więc obiecywać sobie mogę, że
„pamiętni na świętość przysięgi, na sła-
„wę waszą, na winny wam żołąd i nagro-
„dy, wszystkiego dołożycie starania, by-
„ście żadnemu z dwóch Monarchów w
„wiernych im obowiązках nie uchybili.

„A zatem waleczni Towarzysze moi, że-
„byśmy tém bezpiecnię sprawom na-
„szym radzili, artykuły nowego związku,
„którym ściśléy niż kiedy spoić się ma-
„my, któreście mi sami podali, chceycie
„wszyscy podpisać.”

Ledwo rycerstwo wstrzymać mogło u-
niesienia swego i zapału w czasie wodza
swoiego mowy: lecz skoro ją skończył,
powstały radosne okrzyki, i natychmiast
tak Towarzystwo iak Pulkownicy i Ro-
tmistrze, związek Konfederacyi podpisali,
i uroczystą stwierdzili przysięgą.

Przedniejsze Artykuły Konfederacyi
tęy były następujące: Zaręczali sobie, że
nie odstąpią Dymitra, aż póki go nie u-
rzą na tronie Carów Moskiewskich: kto-
by go odstąpił lub zdradził, ieżeli nie-
przytomny, za bezecnego uznanym, ieżeli
obecny, na szablach rozniesionym zosta-
nie. Nikt z pod znaków Dymitra nie prze-
jdzie do żadnych innych; ieżliby to, czy
potaємnie, czy głośno uczynił, gardłem
karany być ma. Zakazują się wszystkie
pokątne schadzki, poszepty i namowy,
przekonany o nich, traci swój żołd i
sprzęt obozowy. Ktokolwiek odtąd otrzy-

na pozwolenie wyiechania do Polski, ten na Wielką noc lub Zielone świątki r. 1610 pod ciężkimi karami powracać ma. Zaręczyli sobie pod wiarą i uczciwością, że osadziwszy Dymitra na tronie, nie rozeydą się z pod znaków iego, aż żółd każdemu co do szeląga wypłaconym zostanie, w czém nikt udzielnie czynić się nie miał, pod karą śmierci: nakoniec ktobykolwiek iakiegokolwiek bądź stanu, związek ten, czyli to słowy karbować, czyli czynami gwałcić chciał, ten za nieprzyjaciela uznany, i wszelkimi siłami związku ścigany i karany będzie.

Nigdy zuchwalszym związkiem żołnierzy mający prawego Króla i prawych wodzów, spojć się nie odważył: uważali go oni iak silną twierdzę przeciw wszelkim królewskim zamysłom, przeciw którym, gdyby siły użyć chciano, iuż wczesnie pomocy, w rozrzuconych po prowincjach pułkach szukali. Jakoż zapraszali Sapieżyńskich pod Tróycą do wspólnego z sobą działania; uchylał się zrazu Sapieha, późniéy atoli w przystoyniejszy sposób przystąpił. Nie omieszkał Xiążę Rożyński i Kozaków przyciągać, lecz ci po
wię-

większey części dobywający na ów czas Wiazmy i Biały, wzgardzili Rożyńskiego i Wielogłowskiego namowami; i owszem przez Gąsiewskiego listy ich przesławszy Królowi, zapewnili go o swęy wierności, prosili oraz, by podług przyjętego zwyczaju, Zygmunt raczył im przysłać chorągiew, pod którą tylko walczyć pragnęli.

Rożyński silny ponowionym uroczyscie związkiem, iak gdyby mocarz iaki, posłów do Króla wysłał. Wybrani na to Dudziński, Marchocki, Sładkowski, Rozniatowski, Urzecki. Wysłał na spotkanie ich Hetman Zolkiewski sto koni z chorągwi Strusia. Gdy stanęli przed Królem, Marchocki niepominny na dostojenstwo osoby panującego, w te słowa zaczął: „Przy-
 „bycie W. K. M. do Moskwy nie zgadza
 „się z odpowiedzią, którąś W. K. M. de-
 „legowanym od woysk Dymitrowskich na
 „Seymie Warszawskim dać raczył: lecz
 „mnieysza o to; ieżeli ktokolwiek krwa-
 „we nasze zasługi, i to żniwo nagród (któ-
 „reśmy sobie potem ezola, krwią i żela-
 „zem zebrali,) wydrzeć nam odważy się,
 „my naówczas, ani Pana za Pana, ani

„braci za braci, ani nakoniec Oycyzny
„za Oycyznę uznawać nie będziem.”

Wtém mieyscu, przerwał mu Felix Krzycki Podkanclerzy Koronny: „Cóż jest ta wasza beczelna i zuchwała mowa? Ztakąż to dumą towarzysze wasi mówić wam kazali, także to grubiańskie dali wam zlecenia?” Niezatrwożony temi słowy Marchocki „na włos ieden, odpowiedział, nie oddaliłem się od zleceń kolegów moich.” Rozkazano oddać poruczone im pisma, dwa natychmiast oddali listy, z podpisami Romana Xiążęcia Rożyńskiego i Zborowskiego, z tych ieden wręczył Podkanclerzemu, drugi Hetmanowi Żółkiewskiemu. Odpowiedziano, że mogą odejść, i że wkrótce otrzymaią odpowiedź.

Wpodanych pismach wyrażało Rycerstwo Rożyńskiego, że już dawniiej przez posłów swoich uwiadomiło Króla o wtargnieniu swoim do Moskwy, że w odpowiedzi swéy niezganiwszy im Król przedsięwzięcia tego, nie wspominając nic o przybyciu swoim, tém samem dokonanie wyprawy całéy, zdawał się waleczności ich zostawiać. Dziś zjawienie się Króla, opanowanie Ziemi Siewierskiéy, im na

żołd zostawionéy, nie tylko wydziera im krwawo zasłużone nagrody, lecz co więcéy, napełniając niespokojnością umysły, osłabiając stronę Dymitra, a tém samém powiększając potęgę Szuyskiego, dzieło, już ich orężem doprowadzone prawie do końca, Król Jmość niewczesném swoim przybyciem, wstrząsł okropnie, a może i wkrótce obali. „Miłościwy Panie, mówili oni kończąc przełożenia swoje, nie racz się W. K. M. mieszać w tę naszą wyprawę, dozwól ją dokończyć tym, którzy przez dwa blisko lata, przez tyle krwi i znoiów, z chlubą imienia Polskiego wiedli ją, i dokonali prawie. Rzuć Królu, łaskawé oko na tę ziemię krwią naszą zbroszoną, na te rozrzucone po rozległym Państwie mogiły, wznoszą się one i za Wolgą, pokrywaią ciała walecznych braci naszych, patrzą wielkie ich dusze z mieszkania błogosławionych na pozostałych towarzyszków swoich. Ileż ich widzą ranionych, okrytych ciężkiém kalectwem? w nędzy, pozbawionych, możnych niegdyś dostatków, w toczeniu téy wojny straconych; wszystko to Miłościwy Panie, poniesione iest więcéy dla dobra Rzeczypospolitéy, niż

dla naszego. I wierzay nam Królu, wolilibyśmy i resztę życia i resztę chudo-
by naszey poświęcić, niż cofnąć się w
przedsięwziętém dziele, niż zcierpieć, by
nam kto nabytą sławę i zasługi wydzie-
rał. Tak jest Miłościwy Panie, oświadcza-
my nieodzownie, że gdyby kto, czy radą,
czy podeysciem, następował na dziedzic-
twa lub życie Wielkiego Kniazia Moskie-
wskiego (te iednak podeyrzenia ani Kró-
la, ani braci naszych tykać się nie mogą)
krzywdę taką uważać będziemy, nie iak
zadaną nam od Króla, braci, lub oyczy-
zny, lecz iak od naysawziętszego z nie-
przyjaciół naszych.”

Odprowadzeni Posłowie do Stanisława
Żółkiewskiego Wdy Kiiowskiego i Hetma-
na Koron: znaleźli go otoczonego Senato-
rami i liczną Rycerstwa starszyzną. Prze-
łożenia ich były też same, co i uczynio-
ne Królowi, w umiarkowańszych iednak
zawarte wyrazach: „Obyczaiem to było,
mówili, przezacnego Narodu Polskiego,
ludzi wychowanych na łonie złotey wol-
ności, orężem po obcych ziemiach naby-
wać sobie zaszczytów i sławy. Ta to wol-
ność, pobudziła nas i towarzyszków na-

szych, ażebyśmy oręż nasz, ten prawdziwy pług Marsa, puścili na niwy Moskiewskie, i ztąd obfite żniwo, chwały i korzyści dla Rzpltej i siebie zbierali. Zia- kimże żalem przychodzi nam dzisiaj widzieć, że nie od obcych, lecz od własnych współziomków, w tym chlubnym zawo- dzie napotykamy przeszkody! Pobudzeni tą krzywdą, do ciebie wyciągamy ręce nasze Hetmanie woysk Polskich, do ciebie, pod którego wództwem nauczyliśmy się zwyciężać, wday się do Senatu, iako do Stróża praw i wolności, aby ten na- kłonił Króla, by prawie dokonany już wyprawy, krwawo zasłużonych korzyści wydzierać nam nie raczył." Szerzące się daléy zuchwalsze wyrazy, przytłumił o- krzyk Królewskiego Rycerstwa.

Scigały odchodzących posłów ostre przekąsy i żarty, pytano się ich, czyli w dobrém zostaje zdrowiu Pan ich Dymi- try? czyli Maryna powtórny ślub brała z tym drugim Monarchą, któremu oni dziś służą? i tym podobne ucinki.

Trzeciego dnia po przybyciu, przywo- łani znowu do tronu posłowie, taką od- powiedź z ust Podkanclerzego Krzyckiego słyszeli:

„Miłémby było J. K. M. P. N. M. to
„oświadczenie wierności i poddaństwa
„woysk waszych, gdyby oświadczenia te
„zgadzały się z słowami, lecz zważając
„ie J. K. M. i ci wszyscy, którzy posel-
„stwo wasze słyszeli, utaić zgrozy i za-
„dziwienia swego nie mogą, iak ci, co
„wiernymi poddanymi być się głoszą, tak
„zuchwałemi wyrazami Majestat Królew-
„ski obrazić wazyli się. Wychodzi to z
„obróbów wolności. Ten, co nie szanuje
„Pana swego, obraża Oyczyznę; gwałci
„ten prawa, kto dostojenstwo wywraca;
„kto powstał przeciw oyczyźnie i prawom,
„ten przeszedł szranki wolności, ani brzyd-
„kiemu występкови nazwiska cnoty da-
„wać niepowinien. Nie mile, z obrazą na-
„wet, słuchał J. K. M. poselstwa woyska
„tego: przecież z wrodzonéy sobie dobro-
„ci, co w dzisieyszych okolicznościach dla
„dobra Rzeczypospolitéy zamyśla, to wam
„przez posłów swoich udzieli. Na pismie
„odbierzecie odpowiedź taką, na iaką za-
„służyło poselstwo wasze. Wiedźcie na-
„koniec sami, i nauczcie braci waszych,
„że Król Jmć zna i czuie, że iest Panem
„i Królem ludów, które Bóg pod berło ie-
„go powierzył.”

Tu Jan Kuczborski (późniéy Biskup Płocki) dziś Regent Koronny, taką odpowiedź stojącym posłom głośno przeczytał:

„Radby był N. P. by woysko to ra-
„czéy posłów iego czekało, niż podobne
„iак wasze wysyłało poselstwa; wtenczas
„bowiem zrozumiawszy dobre chęci iego
„ku wam, i powody, które miał I. K. M.
„wkroczenia do Moskwy, przekonaliby-
„ście się, iак wiele ztąd dobra dla Rze-
„plitéy spływało. Lecz kiedy podobało
„się wam nie słuchać tylko zapamiętały
„popędliwości, z zuchwałemi odzywać się
„słowy, dowieść wam muszę oyczystemi
„prawami, że nie woysko od Króla, lecz
„Oycyzna i dostoiénstwo Królewskie od
„woyska obrażonemi i zgwałconemi są.
„Przywódzicie swobody, przywódzicie
„przykłady, że naród Polski po obcych
„ziemiach szukał orężem szczęścia i sła-
„wy. To prawda, że używa Królestwo
„Polskie dostatnich wolności i swobód,
„od przodków swych ieszcze zyskanych,
„tak atoli wolności te, prawami są opisa-
„ne, że nie swawolą, co berła kruszy, nie
„zuchwalstwem, co klóci porządek, lecz

„uchwałami i Statutami Królestwo to sprawa
„wzię się. Przechodzi naród nasz swobodami
„wszystkie inne narody, lecz ci, co
„wolnością wyżsi są nad innych, słusznie,
„by innych przechodzili skromnością,
„wzdrygali się używać zaszczytów swych
„na wstyd i zgubę narodu. Podbili pod
„władzę swoją przodkowie nasi obfite i
„rozległe krainy, nie stało się to jednak
„bez woli seymów i rządzącego powagi.
„Dziś ta wola seymu, to dostojenie
„królewskie, zniweczone są przez wojska
„wasze. O boleści! o wstydzie! Zakazuj
„prawa Koronne i Litewskie samym
„nawet Królom wypowiadać wojen, bez
„zezwoleń zgromadzonych Stanów, a
„ludzie prywatni, bez woli seymu, bez
„zezwoleń Królewskiego, własną tylko
„popchnięci chucią, czynią ogromne zaciągi,
„napadają, iątrzą iednego z naysilniejszych
„wrogów! Daymy, żeby te pułki wasze (bo iakże los
„woyny niepewien) złamane i zniesione były,
„w iak okropne królestwo całe wciągnięte
„byłoby niebezpieczeństwo? i w iak
„kiedyż chwili? gdy Szwed naieźdzał,
„gdy gorzała jeszcze wojna domowa. Ja-

„koż niemało z téy zuchwałéy porywczó-
„ści waszéy ucierpiały klęsk i Polska i Li-
„twa. Rozdrażniony przez was Szuyski,
„na оголоcone z Kozaków Podole, napro-
„wadził Tatarów; iego to wsparty pie-
„niędzmi Suderman, morzem i lądem na-
„jechał Inflanty: gdyby nie męztwo Ka-
„rola Chodkiewicza i woysk iego, iakaż
„i z téy strony burza nie wypadłaby na
„nas. Zważcie więc na równéy szali tę
„sławę, z którą się tak głośnie chlubicie,
„i te szkody, które z przyczyny waszéy
„Rzeplita poniosła, i sami osądźcie, czy-
„liście dobrze usłużyli Ojczyźnie? Kie-
„dyście na Sejmie Warszawskim o wier-
„ności waszéy i posłuszeństwie mówili,
„stosowna do oświadczeń tych daną wam
„była odpowiedź; lecz dziś, gdy obok
„zapewnień posłuszeństwa dla Pana, mi-
„łości ku Ojczyźnie, zuchwalstwo, bun-
„ty i pogrożki słyszymy, przemilczeć ie,
„byłoby grzechem. Łatwo iest narazić się
„na niebezpieczeństwo, lecz nie tak sna-
„dno wycofać się z niego, często fortuna,
„którą już dzierżyć mniemamy, wymy-
„ka się z ręku naszych, i lotném ulatuie
„skrzydłem. Nie mniemaycie, by nieprzy-

„i aciel był już do ostatka przytarty. Ma
„on jeszcze potężne swoje i sprzymierzo-
„nych siły. Dla czegoż przed zwycięstwa-
„mi głosić tryumfy? Zkądże to samo-
„chwalstwo, ta duma? Nie tajne nam są
„potwarze i czernidla na radę królewską
„miotane; ieżeli, iak powiadacie, wtar-
„gnął Król do Moskwy, by prace wasze
„i zasługi zniweczył, zasłużylibyście so-
„bie na to przez zuchwalstwo mów dopie-
„ro słyszanych. Wkrótce uyrzycie w o-
„bozie waszym posłów królewskich, ci
„wam o zamiarach iego doniosą. Zatrzy-
„majcie to sami, powiedźcie towarzyszom
„waszym, że szukać sławy zgwałceniem
„praw, ubiegać się za bogactwem i łupa-
„mi znieważeniem powagi naywyższey,
„nie dziełem wolnego Polaka, iest to ra-
„czey samopasnych ludzi postępkiem (*).

Surowe były i Żółkiewskiego napo-
mnienia, lecz ten, pomny téy braterskiéy
uprzejmości, tego pobłażania, które so-
bie Polacy okazywali na wzajem, upo-
mniawszy, zaprosił posłów na ucztę, toż
uczynili Synowiec iego Obożny Koronny,
i Potocki Wwda Braclawski.

(*) Kobierzycki pag. 116. i. d.

Skromniejsze (**) było w wyrazach swoich poselstwo pułków Sapiehy, przez Wilamowskiego i Sładkowskiego sprawowane. Mówili bez przechwałek, prosili

(**) List następujący A. Młockiego.

*List od Pana Andrzeja Młockiego Starosty
Chelmickiego, Pułkownika Hussarskiego.*

Nie po ieden krok o tém do W. K. Mei pisałem, ukazując potrzebę tego gwałtowną, ażebyś W. K. Mśc iako nayprędzcy pod Stolicę pośpieszał, bo gdzie te zamki, które już nasze były, w tym rozruchu Szuyskiemu czołem uderzą, a żywnością wielką za téy drogi Stolicę zapomogą, wielką przewłokę, pracę i koszt ta woyna za sobą zaciągać będzie. Ponawiając pierwsze pisanie moje, życząc w tym zaciagu prawem sercem W. K. Mei sławy i rozszerzenia Państwa, wiadom rzeczy sam będąc, i co godzina na nie patrząc, uprzednie życzę, ażebyś się W. K. Mśc iako nayprędzcy pośpieszył: bo gdziebyś W. K. M. teraz przybyć nie raczył, tedy ja głupi nie widzę, aby potem ta expedy-cya, choć W. K. Mśc z wielkim kosztem prowadzić będziesz, tak prędko koniec pożądaný miała, sam w Borowsku leżąc oganiamy się i Szuyskiego i naszego przeszłego Cara ludziom, inż też nam bardzo ciężko, uniżenie tedy W. K. M. P. naszego Mściwego prosim, rozkaż W. K. Mśc s kilka tysięcy Kozaków nam na posiłek posłać, żebyśmy owego miesca, nim W. K. Mśc nastąpisz, dotrzymać mogli, i insze zamki tam przyległe, gdyby potęga była, łącznoby do Chrestu przywieść mógł, o czem brat mój, którego do W. K. M. posyłam dostateczną sprawę da o wszystkich. Całuję zatem stopy W. K. Mei Pana mego Mściwego.

Dan w Borowsku 6. Febr. 1610.

z Rękopismu W. Zielińskiego.

bez upokorzenia. Oddali Królowi tajemne od Sapięhy pismo, w którym wódz ten, radził wysłać co prędzëy poselstwo do Dymitrowskiego woyska, podawał Królowi myśli względem obmyślenia żołdu, i dalszego prowadzenia wojny, przestrzegał nakoniec Króla, by się wierną i pewną strażą otaczał, pamiętał nakoniec, że się znajduie wśród narodu prędkiego do królobóystw i zdrady. (k)

Témczasem gdy za powrotem posłów Xięcia Rożyńskiego, dowiedziano się w obozie o zuchwałych onego mowach, i groźnem Króla zgromieniu, oburzyli się naysmielsi niedawno, za to nadużycie zleceń ich, i oddalenie dobrych chęci królewskich od woyska. Naywiększa zapalczywość padła na Janikowskiego: za ięgo to poduszczeniem, wołano, i Marchocki i inni, posunęli się aż do zuchwalstwa; już wyciągnięte zabłysnęły szable, już do nich leciano, gdy Wodzowie i Pułkownicy wstrzymali zapalczywych, obwołując prawo, by na potém nikt sobie w woysku nie przywłaszczał więcéy powagi, nad tę, która mu udzieloną była.

(r) Kobierzycy pag. 126.

Nim Zygmunt poselstwo swoje do obozu Tuszyńskiego wyprawił, zdało się przyzwoicie przez poufale osoby, o stanie i skłonnościach umysłów woysk pod Stolicą stojących, wybadać; wybrani do tego Rusiecki i Buczyński. Ci często po namiotach chodząc, zapewniając o najlepszych Zygmunta dla woysk tych chęciach, odstręzione buntowniczymi mowami Kazimirskiego żołnierstwo, przeciągali na stronę królewską. Za powrotem nakoniec swoim, zapewnili, że i wodzowie sami nie byli dalekiemi od przyłączenia się swojego do Króla, tem bardzięj, że Zborowski niedawno porażony pod Twerem, w złej zgodzie z Xięciem Rożyńskim, tak że z nim na pojedynkę wychodził, i już sobie sprzykrzył jego zwierzchnictwo: że toż samo sprawiedliwie rokować można o Xięciu Rożyńskim, który nie tylko sam tak długo nieczynnie pod Stolicą leżał, lecz i Sapiechę i Zborowskiego, często przez wzrastające siły Skopina gabanych, posilkować odmawiał; że Sapieha opuściwszy tylekroć porę wzięcia Monasteru S. Trójcy, zdawał się także na Króla obziierać. Nakoniec podali Królowi na karcie

nazwiska Wodków i Rotmistrzów z Dymitrem trzymających, zachęcając, by rychléj wnieść z nimi w układy.

Po takiém zawiadomieniu, wysłał Król z mężów zacnością, i dziełami wojennemi znakomitych, w poselstwie do woysk Dymitrowskich: do Szuyskiego, Patriarchy, i do wszystkich Stanów Moskiewskich. Mężowie ci byli: Stanisław Stadnicki Kasztelan Przemyśki, Krzysztof Zborowski Starosta Krzemieniecki, Janusz Skumin, Tyszkiewicz Pisarz W. Litt: Stanisław Domarecki Podstoli Lwowski, i Marcin Kazanowski Pułkownik Hussarski. Poprzedził ich Jan Dobek z oznaymieniem o prędkiém przybyciu.

Opatrzył Zygmunt Posłów swoich w instrukcye zgodne z łaskawością swoją i z życzeniami Dymitrowskiego woyska: a nayprzód przełożyć im kazał przyczyny, dla których wojnę wydać Moskwie przynaglonym się widział: naieżdżanie tylekrotne w czasie pokoju granic Rzeplitéy; zgwałcenie prawa narodów w zatrzymaniu Posłów jego przez Cara Szuyskiego, zerwanie przymierza, rozlanie krwi Szlachty Polskiéy, naprowadzenie namową Ca-

ra hordy Tatarów na Ruś i Podole, wspieranie pieniędzmi Sudermana w najazdach nie należących do niego Inflant, nadto sama troskliwość, by woyska te tak długą niszczone wojną, osłabione przez boie, nie upadły pod podwóynemi dziś siłami Moskali i Szwedów, nie otworzyły drogi do naieżdżania przez naród mściwy, Litwy i Korony, nie zapaliły nakoniec wojny, któreyby wieki ugasić nie mogły. Te przelożywszy powody, zalecał Król posłom swoim, by wszelkiego dokładali starania w zawarciu z Dymitrowskiem woyskiem układów naydogodniejszych wspólney sprawie i pożytkom Rzeczypospolitey.

Takie były iawne zlecenia: poruczono im tajemnie, aby starali się nakłaniać umysły, by w przytomności iuż Króla, nie komu innemu, lecz Panu tylko swemu sprzyiali, i do pomnożenia dobra Korony Polskiéy i W. X. Litt: przykładali się. Jeżeliby kto zasługi swoje, rany i straty przywodził, odpowiedzą posłowie, iż za to wszystko łatwiéy się nagroda otrzyma, gdy połączonemi siłami cała Moskwa póydzie pod oręż Polski, że wtenczas z skar-

bu Carskiego nie tylko zaległy żołd, ale obfite nagrody wysypanemi zostaną. Jeżeli więc pulki z wojskiem Królewskiem złączyć się zechcą, wtenczas zapewniony im będzie żołd, który od zaczęcia służby pobierać będą. Dziś jeszcze nie wszyscy ruszać się mogą, nie byłoby bowiem politycznie, wojsko z tyłu narodów złożone całkiem od Samozwańca odrywać, a to aby Moskale trzymający z nim, postrzegłszy osłabione siły jego, na stronę Szuyskiego nie przeszli. Gdyby posłowie postrzegli, że pulki te zbyt są przeciw nieprzyjacielowi słabe, uwiadomią o tém Króla, by im co rychlęj przysłał posiłki. Nadewszystko starać się będą posłowie, ująć wodzów i starszyznę, obiecując nagrody, nie tylko w Carstwie Moskiewskim, lecz w Polsce nawet znaczne Starostwa.

Moskalów, którzyby pod obronę i opiekę JKMei udać się chcieli, zapewnią Posłowie, iż Król przyjmie ich łaskawie, że im świątobliwie zachowa wiarę ich, kościelne obrządki, obrazy świętych, sądy i wszelkie narodowe ustawy i zwyczaje;

ie; że własności ich i dostoięństw, nie tylko nie tknie się, ale ie owszem pomnoży.

Wysła iednego z między siebie posłowie do Szuyskiego z Królewskimi listami, domagać się oraz będą, aby ten wybrał kilku swoich do traktowania z Polską, nie w mieście, lecz w obozie. To wysłanie potajemnie uczynioném być musi; gdyby iednak wieść się o tém między naszymi rozszła, natenczas powiedzą posłowie, że nie iest to poselstwo od Króla, lecz tylko upomnienie Szuyskiego, by się wstrzymał od dalszego wylewu krwi Chrześcijańskię, nagroził krzywdy poczynione królestwu Polskiemu, i iego mieszkańcom, i sam się skłonił do porozumienia się z woyskiem pod Stolicą leżacém.

W listach do Szuyskiego uskarżał się Król na okropne krzywdy, zdradą iego, sobie i królestwu Polskiemu zadane; usprawiedliwiał oraz przyczyny, dla których wkroczyć zbroynie do Moskwy był przymuszonym. Zakończył temi słowy: „My iednak, iak to przystoi Chrześcijańskiemu Monarsze, tylu klęskom, tylu zniszczeniom Państwa Moskiewskiego, za pomocą Boga i świętych iego, chcemy

„ koniec położyć, zatamować dalszy wy-
„ lew krwi Chrześcianańskiéy, i wszystkim
„ ludom pokóy i bezpieczeństwo zape-
„ wnić. Z téy przyczyny wysyłamy po-
„ słów do pułków Polskich i Litewskich
„ pod Moskwą stojących, a was obwie-
„ szczamy, abysź urzędników twych wy-
„ słał do obozu pod Stolicę, by ci zniosł-
„ szy się z posłami tam naszemi, nayprzód
„ wynadgródzenia za tyle poniesionych
„ strat zapewnili, boie i zamieszki w Pań-
„ stwie waszém uśmierzyli, ludom nako-
„ niec Chrześcianańskim pożądaną spoko-
„ ność wrócili.”

Przyłączono w krótkich słowach listy do Patryarchy, Duchowieństwa, i Stanów Moskiewskich. „ Ubolewamy, mówił w „ nich Król, nad klęskami, których do- „ znaiecie, ieżeli wdzięczném sercem po- „ moc i opiekę moję przyjąć zechcecie, „ dołożę starania, byście iuż nie cierpieli „ więcéy. Znam przywiązanie wasze do „ obrządku Greckiego; słowem więc Kró- „ lewskiem przyrzekam wam, że ten nie- „ tknięty i cały zachowam, i wszystkie „ ustawy i obrządki wasze kościelne od „ przodków wam podane, wszystkie Cer-

„ kwie i Monastery, nie tylko zatrzymam
 „ lecz i pomnożę.

Do Dymitra nie posłom nie polecono:
 nie zdało się bowiem zgodnem z dostoy-
 nością królewską, cześć taką Samozwań-
 cowi wyrządzać. Senat tylko napisał list
 do niego, z tytułem Jaśnie Oświeconego,
 prosząc, by posłów królewskich uprzej-
 mie przyjął, i dozwolił bawić się im w o-
 bozie, ile tego sprawy ich wymagać będą.

Po odebraniu tak dokładnych instru-
 keyi, ruszyli posłowie do obozu Dymi-
 trowego, w poczie kilkuset Kopyników
 i 280 piechoty. Mieli oni byli dwa dziel-
 ne i okazałe pułki, lecz te dla niedostatku
 żywności, przez podiazy Skopina zabie-
 ranéy wszędzie, w Mozaysku pozostać
 musiały. Wyiechał na przeciw posłom o-
 podał od obozu Alexander Zborowski w
 dwieście Hussarzy, i piękną witał ich mo-
 wą, bliżéy obozu zaiechał im drogę w sa-
 niach, sam Xiążę Rożyński Hetman Dymi-
 trowski, w towarzystwie Mniszcha Staro-
 sty Sanockiego, wymawiając się, że dla
 słabości zdrowia, daléy spotkać ich nie
 mógł. Przed obozem przyięli ich wysłani
 Oratorowie przez Dymitra, Iwan Pleszcze-

iew i Fiedko Uników; na przejeżdżających przez obóz patrzyli z okna Samozwaniec z Maryną, niepuszczając ich z oka, aż stanęli w domu Xięcia Rożańskiego, gdzie już wspaniały czekał ich bankiet.

Gdy przyszło do sprawowania poselstwa, domawiał się Xiążę Rożyński, aby wprzód sprawiali ie posłowie u Dymitra, iako u W. Kniazia Moskiewskiego. Odpowiedzieli posłowie, że ich Król do pułków tylko przysłał, iakoż i Rotmistrze zniosłszy się z sobą oświadczyli, iż uważali posłów tych, iako iedynie do woysk wolnego narodu przysłanych. Wyznaczono na posłuchanie dzień trzeci. Zdaie się, iż silna odpowiedź Kryckiego pod Smoleńskiem, łagodniejszém uczyniła to woysko. Jakoż z uszanowaniem wyprowadzwszy posłów na obszerną za miastem równinę, i posadziwszy na krzeszlach, sami stojący słuchali. Witkowski stary i rozsądny Pułkownik, w wyrazach pełnych wierności dla Króla, odpowiedział imieniem woyska, prosząc, by posłowie rzecz całą na piśmie podać chcieli, co też przyrzekli Królewscy.

Ofiary posłów w tém liczmem uczynione kole, stosownie do różnicy w skłonnościach, umysłach, prawidlach, mnóstwa tego, uczyniły wrażenia. Spokojnieysi, łagodnieysi wodzowie, i ci z nimi, którym z urodzenia lub wychowania uczciwość i przystoyność były świętami, przyjęli je z chęcią. Nie takimi okazali się ci, którym w téj całej wyprawie, nadzieia łupów iedynym stawiała się bodźcem. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, by pułki wybrały po dwóch Kommissarzy, dla ostatecznego ułożenia się z posłami.

Przez cały ten czas, stał Sapieha z szcypłym już swym woyskiem pod Tróycą, całą potęgę walecznego Sehina i Szwedów trzymając na sobie, często wołając, nigdy nie otrzymując najmnieyszey od Xięcia Rożyńskiego pomocy. Wspólność atoli interessu, połączyła pułki dwóch wodzów niezgodnych: zaproszeni do koła jeneralnego i Kommissarze z Sapieżyńskich pułków. Zuchwałe, bez granic prawie, były pierwsze domagania się ich od posłów królewskich. Chcieli nayprzód: aby Zygmunt wzięwszy od Dymitra Smoleńsk i Sie-

wierz, sam odszedł spokojnie do Polski, woyska zaś swoje z ich woyskami dla podbicia całego państwa połączył. Niezgadzałoby się to z zgodnością królewską, przerwali posłowie, nabywać praw do prowincyów od tego, któremu te prawa, znaczna część Moskwy tak silnie dotąd zaprzecza, mniéy ieszcze przelewać za niego krew Polską. Na te słowa zamilkli Deputaci na chwilę, lecz wkrótce zuchwalcy ieszcze krzyczć poczęli, niech że nam przynajmniéy wypłaci Król, dwa miliony żołdu, za służby nasze na Moskwie winnego, niech nam kwartał naprzód zapłaci, niech Dymitrowi i żonie iego dostojne zapewni utrzymanie, a wtenczas pod znaki iego póydziemy. Chcieýcie się Waszmość ograniczyć, mówili posłowie, w niepodobnych domaganiach się waszych, summy których żądacie ledwieby floty Indyjskie dowieść wam mogły, nie są w stanie dostarczyć ich, ani iuż spustoszona Moskwa, ani Polska nie posiadająca Peruwiańskich kopalni. Chcecie żołdu za czas, w którym nie byliście w służbie królewskiéy, chcecie kwartału wprzódy nim w nią wniydziecie, czemuż te frymarki z

Królem waszym i Rzplitą? czemuż raczćy nie domagać się tego, co iest słusznćm, i co iest do uczynienia podobnćm? Jezeli Bóg poda w ręce Króla Pana naszego, to wielkie mocarstwo, nie zaniecha Król nie tylko dawne wasze służby zapłacić, lecz wyżćy nad należytość obficie nagrodzić, dziś zapewnia wam żold od dnia, w którym w służbę iego wniydziecie, cóż słuszniej-szćm być może?

Przekonanemi byli o słusznosci tych przełożeń delegowani, by iednak okazać, że się im niełatwo poddaią, wzięli rzecz na uwagę, i ieszcze iedno koło zamówili sobie.

Nie omieszkali posłowie użyć tego czasu przeciągu, na ujęcie sobie przednieyszych wodzów woyska, iuż to namową, iuż obietnicami łaski królewskićy; pewni że przeciągnąwszy pułkowników, i towarzystwo okaże się powolnem. Naygorliwićy Krysztof Zborowski wspierał w tćy mierze usiłowania posłów, iuż to namową i wzięciem swoićm, iuż hoynie sypanemi między żołnierstwo darami.

Ułagodzone iuż nieco woyskowych umysły, dały sposobność posłom rozpo-

częcia układów z przednieyszą Moskwą, dzierżącą stronę Dymitra. Zaproszeni ze-
szli się na rozmowę, mając na czele swo-
iém Filoreta Metropolitę Rostowskiego: o-
świadczyli im zatem posłowie, że Król acz
zbroyny wszedł na ziemię Moskiewską,
niczego iednak gorąciéy niepragnął, iak po
wygaśnieniu dawnego szczepu Wielkich
Kniaziów, państwo to, wstrząśnione zabu-
rzeniami bezczelnego Samozwańca, iak
nayrychléy uspokoić, uwolnić lud od o-
krutnych i podstępnych tyranów, uciśnio-
nym nakoniec potężną swoją podać pra-
wicę.

Trudno wyrazić uniesienia, z któ-
rym lud ten długo nieszczęsny, tylą uci-
śniony klęskami, usłyszał te nadziei i po-
ciechy słowa. Łzy radości ciekły po dłu-
go zasępionych twarzach, podawali sobie
iedni drugim listy królewskie, przyciska-
li do ust, do serca, podpis ręki Zygmun-
ta. Niechże Naywyższemu Bogu cześć i
chwała oddanemi będą, wołali, że na-
tchnął najlepszego Króla, chęcią położenia
końca długim nędzom i uciskom naszym.
Onie go więcéy nie prosim, tylko by nam
zachował blahoczesną wiarę naszą, nasze

Monastery i naszych świętych (1). Nie zaniedbali posłowie nie tylko uroczyście przyrzec, że żądaniom ich zadosyć się stanie, lecz nadto każdego z osobna iak najmocniéy zapewniać, że bláhoczesną ich wiarę Król świątobliwie zachowa.

Nie tak pomyślnie powiodło się posłom naszym z Carem Wasilem Szuyskim. Ten nie tylko że na list królewski nie odpisał, lecz wszystkie listy Zygmunta do duchowieństwa, i przedniejszych Boiarów, na Stolicy pisane pochwytał, i zataił; rozgłaszając wszędzie, że Król Polski w tym iedynie celu wtargnął do Moskwy, by zniszczyć bláhoczesną wiarę, powywracać Cerkwie i wszystkie Monastery poburzyć. Mimo ścisłych atoli straży przetrząsaających wszystkich, co do Mosky wchodzili, przebieiały się wieści zbiiające potwarze Szuyskiego: nienawidzili go możni przez zazdrość, lud dla okrucieństw, podstępów, obłud, dla samych nawet klęsk, których doznawał, bo łatwo lud cierpienia swoje, na panujących składa. Wybuchaly więc częste bunty w Stolicy, dawały się słyszeć głosy pod samym Kre-

(1) Kobierzycki pag. 149.

mlinem, że są posłowie Króla Polskiego w obozie, czemuż nie wysłać do nich, czemuż się nie godzić? słyszał to Szuyski i poburzone umysły, lubo sztucznie wymyślonym fałszem uśmierzał, lub surowością karcił.

Gdy się to dzieie w Stolicy, niezgoda między wodzami woysk Dymitrowskich coraz bardziéy gorszące wystawiała widoki. Jużesmy wspomnieli o pojedynku Xięcia Rożyńskiego z Zborowskim, w którym ostatni hartowności tylko pancerza swego życie był winien. Nie uznawał Sapieha wyższości Rożyńskiego, Rożyński Sapiehy równym mieć nie chciał. Sama tylko nadzieia niezmiernych skarbów, które Dymitr obiecywał swym wodzom, trzymała ich przy nim, każdy w głębi serca przekonany był o iego szalbierstwie, podłość umysłu i grube obyczaje nie wzbudzały w nikim uszanowania, sam Xiążę Rożyński tak go mało paważał, iż w obecności iego pokrzywdził młodego zaenego Polaka, wielce Dymitrowi miłego, i z zapalczywością goniąc się za nim, samego nawet Dymitra do skrycia się w dalszych komnatach przymusił. Tyszkie-

wiecz w obecności wszystkich nazwał go kłamcą, i zelżywemi zlaiał słowami. Moskalom nawet z nim jeszcze trzymającym obluda jego tajną nie była: boiaźń naysprzód okrucieństwa i zemsty Szuyskiego, dziś już nadzieia, że Zygmunt wkrótce ich z ciężkiéy doli uwolni, od odstąpienia go, wstrzymywały iedynie.

Poznał nakoniec Samozwaniec całą rozciągłość niebezpiecznego położenia swego. Wodzowie Polscy niezgodni z sobą, nieuznający powagi jego, woyska ich w których całą dotąd pokładał obronę i wsparcie, zręcznością posłów już się chylące na stronę Zygmunta; przychylni mu nawet Moskale, w tęż stronę obracali życzenia i nadzieie swoje; nastawał Skopin synowiec Szuyskiego z coraz silnieyszą potęgą; zbliżała się ostateczna chwila, uprzedził ją Samozwaniec, nie przestrzegłszy o nicém żony swéy Maryny, w nocy z nielicznym poczem Moskali i Dońców do Kaługi uiechał.

ROZDZIAŁ VII.

Rozruchy w obozie Tuszyńskim. Maryna nieprzyymująca rad Posłów Królewskich, uleżdża. Moskale z strony Samozwańca wysyłają poselstwo do Króla, z ofiarą korony Królewicowi Władysławowi. Warunkowe Zygmunta obietnice. Wiele zamków poddaie się. Nowe domagania się posłów Tuszyńskich; dalsze bunt w obozie, podżegania Maryny: Kozacy opuszczają obóz. Xzę Rożyński dogania ich, gromi, i do powrotu przymusza. List Maryny i ucieczka ię. Sapieha zewsząd ściśniony, burzy swe okopy pod Tróćą i do Kaługi ciągnie. Xzę Rożyński odstepuje od Moskwy, zaślania Smoleńsk, i z frasunku umiera.

1610 r.

Skoro dzień zaiśniał, i wieść o ucieczce Dymitra rozeszła się po obozie, okropne zaburzenie w pułkach Polskich powstało; z krzykiem i zuchwałemi groźbami przybiega towarzystwo, powstaie na Kniazia

Rożyńskiego, iak gdyby na sprawcę ucieczki Samozwańca; nie przebaczone w obwinieniach i posłom samym: wzgardzona powaga Pułkowników i Rotmistrzów; wśród buntowniczych odgłosów, raz z zapalczywym wzrokiem i dobytym orężem przyskakują do Wodzów, znów zwracają się do pozostałych jeszcze Dymitra wozów, trzęsą je, i co złota, srebra i sprzętów kosztownych znaydują, rozrywają pomiędzy siebie. Obudzona wśród zgiełku Maryna, widząc się opuszczoną od męża, widząc woysko poburzone, lękając się, by ią Xzę Rożyński Królowi nie wydał, dopadłszy konia udała się do Dymitrowa.
(m). Pierwszy Buczyński już prawie ku

(m) Życie J. P. Sapiehy pag. 238.

*List Xięcia Rożyńskiego do Króla,
o wyiechaniu Maryny.*

Ze Wtorku na Środę wstępną Carowa do Kaługi, ubrawszy się w męzkie odzienie, z iedną służebną tylko a chłopcem wybieżawszy, zbłądziła i do Dymitrowa zaiechawszy, do tego czasu tam mieszka. Woysko się bardzo buntuie, nie będzieli na zamierzony kres wiadomości iakićy, któraby się mogło kontentować Rycerstwo, trudno go będzie hamować. Wybieżało z Stolicy kilku Boiarów, więc i szpiegowie wiedno z nimi się zgadzają, iako wielki affekt Moskiewski do W. K. Mci, którzy Pana Boga proszą, aby tylko iako naysprędzcy W. K. M. do nas następować raczył. Wasil Szuyski

wieczorowi odważył się rozhlukanych powściągnąć: „nie, nie, zawołał sędziwy Pułkownik, być to nie może, by sprawy tych gorszących zaburzeń, tych gwałtów i rabunków, byli ludzie, czyli to za-enością urodzenia, czy sławą dzieł wojennych znani Rycerstwu Polskiemu; są to ostatni z motłochu obozowego, bez własnego ogniska ni rzeczy domowéy, każący odzież i imię żołnierza, gotowi wściekłością swoją sprawić zgubę całego wojska naszego!” Ledwie skończył Buczyński, gdy Jaykowski i Młocki, dawni Ro-

z Michajłem Skopinem w niezgodzie, i już każdy o sobie sam przemyślać chce. Niewadziłoby pisanie iakie do Skopina posłać, mam wiadomość od szpiegów, ża-
twieby się go mogło pociągnąć ku W. K. Mci. Boiarowie ci, którzy z nami z Patriarchą zostali, nie smakują sobie, że żadnego pisania od W. K. Mci nie mieli, i tych dobrze pocieszyć, stalszymi będą w zamysłach swych. Więc i tym bardzo się urażają, że bracią ich Zaporowscy szarpią, w Żubcowskim uieżdzie, i zabiają, mężatki biorąc, a oni W. K. Mci między wszystkiemi inszemi przychylnieysi. Oddawam za tym całą wierność poddaństwa z uniozoną powolnością nayszych służb moich w łaskę W. K. M. Pana naszego Młciwego. Dat z obozu pod Stolicą Moskwą dnia 27. Febr: 1610 r. Car Kasimowski usilnie prosi, abyś mu W. K. M. do siebie przyiahać rozkazać raczył.

W. K. M. wierny poddany i uniozony sługa
Rożyński Roman.

tmistrze, nakoniec sam Xżę Rożyński w długiéy mowie dowodząc swoię niewinność, przekładając fatalne skutki nierządu, zaburzone umysły uśmierzyć zdolali.

Zaledwie powróciła iakakolwiek spokoyność, alie ciśnione iskry nowego buntu, nowym zagroziły pożarem. Kazimirski (imie w dzieiach z niezgód i zaburzeń politycznych znane), Kazimirski mówię, iął pokazywać po obozie listy odebrane niby ob zbiegłego Dmitra, w których ten obiecywał powrót swój do obozu, ieżeli by woysko nową przysięgą zobowiązać mu się chciało, i niewiernych mu ukarało Moskali. Listy te burzliwych na nowo zapalać zaczęły, gdy wodzowie ni tracąc czasu, zniosłszy się z sobą, otrąbić kazali po leżach, iż ktobykolwiek od Dymitra listy iakie odebrał, te wraz do głównéy kwatery przynosić miał, by tam publicznie spalonemi zostały; nieposłuszny karze śmierci ulegnie, a ta i na Kazimirskim zpełnioną będzie, ieżeliby się raz ieszcze podobnego dopuścił występku. Ten krok śmiały i wczesny, dalsze zaburzenia przytłumił.

Témczasem Moskale przywiązani dotąd do strony Dymitra, wraz po wyjeździe iego złożywszy pomiędzy sobą radę, postanowili nową przysięgą, losy swoje z losem woysk Polskich na zawsze połączyć, wypowiedzieć posłuszeństwo Dymitrowi, znosić się radą i siłą z Polakami, i iakiekolwiek im nieba gotowały przeznaczenia, te wiernie dzielić z niemi. Stwierdzone to postanowienie własnoręcznemi podpisy i pieczęciami.

Wszystkie te zdarzenia coraz powolnieyszm czyniły woysko Tuszyńskie, na czynione mu przez Posłów Królewskich ofiary: przychodziło Towarzystwo przepraszając posłów, za popelnione w czasie ostatnich zaburzeń uchybienia, oświadczało się z wiernością swoją i uszanowaniem dla Króla, prosząc tylko o dni kilka przewłoki, w których Królowi Jmci ostateczne żądania swoje przez posłów przesłać przyrzekali.

Tak więc posłowie królewscy zręczością i wytrwałością swoją rozprzęgłszy woysko Dymitra, kusili się ieszcze przed wyjazdem swoim odwieść Marynę od pamiętałéy panowania żądy. Nayprzód
więc

więc Stadnicki Kasztelan Przemyski, iako naybliższy powinowaty, otworzył iéy w téy mierze myśli swoje; list ten zapisany był nie iak do małżonki W. Kniazia Moskiewskiego, lecz tylko iak do Woiewodzianki Sandomirskiéy. Maryna w tych odpisała słowach: „Miłe mi są uprzejme chęci Waszmości, iako pochodzące od osoby, tak ściśle krwią ze mną połączoney. Ufam ia w tym Bogu, który iest mścicielem krzywd, a niewinności obrońcą, iż niedozwoli, aby nieprzyjaciel mój Szuy-ski cieszył się dłużej owocem zdrad i zbrodni swoich,” o Królu nie wspomniała i słowa, zaniechanie tytułów Carskich boleśnie uczuła, ni zataiła tego: na czele bowiem odpowiedzi swéy, zapisała całą kartę temi niezliczonemi tytułami, które Monarchowie Moskiewscy brać zwykli. Na końcu listu podpisawszy się Maryna Carowa Moskiewska, te ieszcze słowa własną ręką dodała. *Pamiętay Waszmość, iż kogo Bóg raz blaskiem maiestatu oświeci, ten nigdy blasku tego nie strada, ani słońce iasności swoiéy nie traci, dla tego, że przemiłaiąca chmura zaćmi ie czasem.*

Dopełniwszy zleceń swoich, powrócili Posłowie do Króla; wkrótce po nich przybyli delegowani Moskiewscy pod Smoleńsk: Król chcąc przychylnie ich ku sobie umysły, bardziéy ieszcze pozyskać, wysłał na spotkanie ich wielu z przedniejszych Panów i kilka świetnych pułków poważnego znaku. Z czterdziestu dwóch osób, co nayprzedniejszych Boiarów i Urzędników składało się poselstwo to: pierwsze miejsce trzymał pomiędzy niemi Michał Sołtyków. Przyjął ich król Zygmunt na tronie, otoczony licznem gronem Senatorów, Dygnitarzy i Rycerstwa. Zaczął mowę sędziwy Sołtyków, pozdrawiając z uszanowaniem Króla i syna iego Królew: Władysława, oświadczając, iż chętnie chylące się od ostatniego upadku Państwo, poddaią pod obronę i opiekę Królewską, i proszą, by przyzwoite ku temu środki wziętemi były. Gdy w długim mówieniu sędziwy stażec ustawać już zaczął, zabrał głos syn iego Iwan Sołtyków, wyliczać począł szeregi Wielkich Książów Moskiewskich, zaczawszy od Ruryka, Krewnego (iako twierdził) Cezara Augusta, a skończywszy na Iwanie Wasilewiczu i Dymitrze zdradą

Gudenowa zabitym. Gdy i ten mówca ustawał, przybył mu na pomoc Iwan Parossowicz, ten imieniem Patryarchy i całego Duchowieństwa nadewszystko upraszał, aby Król obrządki wiary blahocześniey świętobliwie zachował, że tém iednym tylko błogosławieństwem naywyższego może zaciągnąć na siebie. Tu znowu przerwał sędziwy Michał Sołtyków, a przystąpiwszy do treści, koronę całej Monarchyi Moskiewskiéy (ieźliby się to z wolą Królewską zgadzało) Królewicowi Władysławowi ofiarował. Powrócił nakoniec do przerwanéy sobie mowy Parossowicz, dowodząc iaka potęga, iakie dla obydwóch narodów wyniknęłyby korzyści, gdyby późniéy Królewicz Władysław iednem berłem Moskwą i Polską zarządzał. Dodał nakoniec, że stany tak w sprawach Państwa, iako też i wiary blahoczesnéy, poruczyły zupełną moc do traktowania Michayle Sołtykowowi, Iwanowi synowi iego i Wasilowi Kniaziowi Massalskiemu, i że, co ci ułożą, to wszystko przyiętem będzie od Stanów.

Krótkiemi słowy odpowiedział od tronu Lew Sapieha, Kanclerz W. Litt. Że nie

pomału radował się J. K. Mość z przybycia tak zacnych mężów, i wdzięcznym sercem to dostoyne poselstwo i ofiary ich przyymował. Bierze J. K. Mość (przydał) pod Królewską opiekę swoją i mieszkańców i państwo, szczególniéy zaś wiarę S. Grecką, Cerkwie, i Monastery ich, ani dopuści, by uszczerbek iaki odniosły. Że zaś nayważniejsza treść ich poselstwa wymagała zastanowienia i rady doyrzałéy, dozwolić zechcą, by w następnych dniach wyznaczeni od Króla Senatorowie, wraz z nimi zastanawiali się nad tém. Po skończoném posłuchaniu, z wielką wspaniałością odprowadzeni Posłowie do wyznaczonego im mieszkania. (n)

W kilka dni potem Posłowie Moskiewscy przed zgromadzonym u Podkanclerzego Kryskiego Senatem, obszerniéy ieszcze przełożyli życzenia swoje: „Od czasu, „mówili oni, iak wygasło plemie Wielkich Książów naszych z szczepu Ruryków, iedynem naszym życzeniem było, „berło Ruskie wniesć w panujący dom „Króla Polskiego Zygmunta. Swiadkiem „jest tego, poważny wiekiem i wzięciem,

(n) Kobierzycki pag. 163. 164.

„przypuszczony do wszystkich tajemnic
„państwa, obecny tutaj Michał Soltyków.
„Przeszkodziły zamiarom naszym okropna
„nayprzód Gudenowa tyrania, daléy Dy-
„mitra zjawienie, dziś nakoniec zbrodnia-
„mi, wytoczoną krwią Polaków, przy-
„właszczenie przez Szuyskiego berła, i po-
„kazanie się fałszywego Dymitra, do któ-
„rego nie z przekonania o ważności praw
„iego, lecz raczéy z nienawiści ku Szuy-
„skiemu, czekając przyiaźniejszych wy-
„padków, przystąpiliśmy. Przybycie Kró-
„la pokrzepiło nadzieie nasze, znosiliśmy
„się tajemnymi sposobami, z przednieyszy-
„mi naszymi ziomkami w Stolicy, równie
„nienawidzącemi Szuyskiego, iak my Dy-
„mitra szalbierza, i bylibyśmy wcześniéy
„ieszcze wspólne nasze życzenia przenie-
„śli do tronu Króla, gdyby sami Polacy
„będący przy Dymitrze nie byli nam na-
„przeszkodzie stanęli. Dziś gdy Posłowie
„Królewscy upamiętali woysko Tuszyń-
„skie, gdy Patryarsze i wszystkim sta-
„nom odkryli przychylne ku nam chęci
„Królewskie, my śmieie iuż i otwarcie
„przychodzimy prosić, aby nam Król
„Jmć, z rodu swojego Wielkiego Kniazia

„wybrać pozwolił: a że Król Jmć już nad
„rozległemi prowincyami panuje, że ani
„te krainy bez przytomności jego obeysć
„się nie mogą, ani państwo Moskiewskie
„przez Namiestnika rządzonem bydź nie
„może, niech się raczy JK Mość skłonić
„w daniu nam syna swego Królewica Wła-
„dysława. Z wesołemi okrzykami przyy-
„mie lud pożądanego Monarchę, zamki
„i miasta otworzą bramy Panu swojemu,
„Patryarcha, Duchowieństwo całe, przy-
„wita danego sobie od Boga Xiążęcia. —
„Niech tylko Król rzeczy niezwleka, niech
„tylko wraz do Stolicy ciągnie, niech tyl-
„ko wesprze stojące tam woyska Polskie,
„na które Skopin z przeważnemi nastawa
„siłami, niech się okaże wodzem przed-
„sięwzięcia naszego, uwolni mieszkańców
„od trwogi; jego zachęcenie przytomnością,
„jego wsparci potęgą, ztrącimy z Maie-
„statu, zamorduiemy nienawisnego Szuy-
„skiego, iako ślubnie poświęconą ofiarę.
„Są sposoby opanowania Stolicy, ta gdy
„się weźmie, obsadzi, gdy Szuyski zginie,
„i ten Smoleńsk, koło którego tyle już
„trudów, i inne zamki, całe nakoniec

„ państwo póydzie za przykładem Stoli-
cy.” (o)

Mowa wystawuiąca tyle wielkich, tyle trwałych korzyści dla obu narodów, mile była od Senatu przyjętą; przenieśli ją Senatorowie Królowi, a lubo chlubnie i zaszczytnie zdawało się wszystkim, berło tak rozległego Państwa, przenieść w ręce Xiążęcia krwi Polskiéy, przecież uwaga na niestałość i skłonność do gwałtownych poburzeń ludu tego, na wrodzoną w nim ku obcym nienawiść, nieufność, na ohydę przeciw każdemu wyznaniu wiary, co ich własną nie była, te i inne przyczyny doradzały gruntownie wprzódy poznać tajemne narodu tego życzenia i skłonności, przekonać się czy prawdziwie szczerą i nieporuszoną wola, czyli tylko chęć uwolnienia się od iarzma Szuyskiego, i ciężaru obecnych okoliczności, te na nich wymogły ofiary (*). (p).

Po długich więc z Senatem naradze-

(o) Ibidem pag. 170. etc.

(*) Czytay w téj mierze List Zygmunta z pod Smoleńska do Senatorów piśany, z Rękopismu Puławskiego przy końcu tomu tego umieszczony. N. IX.

(p) Idem pag. 175

niach, następującą odpowiedź odebrali posłowie od Króla.

„ Uprzejmém sercem odbiera JKMSć
„ te przychylne Stanów Moskiewskich ku
„ sobie i domowi swemu oświadczenia;
„ a iako już tylekroć powtórzył, że lubo
„ ciężko obrażony od Szuyskiego, nie dla
„ zemsty iednak, nie w celu podbicia pań-
„ stwa tego, lecz w chęci uspokojenia go,
„ zatamowania krwi Chrześcianańskiéy,
„ wszedł uzbroiony: że atoli Stany Kró-
„ lewica Władysława tak gorąco życzą
„ sobie za Pana, (*) ieżeli taka będzie
„ wola Naywyższego, ieżeli Naród po-
„ wszechnie zgodzi się na to, rozpędzone
„ zostaną wiszące nad państwem chmury,
„ i pogodniéysze chwile roziaśnieią nad
„ niém, wtenczas Król Jmość chętnie się
„ przychyli do życzeń Moskiewskiego na-
„ rodu. Co do zbliżenia się ku Moskwie,
„ oczekuje tylko JKMSć, by pułki dzie-
„ zące ieszcze z Samozwańcem uspokoiły
„ się i połączyły z wojskiem królewskim,
„ natenczas (ieżeli Bóg dozwoli) pier-
„ wszem będzie J. K. Mości staraniem,

(*) Ta odpowiedź, to ustawicznie powtarzane *ieżeli*, przypominają ogłoszone w Wilnie w r. 1812. obietnice.

„ przynieść ulgę i pokóy, zbyt długo cier-
 „ piący Stolicy.”

Jakkolwiek mało stanowczą okazuje się odpowiedź ta, tak smutnem i doymującym było położenie Moskali, iż ią z radością przyjęli, silnie nagłąc o ułożenie artykułów, podług których Królewic Władysław rządu państwa miał objąć. Nie szło w nich o swobody i prawa, cała usilność obrócona, by Królewic wyrzekł się Wia-ry Rzymskiéy Katolickiéy, był przez Patryarchę koronowanem, utrzymywał i pomnażał Monastery i Cerkwie świętych. Z taką zaciętością, mówi Kobierzycki, (q) obstawali Moskale przy tych swoich zabobonnościach, iż zdawało się, że nie tylko duszne zbawienie, lecz iakąś słodczy i rozkosz w nich znaydowali. Po piętnastu dniach sporów i umów, Król na żądania posłów następującą dał odpowiedź:

„ Co się tyczy, by Patryarcha, którego obowiązkiem iest Mitrą Xiążęcą Wielkich Kniaziów uwieńczać, zezwoli na to JKMość, ieżeli nieba po zupełnem uspo-

(q) Pag: 178. Quanto vera sunt tenaciores sunt superstitionis, in qua non remedium et salutem, sed oblectamentum quodam reponant.

koieniu państwa, syna iego Władysława na tronie Carskim osadzą. Względem utrzymania obrządku Greckiego, czci Apostołów i Świętych, nie wpuszczanie do cerkiew Katolików i Lutrów, odpowiedziano, że i temu Król nie przeciwi się z warunkiem, o którym z Borysem Gudonowem już stanowiono, a to, by dla Polaków i Litwinów bawiących na Moskwie, ieden przynajmniej kościół, z mieszkaniem dla Plebana, był wystawionym, do którego, iżełiby który z Rusinów chciał wniść, by się z przystonością zachował. Dalekiem iest, przydano, od woli J. K. M. syna swego przymuszać ni kogokolwiek z Dyżunitów, by przechodzili na Rzymską wiarę, uważaia bowiem obydwaj, iż do wiary Bożey nakłaniać tylko ludzi radami, nie zaś gwałtem przymuszać należy."

Ze łzami radości przyjęli posłowie Moskiewscy tę odpowiedź Królewską. (*)

(*) Następującą wraz temczasową wykonali przysięgę:
 „Ja N. N. ten święty Żywotnoszący Krest całuję,
 „Hospodarowi swemu Carowi i Wielikomu Kniaziu Władysławowi Zygmuntowiczowi, wsiey Rusi na tym,
 „iż mam iemu Hospodarowi swemu wiernie i prawnie służyć i pramić, i we wszystkim dobra chcieć

Niepomału umysły posłów zniewolonemi zostały, gdy zaproszeni do stołu królewskiego, niemniéy na wspaniałe uczyty do Hetmana Żółkiewskiego, Lwa Sapiehy i innych przedniejszych Panów Polskich, odbierali od nich wszelkie dowody szczeréy i uprzejméy gościnności. Sam Król Zygmunt na wywyższoném siedzący miejscu, pił zdrowie posłów, a przywołując każdego z osobna, podawał im pełne do wychylenia kielichy, które oni schyliwszy się ku ziemi przyymuiąc, zdrowia i powodzeń Królowi i przyszłemu Carowi swemu Władysławowi życzyli.

Rozpisali Posłowie po kraiu, wynosząc pod nieba uprzejmość i łaskawość Króla, gościnność Polaków, zachęcając ziomków, by się starali przeysć co prędzéy pod berło Królewica, i zbratnić się z Polskim narodem. Przeszły te listy do

-
- „ a do Szuyskoho, i do toho Wora, co się zowie Carowi-
 „ cem Dymitrem, nieprzystawać, i inszoho żadnoho Ho-
 „ sudara na Moskowskie Hosudarstwo nie chcieć. Krema
 „ Hosudara naszoho Cara i W. Kniazia Władysława Zy-
 „ gmuntowicza, a póki nam Gosudar Boh da na Mo-
 „ skowskie Hospodarstwo, mam służyć i pramić, i we
 „ всім добра chcieć Oycowi jego, Hosudarowi nasze-
 „ mu, ninieyszemu nayiasnieyszemu Królowi Polskie-
 „ mu W. X. Litt. Zygmuntowi Iwanowiczowi.” etc.

saméy Stolicy, a roziątrzone iuż przeciw Szuyskiemu umysły, coraz chętniéy do łagodniejszego skłaniały się panowania.

Jakoż w obecności ieszcze Posłów w obozie Królewskim przybyli Kniaź Jakowskoy i Gabryel Chrypan w towarzystwie szesnastu dumnych Boiarów, poddaiąc Królowi Rzow, Włodzimierz, Zubków i inne przednieysze grody i zamki: przyiął ie Król wdzięcznie, i straż onych wierze tych urzędników, co ie wprzódy sprawiali, poruczył. Smoleńsk atoli, cel pierwszy starań i żądź Zygmunta, nie okazał się iak inne grody powolnym: naywyższy w nim dowódzca Sehin, mąż biegły w sztuce woieniéy, wytrwały, niewzruszony w przedsięwzięciu swoim, dumnie odrzucał czynione sobie wzywania, na dozwołonéy nawet z Posłami Moskiewskimi u przednich straż rozmowie, wszystkie ich namowy odrzucił.

Po próżnych usiłowaniach pozyskania Smoleńska, Posłowie Moskiewscy przestaiąc na zapewnieniach Królewskich, iuż się gotowali do powrotu, gdy Deputowani od woysk naszych pod Moskwą leżących, przypominaiąc im zawarte ugody,

podług których wspólnie czynić i wspierać się byli powinni, znaglili ich byź świadkami odpowiedzi Królewskiej na nowe od nich żądania. Dwanaście punktów podali oni Królowi, więcéy chciwéy dumy niż słuszności, i względu na dobro publiczne okazujących. Domagali się oni, aby Król zapewnione umową ślubną Carowéy Marynie niektóre zamki i włości, po dostąpieniu Państwa Moskiewskiego oddał w dzierżenie, by samemu Dymitrowi iedno z naywiększych Xięstw udzielił, nalegali silnie o potwierdzenie przypowiednich od Samozwańca listów, czynienia na rzecz własną zaciągów, tudzież o niezmnieszenie w niczém ni żołdu, ni podarunków, ni nawet obietnic przez tegoż uczynionych Dymitra: nadto o zawarowanie onych na skarbach Moskiewskich, o przydanie do tego wszystkich celł, i publicznych dochodów, czyli to orężem, czyli traktatem pokoju zyskać się mających; a że, mówili daléy, niepewne są losy wojny, gdyby się co przeciwnego przytrafić mogło, wtenczas za utratę płacy i spodziewanych podarunków, Król Jmc wyliczy nam żołd dwu-kwartalny, waruiąc

to na dobrach, Starostwach i Ekonomiiach swoich. Nadto raczy nam zapłacić cały kwartał na oporządzenie się w broń, konie i inne obozowe sprzęty. Co się zaś tyczy dalszey służby, chcemy aby od Bożego Narodzenia zeszłego roku 1609 Król Jmć wyliczył nam żold równy z innemi pułkami swemi. Prócz tego ma Król Jmć wrócić z własney swęy szkatuły koszta, które wodzowie partyi Dymitra na zaciągi dla niego podnieśli, wtenczas dopiero, mówili, ochoczo i dzielnie wspierać będziemy zamysły Królewskie!

Biada! biada! prędzey czy późnię narodowi, w którym zbroyna gromada napadłszy samowolnie kray sąsiedzki, obciążona łupami iego, niepomna na posłuszeństwo, iak gdyby udzielne mocarstwo, śmie prawym władzom przepisywać warunki! Lecz do téy niesforności i zuchwałstwa przyszło iuż w Polsce. Ochraniać musiano w odpowiedzi, drażliwość zbroynego mnóstwa, gotowego na wszystko niecne targnąć się. W następujący więc sposób, na podane punkta odpowiadziano od tronu.

„Nieomieszka JK Mość w czasie traktowania z narodem Moskiewskiem, i względem oprawy Maryny przyzwoite umieścić warunki, a lubo mniemany Dymitr niegodzien ni łaski, ni wiary, przez wzgląd iednak na wstawienie się woyska, otrzyma przyzwoite stanowi swemu opatrzenie, byleby tylko woysko nie wychodziło z granic skromności, i nie szkodliwego dobru Rzeplitéy nie przedsiębrało, a sam Dymitr nie mieszaąc się w żadne spiski, ni marzenia o berle, spokojnie się zachował. Urodzonym w Polsce znane bydz powinny własne ich prawa, broniące Królom obciążania, iakimikolwiek bądź warunkami dóbr i własności koronnych. — Wreszcie, iaki powód, iakie mają prawo domagać się od Króla i Rzeczypospolitéy tylu milionów ci, co te służby pełnili w obcém ziemi, dla obcego człowieka, bez żadnég wiedzy i pożytku Rzpltéy, w sprawie mało sprawiedliwég, a nawet niepewnég. Nie chce Król bydz gwałcicielem praw, temu iednak, co Stany na Seymie należytym uznają, przeciwieć się nie będzie. Co do żołdu i podarunków, zapewniam JK Mość wierne swoje Rycerstwo,

iż wraz po zaspokoieniu Mocarstwa tego, gdy podatki z pewnością wchodzić zaczęną, wszelka należytość nie nad miarę i słuszną posunięta, każdemu wypłaconą zostanie; czego, gdyby Król Jmość po o-biętem i uspokoioném państwie Moskiew-skiém uczynić nie mógł, wtenczas stosow-nie do uczynionéy z Dymitrem obietni-cy, prowincye Siewierska i Reżańska, ży-zne i bogate, oddane będą woysku, na wybranie z nich należytego mu żołdu. — Względem żądanéy nieodwłocznie wy-platy iednego kwartału, lubo nie nie iest godnieyszém Królów, iak hoynie zasłu-żonych poddanych nagradzać, że iednak skarb publiczny tylą woynami wypróznio-nym został, nie iest w możności Króla dogodzić w tém Rycerstwu, przecież obie-cuie im dać pewną summę podarunkiem częścią w pieniądzach, częścią w sprzę-tach i rysztunkach woiennych. Wkrótce Jan Potocki Wda Braclawski uda się z ra-mienia Królewskiego do woyska, przy-wiezie posiłki, i względem wszelkich żą-dań ostatecznie ułoży się z wami. Porzuć-cie, rzekł Kanclerz do Posłów, niespra-wiedliwe wymagania, wybiegi i podey-rze-

rzenia wasze, nie iest wam tu do czynienia z człowiekiem nieznaionym, którego łudzeni obietnicami, służebniczcy cierpliwości daliście dowody; czynicie z Królem i Panem waszym, który niczego nie pragnie, iak, by sławą oręża, szczęściem Polaków, imie swoje mógł potomności zalecić, który i przeszłe trudy wasze osłodzi, i na przyszłość nagrody za nie, i byt swój bodny zapewnić wam nie omieszka.”

Nieustające w obozie Tuszyńskim, po wysłaniu nawet Deputowanych, rozruchy i podeyrzenia, powiększyły się za odebraniem téy odpowiedzi od Króla: „Uwiedli nas, uwiedli, wołali, szalbierskiemi obietnicami Posłowie Królewscy; niegodziwy Stadnicki i Weiher poróżnili nas z Dymitem, pozbawili wszelkich korzyści, któreśmy od niego, i dotąd odbierali, i na popotem odbierać mieli.” Nie słyszano w obozie iak tylko przeklęstwa i obelgi; podżęgali rozjątrzoną zuchwałość wysłańcy Dymitrowscy z Kaługi. Opuścicież, mówili oni, nieszczęsnego Xiążęcia, któremuście przysięgli, który całą swą ufność w doświadczonéy dzielności oręża waszego położył? ma on ieszcze obszerne prowincye,

dostanie skarby, te wam wszystkie otwiera, dla was ieżli go wesprzecie, bogactwa państwa całego poświęca. Nie uludziły mowy te Sapiehy, Xięcia Rożyńskiego, Zborowskich, i szlachetnie myślącego Rycerstwa, w przedsięwzięciu łączenia się z Królem trwającego stale; lecz nie z takich składało się obozowe mnóstwo. Co tylko było rozpustný i w rokoszach domowych na wszystko niecne wyuzdany młodzieży, bez własnych ognisk i mienia, chciwych cudzego, bo niemających nic coby własnem nazwać mogli, wszystko to zbiegło się pod Samozwańca chorągwie (*): przyzwyczajone do nieposłuszeństwa i łupiestw, wczesnie pożerając oczyma wszystkie Moskwy dostatki. Pewni, że prędzey wymuszają na wzgardzonym Dymitrze, niż otrzymają od powagą otoczonego Króla, wołali, że przy Dymitrze zostaną. Więcý iednak nad podżegaczów Dymitra zawiechrzyła obóz cały sztuczna i śmiała Maryna. Ta zwłókszy wrodzoną płci swoiędzy przystoyność, blada, z rozpuszczonemi włosami,

(*) Et quidquid maxime turbidum seditiosumque in Polonia fuit, ea concesserat tota Republica, veluti ab exhausta sentina, iam felicius respirante.

Kobierzycki pag. 200.

ze łzami w oczach, obchodziła namioty wojskowych, wołając po imieniu znaiomych, nie szczędząc niewieścich przymileń, darów, i hojnych obietnic; błagała, zaklinała, by tyle łask od Dymitra doznawszy, pewni hojniejszych wkrótce, nie opuszczali go w tak ciężkim razie, i niezwłocznie z nim się łączyli. Sprawily pożądany skutek łzy i proźby hojny uroda i wymowny kobiety, powstało gwałtowniejsze niż dotąd zawichrzenie po całym obozie, nikt iednak z naszych nie śmiał dać hasła do otwartego buntu. A gdy naywyższy wódz Xiążę Rożyński pilnym okiem uważa zbliżającą się nawałnicę, Kozacy Dońscy wzgardziwszy posłuszeństwem dla Assawulów swoich, gromadzą się w szyki, rozwiaiają chorągwie, i wśród dnia w obliczu obozu całego ciągną drogą do Kaługi, by się z Dymitrem połączyć; przybiega Hetman ich, wierny Zarucki do Xiążęcia Rożyńskiego, donosząc, że wszystkie starania iego zatrzymania burzliwych były daremne. Rożyński zapalony zniewagą, na podobne zachwalstwo, rozkazuje uderzyć w trąby; bierze pułk Pancernych, puszcza się w

pogoń, dopędza, i wysiekłszy do dwóch tysięcy Kozaków znacznieszą ich część do obozu swego odsyła, nie wielka tylko liczba do Dymitra uciec zdążyła.

Témczasem Maryna świadoma wprzód tego, co się już stało, radosna z poburzenia rozruchów niełatwo uspokoić się mogących, pewna, że znaczna część wojska nie opuści Dymitra, wśród głuchéj nocy wdziawszy ubiór żołnierski, przewiesiwszy na plecy saydak i kołczan z strzałami, z dwoma tylko pannami Polkami w nayeższy mróz wsiada na koń i do Kaługi puszcza się.

Nazajutrz znaleziono w komnacie Maryny następujący list ręką iéy własną do rycerstwa Polskiego pisany.

„Bez Rodziców, bez powinnych, bez
„krwie, przyjaciela i opieki, acz sama
„jedna, pozostała z żalem tylko i strapie-
„niem moiém, nie mogę już sobie tak o-
„krutną być, bym ostatecznego obelżenia
„mego (od tych samych, którymby opie-
„ka o mnie i obrona powinnie należyć
„miały) chronić się, i o sobie radzić nie
„miała. Żalu jest pełne serce moje, że i
„na uczciwą sławę, i na dostojność od

„Boga mi daną, następują niegodni osz-
„czerce przy kuflu i biesiadach, równa-
„jąc mię z wszetecznicami, czarne zdra-
„dy i spiski knowając na mnie. Nie dayże
„Boże, aby kto miał o mnie targować,
„przemyślwiąjąc, iakby mię wydać temu,
„który ani do mnie, ani do państwa me-
„go żadnego prawa nie ma. Prześladowa-
„na, zagrożona zewsząd, z tém się przed
„Bogiem oświadczam, iż przy obronie
„sławy, uczciwości i dostojności moięy,
„wiecznie trwać będę, i że raz będąc Pa-
„nią tylu narodów, Carową Moskiewską,
„wracać się do stanu Szlachcianki Pol-
„skięy i poddanki nie mogę, ani nigdy
„nie zechcę. Poruczywszy więc sławę i
„obronę moją dzielnemu Rycerstwu Pol-
„skiemu, ufna, że to szlachetne Rycer-
„stwo pamiętać będzie na swoje przysię-
„gi, na wdzięczność i dary, iakie ie cze-
„kają odemnie, odieżdżam. 16. Lutego
„1610. roku.” (*)

MARINA

Carowa Moskiewska.

List ten przez poufanych Maryny roz-
noszony, czytany po obozie, takim gnie-

(*) Życie J. P. Sapiehy. Kobierzycki i inni.

wem i żalem niesforne wzruszył żołnierstwo, iż tłumnie z dobytymi pałaszami obskoczyło wodza swojego: „Już tedy niecny Rożyński (krzyczeli hurmem) za wygnanym nieznosną dumą twoją Dymitrem, i nędzna żona jego uchodzić musi. Gdzież są wodzowie nasi? za czyiemż póydzemy rozkazy? gdzież zaprzysiężona wiara? czemuż niszcycie wysłużony żołd i nagrody nasze? Nie Hetmanem cię naszym, Rożyński, lecz niegodnym nazywamy zbiegiem, zaprzędanym Królowi, zmiennikiem. Oddaj nam Cara naszego, a iezliś go chciał wydać na nieprzyjaciół miecze, sam tutaj polegiesz pod niemi.”

Gdy te zuchwałe groźby chce Rożyński powagą swoją uśmierzyć, zapamiętała do ostatka zgraia wypuszcza nań strzelbę, i gdyby mąż, acz silny i odważny, nie był się schronił przed rozhukaną tłuszcą, wściekłości iey padłby był ofiarą. Zaledwie silne wodzów zapewnienia, że Król przyrzeczone pieniądze niezwłocznie nadeszle, zdołały na chwilę poburzone uspokoić umysły.

Wiszące atoli nad karkami oczywiste niebezpieczeństwo przynagliło ich wysłać

co rychléy do Króla Komorowskiego i Obalkowskiego z doniesieniem, co się działo w Tuszyńskim obozie: Sapieha wyraźnie napisał, iż, ieżeli Król nie przysze bez zwłoki przyrzeczonych pieniędzy, i tych posilków, które Potocki Wda Brach miał przywieść, zbuntowane woysko nie wołające iak pieniędzy, albo się samo rozproszy, albo od pomnażających się codzień sił Skopina i Szwedów rozproszoném zostanie. Jakoż sto tysięcy w pieniądzach i kilka pułków w porę przysłanych usmierzyłyby były cheiwe żołnierstwo, nie dałyby wzrastać siłom Skopina, i całą by może tę wojnę zakończyły szczęśliwie(r). Lecz Zygmunt niczém niepoprawiony w swych zwłokach, lekce przestrogi te ważył, wysłany z posilkami Potocki do pozostania coraz nowe znajdował przyczyny. Te zawody i zwłoki iątrząc bardziéy rozdrażnione iuż woysko, dawało Skopinowi czas wzmacniać coraz bardziéy swe siły. Jakoż czynny i waleczny wódz ten, z przyiaźnych sobie wypadków umiejący kozystać, swoim i sprzymierzoném Szwedów i Niemców woyskiem bu-

(r) Kobierzycki pag. 210.

dując liczne na około gródki, tak ścisnął słabe już i niezgodne pułki nasze, iż Sapieha, postrach dotąd nieprzyjaciela, przez dwa lata całemu państwu okropne zadający klęski, trzymający na wodzy Stolicę, bez nadziei posiłków, nie mogący sprostać przeważnéj przeciw sobie sile, podsadziwszy prochy pod blankiety i baszty, z okropnym trzaskiem okopy swe wysadził, i zabrawszy wszystkie działa z pułki swoimi do Kaługi udał się. (*) (s)

Po odejściu Sapiehy, zniknęły ostatki posłuszeństwa w obozie Tuszyńskim, już żołnierz ni czat, ni podsłuchów odprawować nie chciał; nie słyszano iak tylko buntownicze głosy, wytykające na rabunek dobra Dorohostayskiego Marszałka Litt., Sapiehy Kanclerza i Xięcia Zbarawskiego Starosty Krzemienieckiego, iako szkodliwych Królowi poradców. Niepomogło powtórne do Króla poselstwo, ani łaskawsza iak wprzód, lecz bez pie-

(*) Uczynił ten krok Sapieha zimownie z Królem, który nie chciał przygnać do ostatka Samozwańca przez bojaźń, by trzymające z nim grody i prowincye nie poddały się Szuyskiemu.

(s) Hetman Żółkiewski w rękopismie swoim. Kobierzycki pag. 211.



Jan Piotr Sapieha S^{ta} Uświatski,
Wódz Wojsk Polskich na Moskwie.
Umarł w Kremlinie 24. Wrz. 1612. r.

niędzy, odpowiedź. Wtęy iednak niesforności, w obliczu przeważnego nieprzyiaciela, przymuszony Xiążę Rożyński odstąpić od Moskwy, tyle zręcznością swoją dokazał, iż po rozstawiawszy pulki swe w Osipowie, Mozaysku i Rzowie, Smoleńsk od nieprzyiaciela zasłonił. To było ostatnie dzieło wodza, którego męstwo, nie pospolita biegłość w sztuce wojennéy, iedna tylko popędliwość przyćmiła: złamany trudami, do głębi serca strapiony i buntami woyska, i opieszałością Króla, umarł Xiążę Rożyński d. 2. Kwietnia 1610. w 35 roku życia swojego. Wiódł Bohater ród swój od Narymuntasy syna Gedymina sławnego Litwy mocarza; z pierwszéy młodości poświęcił się obozom: pamiętne będą w dzieiach naszych przeważne iego nad Szuyskim pod Kałużynem i Chodynkami zwycięztwa, gdzie 14000. Moskwy z wodzem ich Wasilem Massalskim poymał w niewolę. Zgon iego, acz w wyuzdanéy na swawolę młodzieży, lzy rzewne wycisnął: zabrany z oczu, nienawidzonym bydz przestał: powinowaci i przyiaciele z zwieszoną ku ziemi bronią, okryci kirem żałobnym, odprowadzili

zwłoki iego do obozu królewskiego, a późniéy w Kiiowie w grobie przodków złożyli.

Osieroczone pułki przez wodza, którego sama przytomność, acz znieważona powaga, od rozsypania się broniła, iuż iak gdyby od przysięgi i wszelkich wolne obowiązków, opuszczać obóz i rozchodzić się zaczęły. Wiele hufców wzgardziwszy płonnemi dotąd Zygmunta obietnicami, w nadziei lepszych u Samozwańca korzyści, przeszły do niego; niemało z znaczniéyszych oświadczyło się za Królem. Między temi z pułku Zborowskiego, sześć chorągwi Kopiyników, cały pułk Młockiego, Hussarze niegdyś Xcia Rożyńskiego, Wiliamowskiego, Lanckorońskiego, Wilkowskiego, Rusieckiego, Marchockiego, i Bobowskiego część znaczna. Ci co rychléy posłali do Króla, prosząc o niezwłoczne zapłacenie przyrzeczonych przynajmniéy stu tysięcy złotych. Wszakże czyli to z niedostatku, czy z innych przyczyn, późniéy dopiero posłana ta summa, nie nasyciła rozpustnych, i wielu, iak się późniéy pokaże, strat i zamieszkań stała się powodem. Taki był koniec owego woy-

ska Dymitrowego, które przez więcéy lat dwóch trzymając w oblężeniu Stolicę, psując i łamiąc woyska Szuyskiego, do ostatniego upadku całe państwo Moskiewskie schyliło. Lecz chciwość i upor ich przy stronie Dymitra, nabyty nałóg nieposłuszeństwa i swawoli, niemożność uiszczenia się w niezmiernych obietnicach, które im Posłowie Królewscy czynić byli zgłeni, i w czasie wojny i po zakończeniu iéy, nayokropnieysze klęski sprowadziły na Polskę.

R O Z D Z I A Ł VIII.

*Nieszczęsne skutki rozeyścia się i niekar-
ności pulków Xcia Rożyńskiego: wie-
le zamków przez Skopina pobranych.
Waleczny ten wódz ginie poddaną so-
bie trucizną. Horn podstępnie pod Bia-
łę, po dwakroć porażony od Gąsiew-
skiego do Rzowa odchodzi. Przyczyny
szkodliwych zwłok J. Potockiego Wdy
Bractaw. Dymitr Szuyski z-Szwedami
zagrażaia Smoleńskowi. Hetman Żół-*

kiewski wychodzi naprzeciw nim. Sprawy pod Carzycym, Zawiszem. Znakomite Żółkiewskiego zwycięztwo pod Kluzynem. Szuyski złożony z tronu. Żółkiewski i Samozwaniec, każdy z swęy strony ciągną do Stolicy. Napróžno Hetman zapytuje listami Króla, co ma czynić? Podpisanie nakoniec układy z Moskwą, i dyploma na obranie Królewica Władysława za Cara, odbierd. Pakta Narodu Moskiewskiego z Carem Władysławem. Po skończonym obrządku Zygmunt pisze do Hetmana, by Carstwo Moskiewskie dla niego odebrał. Samozwaniec i Maryna odrzucaią czynione im ofiary. Żółkiewski wchodzi do Moskwy. Metropolita Fiolet i Książ Galliczyn wystani w poselstwie pod Smoleńsk.

1 6 1 0 r.

Po rozeyściu się woysk Xcia Rożyńskiego, baczny, czynny, umiejący korzystać ze wszystkich błędów nieprzyaciela Skopin, wchodzi do Stolicy wraz z Pontem de la Gardie, którego woysko nowemi zaciągami z Niemców, Francuzów i Angli-

ków do ośmiu tysięcy powiększyło się. W tryumfie przyymnie lud Moskiewski oswobodziciela swojego. Nie uniesiony temi powodzeniami Skopin, korzysta z czasu, z rozproszenia woysk Tuszyńskich, i niepoiętego Zygmunta przy oblężeniu Smoleńska uporu. Pierwszém iego było staraniem pobrać zamki, które był zeszyły Xzę Rożyński dla zasłonięcia woysk Królewskich pod Smoleńskiem ludem swoim opatrzył: lecz zniknęła (iakiem iuż wyżey powiedział) po śmierci wodza tego wszelka w pułkach ostrożność i karność: Zamek Wołoka, niewielą opatrzony Dońcami, łatwo przez Wołkowa opanowanym został, z drugiey strony Szwedzi pod wództwem Piotra de la Ville podstąpili pod Osipów. Zamek ten silnie opatrzony był spiżem i ludem, Piotr de la Ville z tysiącem Francuzów i kilką tysiącami Moskwy, nieważąc się szturmowi otwartego przypuścić, chciał gród ten podeysciem zachwycić. Zbliżywszy się pod Osipów, w poblizszym lesie ukrył cale swe siły, a sam w nocy wzięwszy 500. Francuzów, niesłyszany zbliża się do bramy, podsadza petardę, i z ogromnym trzaskiem na po-

wietrze wysadza; wpadają Francuzi, a gdy iak pewni już zwycięstwa, rozbiegają się po mieście, żołnierz Polski w Monasterze zawarty, wypada, natarczywie uderza, gromi i z miasta wypiera. Wtemże czasie Rusiecki z pułkiem swoim przybiega Polakom na pomoc, i na Moskali stojących za miastem uderza. Powstała krwawa bitwa, zwierano się wręcz oręż z orężem, rusznica z rusznicą: nieprzyjaciel nagnany pod działa miasta, ciężką stratę ponosi; o cztery mile w rozsypce gonili go nasi, i nie bez straty swoich, okropną uczyniwszy klęskę, wrócili. Wyślano do Zborowskiego i Marcina Kazanowskiego z doniesieniem o zwycięstwie, z prośbą, by przybyli, wskazując im tę porę iako iedyną do zniesienia nieprzyaciela ze szczętem. Nim atoli wodzowie ci ściągnęli, fatalna znowu niezgoda wscęła się w nawykłych do swawoli pułkach; lubo Osipów dostatecznie opatrzony był w działa i żywność, opuścili go, i za miastem nieporządnie rozłożyli się obozem: tam w rozerwanych zdaniach, iedni radzili, by na Zborowskiego czekać, wielu zaraz do Samozwańca iść chciało, in-

ni wierniejsi, coprędzcy z Królem złączyć się pragnęli. Uwiadomiony nieprzyjaciół przez zbiega o niezgodach i nieostrożności naszych w obozie (nikt bowiem na czaty wychodzić nie chciał) żywo pragnąc powetować odniesioną klęskę, w nocy całemi siłami na uśpionych napada, siecze, i rozproszonych w ucieczce po borach i bagnach zabija lub chwyta: między ięńcami wzięli Moskale Patriarchę swego Filoreta, i niektórych z przedniejszych, co od Samozwańca już byli przeszli do Króla. Łatwiej jeszcze nieprzyjaciół opanował Rzew, przez garstkę Kozaków broniony; naytkliwszą atoli stratą dla Króla było poddanie Mozayska zdradą, iak twierdzą przywodzącego tam Wilczka.

Wszystkie te pomyślności winien był Szuyski Synowcowi swemu Skopinowi. Wódz ten w kwiecie młodości, bo dopiero lat 22. liczący, biegłością w sztuce wojennéj, nadzwyczajną siłą, piękną ciała postacią, dzielnością umysłu, wszystkich innych w narodzie swoim przechodził (t);

(t) Kobierzycki pag. 226.

nikt lepiéy nie umiał korzystać z niezgód i błędów naszych, rzadko on kiedy wstępnym boiem ścierał się z naszymi, lecz ostrożnem nastawianiem, przenoszeniem się z iednego mieysca w drugie, umiał rozrywać siły nasze, nużyć i mordować wrodzoną nam niecierpliwość: ostrożny zawsze, śmiały, gdy pewne wygranéy widział podobieństwo, on ieden mógł kray swój zbawić: lecz sama wyższość przymiotów, blask powodzeń, powszechna miłość i wzięcie u narodu w oczach zawisnego tyrana, stały się zbrodnią. Podeyrzaną była Szuyskiemu każda świetna wyższość umysłu, zdatności, zasługi nawet. Do błahych drobnostek przywieszający ważność naywiększą, nie wywyższał iak mierność, nie otaczał się iak doświadczoną podłością, wszelkie obelgi umiejącą ponosić. Już legli w boiu co przednieysi wodzowie, inni codziennemi napawani goryczami, oddalili się. Żył ieszcze Skopin, dziwaczny Szuyski! wolał zgładzić obrońcę państwa i tronu, niż niebezpiecznego sobie zachować rywala. Umarł Skopin podaną sobie trucizną, podług iednych przez

przez samego Szuyskiego, podług drugich przez Katarzynę bratową iego (u).

Po śmierci Skopina przełożył Szuyski nad całym woyskiem brata swego Dymitra, męża téy Katarzyny, co Skopina zgładziła. Wyniesiony Car ostatniemi pomyślnościami, coraz większe i swoje i sprzymierzonych gromadząc siły, o Białę nayogromniejszą po Smoleńsku twierdzę, kuś się począł. Biała niezbyt dawno od Gąsiewskiego głodem do poddania się znaglona, przysięgłszy na wierność Królowi, zostawała pod rządami tegoż wodza, który ją zdobył. Dowiedział się Gąsiewski od dwóch zbiegłych Anglików, że 4500. Moskali pod Chowańskim i Boratyńskim z 2000. Anglików i Francuzów pod dowództwem Edwarda Horna do szturmowania Białej zbliżyli się. Wyiechał więc wódz Polski w kilkaset koni dla rozpoznania nieprzyjaciela, a przypadkiem spotkawszy podjazd z 700 koni Moskwy i cudzoziemców złożony, uderzył nań, go Moskali zabił, i 40 Anglików poymał w niewolę: nie chcąc się zbyt od twierdzy oddalać, nie gonił za resztą. Rozdrażniony

(u) Latopis o Mietleniach. Levesque T. III. pag. 351.

tą stratą nieprzyjaciół, mając już porozumienie z niektórymi w twierdzy mieszkańcami, pośpiesza swój pochód, lecz iakże został zdziwionym, gdy zamiast zamknięte w twierdzy, zastał hufce Polskie w polu gotowe do boju. Gąsiewski bowiem dowiedziawszy się o spisku w mieście, natychmiast zdrajców śmiercią ukarał, sam zachęciwszy woysko, pierwszy na nieprzyjaciela uderzył, i 200. ludzi położył mu na placu: noc rozdzieliła walczących.

Nazajutrz wysłał Horn trębacza do Gąsiewskiego, donosząc, że nie przyszedł, by miasto szturmował, gdyż nie miał z sobą ni dział, ni kul murowych, lecz przyszedł z tak sławnym wodzem, iakim był Gąsiewski spróbować się w polu otwartem; niech go, przydał, ostatnie powodzenia nie unoszą, niech się raz ieszcze spróbuje, niech wyszle sto Kopyników, ią tyleż wywiodę, a uyrzemy wtenczas, kto lepszy; żądał przy tym o wymianę ieńców. Odpowiedział Gąsiewski: „Ponieważ wódz Szwedzki nie dla dobywania miasta, lecz dla odwiedzenia go tylko przybył, zadosyć czyniąc grzeczności, iużem podwakroć na przywitanie go wy-

chodził, i byłbym zapewne daléy poszedł, gdyby General Horn pułkom swoim na odwrot nie kazał zatrąbić. Jeżeli wola wodza Szwedzkiego ieszcze się we sto koni sprobować, za małą chwilę stawić ie będą. Wymiana ieńców nastąpić nie może, gdyż żaden z Polaków poymaniem nie został." Odebrał Horn tę odpowiedź właśnie gdy mu doniesiono, że wysłani od Kazanowskiego Kozacy, zabrali mu obozowe wozy i sprzęty: nie chcąc więc dłużej z doświadczonem wodzem spierać się, téżże nocy śpiesznym pochodem do Rzowa pociągnął. (w)

Jakkolwiek bądź świetném było ocalenie twierdzy tak możnéy, nie zmniejszyło one niebezpieczeństw i pobraniem zamków tylu, i coraz większym wzrostem sił Moskiewskich, zagrażających Królowi pod Smoleńskiem leżącemu nieczynnie. Co było powodem tak iéy opieszałości, utracenia tylu miast, co otworzyło do Smoleńska drogę Szuyskiemu, tak nam dzieiopisowie ówcześni tłumaczą.

Jeszcze się było nie rozproszyło wojsko Tuszyńskie, gdy zewsząd nalegano

(w) Joh. Loeccenius pag. 486. Kobierzycki pag. 250.

na Króla, by im posłał posiłki, i znakomitego wodza, któryby (zwłaszcza po śmierci Xcia Rożyńskiego) powagą swoją te pułki uskromić, nowemi siłami pokrzepić, z stronnikami nakoniec Królewskiem i w samém Moskwie znosić się umiał. Wybrał Król na miejsce to Jana Potockiego Wdę Braclawskiego, niepospolitego w dziełach rycerskich męża: lecz Potocki już to słabością zdrowia, lub wymaganiem większej liczby pułków, niż można było z pod Smoleńska oddalić, już nakoniec umawianiem się o wczesne dla nich nagrody, pod różnemi pozorami wyjazd swój odwlekał (x).

Wiele Potocki słusznych miał przyczyn nieśpieszenia się do podobnej wyprawy. Przyść bowiem do rozpustnego wojska bez pieniędzy, żołdu i nagród, byłoby to wystawić się na obelgi, a może i życie narazić. Lecz inne ważniejsze dla wyniosłości powody, rządziły w téj chwili Wdę Braclawskim; przyzwyczajony do najwyższego u dworu wpływu, wyłącznie umysłem Zygmunta powodujący, sam widząc się wodzém najwyższym,

(x) Przytomny Maszkiewicz w Dyaryuszu swoim.

gdy imie tylko Hetmana Żółkiewskiemu zostało, lękał się, by w czasie nieprzytomności jego, i ufność Królewska i władza w inne ręce nie przeszły; lękał się, by ten Smoleńsk, do którego Król wszystką swą usilność i miłość własną przywiązał, w jego niebytności przez Żółkiewskiego nie był dobytym. (y)

Te były prawdziwe powody zwłok i oporu: trwały one, aż przybyli od Alexandra Zborowskiego i Gąsiewskiego gońce, donieśli; pierwszy, że Zborowski z nielicznym już i niesfornym Dymitrowców woyskiem, nie był w stanie wstrzymać potęgi Moskiewskiéy, i że droga do Smoleńska odkrytą została; donosił Gąsiewski, że Moskale i Szwedzi następowali na Białę, i że załoga jego ni żywności, ni prochów nie miała; usilnie więc nastawał o posiłki w rysztunku, zbożu i ludziach.

Tak grożące, tak już bliskie niebezpieczeństwo, ocuciło nakoniec bezczynność, i o zaradzeniu złemu co rychléj myśleć kazało. Udał się Zygmunt do Hetmana Żółkiewskiego, by w razie tak cięż-

(y) Kobierzycki pag. 214.

kim, niósł co nayprędzéy ratunek, i wzięwszy część woyska z sobą odeprzec i zwalczyć nieprzyjaciela starał się. Wiedziałem, mówi sam Hetman Żółkiewski w pamiętniku swoim, wiedziałem, że zwłaszcza z tak małą garstką, idąc naprzeciw nieprzyjacielskim tłumom, na niechybne narażałem się niebezpieczeństwo; lecz wołałem sam się narazić, niż rzeczy powszechnéy odstąpić, niż nakoniec znosząc zmartwienia i przekory, dłużéy pod Smoleńskiem leżyć bezczynnie. Dwa tysiące jazdy i tysiąc piechoty, te były siły oddzielone Hetmanowi od Smoleńska: złożone atoli z dawnego i doświadczonego żołnierza: liczono w nich chorągwie S. Konięcpolskiego, późniéy Hetmana, Alexandra Bałabana, Xięcia Poryckiego, Mikołaja Strusia, Jana Sapiehy syna Kancelarza, Olizara, Chwaliboga, Tyszkiewicza: słabe porównanie z zostawionemi Potockiemu pod Smoleńskiem szyskami. Żółkiewski wysławszy rozkazy Zborowskiemu i Kazanowskiemu, by się z nim co rychléy łączyli: sam na odsiecz Gąsiewskiemu pędzi: lecz już twierdza Biała, odwagą Gąsiewskiego (iakośmy wyżej powiedzie-

li) uwolnioną została. Hetman wypocząwszy dwa dni, d. 16 Czerwca ruszył pod Szuysk, by z resztą ludu swego i Zborowskim złączyć się. Za staraniem bowiem iego, przybyły już tam pod Piaskowskim i Iwaszyną dwa pulki Kozackie do 3000. ludzi liczące, (z przyczyny bliskiego nieprzyjaciela obstawionych na około rogatkami i kobylicami). Dymitr Szuyski długo na Moskwie targując się ze Szwedami o żołd zaległy, ledwie mógł sam ściągnąć do Mozayska, lecz wysłał przodem Kniazia Jaleckiego i Hrehora Wolkowa z 10000 iezdnych i pieszych, rozkazawszy im, aby obyczaiem Skopina co prędzcy pod Carowem grodki stawili. Żółkiewski chcąc uprzedzić złączenie się dwóch woysk, i nie dac czasu Wolkowowi do utwierdzenia grodku swojego, natychmiast ruszyć rozkazał pod *Carowe Zawiszczce*, lecz i tu nowy czekał go zawód: pulki Zborowskiego przyzwyczajone długo do swawoli i nieposłuszeństwa, nie chciały ruszyć się z mieysca, póki by im pieniądze zapłaconemi nie były. Chciał Żółkiewski za poradą Zborowskiego sam iechać do nich, i do posłuszeństwa zachęcić, lecz gdy oni

oświadczyli, że w obecności Hetmana nie zbiorą się na koło, wysłał do nich z ramienia swego Żółkiewski Marcina Herburta, Starostę Tłumackiego, ten zgromadził ich w wieniec „I długoż, zawołał, „towarzysze moi trwać będziecie w nie- „posłuszeństwie i wzgardzie osoby He- „tmańskiéy? Zaklinam was w téy stano- „wczéy chwili na miłość wspólneý oyczy- „zny. upamiętaycie się, okażcie powinne „Wodzowi posłuszeństwo, a wygnawszy „trzędę wszetecznych niewiast z obozu „waszego, złączcie się z nim, idźcie gro- „mić nieprzyjaciół hufce, wkrótce Król „przyszle wam przyrzeczone pieniądze, „sama tylko niepewność dróg przyczyną „zwłoki stała się.” — „Próżno iuż dłu- „żéy obiecywać, zawołali zuchwalsi, któż „po tylu zawiedzionych przyrzeczeniach „uwierzy? nie tylko że im nie uwierzy- „my, lecz zapowiadamy wcześniej, że ie- „żeli na dzień 29. Czerwca nie przyyda „pieniądze, nie tylko Hetmana słuchać „nie będziemy, lecz pomyślimy o środ- „kach, iak należytość naszą odebrać.” — Po téy odpowiedzi Żółkiewski nie chcąc daléy powagi swoiéy narażać, porzucił

niesfornych, i z wiernem woyskiem dnia 23 Czerwca stanął pod Carowym Zawiszczem. Zbudował był to miasto Car Borys Gudenof; przez oblewające izezero usypał groblę tak szeroką, iż sto ludzi ieżdnych czołem przez nią postępować mogło. (z) Zwiedzono szczęśliwie kilka harców, nieprzyjaciel znając natarczywość ludzi naszych, pewien, że się niezwłocznie na groblę tę rzucą, kazał zerwać środkowy most, a w bocznych dołach i chwastach liczną zasadził piechotę. Biegly Hetman przeniknąwszy tę zdradę, surowo zakazał, by nikt na groblę nie ważył się wchodzić: zostały oba woyska w nieczynności, aż utęsknieni długim ukrywaniem się Moskale, powoli pokazywać się, iedni do drugich przebiegiwać zaczęli. — Hetman mnieyszą postrzegłszy ostrożność, mieniać, że dłuższa nieczynność od nieprzyjaciela za trwogę wziętą być mogła, przez naderwanie stawu, upatrzwszy mieysca przystępne, rozkazał sporządzić się piechocie, i spieszywszy kilkaset Kozaków, niepostrzeżony, podsunął ich za rośłami ku nieprzyjacielowi, skoro z nim

(z) Żółkiewski Hetman.

zrównali się nasi, wraz iedni wskoczywszy na groblę, drudzy z boku ięli strzelać i siec. Pierzchła nieprzyjacielska piechota, Hetman, co prędzcy most naprawiwszy, w lot iazdę przeprawił. Wtenczas Wołkow uciekaiący piechocie, idąc na pomoc, w 5000. ięzdných i pieszych, zgrodka swego wychodzi; wszczął się bój uparty i krwawy, naszych do stu raniomych i pobitych, między niemi Marcin Weiher dworzanin Królewski, młodzieniec skromny i waleczny, głowę tam położył; nieprzyjaciel spędzony z placu nierównie większą poniósł stratę. Nazaiutrz Hetman z całym woyskiem przeszedłszy groblę, położył się na szlaku od Mozayska, zkąd Wołkow oczekiwał posiłków.

Temczasem pułki Zborowskiego dowiedziawszy się o szczęśliwcy naszych potyczce, zazdrośne, zawstydzone nawet, że w nięcy nie były, nadeszły; same domagając się tylko przyrzeczenia Hetmana, że w ośm dni zapłaconemi będą. Żółkiewski nie wchodząc z niemi w żadne warunki, ufać im tylko kazał, że wkrótce należytość odbiorą: przestali tą razą na przyrzeczeniu wodza, i miejsce, iakie im Hetman

między wojskiem Królewskim naznaczył, zaięli. (*)

Było niektórych zdaniem, żeby szturm do grodka tego przypuścić, lecz Hetman widząc utwierdzoną posadę onego, znając iak uporczywie za wałami Moskałe bronić się zwykli, dowiedziawszy się przez śpiegów, że im na żywności zbywa, pobudował na około Carowa zameczki, ostropalami i rowami zmocnione, odpędzając ich od wody, i broniąc przystępu żywności, tak, iż Wołkow do 500. ludzi przy dobiianiu się o nie straciwszy, licznych do Dymitra Szuyskiego wysyłał gońców, by co rychlę przybywał mu na pomoc. Jakoż Szuyski doczekawszy się nakoniec Ponta de la Gardie, z ogromnem wojskiem puścił się niewielkim już szlakiem, lecz drogą ku Kluzynowi, z kąd łatwiej mu było z Wołkowem znosić się. (a)

Gruchnęły natychmiast (mówi Żółkiewski) odgłosy w obozie, że nieprzyjaciel z potężnemi postępuie siłami, mówiono, że Hetmanowi zmierzł świat, i że dla te-

(*) Patrz przy końcu Tomu tego, List H. Żółkiewskiego z pod Carowa N. X.

(a) Joh: Loccinei Historiæ Svecanæ pag. 486.

go z rozpaczę chce siebie i woysko zgubić: nie zraził się wódz dzielny, powieści takimi, a wiedząc że los téy wojny od zgromienia Dymitra Szuyskiego był zawisł, pokusił się zgromić go. Doniesienia szpiegów, potwierdził ieden Francuz i 5^{ciu} zbiegłych Szkotów, że Szuyski z Edward: Hornem mieli nazajutrz pod Kluzynem nocować, przydali Szkoci, że ziomkowie ich i Francuzi sprzykrzywszy sobie służbę Moskiewską, w większém nierównie przeszliby liczbie, gdyby Hetman chciał do nich napisać. Żółkiewski nie chcąc opuścić korzystnego dla siebie zdarzenia, udarowawszy iednego Francuza, który się tego podeymował, taki list w łacińskiem ięzyku do Francuzów i Szkotów napisał:

„Między narody naszemi żadnéy nigdy
„nie było niechęci. Królowie nasi żyli i
„żyją dotąd w przyjaźni. Jestże słusznie,
„gdy niczem nie obrażeni od nas, pomagacie wrodzonym nieprzyjaciółom naszym Moskałom? co do nas, chcecieli
„mieć nas przyjaciółmi czy nieprzyjaciółami, na obydwie strony gotowi iestę-
„śmy: wybieraycie.” Odprowadzony był,

mówi Żolkiewski, Francuz ten pod woysko Horna, nim się ten ieszcze z Szuy-skim połączył, nieszczęsny schwytany i powieszony, lecz sama kara obficiéy nasiona niechęci i niezgody rozsiała.

Temczasem Hetman zwoławszy starszyznę na radę, i doniósłszy iéy, że nieprzyjaciel już tylko o mil cztery znajduje się, pytał coby mniemali, czyli go czekać na mieyscu, czyli też zostawiwszy część woyska przy oblężeniu, z resztą ciągnąć naprzeciw. Podzieliły się zdania na strony obydwie: Żolkiewski, acz już był postanowił iść naprzód, przecież z boiaźni, by który z Moskwy (a nie mało iéy było w obozie) nie ostrzegł o tém nieprzyjaciela, nie przychylił się na żadną stronę, rozkazał tylko, by za pierwszym skinieniem każdy był gotowym bo boiu. Jakoż po zachodzie słońca, bez bicia w trąby i bębny, obesłał kartkami Rotmistrzów, by wraz ciągnęli: z tych, co byli w grodkach żaden się nie ruszył, dla nie dania poznaki Wołkowowi. Poruczył Hetman zwierzchnictwo nad obozem i grodkami Jakubowi Bobowskiemu, zostawiwszy mu piechotę Królewską, 700 iazdy,

i kilkaset Kozaków. Nie masz prawie no-
cy o téj porze roku w tych kraiach; prze-
cież, mimo złych dróg i gęstych lasów,
stał Hetman pod Kluzynem nad woy-
skiem nieprzyjacielskiem, nim ieszcze
świtać zaczęło. Cały obóz bez czat i pod-
słuchów pogrążony był we śnie naygłęb-
szym. Ufny w wliczbie i potędze swéy
nieprzyjaciół, pewny o szczupłości sił na-
szych, nie bydz napadniętym, lecz na-
paść, nie potykać się z Żółkiewskim, lecz
otoczyć go i zabrać mniemał. Dzielili i
Szwedzi to zarozumienie Moskali, tak da-
lece, że Pontus de la Gardie będąc na u-
czcie u Kniazia Dymitra Szuyskiego, temi
pochwalał się słowy: „Byłem ia przez
Żółkiewskiego pod Wołmierzem w woy-
nach Inflantskich wzięty w niewolę, da-
rował mi on naówczas szubę z rysiami; ia
mu się dziś wspaniałéy wywiążę, bo mu
sobolową daruję.”

Gdyby Hetman miał być naówczas
wojsko swe całe, byłby niezwłocznie na
nieprzygotowanych uderzył, lecz mało
tylko pułków wydobyło się z lasów, dwa
ugrzęzłe w błotach iednorozce, innym za-
tamowały drogę. W wyborney posadzie

leżały nieprzyjacielskie szyki, mając z tyłu lasy, przed sobą pola we wszystkie strony poprzegradzane płotami, między temi były dwie małe wioski. Hetman czekając na ściąganie reszty pułków, niepokorny, by nieprzyjaciel nie opanował tych wiosek, i z zapłotów naszym nie szkodził, zapalić je rozkazał; wybuchający płomień ocucił uspionych i ostrzegł o przytomności Polaków; z pośpiechem zaczęli się szykować. Żółkiewski z swęj strony na prawém skrzydle postawił pułk Zborowskiego, któremu w posilnych szykach stanęły pułki Kazanowskiego i Weihera. Pułk Hetmański stanął na lewém skrzydle również z posilnemi hufcami. We środku reszta woyska w szachownicę sprawiona. Czteryście Kozaków Xiążąt Zbarawskich postawiono w boku skrzydła lewego. Nie przyszły ieszcze były dwa ugrzęzłe działka, ani też piechota Hetmańska; przecież wódz już dłużej bitwy odwlekać nie chciał. Obiechał więc wszystkie szyki, i silną mową zagrzewał je do męstwa; pokazali się kapłani woyskowi na koniach, dając hufcom błogosławieństwo i rozgrzeszenie, korzyło się rycerstwo.

przed Bogiem Zastępów: przez chwilę uroczyste panowało milczenie: gdy Hetman we wszystkie trąby, kotły, i bębny uderzyć rozkazał. Liczba sprzymierzonych woysk z nieprzyjacielskich wynosiła do 48000, między temi ośm tysięcy Szwedów, Niemców, Anglików i Francuzów: woysko nasze całkiem zebrane, ledwie siedm tysięcy liczyło. Groźno było patrzeć, mówi przytomny Maszkiewicz, Porucznik Chorągwi Xięcia Poryckiego, iak tłumne na przeciw nas stały zastępy. Rzucili się nayprzód Dymitrowscy, pod wodzem swoim Zborowskim, na iazdę Moskiewską, z taką natarczywością, iż wraz środek iéy złamali, lecz wkrótce pochłonięni od niezmiernego mnóstwa, tak, że Hetman patrzący z góry, ledwie gdzieś gdzie wśród dymu i kurzawy chorągiew Polską mógł doyrzeć, posyłał na wsparcie ich posiłkowe hufce; po siedm i ośm razy przychodziło rotom na przeważnego nieprzyjaciela uderzać, iuż połamane kopie, iuż ustawały siły, Hetman widząc niebezpieczeństwo, trzymając wyciągnięte ręce do nieba, błagał Naywyższego opieki nad ludem swoim; nieprzyjaciel
iak

jak gdyby! już na dokonanie bitwy, wysła kilka chorągwi Raytarów: ci natarkszy i wystrzeliwszy, gdy dla nabijania wracają nazad, nasi niedając im czasu, już tylko z pałaszami w rękę lecą i gonią: wpadają Niemcy na uszykowane przed obozem wojsko Moskiewskie, miesza je i łamią, pomnażają niebezpieczeństwo i trwogę trzy chorągwie Hetmańskie, uderzające z boku; wtenczas powszechny popłoch obeymuje wszystkich, niepomni na przeważne siły swoje, na szczupłość naszych, podają tył, wpadają do obozu, a gdy i tam pędzą ich Polacy, przełamują kobylice, w rozproszeniu i ucieczce szukają zbawienia.

Pognawszy ich jazda nasza o milę, gdy wraca, pewna, że już się bitwa skończyła, znajduje, że z iednej strony jeszcze Struś spiera się z Szwedami, którzy z za dębowych plotów potężnie rażą go strzelbą, z drugiey Szuyski naprawiwszy swój obóz, z znaczną jeszcze piechotą, Niemcami, i 18. działami, trzymać się i bronić usiłuje. Szczęściem nadciągnęła nasza piechota, nadciągnęły dwa uwięzłe działa, obrócił je Hetman na wsparcie Strusia,

gęsto puszczony ogień rozerwał w wielu miejscach płoty, piechota nasza lubo nie-liczna, lecz w tylu potrzebach zaprawio-
na do boiów, obces na cudzoziemskie szy-ki rzuca się. Po dzielnym odporze ustę-
pują te hufce pod las, i wysyłają tręba-
cza z oświadczeniem, że chcą rokować.
Hetman widząc rzeczy pełne ieszcz trę-
dności, zezwolił; stanęło na tem, że się
dobrowolnie poddali, a wielu nawet przy-
rzekło wniść w służbę Królewską. Wcza-
sie tego rokowania, Książ Andrzej Galli-
czyn, i Książ Danił Merecki, w kilka-
set koni powróciwszy z ucieczki, przy-
biegli do obozu, gdzie Szuyski i Pontus
de la Gardie trzymali się ieszcz. Przy-
biegł Pontus upominając swoich, by nie
łamali wiary, ale Francuzi, Anglicy, a
za nimi i inni odpowiedzieli, że już sło-
wo dali Polakom, a gdy de la Gardie na-
stawał, pogrozili mu strzelaniem.

Szuyski i Galliczyn widząc znacznie-
szą część woysk swoich już spędzoną z
pola i rozproszoną, widząc się iawnie
od sprzymierzeńców odstąpionymi, przy-
nagleni myśleć o własnym bezpieczeń-
stwie, ięli tyłami wioski, przez obóz swój

uciekać do lasu; dla przytrzymania goniących rzucali za sobą naykosztowniejsze sprzęty, drogie szaty, sobole, kubki, czary złociste i srebrne. Jakoż udał im się ten fortel, w pogoni bowiem, mało kto za nieprzyjacielem pędził się: wszyscy zbieraniem łupów, ładowaniem onych na odbiegłe Moskiewskie telehy, zaprzątnionymi byli. Żółkiewski lękając się, by zwłoka na gonieniu i zbieraniu łupów, nie stała się szkodliwą, pozostałym pod Carowem Polakom, widząc już zupełne nieprzyjaciela rozproszenie, tegoż dnia jeszcze powrócił pod Carowe Zameszcie. Poległo w téj bitwie Kluzyńskiéy Moskali 12000. Szwedów 800. Zginął Iwan Boratyński, poymani Wasil Baturlin, Jakób Dymidów. Dymitr Szuyski postradawszy na błotach konia, piechotą umknął do Mozayska; tam otwarcie powiedziawszy mieszczanom, że wszystko zgubione, że nie zostawało iak prosić łaski i miłosierdzia zwycięzcy, sam co rychléy do Moskwy pośpieszył. Wódz Szwedzki Pontus de la Gardie z Hornem i de la Ville z garstką rodowitych Szwedów, uszli do Pohoryła.

Cały obóz Moskiewski z działami i wszelkim porządkiem dostał się w ręce Polaków, znaleziono w nim łupy samego Dymitra Szuyskiego, wóz, pałasz, szyszak i buławę. Nie było atoli to krwawe zwycięstwo bez znaczney i dla naszych straty. Legło samego celnego towarzystwa przeszło sto, z niemi Rotmistrz Stanisław Bąk, Lanckoroński: Xzę Porycki i Wydzga w samém starciu się z nieprzyjacielem postradawszy koni, ciężko strotowani, ledwie przy życiu zostali: legło pachoików i piechoty kilka set, koni zabitych przeszło czterysta: wiele rannych i ludzi i koni. Nie miało woysko Polskie żadnych z sobą powozów, lecz Hetman zabrane Moskiewskie telehy, własną nawet karetę pod rannych i chorych oddać rozkazał. (b)

Zaszła ta pamiętna bitwa d. 4. Lipca 1610 r. Czyli w nięu uważamy biegłość i śmiałość Hetmana, czy męstwo szczupłych hufców Polskich z tak przeważnym walczących nieprzyjacielem, umieścimy ją za-

(b) Hetman Żółkiewski, Kobierzycki, Maszkiewicz.

Patrz przy końcu Tomu oryginalny List Het. Żółkiewskiego do Króla Nro XI. donoszący o bitwie Kluzyńskię.

pewne wśród najsławniejszych czynów oręża Polskiego. Któż nie uyrzy w tych śmiałych i szybkich Żółkiewskiego obrotach, w tém nagłym posunięciu się od Carowa przeciw celnemu woysku Moskiewskiemu, w niedopuszczeniu złączenia się tych dwóch woysk, w zbiciu ich osobno; któż, mówię, nie uyrzy w nich téj biegłości w sztuce wojennéj, téj trafnéj w obrotach rachuby, które nas w tych latach, pod Mantuą i w tylu innych mieyscach zdziwiała. Na próżno Dzieiopisowie Szwedzcy i Ruscy, zwycięztwo to przypisują przeysciu na naszą stronę cudzoziemskich między Szwedami zaciągów. Dzielny orężem Hetman Żółkiewski nie byłby fałszem splamił pióra swojego. Maszkiewicz Rotmistrz Chorągwi Xcia Poryckiego, czynnie w téj bitwie przytomny, nie zmówił się zapewne z Hetmanem, by powtarzać, co wódz ten napisał, przecież i on i Kobierzycki, zgadzaia się na iedno w rzeczywistych podaniach swoich. Wiedzimy w nich, że iazda Polska iuż była złamała i rozproszyła woysko celne Moskiewskie, nim się rokowanie z Szwedami zaczęło, że te nawet cudzoziem-

skie Szwedów posiłki, po dwukrotnem dopiero starciu się z piechotą i iazdą naszą do poddania się skłoniły. Przyczyniło się zapewne poddanie to do przedszego nieprzyjaciela zniszczenia, lecz nie było i być nie mogło iedyną zwycięztwa tego przyczyną.

Powróciwszy Żółkiewski na pierwsze swe stanowisko pod Carowe Zameszczie, dowiedział się, że Wołkow nie nie znał o odeysciu Hetmana, alić w nocy piechota nasza zaczęła wołać z za szanćów o skutkach bitwy Kluzyńskiéy. Niedawano atoli wiary, aż nazajutrz rano Hetman rozkazał im pokazać chorągwie i więźnie, powiadaiąc Wołkowowi, by dla przekonania się o klęsce swoich posłał na miejsce: iakoż uczynił to wódz Moskiewski, i zwątpiwszy, by po takim pogromie sam mógł się utrzymać, poddał się Hetmanowi z całym swém woyskiem wierność Królewicowi Władysławowi poprzysiągł, a co więcéy, długo dochował. (c)

Zwycięztwo Żółkiewskiego pod Kluzynem naprawiło błędy Zygmunta, rzuciło postrach na całą ziemię Moskiewską,

(c) Żółkiewski Hetman w rękopismie.

Mozaysk, Osipów, Rzów, Zubkow, Carowo, dobrowolnie poddały się Królowi. Żółkiewski nietylko umiejący zwyciężać, lecz i pożytkować z zwycięztwa, nie chcąc dać czasu Carowi Szuyskiemu do poprawienia się po klęsce, korzystając z pierwszego przestrachu i trwogi w Stolicy, co rychléj śpieszyć pod nią umyślił.

Łatwo sobie wystawić można, jaką trwogą, iakiem zamieszaniem wieść o przegranej pod Kluzynem napelniła Stolicę całą: strwożony Szuyski to sypał ostatki skarbów na utrzymanie w wierności Strelców, na zaciągi Tatarów, to znów skłaniając umysł do spokojniejszych środków, nieiakiego Stańskiego Polaka więźnia, z listem ugodnem chciał wysłać do Hetmana, i znów go wstrzymał, słowem brał przedsięwzięcia, i po chwili porzucał, z tą niepewnością i pomieszaniem, które w gwałtownych niebezpieczeństwach pospolite ogarniają umysły, i bliskiego ich upadku są godłem. Pomnożył niespokojności Carra, zręczny Żółkiewski, rozrzucając przez stronników swoich w Moskwie poburzające przeciw Szuyskiemu odezwy: „Wszystkie wasze nieszczęścia (wyrażonym w

nich było) winniście Szuyskiemu; przez niego Państwo zburzone, przez niego krew Chrześcianańska, nie przestaje się wylewać: chcecież dla iednego człowieka dłużey ty. le klęsk ponosić, narażać się powtórnie na wszystkie, obłączenia okropności i nędzy. Już Hetman Polski z zwyczajkim zbliża się woyskiem, cóż was zbawić może? oto uznanie, poddanie się co rychlęy Panu waszemu Królewicowi Władysławowi.”

Pisma te na niechętnych oddawna umysłach, pożądany skutek sprawiły. Jakoż d. 24. Lipca Boiary w liczbie kilkuset, z tumultem wielkim wchodzą na dworzec, i do samęy komnaty Cara cisną się. Występuje naprzód Zachary Łepunów, mąż ogromnéy postaci i nadzwyczajnéy siły: „Wasil Iwanowicz, zawoła, nie się w Moskwie za Carstwa twego nie stało dobrego, złóż posoch (berło), my wiemy, iak o sobie radzić mamy.” — *Ty mi to śmiesz mówić*, zawołał z popędliwością Szuyski, *nóż potężny, wyciągając z zapasa. Schoway ten nóż, krzyknął Łepunów, bo iak cię uymę tą ręką, zgmiotęć na miazgę. (d)*

(d) Pamiętnik Het. Żółkiewskiego.

Ozwali się natychmiast z wielkim wrzaskiem inne Boiary przy Łepunowie: *Idźmy! idźmy! na lubne mieysce.* (*) Jakż udawszy się tam, w obliczu niezmiernego ludu, Patryarchy, i Boiarów, ogłosili, że Szuyski zepchnięty z tronu, i wraz z bracią swymi Dymitrem i Iwanem do dworca, który przed wyniesieniem swem zajmował, zaprowadzony, i pod strażą trzymany być ma.

Wkrótce gdy i to złożenie i ta ostrożność dostatecznemi nie były, gdy odkryli Boiarowie, że Szuyski z stronnikaми swymi znosi się, i Strzelców, których jeszcze do 8000. było na Moskwie, pieniędzmi uymuie, przyszli do niego z Działkami i Popami, i mimo oporu iego postrzygli go na mnicha i do Monasteru zawieźli.

Wieść była na Moskwie, mówi Żółkiewski, że całe to dzieło za poduszczeniem Galliczynów stało się. Ci bowiem ufni w rodowitości i dostatkach swoich, po Carską mitrę sięgali. Stanął im iednak na przeszkodzie równy zacnością, przewyż-

(*) Jest to plac w Kitaygrodzie obmurowany, z którego Hospodary zwykli mówić do pospolitego ludu.

szaiący wzięciem u narodu, Książ Fiedor Mścislawski. Był to w tych czasach (mówi tenże Żółkiewski) nayprzedniejszy człowiek na Moskwie, roztropny, cnotliwy, umiarkowany, lubo sam nad innych godniejszym był tronu, zważając położenie Ojczyzny swéy, głośno się oświadczył, iż samo tylko wybranie na Carstwo Królewica Władysława, Państwo Moskiewskie od dłuższych klęsk, a może i zguby, ocalić mogło.

Dowiedziawszy się Hetman, że Szuy-ski już z tronu zepchnięty, i że korzystając z tego wypadku, Samozwaniec pod opieką Sapiehy dąży do Moskwy, napisał do Boiarów, pochwalając im, że się Szuy-skiego pozbyli, oświadczaiąc oraz, że ma rozkaz od Króla swego, śpieszyć im na pomoc, położyć koniec wylewowi krwi Chrześcianańskiéy, i od Dymitra Samozwanca naród ich uwolnić. Ośm mil tylko był Hetman Żółkiewski od Moskwy, gdy mu przyniesiono odpowiedź, że Boiarowie i mieszkańcy nie potrzebują pomocy, i proszą Hetmana, by się do Stolicy nie zbliżał. Nie zważając na to Żółkiewski, podwoił krok, i dnia 3. Sierpnia stanął pod Moskwą.

Ledwie był Hetman zaczął szyki swoje rozwiać, gdy od Kołomyjskiéy i Sierputowskiéy drogi uyrzano przybywające Samozwańca woysko, i z nim pułki Sapiehy, świeżo wypłaconym żołdem tem bardziéy uięte. Po drodze do Stolicy spaliło woysko to wszystkie okoliczne włości. Podstąpiwszy pod Monaster S. Pafnucego, silnie obronny, gdzie mnóstwo ludu pospolitego zawarło się było, wezwał Sapieha zamek, aby się poddał: odrzucenie wezwania tego tak roziały Polaków, iż poważne znaki Hussarskie dobrowolnie zsiadłszy z koni, rzuciły się do szturm, i w chwili iednéy Monaster opanowały. Z broniącym żołnierzem tysiąc niewinnego ludu, padło ofiarą zapalczywości zdobywcy. (e)

Boirowie widząc się od Sierputowa zagrożonymi przez Samozwańca, z strony Mozayska zamknięci przez Żółkiewskiego, wysłali z pomiędzy siebie, zapytując Hetmana, czyli iak przyiaciel, czyli iak nieprzyiaciel nadchodzi. — Odpowiedział Żółkiewski, że iuż zamiary swoje w poprzednich listach oświadczył, że nie chce iak oni wylewu krwi Chrześcianańskiéy,

(e) Życie Piotra Sapiehy pag. 242.

lecz żąda tylko własnego ich dobra, to jest, pragnie uwolnić ich od Samozwańca, i skłonić, by Królewica Władysława obrali za Pana. Prosili Boiary o rokowanie, które po wzięciu z obustron zakładników wraz naznaczono. Rozbito namiot Moskiewski przeciw Dziewiczemu Monasterowi. Przybyli z strony Moskiewskiéy, Fiedor Książ Mścisławski, Książ Wasil Galliczyn, Fiedor Szeremetow, Daniło Merecki, i dwóch Dziaków dumnych, czyli Pieczętarzy, z zupełną władzą wszech stanów do stanowienia rzeczy. Zasiadłszy w namiocie, oświadczyli imieniem Carstwa całego, że żyją Władysława Królewica za Cara, pod warunkami atoli, które Wasil Telepniow rozwinąwszy papier w trąbkę zwinięty, przeczytał, i o których zaprzysiężenie przez Hetmana w imienia Królewica domagał się usilnie.

Znaydowały się między paktami temi warunki, mianowicie, by się Królewic przekrzcił na Ruską wiarę, których Żółkiewski bez dolożenia się Zygmunta zaprzysiądz nie mógł. Pisał on do Króla, wraz po zwycięztwie Kluzyńskiem, prosząc o dokładną naukę, iak sobie w tak

ważnym wypadku miał postępować, po-
syłał gońca po gońcu. „Jeżeliś W. K. Mśc
„złożon chorobą (iak się o tem z boleścią
„dowiaduję) (były słowa Hetmana) przy-
„śliy W. K. Mśc Senatorów i innych, day
„mi przepisy, iak mam poczynać. Rzeczy
„są nagle i niecierpiące odkładu. Szal-
„bierz ma ieszcze wielkie u gminu wzię-
„cie. Patryarcha dwóch Kandydatów po-
„daie do tronu, albo Kniazia Wasila Gal-
„liczyna, albo Mikitycza Romanowa, sy-
„na Metropolity Rostowskiego. Chłopiec
„ten, lubo tylko lat piętnaście maiący, ma
„tę zaletę za sobą, że był wuiecznym bra-
„tem ostatniego Cara Fiedora. Lud iest za
„synem Patryarchy, Duchowieństwo za
„Galliczynem. Nie daię ia i Szuyskich
„zupelnie przygniotać, abym iak obro-
„tnych i zuchwałych mógł w potrzebie
„wypuścić, pozwoliłem Iwanowi do W.
„K. Mci napisać. Umysły się burzą, nie-
„cierpliwe Boiary chcą co rychléy uyrzyć
„koniec klęsk swoich. Dalsza zwłoka nay-
„pomysłniéysze dla Rzepltéy i sławy W.
„K. Mci widoki na zawsze zniszczyć mo-
„że. Racz mi więc W. K. M. dać wyraźnie
„poznać wolą swoią, bym wiedział, iak
„czynić.

Próżne były te nalegania Hetmana: czyli to z nałogu do zwłok, czyli z porady zawistnych Żółkiewskiemu, nie odpisywał Zygmunt, zostawiał dzielnego wodza w nayokropniejszym niespokojności stanie.

Powiększało udręczenia, domaganie się woysk naszych, upływał nowy kwartał zaległego żołdu, napróżno Hetman zaklinał Rycerstwo, by miało choć przez czas nieiaki cierpliwość, zostało pod znakami, dopomogło mu do ukończenia dzieła, od którego sława, pożytki Rzpltéy, prędkie uspokojenie ich zasług i nagród zawisły. Odezwali się tłumnie, że bez pieniędzy służyć daléy nie będą. Zagrożony bliskim odstąpieniem swych pułków, pomnażającemi się coraz Samozwańca siłami, nagłony codziennie przez Boiarów Moskiewskich, sądził nieszczęsny Hetman, że zwłoczając ile mógł rzeczy, doczeka się odpowiedzi i instrukcyi Królewskiéy, lecz gdy te nieprzychodziły, naybardziéy, iak sam Żółkiewski powiada, zmuszony coraz większem burzeniem się woyska, na dniu 27 Sierpnia podpisał pakta z Narodem Moskiewskim, i dyploma na wybór Króle-

wica Władysława, z podpisami wszech Stanów odebrał. (f)

Naytrudniejszym do załatwienia w tych paktach był artykuł tyczący się wiary, Moskale bowiem uporczywie nalegali, by Królewic na nowo na ich wiarę przekrzcił się: nie dopuścił iednak tego warunku Żółkiewski, zaspakaiając umysły tem zapewnieniem, że wiara była darem i natchnieniem Bożém, że on za kogo innego zaręczać nie mógł, lecz że Królewic Pan w młodości kwiecie, chwytający się chciwie wszelkich nowych wrażeń, poznawszy z bliska ich obrządki, będzie się mógł do nich łatwo nakłonić. Nadzieia ta zaspokoila wszystko: reszta warunków była prawie taż sama, iaka wprzód przez Posłów Moskiewskich pod Smoleńskiem ugodzoną została.

Dla wiecznéj tak ważnego czynu pamiętki, Dyploma i warunki, pod któremi Królewic Polski Władysław na Carstwo Moskiewskie wybranym został, co do słowa kładziemy.

„Za pozwoleniem i błogosławieństwem
Nayświętszego Hermogena Patryarchy

(f) Hetman Żółkiewski w pamiętniku swym.

„ Moskiewskiego i całéy Rossyi, niemniéy
 „ iak Metropolitów, Archymandrytów, I-
 „ numenów, i całégo Duchowieństwa S.
 „ Synodu, z rady i zezwolenia wszystkich
 „ dumnych Boiarów, Rządców Prowincyi,
 „ Dworzan, Sekretarzów, Stolników, Pod-
 „ komorzych, Wodzów woyska, Strzel-
 „ ców, Dowódców Artylleryi, Kupców,
 „ Kozaków, i wszelkiego stanu ludzi w
 „ Carstwie Moskiewskiem żyjących. My
 „ dumne Boiary, Fiedor Iwanowicz Książ
 „ Mściśławski, Wasil Wasilewicz Książ
 „ Galliczyn, Fiedor Iwanowicz Książ Sze-
 „ remetow, Danił Iwanowicz Merecki, i
 „ my naywyższego Sowietasekretarze, Wa-
 „ sil Telepniow, i Tomasz Ługow, wszedł-
 „ szy w umowę z Stanisławem na Żółkwi
 „ Żółkiewskim, Wielkiego Hospodara Nay-
 „ Zygmunta Króla Pol: W. X. L. Pr: Rus:
 „ etc. Hetmanem naywyższym, Woiewo-
 „ dą Ruskim, Rohatyńskim, Kamienieckim,
 „ Kałużyńskim Starostą, postanowiliśmy,
 „ aby Naybłogosławieński Hermogenes,
 „ Patriarcha całéy Moskwy, S. Synod ca-
 „ ły, dumne Boiary, wszelkiego stanu lu-
 „ dzie, prawdziwi Synowie Moskwy, wy-
 „ stali Posłów do Nay: Zygmunta Polskie-

„go i Szwedzkiego Króla ect. etc. aby ten
 „wielki Monarcha, Synowi swemu Kró-
 „lewicowi Władysławowi, nad Państwem
 „Włodzimirskiém, Moskiewskiém i całéy
 „Rossyi panować dozwolił, żeby mu nad-
 „to donieśli, że Patryarcha, Synod, i
 „wszystkie stany Boga o to błagają, i z
 „nawiększą radością i upragnieniem te-
 „goż Królewica Władysława, za Pana ca-
 „łego Carstwa Moskiewskiego, wybrali i
 „oczekują.

„A zatym my dumne Boiary, Rządcy
 „Prowincyów etc. etc. Duchowieństwo,
 „wszystkie stany, wszyscy mieszkańcy
 „Państwa Moskiewskiego, Wielkiemu Ho-
 „sudarowi Władysławowi Zygmuntowi-
 „czowi, iego następcom, i pokoleniu ca-
 „łemu, całując Chresta przysięgamy, że
 „im na wieki służyć, o wszelkie dobro
 „dla niego starać się, i tak, iakośmy po-
 „przednikom iego Welikim Kniaziom Mo-
 „skiewskim posłusznemi byli, iemu bę-
 „dziemy: żadnych zmów przeciw niemu
 „czynić, nic, ze szkodą iego przedsiębrać
 „nie będziem, i nikogo, ani z narodu na-
 „szego, ani z postronnych Xiążąt na tron

„prowadzić nie odważymy się, prócz sa-
„mego Monarchę naszego Królewica Wła-
„dysława.

„Warunki, podług których Car Wła-
„dysław, Państwo nasze sprawować ma,
„są, z iednéy strony przez nas Fiedora
„Kniazia Mścislawskiego, i wyznaczonych
„do tego Kolegów, z drugiéy przez Stani-
„sława Żółkiewskiego, Woiewodę Ruskie-
„go H. P. Kor: w imieniu Nay: Zygmunta
„Króla, i syna iego Władysława, podpi-
„sane i pieczęciami stwierdzone, są na-
„stępuiące:

„Skoro za wolą Bożą, Niepokalanéy
„Boga Rodzice, i Świętych Opiekunów
„państwa Moskiewskiego, Mikołaja, Pio-
„tra, Alexego, Iwana, i innych błogosła-
„wionych, tudzież za zezwoleniem Nay:
„Zygmunta Króla Pol: i Szwedz: etc. etc.
„Wielki Hossudar Władysław Zygmun-
„towicz Monarchią Włodzimierską, Mo-
„skiewską i Ruską obeymie, pośpieszy
„natychmiast do Stołecznego miasta Mo-
„skwy, i poświęconym zostanie na Cara
„Państw Włodzimirskich, Moskiewskich
„i Ruskich, koronę, berło, i inne znaki
„Mocarstwa, odbierze z rąk Nayświętsze-

„go Hermogena Patryarchy Moskiewskie-
 „go, podług wszystkich zwyczajów, od
 „poprzednich Carów Moskiewskich uży-
 „wanych.

„Wszystkie Cerkwie ku czci Bożey
 „wzniesione, tak to w mieście stołecz-
 „ném, iak i w innych grodach, zamkach,
 „wsiach, w całym nakoniec Państwie, z
 „nawiększém uszanowaniem ezcic, i oz-
 „dabiać będzie, ani im upadać dozwoli.

„Obrazy Boga Rodzicy, wszystkich
 „Świętych, ciała Błogosławionych, po-
 „kazujące cuda, iak nappokorniey będzie
 „całował i wielbił.

„Szanować będzie Presławny Synod,
 „i duchowieństwo całe, ani się w ducho-
 „wne ich rządy wdawać ma.

„Niedozwoli, aby ktokolwiek z pra-
 „woczesney wiary Greckiey, na Rzymską
 „Katolicką, lub inną iaką przechodzić
 „miał, ani też by iakiekolwiek kościoły,
 „lub kaplice nie Greckiego wyznania,
 „gdziekolwiekbądź stawiane być miały.

„Że zaś Hetman Żółkiewski nayusil-
 „niey nalega, by w mieście Moskwie choć
 „jeden przynaymniey kościół dla będą-
 „cych w służbie Cara Władysława Pola-

„ków i Litwinów wystawionym być mógł,
„to Car Władysław, zniosłszy się z Patry-
„archą, ustanowi.

„Jak nayusilniéy waruie się, aby ży-
„dzi z całego Państwa Moskiewskiego wy-
„pędzonymi zostali, i aby, pod pozorem
„nawet handlu, wniyscie do kraiu do-
„zwoloném im nie było.

„Nadania lub od Carów, lub od du-
„mnych niegdys Boiarów, Cerkwiom i
„Monasterom zapisane, dochody różne,
„iałmużne, czy pieniądzy, czyli w
„zbożu nietykanemi zostaną. Dziesięci-
„ny, podarki, pieniądze z Skarbu Car-
„skiego dawane zwykle Monasterom, nie
„tylko nie zmniejszy, lecz nad to po-
„mnoży.

„Boiarowie, Dworzanie, Dziaki, i lu-
„dzie wszelkiego stanu, przy własnościach
„i urzędach swoich zostaną. Książowie
„i pierwsze rody, przed cudzoziemcami
„miejsca swe mieć będą. Przychodni do
„usług i potrzeb domowych Cara spro-
„wadzeni, przy swoich własnościach,
„płacy, i domach zostaną.

„Zaden z Polaków lub Litwinów, nie
„będzie mógł posiadać żadnego urzędu,

„ani poselstwa, ani Gubernii, ani nay-
 „mniejszego mieysca z władzą czynną.
 „Polacy i Litwini, którzy w usługach zo-
 „staną przy Carze Władysławie, podług
 „stopnia swego, wyznaczoną mieć będą
 „roczną zapłatę.

„Sądownictwo zostanie podług praw,
 „i obyczajów Moskiewskich, gdyby oby-
 „watele uznali potrzebę iakiéy odmiany,
 „tę jeżeli sprawiedliwe, Car zniosłszy się
 „z Boiarami, poczynić raczy.

„Między Nayiaśniejszym Zygmuntem
 „Królem Polskim W. X. Litt. etc. etc. a
 „z Wielkim Kniaziem Władysławem sy-
 „nem iego, równie iak z całém Moskiew-
 „skiém Panstwem trwać będzie mir wie-
 „czny, nierozzerwane towarzystwo i przy-
 „iaźń, żadne woyny, żadne zayścia nie
 „będą ich mogły rozerwać. Obydwa Pań-
 „stwa wspólnych mieć będą nieprzyia-
 „cieli, a gdyby kto czyli to Królestwu Pol-
 „skiemu i W. Xwu Litt. woyną zagrozić
 „śmiał, takiego wspólnemi siłami obydwu
 „narody gromić mają. Na granicach Ta-
 „tarskich, obydwu narody wspólne mieć
 „będą strażę, o zamkach tam budować się
 „mających, Car z Królem Polskim zniesie
 „się.

„Zabóystw, łupiestw, grabieży, mie-
„szkańcom Moskiewskim nikt czynić wa-
„żyć się nie będzie, nikomu niewolno
„ani dzieci, ani żon ich zabierać. Jak z
„Polski do Moskwy, tak z Moskwy do
„Polski, nikt mieszkańców przeprowa-
„dzać nie może.

„Winowaycy wyrokiem tylko Sowie-
„tu i Sądów właściwych karanymi być
„mogą. Dzieci nie są karane, ani odpo-
„wiadaiają za winę rodziców.

„Kto bez dziedziców umrze, majątek
„iego, iść ma na naybliższych krewnych,
„albo na tego, którego ostatnią wolą dzie-
„dzicem naznaczy. O tem iednak Car z
„Senatem, bez którego nic czynić nie mo-
„że, stanowić będzie.

„Zabóystwa po śmierci Apostaty po-
„czynione, tak na Polakach, iako i Mo-
„skalach, poszukiwane nie będą, i w
„wieczną poydą niepamięć.

„Jeńcy na wzajem bez żadnego oku-
„pu wydany mi być mają.

„Przychody Carskie z dóbr, zamków,
„ceł, i kabaków pobierane, wielki Ho-
„sudar dawnym zwyczajem pobierać bę-
„dzie, nie powiększaiąc ich więcéy. Wy-

„ szle Hosudar ludzi ucziwych i bie-
 „ głych, którzy wniydą w poczynione w
 „ kraiu krzywdy i spustoszenia, i uci-
 „ śnionym ulgę przyniosą. Nowych po-
 „ datków Car bez zezwolenia Senatu sta-
 „ nowić nie ma.

„ Kupcom Moskiewskim w Polsce i
 „ Litwie, nawzajem Polskim i Litewskim
 „ w Państwie Moskiewskiem, za opłace-
 „ niem zwyczajnych celł, wolno będzie
 „ handlować. Wieśniakom i osadnikom,
 „ dobrowolnie z iednego Państwa do dru-
 „ giego wolno będzie przechodzić.

„ Czyli Kozacy zatrzymani być mają
 „ nad rzekami Wołgą, Donem, Jaikiem,
 „ i Tarką, Car za zdaniem Senatu stano-
 „ wić ma.

„ O zamkach Moskiewskich, tak tych,
 „ które są w ręku Polaków, iako też i
 „ tych, które ieszcze za Samozwańcem
 „ dzierżą, w ten sposób Hetman Żółkiew-
 „ ski postanowił z nami: aby Król Jmć
 „ Polski, i syn iego Władysław Car nasz,
 „ wszystkie Państwu Moskiewskiemu na-
 „ zad powrócił: Posłowie, zaś którzy w
 „ imieniu narodu Moskiewskiego do Nay:
 „ Króla Jci wysłanymi będą, umówią się

„względem kosztów wojennych, tudzież
„zapłacenia zaległego żołdu Rycerstwu.
„Co się zaś tyczy Smoleńska, wstawi się
„Hetman Żółkiewski do JKMści, by się
„od szturmowania onego powściągnął.

„Samozwaniec przybierający imię Dy-
„mitra syna Cara Jwana, łącznie przez
„woyska Żółkiewskiego i Moskiewskie
„walczonym być ma, i żywcem lub za-
„bity poymanym. Po schwytaniu zaś o-
„nego lub zabiciu, Hetman Żółkiewski
„odprowadzi swe woyska do Mozayska,
„lub winne miejsce, iak się z Boiarami
„ułoży, i tam na daną odpowiedź od
„Króla oczekiwać ma. Niemniéy wszel-
„kiego doloży starania, by Jana Sapiehę
„od Samozwańca odwieść, i woysko ie-
„go z Królewskiem pogodzić i złączyć.

„Maryna córka Mniszcha Woiewody
„Sandomirskiego, żona zabitego Aposta-
„ty, która i do dzisieyszego Samozwań-
„ca przystała, i tytuł Carowéy przywła-
„szcza, by daléy nie zaburzała Państwa,
„do Polski odprowadzoną zostanie.

„Hetman Żółkiewski bez zezwolenia
„Boiarów, nie wprowadzi do Stolicy
„woysk swoich, czyli to z Polaków i Li-

„ twinów, czyli z Niemców lub innego
 „ iakiego narodu składających się. Po ży-
 „ wność atoli nie więcéy iak w liczbie
 „ 20. wolno im będzie przychodzić.

„ „, Nakoniec Hossudar nasz i Car Wła-
 „ dysław Zygmuntowicz, wszystko to wy-
 „ kona, co tylko podług formy tych pa-
 „ któw od niegoż samego, i od Króla Po-
 „ słowie nasi otrzymają.

„ „, Zeby zaś coś pewnego postanowić się
 „ mogło, tak względem wykrzczenia się
 „ na wiarę Grecką Nay: Cara Władysła-
 „ wa, iako też względem wiecznego po-
 „ koiu między dwoma Państwami (że He-
 „ tman Żółkiewski żadnego w téy mierze
 „ polecenia nie ma od Króla swego) wy-
 „ słani będą dumni Boiarowie w posel-
 „ stwie do Króla Pol: i Cara Władysła-
 „ wa, by rzeczy te ułożyli.

„ „, Dla lepszy zaś wiary i mocy tych
 „ paktów i przysięg naszych, my przy-
 „ tomni dumni Boiarowie, Fiedor Książ
 „ Mściśławski, Wasil Wasilewicz Książ
 „ Galliczyn, Fiedor Iwanowicz Książ Sze-
 „ remetow, Danił Książ Merecki, ręka-
 „ mi naszemi podpisaliśmy, i pieczęcia-
 „ mi stwierdzili. Niemniéy i my Dziaki

„Wasil Telepniow i Tomasz Ługowski. —
„Dan w Stolicy Państwa Moskwy, dnia
„27 Sierpnia roku od Stworzenia Świata
„7118.”

Stanisław Żółkiewski W. R. H. P. K.

mp.

Po dobrowolném podpisaniu tych paktów, rozbito za miastem dwa wspaniałe namioty, podniesione u obydwóch poły, odkrywały bogate ołtarze. Patriarcha z licznym poczem kapłanów, śpiewając hymny, przynieśli krzyże i mnogie posągi świętych, szczególnie czczonych od Moskwy, i wszystko postawili na ołtarzach. Naywspanialszy widok uderzał oczy patrzących. Tu woysko Polskie na dzielnych koniach, w zbroiach lśnących się złotem i srebrem, z rozwiniętymi chorągwiami, stało w rozciągniętych hufcach; daléy pułki Moskiewskie; okoliczne błonia i wzgórki, okryły nieprzeliczone ludu tłumy. Natenczas Żółkiewski otoczony starszą wojskową przystąpił do ołtarza, i położywszy nań rękę, poprzysiągł w imieniu Królewica Władysława, ugodzone z Boiarami pakta: poczym dway nayznacniejsi kapłani, obróciwszy się do Boia-

rów i ludu, te słowa wyrzekli: Z rozkazu Najswiętszego Hermogena, Patriarchy całej Moskwy, zalecamy wam, abyście tem uroczystem obrządkiem, na który pa-
trzacie, w przytomności Duchowieństwa, Wielkiemu Hossudarowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, Królewicowi Polskiemu, (który niech będzie na zawsze szczęśliwym) iako wielkiemu Moskwy i całej Rusi Kniaziowi i Imperatorowi szczęśliwie obranemu przysięgli, i tak dumni Boi-
rowie, iako też wszystkie stany, obyczajem przodków naszych, do pocałowania Chresta przystąpili i temuż Monarsze, iako prawdziwemu Panu naszemu, siebie samych, wszystko co jest publicznem lub prywatnem, wspólną Ojczyznę naszą, i całe to Państwo w ręce oddali." Odezwał się grom dział, huk kotłów i bębnow, wśród tysiącznych i tysiącznych odgłosów, Carowi Władysławowi długiego życia, powodzeń i zwycięstw życzących. Przystępowali podług godności Boirowie, Duchowieństwo, i wszystkie stany, a padając przed ołtarzem i Chresta całując, nowemu Panu wiarę przysięgli. (g)

(g) Kobierzycki pag. 297. Dyaryusz Maszkiewicza.

Więcý 300000. ludzi zaprzysięgło w samęy Stolicy, rozesłano po całym Państwie dla odbierania téżę przysięgi, prócz Pskowa, który się wahał, niektórych grodów z Samozwańcem dzierżących, i zbyt oddalonych w Azji miast, zaprzysięgło Państwo całe. Hetman w obozie wspaniałą dał ucztę, każdego hojnie udarowawszy, temu konia z rzędem, owemu szablę lub karabelę, innym roztruchany, czary, nalewki z miednicami, i t. d. Na dary te nie tylko Żółkiewski rozdał wszystkie swe bogate sprzęty, lecz nadto, co mógł znaleźć u Rotmistrzów i Towarzystwa, wszystko to z niemałym kosztem nabył, i rozdał.

Nawzajem Książ Mściłowski zaprosił Hetmana i przedniejszych Rotmistrzów na bankiet, i obyczajem kraju swego traktował, podarowawszy Hetmanowi sorok nayprzedniejszych soboli, i psa do szczwania niedźwiedzi. (h)

Zaledwie skończyły się obrządki przysięgi i uczty, przyjechał, mówi Żółkiewski, nieiaki Moskwicin Fiedko Andronowicz z listami od Króla Jmci do Hetmana,

(h) Dyaryusz Maszkiewicza.

w których wyrażoném było, aby Hetman nie dla Królewica, ale dla samego Króla panowanie nad Carstwem Moskiewskiem zaciągnął; w dni kilka potem przybył Gąsiewski Starosta Wiléyski, z obszerniejszą instrukcją, toż samo iednak zalecającą. Stałoby się iéy zadosyć, gdyby była przyszła iak nalegano w czas przyzwoity, lecz rzeczy iuż nadto uroczyście postanowionemi były; nadto imie Zygmunta zbyt Moskwie nienawisném stało się. Trudno więc było cofać się; sam nawet Gąsiewski, winszując Hetmanowi, że tak pomyślnie rzeczy dokonał, radził mu, żeby to zachcenie się Zygmunta tronu Moskiewskiego, przed woyskiem naszym i przed Moskwą zataić. (i)

Jakoż utwierdzić dokonane iuż dzieło, stało się iedynym celem zabiegów i czynnéj troskliwości Hetmana; chcąc więc co rychléy okazać Moskwie, iak wiernie ugodzone pakta wykonywać pragnie, posłał do Jana Sapiehy i do dzierżących z nim stronę Samozwańca pulków, upominając, aby widząc iuż Królewica Władysława obranego Carem Moskiewskim, dal-

(i) Hst: Żółkiewskiego progres wojny Moskiewskięj.

szym uporem nie trudnili spraw tak dla Rzeplitéy pomyślnych; ale i owszem dobro i sławę wspólnę oyczyzny mając na pieczy, nie dawali się dłużey szalbierzowi uwodzić, i iak przystoi Polakom, łączyli się z wojskiem Królewskiem; że co się tyczy Impostora, ten ieżeliby się chciał JKMcI pokłonić, bierze Hetman na siebie wyiednać mu od Króla Jmci Grodno lub Sambor, Rad był Sapieha na propozycye te przystać, ale miał towarzystwo niesforne, swawolne, zuchwałe, (k) ięli ostremi wyrazami na Hetmana powstawać, oświadczaiać, że nie odstąpią Dymitra Panna swego, i chcą z nim szczęścia próbować. Był naówczas Impostor u żony w Monasterze Nowe hroszy, zwanym, o dwie mile od obzu Sapiehy, posłano więc do niego z propozycyami Hetmana względem Grodna lub Samborza, ten wysłuchawszy ie, *wolę, rzecze, służyć u chłopu, niż z rąk Króla Jmci, chleba patrzeć.* (1). Z tem wszystkiem byłby się może nakłonił, gdyby, dowiedziawszy się o tem Maryna, nie wpadła do komnaty, i zu-

(k) Słowa Żółkiewskiego.

(1) Życie J. P. Sapiehy pag. 232.

chwale powstając na Króla, nie wyrzekła tych słów: *Iia też z mojej strony uczynię propozycye, niech też Król Jmć ustąpi Carowi Jmci Krakowa, a Car Jmć da za to Królowi Warszawę.*

Zważywszy Hetman, że ni z wojskiem Sapiehy, ni z Samozwańcem łągodnemi sposobami ułożyć się nie można, umyślił pogrozić zuchwałym. Zniosłszy się zatem z Boiarami, którym miasto Moskwę dobrze opatrzyć rozkazał, d. 5. Września w nocy, wzięwszy część woyska swego i 15000. Moskwy, stanął nadedniem pod wojskiem Sapiehy, i wшыk do boiu sprawił. Wyszedł i Sapieha z swoiemi: gotowe już były do zwarcia się hufy braterskie: Książ Mściśławski przystąpiwszy do Hetmana, i nazywając go Prawitelem, czyli Rządzcą naywyższym, prosił, by mu Żółkiewski na Sapieżynców uderzyć rozkazał; lecz ten, nie chcąc wylewu krwi braterskiéy, posłał list do Sapiehy, upominając go, by woysko iego bez dalszego zgorszczenia, na tę lub ową stronę oświadczyć się chciało, i by dla lepszego porozumienia, chciał z nim na rozmowę wyiechać, przyrzekając, że nic takiego nie

uczyni, coby krwawe iego samego, i rycerstwa, pod sprawą iego będącego zasługi, krzywdzić miało.

Jeszcze był Sapieha listu tego nie odebrał, gdy Pobiedziński z pięciu Rotmistrzami przybiegł, prosząc, by Hetman nie następował na nich. Odpowiedział Żółkiewski, że i on przekłada, do rzeczy słusznych dobrowolnie ich przywieśdź. Wczasie téy rozmowy, zbliżył się na koniu Sapieha, i pierwszy przed Hetmanem zdiąwszy swój kołpak: „*umysłilem był, rzekł, złożyć koło generalne, by oba woyska Polskie złączyć, i Cara z JKMcia przywieść do zgody, ale przeszkodziłeś temu Hetmanie, wystąpiwszy z woyskiem swem przeciw współ-braci.*” Zaczął Hetman odpowiadać na te słowa, gdy Sapieha mu przerwał: Ja z Waszmością mówić nie mogę, aż oba woyska precz ustąpią, gdyż inaczey przyidzie do utarczki, a utarczka między Polakami, nie może być iak bardzo krwawą: obracaiąc się potem, owóz, zawołał, iuż harce zwodzą z sobą. Jakoż Polacy z obu stron, nie mogąc długo nieczynnie zostać w szyku, iuż się pojedynczo ucierać zaczęli. Obydwa

dwa zatem wodze wysłali rozkazy, by się woyska cofnęły od siebie. Zaczęła się zatem rozmowa; skutkiem iéy było, iż Sapieha przyrzekł, raz ieszcze Samozwanca namawiać, by ofiarowane sobie od Króla Grodno lub Samborz przyjął, i spokojnie się zachował, czego ieźliby odmówił, że go natenczas z woyskiem swoim opuści. Umowę tę wodzowie podaniem sobie rąk stwierdzili. Próżnemi atoli i tą razą były wszystkie namowy; Samozwaniec, a bardziéy ieszcze Maryna, do żadnéy ugody przystąpić nie chcieli. Umyślił więc Żółkiewski napaść w nocy na Monaster, w którym się schronili, i schwytać oboie; iuż bliskim był mieysca, gdy przestrzeżeni od zbiega, fałszywy Dymitr i Maryna dopadłszy koni, z Zaruckim i nieco Kozaków, powtórnie do Kaługi uszli. Nie chciał Hetman, goniąc za niemi, zbyt się od Stolicy oddalać, gdzie nader ważne sprawy wymagały obecności iego.

Lubo powszechnie znienawidzony od narodu, wzniecał iednak niespokojności Car Szuyski i dway bracia iego, samą myślą, iż burzliwe umysły, mogły ich

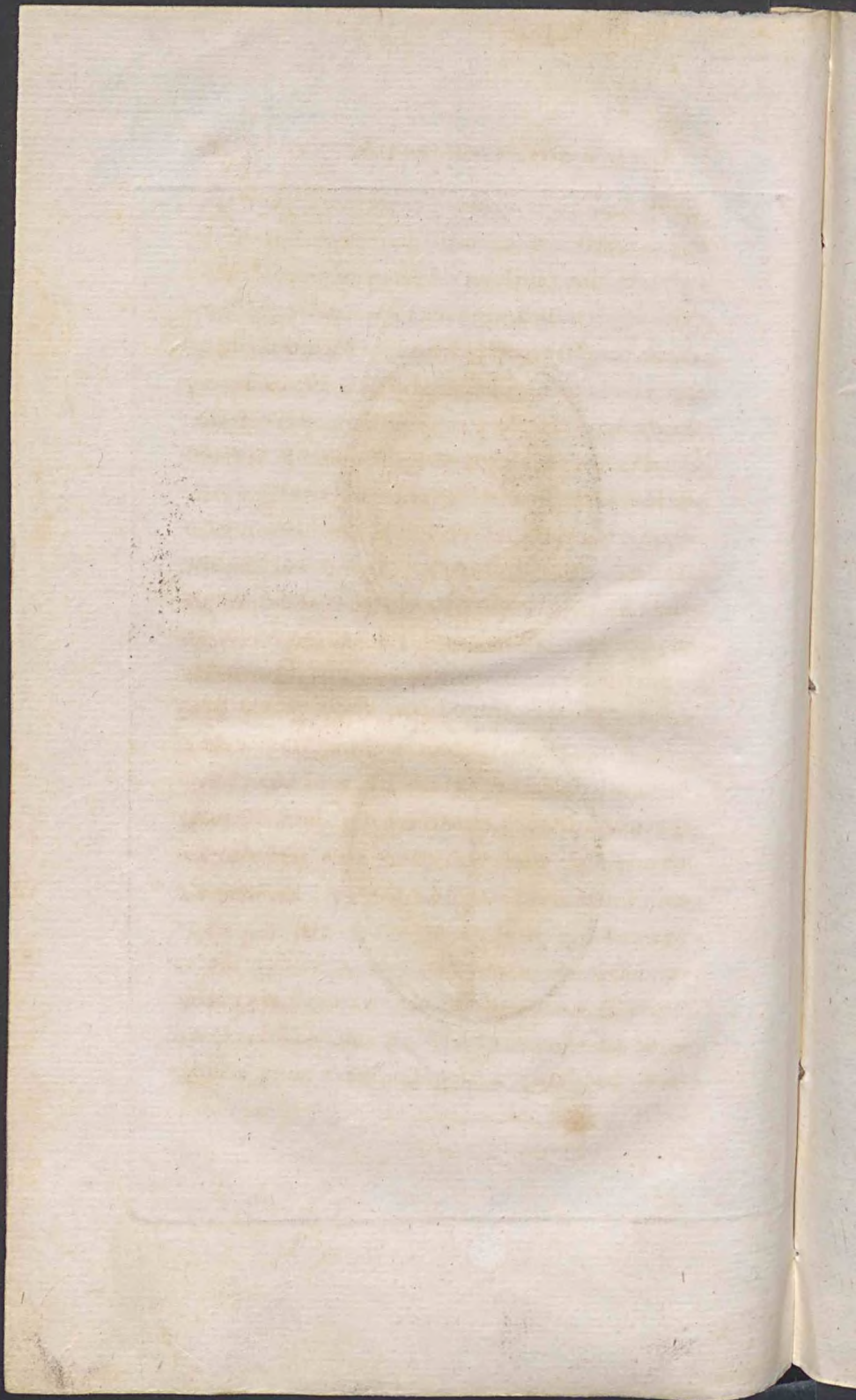
za narzędzie swe użyć. Wydani więc i Car i bracia iego Żółkiewskiemu, bito złotą i srebrną monetę pod wizerunkiem Władysława (*), wszystkie sądy i edykta pod iego wydawano imieniem. Z tém wszystkim, sprawiali ieszczę obawę, Mikitič Romanów, syn Filoreta Metropolity, pokrewieństwem z dawnemi Carami, kredytem oycy, samym nawet powabem młodości pociągający serca do siebie. — Wasil Kniaź Galliczyn licznych i silnych miał także stronników. Zręczny i przeczorny Żółkiewski, umyślił tak niebezpieczne dla widoków swych osoby, co rychlę od Stolicy usunąć. Łatwo niechętni Szuyskiemu Boiarowie, nakłonić się dali, do wydania Hetmanowi Polskiemu, Cara Szuyskiego i dwóch braci iego Dymitra i Iwana. Sama boiaźń, by po ogłoszeniu iuż Władysława, ród ten za pomocą burzliwych, domowéy wojny nie stał się przyczyną, dostateczną stała się pobudką do oddalenia ich co rychley ze Stolicy i z Państwa. Wyznaczone pod

(*) Na uwiecznienie téy pamiątki, bito późniéy i medale, obydwóch kładą się tu ryciny. Złote i srebrne kopyki nader rzadkie, udzielone mi były od R. S. Jozefa Sierakowskiego



M. Doboszewski ryl. w Wilmie.

1810.



Smoleńsk do Króla poselstwo, dało pochop Żółkiewskiemu do sprawienia, że wybór ten padł na Metropolitę Filoreta i Wasila Kniazia Galliczyna, tem sposobem ostatni w własnéj osobie, Metropolita za sprawowanie syna, w ręku Polaków rękoymią stali się.

Dla ukrzepienia tem większégó w narodzie iedności i osłabienia do ostatka strony Samozwańca, zachęcał Żółkiewski Boiarów, by dla garnących się od Szalbierza Moskali, powszechną ogłosić amnestyą: lecz sprzeciwił się temu duch zawziętości, nie chcemy, mówili Boiarowie, by ci, co tak długo, tak uporczywie przy tem worze (*) trwali, obok nas stać, i iednych z nami mieli używać korzyści. Ta niepolityczna zaciętość, stała się przyczyną, iż wielu z stronników Samozwańca, garnących się już do Cara Władysława, do szalbierza wróciło. (1)

Nie przeszkodziło to iednak, że im szerzégó rozchodziła się wieść o wyniesieniu na Carstwo Królewica Władysława, tem bardziégó ubiegały się z sobą zamki,

(*) Złodzieiu.

(1) Hetmana Żółkiewskiego Rękopisn.

grody i prowincye, w zaprzysiężeniu mu wiary; liczone już Nowogrod wielki, Czerandę, Ustynkę, Pereosław, Rożankę, Jarosław, Wołohdę, Białe Jezioro, Szyszyckie zamki, cały trakt ku Archangelowi i Lodowatemu morzu leżący: Ziemia Reżańska, Niższy Nowogrod, aż tam gdzie Wołga z Okką się łączy, Kołomna, Tuła, Sierpuchow, Siewierz, Toropcze etc. etc. z iednego tylko Kazanu wiadomości ieszcze nie było. Długi ciąg nieszczęść sprawił, że naród acz niechętny obcym, wołał obcego Xiążęcia za Pana, niż dłuższe znoszenie wojny i niezgód.

Podeyrzani w swych skłonnościach Żółkiewskiemu Metropolita Filoret i Książ Wasil Galliczyn, w wspaniałéy komitywie (bo woyska i dworzan do 4000 liczącéy) już się byli w poselstwie swoim do Króla Zygmunta pod Smoleńsk udali. — Przyjęto ich uprzeymie, i własnym kosztem podeymowano wszystkich; odpowiedź iednak względem Królewica, obyczaiem Zygmunta, odwlekano ustawnie. Krył te zwłoki Żółkiewski, a uprzeymością swoją tyle dokazał, iż w początku Października, gdy i mrozy znacznie już

doymować zaczęły, odebrał od Boiarów zaproszenie, aby, dla bezpieczeństwa od wszelkich fakcyów saméjże stolicy, wszedł do niéy na leże zimowe. Uczynił tak Hetman, z ostrożności iednak, iak doznane już klęski i niestałość ludu tego nakazywały; wydał rozkaz, żeby woysko weszło w nocy, z zwiniętymi chorągwiemi; rozstawiono ie kupami po obszerniejszych gmachach, tak, by każdy przypadek niepoiedynezo, lecz w siłach ich znalazł; sam Hetman stanął w Kremlinie. Zalecona surowo, skromność, spokoyność, unikanie wszelkiego z mieszkańcami zayścia: ustanowieni sędziowie z oboyga narodów, którzyby wszelkie spory godzili; Kommissarze którzyby opatrywali żywność. Wszystkie te wodza rozkazy, tak święcie zachowano, iż Mokale (mówi Żółkiewski) znaiąc swawoleństwo naszych, wydziwić się nie mogli nad przykładnem ich sprawowaniem.

Nie mało zostawało kłopotu z Sapieżyńskimi pulkami; te acz wierne przyrzeczeniu wodza swego, nie poszły za Samozwańcem do Kaługi, przecież nie łącząc się z woyskiem Królewskim, ani pod-

dając się pod władzę Hetmana, chciały koniecznie wniść do Stolicy. Hetman znając dobrze niesforną ich krnąbność, niechciał zarazy téj obok woysk swoich mieścić; pogroził nawet, że gdyby wdzielali się siłą, siłą odpędzać ich będzie. Po długich sporach stanęło, że im do ziemi Siewierskiéy na leże iść pozwolono: nadto Żolkiewski dowiedziawszy się, że w pułkach tych wiele było skaleczonych, i w potrzebie będących, Officerom po kilkaset, na woysko 10000 złł. z skarbu Carskiego wyliczyć kazał. Nadto zapewnił ich, że się do Króla wstawi, by w żołdzie z pułkami Zborowskiego porównanemi były. Nie ze wszystkiem atoli oddalenie pulków Sapieżyńskich, zabezpieczało przezorną troskliwość Hetmana, raz jeszcze wysłał do Samozwańca, by go do ugody nakłonić. Walewski pierwszy Dymitra powiernik, podjął się poselstwa tego, lecz i tą razą uporna w Marynie chęć Carowania, uczyniła ie próżnym. Niemnieyszą obawę wzbudzały pulki Strzelców, te, iak niegdyś straż Pretoryańskie w Rzymie, późniéy Janczarowie w Carogrodzie, podług woli swéy rozdawali ber-

ła, co mówię nieraz życiem lub śmiercią Panów swoich rządzili. Carowie wództwo nad niemi braciom, krewnym lub poufałym tylko przyiaciom powierzać zwykli. Hetman zręcznością i hoynością swoją do tego rzeczy przywiódł, iż sami Boiarowie zezwolili, by nad tak niebezpiecznemi pułkami Gąsiewski Starosta Wilejski naywyższe obiał dowództwo. Wkrótce Gąsiewski uprzejmością, datkiem, częstemi ucztami, lud ten sobie zupełnie zniewolił. Pozostawał ieszcze ośmdziesiąt-letni Patryarcha, wiekiem zatwierdzony w przesądach, pełen boiaźni, by pod obcym Panem, błahoczesna wiara nie poniosła uszczerbku; ztąd choć pokryiomu niechętny, lecz i wiekiem ostygłe już serce oprzeć się nie mogło, słodyczy i pełnéj ponęt uprzejmości Żółkiewskiego: częste odwiedzania, poufałe rozmowy, w wyrazach i czynach, naygłębsza cześć okazywana wierze Greckiej, tak sędziwego starca ujęły, iż naygorliwszym Hetmana okazywał się przyiacielem.

R O Z D Z I A Ł IX.

Różne zdania względem wyboru Władysława na dworze Zygmunta: Żółkiewski dla zniewolenia Króla do Smoleńska wyjeżdża, władzę w Moskwie na Gąsiewskiego zdając. Samozwaniec zabity. Moskwa rozjątrzona zwłokami Zygmunta wszędzie się burzy. Posłowie Moskiewscy Metropolita i Galliczyn przekonani o znoszeniu się z Sehinem, odesłani do Polski. Bunt w Moskwie, i pożar w Stolicy téj. Osobliwszy szyk Moskali pod Proszowickim. Struś go rozbiia. Różne liczne woyska ściągają pod Stolicę. Utarczki i szturmy do grodów, Sapieha szeroko splondrowawszy prowincye Moskiewskie, wraca i Białogrod obiera. Naganne Gąsiewskiego Łepunowa podeyście.

1 6 1 1 r.

Na próżno atoli Żółkiewski świetne odnosił zwycięstwa, na próżno staraniem, rzadką zręcznością usuwał przeszkody, iedną umysły podbitego narodu, całe dzieło tak dalece dokonał, iż nie zostawało,

iak przysłać Królewica Władysława (n), by dwa ludy wspólną krwią panujących połączyć, losy i przewagę pułnocy na zawsze ustalić. Niestety! Sprzysiężony zły wróg Polaków, tak wielkie, tak pełne chwały czyny pomięszał, i całkiem zniweczył. On to natchnął zawiścią otaczających słabego Zygmunta dworaków. — Cierpieli zawisni i próżni, pomniąc, że gdy sami tak długo nieczynnie pod Smoleńskiem leżeli, Żółkiewski zniósł ostatnie wojsko Moskiewskie, opanował Stolicę, uspokoił niezgody, i z szczytu tronu Carów, berło ich Władysławowi podawał. Nic więcéy ludzi bardziéy niesprawiedliwymi i ślepymi nie czyni, iak zazdrość; w oczach iéy nayzbawienniejsze czyny stają się szkodliwemi, skoro dokonane przez męża upokorzaiącego własną miłość naszą. Im bardziéy się Żółkiewski wslawiał, tem więcéy iątrzył serca niechętnych; pokrywaiąc atoli te niegodne uczucia, pozornemi powodami: Nietra-
„funkowe powodzenie, mówili Zygmun-
„towi, lecz dojrzała i głęboka rozwa-
„ga stanowić powinna, w dziele tak wa-

(n) Latopis, Levesque pag. 361. T. III.

„zném. Jakże W. K. Mość coś publicznie
 „w Wilnie i listami swemi do Panów ra-
 „dnych oświadczył, że wyprawę tę nie
 „dla osobistey chluby i zysków, lecz dla
 „pożytków Rzepltéy przedsięwziąłeś, dziś
 „zrzeczesz się pewnego iéy powiększenia,
 „byś tylko syna, na obcem umieścił pań-
 „stwie! Masz się wydrzeć na zawsze z
 „łona oycowskiego piętnastoletnie Xiążę,
 „by bez bezpieczeństwa, porady, otoczo-
 „ny niestałego ludu siłami, usiadł na
 „tronie, tyłą krwią oblanem. Rozumieszże
 „Królu, że to wzmocnienie się rodu two-
 „iego, nie odnowi rokoszowych podey-
 „rzeń i krzyków, że do samowładnego
 „dążysz panowania? Jeżeli to Państwo
 „tyle zdaie się mieć powabów, ach! w
 „krótce Smoleńsk zdobytym będzie, idź
 „w ten czas z zwyciężkami znakami do
 „Stolicy, weź tę koronę, a z ręki twoiéy,
 „za zgodą Stanów dana Królewiczowi, wię-
 „kszą cenę i większą trwałość nabę-
 „dzie.” (o)

Takie były przełożenia Potockich, być
 może że z szczerego pochodzące przekona-
 nia, iż w tak zabobonnym, tak podstęp-

(o) Kobierzycki pag. 336. Piasecki pag. 266. Pamię-
 tnik Żółkiewskiego.

pnym i niechętnym dla obcych narodzie,
Królewic na tronie Carów nigdyby się
długo nie ostał. Z drugiey strony Lew Sa-
pieha i przednieysi Panowie Rad, nieprze-
stawali nalegać na Króla, by się nie wa-
hał, by dokonanego mieczem i mądrością
dzieła, zwłokami nie utracił na zawsze,
by co rychléy Królewica Władysława na
tronie osadził. „Któż, mówili, widząc
„młodego Xiążęcia Polskiego na tronie Ru-
„skim, samą tylko radością przeięty, od-
„waży się przyganiać? pozyskanie dla
„Polski sił i przyiaźni tak obszernego pań-
„stwa, będziesz się mogło nazwać osobi-
„stą dla Króla korzyścią? Pozostałe na
„Moskwie, pod pozorem nieuspokoione-
„go jeszcze państwa, woysko Polskie, nie
„zasłonisz Władysława od wszelkich na
„całość iego szkodliwych zamachów? Do-
„póty przynajmniej, dopóki się umysły
„do nowego Pana nie przyzwyczaia. Ani
„mu na mądréy radzie zbywać może,
„czemuż bez widocznego urzędu, nie zo-
„stawić przy nim tego Hetmana, który
„męztwem i mądrością swoją, to dzieło
„całe do szczęśliwego przyprowadził iuż
„skutku? nie zostawić przy nim męża,

„równie od Boiarów, iak od całego ludu
„kochanego i poważanego? Nie iestże to
„iuz wielką korzyścią, tak ciężkie woj-
„ska zaległości, z skarbu Carskiego zapła-
„cić, odwrócić wcześniej te klęski, któ-
„re Polska od skrzywdzonego i zuchwa-
„łego żołnierza ponosić będzie? Nakoniec
„złamiemyż w imieniu Królewica poprzy-
„sięzoną przez Żółkiewskiego wiarę? da-
„myż Moskwie sprawiedliwą przyczynę
„mszczenia się długą i krwawą wojną,
„za popełnione przez nas krzywo-przy-
„sięztwa i klęski? Sam więc rozsądek,
„chwała, korzyści nasze, radzą ci Kró-
„lu, byś tak pomyślnego, nigdy może nie
„mogącego się wrócić zdarzenia, nie tyl-
„ko nie wypuszczał z ręku, lecz i owszem
„co nayprędzcy korzystał z niego.”

Takie były rady Lwa Sapiehy, i przy-
tomnych przy Królu Senatorów, zgadza-
ły się z niemi rady wszystkich prawie po-
zostałych w Polsce Senatorów, których
Zygmunt zapytywał listami. (*)

(*) Ktokolwiek się zastanowi nad dzisiejszą potęgą Ros-
syi, i nad naszą słabością, zadziwi się niepomału,
gdy usłyszy, że byli wówczas Senatorowie, którzy
radzili Królowi, by umieścić Królewica Władysława
na tronie Carskim, lecz tylko iak Lennika Polski,

Aczkolwiek iednak względ na postać rzeczy, na sławę, na pożytki królestwa, wskazywały by iść za zdaniem tych, co Królewicowi berło Moskiewskie natychmiast oddać radzili, przecież chęć samemu zostania Carem, zawiść może ku synowi, a nadewszystko, nałóg ociągania się, wstręt do poczęcia czegokolwiek bądź z dzielnością, w ulubionem wahaniu się zostawiły Zygmunta (*). Wtenczas właśnie ofiarował Królowi, ieden z stronników, Samozwańca zabić, lecz Pan ten słabego umysłu, lecz szlachetny i uczciwy, ofiarę tę ze wzgardą odrzucił.

Lubo ociąganie się Zygmunta troskliwie taiono w obozie Smoleńskim, przeniknęli go iednak Moskale, z żywém strapieniem dowiedział się o nim Żółkiewski. Niezrażony przeciwnościami tyłu, postanowił mąż dzielny krok ostatni uczynić,

iakiem byli: Xiążę Pruski, Pomorski i Hospodar Wołoski. (p)

(p) Kobierzycki pag. 339.

(*) W liście do Rudnickiego Biskupa Warmińskiego donosi Zygmunt o wyprawach na Moskwie, tłumaczy się z postępowania swojego. List ten z Biblioteki Pruskiej, ważny i ciekawy, kładziemy przy końcu tomu tego, Nro XII.

poiechać pod Smoleńsk do Zygmunta, przekonać go ustnie i otwarcie, o nietaionem wstręcie Moskwy, mienia go za Pana, o widocznem niebezpieczeństwie dla Polaków, gdyby przysłanie Władysława, całkiem cofniętem, a nawet długo odwołaniem być miało. By jednak nagłym odiazdem swoim, nie wzbudzać trwogi w umysłach Moskali, zgromadził Boiarów, oświadczył, że dla własnych ich pożytków, oddalić się musi, dać sprawę Królowi o położeniu rzeczy, naglić go, by co rychlęj nowego Cara przysłać im raczył, umówić się nakoniec o sposoby iakimi się Samozwańca pozbyć co prędzëy. Na to oświadczenie Kniaź Mścislawski na czelę stu Boiarów przybyły, zdięty żalem i pomieszaniem te słowa rzekł do Hetmana: „*Dotąd przytomność wasza zachowała i nas i Stolicę w pokoiu, któż nam zaręczy, że po oddaleniu się waszem, ta spokojność trwać będzie. Znaną ci jest rozpusta żołnierza Polskiego, zacząną się kłutnie, Moskwa niecierpiąca pogardy obcych, otwarty bunt podnieść może.*” — Bądź dobrëy myśli, odpowie Żolkiewski, przyiaźnie Kniazia Mścislawskiego ściska-

iąc za rękę, dla waszego oddalam się
dobra, wziąłem wszystkie środki zara-
dzające złemu, dzielny Gąsiewski, ró-
wnie iak ia spokojność i porządek utrzy-
mać potrafi. Czule nakoniec pożegnawszy
wszystkich, kazał zgromadzić się Rycer-
stwu, i otoczony starszyzną, stanąwszy
w pośrodku, w te słowa mówił:

„ Błogosławieństwem Naywyższego,
„ i męstwem waszém, osiadłszy na téj tu
„ Stolicy, powinniśmy ią dochować Kró-
„ lewicowi Władysławowi, którego ślu-
„ by całéy Moskwy, za Wielkiego Knia-
„ zia i Pana swego uznały. Wierzcie a-
„ toli żołnierze, że nie tak oręż wasz,
„ nie te w około wznoszące się kopie,
„ nie ta śmiała w boju odwaga, iak kar-
„ ność żołnierska, skromność i dobre o-
„ beyście się z mieszkańcami téj Stolicy,
„ zachować i nas samych mogą, i gród
„ ten potężny nienaruszonem Królewico-
„ wi naszemu oddadzą. Widzicie iak Mo-
„ skale pamiętni dumy i rozpusty waszych
„ poprzedników, pamiętni ich zdzierstw,
„ rabunków, niezgód i kłótni, z żalem i
„ obawą patrzą na oddalenie się wodza
„ waszego. Żeby ich od téj uwolnić bo-

„ iażni, dałem czesne me słowo, Knia-
„ ziowi Mścisławskiemu, i przednieyszym
„ Boiarom, że się zachowacie przykła-
„ dnie, tem śmielę, mówię, dałem me
„ słowo, im większą wzbudzał ufność,
„ ten kwiat, ten wybór szlachetnego Ry-
„ cerstwa. — Lecz gdybyście zaręczoną
„ przezemnie wiarę nadwerężyć chcieli,
„ niezapomnicie zapewne, że na waszém
„ łonie spoczywa cześć Królewicza wa-
„ szego, w ręku waszych Carską ięgo ko-
„ rona, nakoniec sława imienia Polskie-
„ go. Jeżeli dumnie i niebacznie z Mo-
„ skalami postępować sobie będziecie, o-
„ budzicie ledwie uszione nienawiści, i
„ to ogromne Państwo krwi tyle wyle-
„ wem nabyte, rozpusta wasza utraci.
„ Nie mniemaycie iednak, by najmniey-
„ sze wykroczenie uszło bezkarnie. Gą-
„ siewski na miejscu moiém rozkazywać
„ wam będzie, pod nim Pułkownicy i Ro-
„ tnistrze tak pilnie przestrzegać będą
„ karności, iż wprzód mieszkaniec do-
„ wie się o skaraniu występnego, niż wódz
„ najwyższy skargi na niego usłyszy. —
„ Ufam atoli Rycerze moi, że do środ-
„ ków tych nie przyydzie. Żegnam was:

za.

„zachowaycie pamięć i upomnienia Hetmana waszego; wy zawsze sercu i umysłowi memu przytomnymi będziecie; iadę do Króla, hojności iego Pańskię, ciężkie trudy wasze, zasługi i blizny polecę.” (q)

Po skończonęj mowie, wszedł do kołębki, poprzedzony przez Cara Wasila Szuyskiego, i dwóch braci iego, w osobnych powozach, z dostojenstwem wielkim wiezionych: Książ Mściłowski z poczetem kilkuset Boiarów, otaczali Hetmana, mnóstwo niezliczone ludu w oknach, po dachach, na ulicach, głośniei okrzykami pomyślnęj życzyło mu podróży.

Gdy się już Hetman do obozu Królewskiego zbliżał, zaiechali mu drogę Pułkownicy i Rotmistrze pułków iezdnych i pieszych, cały dwór Królewski i Senat. Lew Sapieha imieniem wszystkich powitał zwycięzcę. W całym tym świetnym gronie, udał się Żolkiewski do Króla, a przedstawivszy mu Carów, złożywszy na Szwedach i Moskwie zdobyte chorągwie, odważne Rycerstwo swoje, łasce Królew-

(q) Kobierzycki pag. 352.

skiey polecił. Po wyysciu przytomnych, gdy się sam na sam z Królem zobaczył, zdał sprawę ze wszystkich czynów swoich, prosił Króla, by szczęśliwie nabytego Państwa, nie raczył z ręku syna wydierać, wspomniał na zaprzysiężoną przez niego narodowi Moskiewskiemu wiarę, dodał, że dalsza zwłoka w przysłaniu Królewica, tyle świetnych powodzeń, w ciężkie straty i klęski przemienić może.

Nie wedle nadziei i zasług swoich przyięty Żółkiewski od Króla grzecznie, lecz z widocznym przymusem; pochwalił zwycięztwa wodza, układów atoli z Moskwą względem wyboru Władysława na Carstwo Moskiewskie potwierdzić wzbraniał się: wszystkie w téy mierze przekonywania Żółkiewskiego, nie mogły usunąć przeciwnych zdań przez Potockich i innych dworskich silnie w umysł Królewski wpoionych. (r)

Wkrótce atoli, porad tak zdrożnych nieszczęsne okazały się skutki: dana Posłom Moskiewskim odpowiedź, że Zygmunt chce wprzód Państwo Moskiewskie uspokoić, niż o panującym stanowić, nie-

(r) Idem pag. 386.

szcerość iego zamiarów ukazała widocznie. W Stolicy, w obozie, po całej Moskwie, ięły się umysły burzyć, i w inną stronę obracać. Obudziły się uśpione Metropolity Filoreta boiaźni, niechęci; przeięto listy Wasila Galliczyna, układy z Samozwanćem zawieraiące. Nie opuścił tak zręcznéj pory Karól Sudermański, a raczćy wódz iego Pontus de la Gardie: ten dla zawikłania bardzićy zamiarów Polskich proponował Moskałom za Cara Filipa syna Karola Sudermańskiego (s), naywięćey atoli połączyła roztargnione do tąd myśli Moskałów niespodziania śmierć Samozwanća. Zgon ten, tak ówocześni opowiadaią Pisarze.

Bawił Samozwaniec w Kałudze, z małą liczbą Boiarów, lecz znacznieyszą Tatarów, i Dońskich Kozaków; przemyśliwaiące, iakby ieszcze utrzymać się przy tronie. Trafunek zdarzył, iż Tatarzy iego wpadli niespodzianie na rotę Polaków pod Rotmistrzem iey Czaplicem, i kilku z naszych wzięli w niewolę. Zwątpiewaiącemu iuż o sobie człowiekowi, naymnieysze powodzenie zwycięztwem się zdaie.

(s) Ruch's T. IV. 69. Kobierzyci pag. 357.

Uradowany nim nad miarę fałszywy Dymitr, wspaniałą wydaie ucztę; po téy obwieszcza lowy, miodem i winem potężne sanie ładować każe, i wyiechawszy w pole, na zamiecionéy między sosnami równinie, znów rozpoczyna gody. Wgronie otaczających go Tatarów, znajdował się nieiaki Urossow, niezbyt dawno z Bissurmańskiéy na Grecką wiarę przechrzczo-ny. Ten długo w pierwszych łaskach u Samozwańca zostaiąc, w chwili popędliwości, kiem od niego obity, i do więzienia wtrąconym został. Przywrócił go wprowadzie Samozwaniec do łaski, lecz nie wymazał tem, pamięci poniesionéy krzywdy, i żądz pomszczenia się za nią. Naysposobniejszą do nasycenia iéy zdała mu się chwila obecna. Zniósł się więc z Tatarami, obrażonemi równie iak on za zabicie Carzyka ich Kazimowskiego, a gdy Samozwaniec dużemi roztruchanami spełnia miody i wino, gdy zachmielony traci wszelką przytomność, z pistoletem z tyłu przypada Urossów, strzela, rani, uci- na mu głowę: inni Tatarzy ciało na ćwierci sieką, głowę kładą w sakwy i do Moskwy uwożą. Boiarowie widząc mord,

bezpieczeństwa w ucieczce szukaia; trzech tylko młodych pacholąt Polskich, słabemi siłami do ostatka broniąc nieszczęsnego, dowiedli w szlachetnym zgonie, że Polak odstępować nie umie. (t)

Tak zginął niegodny oszust, ostatniemu Dmitrowi w niczém niepodobien: ród i początek iego nieznany, nikczemny w obyczajach, podły w skłonnościach, okrutny, chytry, rozpasany na wszystko co niecne. Zazdrość i nienawiść Boiarów ku Szuyskiemu, ślepotą ludu, nadewszystko męstwo Polaków, wyniosły go przez chwilę na dostojenstwo, którego nawet udawać godnym nie był. Ukryty w komnacie iego talmut, biblia, i guzy rzemienne do modlitwy, nie bez podobieństwa wierzyć kazały, że był żydem. (u)

Temczasem Maryna dowiedziawszy się o mordzie, zrazu nieszczęściu swemu wierzyć niehcąca, sama udaie się na miejsce, a znalazłszy rozsiekane tylko szaty, i członki bez głowy, pełna żalu i rozpacz, już nocą do Kaługi powraca: wśród

(t) Rostowski Lithvanicarum S. J. Historiarum L. 7. f. 307.

(u) Kobierzycki pag. 320.

zgiełku i tumultu z pochodnią w ręku, z rozczochranemi włosami, z obnażonem łonem, przebiega hufce żołnierzy, a miecz przykładając do piersi, z przeraźliwym krzykiem woła o pomstę. Lubo Zarucki z 1500 Kozaków opowiedział się przy niéy, pozostała atoli w Kałudze Moskwa, znalazła sposób odarcia ią z wszystkiego, i wtrącenia do więzienia; ztamtąd to, gdy Sapieha na opanowanie Kaługi podstąpił, te do niego napisała słowa: „*Wyzwolicie dla Boga! wyzwolicie, dwie niedzieli mam tylko zostawionych do życia, pełnięcie sławy, nabadźcie więdzy, wybawiając nieszczęsną; Bóg będzie wiekiustą zapłatą.*

Maryna.

Radby był Sapieha, zawsze przychylny Marynie, i ią, i będące przy niéy Polki ratował, lecz nie chciał roziaćtrzać Boiarów, którzy skłoniwszy umysły swe ku Królewicowi Władysławowi, oświadcza-
li, że postąpią z Maryną podług rozkazów, z Moskwy nadeysć mających.

Zgon nienawisnego Samozwańca, uwolniwszy Moskali od konieczności wybrania na tron Władysława, wstręt Zy-

gmunta do wyniesienia go na Carstwo; iawne zamiary iego oderwania raczén od Państwa Moskiewskiego, znacznych prowincyi, niż zachowania ich całkiem pod berłem syna, nayprzyjaźniejszych odstręczyły umysły. Metropolita na Moskwie, Łepunów w głębi kraiu, Galliczyn w urzędzie posła w obozie Królewskim, pod samem Smoleńskiem zdrady knowali. Ślepy na te wszystkie zamachy Zygmunt, samem tylko zdobyciem Smoleńska zaięty, wszelkich używał sposobów, by przywodzącego w nim Sehina do poddania się zniewolić; na próżno okazywano oblężonym wzięte pod Klużynem łupy, poymanych Carów, Dyploma wybierające Władysława, życzyli tego Boiarowie i lud, lecz Sehin (*) stał w nieprzelamnym uporze, oświadczaiąc, że gotów poddać mia sto Carowi Władysławowi, lecz że nie wpuści doń Króla Zygmunta, ani żadnego z Polaków. Już przez 44 dni trwały z Sehinem rokowania, upływał czas, burzyły się na Moskwie umysły, nastawało

(*) Sehin raczén Schein, z familii Niemieckiey, był synem tego, co tak walecznie Połocka przeciw Królowi Stefanowi bronił.

zuchwale woysko o wypłacenie zaległego żołdu, gdy trafeunek odkrył tak długiego oporu, tak długich zwłok przyczyny. Jan Skumin Tyszkiewicz przydany od Króla do assistencyi Posłów Moskiewskich, postrzegłszy nieznaomą iakąs osobę, często z Wasilem Galliczynem rozmawiającą, przytrzymać ją rozkazał, a nasstraszywszy niezwłoczną śmiercią, ieżeli powodu częstych swych rozmów nie odkryje, otrzymał wyznanie, że ieden Galliczyn opóźniał poddanie się Smoleńska, że w ciągłym będąc porozumieniu z Sehinem, ostrzegał go, zkąd miały być szturmy, zachęcał do dzielnego oporu, okazany przytrzymany ostatni list Galliczyna w te słowa: „trzymay się, a nasza wygrana, „niechętnie o nie wypłacony żołd pułki „Polskie wkrótce iuż bunt podniosą. Fioletet gotuie się na Moskwie, Łepunow „coraz nowe siły zbiera po kraiu, i pod „Stolicę iuż ciągnie. Zygmunt tylo nowe „mi zagrożony niebezpieczeństwy, przy „muszonym będzie od Smoleńska odstąpić.”

Acz sam Zygmunt zwłokami i nierzetelnością swoją dał dowód do podobnéy

niewiary, wzruszył się iednak gniewem na takie w Posłach knowania, i wraz wydał rozkaz, by przytrzymani i do Polski odprowadzonemi byli. Przywołani do Kanclerza Litt: Lwa Sapiehy, zastali tam nie spodzianie zbiegłych w obozie naszym ze Smoleńska, przekonujących ich nao cznie o zdradach i znoszeniach się ich z Sehinem. Wtenczas Kanclerz te słowa wyrzekł do nich: „Dopuszciliście się zdrady „niegodnéy dostoięństwa Posłów, na pro „żnoby wam przyszło przywozić zgwał „cenie prawa naródów, wam którzyście „złamali ie pierwsi: wiecie z iakiemi zle „ceniami wszystkie Stany Państwa wysła „ły was do Króla Polskiego, niepomni ie „dnak na te rozkazy, knowaliście zdrady „nie tylko przeciw Królowi lecz przeciw „własnemu Carowi waszemu Władysławo „wi po całym Państwie pismy, wysłańcami „waszemi pobudzaliście do buntu cały lud „pospolity, zachęcali Sehina do oporu, Łe „punowa do zdrady i buntów, słowem „wysłani, by Państwo to uspokoić, całe „poburzyliście na nowo. I cóż na obronę „waszą powiedzieć możecie?” (z)

Wiele zaiste Posłowie na usprawiedliwienie swoje powiedziećby mogli, lecz zatrwożeni niespodzianem podstępów swych odkryciem, pomieszani rozkazem, by wraz wywiezieni byli, odwoływali się tylko do praw narodów, prosząc, by nie iak więźnie, lecz iak posłowie prowadzeni byli. Otoczono ich iednak strażą, wkrótce pod pozorem uczczenia, przydawszy im do straży Tyszkiewicza Pisarza Litt: i Alberta Miaskowskiego Sekretarza Królew: wsadzono na nawy i Dnieprem do Kamionki Starostwa Hetmana Żółkiewskiego odprowadzono, z zapewnieniem: że gdy Władysław osiadzie na tronie, wydani mu będą. Przez dziewięć iednak lat zostali w więzieniu, Galliczyn umarł w dzień wyzwolenia swojego. (a) (*)

(a) L'Evesque T. III. pag. 368.

(*) To odesłanie Legatów do Polski, niepodobało się wielu, szczególnie Żółkiewskiemu, który ie, iak niepolityczne i obrażające prawa narodów uważał. Powstała żywa nader dysputa między dwoma Teologami Jezuitami, czyli przytrzymanie to zgadzało się z prawem Kanonicznem, lub nie, i że ieden z nich za tak wielki grzech uważał krok ten, iż tym którzy go doradzali, z naywiększą trudnością na spowiedzi dał rozgrzeszenie. Niestety! dziś w większych nierównie politycznych zbrodniach o rozgrzeszenia nie proszą.

Zabranie pełnomocników narodu dopełniło miary powszechnéj niechęci i roz-
 iątrzenia. Łepunow rządca bogatéj ziemi
 Reżańskiéj, co zepchnął z tronu Szuyskie-
 go, co najpierwszy oświadczył się za Wła-
 dysławem, co syna nawet swego Żółkie-
 wskiemu powierzył, raz ieszcze nim roz-
 począł nieprzyjacielskie kroki, napisał do
 powiernych swoich, zapytując: prawda-
 li, że Zygmunt ociąga się z przysłaniem
 Królewica, i w dopełnieniu zawartych
 przez Hetmana paktów szuka wybiegów?
 a gdy go zapewniono, że Zygmunt dla sie-
 bie tylko pragnie Carstwa, i najpiękniey-
 sze Państwa, prowincye zamyśla do Pol-
 ski oderwać, zdięty słuszną zniewagą,
 obszerny Manifest rozesłał po kraiu, wy-
 rzucając niewiarę Polaków, okazując nie-
 bezpieczeństwo błahoczesnéj wiary, i ko-
 nieczność ięcia się oręża i bronienia za-
 grożonéj oyczyzny. Gdy w ten sposób
 Łepunow mieszkańców kraiu uzbraia, na
 czas tylko przez Żółkiewskiego w niena-
 wiści swéj ukołysany Patryarcha, dziś
 świeżo roziątrzony zwłokami, nierzetel-
 nością Zygmunta, iął silniéj niż kiedy na-
 ród swój przeciw Polakom podniecać.—

Chodzili kryiomo po mieście Moskwie powiernicy jego, burząc Boiarów i lud popolity. Donosili o tem Gąsiewskiemu, Sołtyków, i inni stale sprzyiający Polakom, lecz niepotrzeba było doniesień, zuchwalsze niż dotąd ludu postępowanie z naszymi, wiadomość, że Łepunow Proslowicki, Dymitry Trubecki, liczne zbierają zaciągi, że Zarucki z Dońcami złączył się z niemi, iawnie zbliżającą się zapowiadały burzę. Rozkazał Gąsiewski iak naywiększą w pułkach swoich ostrożność, potrzykroć na dzień trąbiono do koni, przez dzień i noc nieschodziła zbroia z ramion rycerstwa, ni siodła z grzbietów konskich. By się tem dokładnię zapewnić, iakie były wśród krain poruszenia, wysłał Gąsiewski Waszczyńskiego w 700 koni, dla powzięcia ięzyka; ten poprzeymował okólne listy Patryarchy do wszystkich rozslane prowincyi, w nich powagą naywyższego Kapłana, rozgrzeszał Patryarcha wszystkich, od zaprzysiężonę Władysławowi wiary, wyrzucał Zygmunta nieszczerść, okazywał niebezpieczeństwo, ostateczną nakoniec zgubę wiary błahoczesną, gdyby Carskie berło dostać się

miało w ręce Xiążęcia ohydneho łacińskiego bałwochwalcy, pod błogosławieństwem nakazywał wszystkim brać się do oręża, i Polaków z Państwa wypędzać. (b)

Tak oczywiste dowody podstępów mając w ręku Gąsiewski, zebrawszy sowiet Bojarów i przedniejszych Stolicy mieszkańców: „Jakież to są wasze knowania „zawołał! wiem ia o wszystkich waszych „zmowach, wiem że się buntuiecie przeciw „wybranemu przez was samych Xiążęciu, „nic tajnym mi nie iest, wiem nawet „że się zmawiacie w nocy pogrążonych „we śnie wyrznąć Polaków. Na własną „waszą zaklinam was całość, chcieycie „się upamiętać. Zachowaycie wiarę Wielkiemu Kniaziowi waszemu, ieżeli są, co „przeciw niemu wzniecaią podeyrzenia, „nie daycie się im uwodzić. Idźcie przeciw nim, ukarźcie bezczelne ich zachwalstwo. Jeżelibyście zaś w szkaradnych waszych trwali zamysłach, wiedźcie, że mam rozkaz od Króla mego i od Cara waszego, do ostatniego tchu życia „bronić sprawy naszey, umrzeć przy niy

(b) Dyaryusz Maszkiewicza. — Hetmana Żółkiewskiego Pamiętnik. — Kobierzycki pag. 36. 48.

„iак mężom przystoi; ani mniemaycie,
„by śmierć nasza uszła niepomszczoną;
„nie tu tylko są zbrojni Polacy, przyidą
„inni, potokami krwi waszëy, zburze-
„niem, obróceniem w perzynę grodu te-
„go, pomszczą się waszëy niewiary.” *Tu
obracając się do Patryarchy.* „A ty, rze-
„cze, Hermogenie, sprawco wszystkich
„niecných postępków, ieżeli się niepo-
„wściągniesz od nich, nie uydiesz kary,
„przeznaczonëy na podżegaczów i bun-
„towników, ani mniemay, by świętość
„dostoieństwa, które piastujesz, mogła cię
„od niëy zasłonić, mogłeś być zostać bez-
„piecznym i całym, gdybys zamiast spla-
„mienia się niegodną kapłana zdradą, dał
„był przykład pobożności i wiary.” Jął
Hermogenes zaprzeczać, by w iakiekol-
wiek wchodził knowania, lecz umilkł,
gdy Gąsiewski własnoręczne ukazał mu li-
sty: otoczony wraz strażą, odprowadzo-
ny do domu.

Groźby wodza Polskiego niezmięysza-
jąc w niczëm złëy woli, skrytszemi tylko
uczyniły postęпки; podwoiono oświadcze-
nia wierności, z większą niż kiedy pokó-
rą, cisnęli się Boiarrowie na Gąsiewskiego

podwoie: unikało pospólstwo wszelkiéy z naszymi kłótni, lecz w tymże samym czasie pod pozorem nadchodzącéy chrzczenia wody uroczystości, większego w mieście bezpieczeństwa, tłumami lud napelniał Stolicę. Żołnierze nawet Łepunowa zakrytą bronią cisnęli się do niéy. Baczny na wszystko Gąsiewski, widząc krocie ludzi, pomnażających już niezmierną Stolicę ludność, widząc swoich zbyt słabe siły, by ją całą osadzić, do zamków Krimgrodu i Kitaygrodu pulki swoje pościągał; zamki te bardziéy utwierdził, i z Białym grodem nowemi murami połączył.

Wkrótce straże nasze odkryły u bram miasta, stosy broni na wozach zbożem i sianem nakryte, przynieśli szpiegowie wieść, że Łepunow w 80000 woyska, Zaruscki we 20000 Dońców do Stolicy zbliżają się, i są tylko o mil 20; postrzegano, że lud znów zuchwałéy postępował z naszymi. W tym stanie były rzeczy, gdy d: 28 Marca 1611 r. dano znać Gąsiewskiemu, że na Kitaygrodzie wszczęła się kłótnia między naszymi a Moskwą; przypada Gąsiewski na koniu, usiłując bój rozzerwać, napróżno: już zbyt posunięta za-

wziętość: mnóstwo trupów Moskiewskich leżało na ziemi, sama noc roziała walczących. Nazajutrz znów się wszczyna bunt w Kitaygradzie, i okropnie do Białego muru szerzy się; w pierwszym miejscu przez mało zbroynych zamieszkanym kupców, 6000. Moskwy wycięto, mocniejszy posadą swoją Białymur, samych kramów do 4000. liczący, bitniejszym osadzony ludem, zaciętszą sprawił walkę: porwało pospólstwo kilka działek z basztów, i zatoczywszy na ulicę, ięło strzelać do naszych; na próżno towarzystwo posunęło się do nich z kopiami, wszędzie znalazło zatrzymujące ie, gotowe już zapory, stawiał lud przed sobą stoły, ławy, niezmierne kłody drzewa, i z za tych, iak z za blankietów, gęsty ogień wypuszczał; nadto, z okien i dachów, z rusznic, samopalców, drągami nawet rażono Polaków potężnie: ieżeli ci, chcąc ich za sobą pociągnąć, zamysłali niby ucieczkę, Moskwa też same zapory niosąc w ręku za sobą, i zastawiając się niemi, sama bezpieczna ze szkodą nacierających gromiła; znoyno już było naszym, gdy Gąsiewski przysłał im sto piechoty, śpieszyło się kilka towarzyszy-

rzyskich hufców: acz w porównaniu z nieprzyjacielem liczba ta, zbyt była słabą, z taką iednak rzuciła się zapalczywością, iż rozerwała sztachety, i Moskwę daleko odparła; nieprzyniosł zapęd ten końca zbyt krwawym zapasom: za toczywszy więcéy dział, z pomnożoną liczbą, ze czterech stron natarła Moskwa, i iuż Polaków odeгнаła daleko; w téy ostateczności gdy iuż Polacy o sobie powątpiewać zaczęli, dał się słyszeć głos, *ognia, ognia, podpalaycie domy*, rzucili się natychmiast Pacholicy, i obwiodłszy kilka domów pakułami i smołą, zapalili łuczywem; powstał wiatr z naszéy strony, a płomień ku nieprzyjacielowi pędząc, do ucieczki przynaglił: dla bezpieczeństwa schronili się nasi w wieczór do Krymgrodu i Kitaygrodu.

Tam w głébi nocy, przy blasku okropnego łuna, zeszli się wodzowie na radę; postanowiono, by pulki stojące dawniéy w spalonym iuż Białym murze z 2000. piechoty Niemieckiéy, wyciągnęły za miasto, „prócz dwóch Chorągwi poważnego znaku, cośmy zachowali konie, X. Poryckiego, w którém ja byłem Porucznikiem

(mówi Maszkiewicz) i Tyszkiewicza, który Ludwik Poniąkowski dowodził, reszta towarzystwa śpieszoną być musiała." Gdy oddział po łodzi przechodził przez rzekę, postrzegła straż, z wysokości Iwanowej wieży w Krymgrodzie, że Struś ciągnący do Stolicy, z małemi hufcy Polaków, uganiania się z tłumami zebrany pod miastem Moskwy, niedopuszczający, by się z naszymi połączył. Ogromny parkan przedzielał dwa woyska Polaków, ci co wyszli z Białego muru niewiedząc iak się dostać do Strusia, dzielący ich, wysoki, ciągnący się daleko, parkan sosnowy, w kilku miejscach zapalili razem: gorzała smolna budowa, iskry, okropny płomień, i kłęby czarnego dymu zionąc w powietrze; gdy Struś mąż nieustraszonego serca, zebrawszy swoich „*Wiara (zawołał) kto cnotliwy niech idzie za mną,*” to mówiąc, spiął konia ostrogami i sam pierwszy w palającą otchłań rzucił się: poszło za nim Rycerstwo; z niewymowną radością uyrzały się dwa woyska połączone z sobą.

Nieprzyszło dnia tego do boju, pożar bowiem rozszerzywszy się do ulic pobliz.

szych, potężnym rozdymany wichrem, gnał Moskwę przed sobą: szli za nią bezpiecznie Polacy, coraz bardziéj podniecając płomienie. Same bowiem przychylnie naszym Boiary zachęcali, by nie nieoszczędzać. Doszedł nakoniec ogień do najludniejszyéj miasta części, i wkrótce ogarnął ją w koło: z smolnego drzewa wyniesione gmachy, w iednéj chwili płomieniste tylko okazały ściany; któż okropność téj nocy wystawił! ogień falami wzbił się do góry, na szeroko rozciągniętym horyzoncie, krwawo czerwone łuno rozwinął; niżej czarne tło gęstego dymu, ciężyło nad nieszczęsnym grodem: wylatujące przez nie ogniste iskry, i palące drzazgi, powiększyły okropność. Trzask walących się wież cerkiewnych, przekleństwa nieszczęsnego ludu, płacz i narzekania niewiast, z bogactwy, z drogiemi dziećmi ginących śmiercią okropną! iak gdyby niedość, wszystko pożerającego żywiołu, grzmot rozstawionych dział Polskich w gęste pospólstwa tłumy mordy i kalectwa roznosił. Przez trzy dni i nocy trwała wściekłość nie nieoszczędzającego płomienia, dłużej ieszcze wśród dymiących

się pożogów, szerzył chciwy żołnierz łupiestwa i mordy swoje. Do stu tysięcy spalonych i poległych mieszkańców liczą Dzieiopisowie ówcześni; ocalono żywcem, z przedniejszych Andrzeia Galiczyna brata Wasila, zrzuceno Patryarchę z dostojenstwa i do więzienia wtrącono. (c)

Ustały mordy i wrzawa wojenna, gdzie gród niezmierny niegdys, wznosiły się białe stosy popiołów, i dymiące się do góry pożogi: gdzie niedawno snuły się roie żyjącego mnóstwa, głuche milczenie. Inna Kitaygradu postać; skład naybogatszych wschodnich i zachodnich towarów oszczędzony od ognia, by się stał niepohamowaney chciwości łupem: tysiące sklepów rozszarpane w dniu iednym, i iak zwykle w boiach, ci, co w nich narażali się naymnięy, bogacili się naywięcéy. Ztąd w woysku zwady, zarzuty i szkalowania, śpieranio się o wydarte nieszczęsnym łupem

(c) Dyaryusz przytomnego Maszkiewicza. Jak drogiu stały się dla nas skarbem Dyaryusze przodków naszych. Pisało ie nawet Towarzystwo. Za naszych czasów wychowani przez obcych Ochmistrów Polacy, walcząc odważnie nad Tybrem, Tagiem, Nilem, Wołgą, pod piekłą St. Domingo strefą, niestety! tak pilnymi iak ich oycowie nie byli.

Kobierzycki pag. 375.

py, iak gdyby o prawem należącą własność. Te to póżogi, łupiestwa, i mordy, zostawiły iad zemsty i nienawiści w sercach naypóźniejszych pokoleń. Niestety! późno lecz surowo pomścił się za nie straszny oddawca łez i narzekań ludzkich! Wkrótce wśród bogatych sprzętów, wśród pereł, złota i srebra, uczuł żołnierz Polski nayokropnieyszą nędzę, zupełny niedostatek żywności: pochłonał ogień zapasne składy, gdyż niemiano ostrożności przewieść ią do Kitaygrodu, głośno żołnierz o pożywienie wołać zaczął. Niezostawał inny środek, iak się iey po kraiu dobić orężem. Lubo chmury woysk nieprzyjacielskich zbliżały się zdaleka do smutnych Stolicy ostatków, Gąsiewski utwierdziwszy ile mógł naprędce Białymur, wysłał Strusia w 700. koni dla przeyrzania, co się dzieie w okolicach, i szukania żywności. Spotyka Strus o mil 4. 15000. Moskwy pod Proszowickim, w nadzwyczajnym postępującą szyku. Wiezione było woysko to na saniach, mających nawierzchu komory, każda zawieraiąca 10. Strzelców, ci przez wydrążone w ścianach dziury, gęsty ogień puszczali. Samie te cią-

gnione przez konie, popychane przez ludzi, czworogranny składały tabor. Towarzystwo nasze, niewidząc żadnego przestworu, którymby na koniach wpaść można, śpiesza się natychmiast, uderza, rozrywa tabor, i wielką liczbę ieńców poymawszy, resztę do ucieczki przymusza. Proszowicki ledwie uszedł, naszych zbyt mała strata, poległ z roty Kalinowskiego Porucznik Dombrowski. Siruś nie chcąc się daléy z tak małą liczbą narażać, z niewymowną radością powrócił do swoich. Jakóż od piątego Kwietnia, każdego dnia następującego, nadchodziły liczne woyska Moskiewskie. Łepunów w 80000., Zaruscki w 25000. Złączył się z niemi Proszowicki z zebraniem po ostatniéy porażce ludem. Położyło się to woysko od Siemionowego Monasteru nad rzeką Moskwą o mile od Stolicy, bliżéy bowiem okropne pogorzeliska przystąpić nie dały. Podiażdzy nasze staczały codzienne z nieprzyjacielem harce, chlubne, ieżeli na szczupłość sił ich zważymy, lecz do ogólnego celu dla obu stron niepotrzebne przynoszące straty.

Temczasem Sapiaha mężny w boiu, lecz niedościgły w postępowaniu swoim, dowiedziawszy się o wypadkach na Moskwie, z ludem swoim do Stolicy zbliżał się; ieszcze był o 6. mil od niéy, gdy Boiarowie wysłali do niego z czołobiciem do Monasteru Wiazonu zwanego. Jakie były między nimi układy, wiedzieć iest trudno, to iednak pewno, że gdy Sapiaha d. 17. Maia zbliżył się do Stolicy, i nieprzechodząc rzeki między Monasterami Dziewiczym i Siemionowym stanął, ni on sam, ni żaden z towarzystwa iego nie znosił się, niewiedział nawet z Gąsiewskim, ani z Polakami zawartymi po zamkach, i owszem odbywały się dalsze z Moskwą rokowania: iakoż, gdy dnia 21. Maia, zaufani nasi, że Sapiaha wspierać ich będzie, potężną uczynili wycieczkę, woysko Sapielchy, acz wzywane do wspólnego boiu, nie ruszyło się i krokiem, i owszem, gdy pędząc przed sobą Moskwę, okropną w niéy sprawiali klęskę, wysłał do nich Sapiaha, iż ieżeli z pola nie zniydą, każe na nich pułkom swoim uderzyć. Zdięci zgrozą, okropne na Sapielkę miotając przeklęstwa, wrócili się nasi do zamku, przypisując to wi-

docznie ku Moskwie stronnictwo, żądzę Sapiehy stania się Carem Moskiewskim, iakoż zamysł ten, zgadzał się z wyniosłością męża; iednakże czyli mniemanie to było nieprawdziwém, czyli wódz ten dał się uwieść Łepunowi (czytam bowiem w życiu iego (d), iż go Łepunow prosił, by się wstrzymał od boiu, i nie przeszkadzał narodom ich, względem sposobów ukończenia wojny), iakkolwiek iednak bądź, to pewna, iż wkrótce Sapieha, czyli to nie ułożywszy się z Moskwą, czyli odkrywwszy obłudę i podstępę ię, zbliżył się do Gąsiewskiego, i wspólnie z nim działać zaczął.

Acz stokroć silniejsze od naszych, nie dufające sobie iednak woyska Moskiewskie, obóz swój wałami i głębokimi otoczyły przekopy, trudno ie było z małą garstką szturmować, przecięty dowóz żywności, codziennie doymowanie głodu powiększał. Postanowiono zatém, by Sapieha we 2000. ludu swego, szedł w głąb kraiu, wszędzie zabierał żywność, a kray mieczem i ogniem pustosząc, nędzą, niszczeniem ziemi, wodzów do litości nad

(d) Pag. 285.

współziomkami i prędkiey zgody przynaglił. — Te iednak tak okrutne woiovania sposoby, przemogła stałość Moskali, przemógł wzgląd na całość i niepodległość narodu: nie poruszyli się klęskami. Przydał Gąsiewski Sapieże 1500. ludu swego, dawszy im za wodza Ruckiego Szysza (e). Nieprzeyszana ćma Moskwy otaczała pułki Sapiehy, pierwszy Pokłoński Rotmistrz z pułku Chroślińskiego, z rotą Ussarską od 200. ludzi, uderzył z wielkim pędem na Moskwę, w tem przebijaniu się i ieden towarzysz żywy nie wyszedł, rozerwali Łuzacy własną swoją chorągiew na smaty, by się nie dostała nieprzyjacielowi. Śmierć tych walecznych reszcie pułków łatwiejszą otworzyła drogę.

Wetrzy dni po odeysciu tych oddziałów przyszła wiadomość, że Karól Chodkiewicz W. H. Litt. ciągnie z posiłkami na odsiecz naszym. Lubo wódz ten o 80. ieszcze mil znajdował się od Stolicy, przecież by i swoim dodać serca, i Moskwę zatrwożyć, na znak radości bito z dział po wałach; puszczony ogień z strzelby ręczney, lecz toż samo odkryło nagość naszą, i iuż wprzód-

(e) Dyaryusz Maszkiewicza: Życie P. Sapiehy pag. 262.

dy w szczupłéy liczbie, dziś przez wysłanie po żywność i oddalenie się Sapiehy, bardziéy ieszcze po wałach okazującą ich. Czuyny Łepunow nie omieszkął z odkrycia tego korzystać. Była w Białym murze baszta niezmiernie oblężenóm szkodząca, strzegła iéy rota Bobowskiego we 400 koni: na tę basztę ogromną siłą niespodzianie napadłszy Moskale, opanowali, i wraz ludem i strzelbą wzmocnili. Rozziałony Gąsiewski z utracenia tak ważnego miejsca, przypada z wyborem towarzystwa, zachęca: ochocze Rycerstwo natychmiast zsiadłszy z koni, z szablami tylko wręku, wdziera się na wały, a wręcz ścinaiąc się z nieprzyjacielem, wypędza Moskwę i basztę odbiera. Poległo w téy potrzebie między innymi dwóch walecznych rycerzy, Dudziński i Bobrownicki Nikodem. Wygnana z baszty Moskwa, rzuciła się na boczne mury, a nieznalazłszy tam iak słabe chorągwie po 20. lub 30. ludzi liczące, łatwo opanowała. Większy odpor okazała baszta Mikulińska silnie osadzona Niemcami, ci gdyby im niezabrakło prochu, byłiby się ostali, lecz proch wystrzelawszy, długo kamieniami i ceglami broniąc

się z góry, na wiarę poddać się musieli, niedotrzymano atoli wiary, wyprowadzeni na stok i wszyscy ścięci.

Był jeszcze zamek o pięciu wieżach broniący przez Groickiego, z 300 Polskiej piechoty, opierał on się długo, i byłby się oparł do ostatka, gdyby dobosz ieden nie zszedł do Moskwy, i nie odkrył iéy, że w lochach zamkowych znajdowało się wiele prochów i przypraw ognistych, że lochy te żadną nawet bramą zawarte nie były. Natychmiast Moskwa ięła puszczać w to miejsce strzały ogniste, zaiął się ogień, i w krótcie płomieniem całą basztę ogarnął. Polacy przekładaiąc zginąć raczej od miecza, niż od pożaru, rzucając się z murów na nadstawione na nich u dołu spisy i szable, nędną śmierć ponoszą. Tym sposobem wszystkie szance muru białego utracone od naszych.

Zostawał jeszcze Monaster Dziewiczy przez Niemców, Kozaków, i kilkaset Moskwy, w naszej służbie będącý, strzeżony, ci ostatni zniostszy się z ziolkami, poddali go bez wystrzału prawie.

Sciśniony Gąsiewski w Krymgrodzie, bez prędkiej odsieczy, długo tam prze-

bywać nie mógł, chcąc co rychléy dadź znać Chodkiewiczowi o położeniu swoim, wybrał 70. Towarzystwa, i każdemu z nich dając osobny list do Litewskiego Hetmana, w samo południe, gdzie Moskwa więcéy niż w nocy spoczywać zwykła, na różne wysłał ich szlaki; szczęściem, powstała niespodzianie okropna zawierucha i deszcz naygwałtowniejszy, dziewięciu Towarzystwa przeiechało niepostrzeżenie obozy Moskiewskie, i bezpiecznie do Chodkiewicza przybyło, inni wrócili się nazad, lub od nieprzyjaciela schwytani (f).

Temczasem na nieszczęście ludzkości aż nadto wierny w wykonaniu zleceń swoich Sapieha, nayprzód pod Jurowem dobywszy Moskalów, w Ostrogu do 15000. w pień wyciął, wziął szturmem Bartoczyn, Pereosław, Monaster Miludzki, i Alexandrową slobodę do poddania się przynaglił; tak przez pięć niedziel gromiąc wojska, dobywając zamków, zabierając ile mógł żywności, dnia 25. Czerwca napówtrot ku Stolicy zbliżył się (g). Tam smutną powziąwszy wiadomość o wzięciu Bia-

(f) Dyaryusz Maszkiewicza.

(g) Życie Jana Piotra Sapielhy pag. 263.

tego muru, i ściśnieniu zewsząd Gąsiewskiego, wraz myśl obrócił, iakiemiby go uwolnić sposoby. Smiałość i szybkość w obrotach, zdały mu się nayspewniejszym środkiem: nazajutrz przed świtem ieszcze, po dopełnionych Pańskich ofiarach, w przytomności obozu całego, zachęciwszy do męztwa Towarzystwo, rozkazał się przeprowadzić na drugą stronę rzeki kilkunastu chorągwiom Kozaków i Pacholików, osobno od Dziewicznego Monasteru, wysłał siedm Hussarskich chorągwwi pod Białe mury, tajemne wodzowi ich *Mienowi* dawszy rozkazy. Tak rzeczy rozporządziwszy, wymierzonym na wszystkie strony ku woyskom Moskiewskim działom, potężny ogień puścić rozkazał, i wraz sam z czołem woyska na środek ich uderzył, zrażona Moskwa ognistemi zewsząd kulami, gdy się mieszać zaczyna, wysłany oddział z tyłu rzuca się na Ostroszki, i osady wycina, Hussarskie chorągwie przypadłszy na koniach pod same baszty Białego muru, po pierwszém wystrzeleniu z dział szturmowych, wykonywają dane sobie zlecenie: siedzący na koniach towarzysze podają ręce śpieszonym,

podnoszą ich aż do przestworów działowych, ci wdarli się przez nie, z szablami w ręku, zmiatają z blonkietów postrwożoną załogę, otwierają bramy pozostałym na koniach kolegom, twierdza broczy się rzezią, postrzega to Gąsiewski, wypada z Krymgrodu na posilek Sapieże; trwa bój do nocy, odebranie całego Białego muru, było skutkiem biegłości woźdza, i nieustraszonego męstwa Polaków.

Po szczęśliwem dobytciu Białych murów, stanął Sapieha obozem nad rzeką Negliwną u Krasnego Siela, tuż przeciw obozowi Moskiewskiemu, a otwórzwszy sobie wjazd wolny, wszelki dostatek żywności wprowadził do zamku (h).

Te acz tak świetne boje niepolepszały stanu Polaków: gdy nieprzyjaciel ciężkie swe straty napelniał coraz nową przybylców liczbą, Polacy zaniedbani od Króla własnego, dalecy od kraju, z każdym szturmem, z każdym stoczonym boiem, widzieli zmniejszane bez powetowania drogie Rycerstwa szczątki. W téj ostateczności chwycił się Gąsiewski środka, który acz potępiony przez moralność, acz

(h) Idem pag. 278.

krzywdzący sławę wodza, powinność Dzieciopisa zataić nieodzwała. Acz w wojsku nieprzyjacielskiem Trubecki, Proszowski, Zarucki wielkie mieli znaczenie, przecież Prokop Łepunow głową był wszystkiego, tem zawzięwszy na Polaków, im onym wprzód bardziéj zawierzył, i nie przysłaniem obiecanego Władysława zawiedzonym się uyrzał. Przekonany Gąsiewski, że usunąwszy tak niebezpiecznego nieprzyjaciela, innych łatwiéj do pokoiu przywiedzie; przypuszcza do poufałości swoiéj iednego z poymanyh Boiarów, pokazuje mu nakoniec list, iakoby od Łepunowa pisany do siebie, w którym ten za pewne warunki zdradzić wojsko przyrzeka: ręka Łepunowa tak doskonale była zmyśloną, iż znaiący ją dobrze Boiar, dał oszukaniu wiarę zupełną: nie dosyć na tem, wolnością, darami, umie Gąsiewski Boiara, by odpis na list ten od Wodza Polskiego do Łepunowa przeniósł, podjął się zlecenia człowiek zdradliwy, lecz zamiast Łepunowi, oddał list zgromadzonem na radzie wodzom Moskiewskim, zapewniając, że pismo iego ofiaruiące zdradę, widział sam w Gą-

siewskiego ręką. Tem bardziéy skory do podeyrzenia naród, uwierzył téy powieści, im bardziéy znał dawną Łepunowa do Polaków przychylnosc. Rozżarzył gniewy zazdrosny ku obwinionemu oddawna Zarucki; zaczęto wołać, że zdrada, wpadają Kozacy, wskazana ofiara. W mgnieniu oka Łepunow rozniesiony na szablach, zał Moskwy po odkryciu późniéy oszukania, nie wrócił nieszczęsnemu życia, lecz splamił Gąsiewskiego sławę. (i)

Takowe wypadki od Klissowskiéy bitwy, napelnily przeciąg czasu iedynastomiesięczny; lecz kiedy ta garstka Rycerstwa tak krwawe zwodzi boie, tak ciężkie ponosi trudy, zwróćmy oczy w następnéy Xiędze na nieczulego na to wszystko pod Smoleńskiem Zygmunta.

(i) Dyaryusz Maszkiewicza. — Życie Piotra Sapiehy pag. 275. — Kobierzycki pag. 433.

Koniec Xięgi VI. i Tomu II.

N O T Y

do Tomu II^{go}

Nota I. pag. 258.

Kopia Listów Dymitra Iwanowicza do
J. M. Pana Mniszcha Woiewody Sando-
mirskiego — Dimitr Iwanowicz Carewicz
Moskiewski etc. etc.

Moście Panie Oycze!

Po napisaniu pierwszego Listu naszego, do W. M. Septima Maii z Putywła, jeden Szlachcic z Pułków Moskiewskich, przedał się do nas, na imię Abram Bachmetów, człowiek zacny: przyiechawszy zaiste nam powiadał, że Borys 29. Apr. nagłe umarł; a Piotr Bosmanów do Pułków z Moskwy przybieżawszy, do tego wszystko rycerstwo przywodził, żeby Borysowego syna za Pana obrali, i iemu przysięgę oddali; czego on dałéy nieczekaiać, knam z temi nowinami co nayrychléy się udał. My to od niego słysząc doskonalemy wiary iemu we wszystkiém dać nie chcieli, a przez lud co nayrychléy o ięzyk starać się kazali. 11. Maii z różnych miesc ięzyki nam przywiedziono, które wszystkie iednostaynie na śmierć Borysową zgadzaią się. Tegoż dnia nasi wycieczkę z Krom na obóz uczynili; tamże nie mała w woysku nieprzyjacielskiém szkoda się

Tom II.

stała, i języków kilka znacznych wzięli, którzy iednostaynie o Borysowa śmierci twierdzą. Toż języki Kromskie powiadaia, że w woysku ich wielkie zamieszania, iedni są Borysowemu synowi przychylni, drudzy naszą stronę trzymają, co daléy między niemi będzie, co rychlé wiedzieć możemy, i WMci oznaymić nie omieszkamy. Zalecamy się przytym iako naypilniey łasce WMci z Putiwla 11. Maia 1605.

*Dymitr Iwanowicz z łaski Bożey
Carowicz Wielkiéy Rusii. Ugle-
ckie Dimitrowskie Geodzieckie
etc:etc: Xiążę wszystkich Państw
Monarchii Moskiewskiéy podle-
głych, Pan i Dziedzic.*

P.S. Po napisaniu tego listu z Liwień nam od Woiewody Liwieńskiego spisaniem, gonczy przygnali, na którym pisze, iż 9. Maia kilka z tamtych miast nieprzyacielskich ludzi służących się przedano, którzy o śmierci Borysowa dostatecznie tak powiadaia: 29. Apr: Borys publice przyjmował cudzoziemce, w tém przed wszystkiemi, krew nosem i uszami się puszczała, i ieszcze siła nieiaka z Maiestatu go porwawszy, o ziemię uderzyła, i tak marnie z tego świata zszedł, oniż powiadaia, że pospolstwo samo, naymnieyszego słowa na to nie dadzą wyrzec, żeby mieli Borysowego syna, za Pana sobie obrać.

Pieniądze radziłyśmy teraz W M. przesłali, ale żeśmy nie małą summę Tatarom w podarkach, chcąc ich sobie zwyciężyć, posłali, także i do Cara Perkopskiego według zwyczaju niemałym kosztem upominki, iednak iako narychléy możem zebrać, nie omieszkamy ich do WMci przesłać,

Mości Panie Oycze!

Po odieździe Surczkiego do WMci M. M. Pana z listami, w kilka dni, co raz to pociesniejsze nowiny, do nas z Pułków Moskiewskich przychodziły, z którymi nieraz do WMci wyprawowaliśmy o pociesniejszych i doskonałych rzeczach donosząc. Teraz tedy iż za przeyrzeniem Bożem, po zeyściu z tego świata Borysowa, Woysko Echo główne: skoro myśmy potrzebę pod Nowogródkiem mieli, kilkanaście niedziel pod Kromami leżąc zapewne o nas iako o Panu przyrodzonym się wywiedziawszy knam Iwana Galicina człowieka wielkiego i znacznego w Państwach naszych także i Posłów, ze wszystkich Powiatów z poddaństwem i posłuszeństwem posłali, tudzież i o miłosierdzie prosząc, żebyśmy im tę winę, którą w niewiadomości przeciwko nam Panu przyrodzonemu stali, odpuszczali, powiadając tak, żeśmy wszyscy tęp obłudném udawaniem od Borysa uwiedzeni byli, iakoż i po śmierci Borysowa synowi Jego, na tośmy przysięgać chcieli, że iego mieć za Pana, a przeciw Hrysce Otropiewi, którego on

bydź mianował, stać obiecowali, lecz forma przysięgi inaczej nam była wydana, nie tak iako my bydź rozumieli, bo w nię, naymnię Hrycka nie wspominając, mianowicie abyśmy przeciwko Tobie Panu naszemu przyrodzonemu wielkiemu Caru Dimitrowi Iwanowiczowi stali, i za Pana ciebie sobie nie obierali: na czym my się dobrze postrzegłszy, iednostaynemi głosy wszyscy krzykneli, abyś ty, iako Pan przyrodzony, na stolicy ś. pamięci przodków swoich usiadłszy nad nami szczęśliwie na czasy niezamierzone panować raczył. Tamże miasto téj przysięgi oddanę Borysowemu synowi, tobieśmy przysięgli, Senatorów innych, którzy Borysowa stronę trzymali, związali, i do samego Miasta stołecznego Moskwy kilku znacznych ludzi wysłali, oznajmując, was własnych tych Państw bydź dziedzicem, i do tego ich też wiodąc, żeby także iako i one nam przesięgę i poddaństwo zaraz wykonali. A gdyby na to przyzwolić niechcieli, tedy ich przez moc wszelaką dobywać chcą. Do tego nas przez Posły swe bardzo proszą, żebyśmy bez omieszkania na koronacy szli, iakoż zaraz z Putiwla 29. Maii prosto do Moskwy wieżdżamy. Zalecam się przytym z chęciami naszymi iako naypilnię WM. MPanu. z Putiwla dnia 24. Maia 1,605.

Dimitr Car.

Kartka.

Jakośmy zaś ofiarowali wszelakie życliwości WM. Panu, tak i teraz do końca nieodmien-

nie w nich trwać chcemy. WM. też M. Pana prosimy, żebyś się WM. do nas na weselszy czas, i do Moskwy się gotował, a my, skoro nas P. Bóg w dobrém zdrowiu na Stolicy Przodków naszych posadzi, bez omieszkania do WM; Posłów wyprawić umyśliśmy.

Nota N^{ro} II. pag. 269.

List Dimitra Iwanowicza do Zygmunta III.

Dominorum Monarchiae Moscoviticae Subiectorum Dominus et Rex. Senissimo ac invictissimo Domino Dno: Sigismundo tertio Dei gratia Regi Poloniae, Magno Duci Litvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc: etc: nec non Svecorum, Gottorum, Vandalorumque etc: Hereditario Regi salutem et felicem Regnorum gubernationem a Domino praecamur.

Veteri consuetudine apud magnos Potentesque Reges ac Imperatores, receptum est: ut postquam quopiam illorum Divina Clementia Imperii aut Regni sui solum conscenderit, id ipsum exteris ac vicinis Principibus notum faciat. Quod etiam nos hoc tempore facere nobis putavimus. Quandoquidem Divina prudentia in potestatem avita Regna nostra recepimus; atque a Deo per Serenissimam Imperatricem Dominam Parentem nostram, benedictione nobis tanquam Heredi impertita, a Sanctissimo Patre Patriarcha nostro non modo Imperatorem longe lateque patentium

Dominiorum nostrorum, verum etiam in Regem universorum Tartariae Regnorum qui multo ab hinc tempore Monarchiae Nostrae parent, coronati et Sanctissimo Chrismato inuncti summus, Igitur hac de re Sacram Mtem Vestram Regiam per Nuntium: nostrum Archanasium Joanni Wlaferow Thesaurarium aulae Nrae certiore reddimus, ac petimus, ut ei in omnibus quaecunque tantum noc; nro: apud Sac: Regiam Mtem veram egerit, fides data eiusdemque dicta ut nsta accipiat. Datt: Moscoviae Nro ex Solio d. 5. Septembr Anno 1605.

Sacr Regiae Mtis Vrae intimus
Amicus Demetrius.

*Poselstwo, raczemy Instrukcyą W. Kniazia
Moskiewskiego Dimitra Iwanowicza.*

Do

Króla Jegomości!

Boga w Trócy chwalać, Nayaśnieyszy Niezwyciężony Jednowładca Hospodar Dimitr Iwanowicz, z Bożey Łaski Car i Wielki Książ wszystkich Rusii i wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu Hospodarstw, Moskiewskięy Monarchii podległych Hospodar, Car, wam Nayaś: Wielkiemu Hospodarowi Zygmuntowi z Bożey Łaski Królowi Polskiemu i Wielkiemu Kniaziowi Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, i Szwedzkiemu Gotskiemu, Wandalskiemu Dziedzicznemu Królowi, Przyjacielowi, Sąsiadowi Naszemu kazał się

pokłonić, potym mówił Poselstwo. Z Bożey Łaski Wielki Hospodar Car i Wielki Książ Dymitr Iwanowicz wszystkiéy Rusi Samodzierzcę, wielu Hospodarstw Hospodar i Obladyciel Wam Wiel: Hospodarowi kazał mówić, Bożym sprawiedliwym Sądem, iiego mocną prawicą i Sukcesyą Przodków Naszych Wiel: Hospodarow, Carow Moskiewskich Oycy naszego Wielkiego Hospodara Cara, i Wielkiego Kniazia Iwana Wasilewicza wszystkiéy Rusi Samodzierzcę i Brata Naszego Wiel: Hospodara, Cara i Wiel: Kniazia wszystkiéy Rusi Samodzierzcę, zostaliśmy na Wielkich Hospodarstwach, na Włodzimirskim na Moskiewskim i na Nowogrodzkim, i na Carstwach Kazańskim i Astrachańskim, i na Siewierskim, i na wszystkich wielkich, i sławnych Hospodarstwach Ruskich Carstwach, Carem, i Wielkim Kniaziem wszystkiéy Rusi Samodzierzcą, i prosić Pana Boga łaski za błogosławieństwem Matki naszéy, Teodorowny Wielkiéy Hospodyni Carowéy, i Wiel: Kniazini Matki Teodorowéy wszystkiéy Rusii, koronowaliśmy z Przesną: Patryarchy Carską Koroną i Diademą. Posłaliśmy do Was Wiel: Hospodara, po Naszéy lubości, Hospodarstwo nasze oznaymić Podskarbiego naszego i Namiestnika Marońskiego, i zbliżny Diaka Jana Iwanowicza wprzód z Wami Wielmożnym Hospodarem chcemy bydz w przyjaźni i miłości mimo wszystkich innych Hospodarstw, żeby za wspomnieniem Bożym, i za naszą miłą Carską przyjaźnią Chrze-

ścianstwo, z rąk hissurmańskich wyzwolone było, i wprzód by wszystkim Chrześcianom bydź w pokoju, i Ojczyźnie, i w błogosławionym na każdy czas pomieszkaniu, żeby nasza Wielka Gospodarstw ręka, wywyższona była, a Pogańskich poniżona: zaś potym mówił z Bożęj łaski Wielki Gospodar Car Wiel: Kniaź Dimitr Iwanowicz wszystkięj Rusi Samodzierzec, Wam Wielkiemu Gospodarowi Przyjacielowi i Sąsiadowi swemu Zygmuntowi Królowi kazał mówić. Dla grzechów wszystkiego Chrześcianstwa, i za niezgody wszystkich Gospodarów, nieprzyjaciel krzyża S. Turck Sułtan opanował wiele Chrześciańskich Państw, a naybardziej Grecyą, z kąd iest korzeń błogosławieństwa wszystkiego, Błogosławione Betleem, gdzie Pan nasz Jezus Chrystus Syn i Słowo Boże narodzić się ulubił, i S. Nazaret, i Galilea i zamorskie Ziemie wszystkie i samo Ste Jeruzalem, gdzie Pan nasz Jezus Chrystus wiele cudów uczyniwszy mękę i śmierć dla zbawienia naszego dobrowolnie podiał, i wstał z martwych trzeciego dnia: te wszystkie miejsca widzimy trzymane Yzmaelskiemi hardemi rękami, naszą Świętą prawosławną Wiarę Chrześciańską zewsząd wzgardzoną i poniżoną, iako Owce nie mając Pasterza, złośliwą Pogańską władzą wszędzie rozciąga się i rozpostrzenia, i wiele Chrześciańskich Państw pod swoją władzą podbiiającą i w niczym nasycić się nie mogącą. A teraz do naszego Carskiego Wielicztwa przysyła, że nieprzyjaciel wszystkie

go Chrześcijaństwa, i nieprzyjaciel Krzyża Sgo Turecki Sułtan u Rudolfa Cesarza Rzymskiego w Węgierskiej Ziemi, Zamki pobrał, i w innych wielu miejscach prawowiernym Chrześcianom uciśnienie czyni się, czego My Wielki Hospodar Car, i Wielki Książ Dimitr Iwanowicz wszystkiéy Rusii Samodzierzca: żaluujemy z duszy szczerze, i tego u Pana Boga prosimy i z pilnością przemysliwać chcemy, żeby nam wszystkim Hospodarom Chrześcijańskim byđ między sobą w przyjaźni, miłości i iedności, żeby nas Wielkich Hospodarów staraniem, Chrześcijaństwo z rąk Bissurmańskich wyswobodzone było, i ręką się naszą wywyższyło, a Pogaństwo niszczało, a Was Wielkiego Hospodara Króla Zygmunta napominamy, z miłością to wielkie dzieło opowiadamy, i chcemy to od Was wiedzieć, co za umysł Wasz będzie, na te tak wielkie rzeczy, o tym by Wam Wielkiemu Hospodarowi Królowi, a Przyjacielowi i Sąsiadowi Naszemu pomyśleć sobie, i nam Wielkiemu Hospodarowi umysł swój objawić a przez Podskarbiego Naszego, i Namiestnika Moreńskiego i Bliźny dumnego, do nas o tym odpisać, co za umysł wasz na to, żeby naszym Hospodarskim staraniem Chrześcijaństwo z rąk Pogańskich wyswobodzone było. *A potym mówić in secretis.* Nayiaśnieyszy i niewyciężony Samodzierzec Wielki Hospodar Dimitr Iwanowicz z Bożey łaski Car, i Wielki Książ wszystkiéy Rusii, wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu

Hospodarstw Moskiewskiéy Monarchii podległych Hospodar, Car, i Obładaciel Wam dał Wiel: Hospodarowi Zygmun: z Bożey łaski Królowi Polskiemu i Wielkiemu Kniaziu Litt: i innych za braterską miłością kazał obiawić, iako za wolą Bożą, a za twoim brata naszego łaskawym wspomóżeniem a po Sukcessyi Pradziadów naszych Wiel: Hospodarów, Carów Moskiewskich, Oycu naszego Wielkiego Hospodara Cara, i Wielkiego Kniazia Federa Iwanowicza wszystkiéy Russii Samodzierzcę, i za błogosławieństwem Matki naszéy wielkiéy Hospodaryni Carownéy, i Wielkiéy Kniazini Zakoniczkiéy Matki Teodorowny, wszystkiéy Rusii, utrzymaliśmy się na naywyższyć Stolicy Sławnych Przodków naszych, na wszystkim Hospodarstwie i na wszystkich Wielkich Hospodarstwach Ruskiego Carstwa, Wielkim Hospodarem, Carem, i Wielkim Kniaziem wszystkich Rusii Samodzierzcem, i biliśmy czołem i błogosławieństwa prosili u Matki naszéy Wie: Hospodaryni, żeby matka nasza błogosławiła Nas Wiel: Hospodara złączyć się z Zakonnym Aktem dla Sukcessyi naszego Carskiego rodzaju, Potomków, a poiąćby Nam Wiel: Hospodarowi w naszych przesławnych Hospodarstwach, Sandomirskiego Woiewody Jerzego Mniszcha Córkę, dla tego, gdyśmy byli w waszych Hospodarstwach, tedy Wda San: ku naszemu Carskiemu Maiestatowi wielkie swoje usługiwanie i staranie pokazał, i nam służył, i żeby wiel: Hospodar brat nasz Wdzie

Sendomir: i Córce Jego do naszego Carstwa Mtu
iechać pozwolił dla Braterskiej miłości, żeby-
ście Wy Wielki Hospodar był u naszego Car-
stwa Mtu na weselu naszym w Hospodarstwie na-
szym moskiewskim. — 1605. gbr. 29.

Nota N^{ro} III. pag: 271.

*Porządek, albo wypisanie Slubin Po-
sła, Wielkiego Kniazia Dimitra Iwanowi-
cza, z Woiewodzianką Sandomirską Mni-
szchówną Panną Maryną 1605. 29. gbra
w Krakowie przez przytomnego świadka;
z dawnych Rękopismów.*

Ślub Carowéy Moskiewskiej z témi się od-
prawował ceremoniami i takowym porządkiem.
Xiądz Bernard Maciejowski Kardynał i Biskup
Krakowski, z Xiędzem Nuncyuszem do Kamie-
nice Xiędza Firleia, kędy sponsalitiae były, przy-
iechał: tam w pokoju ołtarz pięknie przybrano,
Sponsam czekając. Poseł Moskiewski niemal we
dwu set koni z gospody swéy przyiechał do ka-
mienicy Pana Montelupiego, i tak, aż Król
JMość z dworem swym do kamienicy zsiadł,
czekał trochę, potym przyszedł do pokoju, kę-
dy ślub miał być, i usiadł, a Królewic podle
niego stanął, Królowna Szwedzka i z Paniami
szła ad sponsam. Poseł przyszedł do nagotowa-
nego miejsca ślubnego, czołem Królowi uderzył,
a Król Jegomość siedział, ani czapki ruszył,
potym Poseł szedł całować rękę Królewską i ie-

go słudzy, a Królewic przeciwko każdemu czapkę zdiął. Xiądz Kardynał Pontificaliter się ubrał, Infułę kosztowną mając, a dway Prałaci w kapach perłami sadzonych, insi w komżach, para pacholąt Carskich stali z jedwabnem ko-biercem, u którego stanął Poseł, a wedle niego P. Wda Sieradzki, Alex: Konięcpolski, P. Gnieźniński, Ant: Przyiemski Pannę Marynę (w kosztownéy szacie z koroną, od którój po warkoczach pereł z kamieniami niemało w zdłuż spuszczone) ubraną na Plac. P. Wda Łęczycki, Miński, z Panem Małogòskim Oleśnickim przy prowadzili. Ale ad Actum Królowna Imć podle niéy stanęła, przed ślubem Poseł zaczął rzecz wolą Pana swego przeciw Pannie Woiewodzance, opowiadając, że tu dla tego Aktu przyiechał i żądał Panny od P. Wdy Sandomirskiego, a nakoniec o błogosławieństwo Oycowskie prosił. Od niego mówił JMć Pan Kanclerz W. X. Litt. Lew Sapieha bardzo pięknemi słowy, na którą mowę, dał respons P. Wda Łęczycki, Minski, mądrze sprawy Boskie w tym opisując, albo wolą Bożą, tak i zatym błogosławiństwo Boże opowiadając, wspomniął wielkie zawołanie Carya i Monarchy, ale i Panny godność, Domu wychowanie, cnót obfitość wyliczał, przywołując przykłady, że takie Akta nie nowe są w Polsce, wystawiał *gratitudinem et prudentiam* Carya, że on podług zawziętego raz przyrzeczonego umysłu, na pamiątkę wdzięczności tych chęci, które znał po JMć Panu Weiewodzie San-

domierskim, i u Dworu Króla JMci był w wielkim poszanowaniu, atoli w stan Ś. Małżeński Córkę Jego bierze. Po téy Ceremonii obu stron X. Kardynał Pontificaliter ubrany wprzód przemowę *de hoc Sacramento* uczynił, dziwne w nim sprawy Boże okazując, zatym przystąpił *ad laudes* Dimitra W. Cara, i wielkiéy Rusii Hospodara (dawszy mu iego tytuł, iaki miał napisany przy Agendzie) przechwalaiąc też zaczęty umysł Jego, okazując to bydź z dobrym samego Cara, i dobrém obywatelów, a Poddanych Carskich, bo że ich Pan Bóg różnością domową często nawiedzał, że iuż i na morzu i w Sąsiedztwie Pana sobie obmyśliwali, a drugie nie własne dziedzice na Stolicach Wielkich Hospodarów posadzali. Teraz własnego Pana, za łaską a przymierzem Bożym w Państwach J. K. Mocy naszego miłego Pana należeli, który iakie fawory życzliwości i pomocy po Maiestacie J. K. M. uznał nie tego to miesca, atoli i sam Car J. Mśc Dimitr mając ie w pamięci, a wspomniawszy na chęć J. K. M. i i korony téy, udał się w przód przed innemi do Króla Jmci Pana z bogoboyanemi chęciami swemi, a przy tych, chcąc tym więcéy pokazać wdzięczność i chęci w Państwach Króla J. Mści: Szlachciankę wolną, Córkę zacnego Senatora, Domu zacnego sobie za Małżonkę (*formalia verba*) przez cię Pania Posle bierze. Nie nowina to w téy zacnéy koronie, gdzie ludzie są wolni, Panom, Xiążętom, Królom, Monarchom, zacnym nawet i

Królom korony téy, poymować sobie Małżonki z ludzi wolnych Szlacheckich, toż i na Cara JMci Dimitra Wielkiego Kniazia wszystkiéy Rusii Panna, błogosławieństwo od Boga padło, toż i Was poddanych Jego Cesarskiéy Mości, gdy teraz JMóść tę przyiaźń z J. K. naszym Mił: Panem a zpowinowacenie z koroną i temi Stany zacnie wolnemi bierze, będzie umiał Jego Carska Mość Hospodar Wielki tę życzliwość J.K. Mości chęciami swemi, a miłość koronie oddawać. Za takim związkiem Małżeństwa Ś. te, *et similia verba* odprawiwszy, Veni Creator odśpiewawszy, wszyscy uklękneli, i Król JMść okrom Królewny Szwedzkiéy, a Posła Moskiewskiego. Po skończeniu tych mów Jmć Xiążę Kardynał począł ślub dawać w kapę bardzo kosztowną ubrany, Prałaci mu także ubrani służyli. Zaczął przedmowę do Panny, od tych słów. *Audi Filia, et vide, et inclina aurem tuam, et obliviscere domum Patris tui*, co aplikował do tego, że w obcy kraj iedzie, potym do Posła obrócił słowa, iako też Abraham posłał był synowi swemu po Żonę w obcy kraj Podskarbiego swego, a potym ślub dawał. Między innemi kiedy X. Kardynał Posła pytał, ieśli car wielki nie ślubował komu innemu, odpowiedział, *a szto ja znam*, nie zlecił mi tego, aż gdy potym od tych, którzy mu assistebant, był napomniany, powiedział: iż *kaliby on ślubował, toby mię zdzieś nie stał*. Przeciwno temu iednak co po Łacinie mówiono, opowiedział się, i pozwalać na to nie

chciał, mówiąc z *Panną Maryną* *ia mam goworyt*, a Wać Panna ślubował Carowi, a Poseł za Cara Pannie. Do pierścieni gdy przyszło. Poseł wyjął z skrzyneczki mały pierścień dyamentowy, ostry wysoki iako dobra wisznia, i dał X. Kardynałowi a X. Kardynał Pannie na palec włożył, a od Panny pierścień Poseł nie na palec ani w gołą rękę, ale zaraz w oną skrzynkę wziął. Gdy miał Stulą X. Kardynał wiązać, Poseł posławszy po rąbek nowy do P. Woiewodziny rękę swą obwinąwszy, a nie dotykając gołą ręką rękę Panięńską, dopiero tę ceremonią odprawować chciał, czego mu nie dopuszczono, musiał dać rękę, imieniem Pana swego Cara Kniazia Moskiewskiego. Kobierzec on, Kapelan Kardynałski, wziął ale go Poseł stem czerwonych złotych odkupił. Gdy ślub dawano Król J. Mość po prawę rękę X. Kardynała stał, skończywszy tę ceremonią, szła wprzód Carowa do Stołowej Izby, za nią Królowna Szwedzka: Poseł za tym. Te osoby stanęły na Maiestacie, u Stołu Carowa w prawą, Królowna w lewą, Król J. Mość przyszedłszy siadł w pośrodku Stołu, tam do 40. osób przyszło moskwy, którzy upominki od Cara kosztowne przynieśli, które Poseł oddał, te odbierała Pani Chorażyna Lwowska Tarłowa, Babka Carowey, która wedle nię stała, bo Panni Matka chora była. Do stołu po upominkach, z ręki prawey posadzono Carową, która gdy siadła, Król się podniósł, i czapki ruszył, po lewéj stronie na drugim rogu, siadła Królowna,

a razem z Carową zasiadły miejsca. Poseł podle Carowéy niżéy siadł, a Królewic podle Królewpy niżéy przeciw Posłowi. Gdy poseł siadł, Król się nie ruszył, przed stołem po lewéy ręce Krayczy Króla J.Mci stał, X. Kardynał podle niego, i Nuncyusz Papieski, wodę z iednéy miednicy i towalnie dawano. Król J. M. gdy się umywał, wszyscy powstali, potem Carowa, ale siedząc się umywała, toż królowna, Poseł się nie chciał umywać. Dla X. Kardynała i Nuncyusza inszą towalnię i nalewkę przyniesiono. Owdzie dworzanie Królewscy dawali wodę, a tu słudzy Pana Woiewody potrawy nosili, bo iednakowo dawali przed Króla iedne pułmiski; drugie zaraz przed Carową. Krayczy Króla J.Mci przed królestwo kraiał, Krayczy Carowéy (aby I Domarecki) przed Carową. Talerze dla Królestwa dawano złociste, dla Carowy, Posła, X. Kardynała srebrne królewskie. Poseł, że Panna Młoda nie iadła, nie chciał też iść, przestrzegał też tego z pilnością, żeby się swoją suknią naszéy szaty nie dotykał, iakoż i do stołu niechciał iść siedzieć, bojąc się Cara, aż P. Woiewoda upewnił go przy stole. Gdy Król J.Mość pił, wszyscy wstali: do Hospodarowéy winem Król pił, czapkę zdiąwszy, i z stołka się ruszywszy, Carowa stała i Poseł, Królowna do Carowy posłała swego Podczaszego, winszując a za zdrowie piiąc, póki do Carowéy mówił Podczaszy, póty siedziała, aż gdy skończył a Królowna wstała zaraz i Carowa, obie się sobie nisko kłaniały, ale niżéy Carowa, potem pifa Caro-

Carowa do Królewica J.Mści, a Królewic J.Mśc do Posła, Poseł gdy miał pić, z stołka wstał, i za stolikiem swym stanawszy, pił za zdrowie do Xięcia Kardynała. Do Posła gdy Carowa piła za zdrowie Carskie (a to z rozkazania Pana Woiewody Oyca, który gdy do niéy przyszedł, przeciw niemu nie wstała, aż gdy odchodził trochę) Poseł z stołka swego wstał, i stojąc w bok stołka, z inszego kieliszka (bo z tego pić nie chciał) spełnił, do Królewica J.Mci. Carowéy kredensowano iako i Królewnie, i w téyże stołowéy izbie, gdzie król J.Mśc iadł, niżej Mtu: był stół w prawo, u którego Xiądz Kuiawski, Przemyński, Łęczycki, Sieradzki, Woiewodowie, P. Gnieźnieński, P. Kanclerz W.X. Litt: P. Warszawski, Wyszogrodzki, i inni Senatorowie siedzieli; w lewo drugi stół, gdzie Syn Poselski, i Moskwy do no. siedziało, tamże siedział P. Starosta Pilźnieński, P. Hr: Wałęcki, i inszych PP. Starostów i Dworzan Króla J.Mści nie mało; Białogłowy w drugiéy izbie, i Króla J.Mści Dwór w drugiéy. bo Kamienica przekowaną była, i dostatek dawano. Jakoż obiad był in forma amplissima grzeczy, i wlokł się godzinę w noc. Wtedy Pan Woiewoda Sandomirski Królowi J.Mci dawał sześć roztruchanów złocistych, gdy oddawał, wszyscy siedzieli, Królewnie dał nalewkę z miednicą złocistą i kubek, Królewicowi cztery roztruchany mnieysze złociste. Gdy wety z Stołu zebrano, Poseł z stołka ztąpiwszy, oddał dary Carowéy od siebie, kobierzec jedwa-

bny złotem robiony, i sorok Soboli. Tańce po obiedzie były: J.Mśc PP. Marszałkowie Koron: Nadwor: i Wiel: Litew: plac uczynili, a Król JMśc szedł w taniec z Carową, P. Kanclerz Lit: z P. Gnieźnińskim, P.Wda: Sandomirski z Łęczyc: służyli: po tańcu Król J.Mc do Posłaski-
 nął, aby szedł z Carową w taniec, ale on nie chciał reverentiae causa, że nie iest godzien dotknąć się Carowéy, Król JMc po drugi raz w taniec z Królewną, P. Gnieźniński z Panem Warszawskim, i Kanclerz W.X.Litt: z P. Łęczyckim, P. Marszałek W. Litt: z Królewicem służyli: Królewna potym z Carową, Frauncymer Jéy służył, i niektórzy Senatorowie, Królewic z Carową, P. Kanclerz Litt: z P. Star: Waleckim, P. Wda Sandomirski z P. Wdą Łęczyckim służyli, w tym tańcu szła w taniec Panna Oświecimska z P. Chełmskim, insze nad tę Pannę nie tańcowały. Królewna z Carową od tańcu na swe miesca przechodząc, Królowi się nisko kłaniały, a potym na swe miesca u-
 siadając, same z sobą iednak razem siadały, iednak Carowa niżéy się kłaniała Królowi. Po tańcach przyszedł P. Wda Sandomirski przed Króla J.Mci i rzekł do Carowéy: Maryno choćsam, upadniy do nóg J.K.Mci P.N.M. i twemu dobrodzieiowi, podziękuy za tak wielkie dobrodzieystwa; przystąpiła do Króla J.Mci, i Król JMśc wstał, i pospołu z Oycem u nóg Królew: upadła, a Oyciec Królowi dziękował: Król Carowę od ziemi podnosił, i czapkę zdiął, a potym

na głowę włożywszy czapkę, do Carowéy mówić począł, winszując Jéy tego Małżeństwa, téy godności, napominając ją, aby P. Małżonka swego (tych słów użył) cudownie Sobie od P.Boga danego, do miłości sąsiedzkiéy i statecznéy przyjaźni wiodła, aby było z dobrem téy Korony, bo ieśli ci tam ludzie (formalia verba) zachowali z Państwem koronnemi zgodę, i statecznego sąsiedztwa dotrzymywali, nie mając żadnego pokrewnego związku z koroną, który, że teraz jest, tém większe zawarcie ma bydź przyjaźni, i dobrego Sąsiedztwa. Napominał Ją jeszcze Król JMśc, aby pomniała na to, że się tu wychowywała w Koronie, tu tę godność wzięła od Boga, tu miłe Rodzice, rodzone swoje i powinne ma, aby przestrzegała tego, aby było z dobrem sąsiedztwem Państw tych, i żeby swego Pana Małżonka do tego wiodła, aby za te rzeczy, które uznawał po nas, po koronie P. Oycy WMości (haec verba) życzliwością i sąsiedztwem dobrem, i wspólną chęcią nagradzał, napominał, aby Rodziców swych przykazania, i nauki przestrzegała, Im powinłą uczciwość oddała, na Pana Boga mając wzgląd, aby w hoiaźni Jego żyła, a iż z stąd błogosławieństwo Jego płynie, potomstwu także swemu, ieżli ie Bóg da, czego Jéy życzył, wpaiała: żeby obyczaje Polskie smakowała, i wiodła do dobréy przyjaźni z narodem Polskim. Potym ją przeżegnał, czapkę zdiąwszy, a Ona znowu do nóg, zapłakawszy, Króla JMci i z Oycem upadła, toż uczyniła,

szedłszy do Królewny i Królewica. Po téj ceremonii Pan Małagoski, Mikołaj Oleśnicki z Panem Wapowskim Carowę prowadził do Pani Woiewodziny Matki Jéy, tam ją Królewna z piękną admonicą żegnała. Król J. M. odjechał na Zamek, Posła po Królu (bo był wyszedł do inšzék Izby, gdy Carowa wyszła) P. Woiewoda Sandomir: aż do karety wyprowadził, a Jego przyjaciele aż do gospody prowadzili, i Sekretarz, i kareta Króla JMci była. Kontent był z korcezy, drudzy Jego dworzanie minus. Podpiła sobie Moskwa u stołu, bardzo plugawie iedli garściami targaiąc i z mis biorąc. Brała Carowa ślub w białék szacie altembasowék bardzo kosztownék, szyték perłami i kamieniami bardzo kosztownemi. A ten ci Akt był, day Boże, ku dobremu Rzpltéj Chrześcijańskiék i Korony naszék. Nazajutrz odprawowano Posła Moskiewskiego. Pan Kanclerz Litt: powiedział od Króla JMci, że się cieszy z czesnego ślubu Kniazia Wiel: Moskiew: chęci swoje ofiarował, a o lidze przeciw Turkowi dalék się porozumiewać miał. Obrażał się potym Poseł tém, że w odprawie nie dawano Panu iego tytułu Carskiego, tylko Kniaziem Hospodarem W. go nazywano, iako też przy bankiecie, czegom był przepomniął, obrażało go to że Królowi JMci w tańcu do nóg przypadła, na co mu powiedziano, że Król J. M. Dobrodzieiem iek jest, i póki w koronie poddana Jego: tegom przepomniął, że u stołu Poseł iek nie chciał, posłał Król J. M. P. Woynę, czemu by nie iadł,

na co powiedział: że nie godzi się ieść Chłopa z Monarchami, posłał drugi raz aby iadł, gdyż Osobę na sobie Pana swego nosi, dziękuję Królowi J. Mci, rzekł iż mnie, Imieniem Pana mego częstuie, proszę iednak, abym u stołu tak wielkiego Monarchy Króla Polskiego i Jéy Mość Panny Szwedzkiéy nie iadł, tym się kontentuie, że patrzę na sprawy iako Pana i Króla Polskiego, tak i Panny Królewny Szwedzkiéy, pił potym Król JMć do niego za zdrowie Pana Jego, i spełnił ie ze cztery razy, chociaż ledwie była czwarta część kwarty, pił potym, ale mało i ostrożnie, przeglądaiąc często, na Pannę Pana swego patrzaiąc, a gdy za zdrowie Cara, albo Carowéy pito, wstał z stołka swego, i upadł iako długi u nóg.

Upominki Carowéy Woiewodzance Samodirskiéy, od Pośła Moskiewskiego oddane.

Nayprzód od Hospodaryni Carowéy Wielkiéy Kniaziowéy Zakonniczki Matki Fiedorowéy wszystkiéy Rusii błogosławienie, Obraz Tróycy Przenayświętszéy oprawny złotem i kamieniami bardzo kosztownymi.

Od Hospodara Cara, Kniazia Wiel: Dimitra:

1. Pierścień złoty z dyamentem.
2. Krzyż z niemałemi dyamentami, z perłami dwiema wielkimi, przezeń wąż rubinowy, pod nim Moyżesz pełen kamieni różnych.

3. Pioro nie małe w złoto oprawne z rubinów samych, u niego wisiało pereł trzy, bardzo wielkich i kosztownych.

4. Zapona, druga większa z dyamentem, rubinami i wielkimi perłami, iak mała gruszka.

5. Naczynie z szczerego kamienia drogiego nakształt ptaka z krzydłem, bardzo kosztowne.

6. Czarka Hyacyntowa złotem oprawna.

7. Wół złoty z kamieńmi, leżący na nogach, a wewnątrz w nim rozmaite naczynia gospodarskie,

8. Krzyżyk rubinami i perłami wielkimi siedmią osadzony.

9. Czara wielka złota z kamieniami i perłami.

10. Pelikan złoty.

11. Naczynie Chłop na Jeleniu złociste, srebrne, z rogami koralowemi bardzo wysokiem.

12. Okręt bardzo kosztowny od kamieni, złota, pereł, śliczna i podziwienią rzecz godna.

13. Paw złoty ozdobny z ogonem roztoczonym i wyniesionym, pióra się tak trzęsą iak u żywego.

14. Zegar, na nim słoń z wieżą złotą, który za jeden dzień pisać można, grał obyczajem Moskiewskim dźwiękami różnemi głośno i wyrozumiano, w bębny bito, trąb dwanaście trąbiło, i długo go obracano, ciesząc uszy ludzkie, potym na fletach grał, potym godzin dwie uderzył.

15. Czarka koralowa.
16. Soboli sorok 16. w oczach ludzkich nie-
często widziane w gromadzie.
17. Axamitu Weneckiego czerwonego ze
złotem kilka sztuk.
18. Altembasu białego sztukę wielką, tuszę,
że w nięý iest do sta łokci.
19. Złotogłowu sztukę, srebrołowu drugą.
20. Atlasu żółtego w brzegach złocistych
iedwab czerwony i biały.
21. Atlasu Tureckiego na dnie srebrném
różne iedwabie, korony i miesiąc, musiało bydź
kilka sztuk.
22. Atlasu Tureckiego na lazurze, różne
iedwabie ze złotem sztuk kilka.
23. Atlasu żółtego na białém dnie, złoto-
srebrném, iedwab biały.
24. Altembasu białego z srebrem gładkiego
25. Altembasu wiśniowego ze złotem.
26. Axamitu czerwonego gładkiego.
27. Axamitu lazurowego gładkiego.
28. Axamitu zielonego wzorzystego.
29. Cztery tysiące i ośmnaście łutów pereł.

Od Pośta Moskiewskiego.

Kobierzec Perski z obu stron z figurami
złotem tkany. Soboli sorok ieden.

Panu Woiewodzie od Cara.

Kón tarantowaty, siodło czerwone Axami-
tne złotem oprawne z kamieńmi, u tegoż strze-
miona stalowe złotem nabiiane, Rząd na czer-
wonym Axamicie, złotem oprawny i macią

perłową, także i naszyjnik, podpierścień, pochwy, bunczuk z galką złotą buławę złota z kamieniami, Andziar z złota z kamieniami. Kobierców ze złotem 4. Perskich. Kopeyniak z zawoykow marmurkowych, szłyk marmurkowy. Soboli sorokow sześć, Białozorów trzy ze dzwónkami złotymi, i czapkami perłowemi, rękawica do nich Turska ze złoteu.

Od Posta Samego.

Soboli sorokow dwa. Drugie upominki Carowcy od Cara Moskiewskiego, przez Pana Buczyńskiego. Die 4. Januar: 1606. na Promniku były oddawane przy bytności J.Mściów Xiędza Kardynała Biskupa Krakowskiego, Pana Kancelerza Litt: X. Referendarza Koronnego. P. Piarsza Litewskiego P. Marszałka Nadwor: Koron: P. Starosty Chęcińskiego, Starosty Sanockiego, P. Małogoskiego. P. Czechowskiego, Kasztelanów Oleśnickiego Ligęzy.

Pierwszy upominek, krzyżyk dyamentowy sadzony, napis na nim Maryna, na nim wszystko rzezane, Dyamenty sadzone, a w pośrodku wielki dyament, który szacuią na dwanaście tysięcy, u tego krzyżyka 2. pereł wielkich iako wisznia. Drugi, wielki kanak staroświecką robotą ze złota, kamieniami, dyamentami, Rubiny, Szafiry, Szmaragdy sadzone. Trzeci upominek paciorki albo koronka wielkich bardzo pereł, iako groch Uryański. Skrzynka złota szmeleem miasto malowania napuszczona, iako puł arkusza-papieru na szerz, z kluczem złotym, miednica

z szczerego złota, w pośrodku gdzie herby wyrzynaia.

Złoty Sepecik z szmelcem lazuruwo napuszczany, w którym iako naymniący ruszył, albo trząsnął miednicą, gadziny ruszały się rozmaite. Nalewka z szczerego złota szmelcem napuszczana, i kamieniami rozmaitemi sadzona. Roztruchan wielki złoty, kamieniami sadzony, wierzch z kamienia bardzo przezroczystego, w złoto sadzony ciemniejszy niż kryształ. Solniczka z kamienia bardzo pięknego, w złoto szczerę także oprawna, i szmelcem subtelnie napuszczona. Mis 2. złotych wielkich po 4. koła szmelcem napuszczone na krzyż z literami Moskiewskimi: dwanaście pułmisków z szczerego złota piękne i głębokie urobione bez szmelcu tak gładko, puzdro talerzy złotych. Za temi wszystkimi upominkami nieśli chłopci cegieł ze złota 6. bardzo ciężkich, tak że z iedną chłop miał co czynić, a na wazie 500,000. ze wszystko moneta. Panu Woiewodzie 300,000. P. Staroście Sanockiemu 100,000. także Carowéy J. Mości 100,000. Nie milczały i muzy w czasie tych świetnych godów: Pozostały nam rzadkie bardzo wiersze X. Stan: Grochchowskiego, na zaślubiny Cara pisane. Dla ciekawości kładziemy z nich niektóre stroffy. (*)

(*) Phoebe z wielkiego Jowisza Córami,
Jeżeliś się kiedy zabawiał pieśniami,
Dziś Samowładcy w Moskwie Dymitrowi,
Śpieway Garowi.

L I S T

*Pawła Papieża V. do Maryny Carowej
Moskiewskiéy.*

Dilectissima in Christo filia nostra, nobilis
mulier, salutem et Apostolicam benedictionem.

Maximá sane laetitiá perfusi sumus, ob prae-
clarissimum tuae Celsitudinis cum dilectissimo
filio nostro Demetrio magno Moscoviae Duce
connubium, ipsumque tibi ex animo gratula-

Jo tryumphie, niewysławionemu
Śpiewaymy wszyscy Imieniu Pańskiemu,
Wydarte sobie, Dymitr obiał w dłonie mocne,
Brzegi pułnocne.

Sławny pod słońcem Słowiański narodzié,
Jo tryumphie raduy się swéy zgodzie,
Granice świata sława twa przenika,
I Nieba tyka.

O pełna wdzięków, szczęśliwa Mniszchowno.
Wyniosłaś dom twój z obłokami równo,
Błyszczysz Maryno między Słowiańskiemi.
Córy znacnemi. etc. etc.

Drukowano w Krakowie u Jana Szelingi r. 1606. Xiążę-
czkę tę niecałą miałem z Biblioteki w Wiszniowcu.

Kiedy się zapatrzymy nad uroczystością świętych o-
brządków, nad wspaniałością, z którą wesele Dymitra by-
ło obchodzone, możnaż rozumieć, by dumny Zygmunt, by
Królowa, Królowna Szwedzka, Kardynali, pierwsi w kró-
lestwie Panowie (gdyby mniemali że Dymitr, jest fałszywym)
zniżyć się mieli do tak nie godnéy siebie obłudy.

mur. Facile enim credimus has tuas nuptias magnam Ecclesiae Catholicae utilitatem esse allaturas. Te enim Patre nobili viro et de religione nostra optimè merito, nata, pia et laudabili institutione educata, nunc singulari Dei munere cum tanto taliq; principe in Matrimonium iuncta, libet omnia a tua celsitudine expectare, quae a nobili muliere, Dei zelo incensa Divinorum Beneficiorum memora expectari debent. Quorum illud primum et potissimum, ut omni studio atq; diligentia cures una cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno et potentissimo Duce viro tuo, ut Catholicae religionis cultus et Apostolicae sanctae Romanae Ecclesiae disciplina a subiectis imperio vestro populis recipiatur, recepta retineatur et amplificetur; hoc enim pacto et Deo Patri misericordiarum gratam ob tanta in te collata bona exhibebis, qui nihil aliud a nobis exigit, quam sacrificium et oblationem cordis nostri, sic enim coniugi tuo nobilissimo, qui te ad tanti imperii societatem vocavit, gratias rependes debitas, cum tu Divino praesidio Thronum eius potestatis munire studueris, sic enim de te dicetur dilectissima filia: *mulieris bonae beatus vir, mulier bona in parte timentium Deum data est viro profectis bonis.* Nos certe, quo facilius id assequi possis, semper tui in nostris orationibus meminerimus, tibiq; a Deo auxilium gratiae suae indefinenter praecabimur, et cum pace et gaudio simul, cum praestantissimo viro tuo, felix

ac laeta ad extremam senectutem vivas, demum ad vera bona aeternamq; vitam pervenias, interea te cum omni cordis affectu nostrâ benedictione Apostolicâ peramanter impertimur. —

Datum Romae, apud S. Petrum sub annulo Piscatoris 3. nonas Decembr: A. 1605. Pontificatus nostri Anno primo.

Droga Carska, czyli Dyaryusz podróży Maryny do Stolicy Moskwy.

Po weselu Królewskim nie długo się bawiąc w Polsce Woiewoda Sandomirski z Córką swoją Maryną poślubioną Małżonką Dymitra Cara Moskiewskiego, w tysiącu koni z Polski gościńcem zwykłym do Moskwy przez Litwę prosto się puścił w Miesiącu Styczniu Roku 1606.

Zwolna owa podróżnych drużyna ciągnęła się iak obóz iaki wielki, noga za nogę, po części dla niestateczny zimy i ruynuiący się, iak na wiosnę, drogi, którą rozrzewniona Maryna przy rozstaniu się z matką rodzoną i oyczyzną miłą, ustawnie łzami swemi zlewała, iakby nie-szczęście swoje przeczuwając, lubo ją cieszył Ociec przytomnością swoją, i Poseł Moskiewski Ophanas reflexyami swemi, przywodząc Marynie wyniesienie iey do naywyższego stopnia szczęśliwości, która bydz może na świecie.

Ostatni naywiększy żal wsercu użuć iey przyszło na granicy Polskiej, który iuż nigdy widzieć nie miała. Roku 1606. Apryla

17. dnia przybyli na granice Moskiewskie, zażywszy drogi bardzo złej, bo na same rozłoki w Polszcze, a naywięcéy w Litwie trafili, dla czego Dymitr rozkazał, aby wszędzie na Moskwie, kędy trakt przypadał iachać Carowéy, drogi jak naylepiéy naprawiono, co za ukazem Carskim wnet udzielano, i pięćset trzydzieści mostów nowych postawiono. Tegoż dnia stanęli w miasteczku nazwanym Krasne mil 5. od Boiowa, gdzie Boiarowie Moskiewscy we dwadzieścia koni zaiachawszy im drogę, witali Carową JMość od Cara i Panów Moskiewskich, uwielbiając, i Przyiaźń swoją Polakom ofiarując. W tym Miastecku bawili się przez dzień.

Drugi nocleg przypadł w Łubnéy mil 8. od Krasnego, gdzie na przyjazd Carowéy Jey Mości Michał Alexandrowicz Nagi Wuy Carski, człowiek stary, z Xiążęciem Massalskim, mając przy sobie każdy po 3000 Moskwy stroynych, i Mężów cale słusznych, chcieli witac w drodze Carową, ale Woiewoda będąc zdrowia niesposobnego, a do tego zimno było przykre, prosił tych panów Moskiewskich, aby ceremonii w drodze zaniechawszy, na stanowisku ie odprawili, i tak uczynili, rozstawwszy te ludzие wszystkie, których mieli przy sobie, po obudwu stronach drogi, gdy Carowa do Dworu na to nowo zbudowanego wiechała, i w pokoju na mieyscu nakształt Maiestatu przybranym siadła; P.Alexandrowicz Nagi, i Xiążę Massalski szli do Carowéy J.Mości, a z nimi do sta człowieka na

podziw urodziwych i strojnych w assystencyi i parady, prawą rękę trzymał P. Nagi iako Wuy Cara Jmci, lewą Xiąże Massalski, przyjmował ich przed pokojem od Carowy Jéymości Starosta Łukowski, i Samuel Bal, i ci ich prowadzili do Carowy, skoro weszli we dwunastu tylko do iéy pokoju, zaraz bardzo nisko czołem uderzyli, poczym uczynił rzecz P. Nagi do Carowy, naprzód Bogu dziękując za to, że cię (mówił) w dobrym zdrowiu i z P. Oycem tu przyprowadzić raczył, opowiadając przytym, iako Car wielce prosił, aby cię co rychléy oglądał, i to przypominał, że za to wszyscy Panowie Moskiewscy bardzo wdzieczni, iż się Pan ich z Polaki zpowinowacił. Dziękowanie grzecznie czynił im Pan Woiewoda, potym Xiąże Massalski mówił Imieniem Cara do P. Woiewody, i witał go z wielkimi grzecznościami, gdzie obszernie wywodził, że „ Z tajemnéy a cud-
 „ wnéy rady i pomocy Pana Boga Wszechmo-
 „ gącego Car Dymitr Iwanowicz (tu wszystkie
 „ tytuły Moskiewskie wyliczał, usiadł na Pań-
 „ stwie przodków swoich, wiele się przed tym
 „ nędzy w cudzych krainach nacierpiawszy,
 „ któregoś ty nigdy nie znawszy w Dom swój
 „ wdzięcznie przyjął, i iako Ociec syna swego
 „ szanował, i we wszelakim dostatku chował,
 „ potym majątność i zdrowie ważył, i wszyst-
 „ kie niewczasy dla niego podiał, prowadząc na
 „ dziedziczne państwo jego, w czym i Tobie i
 „ iemu błogosławić pan Bóg raczył, zna tedy

„ tak wielką chęć, miłość, i uczynność Car Jmć
 „ po Tobie, nie mogąc tak wielkich przysług
 „ twoich, któryś krwią i zdrowiem iemu słu-
 „ żył, dostatecznie nadgrodzić, oto minąwszy
 „ wszystkie Monarchie i Królewskie Domy,
 „ z któremi mógłby się być łącznie zpowinowa-
 „ cić, bierze z Domu twego Córkę twoją Ma-
 „ rynę, pokazując w tym w dziękność swoją,
 etc: potym Woiewoda na tę przedmowę jego
 dosyć mądrze odpowiedział, iako pan mądry...

Dnia 20. z Lubna ruszyli się do Smoleńska
 mil 2. od noclegu, Carowy Jéymości zaprzęzo-
 no 12. koni białych, w drugie sanie Panu Wo-
 iewodzie zaprzężono ośm, a w trzecie sanie sześć,
 te sanie, co było w nich koni 12. były bardzo
 wysokie i wielkie, podkłady wszystkich sań czer-
 wonym szarłatem przykryte, a przykrycia by-
 ły podszyte piękniemi sobolami, na brzegach
 miasto fręzlów blachy srebrne lane (miejskami
 szerokie na piędź, na tyle Orzeł srebrny lity
 wielki, wszystek złocisty: drzwi, któredy sia-
 dać, i wszystkie okna, z kamienia przezroczyste-
 go, miasto okienic zasłony były szarłatne so-
 bolami przedniemi podszyte, te zasłony na-
 wierzch sobolami wywrócone, tak iako i drzwi
 do sani; drugie sanie co dla P. Woiewody tak-
 że sobolami podszyte: ale bez blachy, trzecie
 były kunami podszyte, i tak Carowa Jmć w sa-
 niach tych iachała do Smoleńska, przed nią sie-
 dzała Staroscina Sochaczewska, na drugich sa-
 niach Przemyska, Tarłowa, i Xieźna Koszyr-

ska z Kazanowską i Herburtową, na trzecich sianach Francymier Carowy Jeymości. Trzy woznice Carowy stroyni w złotogłowach mieli na głowie szłyki marmurkowe, każdy swoje 4. konie poganiał, przed tymi woznicami siwców zacnych i urodziwych 12. Boiarów, którzy woznice przestrzegali, a gdy pierwszy zawołał na kamień, albo wlewo albo w prawo trzymać, ieden drugiemu ten głos podawał, żeby aż do woznic doszło.

Wiazd Carowy do Smoleńska był bardzo wspaniały, prowadziło Moskwy do kilku tysięcy, wszyscy stroyni, za nimi nasi kopijnicy, Piechota sanie okrążyła, po tym larety powinowatych Carowy, naostatku Xiążę Massalski i P. Woiewoda, tak przyiechawszy bawiła się Carowa Jeymość przez 3. dni w Smoleńsku, gdzie Jey kosztowne upominki i rozmaite dary Miasto od siebie oddawało, iako Pani i Carycy swoiędzy, a na znak poddaństwa i przysięgi na wierność z chlebem i z solą przychodzili Czerńce.

Smoleńsk nad Dnieprem, Miasto duże i ludne, a Zamek na górze wyniosły, przedtym drewniany, teraz od Borysa Hoduna obwiedziony murem, na którym iest Wież czyli Basztów trzydzieści sześć, w pośrodku Zamku iest Cerkiew ozdobna Przeczystéy Boga Rodzicy. Okrąg tego Zamku ciągnie się na mile, od Smoleńska do Moskwy mieli mil Polskich ośmdziesiąt drogi.

Uieahawszy mil 15. stanęli w Dorohobuzie, niedaleko tego Miasta Huga (*Ugra*) rzeka głęboka

boka płynie z lasu nieśiakięgo, i wpada w Okę rzekę między Kaługą a Worotyńnięm, rzeka Ugra, niekiedy odgraniczała Litwę od Moskwy.

Mozaysk miasto drewniane z Zamkiem mil 18. od Moskwy, tu oglądali Obraz wielki ryty S. Mikołaja, którego Moskwa osobliwszym czci sposobem, nazywając Cudotworcą Mozayskim. Xiążęta Litewscy Olgierd, i Witold o mil 6. od Mozayska postanowili granice Xięstwa Litewskiego. Począwszy odgranic Moskiewskich, Przystawowie od Dymitra na spotkanie Maryny wysłani, w całej drodze służbę swoją odprawiali z wielkimi uniżonościami, mianując Imię Cara i Carowy, a Maiestat ich obojga prawie pod Niebosa wynosząc.

Po niemałym czasie przeciągu dały się widzieć Wieże i dachy owęj Stolicy Carskięj, do któręj z Maryną dążyli Polacy. Miasto to iak i cały naród nazywa się Moskwą, od imienia owęj rzeki, która ie oblewa, poczyną się ona w Twerskiem Xięstwie, niedaleko od miasta Olesk nazwanego, a w Rzezańskim Xięstwie łączy się z Oką rzeką, i wpływa do morza Perskiego.

To miasto z dala widząc, gdy coraz bliżęj kniemu przymykają się, uyrzą poczty gromadne i Boiarów co nayprzednięszych grono, na polu przed miastem stojące, gdzie były dwa paradne namioty rozbite, przed niemi kobierce po ziemi szeroko rozesłane. Tam Nimfa Polska Maryna wysiadła, i gdy na bogatém krześle w pośród

namiotu usiadła, rzędem do nię przystępując z trefną postawą i dziwnemi ukłony, Panią swoją witali Boiarrowie, a z niską czołebitnią poddaństwa swego hołd wykonywali.

W drugim zaś namiocie Woiewodę Sandomirskiego witali, któremu Imieniem Cara ofiarowali konia drogo przybranego, na nim rząd, tebenki, strzemiona i olstra ze złota szczerego, w których po dwanaście czarek złotych i klejnotów wiele włożonych było, czaprak, wodze, napiersnik, nakolanki i wszystko prawie od złota było, z kąd dar ten ieden na sto tysięcy taxowano.

W tym nadiechali Posłowie Polscy, którzy nie stanowiąc się, prosto do miasta iachali, tych w Stolicy Przystawowie przyjmowali z taką Ceremonią:

Po obu brzegach rzeki moskwy, stało Moskalów do 700. koni, tam Książ Hrehory Konstantynowicz Wolkoński z Andrzejem Daszkowiczem Iwanowem, jako Przystaw od Hospodara swego na powitanie wysłany, mówił te słowa: „Nayiaśniejszy i nieposiedzony Samodzierzca i W. Hospodar Książ Dymitr Jwanowicz, „Bożą miłością Car Wiel. Książ wsiey Rusi, „i wszystkich Tatarskich Carstw i inszych wielu Hospodarstw Moskiewskiej Monarchii podległych, Car Hospodar i Obładatel Jego Carska miłość rozkazał nam chłopom swoim, „Was Posłów Zygmunta III. Króla Polskiego „i Wielkiego Xiążęcia Litewskiego potkać,

„ przywitać, i o zdrowiu pytać, do gospody za-
 „ prowadzić, i Przystawami u Was bydz. „

Na co mu według potrzeby i zwyczaju od-
 powiedzieli Posłowie.

*Rzecz zebrana z Rękopisma Towiańskiego
 i Relacyi Posłów Polskich znalezionéy w
 Archiwie Króla Zygmunta III w Krakowie.*

Nota Nro IV. pag.

Wjazd Carowéy do Moskwy.

Wieǳdzaiąc w Zamek Krymgrod, stanęli po
 lewey stronie na rynku Paiznicy, podle nich Tur-
 cy, Arabcy, i Persowie, trzymając konie swym
 szeregiem: wedle onych ku bramom stali dwie-
 ma pułkami, mimo których iechali w Zamek
 dworzanie, Carscy i synowie Boiarscy, potym
 Panowie Mniszchowie, Krasnostawski, Lwow-
 ski i Sanocki Starostowie, Panów Stadnickich
 trzéy, Marcin, Andrzej, Jerzy, Pan Podstoli
 Niemoiewski, Panowie Laurynowie, Xiążę Wi-
 śniewiecki, Pan Lubomirski, i innych wiele. Po-
 tym Jego Mość Pan Woiewoda i z nim Mu-
 rzyn po Turecku świeżo ubrany. Potym Caro-
 wa w karecie onéy co przed namiotem stała w 10.
 tarantowatych koni iachala. Tam na żadnym ko-
 niu woznica nie siedział, ieno przy każdym ko-
 niu szli pieszo koniuszowie trzymając koniom
 rugle.

W téy karecie siedziała przed Carową tyl-
 ko Jmość P. Starościna Sochaczewska. Alabar-

tnicy po obu stronach, a przy samém karecie szło 6. lokaiów w kabaciech i pludrach zielonych axamitnych gładkich, a w płaszczach czerwonych pół szkarłatnych: gdy już do bramy zamkowej wieźdzać miała; Muzyka Polska z okien na górze grała pieśń, *W każdym czasie tak w szczęściu iako i nieszczęściu* etc. za Carową iechała karetą drugą ię własną, która 8. koni białych, szła axamitna czerwona, a wewnątrz wszystko złotogłowiem czerwonym w pośrodku obita, a w nię stały 3. stolki tegoż złotogłowia złotem kosztownie oprawne; woznice w żupanach i w ferezyach czerwonych atlasowych, szor na koniach axamitny czerwony, w tęg karecie nie siedział nikt. Za nią szła karetą 3cią 8. koni białych, szor axamitny czerwony w srebro złociste oprawny, woznice w czerwonych żupanach axamitnych, a w czerwonych atlasowych ferezyach, siedziała w nię Xiężniczka Koszirska, Pani Tarłowa Chorażyna, Pani Herburtowa, Pani Kazanowska, po nich szedł brożek z drzewa rzezany złocisty czerwonym axamitem futrowany, franzla złota, galki złociste, 6. koni iabłkowitych, szor axamitu zielonego, woznica w atlasie zielonym, w tym brożku siedziały dwie Panie, za tym szedł drugi brożek czarnym axamitem futrowany, galki złociste, 6. koni karych, woznica w czarnych adamaszkowych ferezyach: Pokoiowe Woiewodziny siedziały w nim. Potym szło kilka karek, w których siedziały Panie stare, i francimer.

Jest tam, skoro wiechawszy w zamek, z bramy, na prawę ręce Cerkiew, W niebowstąpienia Pańskiego, przy której Monaster nowo dla Matki Carskiéy z drzewa budowany, do tego monasteru Carowa zaraz wysiadła i mieszkała tam przy Matce Carskiéy pięć dni, gdzie też Car bywając u Matki chodził po kilka krok, z nią się widywał. Będąc w onym Monasterze musiała swego nabożeństwa katolickiego zaniechać, bo nie tylko w dzień powszedni, ale na świętki nie dopuszczono iéy tam dla słuchania Mszy świętęy Kapłana mieć, ani też do Oyca iéy dopuszczono chodzić, iedno francymerowi pozwolono do Gospody Pani Starościny Sochaczewskiéy na nabożeństwo. Ich Mość Pan Woiewoda Sandomirski stanął we dworze Borysa Hodunowa, który iest w zamku budowany, inszych Panów w Mieście na różnych miejscach postawiono.

Nad wieczór tegoż dnia przyjechał od Cara do Ich Mść Panów Posłów Iwan Hromalin, powiedział, że jutro mają bydź w ręki Jego Carskiéy Mości, chcąc mieć na piśmie tych, co mają bydź, żeby była wiadomość. Ich Mość PP. Posłowie spisawszy każdego z nas, mianowicie cośmy witać mieli, dali mu na karm.

Audyencya u Hospodara.

Dnia 13. iachali Ichmość na Audyencyą, do gospody Ichmościów aż do samego zamku strzelcy dwiema rzędami stali z rusznicami, a potem przyjeżdżając do zamku zsiadłszy z koni na zwy-

klein miéyscu gdzie Posłowie siadaia, na wcho-
dzie gdzie Ichmościom iść przyszło, tam hala-
bardnicy po dwóch stronach stali. Niemniéy In-
flandczycy, których iest 300, nad niemi iest fran-
cuz Margeret Kapitan, a nie dochodząc do drzwi
sale, gdzie Ichmość Poselstwa słuchano, wyszedł
do Ichmość JMościów P. Woiewoda Sandomirski,
bo iuż tam był, a Ichmość ci, że chcieli się widzieć
z Imcią, i w niektórych rzeczach porozumieć się,
dowiedziawszy się że Hospodar listu Króla Imci
wziąć nie chciał, prosząc Imci Pana Woiewo-
dę, aby mu perswadował, żeby się takim Kró-
lowi Imci i Rzeczypospolitéy nie pokazał, ale
Imc P. Woiewoda uczyniwszy o tym złą nadzie-
ię odszedł od Ichmość: Ichmość też potym chcie-
li do Cara wniesć, w sieniach przed samym wey-
ściem do sali, potkali Ichmość dway Hrehory Iwa-
nowicz Mikulin Okolniczy z towarzyszem swym,
i prowadzili Ich Mość do sali w któręy Car na Ma-
iestacie siedział wysoko, bo cztery stopnie do
niego wstępować potrzeba było. Ichmościom
dano siedzieć na przeciw Cara, iedno daleko,
mało nie wpół izby. Maiestat kosztownie urobiony
ze srebra złocisty, sam zaś Car siedział w sza-
cie kosztownéy perlami drogiemi kamienmi sa-
dzony, w koronie kosztownéy, sceptrum w
ręku maiąc, Czercy około niego stały maiąc na
sobie odzienie białe: łańcuchy złote na sobie ma-
iąc, dway po prawéy ręce, a dway po lewéy, ci
stali z siekierkami na ramionach ostrzem ku gó-
rze obrócone. Piąty stał z mieczem gołym, a 6ty

też stał, co czasem trzymał sceptrum, a czasem iabłko mu podawał. Po lewéj ręce iego siedzieli dumni Boiarowie daleko, Patryarcha podle niego bliżéj, po prawéj ręce, na miednicy w ręku trzymając krzyż, a drugie duchowieństwo opodal po téjże stronie Patryarchy, daléj dworzanie iego, Moskwa po ławach siedzieli, drudzy stali, naszym też Polakom, których assistencya niemała była, na ten czas przestrono za Ichmościami stali. Ta izba albo sala wszyńska różnemi kobiercami pięknemi położona była, Ichmość Pan Woiewoda Sandomirski siedział na ławie, przeciwko któremu Ichmościom właśnie stać przyszło. —

Zatym podarki oddano, które w przód z rejestru podanego czytał Gregory Iwanowicz Mikulin w te słowa:

P o d a r k i.

Z Bożéj miłości Nayiaśniejszemu i Wielkiemu Kniaziu Dymitru Iwanowiczu wszystkiéj Rusyi, od Posłów Króla Jmci Hospodarowi naszemu Miłościwemu. Pan Mikołaj Olesnicki z Olesnice, Kasztelan Małagowski do Nayiaśniejszéj Hospodarskiéj Mości czołem biie.

Łańcuch złoty pancerzowaty wielki. Puharów wielkich srebrnych złocistych z pokrywką 11. Roztruchanów składanych wielkich 2. Roztruchan składany 1. Konwi srebrnych mieyscami złocistych 2. Końdzianet pod dergą, gniady.

Koń biały turski pod dergą. Kobierzec wielki Perski. Pies brytański pokojowy i do łowów zwierzynnych godny.

Pan Alexander Korwin Gąsiewski Starosta Wieliski temuż Hospodarowi czołem biie.

Roztruchan srebrny pozłocisty z nalewką. Wielki Roztruchan drugi także też srebrny pozłocisty z nalewką. Koń dzianet biały pod dergą.

Kniaź Alexander Mosalski czołem biie.

Rozstruchanów pozłocistych srebrnych 2. Łańcuch złoty wielki 1.

Po oddaniu upominków sładzy Ichmość Panów Posłów Hospodara witali. Potym Offansiów do Ichmościów Panów Posłów rzekł: Cesar-ski Maiestat żaluie was obiadem swym, i odie-chali Ichmość do gospody, w kilka godzin przy-iechał do Ichmości Czesnik Buturlin Wasiley, potraw rozmaitych i napicia we złocie wszystko przyniesiono.

11. Mai Jechali do Zamku Posłowie i podarki od Króla oddawali.

Regestr upominków od Króla Imci Ca-roweý oddawanych.

Roztruchan wielki złocisty wodny z kub-kiem 1. Kubków dwornych wielkich 2. Roztru-CHANÓW sowito okładanych 7. Kubków dworskich 6. Gron winnych z kwiatkami na wierzchu 7. Okręt na nim działo srebrne 1. Okręt z woy-

skiem 1. Testudo z perłowéy macicy 1. Drzewo około Zbroie 1. Tac z gronami winnemi 1. Wszystkich tych upominków sztuk 30.

Przymował te upominki i dziękowanie czynił Offanasiów i Własieiów Podskarbi.

Potym Imc Pan Małogowski od siebie i od Małżonki swéy przez Pana Pawła Suligowskiego dał też upominki to iest:

Korona z perlami dyamenty i rubinami 1. Kanak z dyamenty i rubinami 1. Kanak drugi z dyamenty wszystek 1. Noszenie z dyamenty i rubinami 1. Łańcuchi odlewana robotą z dyamenty, rubinami, i perlami 1. Po oddaniu tych upominków rozkazał Hospodar mówić do Ichmość Panów Posłów Offanasiowi te słowa: wyliczywszy Carskie iego tytuły, prosi was Car jako Posłów Króla Polskiego, abyście u stołu iego byli, a chleb iego z nim iedli.

Koronacya na Państwo Moskiewskie JW.

Panny Maryny Mniszchownéy etc.

Dnia 18. Maia we Czwartek.

Z południa iechali Ichmość Panowie Posłowie na zamek, tam przyiechawszy, gdyśmy zsiadli z koni, prowadzono Imc Panów Posłów na salę nazwaną złotym pałacem, w któręy Borys nagle umarł, tam przed tą salą w sieni siedziało po obu stronach Moskwy bardzo wiele, a w sali saméy zastaliśmy P. Polaków niemało, przyiaciół Imci Pana Woiewody Sandomirskiego za-

ciągnionych, z temi Ichmość P. Posłowie siedzieli oczekiwając na Cara, który gotował się na Koronacyą. Potym mimo te sale z pokoiów swych szedł Car ubrany w szatę axamitną czerwoną, którą kamieniami i perłami drogiemi sadzono tak gęsto, iż mało co znać było axamitu, koronę na nim także bardzo kosztowną mając sceptrum wiedzney ręce, a w drugiéy iabłko złote dyamentami wszystko sadzone, na wierzchu iabłka tego krzyżyk dyamentowy, przed nim szło do kilku set Moskwy świetno ubrani; z Polaków przed nim Pan Starosta Sanocki, P. Tarło Choraży Przemyski, za nim P. Buczyński starszy, pod rękę prowadził Cara Imci Pan Woiewoda Sandomirski, z drugiéy strony Książ Mścislowski. Carowa Jéymość też podle niego szła w ubiorze Moskiewskim w bociech skorzanych perłami haftowanych, koronę przed nią niesioną na misie złotéy, szatę na sobie miała z rękawami szerokiem axamitną czerwoną kosztowną bardzo, diamenty, rubinami, perłami haftowaną, na głowie miała koronę taką, iaką pospolicie Panny w Polsce zażywać zwykły, w kamienie bardzo bogato, ubraną: prowadziły ją pod rękę dwie Boiarynie Moskiewskie, żona Kniazia Mścislawskiego a drugą stroną żona Kniazia Szuyckiego, szeroko czerwienidlęm i bielidlęm omalowane; za nią szła Jéymość Pani Starościna Sochaczewska, Pani Tarłowa, Pani Herbutowa, Pani Kazanowska, insze zostać musiały nie chodząc za nią z francymmerem.

Wszedł Car z Carową do téy Sali, gdzie Posłów przyjmowano, tam usiadłszy w Maiestacie, a Carowa w drugiem na lewéy stronie, niżej niedaleko odiego Maiestatu, lecz w mniéjszym; posłał aby przyszli Ichmość P. Posłowie, którym gdy dano znać, weszli tam i zastali oboje siedzących na Maiestaciech.

Potym za informacją Cara, Gregory Iwanowicz Mikulin, czynił podziękowanie Królowi Imci za to, że dozwolił Imci Panu Woiewodzie Sand: Córkę swą w stan małżeński odprowadzić, i że na miejsce swe Was posłał Posłów swych.

Zatym Imc Panom Posłom siedzieć kazał. A wtym Patryarcha na głowie swéy na misie koronę przyniosł, i do Cara z nią poszedł, którą Car pocałowawszy powstał, i szli inż na koronacyą do Cerkwi. Jmc Pan Małagowski szedł podług Cara na prawéy stronie, uiąwszy się za rękę Carską, a Jmc P. Starosta przedniem szedł między temi, co mieli Sceptrum i iablko, i tak przyszli do Cerkwi Przeczystéy Bogarodzice Sobornéy, gdzie, aby się nie nacisnęło bardzo wiele, zaraz zawarto za niemi Cerkiew, i nie było znaku ciżby po gankach tych począwszy od samych pokoiów aż do sali wielkiéy, i z onéy Sali z góry na dół zszedłszy do Cerkwi, którądy szedł Car, usłano było we dwie pole po ziemi brunatnym axamitem podłym, w Cerkwi, gdzie było teatr na półtora chłopa zwyż uczynione czerwonym falendyszem, karmazynowéy maści wszystko obili, na którym były frzy stolki, ie-

den dla patryarchy, który stał po prawej stronie; drugi dla Cara we środku, trzeci dla Carowéy po lewej stronie. Ten dla Cara miał w sobie niemało złota i kamieni turkusów, szafirów, dla Carowéy srebrny, miejscami złocisty, dla Patryarchy nie tak kosztowny. Gdy już na ón maiestat po stopniach usiedli, każdy na swém miejscu, Ichmość Panowie Posłowie stali czekając aż im miejsce dla siedzenia ukazane będzie, ale nie mogąc się go doczekać, domagali się sami o nie, którym Car przez Offanasia powiedział, iż nie jest ten zwyczaj w Cerkwi siadać, i ia sam tylko z woli koronacyi siedzieć muszę; i tak musieli trwać nie mając ukazanego miejsca, ale przecie na stronę odszedłszy po ceremoniach siedli, gdy już śpiewania odprawowali, przyniesiono najprzód noszenie iakieś Carskie, które powstawszy z miejsca swego Patryarcha włożył na Carowę, powtóre na teyże misie przyniesiono Diadema, i to także przez głowę na ramiona włożył tenże Patryarcha. Na teyże Diademie szmaragów wielkich iako duże kokosze iayca było 6. okrom inszych wielu drobniejszych kamieni i pereł dosyć wielkich. Po trzecie przyniesiono Carski wieniec (to jest koronę) na misie złoty i tę także iéy na głowę włożywszy Patryarcha błogosławił, i przez szatę rękę całował, po nim inisi duchowni całowali iéy rękę ieden po drugim, a zatym świeccy Senatorowie wszyscy gromadą winszowali przez Kniazia Mścislawskiego i poddaństwo Carowéy

oddawali, bo już przed tym po dwa dni w poniedziałek i we wtorek według zwyczaju swego, krzest onéy całowali, to jest przysięgę wykonywali. Po długich Ceremoniach iż śpiewaniach zszedłszy z Maiestatu i biwszy czołem we drzwiach Carskich, szedł Car na miejsce swe do formy, gdzie zwykli w Cerkwi zawsze siadać. A Carowa do zakrystyi dla odprawowania swego nabożeństwa weszła. I tego mi też tu dołożyć nie zdało się zaniechać, iż na on czas, gdy się koronacya odprawowała, siedząc Car na Maiestacie a pokazując (przed Posły J.K.Mci) magnificency swoją, zawoławszy w przód do siebie Kniazia Wasila Szuyskiego Senatora przedniego, kazał mu sobie podnózek podstawić, a postawiwszy ieszcze i nogi swoje podeymuiąc po iednéy na on stół postawił, i potym zawoławszy Kniazia Dymitra powtóre Szuyskiego brata iego, temu także uczynić Carowéy rozkazał, i stało się iak rozkazał. Potym już zszedłszy z onego Maiestatu, będąc w formie nim się Carowa od swego nabożeństwa zwróciła, Kniazia Mścislawskiego i tychże Szuyskich po iednému kazał do siebie zawołać, i kazał się im pod obie ręce trzymać. Potym i tych na inną iaką posługę odsyłał, a innych z téy assystencyi, która około niego była, zawoławszy kazał się też trzymać, aż zatym i Carowa nabożeństwo swoje odprawiwszy wyszła, po wyjściu z onéy zakrystyi. Powstał Car z miejsca swego i szedłszy się z nią przed Carskimi drzwiami z ową drzwi uczynione przed ołtarzem

w Cerkwi, któremi nikt niechodzi, ieno sam Car, tam im Pop szlub dawał, wiele ceremoniów przy szluby było, ale tylko dwie przypominę. Pierwsza gdy już szlub miał dawać, kazał się Carowi z Carową za ręce ująć i obrocił ich trzy razy w koło. Potym w szklannę czarce wina czerwonego sam się pierwszy napiwszy, potym Carowi podał, potym Carowcy po trzykroć podając, każdą razą się napili, za czwartą razą postawił tę czarkę na ziemi, którą Car sam nogą potrąciwszy stłukł. Potym gdym się pytał, co by to za ceremonia była, powiedziano że ta poślednia reprezentuie onę pamiątkę wesela w Kanie Galilejski, usiedli potym oboje na onymże miejscu, gdzie Car sam siedział w formie: na obojgu korony kosztowne, także sceptrum i jabłko, drogie kamienie na nich i na ich ubiorach na cały Cerkwi połyskowały. To zaś po tym i tam siedząc tymże Senatorom swym siebie i żonę swą trymać kazał, podnóżki podstawować, i naypodley-sze posługi (których Król Jmc nie iedno przednieyszemu Senatorowi, ale ledwo pacholęciu swemu bezpiecznie rozkaże, on kazał wyrządzać, co Ichmość Panowie Posłowie i wiele innych Polaków braci naszey widząc dziwowali się temu, i Panu Bogu dziękowali, że Pan Bóg ich od takię niewoli uchwalał, a wolnością obdarzyć raczył w oyczyźnie naszey): po małym czasie już też wieczór nadchodził, wychodzili z Cerkwi i skoro sam przez próg przestąpił zostawiwszy za sobą Carowę i innych, Książ Mści-

sławski biorąc z misy portugaly, w których w jednych było po 20. czerwonych złotych a w drugich po 10. i 5. u inszych i drobniejszych, inszych czerwonych złotych miotał przezeń, po tym daléy postąpiwszy zawołał Ichmościów do siebie PP. Posłów, i rzekł nie możemy was dziś mieć na swoim bankiecie, bośmy spracowani długimi ceremoniami, i spełzło się też, ale iu-tro będziem was widzieć u stołu swego. Zatem Ichmość PP. Posłowie rozeszli się z nim przed Cerkwią i iechali do gospody.

*Bankiet Hospodara Moskiewskiego na Po-
sły Króla Imci.*

Za upomnieniem Hospodara samego i Imci Pana Woiewody J. M. Pwie Posłowie, prędko poszli do stołu, Imci P. Małagowski siedział po prawéy ręce, blisko niego u inszego stolika, poniżéy trochę Maiestatu, osobne potrawy do stołu Jegomości szły, i osobni do usługiwania tak w napoju, iako innych potrzeb naznaczeni im z narodu Moskiewskiego, byli Jmc Pan Starosta Wielicki u tego stołu i na tym mieyscu siedział, gdzie przed tym wielcy Posłowie siadali Króla Imci. Po Imci Panu Staroście siedzieli Szwagrowie Hospodarsey, Panowie Mniszchowie, i insi przyjaciele po nich, a potym Poselscy siedzieli pomiędzy P. Małagowskim, po prawéy ręce siedziały i białogłowy, Kniazini Mścislawska, Kniazini Szuyska i niektóre P. Polskie, Xiężna Koszierska siedziała osobno, niedaleko Carowéy,

tam Tarłowa Chorążyna stała przez wszystkich obiad przed Carową: Pan Woiewoda tyż staruszek i chory będąc bardzo, przez wszystkich obiad ani usiadł, iako chłopiec stał przed niemi, czapkę zdiawszy, co u wszystkich z podziwieniem było, że nań baczenia nie zażyto: muzyka Carowéy zwyczajem Polskim grała i tak kilka godzin obiad ten się włókł z ceremoniami Moskiewskimi, podłemi bardzo potrawami, których z nas żaden ieść nie mógł. Przez obiad on po kilkakroć Stolnikowie Hospodarscy przynosząc do nas w złocistych czarkach rozmaite napoje i każdemu z osobna podawaiąc mówili: Carski Maiestat ciebie żaluie. Tam był w pośrodku izby onéy filar, około którego poczawszy od ziemi aż do samego wierzchu, rozmaitych sztuk naczynia nastawiono, i tego srebra na on czas nie nie ruszano, iedno wszystko tak potrawy iako i picia w złocie dawano. Przy onym obiedzie wymógł to Car na Jchmość Panach Polskich, że gdy do nich pił za zdrowie Króla Jmci musieli powstawszy z mieysc swych iść do niego po pełnią, którą im z ręki swéy dawał, i zaraz ią tamże nie odchodząc wypiiac musieli, także czynił inszym wszystkim Polakom z ręki swéy pełnią im podaiąc. Była też tam na on czas iedna ceremonia, że gdy postawiono na stół przed Hospodara półmisek sliw suchych węgierskich, powstawszy z mieysc swych wszyscy Boiarrowie dumni i dworzanie szli do Hospodara, którym on po parze sliwek z ręki swéy podawał każde-
mu,

mu, a oni to biorąc zaraz ziadali, i tak nieprze-
stał, aż wszystkich onemi śliwkami podzielił.
Gdy się już obiad skończył, Posłowie Hospo-
dara, których do Persyi odprawił, żegnali Ho-
spodara i Hospodarową, szli do pokoiów swych.
Po przyiechaniu naszych do dworu Poselskiego
wieczerezę od Hospodara przyniesiono Jmci P.
Posłom według zwyczaju.

Dnia 23. Maia we Wtorek iechał Jmci P.
Małagowski na bankiet Carowéy Jéy Mości do
zamku, a Jmci P. Starosta Wielicki został był
w gospodzie, gdzie gdyśmy przyiechali prowa-
dżono nas do pokoiów Hospodarskich-dumnych.

Tam w pokoju pierwszym siedział Jmci P.
Małagowski zabawiając się rozmowami z dwo-
rzany Hospodarskimi z pół godziny, a potem
przyszedł Pan Buczyński i prosił Jmci P. Mała-
gowskiego, aby szedł do pokoiów Carowéy, tam
gdyśmy przyszli, zastaliśmy w stołowéy izbie we-
dług Poselskiego zwyczaju. Po królewsku u
stołu nagotowano, Urzędnicy stołowi i kredense
iako u Króla Jmci: tam wiele na ów czas przy-
iacioł powinnych Jmci P. Woiewody Sandomir-
skiego było na tym bankiecie, muzyka Caro-
wéy przy którój dobrą myślą się tam wszyscy
i tańcami zabawiali, z tego bankietu Jmci Pan
Małagowski odniósł od Cara i od Carowéy so-
bie darowanych 2. czarki złote niemałe wysa-
dżane kamieniami. Potym już w sam wieczór Jmci
P. Małagowski odiechał z tamtąd do gospody

któremu przyniesiono za nim rozmaitych trunków od Hospodara.

Dnia 24. Maia we Środę Imci Panowie Posłowie chcąc się widzieć z Imcią P. Woiewodą Sandomirskim, a mając respekt na starość a niesposobność zdrowia iego, chcieli byli do niego iechać, iakoż i iechaliby byli już, lecz Imci P. Woiewoda nie chcąc aby się Imci Panowie Posłowie do niego trudzili sam iechał do Ich Mościów P. Posłów, którzy się dniem wrócili do swego stanowiska.

Dnia 25. Maia w dzień Bożego ciała iechali Imci P. Posłowie tam do zamku, prowadzono nas do Pałaców drewnianych, nowo od Dymitra nad rzeką Moskwą w tyle inszych Pałaców zbudowanych, gdzie w jednéy izbie niemały zastaliśmy, samego Hospodara w ubierze błękitnym, a w szliku wielkim siedzącego na stołku w ręku miał posoch, około niego po obu pól Boiarów i dworzan pełno iego siedziało, skoro tam Imci P. Posłowie weszli. Odpowiedział Offanasiéy Hospodarowi o Ich Mościach i dano Imci ławkę na któręy siedzieli. Potym tenże Offanasiéy za informacją Hospodorską mówił do Ichmościów, aby Imci szli do otwierney Pałaty na Traktat z Boiarami dumnymi, których Hospodar miał deputować, i sli Ichmość złamą, zostawiszy Hospodara na tymże mieyscu, gdzieśmy go zastali. Mało potym poczekawszy, po przyściu Ichmość do téy pałacy, przyszło trzech Boiarów dumnych, mianowicie Książ Dymitr

Szuyski, Brias Michayłowicz Moczarski, i Michayło Ignatiowicz Tatisiów i Offanasiey Własiów Podskarbi, i Iwan Gramotyn Diak.

Nota VI. pag.

L I S T

Dymitra Kniazia Moskiewskiego do Karóla Xiążęcia Sudermańskiego, z łacińskiego na Polski ięzyk przelożony, który znayduie się w Rękopiśmie Jędrzeia Lisieckiego na kar: 216 w Bibliotece Żaluskich.

My Nayiaśnieyszy i niezwyciężony iedynowładca Dymitr Iwanowicz, z Bożey łaski Car i Wielki Kniaź wszystkię Rusi, i wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu Hospodarstw Moskiewskię Monarchii podległych, Pan i Dziedzic.

Oznaymujemy według dawnego zwyczaju wszystkim prawie sąsiedzki królom o szczęśliwey koronacyi naszey, i o wielkię Boga Wszechmocnego nad nami łasce, a przeciwnika naszego ukaraniu, wiedzieliśmy bowiem, że prawym królom takie Boskie wyroki wielką pociechę przynieść będą mogły. Tobie zaś, co się nieprzyjacielem być Nayiaśnieyszych Królów iuż dawno pokazałeś, to ci tylko donieść postanowiliśmy, że my z Nayiaśnieyszym Polskim i Szwedzkim

królem bratem naszym a Panem twoim, już to dla tego związku, który między wszystkimi królami, którzy są prawdziwie takimi, już też dla braterskiego JKMci ku nam serca przywiązania, którego nie dawno w sprawie naszey doznaliśmy, nayściślejsze przymierze i przyiaźń wzajemną zawarliśmy. Ponieważ zaś ty pogwałciwszy wszystkie narodów, natury, i Boskie Prawa, przeciwko wierze, a nawet przysiędze, którą iak poddany królowi swemu wykonałeś, nie tylko niegodziwie z królestwa dziedzicznego wyzułeś, lecz jeszcze, nie bojąc się Boga, wojnę przeciwko iego Maiestatowi podniosłeś, i aż dotąd w swoim rokoszu trwając, bezprawnie królestwo Szwedzkie trzymasz i przywłaszczasz one sobie. Upominamy ciebie z obowiązku przymierza naszego, abyś uczynił, co ci powinność i zdrowy rozum radzi, abyś przeprosił Nayiaśniejszego Króla i Pana twego, i abyś królestwo dziedzicznem prawem iemu należące wraz oddał, gdyż my daléy haniebnéy krzywdy bratu naszemu, przyjacielowi i sąsiadowi królowi od ciebie wyrządzonéy, znosić nie będziemy mogli, lecz wszystkimi siłami naszemi do odebrania i odzyskania królestwa Szwedzkiego Nayiaśniejszemu królowi pomagać postanowiliśmy, naymniéy nie wątpimy, że Bóg sam zamysłem naszym dopomoże, i w tak słuszném sprawie przeciw tobie wojować będzie.

To tedy, jeśli cokolwiek masz w tobie pobożności i religii, z pilnością uważay, mając przed oczy-

ma świeży i smutny Uzurpatora naszego (Hoduna) przykład, iako Bóg karze wszystkich nieprzyjaciół, i mężobóyców surowie, że żadnego przeciwko nam zdrajcę nie chce puścić bezkarnie.

Dymitr Iwanowicz Car.

Nota Nro VII. pag. 359.

Uniwersał Króla JMci do Smolenszczan.

Sam Wielki Hospodar Zygmunt III. Bożą miłością Król Polski etc. etc.

W Smoleńsku wielbnym Władynom, Archimandrytom i Humenom, Woiewodom, Dworzanom, dzieciom Boiarskim, ludziom targowym, Strzelcom, Kozakom, Puszkarzom, Zatyńszczykom, wrotnym, i wszystkim posadzkim i urzędym Zyleckim, i służebnym starszym, średnim, młodszym, wszystkim ludziom. Widziete wy to sami, co od onego czasu iako Pan Bóg wszechmogący z woli swéy świętęy, ostatniego potomka Wielkich Hospodarów, i Wielkich Xiążąt Moskiewskiego Hospodarstwa S: pamięci Wielkiego Hospodara i Wielkiego Kniazia Fiedora Iwanowicza Brata naszego, z tego ziemskiego do Niebieskiego Królestwa przeniósł, a na jego miejsce nie z Carskiego rodu, ani Boską wolą, ale swym chceniem, siłą, chi-

trością i omamą pierwéy Borys Hodunow, a potym inszy uczynili się Wielkimi Hospodami, i Moskiewskim Hospodarstwem władać poczęli, tak od tego czasu Pan Bóg dla grzechów łakomstwa i hardości ich, iż nie po swoiéy mierze na Carski stopień i stolec targnęli się, puścił gniew swój Boży na wszystkich Krześciański naród Moskiewski, Ruski, i siła krwie Krześciańskiéy bez przestanku przelewa się, brat przeciwko bratu, przyjaciel przeciwko przyjacielowi, sługa, chłop przeciwko swemu Hospodarowi powstali, ieden na drugiego co na nieprzyziaciela należy, iedni drugich bią, zabiaią, morduią i bez przestanku krew Krześciańską rozlewaią, tak sam z sobą własny naród Moskiewski iako i postronni narody, których sam na siebie Moskiewscy ludzie nawiedli przez wiele czasów, i teraz świeżo wiele zamków, miast i włości powoiowali, dusz Krześciańskich bez liczby w plon pobrali, Cerkwie Boże poburzyli i ogniem popalili. Niemcy téż wiele Zamków i Włości Moskiewskiego Hospodarstwa zabrać, rządzić, wiarę prawosławną Chrześciańską Ruską do końca zniszczyć aswoią heretycką wystawić chcą, i z woyskiem na Moskiewskie Hospodarstwo idą, czego wszelkiemu Chrześciańskiemu człowiekowi żałować się godzi, lecz ludzi siła Moskiewskiego Hospodarstwa bolszy, szredni i młodszy, z wielu Zamków i z samego Stólcznego Miasta Moskwy, widząc swój tak wielki upadek, bili nam Hospodom czołem, różnemi tajemnemi przysyłkami,

cohy im Hospodar iako Car Krześciański i najbliższy rodzic Ruskiego Hospodarstwa, wspomniawszy powinowactwo i braterstwo nasze, któreśmy mieli z pradziadów naszych z przyrodzonymi zeszlými Hospodarami Moskiewskimi, tego zpadku i zniszczenia Hospodarstwa Moskiewskiego użalili się wiery Chrześciańskiéy, także Cerkwi Bożych, żon, dzieci i domów waszych ostatku zniszczyć nie dopuszczali i wszystkich nas od zniszczenia i zginienia wybawili. I my Wielki Hospodar Chrześciański według naszéy królewskiéy dostoiności, takiego upadku waszego i bezprzestannego przelewania krwi Chrześciańskiéy, żałując i czołem biciau wielu Ruskich ludzi, sami naszą królewską możnością z wielkimi woyski naszemi idziemy ku wam, nie dla tego, cohyśmy wojować albo krew waszą rozlewać mieli, ale dla tego, iżby za pomocą Bożą i modlitwami Przenajświętszéy Bogarodzice naszéy, i wszystkich Świętych wybranych Bożych, was od wszystkich nieprzyjaciół waszych obronić, i z niewoli od ostatniego zginienia wybawić krew Krześciańską, iako nayprędzéy uiać, wiarę prawosławną Ruską nie naruszenie zadzierrzyć, i wszystkim wam pokóy i cichość udzielać chcemy.

Wyby wszyscy Smolanie takowemu miłosierdziu Bożemu, i naszéy królewskiéy łasce byli radzi, z chlebem i solą przeciw nam wyszli, i pod naszą wysoką Królewską ręką bydzć chcieli, i początek wszystkiemu dobremu dziełu z

siebie uczynili, a my was w obronę i szczęśliwe Carstwowanie nasze łaskawie i miłościwie przyjąwszy w wierze waszëy Ruskiëy nie naruszemy w wolności, i we wszelakiëy czci zachować obiecuemy, i ieżli zechcecie wtym nam czołem uderzyć sami i z Pany Radami naszemi, na tym wszystkim wam chrzest całować i listem naszym z naszą Królewską pieczęcią utwierdzić chcemy, i tak wiele wam łaski i miłosierdzia naszego Hospodarskiego uczyniemy iako wiele godno, dostojno i naylepiëy wam będzie. A ieślibyście takim terażnieyszym miłosierdziem Bożym i naszą Królewską łaską pogardzili (czego o was nie dzierzemy), tym wy sami siebie, żony, dzieci i domy swoje, woyskom naszym w spustoszenie podacie. A my wtym wam przed Panem Bogiem winnymi nie będziem. Pisan na granicy Orszanskiëy i Smolenskiëy na naszym królewskim staniu, lata od Narodzenia Jezusa Chrystusa Pana naszego Boga i zbawiciela naszego 1609. Miesiąca 7bra 19 dnia.

(*Dalëy ciekawe listy przeięte*).

Nota Nro VIII. pag: 359.

Ciekawy List przeięty od Woiewody Smoleńskiego do Hospodara Szuy-skiego.

Hospodaru Caru i Wielkiemu Kniazin Wasilu Iwanowiczu wszeia Rusi, Chłopi twoi Michalko,

Szein Petruszka Horbraków, Nikomko Olexie-
iów czołem biał Septembra Hdam. 16. dnia pi-
salizmy chłopci twoi do ciebie Hospodara przez
posadzkich ludzi, przez Smolanina Marka Bu-
chwostowa, i przez Wiaznica Michałka Horbu-
bunowa, że Litewscy ludzie w Smoleński Uiezd
przyszli i listy królewskie, i Lwa Sapielhy tak-
we do mnie chłopca twego Michałka Smoleń-
skiego Rubieża, Król i Lew Sapielha pisali,
przez nichże do Ciebie Hospodara posłałimy.
A co drugi my chłopci twoi do Ciebie Hospo-
dara pisali przez Smoleńskich posadzkich lu-
dzi przez Fedka Iwanowa i przez syna iego
Waszka. Septembra 28. dnia. Ze ięzyki nam
chłopom twoim w rozprosie, i spieki powiada-
ią że Króla z nim Radni Panowie, Hetman Pan
Żółkiewski, i Kanclerz Lew Sapielha i Stadnicki
i inni mnodzy Panowie i Rotmistrzowie przy-
szedszy pod Smoleńsk stanęli: w Troieckim i
w Spaskim, i w Boryssochedskim i w Archaniel-
skim i w Duchowskim Manasterzech, i my chło-
pi twoi naradziwszy się z dworzany i posadz-
kami ludzmy, posad Smoleński, i slobody dla
królewskiego przystępu popalili, i zawarłimy się
ze wszystkimi ludzmi w Ohrodzie w Osadzie.
Potym Septembra Hdam 23. dnia na switanu
Litewscy mnodzy ludzie przychodzili do zam-
ku do Smoleńska szturmem ku Kopystniskiéy,
i ku Abraamowskiéy bramie, i Bożą Hospoda
miłością i twoim Hospodarowym szczęściem od
zamku Litewskich ludzi odbito, i wzięto w sztur-

mie twego Hospodarskiego Zmiennika posadzkiego czleka Smolanina Ihnaśka Dymitroiewa, który u Litewskich ludzi był przewodnikiem, a w rosprosie Hospodam nam chłopom twoim powiedział, że Król chce nad Smoleńskie przemyślać szturmem i podkopem. Zaś Septembra Hdam 27. dnia przychodzili szturmem ludzie litewscy ku Piątnickim i ku Dnieprowskim wrotam, i Bożą łaską a twoim Hospodarowym szczęściem od szturmu litewskich ludzi odbito, a potem litewscy ludzie zarzucili i postavili kosze za rzeczką, i białą z dział ku Bohosławskiéy Baście. Zaś 8bra 5. dnia przysyłał Król i Hetman Żółkiewski przez Litwina Bohdana Wielizanina do nas chłopów twoich dwa listy o zdaniu Smoleńska, i my chłopci twoi te listy przeczytawszy, i zapieczętowawszy twoją Hospodarską Smoleńską pieczęcią posłali do ciebie Hospodara, z Archiepiskopskim Synem Bojańskim, z Hrehorem Mieszarenem i z Dorohobusaninem Iwaszkiem. 8bra 9. dnia.

Drugi list przeięty od Starostawy posadzkiéj ludzi Smoleńskich do Szuyskiego.

Hospodaru Caru i Wielik: Kniazia Wasilu Iwanowiczu wszystkiey Rusi, z twoiéy Hospodarowéy Oyczyzny Smoleńska Ziemscy Starostowie Łuczka Horbachów Ihnasko Hopieranów wszyscy Smoleńscy posadzczy ludzie czołem białą, w terazniejszym Hdam: w Setnym i Ośm-

nastym Roku Septembra 13. dnia pisaliśmy sieroty twoie do Ciebie Hospodara Cara i W. Kuia-
 zia Wasila Iwanowicza wszystkicy Rusi o Kró-
 lewskim przyściu pod Smoleńsk, list posłaliśmy
 przez posadzkiego człeka Miszka. My sieroty
 twoie pisaliśmy do ciebie Hospodara 7bra 27.
 dnia przez posadzkich ludzi, przez Fedka,
 Iwaszka, Fiedorowa, że Litewski Król z wo-
 ięńskimi mnohimi ludzi szturmowali do Zam-
 ku, pierwszy był szturm 7bra przeciw 23. dnia
 za dwie godzinie do dnia, w trzech mieyscach
 w Piątnickim końcu w Kopycińskich i Abramow-
 skich wrotach, i Kopycińskie i Abramowskie
 wrota litewscy wojenni ludzie, z tym zamysłem
 przełomali, i zbożę łaski, a przecistę Boha-
 rodzie modlitwami, i twoim Hospodarskim szczę-
 ściem, litewskich ludzi od wrót i od wszystkie-
 go zamku odbito, a nazaiutrz Hospodara tegoż
 Setembra 26. dnia w nocy za cztery godziny
 do dnia litewski Król z woieńskimi ludzmi do
 Ohroda szturmowali, i w Piątnickim końcu o-
 stróg wzięli, i w Piątnicki koniec i posadz spa-
 lili, i iedno się zostało na wszystkię posadzie za
 Bożą miłością po obiema stronami siedm Cer-
 kiew, a Septembr: przeciw 27. dnia w nocy za
 dwie godzinie do dnia Litewski król ze wszyst-
 kiemi woennemi ludzmi przychodził ku Ohro-
 du, do więszych i do Tułowskich wrot, co u
 Dnieprowskiego mostu i do Piątnickich wrot,
 i za Bożą łaską i modlitwami przeczystę Boha-
 rodzice i twoiem Carskim szczęściem, litewskich

wojennych ludzi od wrot i od wszystkiego zamku odbito, i w szturmie wiele Litewskich wojeńskich ludzi i Niemców pobito z zamku, a potem na trzeci dzień Litewscy ludzie w nocy Dnieprowski most spalili, a z dział Hdam białą po Ohrodu po Bohosławskię baście i wyszą strzelbą Bohosławskię baście odjęto. Jeszcze Hdam z dział strzelając z za Dnieprza po Ohrodu i po domach bez przestanku i ognistemi kulami. 8bra 5. dnia tenże Litewski Król z swoiemi Radnymi Pany, posłał do nas sierot twoich listy, żebyśmy twoie sieroty byli pod jego Królewską władzą, i my twoie sieroty naradziwszy się z twoim Bogomodlcą prześwieconym Serigieie Archiepiscopem Smoleńskim, i z twoim Boiarzynem, i z Woiewodą z Michajłem Boryszowicem, Szeinem i z Książem Piotrem Iwanowiczem Horczakowem i z Dziakiem Nikomem Olexeiewem, i z służalymi ludzmi i z Strzelcami, i Puszczarzami, i wszelakim pospolitym ludem, Litewskiemu Królowi i Panom Radom odpowiedzieli słownie, że u nas u wszystkiego Mnicha, i u służących, i żyteckich ludzi, ślub uczyniony w domu przeczystę Bogarodzice że nam za prawdziwą Chrześcijańską wiarę i za święte Boże Cerkwie i za ciebie Hospodara Cara i W. Kniazia i za twoie Carskie Chrzesne całowanie wszystkim pomrzeć a Litewskiemu Królowi i jego Panom nie pokłonić się. A 8bra 6. dnia pisał ty Hospodar Car swoją Carską hramatę w Smoleńsk przez Iwanowego człeka Lewina z Waszkiem

Mulczanowym z swoją Carską miłościwą obietnicą, i myśmy się sieroty twoje hramacie twej Carskiej uradowali, a z niezdów Hospodam z włosci poddany posadz do zamku nie poszli, i do obrony ludzi nie dali, Król ich oszukiwa wolnością, a woiennych Hdam: ludzi owdzie u nas w Smoleńsku mało. A Litewski Krol stoi pod Smoleńskiem z wielkimi Litewskimi i Niemieckimi woyski, i przemyślaią około zamku wszelakim złem przemysłem i podkopami. Mielosierny Hospodaru Caru i Wielki Kniazu etc. ulituy się nad nami sierotami, nie day nas w ręce nieprzyiaciom Litewskiemu Królowi i Polakom, wdowy sierot wobelżenie a naszych żon, dzieci dodać. Hospodam nam sierotom twoim pomocy prędkiej, żebyśmy twoje sieroty do końca zgubieni nie beli. Caru Hospodaru W. Kniazu Wasilu Iwanowiczu zmiłuy się, pożałuy, a tęsmi hramotę posłali przez Hrehora Mieszaiewa z Dorobuzaninem i z Iwankiem Mosuninem.
(z Rękopismu W. Zielińskiego W. P. Aug.)

Nota Nro IX. pag: 407.

List okólny Zygmunta III.

Do Panów Senatorów.

Wielmożny uprzejmie nam miły.

Za naszym tu pod Smoleńsk przybyciem, wysłaliśmy iako się mogło zdarzyć najszybciej Posły nasze, do Rycerstwa Państw naszych, pod

Stolicę Moskiewską, porozumiewając się i znosząc Oycowskie z temi tam ludźmi, iako z synami koronnemi o téj imprezie naszéy, dla dobrego dla sławy i bezpieczeństwa Oyczyzny; i aczśmy przedtym miewali częste od Posłów naszych wiadomości, iako tam byli przyięci, i czego byśmy się po tymtam Rycerstwie i téy, co z nim wiadnymże zaciągu stoi, Moskwie spodziewać mieli. Teraz iednak rzetelniejszą i doskonalszą o wszystkim z ustnég ich rellaciyéy wzięliśmy sprawę. Jeszcze bowiem przy bytności ich w tym tam obozie, ten człowiek, który osobę nieboszczyka Dymitra na się wdział, bądźto, że sprawie swéy niesprawiedliwy nie ufał, bądź téż, że od kogo taką radę miał, zbiegłszy sromotnie od woyska swego na Kałudze Zamku opadł, i tam różnych narodów lózne ludzie znova do siebie zgromadzać zaczął. Po zbieżeniu iego, było w tym tam pod Stolicą woysku poczęści rozruchu, na tym iednak za staraniem Posłów naszych i życzliwością tego tam Rycerstwa, nam iako Panu swemu przychylnego stanęło, że téż Posły swe posłało do nas gotowość o ochotę swoią na szczęśliwéy téy expedycyey poparcie nam opowiadając: nie bez kondycyi iednak siłom skarbu naszego niepodobnych, tego po nas chcąc, abyśmy dwie ćwierci żołdu tego człowieka, który im więcéy obiecował, niżli ziścić i mógł i miał wołą, na dobrach Rzpltéy i Ekonomiach naszych assekurowali. Wczym żeśmy słuszości żadney nieopatrowali, dla tego téż przypaść na

to bez konsensu stanów nie mogliśmy, oglądając się na wielkie skarbu naszego z wielu miar zatrudnienie i niedostatki. Więc abyśmy im na ćwierć pierwszą gotowy żołd dali, ukazując się bydz zeszłymi na koniach i rynsztunkach wojennych, a licząc woyska swego na cztery tysiące Usarza, a cztery tysiące Petihorców. Ta acz iest lżeysza, słusznieysza iednak do wykonania nam natenczas w takiey skarbu naszego ścisłości mało podobna, z tegoż tam pod Stolicą woyska przybyli, i od téy, co z tym zbiegiem przestawała Moskwy w Poselstwie do nas Boiarrowie ludzie znaczny: Ci warując sobie naprzód religią Grecką, a przytym i wolności swoje starożytne, usilnie nas proszą abyśmy im na tę Monarchią Moskiewską, Królewica Władysława Syna naszego za Pana dali, ponieważ iuż ze krwi własnéy Panów swych Hospodara mieć nie mogą. Upewniaią do tego, że odniosą li w téy proźbie swéy dogodę i ukontentowanie, i druga Moskwa, co się przy różnych osobach z téy miary zaciąga, snadnie ich odbierze, i na panowanie syna naszego pozwoli, iako potomka ze krwi Królów Chrześcianskich.

W takiéy tych ludzi a usilnéy affektacyi, acz się nam za radą P: Rad tutecznych, nadzieie ich z strony syna naszego z zrazu psować nie zdało, dla powabu na to, i drugiéy co przy Szynskim Moskwy, i dalszém rzeczom naszym dogody, iednakże, iakośmy tę expedycyą nie gwoli priwatom naszym i potomstwu naszego,

ale dla dobrego powszechnego Rzpltéy przedsięwzięli, tak około tego bez konsensu wszech stanów niechcieliśmy z nimi nie skutecznie zawierać i stanowić, za czym na doskonałe téy Monarchii uspokojenie włączyć się to musiało i na zgodę wszystkiéy ziemi Moskiewskiéy. W innych artykułach swych iako snadniejszych, rzetelniejszą i łacniejszą téż naszą rezolucyą i powolność uznali. Co się tkanie samego miasta Stółecznego Moskwy, i tam snadź wielkie rozzerwanie i częste bywają tumulty, dla tego iż między Skopiem Szuyskim a terażniejszym Wasilem, co sobie regiment uzurpował, wielkie emulacye, a wszakże i tam wiele ich, lubo po cichu do nas i do Syna naszego nayduie się skłonnych. I acz większa przy Skopinie jest potęga, jednak i ta nie pokazuje się taka, która by wstręt téy imprezyi naszéy uczynić mogła, za naszym zwłaszcza tego tam Rycerstwa posilkowaniem, kusząc się bowiem ten to Skopin w tych czasach o małe i częstemi incursiami nadśląbiałe pułki naszych, nie tylko ich pojedynkiem pokonać nie mógł, ale i z wielką szkodą ludzi swych zrażony od naszych częstokroć bywał. W tych tedy szczęśliwych za łaską i miłosierdziem Bożym powodzenia naszego początkach łacno Upr. W. baczyć możesz, iaką się ściele druga zamieszanie iednych, a życzliwość drugich ku nam, do pomnożenia sławy Rycerstwa naszego i rozszerzania granic Rzpltéy, a zgoła opanowania całéy téy Monarchii Moskiew-

skiewskiéy, ieśli czego sam tylko deficit Skarbu i dostatków naszych nie rozwiedzie. Około czego, acz my tu z temi, co przy nas są, P. Radami i Rycerstwem naszym usilnie pracuiemy, iż iednak w tym, na spólną sławę, i spólne pożytki, spólnéy oyczyźnie robieimy rady, i pomocy od drugich Uprz: W: doma pozostałych potrzebnie sięgać musieimy: bacząc, iż temu nam samy^{ym}, podobać tu trudno, bez sporych iakich a prędkich domowych posiłków pieniężnych, do których obmyśławania nie mając my tu sposobów żadnych, żądami pilnie iako Upr: W: tak i drugich Pań^{stw} Rad przez listy nasze, abyście Upr: W: wiedząc o fortunnym téy imprezy naszéy wstępie, i o tym wiakich teraz to tu Państwo stoi terminach, i iakie do pozyskania i osiągnięcia jego podaia się okazie, rady i zdania swego nam dodali, iakobyśmy nietylko *nervo competenti et necessario*, w tym progressie zaciąg^u naszego wsparci, ale téż i świeżym posiłkiem ludu pieszego, na którym nam iuż nie pomału zscho-
dzi, posileni bydź mogli: gdyż skarb nasz trudzi temu wszystkiemu ciężarowi, bez Rady Upr: W: wydołać ma. Tuszemyć my, że tą *bene gerendae rei*, i okazyą pobudzą się i drugie Woiewództwa do uchwały nowych podatkow poborowych, ale my w tych trudno mamy pokładać nadzieię prędkiey naszéy pomocy, gdyż tych i nie rychle i częstokroć niedbałe bywa wydawanie, czego i na przeszłym poborze doświadczyli Wny Podskarbi nasz Koronny, bo nam daie znać,

że do dwudziestu Poborców dali się o pobory na przeszłym Trybunale banować. Zinszły tedy miary przyydzie Upr: W: radzić o prędkie przystoynne i potrzebne tęg imprezy naszég dostatki, szukając iakim sposobem, który się tam ex re Upr: W: podać może, pieniędzy nato, o co pilnie i gorąco Upr: W: żądamy. Życzemy zatym Upr: W: dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w obozie pod Smoleńskiem dnia 12 Marca 1610 roku.

Nota Nro X. pag. 443.

*Od Jego Mość P. Hetmana do Króla Jmci
z pod Carowa.*

Zatrzymałem się z posłaniem tego listu mego do W. K.Mci mając swe zatrudnienie, gdyż przyszło mi zaraz, Obóz zastanowiwszy, podiechać w kilkuset koni do Carowa, oglądać ten Horodek, i położenie miejsca: zaczym nieprzyiaciel, osłyszawszy się o iachaniu moim, kilkaset człowieka z piechotą przeprawiwszy za groblę, z naszymi iął się ścierać, ale z łaski Bożég od naszych sparty bez szkody, bo żadnego naszego ani zabito, ani poymano, ustąpili za most, nienaygorzég im iednak dobito: i drugich ięzyków, dostaliśmy iednego znacznego Smolanina, który miał pięćset Kozaków pod swą władzą: ci powiadaią, że więcéy ludzi nad to, com w pierwszym liście oznaymił, nie masz, iedno z temi dwiema Woiewodami, i jeszcze o mnieyszég licz-

bie to jest pięci tysięcy powiadaia, przeto tedy obeyrzawszy mieysce wróciłem się nazad do obozu. Wczora zaraz ruszyłem Woysko i stanąłem tu nad samym Carowem z tę stronę groble obozem; nieprzyiaciel około groble w chroście przy błotach piechotę zasadziwszy, przeyscia bronić počął. Zatym przyszło się piechocie naszey z ich piechotą ścierać, Kozacy też Zaporozscy spieszywszy się z koni, pomogli im dobrze, gdy z ich strony kilkunastu ubito, ięli pilno ustępować, piechota za niemi zaciągnęła się, że ich za groblą przepędzili, tak iż potém i iezdzie naprawiwszy wokoło most, który oni byli zebrałi, przyszło nastąpić, boby była iazda ich piechotę naszą potarła, i tak przebywszy groblę, musiała się iuż z nimi zetrzeć tak, iż dobrze z łaski Bożey sparci są, że niemalą szkodę odniosłszy nieprzyiaciel ustąpił do Horodka, więzniów kilkanaście, zabitych pod sto. W woysku W. K. Mci z łaski Bożey oprócz przygodnéy, czego się Panie Boże pożał, Pana Weycherowa śmierci, którego iako mężnego serca młodzieńca ochota uwiodła, tak iż pod samy Horodek z niektórymi żołnierzami natarł, i tam od postrzału w głowę, gardło dał. Opanowawszy tedy iuż groblę, i mając iuż na tamtę stronę wolny przebyt, przychodzi rozmyślać, żeby tego nieprzyiaciela, który widzę dobrze się ufortyfikował w obronę, żywności tylko saméy, iako ięzykowie powiadaia, nie nie mając, starać się iakoby go z tego Horodka ruszyć. Cokolwiek sposobów

może się naleść, nie się nie opuści, żeby się da Pan Bóg mogło iako naylepięj stawić, W.K.Mci usłużyć. Zatymsłużby etc. w Obozie u Carowa 25. Junii 1610. r.

Cedula w liście tymże.

Panowie Bracia nasi woyska tamtego, iako sobie rzekli, przyszedli też za mną na posilek z J. Mość P. Zborowskim, porzuciwszy wozy, i mieli koło swe zaraz na polu, do którego gdym przyiachał dziękowałem im za tę ich ochotę, przywozząc ich do tego żeby i daléy nie czynili wezdręgi w posłuszeństwie do usłużenia sławie W. K. Mci, obiecując im wdzięczność i łaskę W.K.Mci, słuchali mię cicho bez aklamacyi, potym mi respons przez kilkunastu P. Towarzyszków swych w stanowisku moim odniesli, który taki był, iż gotowi są chętnie według ofiarowania swego służyć W.K.Mci ale isz ich to donativum od W.K.Mci nie dochodzi tak długo, mają wątpliwość żeby ich to doysć miało: żądali mię o assekuracyą żeby im dał, isz mi i te fanty i pieniądze od téy niedziele za tydzień będą przywiezione. Ja upewniam ich w tym, że to iusz rzecz pewna, co im iest z łaski W.K.Mci obiecano, ale do czasu wiążąc się niemogę, gdyż za iakim strzeż Boże przypadkiem mógłbym zawieść u nich słowo swoje. Przeto proszę uniżenie W.K.Mci, iżby mi te fanty iako nayprędzcy i pieniądze przy nich były posłane, iżby towarzysze ich, którzy tam sami dali im znać, że te rzeczy w drodze, może

to teraz tym bezpieczeniéj już przeprowadzić, kozaków zaporowskich że 200. człowieka przydać żeby do Wiazmy odprowadzili, a z Wiazmy czyż tu do obozu przeprowadzić, a i nam samym łącno będzie przeciwko temu posłać, kiedy się będzie wiedziało. Drugą rzecz mi proponowali prosząc o tę ćwierć, którą do przyiachania PP. Posłów W. K. Mci sobie rachują, ale dawałem im nie mało racyi, które i przedtym były na placu, żeby to już tak było w milczeniu, prosili mię iednak o przyczynę do W. K. Mci: Proszą tesz i o to, że w téj ćwierci, która się ciągnie a 6. Aprilis podnieśli szkody od nieprzyjaciela, a mianowicie, którzy beli w Osipowie, iżby mi tak służba szła iako w ten czas kiedy beli cali, iam alegował starożytnym zwyczajem, że w téj ćwierci lata tak ma iść, ale na nową trzeba tak pieniądze brać, iako kto pieniądze zasłuży etc.

W woysku tym tam, które iest przy Impostorze wielka iest mieszanina, dla której nie mogą do żadnego porządku między sobą przysć. Dymitr Sznyski, iakom w liście pisał, iest pewnie w Mozaysku, oprócz Moskiewskich ludzi innych przy sobie nie miał do tego czasu, bo Pontus na wielkie kondycye wyciągał, których iż mu niepostąpiono, z Moskwy wynieść niechciał. Buturlin nieiaki w Pohorotym był, który ma kilkanaście set ludzi Moskiewskich, i 500. Niemców przy sobie, których się tu spodziewaią, bo tak ięzykowie sprawę daia, że tu ci ludzie maią być.

Od Jego Mość Pana Hetmana po Kłuszynskiéy potrzebie do Króla Jego Mości.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Panie Panie nasz Miłościwy!

Uniżone służby moje zaleciwszy Mówę łasce WKMci Pana mego Miłościwego.

Jż nie tak często do WKMci piszę, dając znać co się tu dzieie, przyczyny są, nayprzód iż posłańcom nie iest trakt bezpieczny dla rozboiu, druga przyczyna, że póki rzeczy są na wadze, zawzdy się żywię w oczekiwaniu, rzeczy niepewnych, spodziewanych nie chcę do WKMci pisać. Oznaymiłem WKMci iakom przyszedł tu pod ten Hrodek, i pod to woysko nieprzyjacielskie, które w nim iest. Więc że oczekiwanie ich było na ratunek odsieczy, którzy się spodzielali od Kniazia Dymitra Iwanowicza, Szuyskiego, ile iedno sposobów stawało, ścisnąłem ich tak, że téż grodki w około ich stawiając, strażami pilnemi osadzając, nigdzie się im wychylić nie dopuszczając, żywności, paszę koniom broniąc. Posyłałem téż ustawicznie posiłki ku Mozaysku, wywiadując się o Kniaziu Dymitrze, więc i przez szpiegi starałem się o wiadomość, ale krótko przyydzie mi do WKMci pisać, opuszczając siła, bo będąc ustawicznie zabawiony, nie wiele

mi czasu zostać do pisania listu, i WKMcj Pana mego Mgo nie chcę utęsknić czytaniem długiego listu. Użyłem iednak P. Domarackiego Podstolego Lwowskiego, żeby particularia quoque wypisał do Jego Mości Podkomorzego Koronnego. Summa rzeczy taka iest: 3. Julii godzin dwie albo trzy na dzień, wziąłem wiadomość, że Książ Dymitr Szynski ruszywszy się z Mozayska w ośmiu mil odemnie nocował. Z piątku na Sobotę zgromadziwszy do siebie wszystkie siły i Moskiewskie i cudzoziemskie, co ich iedno mieć mógł, i mając woyska cudzoziemskiego z Pontusem Delagarde i z Edwardem Hornem więcej niżli pięć tysięcy dobrze zbrojonych, i iako się potym w potrzebie pokazało, dobrych rezolutów, Moskiewskich ludzi przeszło trzydzieści tysięcy: nie mało było ludzi znacznych, Woiewód, Andrzej Galiczyn, Daniło-Merecki, Sakow, Boratyński, Wasili Buturlin, i inszych, spodziewając się temi siłami znieść woysko W.K.Mcj, a tymże woyskiem przemysławiając odsiecz dać Smoleńskowi, zarazem zezwalałem do siebie Panów Pułkowników i Rotmistrzów woyska WKMcj z wielu wielkich i ważnych przyczyn, zdało mi się nieprzyjaciela nie czekać, przyczyn tych nie wypisuję, bo długoby było: ale też patrzyłem ad sextam Julii, wołałem, niżby ten dzień przyszedł, Panu Bogu się poruczywszy tentare fortunam. Zostawiwszy tedy część woyska przy tym Hrodku, piechotę wszystką WKMcj i Kozaki expedito exercitu bez wozów tegoż dnia, to iest 3 Julii nad

wieczorem ruszyłem się ku Kłuszynu, gdzie się spodziewałem zastać woysko nieprzyjacielskie, od obozu naszego, iakby we czterech mil, i szedłem na całą noc. Na rozświeci, przednia straż *ex fremitu castrorum* postrzegła woysko nieprzyjacielskie, które przybliżało się było dali do nas pominąwszy Kłuszyń: przyszliśmy niespodziewanie na nieprzyjaciela, nie miał o nas przestrogi, ani wiadomości niakię, ieszcze bychmy ich podobno na posłaniu zastali, ale iż przez złość i ciasność drogi woysko nie mogło się pospieszyć, przyszło mi godzinę i dalęj poczekać, że się woysko ze złęy drogi wybiło, a w tym téż nieprzyjaciel się ócknął, i postrzegła nas straż, przyszło nam ieszcze przed słońca wschodem dnia wczorayszego 4 Julii zwiesć z nimi potrzebę; na wielkię nam było pomocy, że nieprzyjaciela wzięła trwoga z nastąpienia naszego im niespodziewanego, bo wszystkich nas przez małość naszą lekce ważyli, a w tym mnię tego się spodziewali, żebyśmy mieli i Hrodek tuteczny *sufficienter* osadzić, i żebyśmy mieli tyle serca mieć, na nich się rzucić. Stawili się nam zrazu, zwłaszcza Cudzoziemcy Francuzowie, zbroiny dosyć dobrze, iako się godzi ludziom Rycerskim, trwała bitwa *incipite Marte* najmnię trzy godziny. Co dzisieyszego wieku dziw iest, bo się bitwy impetem tylko odprawiają, że trudno było sądzić czyia wygrana. Zdarzył Pan Bóg z miłosierdzia swego, po tak wielu się obracaniach, i ich i naszych, że dzielność i męztwo Rycerstwa WKMc

przemogło nieprzyjaciela, nayprzéd Moskwa a potym i Cudzoziemcy ięli uciekać. Na Cudzoziemcach konnych wiachali żołnierze WKMc i w ich obóz biiąc, siekąc tak, iż ich i z obozu pędzili w las: piechota iednak Cudzoziemska stała w ordunku przy fortelu, przy lesie trudno było na nie natrzec konnym, piechoty téż nie było ze sto moićy, i P. Star: Chmielnickiego, bósmy drugich przy obozie musieli zostawić, i nie było sposobu tych ludzi zrazić, było przytym kilka kompani Francuzkich konnych zbroynych, ale starsi ich Pontus i Edward Horn w owym pierwszym zapędzie pouciekali. Musier de la Ville, chory został był w Pochoreboy, tak iż żadnego starszego sprawie nie było przy nich. Moskiewscy téż Woiewodowie Galiczyn i inszy pouciekali. Sam Dymitr Iwanowicz Szuyski został w Horodku, który iedneyże nocy był zbudował. Ten Grodek i obóz iego łączył się z obozem Cudzoziemskich ludzi. Zegnawszy wojsko nieprzyjacielskie z pola, iąłem rozmyślać iakoby się zwycięztwo skuteczne nad nieprzyjacielem za pomocą Bożą otrzymać mogło. Skoro się ludzie z pogonie wrócili, chciałem znówu kazać natrzec na obóz Cudzoziemski, a w tym ięli się przedawać Francuzowie po dwu po trzech; ciż uczynili mi nadzieię, że i drudzy chcą się zdać na łaskę WKMc i, wdałem się tedy z niemi w traktaty, a w tym Pontus i Edward Horn z lasa, do którego uszli byli, wrócili się znówu do swego obozu, i by byli mogli, radziby byli rozerwali te traktaty, ale żołnierze nie chcieli, bo

widząc że Moskwa puciekala, ich téż dobrze nadbito, życzyli sobie z nami zgody. Dymitr Szuyski radby téż był zerwać te traktaty; z obietnicami niesłychanemi posyłał do nich, ale mu to nie szło: przymusili ci ludzie Cudzoziemscy i Pontusa i Edwarda Horna do teyże umowy, która tak była: Żeby przy zdrowiu i przy wszystkim swoim cali zostali: którzyby chcieli zaciągnąć się na służbę WKMc, że im to ma być wolno, którzyby téż chcieli iść do swoich krajów, że mają być swobodnie przepuszczeni, a przysięgę i upewnienie daniem ręki Kapitanowie swym i ich imieniem uczynili: Że przeciw WKMc zwłaszcza w Moskwie nie ma z nich nikt broni podnosić. Dymitr Szuyski postrzegłszy, że ze mną Cudzoziemcy oń traktują (było ich kilka tysięcy), włas, który bliski był, niedoczekawszy końca traktatów, z onego Hrodka, w którym się był okopał i obostrożił z ostatkiem ludzi Moskiewskich, co się przy nim byli zatrzymali, iął wielkim gwałtem uciekać, nasi téż gonić, drudzy do obozu jego z Cudzoziemcy téż w padli, który obóz wielki był i dostateczny, i jego własna kareta, i insze wozy zostały, którego szablę, szyszak, buławę wzięto, w pogoni iako to zwykło bywać naywięcéy ich poginało; powiedział mi P. Sołtyków, że widział zabitego Jakowa Boratyńskiego, Wasili Burtulina poiman, i jeden Diak rozradny Jaków Dzienudów, który świeżo był z Moskwy pieniądze cudzoziemców przyniósł, iakoż w Sobotę, która poprzedziła potrzebę, dziesięć tysięcy rubliów gotowych

pieniędzmi dał, a oprócz tego dwadzieścia tysięcy rublów w Sobolach i w suknach przyniósł, ale oprócz pieniędzy jeszcze byli tych fantów nie brali, nasi je pobrali w Szuyskiego obozie. Jakoż Pacholikowie pochrebiszczanie, co tego pilnowali, mają wielką zdobycz. Żołnierze W. K. Mci szkodę odnieśli wielką i w samych sobie i w koniach, i koniecznie potrzebują WKMc i łaski poratowaniem pieniędzy do tego, aby się mogli pokrzepić, nie mianując natenczas nikogo, iako kto sobie poczynił przy téj służbie WKMc, bo i tak chociaż się spodziewał poczynając pisać, że miał być list krótki, przyszło przedłużać, atoli o wszystkich nie tylko ja, ale rzecz sama daie świadectwo, że sobie mężnie, iako się godzi onym Rycerskim ludziom poczynali przy téj służbie WKMc, pewienem że WKMc raczysz to od nich miłościwie przyjąć. Falkonetów przy tym wojszeze było iedynaście, ale mnie ich nie doszło rąk iedno siedm, i tem z pracą przyniósł, bom nie miał czym pociągnąć, insze są tu gdzieś między P. Rotmistrzami Chorągwi z kilkudziesiąt, téż Burtulinowa, który przodek woyska wiódł, iest i samego Szuyskiego nayprzednieysza Chorągiew adamaszkowa z złotem. Raczyłeś WKMc do mnie pisać, żebyć P. Iwana Sołtykowa odesłał do WKMc, widzę, że to ztąd poszło, że iego Pan Oyciec rozumie go być szkodliwie rannym, ale on zdrów iest, był i teraz ze mną w téj potrzebie, i dobrze WKMc zasługował, także insi P. Boiarowie Moskiewscy, którzy natenczas tu byli. Nie innego natenczas,

tylko służby swe WKMcI zasylam. Dań w obo-
zie z Carowa Zamyszcza 5. Julii 1610

C e d u ł a.

Cudzoziemcy, którzy byli w woyszcze nieprzy-
iacielskim Niemcy, Hiszpanie, Francuzowie, Au-
glikowie, Szkotowie, wszyscy tu przyszli do obozu
WKMcI, wczora po moim się roziachaniu z Pon-
tusem, mało go nie zabili Anglikowie, że ledwie u-
ciekli z Edward Hornem, z Finlandczykami, z Szwed-
dami niektórymi utrzymali ten impet nań o pie-
niądze, że ie od Moskwy wziął a im nie dał: ku Po-
horytemu szedł Pontus, bo tam iest Musier de la
Ville Francuz: Kapitan chory, chce go z sobą wziąć
i przebić się ku Inflantskiéy granicy, rzekł mi i
rękę dał, że w Moskwie nie będzie służył, i do
Szwecyi téż nie chce iachać, do Niderlandu się
chce brać. Prosił mię bardzo pilno także i Edward
Horn, żeby m się przyczyniał za nimi o przeiedna-
nie łaski WKMcI.

JMP. Zborowski iaką wiarę i życzliwość przy za-
ciągnięciu na służbę Rycer: tego pokazał, W. K.
McI nie iest nic wiadomo, na czym iakowiele spra-
wom WKMcI należało, czas téż sam pokazuje.
Więc i przy tych potrzebach, które tu po te czasy
były, i w bitwie saméy mając odemnie poruczone
prawe skrzydło, iakim mężkim animuszem prawie
szlacheckim i ostrożnego wojownika się popisał,
powinno dać świadectwo cnocie iego.

A iż tak dawno z domu wyiachawszy, iako
bydź inaczéy nie mogło, na wszystkim szedł, i
teraz w bitwie szkodę nie małą odniósł, lecz oso-

bliwie dla niesposobności zdrowia do domu umy-
 ślił odiachać, proszę uniżenie WKMcI, żebyś W.
 K. Mśc weyrzawszy miłościwie na tak chętne i
 odważne JMci zasługi, raczył go łaską i szczo-
 probliwością swą ukontentować.

Nota Nro XII. pag. 493.

Sigismundus III. Dei gratia

Rex etc: etc: etc:

z Biblioteki Puławskiej,

Reuerende in Christo Pater, sincere nobis dile-
 cte. Rożny do tego czasu fortuny wojenny Pro-
 gress, który iednak nigdy nam przeciwnie nie
 stanął, zatrzymywał listy nasze dotąd. Te-
 raz gdy już wolą swą Pan Bóg iakoby do sku-
 tku przywozić zaczyna, zdało się nam za rzecz
 potrzebną, komunikować tich wiadomości U-
 przei: W: i czoby się z nami działo, oznaymić.
 Po długich woyska tamtego, które przy Impo-
 storze z narodu tak polskiego, iako Lithew: bę-
 ło, z nami umowach, gdy się na dwoie rozdzie-
 lili tak, że iedni do nas z Pułku Urodzonego A-
 lexandra Zborowskiego zaraz posli, drudzy ie-
 szcze szczęściali swego, ku potrzebnieyszemu
 Rzeczypospolitéy czasowi w pułku Urodzone-
 go Jana Piotra Sapielhy przy nim czekali. Przy-
 sło nam, posłyszawszi o wyysciu woyska z Stoli-
 cy, na odsiec Smoleńskowi i zniesieniu przednich
 Pułków naszych, pod rządem Dymitra Szuy-
 skiego brata Cara przeszłego, wiprawić też Wiel-
 możnego Woiewodę Kiiowskiego Hetmana na-
 szego, chłtory wyściem swém powróciwszy lu-

dzie niemieckie od Białej, eo ią pod Urodzonem Starostą, naszym Wieliskim ubiedz chcieli, nie dawno przezeńże mocą odzyskaną obegnawszy przednie pułki woyska Suyskiego w Horodku pod Wiazmą, wygrawszy bitwę pod Kluszinem na nimże samym, gdzie za błogosławiństwem Pańskim, a sprawą swą, małą garścią ludzi, bo mu się rozdwoić przyszło, wielką liczbą woyska Moskiewskiego w pogoni pogromił. Cudzoziemców za się iednych położył, drugich pod sprawę swą przeciągnął, kilka dni tylko pod Horodkiem zetrwawszy, przez które obleżonych w horodku do posłuszeństwa i przysięgi przywiódł posławszawszy, że i ten Impostor pod tak pogodnym czasem ku Stolicy następował, ani wydychając woysku pod Stolicę też nastąpił. Gdzie zostawszy rzeczy różnéj fortuny, bo iusz ten zmysłony Dymitr do miasta szturmować zaczynał, dawszy kilka razy posilek przez ludzkie Moskiewskie miastu, przywiódł do tego Boiary dumne i wszystko prawie Państwa Moskiewskiego czoło, że się do nas z chęćiami swemi obróćieli, i razem Krolewica Jmci Władysława Syna naszego, za Pana sobie przyjąć przyrzekli, i przysięgę mu złożyli. Waruiąc pewne zwyczajów z Praw swoich punkta, szczerem i Posły do nas posłali, za czem nie ufając pseudo Dimitr swoiéką sprawiedliwości, woyska swego, którego ieszcze miał z ludzi naszych niemało, odbiegł, sam do Kaługi ucieklszy, i tak oswobodzona od zamysłów jego Stolica, wolniéką z Wielmożnym Woiewodą Kirowskim się znosząc, na to pozwoliła, że i Wasila Szui-

skiego Pana swego (którego coś przed przysięciem Hetmana naszego w Czerniezebeli złożywszy, jako oni mówią, z przестоłu podali) do nas posłali i bracią jego iednego Hetmana, drugiego wszystkię ziemi Oeconoma Dimitra z Iwanem na wolą naszą dali, wymawiając to sobie, abyśmy im łaski żadney nie pokazywali. Do tego i praesidia woyska naszego na stolicę wprowadzić dla tumultu dopuścili; którego tam iest teraz kilka tysięcy w Krymgrodzie, które miejsce iest Hospodarom Moskiewskim do obecnego mieszkania w Kitaygrodzie i w Białogrodzie. Tak tedy Pan Bóg Wszechmogący dotąd szczęście! przedsięwzięcie nasze, łaskę i dobrodzieystwem swoim: dziś pod Smoleńskiem z Posły temi, co od Stolicy sprzyszły, rzeczy do dalszego tych spraw zawarcia się traktują, patrząc na wszystkie okoliczności potrzeb tej Imprezy, ale iakie wielkie przez się tak też i rozmysłu statecznego i nie skoręj potrzebują rady. Bo rzecz z narodem dziwnie odmiennym i w Wierze swęj sliskim, i lubo się ludzi statecznych i cnotliwych siła nayduie, iest iednak niemało tych, co albo sobie Państwo gałą, albo dalszemi mieszaninami pożytków swoich szukają. Przydzie nam tedy i gwoli temu, i gwoli pożytku zamku tego ieszcze się zatrzymać, a osobliwie patrzeć na tego człowieka, który znou w Kałudze siły swe zszywa, iako może, a pewno za odeysciem potężnięby factią swoją wskrzesił, i podniosłszy nachylone szczęście, większe mógłby zamieszanie znou uczynić. Bo

choć ludzie nasi, którzy w Pułku Ur: Jana Piotra Sapielhy przy nim byli, do nas się obra-
cają, i za pewnem postanowieniem (których Po-
sły w tych czasach od siebie odprawuujemy) pod
Chorągwie nasze iść obiecują, przecie iednak
Duńców, Tatarów i Moskwy coraz mu przyby-
wa. Za czem i o nim przyidzie nam pierwéy
pomyśleć, aby go albo w ręce dostać, albo de
facto znieść. Uprzeczmy: W: tem czasem, coby
daley nam potrzebnego będziesz baczéł, radą swą
nas wesprzy, a w tém zwłaszcza, iako te woy-
ska ukontentować, których sprawą i dziełem
tak wieleśmy w tém Państwie sprawili. Bo lu-
bo Państwo to i przestronne i obfite iest, niżli
iednak w skuteczne posłuszeństwo wniydzie,
niżli w pewny rząd się wprawia, czas to nie-
mały wezmie, a skarby przez pierwszego Dimi-
tra iedne rozrutnie rozsławowane, a przez Szuy-
skiego ostatek ich, in angustis tego Państwa, tak
wyniszczony iest, że mało co w złocie, srebrze
i kleynocich zostało.

My zatym obwarowawszy sam, iako będzie
mogło bydź, pod ten czas porządek Monarchii
tęy, do Państwa się swego wrócim na Seym, gdzie
i Posłom tym, co przy nas są, z Stolicy o wszy-
stkich spraw gruntowném dokończeniu drogę u-
kazuiemy. Życzemy zatém Uprzym: W: dobrego
od Pana Boga zdrowia. Dan z Obozu pod Smoleń-
skiem dnia XII. miesiąca Grudnia Roku Pań-
skiego MDCX. Panowania Naszego Polskiego
XXIII. Szwedzkiego XVII.

Sigismundus Rex.

POCZET ROZDZIAŁOW

w II. Tomie.

Rokosz Zebrzydowskiego.

X I Ę G A V.

ROZDZIAŁ I.

Karta:

Przyczyny niechęci Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Zjazd w Proszowicach, Korczynie, Stężycy. Zarzuty Królowi na Seymie. Odpowiedź od Tronu . . . 5

ROZDZIAŁ II.

Zebrzydowski z zbrojnym ludem ciągnie do Stężycy; Zygmunt wysyła X. Skargę, sam Sejm, Posłów do niego. Zuchwałość Zenowicza na tymże. Zjazd ogłasza Uniwersały, i całej Szlachcie, na Koniach pod Lublinem stawić się każe. Król usprawiedliwia się Uniwersałami 37

ROZDZIAŁ III.

Król S. Zolkiewskiego do Lublina wysyła. Głos Stadnickiego i Herburta. Ogłoszenie Rokoszu na dzień 6ty Sierpnia z wezwaniem. by na nim Król stawiał się. Zygmunt uduje się do Kra-
Tom II.

kowa. Poselstwo od związkowych, i odpowiedź od Tronu 53

ROZDZIAŁ IV.

*Rokosz pod Sandomirzem; Związek przy Królu pod Sieniawskiem, w Wislicy. St. Żółkiewski przybywa z kwarcianami. Poselstwo Króla do Rokoszanów. Zaburzenie w Ich kole. Napróżno do Wislicy wzywani. Zebrzydowski wzbrania się tajemnic swoich wyia-
wić. Spisywanie skarg przeciw Królowi. :* 67

ROZDZIAŁ V.

Warunki z Rokoszanami: Duma i wybiegi Zebrzydowskiego: Zebrzydowski i Radziwiłł przepraszają Króla. Rozpuszczone z obu stron woyska . . . 97

ROZDZIAŁ VI.

*Dalsze zatargi między możnemi; Postę-
pki Herburtowe. Zebrzydowski znow
Szlachtę pod Jędrzeiów zwołuje. Seym
i poselstwo od tegoż do Rokoszanów.
Potwierdzono pakta Wislickie, z o-
głoszeniem, by ktokolwiek ma co prze-
ciw Królowi stawiał się. Mowa Zy-
gmunta. Zebrzydowski znow Króla
oskarża* 120

ROZDZIAŁ VII.

Pożar w Warszawie: Zebrzydowski pod Jeziorną, ogłasza Bezkrólewie, i wojsko podnieca do buntu. Przemówieni od Rokoszwowych, Królewscy, bić się wzbraniaią. Kara niepostusznych. Bitwa pod Guzowem, i zwycięstwo Zygmunta 157

ROZDZIAŁ VIII.

Empy po Rokoszanach. Radziwiłł zwołuje naród pod Warszawę na wybor nowego Króla. Herburt zbity, i schwytany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę. Zebrzydowski zamyka się w Zamościu; obrządek przyjęcia go w Senacie; przeprasza Króla. I on i inni do powinności wracają. 179

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki Rokoszu. Korzysta z nich X. Sudermański, Białe kamień, Kokenhauz, Dyament podchwyccone. Szwed wiąże się z Moskwą, pobudza Turków. Z szczyptami prywatnych szykami, Chodkiewicz zdobywa Parnawę, pali Szwedzkie okręty, i Mansfelda znosi. Polacy odbierają Dyament. Niepłatne wojsko opuszcza Hetmana. Śmierć Karola przerywa wojnę Szwedzką 205

XIĘGA VI.

Wojna Moskiewska.

ROZDZIAŁ I.

Dwoiakię dzieiopisów podania, o śmierci Dymitra. Xiążę to, udae się do Wyszniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz i Jezuici biorą go pod swą opiekę, i przed Zygmuntem stawia. Król wyznacza mu pensyę, i z Panami Polskimi wchodzić w układy pozwala. Mniszch W. S. przyrzeka mu córkę, z pocztę swoich i przyjaciół prowadzi na Carstwo 225

ROZDZIAŁ II.

Lud Moskiewski garnie się do Dymitra: Poddają mu się Zamki. Szuyski wstrzymuje na chwile postęp ięgo. Borys Gudenoff umiera. Fiedor syn ięgo ogłoszony i uduszony. Dymitr ciągnie do Stolicy. Koronuje się. Poznany od Matki: Spiski Szuyskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nierozstrąpne Dymitra postępowanie . . . 249

ROZDZIAŁ III.

Okropne zamordowanie Dymitra. Rzeź Polaków. Szuyski bęrtło osiąga . . 280

ROZDZIAŁ IV.

Domniemywanie, że Dymitr, mógł być prawdziwym Carem, i dziedzicem Tronu 294

ROZDZIAŁ V.

Na próżno Polacy upominają się uwolnienia swego. Niepokoyność Szuyckiego. Nowi powstać Samozwancı. Ziedném z nich łączy się Jan Piotr Sapieha, X. Rożański, i inni: 7000. Polaków staie pod Tuszyнем. Szuycki wypuszcza Marynę i Posłów. Maryna wraca z drogi, i slubuje Samozwancıowi. Zwycięstwo Sapiehy pod Zawiszynem. Dalsze dzieła Polaków. Przy mierze Szwecyi z Moskwą , . . . 312

ROZDZIAŁ VI.

Zamysły 'Zygmunta opanowania Moskwy: Rady Żółkiewskiego i innych. Zygmunt staie pod Smoleńskiem. Nieukontentowanie w Pułkach, X. Rożyńskiego i Sapiehy. Zuchwale ich poselstwo do Króla. Wystane do Obozu Tuszyńskiego, osoby od Króla, starają się Rycerstwo to przeciągnąć. Niezgody w obozie X. Rożyńskiego. Samozwaniec obóz opuszcza . . . 346

ROZDZIAŁ VII.

Maryna wieźdza: Moskale z strony Samozwańca, wysyłają do Króla, z ofiarą Korony Królewicowi Władysławowi. Dalsze bunty pod Tuszyńem, podżegane przez Marynę. List iéy, i ucieczka. Sapieha burzy swe okopy pod Troycą, i do Kaługi ciągnie. X. Rożyński odstępnie od Moskwy, zasnania Smoleńsk i z frasunku umiera. 396

ROZDZIAŁ VIII.

Skutki rozeyścia się i niekarnośći Pułków X. Rożyńskiego: wiele Zambów przez Skopina pobranych: waleczny ten wodz ginie poddaną sobie trucizną. Horn, podwakroć porażony od Gąsiewskiego. Zwycięstwo Żółkiewskiego, pod Kluzynem. Hetman ciągnie pod Moskwę; niedoczekawszy się odpowiedzi od Króla, podpisuje Dyploma na obranie Władysława, Carem Moskiewskim. Pakta z Boiarami i Narodem. Maryna odrzuca ugodę. Żółkiewski wchodzi do Moskwy: Metropolita i Galliczyn wysłani w poselstwie pod Smoleńsk 427

ROZDZIAŁ IX.

Różne zdania względem wyboru Władysława na dworze Zygmunta: Żółkiewski

dla zniewolenia Króla, do Smoleńska
wyjeżdża, władzę w Moskwie na Gą-
siewskiego zdając. Samozwaniec zabi-
ty. Moskwa rozciątrzona zwłokami Zy-
gmunta wszędzie się burzy. Posłowie
Moskiewscy, Metropolita, i Galliczyn
przekonani o znoszeniu się z Sehinem,
odesłani do Polski. Bunt w Moskwie
i pożar w stolicy téj. Osobliwszy szyk
Moskali pod Proszowickim. Struś go
rozbiia. Różne liczne woyska ściągają
pod Stolicę. Utarczki i szturmy do gro-
dów, Sapięha szeroko splondrowawszy
prowincye Moskiewskie, wraca i Bia-
łygrad odbiera. Naganne Gąsiewskiego
Lepunowa podeyscie 488

LISTA PRINCIPALITATUM

This is to certify that the above
 named person is a member of the
 order of the Sons of the American Revolution

admission to the
state of Michigan

1841
 1842
 1843
 1844
 1845
 1846
 1847
 1848
 1849
 1850
 1851
 1852
 1853
 1854
 1855
 1856
 1857
 1858
 1859
 1860
 1861
 1862
 1863
 1864
 1865
 1866
 1867
 1868
 1869
 1870
 1871
 1872
 1873
 1874
 1875
 1876
 1877
 1878
 1879
 1880
 1881
 1882
 1883
 1884
 1885
 1886
 1887
 1888
 1889
 1890
 1891
 1892
 1893
 1894
 1895
 1896
 1897
 1898
 1899
 1900

1. *Salix glauca* L.
 2. *Salix viminalis* L.
 3. *Salix purpurea* L.
 4. *Salix caprea* L.
 5. *Salix elaeagnifolia* L.
 6. *Salix alba* L.
 7. *Salix pyramidalis* L.
 8. *Salix triandra* L.
 9. *Salix virens* L.
 10. *Salix purpurea* L.

LISTA PRENUMERANTÓW

*Którzy dopłacili do dwóch ostatnich to-
mów Zygmunta III. lub później na
całe dzieło prenumerowali.*

A. B.

Ambroszkiewicz Józef.
Augustynowicz.
BucharSKI Akt: Rad Sta:
Baliński Michał.
Baliński Jerzy.
Baliński Stefan.
Bystrzanowski.
Bieganski z Połuki.
Błaszyński.
Bibli: Kor: Kad: w Kaliszu.
Bandle Jan.
Bernatowiczowa Elż.
Brzozowski Kar: Mar:
Buszczyński Kons:
Bniński Hr: Józef.
Bohomolec Romuald.
Benisławski Marcin.
Bykowski Mar:
Benisławska Xawera.
Benisławski Stanisław.
Bobrowski Podkom:
Buynicki Kazi:
Brański Pułk:
Bohomolec Stan:
Baworowski Mar: Hr.
Bystry Hr: Romuld.
Busse Karol R. N.

C.

X. Czartoryski G. Z. P. Ex. 10.
Charliński Fran.
Czarnecki Mar:
X. Kon Czartoryski.
Ciesielski Pułk:
Chałubiński.

Chłapowski.
Czapski Adam.
Cieszkowski Józef.
Chodakowski.
X. Czetwertyńska Katarz:
Chełmicki S. N. J.
Chiliczkowski Jan.
Chrapowicki Bryg:
Chreptowicz Hrabia.

D.

Drohojewski Jan.
Działowska
Dembowski Pułk.
Diehl X.
Dembniński Stan:
Dembnińska Chor:
Dzieduszycka Anna.
Dodolski X.
Dłuski Józef.
Dąbrowski Onufry.
Dziakoński Michał.
Dzieduszycki Józef Hr:
Dąbrowski R. G. W.
Dzwonkowski R. K. O.
Dłużniewski Tad.

E. F.

Estko Stan.
Fredro Max: G. Ad. J. C. K. Mel.
Frankowski Ign. Mar.

G.

Gizycki Gub: Wołyń.
Gizycka Weronika.
Gzaybińska Józefa.

Grabowski Szeſ.
 Grabowski Adam.
 Goſtkowska Wincentowa.
 Grabowska z Scypionow S.W.
 Głiński R. S.
 Glišczyński Ant: Kasztelan.
 Grabowski Kaszt.
 Gudowska Konst:
 Goſciński Tomasz.
 Gołyńska Ludwika.
 Gimnazyum Wołyńskie.
 Grocholski Rafał.

H. J.

Hauke P.
 Hurlikowski Felix.
 Horodyski Emil:
 Hermanowicz Koni. S.
 X. Karol Jabłonowski.
 Jakubowski Miecznik.
 Januszewicz Józef.
 Jakubowicz.
 Iwanowski Dionizy.
 Jawornicki Jan.
 Jeziorowski Stanisław.
 Jelski Major.
 Jarkowski Prof. G. W.
 Jaroszewski Andrzej.
 Jasiński z Topoli.
 Jaroszewski Pankracy.

K.

Kraſiecka Hrabina.
 Kaszewski.
 Krzyżanowski Deput:
 Kossecki Jan.
 Kossecki Pułk.
 Köller P. M.
 X. Kulikowski.
 Kutlińska Joanna.
 Koszucki Andrzej.
 Konarski Ign: Hr:
 Karśnicka Xieni.
 Koncewicz Ludwik.
 Kropiński Jenerał Ludwik.
 Kropińska Aniela.
 Kulczyński.
 Kwiatkowski Kajetan.
 Karnicki Mikołaj.
 Kołakowski Józef.
 Karnicki Marcin.
 Karnkowski Kaszt:

Kuczkowski Józef.
 Kaſinowski Pułkownik.
 Krasiński Józef Hrabia.
 Krzywoszewski Mecenaz.

L. E.

Leebel Jenerał.
 Linkiewicz Franc.
 Lipiński Mar.
 Lessel Franc.
 Lanckoroński Dionizy.
 Lelewel Joachim.
 Laszkiewiczowa.
 Łubieniecki Hr.
 Łopaciński Marsz. Józef.
 Łapiński.
 Łuczyński Jan.
 Łupkowski Stanisław.
 X. Henryk Lubomirski.

M.

Mańkowski Sew.
 Mikulicz Chor.
 Morgulec Podko.
 Mirosławski Pant.
 Mroziński Podpuł.
 Mierzejewski.
 Miaczyński Józef.
 Małachowska Wdżina.
 Małachowska z Wielopole:
 Mokronowski Starosta.
 Marszałowski Assessor.
 Marewicz.
 Małachowski Kaszt:
 Mokicz Sawietnik.
 Milkiewicz Piotr.
 Masłowski Sędzia Kon:
 Moniuszko Kazi.
 Marcinowski Antoni.
 Maruszewski Tomasz.
 Męciszewski Szymon.

N. O.

Nakwaska Anna.
 Netrebski R. S.
 Nowacki Z. E.
 Nieprzecki.
 Nowicki.
 Ochocki Wincenty.
 Opitz.
 Oskierko Dominik.
 Orsetti Władysław.

Okoński.
 Owicki Joachim.
 Obuski Teofil.
 Orsetti Wilhelm.
 Ogiński Senator Ross.
 Opicowa z domu Laskiewicz:

P.

Prymas K.P.A.B. Malczewski
 Pawlikowski Doktor.
 Potocki Choraży.
 X. K. Poniński.
 Prek Tadeusz.
 Piatka Piotr.
 Plichta Antoni.
 Potocka Włodzimierzowa.
 Potulicka z Wodziekich.
 Prażmowski Bis: Pl.
 Pusławski Marsz.
 Pusławska z X. Lubeckich.
 Probus Bogumił.
 Piątkowicz Józef.
 Podhorodyńska Felixa.
 Prączyński P. P.
 Poniński Józef.
 Poniatowska Honorata Hr.
 Pawłowski Ludwik.
 Potulicki Hr. Gasper.
 Potulicki Hr. Kazimierz.
 Paliszewski Kazi.
 Pezorski.
 Paschalis Józef.
 Podoski Gabriel.

R.

Rakowski Erazm.
 Radziwiński X.
 Rzewuski Adam.
 Rotharyusz Choraży.
 Rudnicki były Major.
 Rostworowski Antoni.
 Rutler Doktor.
 Rysłowicz Baron.
 Rościszewski Kanty.
 Russocki Zygmunt.
 Rydel Antoni.
 Römer Marszałek.
 Römer Antoni V. M.
 Rusiński Nepom.
 Rafałowski Leopold.
 Rudzki Franc:

Radoliński Ignacy.
 Rydziński Hr. Mateusz.
 Rustawa Edward.

S.

Stadnicki Jan.
 X. Sanguszko Karol.
 Stetkiewicz Ant.
 Szweykowski.
 Skorupski Walenty.
 Sikorski Wawr.
 Sikorski Tomasz.
 Skibicka Podkomorzyna.
 Sulistrowska z Przyłuskieh.
 Siekierzynska Antonina.
 Starczyński X.
 Szymański Paweł.
 Szubert Prof.
 Siemiński Winc.
 Skurkowski Dziekan.
 Sulatycki Jan Kap.
 Szuman Prokurator.
 Stawiarski Mecenas.
 Święcki Tomasz.
 Szczytowa z X. Lubeckich.
 Scypionowa z X. Lub.
 Szadurski Xawery Hrabia.
 Szachno Andrzej.
 Sołtan Stanisław.
 Siepayło Stanisław.
 Szczyt Józef Deputat.
 Szuszkowski.
 Sumiński R. S.
 Sniadecki Józef.
 X. Sapieha Mikołaj.
 Serwatowski.
 Skorzewski Ignacy Hr.
 Skorzewski Heliodor Hr.
 Sobański Gotard.
 Szadurski Józef Hrabia.
 Szuszkowski Notaryusz.
 Sieklucki Alexander.
 Stadnicki Hr. Ignacy.

T.

Tarczyński.
 Tyszkiewicz.
 Trzeciński Klemens.
 Trzeciński Jakób.
 Trzebuchowski.
 Turno Adam.

Tarnowska Hr. Urszula.
Toczycki.
Tymowski Józef.
Tyszkiewicz.
Trawiński Piotr.
Taczanowski Andrzej.
Tomaszewski Boucza Kaj.
Tarnowski Wincenty.
Tymowski Szambelan.
Tycki Tomasz.

U. W.

Uruski.
Uldyński Prof. w G. W.
Vogel Prof. w L. W.
Winnicka.
Woronicz Deput.
Wilczopolski Józef.
Walewski Mar.
Wurcel. Mar.
Woytkiewicz S. W.
Wierzbicki
X. z Czarto: Würtemberska.
Wagner Tad:
Wyganowski z Kawcza.
Wielowieyska.
Wielopolski Ignacy.
Wałecki Karol.

Wyszkowski Rafał.
Wolski S. P.
Wołoski F. H.
Wielopolski Leon.
Włodek.
Weyssehoff Michał.
Wyszyński Onufry.
Witkowski Podpuł:
Wereszczyński Józef.
Włodek.
Wodziński.
Wilczyński Nepo:
Wendorf. Ignacy.

Z. Ż.

Zienkowiec Starosta.
Zański Józef A.J.C.M.W.X.
Zboński Ignacy
Zabellewicz Prof:
Zielonacki Zoroastr.
Zmiejewski Felix.
Zdzitowiecki Pułk:
Żółtowski Jan.
Żebrowski Ant:
Żabczarski.
Żukowski.
Zienkowiec Max. S. K. G. W.
Zdzitowiecki Cyprian.

